Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 658

NOWINY RACIBORSKIE:

pismo poświęcone ludowi

R.1892-1893

RACIBÓRZ

Г.
658

NOWINY RACIBORSKIE

1892/3.

96 724

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktór główny i odpowied
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Liberalna zaciekłość.

Petycya nasza do Najprzew. Księcia Biskupa o przywrócenie polskiej nauki religii i nauki języka polskiego w szkołach naszych wywołała teraz w kołach liberalno-żydowskich wściekłe oburzenie. Wiedziano wprawdzie o niej już od kllku miesięcy, ale pocieszano się nadzieją, że Najprzew. Książę Biskup do kosza ją wrzuci i wcale rządowi jej nie przedłoży. Tymczasem Najprzew. Książę Biskup ulitował się nad niedolą dziatek polskich swej dyecezyi, uznał głos 126 tysięcy ojców rodzin za słuszny i sprawiedliwy i wręczoną Sobie petycyę nietylko oddał rządowi, ale nawet ze swej strony poparł ją gorąco.

I wtedy jeszcze liberałowie milczeli, bo spodziewali się, że rząd petycyi tej może wcale nie przyjmie, lub, jak za księcia Bismarcka, odmowną da odpowiedź. Dziś atoli, gdy minister oświaty sam na miejscu pragnie się przekonać o słuszności zażaleń ojców polskich, gdy był już w Poznaaniu i gdy rozeszła się wieść, że zaraz po feryach zamierza zjechać do Opola, teraz strach padł na żydków, niedowiarków i liberałów. Zmówili się po cichu, i oto na całej linii od Berlina aż het za Ren huknęli na gwałt, a uczynili to z zajadłością, na jaką tylko masoni i niedowiarkowie, ludzie bez Boga i miłości bliźniego, bez najmniejszego poczucia sprawiedliwości, zdobyć się mogą.

Że wrzawa ta była z góry ukartowana, wynika ztąd, że prawie w jednym dniu odezwały się, nie licząc mniejszych piesków i ujadaczy, dwie najgłówniejsze gazety nacyonal-liberalne: „Koeln. Zeitg.“, berlińska „National-Ztg.“. Obie te gazety wystąpiły przeciwko petycyi naszej w jednym duchu, a wlały w swe artykuły tyle fałszów, bredni, kłamstw, obelg, i tyle rasowej nienawiści, że mimowoli człek się zapytać musi, czy żyjemy pod koniec dziewiętnastego wieku i to w cywilizowanej Europie, czy też może w czasach pogańskiego barbarzyństwa lub w jakim dzikim kraju Azyi lub Afryki. Nawet tutejszemu „Anzeigerowi“ kłamstwa te się nie podobają, nawet ten stary podszczuwacz przeciwko Polakom, który przecie także ma grubą skórę i wytarte czoło, a w środkach przeciwko nam wcale wybredny nie jest, rumieni się nieco wobec kłamstw i ujadań pokrewnych sobie gazet i w części przynajmniej prostuje ich twierdzenia.

Za późno niestety otrzymaliśmy oba artykuły gazet rzeczonych, abyśmy na nie gruntownie odpowiedzieć mogli. Uczynimy to w najbliższych numerach. Dziś tylko krótką damy im odprawę. Zarzucają pisma te Górnemu Szląskowi, że jest w kulturze zacofany, że ani pod względem dobrobytu ani oświaty równać się nie może z innemi prowincyami pruskiemi. Otóż te stare a odgrzewane oszczerstwa zbija sam „Anzeiger“ i uważa je za przesadzone. Dalej twierdzą owe gazety, a mianowicie „National-Zeitung“, że Górnoszlązacy nie mają już w sobie ani odrobiny poczucia polskiego, że nie mówią po polsku, lecz jakimś zepsutym żargonem, który nie zasługuje wcale, aby go pielęgnowano, że Górnoszlązacy dawno już zapomnieli, iż przed wiekami do Polski należeli, i że dzisiejszy ruch polski jest tylko sztuczny, przez **Księży** (!) wywołany i podtrzymywany. Wpadłszy raz na ten śmieszny a bezpodstawny domysł, „National-Zeitung“ brnie dalej i zaczepia ostro Księcia Biskupa i całe Duchowieństwo górnoszląskie a po całym szeregu fałszów, kłamstw i obelg woła: co następuje:

„Być może, że rząd w Poznańskiem z powodu pewnych zawikłań uważał za stósowne, łagodniej występować przeciwko Polakom. Na Szląsku zupełnie to niepotrzebne. Tam trzeba z całą energią wystąpić przeciwko tym potwornym żądaniom polskim, tam trzeba powiedzieć: tu dotąd a nie dalej, chwycić się środków dosadnich, aby raz tej propagandzie polskiej koniec położyć.“

Oto główna treść artykułu osławionej „Nat.-Ztg.“.

Czyż redaktora gazety tej przy pisaniu artykułu rzeczonego nie oblał rumieniec wstydu, chociażby tylko dla tego, że w ten sposób występuje przeciwko obywatelom, o których sam przyznać musi i też przyznaje, że są wiernymi poddanymi i obywatelami?

Oj! Tę wierność dla tronu i państwa okazali Szlązacy najwymowniej na polach Królowogrodu (Königgrätz) i Sedanu. Przejdźcie się na te pola, panowie liberałowie, może widok kości poległych tam polskich Szlązaków i krwi ich przelanej w obronie i dla całości Niemiec, poruszy wam sumienie i wykaże wam całą ohydę postępowania waszego!

Lecz o tem potem. Dziś tylko nad jedną zastanowimy się rzeczą. Gdy idziemy przez wieś a pieski nas opadną, wtedy przedewszystkiem oglądamy sobie napastników, aby stósownie do ich zażartości i wielkości zastósować środki obrony. W tem samem położeniu i my dziś jesteśmy. Popatrzmy oto na tych przeciwników naszych. Są to gazety stronnictwa, które jawnie i otwarcie z pijaną wściekłości na ustach występuje już od ćwierć wieku przeciwko Bogu, wierze i Kościołowi, które wywołało walkę kulturną i chrześciańskiemu światu w twarz rzuciło bezczelne słowa, „że błogo jest żyć po za cieniem kościoła“, są to te same gazety, które do niedawna jeszcze broniły uroszczeń obalonego bożyszcza swego, Bismarcka, które nie wahały się, jawnie i skrycie występować przeciwko Cesarzowi i woli jego, — jest to ta sama „Koeln. Ztg.,“ która śmiała monarchii niemieckiej rzucić w twarz groźbę republiki, ta sama „National-Ztg.“, która do dziś dnia jeszcze, broniąc Bismarcka, zaczepia bezustannie mężów, których Najjaśniejszy Cesarz powołał do steru rządu!

Tacy to ludzie, takie gazety występują dziś w niecnej obłudzie jako obrońcy zagrożonej rzekomo Niemczyzny, błotem nienawiści obrzucają spokojnych polskich obywateli i wołają, aby nas gnębiono i wynarodowiono!!!

My na to ich szamotanie się odpowiedzieć możemy tylko pogardą. Źródło ich nienawiści aż nadto dobrze nam znane: Są to buntownicy przeciwko odwiecznej woli Boga i jego tworom, co Bóg stworzył oni zniszczyć pragną, aby runęła sprawiedliwość Boska, a na jej miejscu zapanował rozum ludzki, ów rozum kruchy, który za wolą Boga w proch się rozpada.

W Bogu nadzieja nasza, że te głosy nie pójdą pod niebiosy. Im większe ujadanie tych wrogów wiary i polskości, z tem większem zaufaniem składamy żale nasze u stóp tronu, ufając opiece szlachetnego Monarchy. Cesarz Wilhelm II, który już tyle dał dowodów, jak wzniośle pojmuje swe zadanie, nie pozwoli na to, aby spełniono to, czego żądają liberalne gazety, aby wierni polscy poddani i nadal w państwie pruskiem uważać się musieli za obywateli drugiej klasy.

Większy Pan Bóg niż pan Rymsza! Ujadanie liberałów i masonów przycichnie z czasem, gromami sprawiedliwości Bożej stłumione, a my żyć i krzewić się będziemy. Nie traćmy tylko wiary i otuchy, wierzmy w sprawiedliwość Bożą i miejmy zawsze w pamięci te słowa wieszcza naszego:

„A obrazem przyszłości my się nie przestraszym
„Bo wierzymy, że nie ma pokuty bez końca;
„Że Ty dzieciom naszym
„Wyrok sprawiedliwy oddasz na kształt słońca
„I stanie się w ich sercach wielkie radowanie,
„Chwała Tobie Panie!“

Львівська Бібліотека

Co tam słychać w świecie.

W Starym Sączu w Galicyi, rozpoczęła się w przeszłą sobotę uroczystość sześćsetletniej rocznicy śmierci Błogosławionej Kingi, królowej polskiej. Na uroczystość tę przybyli: Ks. Kardynał Dunajewski, kilku Biskupów, naczelnicy władz krajowych, kilkuset kapłanów i nieprzeliczone tłumy ludu. Radosny okrzyk rozległ się w całym tym blisko sto tysięcznym tłumie, gdy ks. Naturski donośnym głosem zapowiedziedział nową, daleko większą uroczystość, na której błog. Kinga przez Ojca św. zaliczoną zostanie w poczet Świętych.

Przez cały tydzień trwać będą w Sączu uroczystości wspaniałe. Rozpiszemy się o nich obszerniej, gdy zostaną ukończone.

Cholera. Z powodu grasującej w Rosyi cholery ogłasza berliński Reichsanzeiger“:

Rząd pruski śledzi bacznie cholerę w Rosyi i już w 2gim tygodniu lipca wydał wszelkie możliwe przepisy zaradcze. Okręty przypływające z portów Czarnego morza i rosyjskich portów Baltyckich, oraz podróżni, przybywający z Rosyi, podlegają wszędzie ścisłej i surowej rewizyi. Policye miejscowe mają surowe polecenie, ażeby na wszystkich kolejowych stacyach nadgranicznych śledziły uważnie wszystkich obcych podróżnych. Również i dla miejscowości, położonych przy granicy zachodniej, zostanie niebawem wydane takie samo rozporządzenie, jak i dla stacyi, położonych przy granicy rosyjskiej. Nadto mają prezesi rejencyjni bacznie czuwać nad tem, ażeby do Prus nieprzewożono potrzebowanych jarzyn, pościeli, ubiorów, owocu, świeżego warzywa, mas[illegible] i t. p. przedmiotów. Również mają prezesi rejencyjni bacznie czuwać nad tem, ażeby w razie pojawienia się cholery spieszyli natychmiast z pomocą i wszelkiemi siłami starali się zdusić ją w zarodku.

Tymczasem o cholerze w Rosyi krążą rozmaite i bardzo sprzeczne wieści. Urzędowe wiadomości zapewniają, że cholera się zmniejsza, prywatnie donoszą zaś, że rzecz ma się zupełnie inaczej, że cholera w Rosyi przybiera coraz większe rozmiary. Także donoszą o ponownych rozruchach w wielu miastach z powodu pojawienia się cholery. W tych dniach w mieście Szedneja w gubernii astrachańskiej przyszło do okropnych i smutnych scen. Rozszalałe tłumy zburzyły doszczętnie aptekę tamtejszą, aptekarza ubiły kijami i kamieniami. Żandarmów i policyą również poraniono i nie mało poturbowano. Tłumy rzuciły się nawet na popa tamtejszego, któy uszedł zaledwie cało z życiem. Dalej zburzyły tłumy magazyn, w którym się znajdowały zapasy desinkfekcyjne.

W Niżnym Nowogrodzie wydał gubernator tamtejszy jaknajsurowsze środki ostrożności, bo i tam panuje obawa, ażeby nie przyszło do rozruchów. Cholera już się tam pojawiła i szerzy się z każdym dniem więcej. Zastój w kupiectwie, handlu i przemyśle jest niemały. Umarło w ostatnich dniach tamże na cholerę 29 osób. Krążą także pogłoski, że cholera jest także niedaleko Moskwy i Petersburga. W obydwóch miastach zarządzono już wszelkie środki ostrożności.

We Francyi zdaje się też cholera coraz więcej rozszerzać. Wczoraj donosiły telegramy, że w Chartres w tamtejszym szpitalu umarło 20 osób na cholerę, dziś znów donoszą, że w mieścia Bonnewal pojawiła się także cholera. Umarło na nią 20 osób, zachorowało zaś 42.

Ta wystawa powszechna sprawia Niemcom zawsze jeszcze ogromny kłopot. Wszystkie gazety niemieckie obszernie się o wystawie tej rozpisują, a niektóre bardzo ostro zaczepiają rząd i pana Kapriviego. Piszą one, że p. Kaprivi zwleka i zwleka i bodaj czy się namyśli. Takie zwlekanie szkodzi tak samemu rządowi, jak i całemu narodowi niemieckiemu. Niemcy posiadają przecież wielkie znaczenie w świecie i jeżeli odezwią się z czemsiś, to wszystkie mocarstwa z tem chcąc nie chcąc muszą się liczyć. Zwlekanie nie prowadzi więc do żadnych rezul

…, aniżeli wszystkie międzynarodowe kongresy po… Z wszystkich wielkich mocarstw europejskich …e Niemcy nie urządziły od roku 1870 żadnej takiej …, któraby świat zadziwić mogła. Niemcy powinny …pewne, że jeżeli urządzą wystawę i zaproszą na nią …stwa sąsiedne, to wszystkie wezmą w niej udział go… Trzeba było — tak piszą dalej — wcale nie roz…mywać z wystawą, a teraz, kiedy zaczęto o tem pisać …dać, trzeba dzieło zaprowadzić do końca. Wymaga …o już sama duma i honor narodu niemieckiego, i to …m więcej, że Francya się pospieszyła, pragnie Niemców …uprzedzić i popsuć im wszystkie szyki. Pewnikiem jest — tak zamaszyście kończą owe gazety, że wystawa w Berlinie musi się udać, jeżeli tylko rząd nie będzie zwle…, poczyni odpowiednie kroki ku temu.

…tymczasem jednakże w Berlinie prawie nic jeszcze nie zrobiono. W Paryżu natomiast nie tylko rząd francuzki, ale wszyscy wielcy przemysłowcy i kupcy żywo i gorąco się zajmują urządzeniem przyszłej wystawy. Kroki już tam poczyniono odpowiednie. Pieniądze już mają, a to najważniejsze. W Niemczech zaś jest jeszcze nie mało takich, którzy są przeciwni wystawie. Nie wiadomo także, czy parlament da na ten cel pieniądze.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że niedawno temu w królestwie murzyńskiem **Uganda w Afryce** wymordowano mnóstwo nawróconych na wiarę katolicką …jowców. Sprawcami rzezi tej byli murzyni podburzeni przez misyonarzy protestanckich, a mianowicie przez oficera angielskiego kapitana Lugarda. Ten Lugard nadesłał później do Europy pismo, w którem całą winę starał się zwalić na katolików, a protestantów przedstawić jako zupełnie niewinnych. Otóż kłamstwo to rychło wyszło na jaw. Posłuchajmy oto co o rzezi tej i jej przyczynach donosi teraz katolicki misyonarz Louail. Wedle listu tego protestanci już od dawna zaczepiali katolików, gdzie mogli. Rzecz tak się miała. Przed mniej więcej 18 miesiącami wszyscy chrześcianie osadzili na tronie Mwangę pobiwszy Muhamedanów. Wtedy katolicy i protestanci połączyli się ze sobą i złączonemi siłami walczyli przeciw Muhamedanom. Katolików było dwa razy tyle co ewanielików. Przy podziale kraju otrzymali jednak katolicy zaledwie połowę tego, co protestanci, a pierwszym ministrem został Katikirro protestant, który nienawidził katolików i prześladował ich na każdym kroku. Naturalnie wywoływało to niemałe rozgoryczenie. Nadto dokładali protestanci wszelkich i starań, ażeby katolików nawrócić na religią ewanielicką. Przeciwko temu zaprotestowali energicznie misyonarze katoliccy i swem łagodnem obchodzeniem się i postępowaniem umieli tak sprawą pokierować, że katolicy nie przyjmowali religii protestanckiej, ale przeciwnie ewanielicy zo…stawali tarliwymi katolikami.

To się nie podobało ministrowi Katikirremu i dla tego zaczął toczyć straszną walkę przeciwko katolikom. Wszystkich, którzy się nawrócili na religią katolicką, wypędzał z urzędów i zabierał im nawet własność prywatną. Skargi na to były bardzo głośne. Musiał w całą sprawę wkroczyć sam król Mwanga. I wtedy to minister Katikiro zebrał koło siebie wszystkich protestantów i rozpoczął otwarty bunt przeciwko królowi i katolikom. Katolicy byli zawsze w większości, to protestantów odstraszało na razie od zaczepki. Ale poradzili sobie w ten sposób, że połączyli się z Muhamedanami, których liczono przeszło 100,000. Takiej sile katolicy rady dać nie mogli i katolicki król Mwanga musiał skutkiem tego ustąpić.

Nadto donosi misionarz ten o okrucieństwach, jakich się dopuszczali ewanielicy pod dowództwem samego ka… zbiła ich, pozabierała im mę…lioniki i różańce i nogami je podeptała. Katolicy w obec tego zrobili zażalenie do Lugarda, a ten oddał sprawę całą do zbadania pastorowi! I na tem się rzecz skończyła. Nie dowiadywano się, kto był winnym i winnych też nie ukarano.

Z tego widzimy, jakie kłamstwa popisał w swem sprawozdaniu kapitan Lugard. Rząd angielski powinien gruntownie rozpatrzeć się w całej sprawie, kapitana Lugarda ukarać za to, że dopuszczał się okrucieństw a nadto starał się zwalić całą winę na zupełnie niewinnych ludzi. Czy rząd angielski jednak to zrobi, to zupełnie inna rzecz. O ile się zdaje — to rząd angielski przymruża na wszystko oczy i rad jest nawet z tego, że ewanielicy wzięli tam przewagę.

Z **Brukseli** donoszą, że w mieście Spaa w Belgii przyaresztowano zeszłej niedzieli wieczorem jakiegoś podejrzanego człowieka, który ni ztąd ni zowąd strzelił nagle z rewolweru do przechodzącego obok niego policyanta. Strzał chybił. Wtedy policyant dał ognia i ranił napastnika. Znaleziono przy nim znaczne zapasy dynamitu. Wypadek ten nabiera tem większego znaczenia, gdyż o ile się zdaje, to w Spaa jest ukryta cała banda takich rzezimieszków, którzy nagromadzili sobie dynamitu, ażeby wysadzać w powietrze gmachy.

Są to naturalnie anarchiści. Od pewnego czasu nie wiele o nich słyszano, a teraz znowu zaczynają pokutować. Pomiędzy ludnością panuje wielkie wzburzenie i zaniepokojenie, a dzienniki energicznie nawołują policyą, ażeby śledziła anarchistów i nie przebaczała nikomu z nich.

Z powodu nałożonego cła w **Hiszpanii** na mięso, chleb itd. przyszło do wielkich rozruchów nie tylko w Pontewedrze, ale w bardzo wielu innych miastach hiszpańskich. Wzburzenie panuje wszędzie ogromne. Tysiączne tłumy zbroją się, w co mogą i przyspasabiają się do stanowczej walki tak z policyą, jak i wojskiem. Nie tylko sami mężczyźni się zbroją, ale nawet i kobiety. W Pontewedrze przyszło do ponownych rozruchów. Tym razem zwycięztwo odniosły wzburzone tłumy, a do zwycięstwa przyczyniły się kobiety, które nawoływały i zagrzewały mężczyzn do walki i same uzbrojone w kije, noże i kamienie z rozwianemi włosami, jak dzikie furye, rzucały się w wir walki, raniąc żandarmów i wywracając policyantów.

W mieście Corunia przyszło do takich samych rozruchów. W obydwóch miastach musiało wojsko z bronią w ręku przywrócić porządek. Ludność dotąd jednak jeszcze się nie uspokoiła i panuje powszechna obawa, ażeby zaburzenia się nie powtórzyły. Ludność domaga się zniesienia wszelkich ceł na chleb, mięso, ryby i inne pożywienie.

Przy całej tej robocie pracują pokątnie anarchiści, którzy po wsiach i po miastach podburzają ludność i nawołują ją do walki przeciw rządowi, policyi i wojsku. Rząd hiszpański już też nie ma prawie nigdy spokoju. Jeżeli przywróci na pewien czas jaki taki spokój i porządek, to niedługo znajdą się znów żywioły anarchistyczne, które zakłócą ten spokój. Winien temu sam rząd hiszpański, bo nigdy nie występuje przeciw podobnym żywiołom.

Skazanych na śmierć **Bułgarów** (za zdradę kraju) powieszono przedwczoraj. Nowe to ofiary Rosyi, boć ona ich obałamuciła.

W **północnej Ameryce** panują ogromne upały i burze. Ludzie mrą jak muchy, szkody ogromne.

…zdrowym.

Bismarck coraz cieniej śpiewa. Przed kilku dniami odwiedziło go w Kissingen kilka set zagorzałych je… zwolenników. Ci zwolennicy uczcili go mówkami i okr… kami. I Bismark palnął mówkę, wychwalał straszn… sam siebie, poczem atoli wzniósł okrzyk na cześć …sarza! Z tego wnosić by można, że stary gaduła pozn… już swą bezsilność i że dalsze występowanie przeciw… cesarzowi uważa za niebezpieczne. Pewna gazeta donosi, że Bismark kazał wywieźć do Anglii kilka skrzyń t… nych dokumentów, które zatrzymał w swem ręku, a któ… później ogłosić zamierza. Zamierza on też podobno n… pisać pamiętniki i wydać je jako książkę. A no! c… kawych jest zawsze dosyć, więc książkę taką wnet rozkupiono, a Bismark znów zrobiłby dobry inter… „A gesajter purec," powiedzą o nim kiedyś żydzi.

W **Bochum** rozpoczął się proces przeciwko wspólnikom radzcy Baarego, oskarzonym o sprzedawanie fałszywych szyn.

Pięciu anarchistów **belgijskich** skazano w tych dniach na bardzo ciężkie kary więzienne, od 10 do 25 lat.

KORESPONDENCYE.

Racibòrz, dnia 28 Lipca.

(!) Szanowna Redakcyo! Przeczytawszy w n… merze 60tym „Nowin Raciborskich" ogłoszenie pa… Andrzeja Figla, młynarza w Markowicach, oraz z… chętę „Nowin" do popierania przedsiębiorstwa rodaka n… szego, pospieszam, jako człowiek fachowy i dla przemysłu młynarskiego bardzo życzliwy, podzielić się z rodaka… kilku życzliwemi uwagami, jakie mi się przy czytan… tego ogłoszenia nasunęły.

Mając za sobą długoletnie doświadczenie, zniewo… ny jestem, niestety, przedewszystkiem wyrazić się nagan… o dzisiejszych mniejszych młynarzach, z których wie… grzeszy brakiem sumienności, a prawie wszyscy brakie… oświaty i niedbalstwem. Z tych wad młynarzy korzyst… ją tylko żydzi i wielcy przedsiębiorcy i wyzyskują cie… notę i niezaradność chrześciańskich młynarzy ku własn… mu wzbogaceniu. Wady te sprawiły także, że więks… część rólników i robotników woli dziś mąkę kupować … żydów, niż własne zboże w młynie dać zemleć. Jest atoli postępowanie dla nas bardzo niekorzystne, bo ten sposób cały zysk, jaki by mógł pozostać w ręku r… nika i młynarza chrześciańskiego, płynie do kabzy ż… dów, którzy potem chrześcianom uragają a z poddany… swymi źle się obchodzą. Udowodnion… jest przecie rz… czą, że nawet w takich wypadkach, gdy kto własne… zboża nie posiada, tylko je kupić musi, korzystniej je… dla niego, gdy kupi a da zemleć, niż gdyby miał kup… mąkę już gotową, — naturalnie korzystniej tylko wted… jeźli młynarz uczciwie sobie postąpi. Jeszcze n… tak dawne to czasy, kiedy wszyscy raciborscy piekar… kupowali zboże i mleli takowe po młynach okoliczny… a dobrze przecież na tem wychodzili i majątki układa… co dziś stało się rzeczą o wiele trudniejszą. A i mł… narze byli wtedy panami, pod wiele się starali sumienn… swych odbiorców zadowolić.

Do otrzymania z ziarna czystej mąki, jaką ziarn… ma w sobie, nie potrzeba koniecznie wielkich nakładów na różne aparaty, jakby się to niejednemu zdawać mo… gło, który widział dzisiejsze ogromne fabryki mąki, tyl… dobrych kamieni i kilku dobrych przyrządów, o kt… rych każdy praktyczny młynarz powinien wiedzie… Przedewszystkiem jednakże trzeba ku temu pilnośc… uwagi, znajomości swego fachu, no, i uc…

Zbójcy Tatrzańscy.

7)

(Ciąg dalszy).

— A mnie kto zaręczy, że wy mnie talary oddacie, jak raz gołąbka swego schwycicie w ręce? — mówił włóczęga, spoglądając z ukosa, to na cześnika, to na leśniczego — może wy, jasny panie, schowacie wtenczas pieniądze, a pokażecie dyby, zakujecie mnie w kajdany i do grodu odstawicie. Czy to wam pierwszyzna znęcać się nad biednym narodem?

Cześnik zadrżał, przypomniał sobie w tej chwili owego hultaja, którego kiedyś wydał był na srogą karę i zdało mu się, pewny był prawie, że to on stoi przed nim i tym samym wzrokiem mściwym, zawziętym, spogląda na niego. Kilkanaście lat upłynęło od tej pory, on wówczas nie przypatrywał się przecież wcale okutemu w dyby złoczyńcy, nie widział go nawet, teraz dopiero i tamta postać stanęła przed oczyma jego duszy, zlała się z tą, którą obecnie miał przed sobą. I zdjęła o wielka trwoga: od tego człowieka, żywiącego doń dawną nienawiść, trudno było spodziewać się czego dobrego. Ale pocóż dziś po tylu latach sam, nieszukany, przychodził? Czyżby knuł nową jaką zemstę? Niestety! to było najprawdopodobniejsze.

W pierwszej chwili cześnik miał ochotę skinąć na Wojciecha, rzucić się z pomocą jego na włóczęgę, związać go, a potem wymódz na nim groźbą i mękami, aby prawdę wyznał i wskazał miejsce, gdzie się Janek znajdował. Lecz prędko się cześnik pomiarkował. Najpierw sumienie nie pozwalało mu używać środków podobnych względem człowieka, który przyszedł do niego bez obawy; a potem, jeśli to był w rzeczy samej złoczyńca, na wszystko przygotowany, mógł właśnie w takim razie nową zemstę obmyślić i dać wskazówki fałszywe. Gdyby zaś przez chciwość jedynie czynił obietnice, o które nikt nie prosił, z tej chciwości należało skorzystać.

— Słuchaj, człeku — powiedział cześnik po krótkim namyśle — może ty słyszałeś o tem, co znaczy słowo szlacheckie? Otóż ja ci tu w tej chwili wyliczę pięćdziesiąt talarów, a daję słowo szlacheckie, że jeżeli mi rzeczywiście przyprowadzisz syna, który trzynaście lat temu zginął bez wieści, wyliczę ci natychmiast, nie sto, lecz dwieście takich samych talarów bitych i puszczę wolno. Gdybyś kiedy był w potrzebie, przychodź do mnie śmiało po ratunek. Zaręczam tem samem słowem szlacheckim, że póki ja żyję, nie stanie ci się żadna krzywda, ani odemnie, ani od sług moich. Tak mi Panie Boże dopomóż!

— Mówiąc to, cześnik wydobył z zanadrza pękatą sakwę skórzaną, wyjął z niej rulon talarów i na stół wysypał.

— Licz — rzekł do włóczęgi, któremu oczy zabłysły na widok pieniędzy — licz i zabieraj. Widzisz, że w sakwie dosyć jeszcze zostało; wszystko to będzie twoje, jeżeli i ty także dotrzymasz obietnicy. Idź, a wracaj śpiesznie, jak możesz najśpieszniej.

Ale włóczęga nie miał widocznie ochoty śpieszyć się zbytecznie, liczył talary powolutku, układał w kupki, po dziesięć w każdej, jakby tylko do dziesięciu rachować umiał, w końcu wysypał wszystko razem do długiej, skórzanej kalety, którą był opasany i wyszedł, nie ukłoniwszy się, ani głową skinąwszy nikomu.

Cześnik wyszedł za nim i stojąc przed progiem domku, patrzał póty, aż póki postać nieznajomego człowieka nie znikła w mroku wieczornym. Potem powrócił do izby i rzucił się na ławę, ukrył twarz w dłoniach, dumał przez chwilę i znów się zerwał, chodził niespokojnemi krokami wzdłuż izdebki, co chwila na próg wybiegał i nasłuchiwał. Leśniczy nie śmiał się odzywać i przerywać tego zamyślenia pana, stał cichutko oparty o drzwi plecami, z rękami założonemi na piersiach. Nakoniec cześnik zbliżył się do niego i rzekł:

— Słuchaj, Wojciechu, ja się ztąd nie ruszę, będę czekał choćby do jutra, a Bóg jeden raczy wiedzieć, czy się czego doczekam. Temu łotrowi bardzo źle z oczu patrzy. Czuję, że mi serce słabnie i w głowie się mąci. Bieżaj ty, stary, na plebanią i poproś księdza, aby tu przyszedł. Może on mądrem słowem ukoi moję duszę, może ulgę przyniesie głowie skołatanej, zanim się to wszystko rozstrzygnie.

— A tóż Pan Jezus natchnął wielmożnego pana — zawołał leśniczy, chwytając skwapliwie czapkę — mnie już także w głowie się zawraca i chyba ksiądz Jan na tu poratuje.

I żwawo podążył na plebanią, o paręset kroków w tył… ko od Leśniczówki oddaloną, niezadługo też powrócił w towarzystwie księdza proboszcza, któremu w drodze całą sprawę opowiedział. Ksiądz Jan był to staruszek siwy… jak gołąb, lecz rzeźwy jeszcze i żwawy, cześnik poważał go wielce, jemu jednemu zwierzał się z trosk swoich, rady jego zasięgał. Zacny kapłan umiał zawsze nakłonić go do cierpliwości, do zgodzenia się z wolą Bożą, umiał przekonać wymownemi słowy, że niezbadane drogi Opatrzności przez ciernie i krzyże doczesne wiodą nas do wiekuistej szczęśliwości, ale często i w tem życiu, po długich próbach i cierpieniach, do pomyślnego portu doprowadzają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwyczaju i znów z własnego zboża chleb jadać będą. Dziś bowiem najczęściej zboże sprzedają, a mąkę kupują.

Owóż pan Figiel, jako znany mi od wielu lat, a praktyczny młynarz, wszystkie te zalety posiada, a przytem szczere chęci zadowolenia wszystkich. Aby tego dokazać, nie potrzeba wcale wielkiej siły wody lub pary. Znałem na wsi młynarza, który dziennie tylko trzy miechy mógł zemleć, a przecież przy uczciwej pracy przez długie lata zaopatrywał w mąkę piekarzy sąsiednego większego miasta wcale ładny ułożył sobie majątek.

Radziłbym tedy naszym młynarzom chrześciańskim, aby szczerze się zabrali do dzieła, a znów odzyskają dawną wziętość. Czarów na to nie potrzeba, boć przecie żydzi czarować nie potrafią. Twierdzą niektórzy, że z wielkich młynów mąka lepsza i czystsza. Ja innego jestem zdania. Gdzie dziennie mielą setki centnarów, tam różne zboże się miesza, dobre i złe, więc też i mąka dobrą być nie może. Mały młynarz tymczasem łatwiej może dobrać kilka worków dobrego zboża i wskutek tego dostarczyć nam mąkę lepszą, piękniejszą, a co najważniejsze, z d r o w s z ą.

Temi uwagami pragnąłem się podzielić z rodakami. Pana Figla zaś polecam gorąco Wiarusom z pod Markowic.

Kilka słów o burzach i gromach.

Statystyka czyli zapiski państwowe przekonywają, że liczba uderzeń pioruna zwiększa się z każdym rokiem. W sie są pięć razy więcej narażone na to niebezpieczeństwo, niż miasta, grom uderza w strzechy słomiane siedem razy częściej niż w domy kryte łupkiem, blachą lub dachówką, bije w kościoły 39 razy, a w wiatraki 52 razy częściej, niż w zwyczajne budynki. Domy odosobnione drzewa najwięcej są na piorun narażone. Ze wszystkich drzew d ę b y najczęściej ściągają pioruny, b u k i n a j r z a d z i e j: na jeden buk strzaskany przez pioun przypada 15 sosen, 64 dębów, 49 innych drzew. Natura gruntu także ma znaczny wpływ na liczbę piorunów: najmniej narażone są na to grunta wapienne i margłowe, potem gliniaste, następnie piaszczyste, najwięj zaś czarnoziem. Przez lat dwadzieścia, na milion mieszkańców w Szwecyi 30 zostało zabitych od pioruna! We Francyi 31, w Badenii 38, w Prusach 44. Ażeby się zabezpieczyć od pioruna, trzeba zdjąć z siebie, podczas burzy, wszystkie przedmioty wyrobione z kruszcu: zegarki, łańcuszki, szable, ostrogi i t. p. Także trzeba unikać sąsiedztwa kominka ze względu na sadze, oraz rur żelaznych, telefonów i wilgotnych murów. W pokoju nie może być przeciągów. Nagromadzenie wielu osób razem jest także niebezpieczne, jak również chronienie się pod drzewa, wysokie budynki, wieże i t. p. Nie należy dzwonić podczas burzy: statystyka uczy, że w przeciągu 33 lat grom uderzył w Niemczech w 384 dzwonnice podczas dzwonienia, zabił 121, ranił 407 dzwoników. Franklin zalecał, jako najlepszy sposób zabezpieczenia się od pioruna, siedzieć na ławeczce o szklanych nóżkach, albo leżeć w siatce zawieszonej na jedwabnych sznurach, w środku pokoju. Chronienie się do piwnicy nie jest niczem usprawiedliwione. Co do rzeczy, najgorszemi przewodnikami elektryczności są: elna i jedwab. Nie zawsze uderzenie pioruna zabija: często wywołuje chwilowe omdlenie, które niebawem przechodzi. Osobę rażoną piorunem trzeba przedewszystkiem wycierać od stóp do głów zimną wodą, albo też gdy nażoną zakopać w ziemię po szyję, zanim przybędzie lekarz. Nieraz się zdarza, że piorun, zamiast zabić, wyleczy z niektórych chorób, jak np. z newralgii, reumatyzmu, paraliżu, epilepsyi (padaczki) i t. p.; takie wypadki poddały lekarzom myśl stósowania elektryczności w leczeniu wielu chorób. Od pioruna następuje nieraz śmierć pozorna; zdarzyło się nawet, że dopiero po upływie 48 godzin człowiek rażony dawał znak życia, dlatego też nie należy zaniedbywać wszelkich starań, żeby osoby, które uległy takiemu wypadkowi, doprowadzić do przytomności. Smierć od pioruna jest zawsze natychmiastowa, więc bardzo lekką; częstokroć na trupach niema żadnego obrażenia, żadnej zmiany, niekiedy znów piorun sprawia głębokie rany. Jak niebezpiecznem jest nagromadzenie podczas burzy znacznej liczby ludzi i broni, świadczy następujący wypadek: w r. 1864 pułk amerykański rozłożył się obozem na wzgórzu; nagle z chmur wypadł słup ognia, zabił wszystkie konie i ośmnastu ludzi, ranił zaś i pokaleczył kilkuset. W Europie ginie rocznie od pioruna 20,000 do 25,000 ludzi.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 29 Lipca 1892.

— **Matki polskie!** czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swéj mowy ojczystéj! Pamiętajcie też o śpiewie kościelnym!

— **Najprzew. ks. Biskup** bawił w poniedziałek, wraz z sekretarzem swym, Najprzew. Biskupem hildesheimskim w Katowicach, gdzie zwiedził kościoły.

— **Śp. ks. Jan Szklarzyk w Lubomi** umarł we Wtorek rano. Jak donosiliśmy, stan jego zdrowia znacznie się polepszył, i już pocieszano się nadzieją, że pokona chorobę, gdy nagle Bogu ducha oddał. Przyczyną śmierci było silne zapalenie płuc. Zmarły kapłan pochodził z Olesna, urodził się w roku 1832, liczył więc lat 60. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1855, a proboszczem w Lubomi był od r. 1888. N. o. w p.

— **Z powodu** zbliżania się cholery ku granicy niedawno wydał i landrat raciborski przepisy zaradzcze.

— **Słynny zakład artystyczno-kościelny** pana J. Szpetkowskiego w Poznaniu, znany nietylko u nas, ale i za granicą, oddał Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“ główną ajenturę na wyroby swoje, a mianowicie na S t a c y e M ę k i P a ń s k i e j i c h o r ą g w i e. Stacye pana Szpetkowskiego, wykonane płaskorzeźbą, to jest wypukle, zdobyły sobie sławę i uznanie nawet het daleko w Niemczech, gdzie zaprawdę dobrych zakładów takich nie braknie. Świadczą o tem chlubne świadectwa w niemiecko katolickich pismach kościelnych. Ileż to pieniędzy wychodzi rok rocznie z Górnego Szląska za s t a c y e, c h o r ą g w i e, o r n a t y, g r o b y W i e l k a n o c n e i za różne inne przybory kościelne do Niemiec, do Bawaryi i Westfalii, bogacąc przedsiębiorców tamtejszych. Dla czegóż nie mielibyśmy życzyć rodakowi Polakowi? A biorąc od pana J. Szpetkowskiego tę jeszcze mamy dogodność, że np. stacye i chorągwie otrzymamy z poprawnemi **podpisami polskiemi,** co u wyrobów z głębi Niemiec sprowadzanych rzadko kiedy da się przeprowadzić. Często zaś są takie podpisy, w zakładach niemieckich wykonane, niedokładne lub pełne błędów. Pan J. Szpetkowski odnowił i ozdobił w ostatnim czasie mnóstwo kościołów poznańskich, między innemi także katedrę czyli tum poznański i zyskał sobie uznanie N a j p r z e w. k s. A r c y b i s k u p a S t a b l e w s k i e g o, który prace jego poleca gorąco.

Ktoby stacye w zakładzie pana J. S z p e t k o w s k i e g o wykonane pragnął obejrzeć, niech przyjdzie do ekspedycyi „Nowin Raciborskich“, a przekona się o ich piękności naocznie. Polecamy tedy wszelkie wyroby pana Szpetkowskiego gorąco Przew. Duchowieństwu górnoszląskiemu i Dozorom kościelnym, a w zamówieniach chętnie pośredniczyć będziemy.

Zwracamy się też mianowicie do **Związków i Towarzystw** polsko-katolickich, bo na tych przedewszystkiem ciąży obowiązek popierania swoich. Chorągwie w zakładzie pana Szpetkowskiego wykonane są wspaniałe, jak o tem przekonał się „Związek robotników“ w G l i w i c a c h. Na żądanie prześlemy próbki wraz z wzorami i podaniem ceny.

Już po napisaniu powyższego zawiadomienia otrzymaliśmy od Zarządu „Tow. Świętego Alojzego“ w R a d z i o n k o w i e pismo następujące:

„Niżej podpisane Towarzystwo sprowadziło z zakładu kościelno-artystycznego p. J. Szpetkowskiego w Poznaniu sztandar jedwabny adamaszkowy. Chorągiew ta, wykonana nader gustownie, podoba się powszechnie. Cena przystępna. Polecamy pracownią Pana J. Szpetkowskiego wszystkim Towarzystwom w tem przekonaniu, że wszystkie tak, jak nasze Towarzystwo, zadowolone będą.

R a d z i o n k ó w, 26 Lipca 1892. Z a r z ą d.

— **Racibórz.** Czeladnik masarski Schenke z pewnej wioski powiatu głubczyckiego zgubił na rynku papierową stumarkówkę. Na szczęście znalazł ją jakiś uczciwy człowiek, który ją oddał właścicielowi. — Wczoraj odbył się tu egzamin w kuciu koni. Dobrze złożył egzamin ten kowal Piperek z G a m o w a.

— **Benkowice.** Gospodarz tutejszy P. wioząc węgle dla swego szwagra, powiedział mytnemu Poradzie, że wiezie je dla własnego użytku, i to dla tego, aby nie potrzebował zapłacić 10 fen. myta. Kłamstwo to się wydało i P. skazany został na 20 marek kary! Tak to chciwość zawsze pociąga ze sobą dotkliwą karę.

— **Krzyżanowice.** Na probostwie tutejszem skradziono przedwczoraj w nocy 30 kur i kurcząt, kozę, różne przybory stajenne i ubranie pewnej służącej. Mimo zarządowych ścisłych poszukiwań złodziei dotychczas nie wykryto.

— **Bojanów.** W odpowiedzi na zaprzeczenie pana A. Schreya, donoszę co następuje: Prawdą jest, że właściciele siana wcale nie prosili pana Schreya, żeby wodę opuścił, ale przecie mógł to uczynić bez proszenia z własnej woli. Że woda sama się nie poniosła i że powodzi wtedy nie było, o tem wie każdy.

— **Gliwice.** W Bielszowicach przejechano dziecko. Koła woza przeszły mu przez głowę i zabiły na miejscu.

— **Zaborze.** W niedzielę dnia 31 Lipca r. b. odegrają członkowie Związku katolickich robotników św. Barbary z Zaborza teatr amatorski „Józef i Bracia jego“, na sali p. Ledraw N o w e j D o r o c i e. Jest to ta sama sztuka, którą odegrano w ubiegłej niedzieli w Zaborzu. Spodziewamy się, że sala będzie przepełnioną. — Przebieg naszej uroczystości był bardzo piękny. Około godziny w pół do 9-tej przed południem zaczęli się członkowie schodzić do sali, gdzie każdy otrzymał 3 bilety na piwo. Potem przyszli członkowie Związku katolickich robotników w Zabrzu z chorągwią. Około trzy kwadranse na dziesiątą zabraliśmy naszą nową chorągiew i wyruszyliśmy z nią do kościoła, gdzie została poświęconą. Chorągiew z Zabrza przodowała. Kazanie przy tej urczystości wygłosił Przew ks. kapelan Karkosz, prezes naszego Związku, a w kazaniu tem przypomniał nam dzieje naszych towarzystw robotniczych. O godzinie drugiej po południu byliśmy na nieszporach, poczem wyruszyliśmy do ogrodu pana Händlera w Zabrzu na koncert. Ludzi zeszło się bardzo dużo, a wszystkich ożywiał duch polsko-katolicki. Bawiliśmy się pięknie i przyjemnie. Teatr na sali pana Szymy rozpoczął się dopiero o godzinie 9-tej, a trwał do pierwszej po północy. Pogoda sprzyjała, więc się też wszystko świetnie udało.

— **Radzionków.** **(Sz.)** Na trzecią z rzędu wycieczkę Wiarusów uprzejmie zaprosić. Zabawa połą[czona] z koncertem i tańcami. Pauzy i chwile wy[pełnione] urozmaicać będą mówcy i deklamatorzy, będą też wspólne i na głosy, jako też wyścigi z nagrodą końcu odegraną zostanie sztuka „Golarz“, a j[eżeli] pozwoli, odegrają członkowie wieczorem na sali dwie nader zabawne sztuczki. Biorący udział w [zabawie] na sali płacą 75 fen. Ktoby chciał przemawiać, się zgłosić poprzednio do zarządu, gdyż tylko tym wolno głos zabierać. Uprasza się wszystkich czł[onków] aby z sobą zabrali śpiewniczki. Porządek zabawy O godzinie 3-ciej wymarsz z sali posiedzeń p. Z[arządu] do kościoła po sztandar, z którym na czele podąży[my] pobliskiego lasku. Tamże, na miejscu zabawy, p[o] śpiewaniu pieśni „Śpiewaj ludu polski, złoty!“, [przy] dźwiękach muzyki, nastąpi powitanie gości, poczem w[ezmie] ny śpiew „Kochajmy się bracia mili“. W ra[zie] gody wycieczka odłożoną zostanie do nast[ępnej] dzieli.

Z A R Z [ą]

T o w. ś w. A l

— **W Gogolinie** urodziło się podobno [dziecko] oczu. Tak donosi „Anzeiger“. Prosimy o [wiadomość] czy to prawda?

— **W Oleśnicy** utonął przy kąpaniu dragon [pułku] pochodzący z S z o n o w i c w pow. raciborskim. [Miał] w tych dniach przybyć na wesele siostry. Utonął [na] tek paraliżu, który go ruszył przy pływaniu.

— **Niem. Piekary,** 26-go Lipca. Towarzystw[o] Alojzego z Niem. Piekar odbyło w niedzielę 24-go t. [m.] wycieczkę do sąsiedniej kolonii J o z e f k a, która leży wśród lasu a której stopy podmywa strumyk Brynica. Strumyk ten jako kordon rozgranicza nasz Górny Szląsk od królestwa Polskiego. Miło nam było bardzo, bawić się w takiej okolicy. Ale milej nam jeszcze było, gdyśmy zanucili śpiewem kwartetowym:

„Jest kraina, w tej krainie
„Kędy dzielny żyje lud,
„Stara Wisła z dawna płynie,
„Najpiękniejsza z naszych wód!

A nasza Brynica płynie do Wisły. Hej! był to piękny widok, sama młodź a jeden jak i drugi tęgi Wiarus. Nie brakło tam i mówców. Kolejno przemawiali p. Fr. Gracek i p. Paweł Rybok. Ten ostatni rozgrzał nasze serca bardzo piękną mową. Towarzystwo jest mu za to szczerze wdzięczne. Ucieszywszy się do syta, powróciliśmy z zapalonemi lampionami i latarniami, i z śpiewem wieczorem do domu. Zdanie moje takie: Więcej do roku takich wycieczek, a duch polski będzie się bardziej rozbudzał. W następny dzień t. j. w poniedziałek znów się odbyło w Szarleju polskie wesele. Żenił się członek naszego Towarzystwa p. Fr. Szolke, z panną Maryą Przystaniok. Nie zabrakło tam towarzyszów jego grona a także i śpiewaków. Śpiewów, życzeń i toastów, na ten dzień ułożonych, było bardzo dużo. N. Jasionowski, p. F. Dyrgała i p. Aug. Śladowski, (który był druchem), odegrali na sali piękną humorystyczną sztukę: „Golibroda“. Oj! było przy tem śmiechu do rozpuku. We wszystkiem przodował duch polski. To dla mnie uciechą, gdy widzę takich młodych ludzi, swemu współtowarzyszowi tak chętnych, i takie młode stadło małżeńskie, duchem polskim ożywione, i dla tego wołam im: „Niech żyją nowożeńcy!“

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako osobny dodatek prospekt aptekarza C. Luecka w Kołobrzegu, polecający jego „F e r n e s t a e s e n c y ą ż y c i a.“ Esencyą tę nabyć można w R a c i b o r z u u aptekarza pana B o u r b i e l a, w M i e c h o w i c a c h w aptece Maryańskiej i we wszystkich na prospekcie wymienionych aptekach.

Od Redakcyi.

Panu J. w Bytomiu. Skargi Szan. Pana na „Katolika“ nie umieścimy, gdyż nie uważamy za stósowne, z tak błahego powodu wszczynać kłótnię w gazetach. Jeżli się Panom krytyka i rada „Katolika“ (Radę tę zresztą i my poniekąd podzielamy), nie podobała, to napiszcie panowie wprost do Redakcyi „Katolika“. Gazety polskie nie są na to, aby się o każdą drobnostkę, obchodzącą tylko małe grono osób, a nie mającą dla szerszej publiczności absolutnie żadnego znaczenia, zaraz wadzić miały. Mają one inne wznioślejsze zadanie do spełnienia, a tem jest obrona w i a r y, n a r o d o w o ś c i, m o w y o j c z y s t e j i d o b r o b y t u l u d u g ó r n o s z l ą s k i e g o. W kłótnie o krytyki teatralne pisma górnoszląskie wdawać się nie mogą, gdyż by się tylko przez to ośmieszyły. Zresztą możemy Panu donieść, że sztukę „Łobzowianie“ grano u nas w Raciborzu jako „Nowozagrodzianie“ i że ją zupełnie zlokalizowano, przez co wcale a wcale na piękności nie straciła, przeciwnie stała się więcej zrozumiałą. Czemuż by to w Bytomiu miało być niemożliwem?

Korespondentowi, który się odgraża, że do pewnej gazety berlińskiej pisywać będzie: Nie mamy nic zgoła przeciwko temu. Kto do tej gazety pisuje i ją popiera, ten już zatracić musiał w sobie wiarę i poczucie polskości. Zatem, gdy nas przestanie popierać, strata dla nas niewielka. Że korespondencye pańskie spotykają się często z zaprzeczeniem, dowodzi tylko, że korespondencye te są n i e d o k ł a d n e. I teraz, w odpowiedzi swej spędzasz Pan winę na jakiegoś wyrostka, podczas gdy w pierwszej korespondencyi występowałeś Pan wprost przeciwko właścicielowi. Jeżli Pan i do nowego swego „leiborganu“ takie korespondencye pisywać będziesz, to i ten, jakkolwiek fałsz i kłamstwo jest jego hasłem, w końcu jednak za nie wdzięcznym nie będzie. Szczęśliwej drogi.

Ponieważ odprawa, jaką daliśmy liberałom, zajęła zbyt wiele miejsca, zniewoleni byliśmy niektóre mniej ważne korespondencye i wiadomości odłożyć do numeru następnego.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 30 Lipca: św. Abdona m.
Niedziela dnia 31 Lipca: św. Ignacego w.
Poniedziałek dnia 1 Sierpnia: św. Piotra w o[kowach]
Wtorek dnia 2 Sierpnia: NP. Anielskiej

…miernym - Lowicz.e, za 100 kilogr. białej szląskiej
…00—19,00—20,00 mk., żółtej 17,90—18,90—19,90 mrk.
…100 kilogr, 16,10- 17,10—18,00 mrk.
… za 100 kilogr. 15,00—16,00--16,30 mrk., biały 16;20
——18,00 mrk.
…100 kilogr. 14.20—14,60—15,20 mrk.

… targowe w Raciborzu z dnia 28 Lipca 1892 r.

… za 100 kilo (2 centnary)	19,50—20,00	Mr.
…ż) „ „ „	19,40	„
…ń „ „ „ . . (nowy)	14,00—14,80	„
… „ „ „ . . (nowy)	14,00—14,80	„
…e za 50 kilo (1 centnar)	1,50— 1,80	„
… za 1 funt	0,80— 1,10	„
…a 1 mędel (15 sztuk)	0,55— 0,60	„
… prosta długa za kopę		„
…łączne za 50 kilo (1 centnar) . . .		„
…ustryacki reński płacą	1,71 mrk.	
…ki rubel płacą	2,03 mrk.	

…łoszenia i reklamy Redakcya nie …ada.

A. Lewandowski,

w Katowicach,

poleca swój wielki skład

…ów kolonialnych, herbaty, cygar,

…delikates… …ów, przednich likierów własnego wyrobu, jako też wszelkich… …win czerwonych, białych i tokajskich, przez le-karzy dla… …chorych polecanych po jaknajniższych cenach.

PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacya kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisyi:

1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z łąką.
2) Siedmnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z łąką.
3) Parcelę z obszarem 40tu morgów ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
4) Dziesięć osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 morgów roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana oziminą. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (Posen) ul. Rycerska nr. 13.

J. Kużaj,

w Katowicach, przy ulicy św. Jana,

poleca szanownej publiczności swój wielki skład towarów kolonialnych, wina, łakoci, cygar, dalej swój wyszynk piwa i różnych likierów w wybornym towarze i po jaknajtańszych cenach.

Baczność!!!

Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaję garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

tak długo, dopóki zapas starczy!

sprzedaję kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5½ mrk.

Józef Hacker.

Dla Przew. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych!

Słynny zakład kościelno - artystyczny

J. Szpetkowskiego w Poznaniu

oddał Ekspedycyi

„Nowin Raciborskich“

główną ajenturę na cały Górny Szląsk, na swe znane z doskonałości wyroby, a mianowicie na

Stacye i chorągwie.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“ przyjmować będzie odtąd wszelkie zamówienia na stacye, chorągwie, figury Św. Św., wizerunki Chrystusa Pana, Groby wielkanocne, ołtarze, ołtarzyki, ornaty, latarki i krzyże, brązy, oraz wszelkie inne przybory kościelne, w zakładzie p. J. Szpetkowskiego wykonane. Wysyłka tychże nastąpi w jaknajkrótszym czasie wprost z zakładu w Poznaniu.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“ rozsyła na żądanie cenniki i prospekty, także próbki chorągwi i udziela wszelkich informacyi.

Stacye w pracowni p. J. Szpetkowskiego wykonane oglądać można w lokalu Ekspedycyi „Nowin“ (Księgarni katolickiej).

„Związkom“ i „Towarzystwom“ polecamy piękne chorągwie po przystępnych cenach z **polskiemi napisami.** Wszelkie zamówienia wykonywane bywają **szybko, trwale i tanio.**

Na zbliżającą się porę żniw polecam Szanownym panom Rólnikom ponownie mój skład patentowanych ręcznych i geplowych

młóckarni

(maszyn do młócenia),

dalej **maszyny do rzucania i sieczkarnie.**

Wszystkie te maszyny pochodzą z znanej fabryki **Henryka Lanza** w Mannheim.

Otrzymałem od fabryki tej dla **Wodzisławia i okolicy wyłączną sprzedaż.**

Każdą maszynę oddam na 8 dni na próbę i przyjmuję na siebie gwarancyą na rok jeden. Sprzedaję po cenach fabrycznych.

H. Orgler,

SKŁAD ŻELAZA

w Wodzisławiu.

Konstanty Szmieszek,

Racibórz, Rynek 9

poleca szanownym swym odbiorcom swój wielki skład

wszelkich towarów kolonialnych,

paloną kawę w najlepszych gatunkach, dalej najlepszy tłuszcz do wozów, olej do maszyn, firnys, klej, oraz wszelkie farby (barwy) do nowych budowli itd.

Baczność!

Szanownemu duchowieństwu oraz zarządom kościelnym donoszę uprzejmie, że moja

rzeźbiarnia i stolarnia artystyczna

znajduje się teraz na **Wkiem Przedmieściu nr. 22**

Równocześnie polecam się do wykonania ołtarzy, kazatelnic, spowiednic i figur z drzewa we wszelkich wielkościach.

H. A. Mrowetz,

rzeźbiarz.



Berthold Fuchs, Racibórz,

Długa ulica nr. 53.

Najlepszy zegarek

przy robocie, wraz z łańcuszkiem i kapsułką, już za

12 do 15 marek

z trzyletnią gwarancyą!

W Księgarni Katolickiej

(Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“)

nabyć można piękne

obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich

w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz

Matki Boskiej Piekarskiej

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 6… cm. wysoka 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto… opakowanie dołączyć należy 40 fen. II. wielkość: 5… cm. wysoka, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłk… pocztową i opakowaniem 1 mk.

Folwark Bzabków,

z drenowaną i dobrze uprawioną ziemią, oraz łąką sztuczną, jest jako państwo rentowe w parcelach do

sprzedania.

Kupujący parcele zapłacą ćwierć umówionej ceny kupna gotówką, podczas gdy resztę, to jest ¾, przejmuje na siebie bank rentowy na 60letnią amortyzacyę (umorzenie.)

Ktoby miał chęć, kupić parcelę jaką, niech się zgłosi do pana

E. Kinsera

w Gołkowicach — Bzabkowie.

Od 1 Października

poszukuje się trzeźwego, porządnego

parobka.

Zgłosić się na probostwie w

Pszowie.

Maurycy Fraenkel,

Racibórz, ulica Odrzańska, obok Manaberga,

poleca swój wielki skład ubiorów na wesoła,

Kamgarnowych, już od	mk.	15,00
Ubrania sztofowe	„ „	12,00
„ płócienne	„ „	4,00
„ dla dzieci	„ „	1,50
Koszule . . .	„ „	1,00
Miechy (worki) do kartofli .	„ „	0,60
Stróżaki . . .	„ „	1,00

Dalej burnusy komyślne i płaszcze wojskowe na zimę po najtańszych cenach.

Maurycy Fraenkel

ul. Odrzańska, obok Manaberga.

E. Holzmann, zegarmistrz,

Racibórz, Długa Ul. Nr. 5 poleca swój skład regulatorów i budzików, zegarów ściennych i kieszonkowych każdego rodzaju. — Reparatury wykonuję bardzo tanio, dobrze i porządnie.

Karczma, w pobliżu R… ciborza, daw… prawo wyszynku, z salą …tańca i kilku izbami szy… kowemi, mieszkalnemi i d… gości, wraz z ogrodem… dobrą rolą, jest przy 30… mk. zaliczki zaraz do spr… dania. Bliższych wiadomo… udzieli Eksp. „Nowin“.

Grunt mój,

na Ostrogu, ks. grunt. … 381, zamierzam sprzed… z wolnej ręki

P. Stallmach

mistrz ślusarski, Racibó…

W mej destylac…

znajdzie

uczeń

miejsce zaraz, przy woln… utrzymaniu i opraniu.

Maks. Boehm

RACIBÓRZ.

ulica Odrzańska.

Prawdziwą wódkę rożną!

Na wesoła i żniw…

Dobre napoje po … tańszych cenach!

Sądki (drzewka) wy… życza się!

Maks. Boehm,

fabryka likierów

ul. Odrzańsk…

Każdą ilość

malin

kupuje

D. Zernik

fabrykant likierów,

Racibórz, ul. Dług…

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 67. Racibórz, Sobota dnia 20go Sierpnia 1892 r.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktór główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

O zakładaniu Towarzystw.

Burmistrz gliwicki, pan Kreidel, radził w Gliwicach „turnerom“ niemieckim, aby do grona swego nie wpuszczali żywiołów polskich. Bardzo dobrze! Pan Kreidel może być pewnym, że się Polacy do związków i towarzystw niemieckich odtąd wcale a wcale garnąć nie będą, boć przecież nawet tym, którzy posiadali słabe tylko poczucie narodowości i własnej godności, musiała ta mowa pana Kreidla otworzyć oczy. Był to po prostu policzek, wymierzony całej ludności górnoszląskiej, którą pan Kreidel starał się przedstawić jako niebezpieczną i niegodną swobód obywatelskich. Niema złego, co by na dobre nie wyszło. Widząc taką dla nas „życzliwość“ obywateli niemieckich, jeźli honor własny cenimy, musimy własną iść drogą i własne zakładać towarzystwa. Mamy ich wprawdzie niemało, ale nie dosyć jeszcze. Zdaniem naszem, towarzystwa polskie w każdem mieście, w każdej większej wsi istnieć powinny, towarzystwa odpowiadające stósunkom i potrzebom, naprzykład przemysłowe, robotnicze, śpiewackie do pielęgnowania pieśni ojczystych, towarzystwa „Sokołów“ czyli gimnastyków, towarzystwa kupców, rólników i inne. Towarzystwa takie utrzymują ducha zgody, jedności i wspólności i przez to tworzą wielką siłę. Niemcy i Czesi przez towarzystwa doszli do potęgi. Niechże i dla nas słowa pana Kreidla będą bodźcem do zakładania towarzystw, gdzie tylko sposobność ku temu się nadarzy.

Aby ułatwić trudne to bądź co bądź zadanie, omówimy w kilku artykułach przepisy prawne dotyczące zakładania towarzystw. Piękną o tem mowę wygłosił na zjeździe przemysłowców zachodnio-pruskich pan Milski, redaktor „Gazety Gdańskiej.“ Otóż posłuchajmy, co pan ten mówił:

„Pisma nasze częgsto wzywają do zakładania Towarzystw, które przecież mogą się stać poważna dźwignią oświaty, dorobku i dobrobytu. Słowa naszych pism nie odnosiły dotąd odpowiedniego skutku. A to czemu? Czyli ludność nasza nie pragnie się kupić do gromady, nie pragnie Towarzystw? Bynajmniej! Rzecz ma się wrecz przeciwnie. Pragniemy i radzibyśmy chetnie mieli Towarzystwa — ale zwykle słyszymy skargi na to, że do założenia ich i podtrzymania brak nam ludzi. Być może, iż w tem mieści się wiele prawdy, ale sądzę, iż tylko nieświadomość stanowiska prawnego Towarzystw jest tego przyczyną. Ludzie oczywiście odpowiedni, są wprawdzie, ale bądź to dla swoich obowiązków i stósunków osobistych nic chcą lub też nie mogą się zająć zakładaniem i podtrzymywaniem towarzystw; po za nimi są oczywiście także czynni ludzie, ale ci nie wiedzą, jak się wziąć do rzeczy, obawiają się pracy, której sądzą się nie sprostać. Ztąd to pochodzi, iż u nas stósunkowo jest bardzo mało towarzystw ku wielkicj szkodzie społeczeństwa.

„Potrzeba więc się nam dobrze zapoznać z odnośnem prawem, aby ludziom chętnym ułatwić zakładanie i podtrzymanie stowarzyszeń. Zapoznawszy sie zaś z niem przekonamy się snadno, iż sprawa ta nie tak trudna, jak się może na pozór wydaje, a gdzie chęć dobra, ochota i wytrwałość — tam i każdy z „najmniejszych“, który może mylnie nie sądzi się być do tego powołanym, snadno się weźmie do założenia towarzystwa.

„Powiedziałem, gdzie chęć dobra, ochota i wytrwałość. Gdzieindziej możnaby może na „wytrwałość“ mniejszy kłaść przycisk, ale u nas bez tego czynnika Towarzystwo żadne bodaj ostaćby się było w stanie. Zapyta może kto: a to czemu? Odpowiadam: Jeśli nie samo prawo, to jego wykonawcy przyzwyczaili się nas uważać za „obywateli drugiej klasy,“ patrzą na nas okiem niechętnem, a zagłębieni w szale germanizacyjnym, widzą w każdym kroku, jaki stawić się ośmielimy, niebezpieczeństwo dla „niemieckiej ojczyzny“. Ponieważ zaś prawo właśnie o stowarzyszeniach jest nader luźne i giętkie, wczytują się w nie i znajdują to, czego wniem nie ma. Prawo o stowarzyszeniach da się ciągnąć niby guma, z czego oczywiście często korzystają jak najwięcej na naszą niekorzyść. Co dalej zwykli robić najserdeczniejsi, to wprost szykanować tych, którzy się zajmują zakładaniem lub podtrzymaniem towarzystwa polskiego, członków zarządu i towarzystwa. Pod tym względem wyłoniła zię jakoby jakaś metoda i wieleby o tem można mówić.

Dzieją się u uas rzeczy takie, które wprawdzie są prawnemi i przeciwko którym skarg ni zażaleń wysyłać nie podobna, a jednak obliczone są na zniechęcenie ludzi i odstraszenie członków. Oto małe przykłady. W pewnem towarzystwi , o którego celu wzniosłym i dążnościach chwalebnych nie można mieć wątpliwości, zjawia się na każde zebranie aż trzech przedstawicieli władzy, jakby tam chodziło o rewolucyą jaką. Wiedzą ci urzędnicy dobrze, iż towarzystwo ma cele wzniosłe, ale, że jest polskie, więc chodzi o to, aby członkowie ich obecnością i nadzorem się zrazili. Niektórzy zaś urzędnicy wyznaczają częste terminy w błahych celach, np. chodzi o podanie wieku członka poszczególnego, to znów o mieszkanie, to o inną jaką drobnostkę, o którą może mniej chodzi, jak właśnie o to, aby przez częste chodzenie na policyą i ztąd zmudę czasu zniechęcić członków i zniewolić do wystąpienia z towarzystwa. Zarządy swoją drogą wciąż mają do czynienia z władzą policyjną. To też nie dziw, iż gdzie nie ma człowieka odważniejszego, tam mimo najszczerszej chęci nikt się do założenia towarzystwa nie zabiera. A więc potrzeba nam i w tym kierunku wytrwałości.“

Na mocy prawa wolno każdemu obywatelowi założyć towarzystwo, zwoływać zebrania itp. — tego zakazać nie mogą — mogą jednak żądać wypełnienia wszelkich prawem przewidzianych formalności — a tę okoliczność właśnie posuwają tak daleko, że kto nie ma wytrwałości, nie przejdzie ognia próby. Czy ci panowie działają dla dobra kraju i państwa rzecz to inna! Dobro kraju i państwa schodzi wobec nienawiści i szału germanizatorskiego na drugi plan. Jaką krzywdę wyrządzają zaś krajowi, widocznie ani wiedzą — torują chyba do nas drogę socyalizmowi, stawiają zaporę oświacie ludu, zaporę przemysłowi, rozwinięciu sie umiejętnej pracy i podniesieniu dorobku. (C. d. n.)

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. mimo wielkich upałów czuje się zupełnie zdrowym i czerstwym. Pora latowa jest podobno zdrowym i czerstwym. Oby przebył ją szczęśliwie i długo jeszcze w dobrem zdrowiu rządził Kościołem Bożym.

Anna Katarzyna Emmerich znana wszystkim katolikom z opówiadania o Męce Pana Jezusa, ma być beatyfikowaną to jest między „błogosławionych“ zaliczoną, a może później i kanonizowaną, to jest uznana za świętą. W konsystorzu dyecezyji monastyrskiej rozpoczęto już potrzebne prace przygotowawcze. Księża Augustyni mianowali już dwóch Ojców, aby pełnili obowiązki tak zwanych postulatorów, czyli żądających beatyfikacyji. Jak wiadomo, spisywał opowiadania chorej i napiętnowanej znakami św. Franciszka poeta niemiecki hrabia Arnim Brentano.

Wiadomo, że w **Rzymie** wszczęli niedawno temu liberałowie zaburzenia dla tego, że katolicy tamtejsi chcieli uczcić pamięć Kolumba. Komitet katolicki, który się zajmował urządzeniem uroczystości, wydał teraz publiczną odezwę, w której wzywa wszystkich katolików we Włoszech, ażeby założyli protest publiczny przeciwko podobnym gwałtom, a nadto, żeby dawali składki, za któreby katolicy mogli uczcić w przyszłym miesiącu pamięć wielkiego męża i złożyć w kościele św. Wawrzyńca w Genui wieńce w imieniu wszystkich katolików Włoch na cześć jego.

Nowy rząd w **Anglii** już został utworzony. W skład nowego rządu wchodzą po części osoby, które już dawniej były ministrami, kiedy Gladstone stał przy sterze rządu, a które już niejednokrotnie wyrażały się z niezadowoleniem o rządach Salisburego. Cały świat polityczny zwraca teraz swe oczy na nowego ministra spraw zewnętrznych, Roseberego. Aż do ostatniej chwili nie chciał on przyjąć urzędu ministra spraw zewnętrznych. Tłómaczył się, że zdrowie mu nie służy. Tłómaczenie to było jednak pozorne. Rosebery nie podziela co do polityki zewnętrznej zdania Gladstona. Jest on pod tym względem zwolennikiem trójprzymierza i Salisburego, Gladstone przechyla się zaś na stronę Francyi. Jeszcze podczas ostatniej walki wyborczej w Anglii nie taił się wcale z tem, że choć Gladstone zwycięży, to polityka zagraniczna w interesie Anglii powinna iść takiemi torami, jak za czasów Salisburego. W Niemczech i Włoszech wywołało zamianowanie Roseberego ministrem spraw zewnętrznych wielką radość. Gazety berlińskie tryumfują i piszą, że Anglia przez to złożyła dowody, iż umie się kierować zdrowym zmysłem politycznym, a nie jakiemiś niebezpiecznemi zachciankami. Niemniej tryumfują i gazety włoskie. Było to zresztą do przewidzenia, o czem niejednokrotnie już pisaliśmy, że Gladstone nie może od razu zaprowadzać zmiany w polityce zewnętrznej. Jest on przyjacielem Irlandyi i dla niej chce przedewszystkiem coś zrobić. Będzie miał i w tem nie mało trudów do pokonania, bo jest wielu wpływowych ludzi, do których należy i sama królowa angielska, którzy nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwa dla Irlandyi.

Minister **bułgarski** Stambułow udał się w tych dniach do Konstantynopola. Sułtan turecki przyjął go z wielkiem odznaczeniem a wielki wezyr wydał na cześć jego wieczór balowy. Chwilowo nie wiadomo, jakie ważne sprawy zaprowadziły Stambułowa do Konstantynopola. Na pewno mówią, że tą razą nie chodziło o uznanie księcia bułgarskiego przez sułtana, tylko chyba o jaką inną sprawę. Sułtan podejmował bardzo serdecznie Stambułowa i oświadczył, że Bułgarya żywo go zajmuje, a nadto wyraził życzenie, ażeby naród bułgarski i nadal miłował księcia Ferdynanda i pozostał mu wiernym. Przy pożegnaniu doręczył sułtan ministrowi bułgarskiemu piękną wysadzoną dyamentami tabakierkę. Piszą też, że sułtan powiedział, iż uzna urzędowo ks. Ferdynanda jako prawowitego księcia Bułgaryi wtedy, gdy nadejdzie odpowiednia do tego chwila, W sobotę wieczorem odjechał Stambułow do Zofii. Ma się rozumieć, że gazety rosyjskie są bardzo z tej wizyty niezadowolone. To też strasznie ujadają znów na sułtana i na Stambułowa. Gniew ich wzrasta z dniem każdym, bo „niewdzięczni“ Bułgarowie coraz nowe Rosyi wyrządzają psoty. Otóż bułgarska „Swoboda“ ogłosiła znowu 3 ciekawe dokumenty. Wykazuje się z nich, że Rosya przekupiła metropolitę czyli głównego biskupa serbskiego Michała, ażeby tajnie podkopywał rząd króla serbskiego i jednał w kraju zwolenników dla Rozyi. Za to płaciła Rosya metropolicie 10,000 franków rocznie już w r. 1884. A więc nie mogąc inaczej, Rosya rublem wciskała się do Serbii i do Bułgaryi. „Swoboda“ otrzymała te dokumenty od urzędnika konsulatu rosyjskiego Jacobsohna, który za grubsze pieniądze, aniżeli mu Rosya płaciła, dokumenty te sprzedał rządowi bułgarskiemu. Owego Jacobsohna ściga teraz rząd rosyjski listami gończemi. Dokumenty te zrobiły wielkie wrażenie w całej Serbii. Dzienniki serbskie wzywają metropolitę, aby się tłómaczył z tych zarzutów, a inne otwarcie już występują przeciwko zdradzieckiej polityce rosyjskiej. Czas by był zaiste aby i Serbia przejrzała i poznała się na moskiewskiej „przyjaźni“

O **cholerze** nic nowego na razie nie słychać. Widocznie się do nas nie zbliża. Jak srogo grasuje w Rosyi wykazują następujące liczby. Dnia 8 sierpnia zachorowało na cholerę w gubernii saratowskiej 827 osób, a umarło 413, w gubernii orenburskiej zachorowało 219,

…y samarskiej zachorowało 699, umarło 362, …achorowało 325, umarło 167, w kazańskiej …3, umarło 77, w astrachańskiej zachorowało …12, w niżno nowogrodzkiej, zachorowało 169,

W Berlinie w dwóch tamtejszych lazaretach miejskich zaszły wypadki choroby, o której mówiono, że ma związek z cholerą. Lekarze berlińscy natychmiast chorobę zbadali i przekonali się że choroba ta nie ma najmniejszego związku z cholerą i że nie ma najmniejszej obawy, ażeby cholera mogła się zawlec do Berlina. Pomimo to magistrat berliński zarządził wszelki możliwe środki ostrożności i nakazał pobudować bar akicholeryczne, ażeby w nich można pomieścić w danym razie osoby, u których pojawiłaby się cholera.

Ze Lwowa donoszą, że komendantura wojskowa w Stanisławowie zaciągniętych na ćwiczenia wojskowe landwerzystów w obwodzie Kalomyi odesłała do domów, ponieważ słychać, że w obwodach sąsiednich pojawiła się cholera.

W Petersburgu umarło 15 bm. na cholerę 9 osób. Do Baku, gdzie cholera prawie już zupełnie ustąpiła, powraca znów ludność, która, jak wiadomo, przed cholerą gromadami całemi wychodziła z miasta tego.

Nie ma prawie dnia, ażeby z **Północnej Ameryki** nie nadchodziły wieści o buntach, zaburzeniach i strejkach. W tych dniach przyszło znowu do burzliwych zajść w mieście Nashwille. Około 150 górników tamtejszych podniosło bez żadnej przyczyny bunt. Uzbroili się w kije, noże i kamienie, a otoczywszy gmach więzienny, chcieli z niego uwolnić wszystkich więźniów. Pomiędzy robotnikami a dozórcami więziennymi przyszło do krwawej walki. Kilka osób zabito, kikanaście poraniono. Na pomoc musiano wojsko zawezwać. Po dłuższej walce przywrócono jaki taki porządek.

Z innych miast donoszą znów, że robotnicy kładą na szyny kolejowe dynamit, ażeby pociągi wysadzić w powietrze. W niektórych miejscowościach pociągi zaprzestały kursować. Do Buffalo jest komunikacya kolejowa zupełnie odciętą. Rząd Stanów Zjednoczonych zarządził surowe środki ostróżności, winnych ściga, ażeby im dać nauczkę.

W **Afryce** istnieje nad brzegami rzeki Kongo tak zwane państwo Kongo. Jest to kraj ogromny, mało jeszcze znany, zupełnie dziki i przez dziką ludność zamieszkały. Na zbadanie tego kraju łożył król belgijski Leopold już od lat piętnastu olbrzymie sumy. To też gdy w roku 1884 na kongresie w Berlinie dzielono dzikie kraje afrykańskie, i gdy zachodziła obawa, że o kraj ten powstanie spór między różnemi państwami europejskiemi, utworzono z niego osobne państwo niezależne, i oddano je pod zwierzchność króla belgijskiego. Z chwilą tą rozpoczęła się dla kraju tego lepsza dola. Utrzymywani przez króla Leopolda urzędnicy badali kraj na wszystkie strony i torowali drogę dla cywilizacyi, podczas gdy wojsko pod dowódzcami europejskiemi zwalczało arabskich handlarzy niewolników i broniło ludności murzyńskiej przed ich napadami. Teraz donoszą, że państwu Kongo grozi wielkie niebezpieczeństwo. Arabowie zmówili się i powstali przeciwko rządowi. Z wielką siłą rzucili się na kilka z rozsianych po kraju osad i wymordowali urzędników europejskich, namęczywszy ich poprzednio w najokropniejszy sposób. Siła Arabów jest tak wielka, że szczupłe siły Europejczyków bodaj czy im podołać zdołają. Król belgijski wezwał sławnego podróżnika St… …wojskiem państwa Kongo, a rów… …wojsko to wzmocnić jaknajprędzej. Cóż, kiedy pieniędzy na to brakuje! Wielka byłaby strata tak dla chrześcijaństwa, jak i dla cywilizacyi. Pod opieką państwa Kongo rozwijały się tam bardzo pomyślnie liczne misye katolickie; misye te są zagrożone. Oby Bóg od nich niebezpieczeństwo odwrócić raczył i zapobiegł rozbiciu się tak pięknie rozpoczętego dzieła.

Cesarz **Wilhelm** bawi obecnie w **Berlinie**.

W obecnej posusze politycznej zaczepiają liberalno żydowskie dzienniki berlińskie znów **zakony katolickie** i przestrzegają rząd ni ztąd ni zowąd, ażeby się strzegł wpuścić zakonników do Prus, ponieważ „zakony są zupełnie zbyteczne i obecnie nikomu nie mogą przynieść najmniejszych korzyści. Należy również ograniczyć czynności Sióstr w zakonach przy pielęgnowaniu chorych. Czynność taką lepiej powierzyć osobom świeckim, a Siostry trzymać od tego zdaleka.“ Tak rozumują dzienniki liberalne — może pod wyływem obecnych upałów, które, jak wiadomo, u pewnych zwierząt wywołują wściekliznę. Czyżby i liberałowie chorobie tej podlegać mieli? Zdaje się, że tak jest. A więc baczność, aby nie pokąsali, baczność zwłaszcza przy wyborach!!

Berliński komitet. zbierający składki na rzezaka **Buschoffa**, zebrał już 50,000 marek, a komitety po innych miastach zebrały prócz tego 30,000 m. Jeżeli Buschoff sumę tę w wysokości 80,000 m. dostanie, zrobi interes, o jakim może w życiu nie marzył. Biedny rzezak nie miał z pewnością, jak żyw, więcej nad 5000 marek. Bogacenie żydów w taki sposób może jeszcze wywołać jakie groźne zajścia, bo nie wszyscy na to patrzą obojętnie. Że też to nad tem nie zastanowią się ludzie światli, jakich przecież nie brak w rzeczonych komitetach. Berlińskie gazety antysemickie już dziś wytykają, że to sprawka agitatorów żydowskich, którzy w niecny sposób wyzyskują miłosierdzie i dobroduszność.

W **Księstwie Reuss** zabroniono wszystkim urzędnikom wstępować do loży masońskiej, tym zaś, którzy do loży należą, kazano z niej wystąpić. Bardzo rozsądne rozporządzenie. Oby inne rządy poszły za przykładem tego księstewka, które, jakkolwiek małe, jednak nie obawia się masonów, lecz śmiało przeciwko nim występuje.

W **Igławie** na **Morawie** przyszło 17 bm. pomiędzy studentami i gimnastykami niemieckimi a robotnikami z morawskich hut szklanych do krwawej i zaciętej bójki. Robotnicy pokaleczyli studentów żelaznemi sztabami i rozpalonemi rurami szklanemi. Przyaresztowano 5 robotników i właściciela hut. Dotąd nie wiadomo, co było przyczyną bójki.

We **Francyi** rozpoczynają się znowu strejki. W Paryżu zastrejkowało przeszło 4000 dorożkarzy. Żądają oni od swych pryncypałów podwyższenia płacy. W mieście Carmaux wybuchł strejk pomiędzy tamtejszymi robotnikami w kopalniach węgli. W czasie strejku przyszło do zaburzeń i zajść skandalicznych. Robotnicy wtargnęli do pomieszkań dyrektorów kopalni, meble w pokojach zburzyli doszczętnie i zmusili dyrektorów do ustąpienia z swych stanowisk. Zawezwano do pomocy wojsko, które po dłuższych wysiłkach zdołało przywrócić jaki taki porządek. Obawiają się jednak ponowych zaburzeń.

W **Serbii** ustąpili wszyscy ministrowie. Nowych jeszcze nie zamianowano. Zmiany ministrów wydarzają się tam tak często, że już nikogo nie dziwią ani nie niepokoją.

KORESPONDENCYE.

Z Radzionkowa, dnia 10 Sierpnia.

Jak to Żydzi dawają podarki na Gwiazdkę (Dzieciątko).

Pomimo, że niemal w każdym numerze gazety polskie nawołują do popierania swoich, większa część ludu naszego zawsze jeszcze lgnie do żydów, jak muchy do miodu. Już to co prawda, Żydzi lepiej się przychlebiać umieją, niż Polacy katolicy, a często nawet są grzeczniejsi. Sam słyszałem, jak pewna kobieta wychodząc od żyda powiedziała: „Zostaną z Bogiem“, i jak i żyd na to odpowiedział: „Niech idą z Panem Jezusem!“ I jeszcze ją do drzwi odprowadził. Czyż to nie szalbierstwo wierutne? Jeden z naszych wiarusów, młody górnik, opowiedział mi razu pewnego o sumienności żydowskiej następujący wypadek: Matka jego, również wielka zwolenniczka żydów, tylko od żyda brała towary. Że zaś górnicy tylko raz na miesiąc mają wypłatę, więc też przez cały miesiąc brała owa kobieta towary na książkę. Kilkakrotnie zdawało się młodemu górnikowi, że suma w owej książce przez żyda zapisana jest za wielka, ale jakoś „omyłki“ żadnej spostrzedz nie mógł. Wreszcie nadszedł miesiąc Grudzień. Kobieta na 15-go poszła do żyda, zapłaciła wszystko, co się należało, a żyd do niej: Kiedy tak wszystko bierzecie odemnie, to wam dam podarek za 6 marek. I rzeczywiście dał jej towarów za tę cenę. Kobieta uradowana wraca do domu i chwali żyda przed synem. Ten atoli już przez cały miesiąc wpisywał sobie dzień po dniu towary od żyda wzięte. Tak zaraz bierze od matki książkę i porównuje ze swoją. Jakże się oburzył, gdy spostrzegł, że żyd pewnego dnia zamiast jednej marki zapisał 7 marek, i że przez to kobietę oszukał o 6 Marek. Biegnie tedy do Żyda i strasznie mu wymyśla. A Żyd na to: co chcecie, tóż to „pomyłka“: Odtąd już owa kobieta do żyda po towary nie chodziła, przekonawszy się, że w zamian za ten podarunek żyd ją o 6 marek oszukał. A pewnie pierwszy raz to niebyło. Macie teraz Czytelnicy naukę, abyście bacznie liczyli i strzegli swych kieszeni, bo i wy kiedy taki „prezent“ otrzymać możecie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Sierpnia 1892.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swéj mowy ojczystéj! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Raz jeszcze** przypominamy Czytelnikom, że w niedzielę odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego. Redaktor „Nowin“ poda kilka ciekawych wiadomości. Odczytów także będzie kilka, więc prosimy o jaknajliczniejszy udział.

— **Ceny zboża** spadają ogromnie. Podczas gdy w Listopadzie płacono w Wrocławiu za 100 kl. pszenicy

---

Zbójcy Tatrzańscy.

12)

(Ciąg dalszy.)

Tu widocznie śmieszna myśl jakaś przyszła do głowy starej czarownicy, bo wzięła się pod boki i patrząc na Basię okropnemi swemi oczyma zachodziła się od śmiechu. Po chwili przypomniała sobie zapewne, że herszt jej kazał wracać zaraz do posługi zbójców, odeszła śpiesznie, a Basia została sama. Nie pomyślała nawet o spoczynku, pomimo znużenia, zanadto była wzruszona by usnąć mogła. Widok pokarmów przypominał jej jednak, że od wczorajszego popasu nic nie jadła, posiliła się więc nieco, szczególnie smakowała jej świeża żętyca, serwatka owcza.

Potem usiadła na dużym kamieniu przed szatrą i znowu wpatrywać się poczęła w cudny krajobraz Słońce wypłynęło już ponad szczyty skał wyniosłych i ozłociło je snopami promieni, niżej znów ciemniały bory iglaste, a niżej jeszcze huczał i szumiał w dolinie bystry potok. Dziewczynka, wychowana w ludnej wiosce, wśród gwaru licznej służby, szczególnego doznawała wrażenia, znalazłszy się nagle osamotnioną w tej pustyni. Słychać tu było przeróżne szumy, huki i szmery, lecz nigdzie nie ozwał się głos ludzki, a nawet głos jakiejkolwiek żyjącej istoty. W górach bardzo mało gnieździ się ptactwa, rzadko kiedy zasłyszeć można świegot skrzydlatej rzeszy.

Basia, jak wiemy, nie była trwożliwą, ta martwota otaczającej przyrody przejęła ją jednakże nieokreślonem jakiemś uczuciem obawy. Jakkolwiek twarz starej Cyganki wstrętną była dla niej, dziewczynka oglądała się jednakże raz po raz, czy też nie powraca. I ujrzała wreszcie w oddaleniu jakąś postać ludzką, dążącą w tę stronę, lecz to nie była Cyganka. Serce Basi uderzyło gwałtownie, chociaż nie umiała sobie zdać sprawy z tego wzruszenia, gdy wpatrując się uważniej w zbliżającą się postać, poznała w nej owego chłopaczka, zwanego przez herszta zbójców Cygańczukiem.

Chłopiec zbliżył się, spoglądając na nią nieśmiało, zatrzymał się w pewnem oddaleniu, założył ręce na piersiach i oparty plecami o pień smereku stał milczący i nieruchomy. Basia nie mogła oczu od niego oderwać i znowu jej się zdało wyraźnie, że twarz ta nie była obcą dla niej, tylko w żaden sposób nie była w stanie przypomnieć sobie, gdzie ona tego chłopca widziała? Nakoniec wstała, podeszła do niego i zapytała łagodnie:

— Powiedz mi, mój chłopczyku, czyś ty nie był kiedy w Borówce?

— W Borówce? — i nagły rumieniec okrasił jego bladą smętną twarzyczkę — ja jeszcze na zbój nie chodzę, bom zamłody, zawsze tu siedzę w Kościeliskach z babulą.

— Jakto, więc jak dorośniesz, będziesz także zbójcą? — zapytała Basia głosem drżącym ze zgrozy i oburzenia.

Chłopak nic nie odpowiedział na to zapytanie, zamyślił się na chwilę, otwierał usta, chciał coś mówić i znowu umilkł, aż w końcu, jakby się zdobył nagle na wielką odwagę, popatrzał Basi prosto w oczy i zapytał:

— Zkąd wy to wiecie, coście Janosikowi mówili, że dobrzy ludzie do niebą idą po śmierci, a źli będą karani? Czy wyście przyszli z tego nieba i oglądaliście Pana Boga, co widzi i słyszy wszystko, jest dobry i sprawiedliwy? To musi być daleko, bardzo daleko od Kościelisk.

— To ty nic nie wiesz o Panu Bogu, ani o Panu Jezusie, ani o Matce Najświętszej? — zawołała Basia, składając rączki z politowaniem.—Biedny, biedny chłopczyno! Ta niegodziwa babula twoja pewnie cię nawet pacierza nie nauczyła i wyrośniesz pośród tych zbójców okropnych, a potem będziesz kradł i rozbijał razem z nimi, i Pan Bóg cię do nieba nie przyjmie.

— Nie przyjmie? — powtórzył chopiec z niewymowną żałością, aż serce Basi ścisnęło się także i śpiesznie rzekła:

— Ja mówiłam, że Pan Bóg nie przyjmie cię do nieba, jeżeli będziesz zbójcą takim, jak oni. Ale ty pewnie jeszcze nic tak bardzo złego nie zrobiłeś, a może jesteś nieszczęśliwy, bo jakoś smutno wyglądasz. Powiedz mi, czy oni ciebie często łają, może i biją? to tacy niegodziwi ludzie.

Chopiec obejrzał się trwożnie dokoła, a potem mówił głosem przyciszonym:

— Zbójniki nie biją, ino czasem połają: babula, to bije bardzo i wujko także. Czasem mi tak w oczach pociemnieje z bólu, a ja sobie myślę, że już śmierć na mnie przychodzi, i boję się, oj, boję... Ale teraz ja już nie będę się bał umierać, bom jeszcze nie zbójnik, to może Pan Bóg do tego nieba mnie przyjmie, co? A babuli tam nie będzie, ani wujka co?

— Biedny, biedny chłopiec! — zawołała Basia i rzewnie się rozpłakała. On patrzał na nią z podziwieniem, pierwszy raz w życiu zapewne doznał tego, że się nad nim ktoś litował; toż też opanowało go także mimowolne wzruszenie i łzy mu się z oczu puściły. Basia uspokoiła się prędko, otarła oczy, a po chwili, nie namyślając się długo, padła na kolana i z uśmiechem anielskim zwracając się do bladego chłopca, rzekła:

— Chodź, uklęknij tu przy mnie, będziemy razem prosili Boga, żeby nam poradził. Przeżegnaj się... co, więc ty nawet przeżegnać się nie umiesz? Patrz na mnie, rób to samo, co ja robię.

I Basia przeżegnała się powoli, potem zaczęła głośno odmawiać Ojcze nasz, i Zdrowaś, i Pod Twoję obronę, a nakoniec wypowiedziała psalm: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“. Chłopiec powtarzał za nią każdy wyraz, głos jego stawał się coraz pewniejszy, śmielszy, coraz dobitniej wymawiał słowa modlitwy, aż wreszcie ucichła dzieweczka. Otucha wstąpiła w jej

25,50 mrk płacą dzisiaj tylko 16,50 mk., za żyto płacono w Listopadzie 24—25 mrk. dziś 14 do 15 m.! A chleb mimo to nie tanieje!

— **Pan Riedinger**, wydawca „Anzeigera“, zamierza wydawać nowego „Anzeigera“ za tańszą cenę, bo za 1 mk. 50 fen. Snać na starym „Anzeigerze“ nie robi zbyt dobrego „geszeftu“. A może też masoni sypnęli groszem, aby jad swych nauk za tańsze pieniądze szerzyć między ludźmi. Jesteśmy pewni, że czytelnicy nasi i wogóle wszyscy prawi katolicy wiedzą co im uczynić wypada, jeźli przypadkiem zjawi się u nich kolporter z tem piśmidłem. Niech sobie obejrzy drzwi — ale z drugiej strony! . . .

— **Straszliwa burza** szalała w środę wieczorem nad okolicą Bytomia. Z **Piekar** piszą nam: Burza pozrywała tu 6 dachów z różnych budynków, zniosła 5 kominów do szczętu i połamała mnóstwo dużych i małych drzew. Jednę połowę dość wielkiego dachu zaniósł wicher w pole na 60 metrów daleko. W Wosowskiej spadł ulewny deszcz, a przez półtorej godziny szalał orkan prawdziwy. Pioruny iły jeden za drugim w drzewa i w gołe pola. Wicher zrzucał dachy, łamał mniejsze drzewka, a większe z korzeniami wyrywał. Na drodze żelaznej do Opola tuż przy stacyi wicher obalił 25 wielkich topoli i rzucił je na tor kolejowy. Kilka wagonów poruszyło się na szynach i uderzyło z taką siłą o kozły, (prellboki) że albo same się uszkodziły, albo też kozły zdemolowały. W Wkich Słanicach uderzył piorun w stodołę gbura Maniery i spalił ją wraz z całorocznym sprzętem. Szkoda bardzo wielka, bo stodoła nie była zabezpieczona a o ratowaniu przy takim wichrze ani mowy być nie mogło. Z **Radzionkowa** piszą, że nazajutrz po przejściu burzy po całej wsi leżały powyrywane drzewa a pod niemi dużo wróbli, które burza pozabijała. W Hucie „Hohenlohego“ uszkodziła burza 6 domów. Spadające cegły i belki zabiły przechodzącego tamtędy robotnika. W **Mysłowicach** zrzucił wicher cały dach nowowybudowanego domu i zaniósł go aż na grunt sąsiedni. Szkody przez tę burzę wyrządzone są bardzo znaczne.

— **Dworzec w Chebziu** zostanie przebudowany i znacznie powiększony.

— **Karty kwitowe** na zabezpieczenie w razie inwalidztwa i na starość. Minister nakazał władzom prowincyonalnym, aby przestrzegały następujących przepisów: Jeżeli na karcie jest zamało marek, winna władza nakazać wlepienie dostatecznej ilości, a gdyby tego w oznaczonym czasie nie uczyniono, ma władza ściągnąć pieniądze, zakupić marki i przylepić je. — Gdyby zawiele było marek na karcie, to ma władza zniszczyć zbyteczne marki i postarać się o to, aby wartość tych marek zniszczonych zwróconą została temu, kto je wlepić był zobowiązany. — Gdyby droższe jak należy były marki na karcie, to tylko wtedy może je władza usunąć i innemi tańszemi zastąpić kazać, jeżeli obowiązani do wlepiania tego sobie życzą. — Gdyby za niskiej wartości były marki na karcie, w takim razie władza winna zwrócić ich wartość i kazać nalepić marki odpowiadające zabezpieczeniu.

— **Racibórz.** Wczoraj w czwartek wieczorem ogromna łuna zaświeciła nad miastem. Paliły się chlewy w rzezalni miejskiej, a właściwie poddasza z wielkiemi zapasami słomy i siana. Ogień wkrótce przytłumiono, lecz szkody są mimo to znacze. — Dom budowniczego p. Płaczki na Nowych Zagrodach nabył p. Snehota za 26,100 mrk.

— **Ostróg.** Trzynastoletni chłopiec Cyranek, kąpiąc się z rówieśnikami w Odrze przy brzezinie, gdzie kąpanie jest zabronione, ponieważ miejce to nader niebezpieczne — dostał się na głębinę i utonął. Szczęściem zauważyło wypadek ten dwóch robotników pracujących nad brzegiem, ci wskoczyli za nimi wyratowali chłopca, który już był bez przytomności. Dopiero po długim nacieraniu udało się chłopczyka do życia przywrócić. — Studnia na podwórzu pana Surmy została zamkniętą przez amtsvorstehera z zamku Raciborskiego, ponieważ woda jest dla ludzi nie do użycia.

— **Płonia.** Chłopiec trzyletni K. bawiąc się w nieobecności starszych przy ręcznej maszynie do młócenia zgniótł sobie przy tem dwa palce tak, że doktora trzeba było przywołać. Jest to przestroga, by dzieci samych w bliskości maszyn nie zostawiać, bo łatwo większe jeszcze nieszczęście stać się może.

— **Piszcz.** Karczmarz i wyczułnik Bazigórski obchodził wraz z swą małżonką we wtorek swe złote wesele. Oboje małżonkowie cieszą się dobrem zdrowiem.

— **Szonowice.** Jako wybierczyk gminy naszej zatwierdzony został chałupnik Siedlaczek.

— **Lisek.** Zastrzelono tu psa wściekłego. Ponieważ, pies ten dość długo błąkał się po okolicy, więc zarządzono, aby w Adamowicach, Bogunicach i Szumoczycach wszystkie psy na 3 miesiące uwiązano.

— **Rybnik.** Członkowie Towarzystwa św. Alojzego, doznali w Niedobczycach bardzo gościnnego przyjęcia, zaco wielce są wdzięczni. — Nauczyciela H. wracającego z Rybnika do Radlina, napadł jakiś łobuz w lesie i wybił mu nożem oko. Łobuzem tym jest jakiś Włoch, tu się wałęsający.

— **Gliwice.** W poniedziałek wieczorem wydarzyło się tu wielkie nieszczęście. Służąca przedsiębiorcy budowlanego Posera chciała wzniecić ogień, a gdy węgle zająć się nie chciały, wzięła wielką blaszankę z petrolejem, zawierającą przeszło 10 funtów tego niebezpiecznego płynu, i nalała z niej na węgle. Nagle atoli petrolej buchnął wielkim płomieniem, blaszanka pękła z głośnym hukiem a służąca stanęła w płomieniach. Zanim ogień ugaszono, nierozważna dziewczyna tak się poparzyła, że pewnie lada chwilę umrze. Ogień wyrządził w kuchni dość wielką szkodę. Że też to mimo tylu smutnych wypadków ludzie ostróżności się nie nauczą! — Karczmarz Wróbel, jadąc z drzewem na targ do Gliwic, dostał się pod koła, które go tak zdusiły, że umarł na miejscu.

— **Bytom.** Wskutek wielkiego upału udusiło się w wagonie 26 świń bagunów przywiezionych z Austryi. Większa część świń tych należała do masarzy Wko-Chełmskich.

— **Pyskowice.** Wczoraj po południu o godzinie 2-giej spaliła się stodoła zagrodnika Kudka na przedmieściu Zaolszany. Jako pierwsza przybyła na miejsce pożaru sikawka seminaryjna pod dowództwem nauczyciela pana Morawickiego, potem dopiero przybyła straż ochotnicza. Dzięki szybkiej a energicznej pomocy ogień nie przybrał większych rozmiarów.

— **W Kossowie** w pobliżu Mysłowic aresztowały podobno władze pruskie, jak donosi „Anzeiger“, 3 oficerów francuzkich, posądzonych o szpiegostwo. Czy to prawda, nie wiadomo. Pewnie się korespondent „Anzeigra“ przewidział.

— **Mysłowice.** Przejechano tu na śmierć małe dziecko sztygara Wolffa. — W poniedziałek zgorzały tu dwa domy i trzy stodoły wraz z całym sprzętem.

— **Król. Huta.** W kopalni „Kleofas“ zabiły węgle górnika Buchałę. Nieszczęśliwy pozostawił żonę, i czworo dzieci. — Aresztowano tu pewnego Chińczyka, niejakiego Wan-ju-to, który jeździł po świecie i różne sztuki pokazywał. Przytem trudnił się oszustwem i za to go aresztowano.

— **Opole.** Przebywający w więzieniu tutejszem złodziej Włodarski, który już po kilka razy próbował uciec, rzucił się na dozórcę Fellera, który mu właśnie po wolnej godzinie kajdany zakładał, a uderzywszy go silnie nogą od stołka, którą sobie schował za piec, chciał ręcznikiem zadusić. Tenże atoli w śmiertelnej obawie zerwał się i napastnika rozbroił.

— **Mokre** (w powiecie Pszczyńskim). Piernikarz Kluge z Gliwic schwycił na tutejszym odpuście robotnika, który pracuje w Zabrzu, gdy tenże dawał za kupione pierniki fałszywą dwumarkówkę. Robotnik zostawiwszy kupiony towar odebrał fałszywy pieniądz i począł uciekać, lecz dogonił go żandarm, który przeszukawszy kieszenie znalazł dwudziesto-dziesięcio i dwumarkówki, a zrewidowawszy mieszkanie, znalazł formy i materyał do robienia fałszywych pieniędzy. Fałszerza odprowadzono natychmiast do więzienia w Pszczynie.

— **W kopalni Heinitz** w pobliżu Bytomia zabity został przez spadający węgiel ciskacz Franciszek Korol, liczący lat 33. Zmarły pozostawił żonę i dziecko.

— **Lubliniec.** W Dębowej górze strzelił jakiś złoczyńca przez okno do leśniczego książęcego Ertla, ale go nie trafił. Zarząd dóbr książęcych wyznaczył 300 m. na wyśledzenie zbrodniarza.

Od Redakcyi.

Do Przegendzy i do Piekar oraz kilku innym korespondentom: Korespondencyi, które otrzymujemy w piątek, już w piątkowym numerze umieścić nie możemy, ponieważ „Nowiny“ wtedy już się drukują. Wyjątek stanowią tylko wiadomości krótkie a bardzo ważne. Korespondencye Panów będą umieszczone w przyszłym numerze.

Rozmaitości.

Wytępienie ptactwa srodze mści się na rólnikach algierskich. (Algier jest to kraj w Afryce). Jedno z pism francuzkich udowodnia, że przyczyną wielkiego oomnożenia się tamże szarańczy, która co roku ogromne wyrządza szkody w zbiorach w Algierze, jest chciwość angielskich i francuskich handlarzy ptactwa. Handlarze ci łapią, biją i sprzedają w setkach tysięcy strusie, kuropatwy, przepiórki i t. p. Od tego też czasu poczęły zię owady mnożyć w zastraszający sposób, bo nie ma ich kto niszczyć. Przekonano się zaś, że jedna przepiórka zjada dziennie do 1200 sztuk młodych szarańcz, a do 25 tysięcy sztuk, kiedy szarańcze są jeszcze tak małe, że je jeszcze połknąć można. Struś zaś zjada do 40 tysięcy sztuk szarańczy. Gdyby więc w Algierze nie wyniszczono ptactwa, nie ucierpiałby ten kraj tyle od szarańczy. Niechaj to będzie także i dla naszych Czytelników przestrogą, aby ani sami nie tępili ptactwa, ani nie pozwalali na to innym. Ptaki bowiem oczyszczają nasze pola i drzewa z gąsienic i innego robactwa.

Z Wiednia do Berlina z jednej strony, a z Berlina do Wiednia z drugiej, mają się odbyć z dniem 1 października br. wyścigi na własnych koniach oficerów austro-węgierskich i niemieckich. Cesarz austryacki przeznaczył nagrodę honorową dla zwycięzcy z pomiędzy oficerów niemieckich, cesarz Wilhelm zaś dla zwycięzcy ze strony austryackiej. Ponadto otrzymają: koń pierwszy 20.000 marek, drugi 10.000, trzeci 6000, czwarty 4500, piąty 3500, szósty 2500 a siódmy 1500 marek. Wkładki podzielone zostaną na nagrody dla dalszych koni, tak że przynajmniej dziesiąty jeszcze koń otrzyma jakąś nagrodę. Oprócz powyższych nagród każdy koń tak z przybyłych do Wiednia jak do Berlina, jeśli będzie zdrów, otrzyma jakąś nagrodę pieniężną w miarę wysokości złożonych wkładek.

Wiadomo, ze przy paszeniu krów mlecznych burakami, traci mleko na smaku i dobroci. Jakiś amerykański hodowca krów nakazał tylko tę część buraka spasać krowami, która w ziemię wrasta; natomiast po nad ziemią sterczącą bywa odkrawana i spasana innym jałowym bydłem. W ten sposób mleko się poprawiło, było tłuste i smaczne.

W **karczmie** jakiejś, położonej tuż pod Kwidzyną w Prusach Zachodnich, połknął pewien robotnik żywą żabę wskutek zakładu z innym robotnikiem o pół litra wódki. Z początku żaba dokazywała w żołądku, lecz gdy amator żywych żab popił wódki, drapanie we wnętrznościach niebawem ustało.

Buty z wentylatorami. Wielokrotnie zastanawiano się nad tem, jakim sposobem ulepszyć krój butów, aby były odpowiedniemi do nogi ludzkiej i by nadzwyczajną wilgoć i gorąco usunąć z obuwia. Buty wynalezione w Londynie przez szewca Johna Greena spełniły to zadanie, gdyż but jego wynalazku ma w podeszwie urządzony wentylator, który za pomocą kręconej ruki, kończącej się w samym obcasie, ułatwia przeprowadzenie powietrza, chłodzi nogę i chroni od zbytniego gorąca, co zawsze było przyczyną wytwarzania się nagniotków. Buty te mają mieć podobno wielu kupców.

---

serce, wstała z klęczek, usiadła znowu na kamieniu i patrzała ciągle na chłopca, który klęczał ciągle, z rękami złożonemi, z oczyma zwróconemi na nią, jakby w niej widział pośredniczkę, niosącą modlitwy jego do Boga.

— Wstań teraz — rzekła Basia łagodnie — i usiądź tu przy mnie, a najpierw powiedz mi, jak ty się nazywasz?

— Babula wołają na mnie Janko, a zbójniki Cygańczuk — odpowiedział chłopiec.

— Janko! ty się nazywasz Janko? — zawołała dzieweczka, i myśl szybka, jak błyskawica, myśl straszna i radosna zarazem przyśpieszyła bicie jej serca, a w głowie sprawiła zamęt taki, że przez długą chwilę Basia nie mogła głosu dobyć z piersi. Oczy jej tonęły w twarzy chłopaka, ale widziała go jakby przez mgłę jakąś, wszystko zdawało się wirować koło niej. Powoli jednak przyszła do siebie, teraz dopiero zaczęła pojmować, dlaczego to jej się zdawało, że ona tego chłopca już dawniej gdzieś widział: był on w uderzający sposób podobny do cześnikowej, do jej matki; musiał tem samem i do niej być podobny, bo Basia słyszała nieraz, że jest żywym obrazem matki. W pierwszej chwili o mało nie wykrzyknęła:

— Janku, o Janku, braciszku mój drogi! — ale się powstrzymała, bo przyszło jej na myśl, iż mogła się mylić, podobieństwa takie bywają przypadkowe, a to imię Janka, które jej tak żywo przypomniało utraconego braciszka, jest bardzo pospolite, i w pańskich dworach, i w najuboższych chatach. Tylko znów z drugiej strony ten chłopak jasnowłosy, o niebieskich oczach, blady, wątły i szczupły, ani troszkę nie wyglądał na Cygańczuka, Basia wpatrywała się w niego ciągle z gorączkowym niepokojem, spytała wreszcie:

— Więc ty, Janku masz tu babulę i wujka; a czy masz także ojca i matkę?

Chłopiec spojrzał na nią ze zdziwieniem, a po chwili namysłu pokręcił głową przecząco, jakgdyby nawet nie rozumiał dobrze, o co go pytano.

— A czy dawno tu jesteś w tych Kościeliskach? — pytała dalej Basia — czy nie pamiętasz, kto cię tu przyprowadził i gdzie dawniej mieszkałeś?

On znów zamyślił się głęboko, widocznie usiłował sobie coś przypomnieć, przymknął oczy, rzewny jakiś uśmiech pojawił się na bladej jego twarzyczce, nakoniec mówił półgłosem:

— Albo ja wiem? Jak się położę wieczorem, a nie śpię, ino oczy stulę, to tak chodzi coś przedemną... niby coś widzę dziwnego... może ja już kiedyś był w niebie?.. gdzie to tak dobrze i babuli niema, ni wujka... i zaraz coś poczerwienieje okrutnie, niby ogień bucha, całe niebo się pali... a mnie tak straszno, tak straszno... i babula, potem noc, ciemno...

— To on, to on! — wykrzyknęła Basia, lecz siłą woli powstrzymała dalsze wyrazy, cisnące się na jej usta, usunęła się znowu na kolana i gorącą modlitwą błagała Boga o pomoc i radę. Nie wątpiła już prawie w tej chwili, że ma przed sobą rodzonego brata, owego Janka, którego od lat tylu ojciec jej opłakiwał, szukając nadaremnie jego śladów. Ale jakże go wyrwać ze szponów tych strasznych ludzi? Niełatwa to była sprawa, trzeba było działać roztropnie i ostrożnie, aby większego jeszcze nieszczęścia nie ściągnąć na brata i siebie. Jeżeli Cyganka dotychczas nie zwróciła chłopca rodzicom, chociaż wiedziała, że może się spodziewać znacznego okupu, to i teraz nie było co myśleć, ażeby chciała wchodzić w podobne układy. Basia pamiętała opowiadanie leśniczego, wspomniał on o zemście, strasznej złości; otóż widocznie to pragnienie zemsty przemogło nawet chciwość. Dzieweczka truchlała jednak na samą myśl, że odszukawszy Janka takim cudownym sposobem, będzie musiała może na nowo się z nim rozstać, pozostawić go w rękach niegodziwych złoczyńców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 20 Sierpnia: św. Bernarda op.
Niedziela dnia 21 Sierpnia: Joanny Franc.
Poniedziałek dnia 22 Sierpnia: św. Symforyana.
Wtorek dnia 23 Sierpnia: Zacheusza b.

Ewangielia na niedzielę 11-tą po „Ziel. Świątkach“: „O uzdrowieniu głuchoniemego.“ U św. Marka, rozdź. 7.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 18 Sierpnia 1892 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,00—15,00—16,00 mrk., żółtej 14,00—15,00—15,90 mrk.
Żyto za 100 kilogr, 13,00- 14,00—14,20 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,00—14,50--15,00 mrk., biały 12,80 13,50—13,80 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13 50—14,50—15,00 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 Sierpnia 1892 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)		16,80—16,50	Mr:
Żyto (reż)		14,50	„
Jęczmień	(nowy)	12,00—12,60	„
Owies	(nowy)	12,60—13,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)		1,60— 2,00	„
Masło za 1 funt		1,00— 1,10	„
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)		0,55— 0,60	„
Słoma prosta długa za kopę		21,—	„
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)		2,50 2,80	„
Za austryacki reński płacą		1,71	mrk.
Za rosyjski rubel płacą		2,03	mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

PARCELACYA.

Folwark Grabówiec, ca. 700 mórg **ziemi pszennej I. klasy**, w powiecie Leszczyńskim, blisko stacyi Krzemieniewa (Feuerstein) lub Garzyna, na drodze kolei żelaznej z Leszna do Gostynia, w pobliżu szkoły i kościoła, z obszernemi budynkami, zabezpieczonemi od ognia na 40,000 marek mamy do rozparcelowania na włości rentowe, różnej wielkości od 10 do 120 mórg.

Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna, reszta zamienioną będzie na rentę po 4% z amortyzacyą.

Z korzyścią nabyć można ten folwark, gdy się zbiorą nabywcy na cały obszar, lecz i pojedyńcze parcele zamawiać sobie można każdego czasu za zgłoszeniem się do **Zarządu dominialnego** w Oporowie (poczta Wielka Łęka, Gross-Lenka).

Bank Ziemski w Poznaniu (Posen).

PARCELACYA.

W **Markowicach**, powiat **średzki** (Schroda) stacya kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisyi:

1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z łąką.
2) Siedmnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z łąką.
3) Parcelę z obszarem 40tu morgów ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
4) Dziesięć osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 morgów roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana oziminą. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska 13.

W Księgarni Katolickiej

(Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“)

nabyć można piękne

Obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich

w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz

Matki Boskiej Piekarskiej

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm. wysok 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i pakowanie dołączyć należy 40 fen. II. wielkość: 52 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką

Szanownym członkom i gościom
przypominamy, iż
w niedzielę t. j. dnia 21 Sierpnia o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu p. Wedekinda (Schönfeldera)
miesięczne zebranie.

Zarząd.

Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Aukcya na probostwie w Lubomi.

Spadek po ś. p. Ks. Prob. Szklarzyku, sprzedany zostanie dnia

29. Sierpnia rb. rano o godzinie 8mej

na publicznej aukcyi. Do spadku tego należą: 2 konie, 5 sztuk bydła, 2 kolasy, wozy robocze, narzędzie rólnicze, meble itd.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek,

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Racibòrz, dnia 9go sierpnia 1892.

Miód krakowski

w butelkach (flaszkach) po 75 fen., 1 mk. 1,50 mk. i 1,75 mk. mam zawsze na skadzie, jako też dobrą wrocławską starą żytniówkę (wódkę rężną), stary odleżały „Nordhäuser“, dobry rum, koniak, oraz różne sortowane likiery pozuańskie z sławnej fabryki Hartwiga Kantorowicza.

Konstanty Szmiezek, Racibórz.

RYNEK 9.

Dla Przew. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych!

Słynny zakład kościelno - artystyczny

J. Szpetkowskiego w Poznaniu

oddał Ekspedycyi

„Nowin Raciborskich“

główną ajenturę na cały Górny Szląsk, na swe znane z doskonałości wyroby, a mianowicie na

Stacye i chorągwie.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“ przyjmować będzie odtąd wszelkie zamówienia na stacye, chorągwie, figury Św. Św., wizerunki Chrystusa Pana, Groby wielkanocne, ołtarze, ołtarzyki, ornaty, latarki i krzyże, brązy, oraz wszelkie inne przybory kościelne, w zakładzie p. J. Szpetkowskiego wykonane. Wysyłka tychże nastąpi w jaknajkrótszym czasie wprost z zakładu w Poznaniu.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“ rozsyła na żądanie cenniki i prospekty, także próbki chorągwi i udziela wszelkich informacyi.

Stacye w pracowni p. J. Szpetkowskiego wykonane oglądać można w lokalu Ekspedycyi „Nowin“ (Księgarni katolickiej).

„Związkom“ i „Towarzystwom“ polecamy piękne chorągwie po przystępnych cenach z polskiemi napisami. Wszelkie zamówienia wykonywane bywają szybko, trwale i tanio.

Masarstwo

wraz z masarnią jest każdej chwili na sprzedaż za małemi wypłatami.

Edward Lepiorz

Grzędzin, (powiat Kozielski).

Silnego chłopca

poszukuje się do handlu mięsa i kiełbas w **Koźlu**. Bliższych wiadomości dostarczy kupiec

K. Szmieszek

Racibòrz, Rynek.

Prawdziwą wódkę rężną!

Na wesoła żniwa!

Dobre napoje po najtańszych cenach!

Sądki (drzewka) wypożycza się!

Maks. Boehm,

fabryka likierów,

ul. Odrzańska.

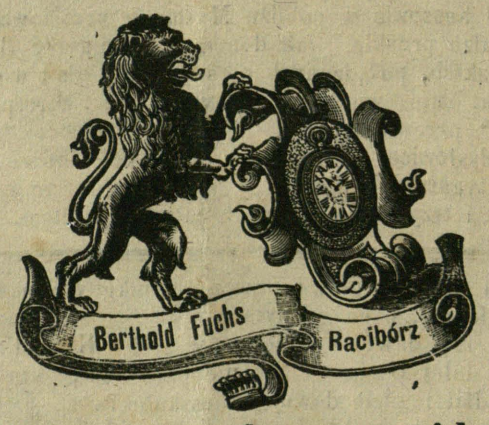

Berthold Fuchs, Racibórz,

Długa ulica nr. 53.

Najlepszy zegarek przy robocie, wraz z łańcuszkiem i kapsułką, już za 12 do 15 marek z trzyletnią gwarancyą!

Książki do nabożeństwa

na Szląsku używane, dla dorosłych i młodzieży w pięknych, trwałych oprawach, dalej wielki wybòr pięknych

węzełków chrzestnych,

w cenie od 20 fen. do 1 mrk., poleca

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“.

Pilny,

Racibórz, Nowy Rynek nr. 10

u masarza p. Figulli

poleca się do wykonywania sądowych rozkazów płacenia (Zahlungsbefehle,) do wnoszenia skarg, spisywania kontraktów kupna, testamentów, reklamacyi wojskowych i podatkowych, oraz do wykonywania wszelkich innych pism i podań w sprawach cywilnych i karnych, a mianowicie w sprawach zabezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa. Wszelkie te zlecenia wykonuję za najniższą zapłatą.

E. Holzmann, zegarmistrz,

Racibórz, Długa Ul. Nr. 5 poleca swój skład regulatorów i budzików, zegarów ściennych i kieszonkowych każdego rodzaju. — Reparatury wykonuję bardzo tanio, dobrze i porządnie.

Suche

drzewo

do palenia, drzewo szeitowe I, II i III klasy ma na sprzedaż każdodziennie

Franc. Klima

karczmarz w Babicach.

Baczność!!!

Józef Hacker,

Racibòrz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaję garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

tak długo, dopóki zapas starczy!

sprzedaję kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5½ mrk.

Józef Hacker.

Destylacya fabryka ilikierów

E. Schlesingera

w Raciborzu,

ul. Odrzańska Nr. 31

w domu radzcy miejskiego pana Russka,

poleca dobrą wódkę rężną, spirytus rężny, rum, arak, koniak, oraz najlepsze likiery, wina owocowe i sztuczne po najniższych cenach.

Mam także zawsze na składzie wielki zapas śledzi opiekanych, wędzonych, solnych i sardelków.

50

silnych robotników

znajdzie trwałe zatrudnienie przy budowie nowej szosy z Pawłowa do Mozurowa. Robotnicy ci mogą przy sumiennej pracy, pracując na akord, zarobić dziennie 2 marki i więcej.

Zgłosić się należy do szachtmistrza **Scheiwe** w Pawłowie.

Nr. 79. Racibórz, czwartek dnia 6go lipca 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Dowodem, jak **Ojciec św.** jest miłowanym i **jak wszystkie** narody do Niego są przywiązane, **jest** to, że na jubileusz jego biskupi katolicy dotąd złożyli aż 8 milionów franków gotówką, oprócz rozmaitych bardzo cennych prezentów. Taką miłością swych poddanych nie cieszy się żaden monarcha na całej kuli ziemskiej. — Wielki książę badeński nadesłał jako upominek jubileuszowy Ojcu św. 400 tomów najkosztowniejszych dzieł, w wykwintnej oprawie, które wcielone zostały do watykańskiej biblioteki leonińskiej.

Parlament niemiecki został wczoraj otwartym. W mowie od tronu Cesarz powiedzial mniejwięcej co następuje: Od czasu, jak parlament projektu wojskowego nie przyjął, w niczem nie zmieniło się polityczne położenie Europy. Stósunki cesarstwa do zagranicy są ku mojemu wielkiemu zadowoleniu obecnie, jak poprzednio, pod każdym względem zadowalające i wolne od wszelkiego zamącenia. Stósunek siły wojskowej Niemiec do tejże siły naszych sąsiadów ułożył się natomiast jeszcze niepomyślniej, jak w roku zeszłym. Dalsze rozwinięcie siły zbrojnej okazuje się ze względu na postępy zagranicy jako niezbędna konieczność. Celem spełnienia obowiązków, nałożonych mi przez konstytucyą, uważam za nieuniknione, aby przeprowadzić wszelkiemi środkami ustanowienie odpowiedniej skutecznej obrony ziemi ojczystej. Nowy projekt zmniejsza wymagania ofiar osobistych i podatkowych. Koniecznem jest wczesne zatwierdzenie projektu, aby tegoroczny pobór rekruta mógł się odbyć na nowych warunkach. Sprawa pokrycia kosztów nowego wojska jest przedmiotem ustawicznych rozpraw.

Cesarz zakończył swoje przemówienie wynurzeniem nadziei, że parlament nie odmówi cesarzowi i wysokim rządom związkowym swego patryotycznego, gotowego do ofiar poparcia, i że projekt powiększenia wojska napewno przyjmie.

Na sobotniem posiedzeniu **sejmu pruskiego** zapytał się rządowiec Schultz rządu, czy i w jaki sposób tenże zamierza przyjść w pomoc rólnikom z powodu tegorocznej posuchy.

Odpowiedział na to minister rólnictwa p. Heyden, że tylko w niektórych okolicach Niemiec zagraża rólnictwu klęska braku paszy dla bydła i to mianowicie w obwodach Niemiec zachodnich. Klęska taka nie wszędzie przecież zagraża i dla tego niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jak je przedstawiają.

Pieniędzy na ratowanie rólnictwa nie da przecież rząd obecnie i gotów rólnikom dopomagać pieniędzmi dopiero wtedy, gdy będzie widział, że niebezpieczeństwo jest rzeczywiście bardzo wielkie i że to jest niezbędną koniecznością. Dzisiaj rząd zawezwał tak prezesów rejencyjnych, jak i związki rólnicze, by rólnikom tam, gdzie potrzeba, energicznie dopomagali. Jeżeli przecież to nie pomoże i niebezpieczeństwo będzie się zwiększało, w takim razie rząd sam poprosi sejm pruski o to, by ten zezwolił na udzielenie pomocy pieniężnej rólnikom.

Marszałkiem czyli prezesem nowego parlamentu wybrany zostanie niezawodnie na nowo marszałek dawniejszy pan Lewetzow, bo wszyscy posłowie bardzo go szanują. Drugim czyli wicemarszałkiem, którym był dawniej Hr. Ballestrem, będzie znów członek stronnictwa centrum, niezawodnie Hr. Hompesch.

Półurzędowa gazeta „**Nordd. Allg. Ztg.**“ donosi, że nowy projekt wojskowy, jaki teraz zostanie przedłożony parlamentowi niemieckiemu, prawie w niczem się nie różni od znanego projektu Huenego. Nowy projekt zawiera tylko bardzo małe i nieznaczne poprawki pod względem redakcyjnym, a nadto i to, że zamiast 24 batalionów pionierów, jak to było w projekcie Huenego, mają być uformowane 23 bataliony pionierów. Rada związkowa już zatwierdziła projekt ten, nad którym w środę 5 bm. posłowie obradować będą.

Niektóre dzienniki berlińskie donoszą, że rząd zamierza zwiększyć cenę na **bilety kolejowe**, ażeby w ten sposób uzyskać pieniądze na powiększenie armii niemieckiej. Wiadomość ta nie brzmi bardzo wiarogodnie i będzie zapewne tylko kaczką dziennikarską.

W miejscowości Strasznicy w **Czechach** zwołali socyaliści wielkie zebranie ludowe, ale nie donieśli o tem policyi. Na zebranie przybyło przeszło 500 robotników. Policya rozwiązała zebranie, z powodu czego przyszło do krwawej walki pomiędzy robotnikami a policyą. Większa część robotników nie chciała się rozejść na wezwanie policyjne i stawiła zbrojny opór, rzucając w policyantów kamieniami i bijąc ich długiemi drągami. Policyanci wobec tego dobyli pałaszów i teraz rozpoczęła się zacięta walka. Dopiero po kilku godzinach walki robotnicy poszli w rozsypkę i zdołano przywrócić jaki taki spokój i porządek. Kilkunastu robotników poraniono dość ciężko, około 100 zaś przyaresztowano i uwięziono.

Z **Kijowa** donoszą, że niedaleko tamtejszej stacyi kolejowej zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Machiny przy obu pociągach zostały znacznie uszkodzone, a 12 wagonów strzaskanych. Z osób zostało zabitych 7, a wielka liczba ciężko i niebezpiecznie poranioną.

W **Paryżu** przyszło ubiegłej soboty pomiędzy akademikami a policyą tamtejszą do srogiej bijatyki i to z tej przyczyny, że policya nie chciała pozwolić na odegranie pewnej sztuki teatralnej. Wzburzeni akademicy zebrawszy się w wielkim tłumie, zaczęli uspakajających ich policyantów lżyć, rzucać w nich kamieniami i kijami. Nie było innej rady. Policya musiała zbrojnie wystąpić przeciw hałasującym i dopiero wtedy akademicy poszli w rozsypkę. Na drugi dzień rano tj. w niedzielę powtórzyły się znowu zaburzenia. Teraz przyłączyły się do akademików całe tłumy robotników, kupczyków handlowych, czeladników rzemieślniczych i t. p., przeciągając z śpiewem i hałasem przez ulice, wybijając szyby w oknach wystawnych i rzucając kamieniami do składów. W wielu miejscach wygłaszali akademicy do zebranych tłumów gorące mowy, podburzające przeciw policyi.

W końcu zatrzymano się przed domem prefekta policyjnego Lozé i zaczęto krzyczeć: Na pohybel prefektowi policyjnemu! na pohybel mordercy! pomścić się na nim musimy!

Policya dotąd zachowywała się dość względnie, ale teraz wobec takich okrzyków dobyła pałaszy i przywróciła spokój i porządek. Jeden z kupczyków, niejakiś Nuger, został zabity, kilkanaście osób dość ciężko poranionych i kilkanaście przyaresztowanych i uwięzionych. Spokój i porządek zdołano przywrócić dopiero późno w noc.

Sprawa tych zaburzeń i skandali ma przyjść pod obrady parlamentu francuzkiego.

Znaczny wzrost socyalnej demokracyi,

który się objawił przy ostatnich wyborach do parlamentu, wywołał wielkie zaniepokojenie w tych właśnie kołach, które „znaków czasu“ nie widzą, ani ich nie rozumieją.

Nie mogąc uznać prawdziwej przyczyny tego nieszczęsnego objawu, stawiają one obecnie takie propozycye zwalczania partyi przewrotu, że przez ich przyjęcie osięgnęłoby się chyba przeciwny zamierzonemu skutek. Mówią o ograniczeniu prawa wybierania do parlamentu, prawa o zebraniach, o okrojeniu wolności gazet i t. d.; a nie myślą o tem, że tego rodzaju środki nie tylko nie usuną z pośród ludu niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy, ale je z czasem powiększą a socyalnej demokracyi dopomogą do większego jeszcze wzrostu.

Nie podobna się cieszyć z takiego stanu rzeczy, owszem trzeba ubolewać, że się tak stało, lecz przytem wyznać można otwarcie, że ten wzrost socyalnej demokracyi, nie jest bynajmniej niespodzianką; trzeba go się było na pewno spodziewać, jeżeli się zważy lekkomyślność kół decydujących i ich niedbalstwo w zastósowaniu środków odpowiednich dla powstrzymywania zwycięzkiego pochodu socyalnej demokracyi. Tego pochodu nie potrafi powstrzymać naruszanie praw i ograniczanie wolności ludowi; jest to rzecz jasna dla każdego, który zna stósunki i widział, co się to za mara przewrotu wylęgła w cieniu owych nieszczęsnych praw wyjątkowych bismarkowskich przeciw socyalnej demokracyi. Jak wówczas, tak i teraz podobne gwałtowne środki odniosłyby ten skutek, żeby się niezadowolone masy coraz więcej garnęły do socyalnej demokracyi i mogłoby ostatacznie przyjść do tego, żeby gwałt gwałtem odparto, rewolucyą. Nie trzeba na taką ostateczność ócz zamykać, ale też nie można patrzeć na to z rękoma założonemi.

Póki czas, odwracać trzeba groźne niebezpieczeństwo zarządzeniem odpowiednich środków.

Ze strony chrześciańskiej, katolickiej od wielu lat się już na te środki zwraca uwagę, ale bezskutecznie, bo koła decydujące ani się nie liczą z przestrogami, ani się też do pracy nie biorą. Nie zrobiono nic dla utrzymania i ożywienia ducha religijnego wśród ludu, zadowolono się małemi próbkami, a dla pięknych ócz

„liberalnej“ ano się nawet cofnąć proj rego zadaniem właśnie by epszy system wychowania młodzieży, aniżeli to dotąd od czasów Falka, niestety na szkodę narodu i państwa.

Nie podjęto jeszcze walki przeciw owemu duchowi w pewnych kołach nauczycielskich i „pedagogicznych“, który wprost jest wrogiem chrześciaństwa i religii, duchowi zarażającemu te koła, począwszy od nauczycieli elementarnych aż do profesorów uniwersyteckich, który otwarcie się szerzy coraz więcej. Nie zrozumiano jeszcze obowiązku i potrzeby otworzenia granic kraju najgorętszym głosicielom prawdy i porządku, jakimi są Jezuici i „pokrewne zakony“; dotąd jeszcze dla tych obrońców ogólnego dobra i spokoju granice zamknięte, a złe tymczasem w kraju się szerzy.

Lekceważąc w ten sposób na polu religijnem najprostsze wymagania sprawiedliwości i wszystko to, co dla utrzymania państwa i społeczeństwa jest niezbędnem, nie zrobiono też wiele dotąd w dziedzinie ekonomicznej i socyalnej, aby uspokoić coraz to gwałtowniejsze wymagania chwili bieżącej. Prawdziwie chrześciańskim duchem kierowanej reformie socyalnej stawiano dotąd z wielu stron uporczywie przeszkody i utrudniano pracę mężom szczerze dbającym o dobro ludu a tem samem kraju, i rozsądnie a oględnie się do tej sprawy zabierającym. Wszystko, co dotąd zrobiono, to dopiero mały początek; wiele gwałtowych reform usunięto lub odłożono.

Tymczasem nie spała socyalna demokracya, ale wyzyskując zręcznie dotkliwe niedomagania na polu kościelnem i szkólnem i korzystając z powstałego ztąd niezadowolenia i obojętności religijnej, przyciągała do siebie coraz więcej tłumy ludu przez świetne obietnice lepszej przyszłości, które tem łatwiej bałamuciły serca i umysły, że niedola gniotła stale, a z kół decydujących mało widać było chęci do niezwłocznego i wyczerpującego przeprowadzenia gwałtownie potrzebnych reform.

Takie oto stósunki sprowadziły rozrost partyi przewrotu, która się na tym punkcie bynajmniej nie zatrzyma. Jeżeli jeszcze teraz ci, od których to należy, nie zabiorą się energicznie do pracy, aby utrzymać i ożywić religijność wśród ludu — przedewszystkiem przez odpowiednie wychowanie młodzieży — aby przeprowadzić bez wahania stanowczą w chrześciańskim duchu reformę, socyalną, wtedy się ziści to na co się zanosi, ale wtedy zapóźno będzie brać się do naprawy. „Znaki czasu“ są groźne, chyba ślepy ich nie widzi, chyba nierozumny się z niemi liczyć nie będzie.

(„Kur. Pozn.“)

Czas najwyższy odnowić przedpłatę!

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

25) **B. POMIANA.**

— Ta juści, że harny! — rzecze Franek. — Taki gospodarski syn, to ma wszystkiego wbród, chleba i miodu. Jada sobie białe kluski, a kiełbasę to bodaj łyżką.

Zaczęli się śmiać między sobą i z Józka przekpiwać. Lecz ten na nich nie zważał a natomiast przysłuchiwał się rozmowie starszych gospodarzy.

— A u naszych byliście?.. pyta połgłosem Panasiuk Fedora.

Ten oglądnął się po za siebie, czy nie ma kogo obcego.

— Ta byłem, — powiada. — Oj, straszno tam iść, bo może kto zobaczyć i donieść, ale taki człek tam idzie ażeby się pokrzepić i nabrać otuchy.

— No i cóż tam powiedzieli? — pyta znów Panasiuk.

— Ha no, ta niby dobrze... W tem tygodniu tu jeszcze pojawi się ktoś, co na niego tyle czasu czekaliśmy.

— Więc już na pewne?

— Na pewne... na pewne. — potwierdził cicho Fedor. — Teraz jest w tamtych wsiach koło Janowa, a za parę dni u nas będzie.

— No ale gdzie? — pyta Kalimnik. — W którem miejscu?

— Dadzą nam znać o wszystkiem.

— Ej, to wiadomo. — odzywa się Panasiuk. — A zresztą o miejsce nie chodzi, bo ta gdzieindziej nie będzie, tylko jak zwykle, koło dziegciarni. Tam najzaciszniej i najsposobniej. Polanka spora ludu dużo się zmieści.

— To prawda. — powiada Sawczuk. — Dokoła puszcza i las gęsty. Ta tam już nieraz byliśmy i śpiewali, a nikt głosu nie słyszał.

— Tam jest najlepiej, — mówił dalej Panasiuk, — i byleśmy dziś na jutro mieli zawiadomienie, to jaki taki pójdzie, aby się z Bogiem pojednać i porachować.

— A długośmy teraz czekali — odzywa się stary Kalimnik. — Człek by wnet i pacierza zapomniał.

W tem spostrzegł, że Józek przysłuchuje się im uważnie.

— Czego ty tu stoisz? — pyta go. — Idź do młodych, tam twoja rzecz...

Józek zmarszczył brwi i odsunął się a po chwili podszedł ku szynkfasowi i znów stanął tam, gdzie stał poprzednio.

Gdyby ojciec lub ktoskolwiek był spojrzał uważnie na niego, byłby się przeraził wyrazem jego twarzy. Pod wpływem jakby wewnętrznego bólu wykrzywił usta a pierś wydymała się oburzeniem.

— Więc tak! mruczał do siebie. — Będzie ksiądz i Paweł się ożeni... O!..

Zgrzytnął zębami i spojrzał na Pawła, a w jego wzroku odmalowała się wielka nienawiść i żal do brata...

Lecz tego wszystkiego nikt nie zauważył; młodzi rozmawiali z sobą a starsi półgłosem ciągnęli dalej naradę.

— Cóż wam to szkodziło, — powiada Sawczuk do Kalimnika, — że ano chłopak stał i przysłuchiwał się. Taż to i jego obchodzi.

— No tak, — mówi Kalimnik, — ale to nie jego rzecz myśleć o tych sprawach. Jak będzie starszym i gospodarzem, to niech wtenczas zasiada do rady, a teraz — wara!..

Rozmowę tę przerwał Panasiuk.

— Ot dobra wiadomość — powiada. — Przecie o nas nie zapomnieli.

— Ta nie zapomnieli, nie — odzywa się Fedor, — ale i złe nie zapomniało..

— No, czy jest co nowego? — pytał go Kalimnik. —

— A dy jest, jest. Czekajcie, to rozpowiem... Oto widzicie, nasi napominali, by się strzedz, bo szpiegi po wsiach się kręcą. Jest tu także podobno z nimi i jakiś Łomański co przyjechał z Warszawy... jakiś starszy nad nimi... Oj co on wyrabia!... Bodaj jego...

NCYE.

dnia 5 Lipca.

(Walne zebranie zastępców związku wzajemnej pomocy robotników górnoszląskich).

W niedzielę, 25 Czerwca odbyło się generalne zebranie zastępców związkowych, zaproszonych listownie, w Bytomiu w katolickim domu związkowym. Stawiło się na nie (z pomiędzy 67) 43 zastępców, a więc podług statutu zebranie było ważne i prawne, albowiem większość zastępców była obecna. Zebranie zagaił przewodniczący zarządu p. Paul, witając zebranych zastępców katolickiem pozdrowieniem, na znak, że związek ma charakter chrześciański, katolicki. W krótkich słowach wyłożywszy działanie i dążność związku, który od samego początku do tego czasu zawsze jedną drogą, drogą prawdy i prawa, postępuje, zaprosił zebranych do wysłuchania sprawozdania głównego kasyera związku, p. Socika z Bytomia.

Tenże odczytał dokładne sprawozdanie z dochodów i wydatków związku od 1 Lipca 1892 do końca Czerwca 1893. Według sprawozdania tego miał związek w roku ubiegłym dochodu 11,769 mrk., a rozchodu 7,949 mrk., tak, że w kasie pozostało blisko 4000 mrk.

Główne wydatki były takie:

1. Koszta 67 zastępców czyli kasyerów, którym podług uchwały przeszłorocznego generalnego zebrania płaci się 7 m. od 100 marek zebranych pieniędzy zapłacono razem w całym roku 1682 m. 7 fen.
2. Koszta zebrań, podróży, rewizyi, nadzwyczajnych posiedzeń w całym roku wyniosły 489 m. 28 fen.
3. Koszta za lekarzy i adwokatów w całym roku 134 m. 40 fen.
4. Na wsparcie pogrzebowe w razie śmierci członków lub ich żon, wypłacono razem 1528 m. 50 fen.
5. Myto dla dwóch sekretarzy, kasyera głównego, zastępcy przewodniczącego, pomocnika w kancelaryi, komorne za kancelaryą, materyały piśmienne, opał, oświetlenie, książki, druki, porto za listy, paczki i gazety razem 4115 m. 25 fen.

Związek ma 2 sekretarzy, i 3 kancelarye i to w Bytomiu, Katowicach i Świętochlowicach. Myto głównego sekretarza, który zaopatrza kancelaryą Bytomską i Katowicką wynosi miesięcznie 150 marek; myto drugiego sekretarza wynosi miesięcznie 40 marek; myto pomocnika kancelaryjnego miesięcznie 25 marek; myto zastępcy przewodniczącego miesięcznie 30 marek; myto głównego kasyera 60 marek miesięcznie.

Majątek związku powiększył się w ubiegłym roku o 3819 marek 94 fen. Albowiem 1-go Lipca 1892 wynosił 14364 mk. 70 fen. Gdy się do tego doliczy przewyżkę dochodów z ubiegłego roku wypadnie: **18184 marek 64 fen.**

Z tych liczb może się każdy przekonać, co można zdziałać wspólnemi siłami. Związek istnieje 3 lata i dziesięć miesięcy; a ileż dobrego już sprawił i pomimo kłopotu, obojętności większej części robotników i wydatków jednak zdołał w latach swojego istnienia przeszło 18 tysięcy marek ugospodarzyć.

Członków należy do związku około 4 tysięcy. Rozważmy tylko, jakby majątek związku wzrastał, gdyby należało do niego choć 10 tysięcy. Na zebraniu zastanawiano się nad tem, czy nie założyć osobnej kasy do wspierania robotników bez pracy pozostających? Na to się nie zgodzono, ponieważ pieniędzy w kasie za mało. Piękne słowa wypowiedział co do tego członek zarządu p. Królik.

„Bardzo prędkim i łatwym sposobem moglibyśmy dojść i do takiej kasy, gdyby robotnicy liczniej się do związku garnęli. Sami robotnicy mają w ręku, czy i kiedy taka kasa może być założona. Skoro licznie do związku przystąpią, skoro członków będzie wiele tysięcy, wtedy też i kasa związkowa będzie mocna, gdy zaś kasa będzie mocna, to łatwo i bez wielkich trudności można uszykować kasę nową ku wspieraniu robotników bez pracy pozostających. A więc jeżeli współbracia chcą takiej kasy, to mają zupełnie w mocy ją ufundować, bez podwyższenia składek a tylko przez to, że licznie do związku przystąpią. Wspólnemi siłami i zgodą możemy sobie we wszelkich sprawach robotniczych polepszyć“.

Na wniosek p. Labusa postanowiono, aby nie uchwalać chwilowo w tej sprawie nic stanowczego, ale opracować wykład o tem i na zebraniach wszystkim członkom przedłożyć. Niech członkowie powiedzą, co o tem myślą. Ten wniosek przyjęto.

Potem odbyły się wybory nowego zarządu; przy pierwszym wyborze uzyskali tylko 3 kandydaci potrzebną większość, a przeto musiały się odbyć wybory ścisłe. Ostateczny wynik wyborów na kartki był taki, że członków starego zarządu obrano na nowo, i to podług ilości głosów, jakie na nich padły: pp. Nowaka z Bytomia, Królika z Gór, Paula z Karbu, Dąbrowskiego z Rozbarku, Kozłowskiego z Brynowa.

Obrani wybór przyjęli.

Daj Boże, aby ten piękny i pożyteczny związek rozszerzył się z czasem na cały Górny Szląsk. Może się on stać potęgą, która bardzo się przyczynić może do polepszenia bytu robotników.

Teofil Lenartowicz.

Wywięzując się z danego przyrzeczenia, podajemy dziś obszerniejszy życiorys zmarłego przed kilku miesiącami poety Teofila Lenartowicza. Sławny ten poeta ludowy, którego zwłoki pochowano z taką uroczystością w Kra-

pieczenia bytu weszła po raz drugi w związek małżeński. Wtedy to dla młodego Teofila rozpoczęła się prawdziwie sieroca dola. Niechętnem okiem patrzał nań ojczym, często wyganiał z domu, więc chłopię, pozostawione same sobie, tułało się po polach, łąkach i lasach ze łzą sierocą w oku i młodem sercem ściśniętem od bólu. Wśród tych samotnych wędrówek z konieczności zbliżył się do ludu, i nie pożałował tego, bo znalazł tam proste lecz poczciwe i zacne serca, i te chwile na łonie ojczystej przyrody i wśród ludu spędzone niezatartemi głoski wypisały się w jego duszy na całe życie. Z nich potem czerpał natchnienie do swych pełnych prostoty i nieopisanej rzewności poezyi. Pokochał też całem sercem tę ziemię polską, skoro później o niej śpiewał:

Mnie wszystko tak cieszy, co swojskie, co nasze,
I ludzie mi drodzy i mili;
I nie wiem co milsze nad wiejskie poddasze?
Nad ptaka, co w krzakach wciąż kwili?
Nad żonę, co w białej len prędzie świetlicy?
Nad ziemię, co zboże mi rodzi?
Nad gwiazdkę, co w czystej kąpie się krynicy?
Nad miesiąc co z lasu wychodzi?
I nie wiem co milsze nad ludzkie wejrzenie?
Co czystsze nad wodę przeczystą?
Co lepsze nad dobre u ludzi wspomnienie?
Co droższe nad ziemię ojczystą?

Na naukach gimnazyalnych zeszło mu do 15 roku życia; wyższych szkół nie kończył z braku funduszów, oraz z powodu, że wówczas szkoła główna w Warszawie była zamknięta: lecz czego nie dała mu szkoła, to uzupełnił wytrwałą pracą w domu. W 21 roku życia został urzędnikiem w komisyi sprawiedliwości. Kto inny może utrzymałby się na tem stanowisku — dlań było to niemożliwem. Trzeba było bowiem wśród urzędowania zapomnieć, że się jest Polakiem i nieraz potakiwać bluźnierczym słowom zwycięskich wrogów — on tego nie potrafił. A właśnie w owych czasach po powstaniu z r. 1831 stósunki były straszne. Moskal gniótł naród na wszystkich prawie polach społecznego życia i prześladował kościół; zamykał klasztory, gnębił duchownych, pragnął wydrzeć i język i wiarę, dwa najdroższe skarby nasze. Młodzież nie mogła spokojnie patrzeć na to co się działo; młoda, niedoświadczona natura oburzała się do głębi na to haniebne pogwałcenie najświętszych praw ludzkich i Boskich; zaczęły się więc tajne związki, do których i Lenartowicz należał. Pewnego czasu ostrzeżono go, że policya wie o nim i ma zostać aresztowany; musiał więc ratować się wyjazdem za granicę. Był w Poznańskiem, w Krakowie, potem w Belgii, wreszcie w Paryżu, gdzie utrzymywał się z lekcyi i zapoznał się z takimi ludźmi, jak Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, jenerał

stale we Florencyi. Tam nauczył się rzeźby, w której również niepospolity okazał talent. Ożenił się z Zofią Szymanowską, artystką malarką, siostrą żony Mickiewicza. Krótkiem jednak było jego życie rodzinne; po roku życia umarło mu jedyne dziecię a po niem wkrótce i żona. Pozostał sam jeden. Lecz nie rozpaczał ani bluźnił; poddał się z pokorą woli Bożej i bez szemrania przyjął te bolesne ciosy. Całą duszą oddał się pracy literackiej i artystycznej, a ustawiczna myśl o oddalonej ojczyznie i tym biednym a tak od lat młodych ukochanym ludzie polskim, tęsknota za rodzinną głębą, polskiem niebem i polską przyrodą wyśpiewały na strunach jego serca szereg pełnych prawdy, prostoty i rzewności poezyi.

Tak duszą był ciągle w Polsce, choć ciałem na obczyźnie, że widział i słyszał prawie co się tam dzieje:

. . . . . słyszę przecie,
Jak w ojczyźnie szumią drzewa,
Jak usypia matka dziecię,
Jak jaskółka u przedsieni
Srebrny pacierz swój szepleni.
Jak tajemnie na uboczu
Łza upadła z jasnych oczu.

(Dokończenie nastąpi).

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Lipca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Przew. ks. Prob. Frank**, poseł raciborski, złożył w Centrum oświadczenie, że co do projektu wojskowego stósować się będzie do zdania większości stronnictwa Centrum, to jest, że będzie tak głosował, jak większość stronnictwa Centrum, — najniezawodniej więc przeciwko projektowi wojskowemu. Cieszy nas to bardzo, a że się tak stało, to zasługa owych 6000 głosów polskich. Ciekawi tylko jesteśmy, co powie na to sławetny „Anzeiger“ i jego masońsko-liberalna partya?

— **Śp. ks. Dziekan Muenzer**, Proboszcz w Starym Koźlu, umarł po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, w sobotę przed południem w zakładzie Szarych Sióstr w Wrocławiu. Najprzew. Książę Kardynał Jerzy odwiedził chorego kilka razy. Śp. ks. Muenzer urodził się dnia 10 Sierpnia w Wkich Strzelcach, święcenia kapłańskie otrzymał dnia 10 Sierpnia 1848 roku a od r. 1855 był Proboszczem starokozielskim. Od wielu lat był posłem do sejmu. N. o. w p.

miesięczną karę więzienną, na jaką skazany został, jak wiadomo, za obrazę rejencyi bydgoskiej. Podczas tej przymusowej nieobecności redaktora „Nowin“ zastępować go będzie w redakcyi p. Dyonizy Królikowski, który już raz przez 6 miesięcy redagował „Nowiny“ i wskutek tego jest dobrze obeznany z stósunkami. Wydawnictwo „Nowin“ ani na chwilę przerwy nie dozna, lecz pójdzie dalej tym samym torem, w tym samym duchu. Żegnając się z Czytelnikami prosi wydawca i redaktor „Nowin“ zachować dla nich i podczas jego nieobecności dotychczasową wierność i życzliwość. Do miłego widzenia za miesiąc!

— **Przew. ks. Reichel** dotychczasowy tajny sekretarz JE. ks. ks. Kardynała, został mianowany kapelanem w Niemodlinie.

— **Na pomoc naukową** złożył Teodor Ociepka z Borsigwerku 8 mk. (Sława dzielnemu Wiarusowi!)

— **Prezes rejencyjny** dał pozwolenie, że budy z tereśniami i wiśniami mogą być otwarte w niedzielę i święta, wyjąwszy czas przed i po południu, w którym się odprawia nabożeństwo.

— **Polowanie** (w obwodzie rejencyi opolskiej) na kuropatwy zacznie się dnia 21 sierpnia, a na zające 15 września.

— **Racibórz.** Sądy przysięgłych: Wczoraj osądzono Florentynę Winkler i matkę jej Franciszkę W. z Ostroga pierwszą na 2 lata więzienia a drugą na 4 lata domu karnego (cuchthauzu) oraz na pięcioletnią utratę praw honorowych pod nadzorem policyi. — Sprawę o krzywoprzysięstwo Juliusza Bużyny z Turza odroczono do przyszłego poniedziałku.

— **Ostróg.** W nocy z niedzieli na poniedziałek wykradziono Józefowi Kuczy z ogrodu wszystkie ogórki. Nie dosyć na tem, bo stratowano i zniszczono cały zagon.

— **Tworków.** W niedzielę odbył się tu odpust na cześć Boskiej Opatrzności. Mnóstwo ludu zebrało się w kościele i na cmentarzu. Kazanie wygłosił Ks. Prob. Kempa z Wojnowic, sumę odprawił nowowyświęcony Ks. Weltzel, w asystencyi ks. Prob. Haaka ze Sudoła i Ks. Kapelana Pliszki. Bardzo wielu ludzi przystąpiło do spowiedzi św.

— **Raszczyce.** Gdy robotnik H. napiwszy się wódki za wiele, usnął w karczmie, odebrano mu zegarek i worek z 4 markami. Lecz żandarmowi Sz. udało się w krótkim czasie rabusiów wyśledzić i do kary podać.

— **Jelowa.** Zeszłego piątku obchodziliśmy tu 25-letni jubileusz kapłaństwa Przew. ks. Proboszcza Kittelmana. W wigilią dnia tego zebrało się dużo ludzi, także nauczyciele z dziećmi, by złożyć jubilatowi swe serdeczne życzenia i dary. Uroczystość kościelna odbyła się w piątek bardzo wspaniale.

— **Głogówek.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu przy kopaniu studni na gruncie siedlaka Gnilki na ulicy Winnej. Otóż zostało dwóch robotników, Gnilka i Gladach, zasypanych. Wydobyto ich nieżywych. Obaj pochodzą z Oraczów.

— **Król. Huta.** Dziecko nauczyciela Dudy zachorowało ciężko na ospę. Zdaje się, że ludzie nie używają dosyć środków desinfekcyjnych, bo inaczej nie pokazywałyby się tak często wypadki tej choroby.

— **Katowice.** Na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców w Katowicach postanowiono jednomyślnie, żeby w niedzielę 9 Lipca wyruszyć wspólnie z lokalu posiedzeń p. Odoja do p. Krystufka. Zawiadomiając o tej zmianie programu wszystkie towarzystwa, dołączamy usilną prośbę, żeby towarzystwa ze sztandarami i odznakami swemi do uświetnienia tego pochodu przyczynić się raczyły. Wymarsz z lokalu p. Odoja nastąpi punktualnie o godzinie 3½ po południu. Dr. Śmierchalski przewodniczący.

— A gdzież on jest? pyta Panasiuk. — W Białej, czy Janowie?..

— Co ma być w Białej... Pawiadają o nim, że ano jak wściekły pies lata wszędzie. Chodzi po wsiach między ludem, ta chwyta na słówka a potem nieszczęście...

— A że go to się ludzie nie strzegą...

Tak! a jakże się takiego ustrzedz, kiedy on coraz inszy.

— Jakto?

— A no przebiera się rozmaicie. Raz chodzi jak pan, to gdzie indziej znów widzieli go w sukmanie chłopskiej. Już i za dziada się przebierał a wszystko dla tego, żeby łatwiej się ukryć i żeby go nie poznali.

— Bodaj jego pokarało. —

— Powiadają, — ciągnął dalej Fedor, — że on już bardzo wiele nieszczęścia narobił, co gdzie przejdzie, to jak zaraza wszędzie lud gubi. A sam mój Boże był pono dawniej, unitą...

— Ot pieski syn!.. powiada Kalimnik. — Taki zawsze najgorszy. Ale ja już o nim słyszałem, bo kiedyś w Białej to tam dość ludzie nagadali.

— Jak mi o tem nasi mówili, — podjął na nowo Fedor, — to aż mnie coś przenikło do wnętrza, bo sobie wspomniałem, że pono u was Panasiuk wczoraj jakiś obraźnik nocował... A jakby też to był szpieg i to może ten najstarszy?

— Ej!.. mówi Kalimnik. — Ten to nie, on nasz szczery i prawdziwy. Chodzi od świecie z polskiemi obrazami i pono wszystkich zna księży.

— Ta się wie!.. Człek nabożny. — odzywa się Panasiuk. — Ot i dziś widziałem, jak się modli poczciwie.

— A gdzież on teraz? — pyta Fedor.

— Nie wiem... Może już poszedł dalej. Do południa nie chciał iść, że to święto i nabożeństwo odprawia się w kościele, ale mówił mi, że po obiedzie, to się znów dalej we świat powlecze.

— Ja się przeląkłem, — mówi Fedor — bo człek się teraz wszystkiego boi.

W tem za drzwiami odezwały się tony skrzypek. To Wańko prowadzony przez Oleksa dał znak, że już przyszedł.

Franek aż podskoczył.

— Hej ha! krzyknął wesoło. — Wańko już jest!.. Dawaj go tu... Trza mu dać miodu, to ochotniej grać będzie.

Tymczasem drzwi się otwarły szeroko i muzykant prowadzony przez Oleksa wszedł grając na swych skrzypkach o trzech strunach. Lecz ten brak czwartej, jakkolwiek może chwilami pod względem harmonii tonów czuć się dawał, to przecież zamaszystości muzyce nie odbierał.

— No, macie Wańka. — powiada Oleks.

— Dawajcie go tu. — zawołał Franek a zwracając się do muzykanta pyta go:

— Wańku, napijesz się blaszkę?

— Ta pytaj chorego, a nie zdrowego. — odparł Wańko. (Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Złodziejski podstęp. Przed niedawnym czasem włamali się złodzieje do mieszkania prałata Augusta Manciniego w Rzymie. Złodzieje wynieśli z mieszkania prałata sutą zdobycz, zapomnieli jednak banknot 500-lirowy wyjąć ze stolika. Pisma podając sprawozdania, nie omieszkały i tego fakciku zanotować. W kilka

dni po spełnieniu kradzieży, zjawia się u prałata mężczyzna, który się przedstawił jako tajny ajent policyjny i przedłożył swą legitymacyą. Oświadczył on prałatowi, że policya wpadła na trop sprawców kradzieży i że jeden z rzezimieszków znajduje się już w areszcie. Prałat ucieszył się mocno z tej wiadomości. Ajent zaś dodał, że jest podejrzenie, iż sprawcy kradzieży znajdowali się w styczności z fałszerzami banknotów. Dla skonstatowania tej okoliczności rozpoczęto badanie. Uwięziony łotrzyk oświadczył, że towarzysze jego pozostawili prałatowi fałszywy banknot 500-lirowy, wziąwszy prawdziwy. — „Na Boga, co mówisz?“ — zawołał prałat i pobiegł natychmiast do stolika, by przynieść ów banknot. „W rzeczywistości — rzekł ajent, obejrzawszy banknot — mnie się zdaje, że jest fałszowany. Papier jakiś dziwny.“ — „Niemożliwe!“ — „Księże dobrodzieju — rzekł ajent — najlepiej ksiądz zrobisz, jeżeli banknot ów oddasz na policyą. Tam natychmiast zbadają, czy banknot jest dobry czy sfałszowany. Poszlij ks. n. p. swą kucharkę ze mną i wpół godziny sprawa będzie załatwioną.“ Tak się też stało. Prałat wręczył banknot ajentowi, który odszedł z kucharką... i czekał. Rzekomy ajent na skręcie jednej z bardzo ożywionych ulic zniknął kucharce z oczu. Prałat czekał i czekał, wreszcie sam poszedł na policyą, tam atoli o przychwytaniu sprawców kradzieży, ani o fałszywym banknocie nic a nic nie wiedziano. Doszedł więc prałat do przekonania, że łotrzyki nie darowali mu tych 500 nieskradzionych lirów i genialnym podstępem go „wykiwali.“

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 6 Lipca: św. Izajasza proroka.
Piątek, „ 7 „ św. Klaudeusza m.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12 00—13.00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Wszystko na pół darowane!

Tylko trzy razy tygodniowo, w **poniedziałek, wtorek i środę** wyprzedawane będą po bajecznie niskich cenach następujące rzeczy:

100 sztuk nowych surdutów sztofowych, jeden po **3 mk.**

100 sztuk kitli płóciennych po 75 fen.

Westy sztofowe, ale tylko do półkoszulków sztuka po **1 marce.** Wszystkie te rzeczy mają małe błędy, ale są trwałe i mocne. Pragnę je wyprzedać jeszcze w tym tygodniu!

Maurycy Fraenkel
Ul. Odrzańska 22 (obok Mannaberga.)

Polecam
najlepszy groch do siewu w cenie mk. 6,75 za
centnar
Zygmunt Bielschowsky
Starawieś p. Racibórz.

100 do 120
silnych robotników
i robotnic do robót ziemnych, poszukuje za dobrą zapłatą przedsiębiorca budowniczy (Bauunternehmer)
Scholz,
w Raciborzu.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Na końcu **Nowych Zagród** jest nowo-zbudowana
chałupa
oraz kawał zagrody do sprzedania. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w
Ekspedycyi „Nowin“.

Chałupa murowana
łupkiem kryta, jest wraz z innemi budynkami gospodarczemi — wszystkie w bardzo dobrym stanie — z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Nadaje się ona bardzo do przedsiębiorstwa kowala lub piekarza. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. Gdzie? — wskaże
Ekspedycya „NOWIN RACIBORSKI3H“.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

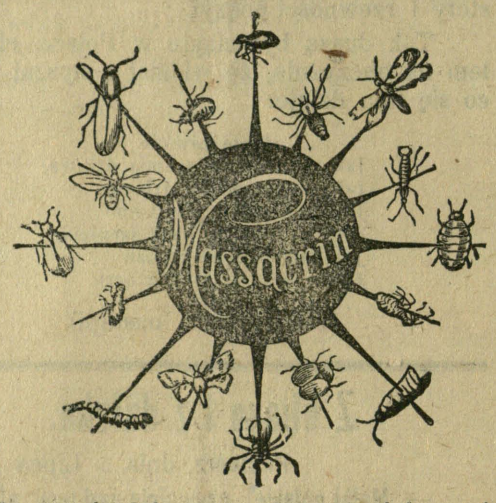

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

W. SIARA,
Największy magazyn mebli w Raciborzu
poleca
po najtańszych cenach
najrozmaitsze gatunki mebli,
jako to: kanapy, sofy, krzesła wyścielane, materace do łożów, dalej tapety w rozmaitych cenach i mustrach, także lisztwy do firanek itd.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. „Verblendsteine“) terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

PARCELACYA.
Folwark **Białydwór,** w powiecie Koźmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Krowa
jest do sprzedania na **Starejwsi** u
Grzegorza Oczko
(w Kachlowej cegielni).

Posłaniec katolicki,
pismo religijne dla ludu katolickiego wychodzi co tydzień pod redakcyą **Ks. Dra Lissa** a zawiera
kazania i różne artykuły pouczające.
Prenumerata na poczcie wynosi tylko 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ktoby chciał przyjąć ajencyą, niech napisze do eksped. w **Bochum.**

Na **żniwa,** do **budowli** i na różne uroczystości polecam
wódkę rezną, wina i likiery
po bajecznie niskich cenach.
Max Block.
Racibórz, Wkie Przedmieście.

500
najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

2 stolarzy
może się zgłosić każdej chwili do
Jana Surmy,
w Raciborzu, ul. Górno Zborna nr. 7.

Nr. 80. **Racibórz, sobota dnia 8go lipca 1893 r.** **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: Dyonizy Królikowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Wiec katolicki w Krakowie.

W naszym polskim grodzie królewskim, w sławnym na Polskę całą Krakowie, który to dla mnogości świątyń Pańskich i relikwii świętych polskich, zwą Rzymem polskim, odbywa się wspaniały wiec katolicki. Ze wszystkich krańców Polski, z pod zaboru austryackiego pospieszyli na wiec pątnicy: uczestniczą w wiecu najwyżsi dostojnicy kościoła polskiego, mnogie duchowieństwo, polscy książęta, hrabiowie i szlachta, co najznakomitsza, wraz z pobożnym ludem polskim. Uczestników wiecu tak wielka siła przybyła do Krakowa, że nie stać było na pomieszczenia ich w największej sali.

Pierwsze uroczyste zebranie i otwarcie wiecu odbyło się w wtorek o godzinie 6 wieczorem. Salę, w której się wiec odbywa, przybrano wspaniale. Głowną ścianę okryto kosztownym adamaszkiem amarantowym. Na środku, na drogiem obiciu umieszczono godło zbawienia: Krzyż, zrobiony ze świeżych kwiatów. Pod krzyżem znajduje się Tyara, jako godło papieskie. Pod tyarą, i krzyżem widnieje na tle czerwonem Biały Orzeł: godło Polski.

Pod tem uczyniono wzniesienie z krzesłami dla dostojników kościelnych i członków zarządu wiecu. Na około sali urządzono miejsca dla pań; krzesła opasano wieńcem kwiatów. Wszędzie indziej ozdobiono ściany materyami dobranemi w barwy polskie, ktoremi są barwy czerwona i biała.

Przed godziną szostą zapełniła się przestrzeń szczelnie. Przybyło duchowieństwo polskie, rusinskie i ormiańskie. Przeznaczone dla siebie miejsca zajęły dostojne panie. Na wzniesieniu zasiedli: ksiądz Kardynał Dunajewski biskup krakowski, ksiądz Morawski arcybiskup lwowski, ks. Isakowski arcybiskup obrządku ormiańskiego, znany gorący miłośnik polskości, dalej biskupi dyecezyj polskich i ruskich przemyskiej, i tarnowskiej itd., członkowie kapituły Krakowskiej, oraz ks. prałat Krzemiński i Chotkowski. Ten ostatni jest rodem z Wielkopolski.

Najpierw zagrała orkiestra utwor polski. Potem podniosł się z krzesła jeden najzamożniejszych panów naszych, przedstawiciel najznakomitszej rodziny polskiej: hr. Andrzej Potocki. Był on przybrany w wspaniały strój polski.

Powitawszy zebranych staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ wygłosił mowę, w której powiedział, jako już w końcu przeszłego roku rzemieślnicy krakowscy powzięli zamiar chwalebny zwołania wiecu polsko-katolickiego. Dalej mowił, że wprawdzie pod rządami obecnie panującego cesarza austryackiego nie ma prześladowania kościoła, jednakowoż trzeba naradzać się katolikom polskim i to w sprawach społecznych, w sprawach, dotyczących wychowania, trzeba im mysleć nad tem, aby się wzmocnili w świętej wierze katolickiej.

Mówca mówił o równości ludzi wobec Boga, o tem, że czy pan wielki, czy chłopek ubogi, wszyscy zarówno mają nałożony przez Boga obowiązek do pracy.

Potem obrany marszałkiem wiecu p. Gorayski, który w tę odezwał sie wzniosłe słowa: „Dzisiejsze zebranie liczne to dowód, że Duch Boży jest z nami Polakami, że Chrystus, Pan nasz w ciernowej koronie prowadzi cały naród polski! W tem i otucha, że do lepszej dojdą Polacy przyszłości!“

Tutaj zebrani wznieśli okrzyk wielki na cześć Ojca św. Leona XIII.

Na przewodniczących sekcyj poszczególnych wybrano najuczeńszych i nasławniejszych mężów polskich. Księdza Świeżego, rodowitego Szlązaka z księstwa cieszyńskiego, wybrano sekretarzem honorowym wiecu dla uczczenia w jego osobie Szląska i Szlązaków.

Po dokonaniu wyborów ks. prałat Chotkowski odzytał depeszę od wiecu do Ojca św. i do cesarza austryackiego.

W depeszy do Ojca św. znajdują się te piękne słowa: „Należymy do narodu, który za dopuszczeniem Bożem od długich lat srogie ponosi cierpienia. Dla tego też my Polacy łatwiej i głębiej potrafimy razem z Ojcem św. boleć i rozumieć krzywdy wyrządzone Stolicy Apostolskiej w naszych czasach. Nie przestaniemy modlić się o wywyższenie Kościoła i prosić Boga, aby naszego Ojca św. Leona XIII w jak najdłuższe zachował lata.“

Dalej odczytał ks. prałat Chotkowski nadeszłe pisma z życzeniami od wybitnych osobistości katolickich. Były tam pisma polskich posłów z Berlina i od tamtejszego zjednoczenia katolickiego, pismo biskupa hiszpańskiego z Walencyi, liczne telegramy stowarzyszeń katolickich z Wiednia i od redakcyj pism polskich.

Po odczytaniu tych listów zabrał głos ksiądz biskup i kardynał Dunajewski, powitany oklaskami u wstępu.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Temi słowy witając wiec jako sługa Jezusa Chrystusa i pasterz tej dyecezyi podniósł, że widocznie Pan Bóg pobłogosławił dziełu, kiedy ze wszystkich stron pospieszyli rodacy, by wziąć w wiecu udział. Niezawodnie przybyliby i z innych stron, gdyby to dla nich było możliwem! Oczy ich i serca — mówił Kardynał — w tę zwracają się stronę, gdy doszedł ich głos o wiecu, a dzisiaj pewno niejeden klęczy przed ołtarzem i prosi Pana Boga by w całej ziemi polskiej zawitała łaska Boża i światło Boże, by wszyscy korzystać mogli z tych dobrodziejstw, jakich tylko Polacy w Austryi doznawają.

Dostojny mówca dziękuje wszystkim, którzy na wiec przybyli. Wiec pragnie połączyć modlitwę polską z pracą polską. Praca nasza nie dąży bynajmniej do pognębienia innych, tylko do utrwalenia podstawy dobra i sprawiedliwości. Broniąc swoich praw odwiecznych i słusznych, Polacy za przyczynieniem się Matki Boskiej Częstochowskiej wypędzili z kraju przed dwoma wiekami Szwedów protestanckich i przywrócili narodowi swemu wolność utraconą.

Arcypasterz wspomina, że, gdy był w Rzymie, Ojcu św. przedstawił prośbę o błogostawieństwo dla wiecu, wtedy powiedział mu Ojciec św., że nas Polaków bardzo miłuje i broni, że nie ustąpi na żadnym kroku, gdy o dobro narodu polskiego idzie, nietylko u Polaków w Austryi, ale i tam gdzie ziemię tracą, gdzie rządy prześladują język polski, gdzie nim mówić niewolno, gdzie niewolno ręki podnieść do czoła w tym kościele, gdzie się było ochrzconym.

To ostatnie odnosi się do prześladowania unitów na Podlasiu.

Ojciec św. — tak mówił ks. Kardynał — broni nas Polaków, broni wszędzie.

W imieniu Ojca św. udziela błogosławieństwa wiecowi. Oby Bóg błogosławił temu zebraniu i ziemi polskiej, oby wiec przyniósł pokoleniu naszemu owoce najobfitsze!

O dalszych obradach na wiecu, którego przebieg jak z dotychczasowego opisu widoczne, był nad wszelki wyraz wspaniałym i rozrzewniającym, pisać będziemy w następnym numerze. Z taką wspaniałością i z taką wolnością nie wszędzie nam można urządzać polsko-katolickie wiece!

Owóż z danej sposobności skorzystali pięknie Polacy z pod zaboru austryackiego, aby wyrazić, jaką to czcią i uwielbieniem otaczają Polacy Kościół katolicki, jak silnie niewzruszenie cały naród polski stoi przy świętej wierze katolickiej.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. dał nam Polakom znowu dowód świeży swej głębokiej miłości ojcowskiej i opieki szczególnej, którą naród polski otacza. Ojciec św. przyjmował niedawno na osobnem posłuchaniu Jego Eminencyą Kardynała i biskupa Krakowskiego, ks. Dunajewskiego. Na posłuchaniu tem mówił o nas Polakach, jako o narodzie nieszczęśliwym, który niesprawiedliwie prześladują, którego jednakowoż przeciwieństwa złamać nie mogły w wierze w sprawiedliwość Bożą. Co Ojciec św. mówił, napisaliśmy w opisie wiecu polsko-katolickiego, odbywającego się w Krakowie. Słowa Ojca św. powtórzone w zgromadzeniu Katolików-Polaków przez usta Najdostojniejszego Biskupa i Kardynała znajdą radosny odźwięk w całym narodzie polskim.

Znowu, mili rodacy, mamy jeden powód więcej, czcią i wdzięcznością otaczać namiestnika Chrystusowego, Leona XIII. Jak zawstydził tutaj Ojciec św. wszystkich, co to poszanowania nie mają dla narodu polskiego, co, choć sami Polacy, wstydzą się mówić po polsku i pogardzają wszystkiem, co polskie! To nowe odznaczenie narodu przez Ojca św. niechaj nam będzie, stokrotnem wynagrodzeniem ujmy, jaką czynią narodowi naszemu wyrodni jego synowie, wstydzący się mowy ojców.

Mowa od tronu, jaką wypowiedział **cesarz niemiecki** przy otwarciu parlamentu, świadczy o tem, że rząd upiera się stanowczo za projektem wojskowem t. j. za pomnożeniem wojska i powiększeniem podatków. Niektórzy wróżą coś dobrego z ustępu mowy cesarskiej, gdzie rzecz o nowym rozkładzie podatków. Podatki mają być inaczej rozłożone, niż dotychczas. Jak ta zmiana wypadnie, wiedzieć będziemy wkrótce, bo projekt o podatkach

będzie parlamentowi przedłożony jeszcze tego roku.

Byłoby sprawiedliwie, gdyby wszelkie podatki nałożono na kapitalistów i zamożnych właścicieli dóbr, a ludziom biednym, lub mniej zamożnym podatku umniejszono, lub też, co oczywiście jeszcze byłoby lepiej, całkiem opuszczono. Ale o tem nie ma wzmianki w mowie od tronu. Czy też nam ulgi nowy projekt opodatkowania przyniesie, niewiadomo.

Antysemici mają zamiar zapytać się w parlamencie rządu, jakim sposobem rząd chce pokryć koszta projektu wojskowego. Antysemici będą za projektem, jeżeli rząd opodatkuje giełdę i rzeczy służące do zbytku. Gdyby koszta mieli pokryć ludzie ubodzy, antysemici będą głosować przeciw projektowi.

Znany **antysemita** Ahlwardt przemawiał niedawno na pewnem zebraniu antysemitów w Berlinie. Między innemi przyrzekł zebranym, że stawi w parlamencie wniosek, ażeby żydom, posiadajacym wielkie majątki odebrano je i pozostawiono tyle tylko, ile średnio-zamożny człowiek posiada. Ahlwardt występował przeciw żydom i przeciw szlachcie niemieckiej, zarzucając jej również wyzysk ludu. Przypomniał, że rządy swego czasu zabierały dobra kościelne i zakonne bez jakichkolwiek względów. Nie byłoby więc według niego grzechem, gdyby żydom coś zabrano.

W **parlamencie niemieckim** toczyć się będą obrady nad wnioskiem posłów katolickich o przywrócenie zakonu Jezuitów. Dopiero po ukończeniu obrad nad wnioskiem będą posłowie obradować nad projektem wojskowym.

Polscy posłowie w Berlinie na zebraniu odbytem we czwartek obrali swym prezesem księcia Radziwiłła, a jego zastępcą p. Cegielskiego.

W **Paryżu** rozruchy studenckie nie ustają, lecz owszem wzmagają się. Już teraz nietylko studenci sami, ale i cała publiczność przeciw policyi występuje. W nowej bijatyce, którą sobie urządzono, zraniono 85 osób. Przeciw hałasującym występowała gwardya i policya, bijąc ludzi obnażonymi pałaszami. Do rozruchu przyszło z powodu mającego się odbyć pogrzebu zabitego przez policyą studenta, na który stawiło się 5000 kolegów zmarłego.

W **Austryi** zdarzył się nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Pociąg znajdujący się w pełnym pędzie zjechał ze szyn żelaznych i spadł z nasypu kolejowego w dół. Zostało pogruchotanych 16 wozów a lokomotywa rozbiła się zupełnie. Z pod wagonów wydobyto 6 trupów. Bardzo znaczną jest liczba rannych.

W **Petersburgu** pewien Moskal, który był uczniem prawosławnego seminaryum duchownego, zrobił zamach na życie Pobiedonoscewa, prokuratora synodu prawosławnego. Kazał on się przyprowadzić przed niego, niby w celu przedstawienia prośby. Kiedy go przed Pobiedonoscewa stawiono, wyjął nóż i chciał nim Pobiedonoscewa przebić. W tym zamiarze przeszkodził mu służący, uchwyciwszy go za ramię. Moskal ten jest ułomnym, nazywa się Hyacyntow i ma lat 25. Przed sędzią wypierał się, iż chciał Pobiedonoscewa zabić. Powiada, że nóż przypadkiem wyciągnął. sięgając po chustkę. Później miał atoli oświadczyć, że chciał prokuratorowi napędzić strachu.

Pobiedonoscew jest człowiekiem nienawidzonym przez wszystkich. O nim to powiadają, że jest złym duchem cara, któremu wszystko złe doradza.

Ponieważ już przed kilku dniami donosiły dzienniki angielskie o ruchu wśród nihilistów rosyjskich, przeto przypuszczać można, że i ów Moskal działa w porozumieniu z innymi.

Widać, że Moskalom samym przykrzą się rządy cara i jego doradzców. Gdyby zamach się był udał, śmierć Pobiedonoscewa byłaby ogromne wywarła wrażenie na cara.

Na dzień 15 Czerwca 1893.

Wiersz napisany po otrzymaniu wiadomośei o zwycięstwie p. Szmuli.

Błysły zorze! Bóg to sprawił,
Żeś Szlązaku dziś objawił
Wszystkiej, wszystkiej braci swojej:
Serce polskie w piersi twojej!
Szląsk mój miły, Szląsk niech żyje!
Szląska zdrowie dzisiaj piję.

Jest przysłowie: za twe myto
Kijem, bracie cię obito:
O wdzięczności nam prawili,
Potem nas „po pyskach“ bili.
Idźmy z ludem, nie z panami,
Bóg pomoże, On jest z nami!

Wszakże Bóg Polaków stworzył,
Na nas obowiązek włożył
Dbać o jego cenne dary
Język i skarb świętej wiary.
Kto ich broni, temu sława!
Bo to Boska święta sprawa!

Hej Szlązacy, hej rodacy!
Alboż my to jacy tacy?
Obcej ręki nam nie trzeba!
Pan Bóg na nas patrzy z nieba!
A więc bracia w imię Boże,
Bóg jedyny nam pomoże!

Naród sam dziś wyrokuje,
Polską krew w swych żyłach czuje.
Wyszły teraz szydła z miecha
Szlązak krwią i kością z Lecha!
A więc niechaj Szląsk mój żyje.
Szląska zdrowie dzisiaj piję!

Michał.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Lipca 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **W zeszłą środę** następujące przedmioty zgubione złożono na policyi: sztukę jedwabiu błękitnego, sztukę materyi czarnej, trzy gwoździe niklowane. Na policyą przyprowadzono również kozę białą, która właścicielowi zbiegła.

— **Za kradzież** skazał sąd tutejszy żyda Silbersteina na 9 miesięcy więzienia. Żyd wyciągnął pewnemu masarzowi z kieszeni pieniądze w chwili, gdy kupował bilet kolejowy. Żyda na gorącym uczynku schwycono. Suma, którą się chciał żyd zbogacić, przenosiła 300 mk.

— **Racibórz.** Przed tutejszym sądem stawał oskarżony o napad na drodze publicznej niejaki Alojzy Paluch. W maju b. r. napadł on kobietę, powracającą z miasta, zakneblował jej usta i zaprowadził do rowu, aby ją tam obedrzeć. Na szczęście kobiety nadjechał wóz, a rabuś ze strachu umknął. Skoro tylko kobieta opowiedziała ludziom zajście, puścili się za nim w pogoń i zbrodniarza dopędzili.

Sąd skazał go dzisiaj na 6 lat więzienia ciężkiego. Ptaszka tego raz już na podobnym schwycono uczynku, za który przesiedział również lat sześć. — Znowu pękła lufa repetyerki i zraniła, na szczęście nieznacznie, rękę żołnierzowi. Nieszczęście zdarzyło się w lasku brzozowym podczas strzelania do celu. — Na „widoku“ zgubiła pewna pani złoty zegarek z łańcuszkiem, gdy szukała jagód. — Zwracają nam ludzie tamtejsi uwagę, że w lesie w gęstych wrzosach widziano żmije jadowite, niebezpieczne dla szukających jagód.

— **Ostróg.** Szkoła tutejsza liczba I została zamknięta dla choroby zakaźnej, na jaką zapadł nauczyciel. Uczniowie tejże szkoły chodzić będą prawdopodobnie do szkoły pod liczbą II.

— **Płonia.** Ogień, który powstał w naszej wsi w zeszłym miesiącu został spowodowany według wszelkiego prawdopodobieństwa przez dzieci pozostawione bez opieki. W mieszkaniu na górze, gdzie najpierw spostrzeżono płomienie, było dwoje dzieci, obydwa w wieku niżej 6 lat. Ogień powstał ztąd, że iskra zapaliła znajdujące się w izbie siano, skąd całe zajęło się poddasze. Znaleźli się jednak ludzie ze złymi językami, którzy posądzili pewnego mieszkańca domostwa o podpalenie. Takie posądzenie bezpodstawne jest rzeczą karygodną. Brzydka to rzecz ujmować czci bliźniemu.

— **Kietrz.** Nowowyświęcony kapłan Mais odprawi prymicye w tutejszym farnym kościele w dniu 13 bm. — Zabawa letnia tutejszego związku katolickiej czeladzi odbędzie się w dniu 16 lipca.

— **Zaborze** W dniu 29 czerwca odbyła się zabawa letnia towarzystwa śpiewackiego św. Cecylii. Bawiono się ochoczo przy pląsach.

— **Gliwice.** Tutejszy związek robotniczy obchodził w zeszłą niedzielę w ogrodzie restauracyi „Nowy Świat“ uroczyście dzień, na który przypadła rocznica czteroletniego istnienia związku. Na uroczystość zaproszono członków związków robotniczych z Raciborza i Zaborza. Po południu odbył się koncert. Przemawiał do zebranych po polsku przewodniczący związku ks. Przyniczyński. W przemowie pozdrowił przybyłych gości. Bawiono się bardzo dobrze. Przy zwierzchu nocnym palono sztuczne ognie.

— **Gliwice.** Sąd skazał żonę robotnika z Makoszowa na jeden miesiąc więzienia za to, że nauczyciela Gnielkę obraziła. Kobiecina była rozżaloną na nauczyciela, ponieważ zbił jej 9-letnią dziewczynkę, która jest chorowitą. Przeciw temu wyrokowi założyła rekurs, a sąd ostatecznie kazał jej zapłacić 10 marek.

— **Zabrze.** We wtorek obchodziliśmy tutaj 25 letni jubileusz pasterstwa naszego ukochanego proboszcza. Miasto wdzięczne swemu pasterzowi za trudy uczciło go iluminacyą. Parafianie zebrani nader licznie przed probostwem urządzili jubilatowi wspaniałą owacyę, podczas której przygrywała kapela. Oby naszemu ukochanemu proboszczowi dozwolił Bóg łaskawie doczekać w zdrowiu jubileuszu 50-letniego, czego mu wszyscy szczerze życzymy.

— **Zaborze.** Robotnica tutejsza Paulina Hübner dała swemu mężowi napić się salmia-

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

26) **B. POMIANA.**

Franek uśmiechnął się pokazując cały rząd białych, jak z kości słoniowej zębów.

— No Szmulu, — mówi do żyda — dajcie no miodu dla Wańka.

— Czy tej lepiej? — pyta Szmul.

— No a jakżeś ty chciał — odzywa się Wanko. — Dawaj szabasówki, kiedy Franek funduje. — Ot ci zmierżony jewrej — dodał zwracając się do młodzieży.

— — Czego ty tak krzykasz? co? . . z flegmą pyta go Szmul. Żebyś ty buł co godnego, to byś ty mógł i tu grać w karczmie.

— O, jeszcze czego! — zawołał Wańko oburzony. — W karczmie ci grać. . . Widzisz go! . .

I pod wpływem gniewu ujął półkwaterek nalany przez Szmula i szybko wychylił.

Ale widocznie wódka mu nie smakowała, bo skrzywił się i splunął.

— A bodajżeś ty zmarniał żydzie z taką wódką. Taż to prawie czysta woda.

Szmul spojrzał na niego z lekceważeniem.

— A bo ty się znasz na dobrą wódkę, — powiada do Wańka. To jest wódka jak sama okowita. Lepiej ty i w Biały nie dostaniesz...

Byłby mu Wańko jeszcze co odpowiedział, ale Franek któremu się spieszyło, powiada do niego.

No wiesz bracie, otrzyj gębę i chodźmy.

— A gdzie pójdziemy? — pyta Wańko.

— Ta gdzieżby. . . Przed Panasiukową chatę.

— Ha dobra — mówi Wańko. — Ale wiecie chłopcy, ja to się chyba jeszcze raz napiję, bo mi się potem lekcej gra.

— Ta pij z Bogiem, — odzywa się Oleks. — Ja zapłacę.

— No, tak dawaj żydzie jeszcze blaszkę, — zawołał Wańka na Szmula. Kiej płacą, to i dobrze.

Żyd znów wyjął z półek flaszkę i nalał na nowo.

— To ci będzie tańcowanie okrutne, — powiada Franek. — Jak chycę Praksedkę, to choć z godzinę będę z nią wykręcał... Hu! ha! . .

— Oj chłopcy — odzywa się na to stary Kalimnik. — Wam dziś wesoło, a ot — bieda nam i smutek.

— Czyżby znowu co złego spadło? — pyta Paweł przysuwając się do ojca.

— Ej nie... słysząc to pytanie odpowiada Panasiuk. — Tak oto gadamy o różnych sprawach ta i Franek nas dręczy.

— Hej ojcowie, a cóż smutek pomoże powiada Franek. Człek w zabawie zapomni o świecie i o złem.. Oto lepiej chodźcie z nami... Ta i wam miło patrzeć na wesołość.

— Ta chodźmy — odzywa się Fedor do Panasiuka. — W chacie lepiej i spokojniej można radzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ku. Chłop wprawdzie nie umarł, ale dostał ciężkich boleści i przeleżał czas długi w śpitalu. W sądzie gliwickim toczyła się teraz sprawa przeciw tej kobiecie. Powiadała ona, że nieszczęście stało się tylko przez omyłkę, za którą jej winić nie trzeba. Miała ona w domu dwie flaszki, jednę z wódką, drugą z salmiakiem. Niosąc mężowi obiad, w pośpiechu wzięła flaszkę z truciznę. Ponieważ oboje małżonkowie żyli w niezgodzie, przeto sąd jej słowom nie chciał dać zrazu wiary. Skazano ją najpierw na trzy miesiące więzienia, ale prokurator karę złagodził do dwóch tygodni. Mąż i żona wyszli z nieszczęścia całego szczęśliwie. On dla tego, że się nie otruł, a ona że ją spotkała kara nieduża.

— **Maków**. Do mieszkania murarza p. Gustina włamali się w nocy złodzieje. Choć noc krótka i w domostwie mieszkało kilka osób, powiódło się im ukraść zegarek srebrny i 54 marek gotówki. Złodziei nie wyśledzono. Podejrzenie padło atoli na dwie osoby, które za złodziejstwo już karano.

— **Rachowice**. U nas dotąd po wyborach nie uspokoili się gnębiciele polskiej narodowości. A że mściwość ich nie ma granic, więc posuwają się do kłamstwa i oszczerstwa, aby tylko złość wywrzeć na tych, co się dzierżą polskości.

Oskarzyli tu niegodziwcy pewnego człowieka, że bez pozwolenia policyi, nibyto zwołał zebranie przedwyborcze, co fałsz i bajka wierutna. Rzecz się miała tak: Przypadkiem zeszło się naszych kilku, a jeden z nich czytał odezwę wyborczą. Żadnych tam obrad nie było, tylko naradzali się ten z owym, jakby najlepiej głosować, boć przed wyborami o niczem się więcej nie mówi. Zgodziliśmy się na to, aby pójść razem, bo tym sposobem jeden drugiego widzi, że głos oddaje i dla tego, że razem człek śmielszy.

Owóż taką to pogadankę ci kłamcy nazwali z e b r a n i e m p o d g o ł e m n i e b e m! Widać, że ślepa zawiść im rozum odbiera.

Zebranie polityczne jest tylko wtedy, gdy się je zapowie publicznie, gdy się wybiera zarząd, prezesa, który obradom przewodniczy temu daje głos, a drugiemu odbiera; o tem się wtedy nikomu ani śniło! Więc strachy na Lachy!

Skarżą się tu ludzie, że pewien pan okoliczny gwałci niedzielę. Ludziom w niedzielę przed południem wypłaca zarobek, jakby to czasu w sześciu dniach powszednich na wypłatę nie było. Dbają u nas o to, żeby religia w sercu ludu prostego została, bo religia to podstawa, bo człek religijny uczci prawo i monarchę sprawiedliwego. A czy to tym sposobem robi się ludzi religijnymi, że zamiast iść do Kościoła posłuchać kazania i mszy św. każe im się czekać na wypłatę?

Zanosi się na złe czasy, kiedy wszędzie złe, niegodziwość i niesprawiedliwość biorą górę. Ale ci, co bronią tego, co człowiekowi święte i sprawiedliwe, bać się nikogo nie potrzebują, bo większa moc Boska, niż złość ludzka.

— **Uciszkowy**. W niedzielę odbył się u nas odpust Opatrzności Boskiej, na który przybył do nas ks. Jezuita, W sobotę wieczorem miał on pierwsze kazanie, potem kazał po polsku i po niemiecku. Ludu było z okolic tyle, że ich nasz Kościół pomieścić nie mógł. Nasz czcigodny kaznodzieja nie mógł się odchwalić naszego pięknego śpiewu polskiego. Tego śpiewu uczył nas nasz dawniejszy nauczyciel ś. p. Paskera, którego zawsze zachowamy w pamięci wdzięcznej. Teraz, żal się Boże, śpiewu kościelnego nie uczą, bo to niema być „fajn“. Ani też dziecko Pana Boga nie pochwali przed człowiekiem. Ś. p. Paskera byłby nas srodze ukarał, gdyby który nie był przed ludem Pana Boga pochwalił.

— **Lipiny**. Następcą zmarłego proboszcza ks. Michalskiego ma być według wiadomości, tutaj krążących, dawniejszy kapelan lipinski ks. Proboszcz Theinert. Według innych będzie proboszczem naszym ks. Rączka z N i e m i e c k i c h P i e k a r.

— **Wielka Dąbròwka** Podczas burzy uderzył piorun w wieżę kościoła w Kamieniu. Na szczęście szkody wielkiej nie uczynił. Nieszczęście to zdarza się kościołowi po raz drugi. Przed kilku laty również uderzył piorun i zabił sześciu ludzi, znajdujących się w kościele na nabożeństwie.

— **Bytom**. Aresztowano służącą, która swemu państwu ukradła złoty zegarek remontoarowy ze złotym łańcuszkiem. Przedmioty skradzione miały wartości kilkuset marek.

— **Dolne Rydułtowy**. W niedzielę 9 Lipca będziemy tu obierać wójta czyli sołtysa Byłoby dobrze, gdyby tutejsi gospodarze, górnicy i robotnicy (nasza gmina przeważnie się składa z gospodarzy zarabiających ubocznie), dobrze sobie rozważyli kogo obrać. Niechaj nie obierają jakiego półpanka, jak to sobie niektórzy „fajni“, którym pstro w głowie, życzą. Sołtys bywa przez lud wybierany, niech więc ktoś z ludu nim będzie, aby z ludem trzymał. Tylko takiemu, co zna nasze stósunki możemy zaufać. Obierajmy więc tego, który z ludem przestaje, w towarzystwa półpanków się nie miesza i zawsze z nami jedną drogę idzie. Prawda, że musi on wszystkie sprawy urzędowe załatwiać w języku niemieckim, ale takich między naszym ludem nie brak. Takie wybory na wójta, to sprawa nie ladajaka. Gdy nasz lud głosować będzie zawsze tak, jak mu sumienie każe, jak mu to bez ujmy dla swej czci czynić wypada, będą nas wszyscy poważać.

— **Bobrowice**. Prymicye Ks. Müllera, pochodzącego z naszego miasta. odbyły się w asystencyi trzech księży. Na primicyach byli obecnymi krewni i znajomi księdza, oraz wielu pobożnych.

— **Tarnowskie Góry**. Córeczka tutejszego komornika sądowego (egzekutora), bawiąc się wraz z innemi dziećmi blisko basenu napełnionego wodą, który się znajduje na rynku, wpadła weń i byłaby utonęła, gdyby jej nie był wyratował pewien pan, przyglądający się dziecku z okna swego pomieszkania.

— **Pszczyna**. W naszej okolicy grasuje szajka końskich złodziei. Niedawno temu ukradziono parę koni p. Pospiechowi z . Meziercyc. Złodzieje zabrali uprzęż wraz z wozem.

— Podobnej kradzieży dopuszczono się na gościnnym p. Jaroszy w Książęcych Jankowicach, któremu ukradziono konia z uprzężą. Złodziei dotąd policya nie wyśledziła.

— **Nysa**. Pewien żołnierz, należący do stojącego u nas załogą pułku, liczba 63, popełnił samobójstwo, wystrzeliwszy sobie w usta ze strzelby. Ciężko rannego odniesiono do lazaretu.

— **Bobrek**. Pewien robotnik oskarzył przed sądem małżeństwo i jeszcze innego człowieka, że dopuścili się w jego domu gwałtu, oraz, że go sponiewierali. Podanie sądowe poprzysiągł i żądał ukarania winnych. Teraz atoli wyszła na jaw prawda, że gwałtu żadnego nie było, i że to, na co ów człowiek przysięgał, było nieprawdą. Sąd skazał krzywoprzysiężcę na 9 miesięcy więzienia.

— **Bottrop**. Ponieważ już jest po ściślejszych wyborach, więc donoszę szanownym czytelnikom „Nowin Raciborskich“ o naszych wyborach. Bottrop należy do powiatu Reklinghausen i wybierał razem z powiatem Borken zwykle posła centrowego p. Beckmana, posiedziciela wielkich fabryk w Bocholt w Westfalii. Lecz lud nie był kontent z niego, ponieważ mało uczęszczał na posiedzenia parlamentu i mało ludu bronił. Dla tego robotnicy i rzemieślnicy postawili na kandydata do centrum p. Jakóba Eulera z Bensbergu, należącego do stanu robotniczego. Lecz w tem przeszkodziła nam część duchowieństwa, która była za panem Beckmanem. Lud tu czerpie oświatę z gazet, jest oświecony i postawił na swoim, bo kandydat ludu został wybrany. W samym Bottropie było przeszło 1000 głosów więcej na pana Eulera. Lecz pokazało się, że między nami są ludzie tchórzliwi bo 1200 nie stawiło się na wybory, nie tylko nas Polaków, ale i niemców. Gdyby to tak byli i w raciborskim powiecie ludzie głosowali na pana Robotę, to ten nie byłby przepadł, i lud by się cieszył mając obrońcę swego w parlamencie jak Bytom i my teraz w Westfalii. Mniej dziwiliśmy się Morawianom, że na p. Robotę nie głosowali, bo im braknie gazet polskich, lub morawskich, w których by się nauczali, ale ździwiło nas, że i w wioskach polskich jednak dosyć wielka część głosów padła na ks. Franka. Pewnie ci nie trzymają „Nowin Raciborskich“, nie oświecają się a przedewszystkiem boją się, ale pytanie czego? Kto ma dobre sumienie ten obawiać się niczego nie potrzebuje a może czynić spokojnie to, co mu się dla ludu wydaje lepszem. W tym wypadku raciborskim było to jasnem, jak na dłoni.

Wołamy więc z obczyzny do was, czytajcie gazety polskie a mianowicie „Nowiny“, bo te najwięcej Was bronią i najlepiej Was pouczać będą, jak sobie przy przyszłych wyborach do sejmu postąpić ażeby na swoim postawić i polskiego posła do sejmu wysłać. U nas dużo polskich gazet czytają i to przeważnie „Nowiny Raciborskie.“

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

O D R E D A K C Y I.

Do Nowych Heiduk. K. P. Przeczytaliśmy i bardzo się nam podobało. Skoro starczy miejsca, wydrukujemy. Prosimy pięknie od czasu do czasu nam coś napisać.

Księdzu M. R. w M. Bóg zapłać za słowa zachęty. Artykuł przesłany zużytkujemy.

Do Bielczowic. Bardzo dobre. Umieścimy.

Do Botropu. Panu A. T. Dla braku miejsca musieliśmy odłożvć; ale będzie.

Czytelnikowi w Prężynie. Najchętniej drukujemy, gdy nam czytelnik przyśle opis uroczystości opowiedziany prosto i krótko. Z rozmowy dwóch niewiele wyrozumieć można.

Do Dolnych Rydułtów. Umieściliśmy w dzisiejszym numerze. Prosimy o nas pamiętać i znowu przy sposobnośei coś napisać.

Jeszcze czas odnowić przedpłatę!

Teofil Lenartowicz.

II.

Najpiękniejszemi perłami wśród licznych jego poezyi są „Zachwycenie“ i „Błogosławiona“ w których uczucia religijne ludu polskiego występują z wzruszającą prostotą, oraz utwory na tle wielkich wypadków narodowych osnute: „Bitwa Racławicka“, „Rytmy narodowe,“ „Branka“ i inne. „Lirenka“ jestto zbiór drobnych, sielskich poezyj, pełnych nieopisanego wdzięku. W utworach tych poeta przedstawia w sposób jemu tylko właściwy, a chwytający za serce, miłość ojczyzny u chłopa polskiego, piękność naszych siół, lasów i pól, maluje życie wieśniaka, ciche pracowite, pełne cierpień i smutków, lecz osłodzone gorącą wiarą, najlepszą pocieszycielką w strapieniach. Nadto Lenartowicz jest autorem wielu poezyj na tle historycznem, rycerskich śpiewów, oraz poezyj malujących przyrodę i wrażenia z pięknej włoskiej ziemi. Jednak największą jego zasługę stanowią poezye ludowe. Przemówił w nich do ludu jego własnym językiem, ucząc go kochać ojczyznę, a przedstawiając jego niedolę i łzy, wskazywał innym stanom niedopełnione względem tych młodszych braci w narodzie obowiązki.

Oby najszybciej nadeszła chwila, kiedy lud pozna utwory swego serdecznego lirnika; a że je zrozumie i odczuje, to pewna, bo jego własne, z jego gorącej wiary, z jego też i krwi, uśmiechów i radości płynące!

Wtedy też może uderzy serce ludu do biednej rozdartej ojczyzny, o której poeta śpiewał:

Ojczyzna dokoła — bór woła, zdrój woła,
I modre odległych gór grzbiety,
I woła jak płaczem i nie wiem sam za czem
Lecz dzisiaj to wiem już niestety.
Tajemnie jak z głębi, głos, co mnie wskroś ziębi
Kraj cały, jak widzisz, to blizna,
To blizna jest żywa, krwią spływa, łzą spływa,
A zowie się blizna — ojczyzna! —

Lud polski tem większą miłością powinien otaczać swojego pieśniarza, że Lenartowicz jest jednym z niewielu piewców polskich, którzy przedewszystkiem pisali o ludzie. Inni poeci polscy wyszli ze stanu szlacheckiego, dla nich rycerska szlachta polska, oraz to wszystko, co ona wielkiego ździałała, było popisem dla talentu.

Lenartowicz pisał dla ludu polskiego. Dla nas Szląsków jest on najbliższym ze wszystkich pieśniarzy polskich. Jego i dziecko zrozumie i odczuje.

Ponieważ Lenartowicz lud tak ukochał, dla ludu pisał i tak pięknie w oczach całego świata — bo jego pieśni tłomaczono na inne języki — lud polski przedstawił, ażali nie jest słusznem, aby ci, co ludu wyśli i lud wiejski sam, książki napisane przez Lenartowicza kupował i czytał.

Jakiż pożytek mielibyśmy z czytania owych dzielek! Owóż znaleźlibyśmy tam te myśli nasze, których wyrazić tak pięknie nie potrafiliśmy niedy. Z tych pieśni Lenartowicza

nauczylibyśmy się jaszcze bardziej kochać wioskę rodzinną, chatę, ziemię ojczystą. Czytanie owych pieśni nauczyłoby nas widzieć w tylu rzeczach, których dziś nie dostrzegamy nic piękno. A wiedzmy, że piękno i dobro są sobie siostrami, wiodącemi duszę ludzką do Boga.

Rozmaitości.

Obawa. W jednej z menażeryi amerykańskich robiono niedawno próby w celu przekonania się o ile prawdziwym i wielkim jest przysłowiowy strach lwów, tygrysów, słoniów i innych dużych zwierząt w obec zwyczajnej myszy. Naprzód wpuszczono myszkę do klatki, gdzie się znajdowały dwa lwy ogromne; te odskoczyły w przerażeniu, rycząc straszliwie i usiłując się wydostać z klatki. Powoli uspokoiły się o tyle, że obwąchały gościa i nie zwracały już nań żadnej uwagi. Podobnie też zachowywał się wielki tykrys królewski. Słoń drżał ze strachu i ruszał trąbą niespokojnie; ale wytresowany jego towarzysz z najzimniejszą krwią deptał przybyszów stopą. Pumy, hyeny i wilki. biorąc rzecz ze strony praktycznej, dusiły natychmiast szczury i myszy, jakie wpuszczono im do klatek.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 8 Lipca: św. Elżbiety kr.
Niedziela, „ 9 „ św. Zenona m.
Poniedziałek, „ 10 „ św. 7 Braci męcz.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

W czwartek wieczorem o godzinie 10 zaopatrzony św. Sakramentami, zakończył swe bogobojne życie

Antoni Porada,

student w 19 roku życia, o czem donoszą w smutku ciężkim pogrążeni

Gogolin, 7 lipca 1893. **ojciec i rodzeństwo.**

W. SIARA,

Największy magazyn mebli w Raciborzu

poleca

po najtańszych cenach najrozmaitsze gatunki mebli,

jako to: kanapy, sofy, krzesła wyścielane, materace do łożów, dalej tapety w rozmaitych cenach i mustrach, także listwy do firanek itd.

Wszystko na pół darowane!

Tylko trzy razy tygodniowo, w **poniedziałek, wtorek i środę** wyprzedawane będą po bajecznie niskich cenach następujące rzeczy:

100 sztuk nowych surdutów sztofowych, jeden **po 3 mk.**
100 sztuk kitli płóciennych po 75 fen.
Westy sztofowe, ale tylko do półkoszulków sztuka po **1 marce.**

Wszystkie te rzeczy mają małe błędy, ale są **trwałe i mocne.** — Pragnę je wyprzedać **jeszcze w tym tygodniu!**

Maurycy Fränkel, Ul. Odrzańska 22 (obok Mannaberga.)

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają **najtaniej** we **wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów** (tak zw. „Verblendsteine“) **terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej**

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną | **Dachówkę falcowaną (skorupę)** | **czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.**

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

PARCELACYA.

Folwark **Białydwór**, w powiecie Koźmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.

Ul. Długa nr. 60.

Gęsie pierze! Gęsie pierze! Gęsie pierze!

Tylko 1,20 mk, a lepszy gatunek **1,40 mk. funt.**

Zupełnie świeże pierze z szarych gęsi, jest darte ręką!

Posyła przez pocztę 10 funtów za zaliczką pocztową

Jakób Krasa,

handel pierza,

Praga w Czechach.

Wymiana dozwolona!

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Racibor-ska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach

Jan Potyka,

Raciborska Kuźnia.

Krowa

jest do sprzedania na Starejwsi u

Grzegorza Oczko

(w Kachlowej cegielni).

Posłaniec katolicki,

pismo religijne dla ludu katolickiego wychodzi co tydzień pod redakcyą **Ks. Dra Lissa** a zawiera

kazania i różne artykuły pouczające.

Prenumerata na poczcie wynosi tylko 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ktoby chciał przyjąć ajencyą, niech napisze do eksped. w **Bochum.**

Polecam

najlepszy **groch do siewu** w cenie mk. 6,75 za

centnar

Zygmunt Bielschowsky

Starawieś p. Racibórz.

Daję do wiadomości moim znajomym, że mam **suche**

drzewo do palenia,

rozmaitej klasy, niedaleko szosy, po umiarkowanych cenach na sprzedaż i polecam takowe.

Pendzik,

karczmarz, **ZIMOCICE.**

Na żniwa, do **budowli** i na różne uroczystości polecam

wódkę reżną, wina i likiery

po bajecznie niskich cenach.

Max Block.

Racibórz, Wkie Przedmieście.

500 najlepszych cygar

polecam po

10 albo 15 marek.

(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)

Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein

Hüningen (Elsass).

2 stolarzy

może się zgłosić każdej chwili do

Jana Surmy,

w Raciborzu, ul. Górno Zborna nr. 7.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach

Fr. Kupka karczmarz,

RACIBORSKA KUŹNIA.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 81. Racibórz, wtorek dnia 11go lipca 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: Dyonizy Królikowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Pisma masońskie rozpuściły pogłoskę nieprawdziwą, że **Ojciec św.** na zdrowiu zapadł. Wykazuje się, że pogłoska ta na szczęście zupełnie fałszywa, że Ojciec św. zdrów zupełnie i pracuje obecnie więcej niż zwykle nad encyklikami, które wkrótce wyda.

Wszystkie stronnictwa **parlamentu niemieckiego** obradowały nad tem, jak im się należy zachować wobec projektu wojskowego. Centrum obradowało, czy tych posłów, co są za projektem należy przyjąć. Dotyczyło to dwóch posłów. Postanowiono, że mogą oni w stronnictwie zostać na razie, później nad tem zastanowi się jeszcze zarząd.

Cholera pokazuje się na Węgrzech. W pewnej miejscowości węgierskiej zaszedł wypadek choroby, o której lekarze stwierdzili, że jest cholerą azyatycką. Chory umarł, ale dotąd nikt inny nie zapadł. Pocieszają się więc, że cholera skończy się szczęśliwie na tym jednym wypadku.

W Arabii wzmaga się cholera. W Mekce, gdzie się znajdują obecnie tysiące pielgrzymów matometańskich umarło w ostatnim tygodniu na cholerę 4079 osób.

Donoszą także z Egiptu o cholerze. W piątek zeszłego tygodnia przybył do Egiptu statek z pątnikami muhametańskimi w liczbie 850. Z tych umarło w drodze 20. Na innym statku umarło 5 osób na cholerę.

W **Paryżu** rozruchy nie ustają. Miasto ma wygląd, jakoby się zanosiło na rewolucyą. Pomimo to, że do Paryża ściągnięto kilkadziesiąt batalionów piechoty, zbierają się codziennie wieczorem tłumy, napadają policyantów, strzelają z rewolwerów i karabinów i budują na ulicach barykady, jak za czasów rewolucyi. Ponieważ rząd przypuszczał, że głównymi sprawcami rozruchów są robotnicy, więc kazał zamknąć giełdę pracy. Tam się znajduje w ciągłej czynności centralna władza robotnicza. Przeciw temu robotnicy zaprotestowali, a członkowie zarządu giełdy, gdy ich do domu, gdzie się mieści giełda nie wpuszczono, poszli do kawiarni i tam wydali manifest do narodu, wzywający jednakowoż robotników do spokojnego się zachowania.

W piątek sprawa zamknięcia giełdy i rozruchów toczyła się w parlamencie. Jeden z mówców twierdził, że policya dopuszcza się morderstw.

Dalej występowano przeciw sprowadzeniu wojska, które jest na to, aby walczyć przeciw wrogowi a nie na to, aby strzelać do ludu. Tym sposobem szkodzi się wzięciu armii wśród ludności. Odpowiadał prezes gabinetu, z jego odpowiedzi była większość parlamentu zadowoloną.

W **parlamencie angielskim** krążyły pogłoski, że ustawa o równouprawnieniu Irlandyi nie zostanie przyjętą. Wykazaje się, że tak źle nie będzie. Dotychczas rząd przeprowadza jeden paragraf za drugim. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono znaczną większością głosów, ażeby namiestnik Irlandyi posiadał zupełną samodzielność w rzeczach dotyczących administracyi kraju. Gdy uchwała przeszła, poczęli Irlandczycy i przychylni im Anglicy wywijać w parlamencie kapeluszami na znak radości. Panowie angielscy chcieli, aby obrady nad ustawą przedłużyć. Uchwalono tymczasem, aby nie marnować czasu i obrady przyspieszyć. Powodzi się więc najzupełniej Gladstonowi i Irlandczykom. Jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, wkrótce uzyska katolicka Irlandya wolność. Tym sposobem znowu jeden uciśniony narod odzyska swobodę. Miejmy nadzieję, że i dla nas Polaków nastaną lepsze czasy.

Z parlamentu niemieckiego.

Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego już się odbyło. Wystąpił na niem z mową przydługą kanclerz państwa Kaprivi. Rzecz była o projekcie wojskowym. Kanclerz mówił, iż koniecznie trzeba projekt przyjąć, bo tego wymaga bezpieczeństwo państwa. Najważniejszym był ustęp mowy, w którym poruszył sprawy opłacenia podatków na ten nowy wydatek. Kanclerz nie chciał wyraźnie powiedzieć, jak będzie z podatkiem. Napomknął tylko, że giełda, a więc żydzi, płacić muszą więcej, oraz że rząd strzedz się będzie, aby nakładać podatki na większych posiedzicieli roli.

Dalej mówił kanclerz, że w projekcie, przedłożonym parlamentowi obecnie obniżono, wymagania, że rząd nie upiera się przy swoich dawniejszych wymaganiach. Szósta część z liczby wojska i pieniędzy odpada. Rząd obniżył koszta, aby otrzymać od parlamentu, co koniecznie potrzeba, aby w razie wojny wstrzymać nieprzyjaciela od najazdu kraju.

Według kanclerza nie zmieniło się nic, coby przemawiało za wojną, zmieniło się to tylko, że dziś Francya i Rosya więcej mają wojska niż Prusy.

Głównym mówcą przeciw kanclerzowi był poseł ze stronnictwa demokratycznego, p. Payer.

Payer powiedział, że większość wyborców oświadczyła się przeciw projektowi i także większość wybranych jest przeciw projektowi. Gdyby mimo to miał przejść projekt, to dla tego, że wielu głosować będzie za nim nie z przekonania, ale z roztropności t. j. dla względów politycznych.

Przemawiał też socyalista Liebknecht. Nie powiedział nic nowego. Oświadczył, że socyaliści są przeciwni projektowi, ponieważ rząd powiększenia armii nie chce ze względu na Francuzów albo Rosyan, ale żeby mógł rewolucyą socyalistów stłumić. Następnie powiada poseł, że Niemcy nie potrzebują się obawiać wojny na dwóch stronach. Francya ma mniej wojska od Niemiec, a rosyjska armia tylko na papierze, ma lichych oficerów i podoficerów, więc Prusy zwyciężą.

Liebknecht chce, aby wcale nie było wojska; tylko takie ma być wojsko, jak jest n. p. straż pożarna. W czasie pokoju mogą się raz po raz ćwiczyć, ale stawać pod broń tylko w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa.

W końcu powiedział Liebknecht, że w mowie od tronu mówiono o starym Bogu. Otóż, mówił Liebknecht, starzy Bogowie odeszli, ale masy zbliżają się do nowych bogów. Powiedział też bluźnierstwo, że nowym Bogiem, do którego świat należy, jest socyalizm. Zarzucał też konserwatystom, iż chcą więcej wojska, aby synowie ich otrzymali posady oficerów. Na tych oficerów będzie płacić lud, panowie radziby więc chcieli wyłudzić pieniądze od robotników.

Konserwatysta baron S t u m m występował przeciw wywodom socyalisty. Przeczył, aby bogaci mieli w podatkach większe ulgi i przemawiał za projektem.

Z pierwszego posiedzenia parlamentu widać, jaka teraz pomiędzy Niemcami niezgoda. Jeżeli projekt przeprowadzą, to jeszcze bardziej zaostrzą się różnice pomiędzy warstwami niższemi a wyższemi.

O wiecu katolickim w Krakowie.

Na pierwszem posiedzeniu przemawiał jeszcze metropolita Sembratowicz, najwyższy dostojnik kościoła grecko-katolickiego. Mówił on o braterstwie Polaków i Rusinów jako Słowian, zapewniał, że Rusini do wiary katolickiej i do Polaków są przywiązani, oraz że fałszem jest, jakoby lud rusiński ciągnął do prawosławia. Oświadczenie arcybiskupa przyjęli zebrani głośnymi oklaskami.

Ważnemi były uchwały, odnoszące się do podniesienia moralnego w kraju rzemieślników. Postanowiono założyć towarzystwo opieki nad uczniami, którzy pozostawają u swych majstrów częstokroć w wielkiem zaniedbaniu, tak, co do ciała, jak i duszy.

Również przyjęto uchwały co do święcenia niedzieli. Wiec uznał, że święcenie niedzieli jest koniecznem, że o nie dbać musi rząd więcej niż dotychczas.

Do gwałcenia niedzieli przyczyniają się żydzi, którzy na przepisy policyi nie zważają.

Zabrał następnie głos znany miłośnik kraju, ks. Issakowicz, powitany rzęsistemi oklaskami. Po wspaniałym, pełnym wzniosłych myśli wstępie, czcigodny mówca wskazuje, jak zbawienny zwrót zaszedł od pewnego czasu w polskiem społeczeństwie pod względem podniesienia i rozwoju życia katolickiego i wykonania praktyk katolickich. Chcąc zbłąkane nieszczęśliwe narody uzdrowić, powołał Pan Bóg w nieprzebranej dobroci i mądrości swojej do steru naszego Kościoła w tem stuleciu wielkich Papieży: Piusa IX i Leona XIII. Mówca wykazuje, co oni zdziałali każdy w swoim kierunku dla uzdrowienia społeczeństwa.

Do zebrań wiecowych iskrę rzucił Ojciec św. Leon XIII, i my, idąc w ślad katolickich narodów, posłuszni woli i życzeniom Ojca św., zebraliśmy się na wiec w tym grodzie krolów polskich, u trumny św. Stanisława.

Wykazując znaczenie dnia tego dla wiary i katolicyzmu, czcigodny mówca wyraża życzenie, ażeby wszyscy nietylko tu zebrani, ażeby cały kraj nasz, wszyscy Polacy, Rusini i Ormianię, jakby jeden mąż, jednemi usty i jednem sercem z najmocniejszem postanowieniem spełnienia wiernie tego, co w tej chwili wyrzeczemy, zawołali śmiało, odważnie, wobec nieba i ziemi, wobec całego świata:

„O Boże Ojców naszych, Boże w Trójcy jedyny, żywy prawdziwy, przy grobach i popiołach św. patronów polskich, męczenników i wyznawców Twoich ślubujemy Tobie i przyrzekamy Tobie uroczyście, że Ciebie jedynego Pana Ojcem naszym, Stwórcą i Panem na wieki mieć chcemy; że Kościół Twój święty

Biblioteka

rzymsko-katolicki jako jedyną arkę zbawienia naszego uznajemy i do tej arki zawsze się uciekać i bronić będziemy; że Namiestnikowi Chrystusowemu, Papieżowi rzymskiemu na wieki w posłuszeństwie niezłomnem oddani będziemy: że nigdy wierze św. rzymsko-katolickiej się nie sprzeniewierzymy ani w słowie, ani w czynie, ani w nauce. Wołajmy: O górny św. Syonie, o Kościele św. rzymsko-katolicki, jeżelibym miał kiedy zapomnieć o Tobie, niech zapomniana będzie prawica moja. Daj nam Panie w tej wierze żyć, nią oddychać zawsze, nią się rządzić, w niej szczęśliwie i pobożnie w łasce Swojej umierać. Amen".

Przemówienie arcybiskupa ks. Issakowicza, który jest największym dostojnikiem kościoła ormiańsko-katolickiego, przyjęto gorącymi oklaskami.

W końcu przemawiał po francuzku pewien biskup arabski, wzywając do składek na rzecz katolików w Arabii.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 10 Lipca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Na kościół w Gorzowie** złożyła pewna osoba z Proszowca **3 marki.**

— **Racibórz.** Sądy przysięgłych przedłużono do środy. W sobotę i poniedziałek toczyły się sprawy o krzywoprzysięstwo. — Pewien czeladnik masarski uciął sobie palec u ręki przy nieostrożnem siekaniu mięsa.

— **Starawieś.** Chłopiec 14 letni kąpiąc się w rzece utonął. Pospieszono mu natychmiast z pomocą, bo kilkoro osób było nieszczęściu obecnych. Niestety nie powiodło się już chłopca docucić. Nieszczęśliwy wypadek niechaj będzie ostrzeżeniem dla rodziców i opiekunów, aby na dzieci dawały baczność.

— **Góra św. Anny.** Ćwiczenia duchowne dla nauczycieli odbędą się w tutejszym klasztorze franciszkańskim w czasie od 26 lipca eczorem do 30 sierpnia rano. Następnie od sierpnia wieczorem do 6 sierpnia rano.

— **Wielkie Pietrowice.** Zdarzyło się nieczęście przy robocie około nasypu kolejowe-. Osunęła się ziemia i przydusiła dwóch botników. Jeden z nich człowiek w wieku ość podeszłym pokaleczył się ciężko, bo mu uzy złamały nogę, drugiemu, 16 letniemu łopakowi zdusiła ziemia swoim ciężarem ersi i pokaleczyła lewe biodro. Obydwuch opatrzył lekarz na miejscu nieszczęścia.

— Mówią, że przyjdzie do nas kapelan, ponieważ parafia potrzebuje jeszcze jednego księdza. Ulżył by on w pracy naszemu proboszczowi ks. Koszanemu.

— **Kietrz.** Trzech młokosów skazała tutejsza policya za to, że krzyki wyprawiali po nocy, na zapłacenie każdemu z osobna trzech marek kary. Ponieważ kara ta wydawała się im za dużą, zażądali, aby sąd ich sądził. Stało się ich woli zadość. Sąd skazał jednego na 5 marek, drugiego na 10 marek, a trzeciego, herszta trójki na 15 marek kary, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

— **Koźle.** W zeszłym tygodniu płacono u nas za 100 kilogramów pszenicy 15 marek, za reż 14,20—14,90 m., jęczmień 13,80 mk., owies 15,80—16,60 mk., ziemniaki 4,60 mk. 1 kilogram masła kosztował 2,10 mk.

— **Radoszowy.** Towarzystwo katolickich robotników z Radoszowa i okolicy odegrało teatr w sali p. Wolnika, w święto Apostołów Piotra i Pawła. To samo powtórzyli oni w niedzielę. Na pierwsze przedstawienie nie przybyło wiele gości, i nie było się też temu dziwić, bo przeszkod było wiele. Był u nas odpust, a że upał dokuczał, więc jaki taki wolał w domu wypocząć. Kiedy zaś otwarto kasę deszcz lunął. Wina też spotyka, co dali ogłoszenie do gazet, że to teatr tylko dla członków, a nie dla gości. A o plakatach to już wcale nie pomyślano. Przy tem było też jeszcze jedno zajście nieprzyjemne, o którem nie chcę pisać. Pomimo tych przeszkód amatorki i amatorzy dobrze się ze swych rol wywiązali.

W niedzielę zato zeszło się gości dużo więcej, a przeszkód nie było żadnych. Przy obu przedstawieniach przewodniczył nam nasz prezes duchowny ks. Kapelan Miczek z Rybnika. Za wszystkie jego zabiegi i starania należy się jemu na pierwszem miejscu podzięka i serdeczne „Bóg zapłać". Dziękujemy również zacnemu i wielebnemu Duchowieństwu, które także raczyło na te przedstawienie przybyć i nas swą obecnością zaszczycić.

Przyszłe posiedzenie tutajszego Związku katolickich robotników z Radoszowów i okolicy, na które znów przybędzie wielebny ksiądz Kapelan Miczek z Rybnika, odbędzie się w niedzielę 16 lipca o godzinie 4½ po południu w Cechowni na kopalni „Leo". Na to posiedzenie zapraszamy wszystkich członków.

Z a r z ą d.

— **Pogorzelec.** Do karczmy tutejszej włamali się zeszłej nocy złodzieje. Zabrawszy znaczną ilość wódki, oraz pieczywa i mięsiwa, umknęli niepostrzeżeni.

— **Zabrze.** Donoszę jeszcze kilka szczegółów o jubileuszu naszego proboszcza. Na uczcie wznoszono zdrowia jubilata, potem odbyło się przedstawienie teatralne, odegrane przez dzieci ochronki. Wieczorem odbył się koncert, na którym grała muzyka i śpiewały chóry. W wilią uroczystości wieczorem odbył się pochód z pochodniami. Jubilat na pamiątkę dnia przeznaczył z własnej kieszeni 3000 marek na tutejszy dom sierot.

— **Kluczborek.** Królem kurkowym przy strzelaniu do tarczy został mistrz blacharski p. Krex.

— **Frywałdów.** W niedzielę zeszłą przeciągała nad naszem miastem burza. Piorun uderzył w dom jednopiętrowy, gdzie się mieści ogródek dziecinny. Na szczęście dzieci w domostwie nie było, uszkodził tylko piorun ściany. Raz drugi uderzył piorun w modrzew i roztrzaskał pień, mający blisko pół metra średnicy.

— **Dolna,** (przy Wkich Strzelcach). W czwartek dnia 6 lipca mieliśmy szczęście powitania w naszej parafii nowego duszpasterza w osobie przewielebnego ks. Proboszcza J. Pogrzeby z Opola. Minęły prawie dwa miesiące od pogrzebu Proboszcza naszego dawniejszego, śp. ks. Tomasa. Już kilka dni przed oznaczonym dniem przybycia nowego pasterza robiliśmy przygotowania, aby godnie, jak to mówią „czem chata bogata tem rada" duszpasterza przyjąć. Drogę, którą miał przejeżdżać przystrojono w zieleń, ustawiono bramy z napisami przed kościołem i plebanią. Już przed 9 rano wyjechało konno naprzeciw 18 obywateli pięknie przybranych drogą ku Wkim Strzelcom. Potem wyszła procesya z kościoła i nauczyciele z dziatkami szkólnemi aż do bramy za wieś. Aż oto około godziny dziesiątej ujrzeliśmy jadącego w kolesie ks. Proboszcza, otoczonego 18 jeźdzcami.

Ksiądz proboszcz wyszedł naprzeciw ludziom z kolasy i przyjmował w imieniu gminy i zarządu kościelnego składane życzenia.

Tutaj nauczyciel odśpiewał z dziećmi pieśń, niestety niemiecką. Natychmiast poschodzili owi obywatele z koni i zanucili śliczną pieść polską, której słowa zastósowane były pięknie do chwili. Ten śpiew polski, wychodzący nam ze serca, wzruszył wszystkich do łez. Za to wszystko dziękował ks. Proboszcz serdecznie.

Potem poprowadzono naszego duszpasterza do Kościoła w procesyi, otoczonego wieńcem, które ośm dziewcząt niosło, śpiewając: „Ciebie Boże chwalimy". Przed drzwiami kościoła czekał nas ks. Dziekan Głowacki. Po przemówieniach obu duchownych zakończono uroczystość odśpiewaniem: „Te Deum" i błogosławieństwem. Odprowadzając ks. Proboszcza na probostwo, spiewaliśmy mu: „Kto się w opiekę", I tutaj dziękował nam za wszystko.

Dzień ten pozostanie wszystkim w miłej pamięci.

Na tej drodze składamy raz jeszcze Przew. ks. Proboszczowi nasze życzenie dobrego powodzenia, ażeby pomiędzy nami parafianami przy dobrem zdrowiu dożył lat sędziwych.

— **Niemieckie Piekary.** Przy budowie małej kolei żelaznej otrzymało zatrudnienie kilkaset robotników. Teraz nasyp od Niemieckich Piekar do Szarleja już ukończony, więc już tego roku część pątników do miejsca cudownego zabierze kolej. Jak tu obliczono,

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

27) **B. POMIANA.**

Podnieśli się więc starsi i wyszli na środek izby. Franek tymczasem przysunął się do skrzypka.

— Hej Wańku graj!.. Co tam smutek! — mówił. — Graj bracie!.. U mnie to tak: jak pacierz to pacierz, a jak śpiewka to śpiewka, ale już taka — od serca.

I idąc z Wańkiem przodem pospieszywał.

Oj tańcował Fedko w sieni,
Dziewuchy mu czapkę wzieli.
Oj nie tańcuj Fedku w sieni
To nie zgubisz kamizieli... hu! ha!..

Ostatnie słowa piosnki dolatywały już z ulicy; wkrótce wyszli z karczmy i tylko jeden Józek w izbie szynkownej pozostał.

— Jemu dziś nie muzyka i tańcowanie w głowie, bo w sercu jego czarne myśli o zemście szaleją. — Gdyby mógł, gdyby miał siłę potrzebną, rzucił by się na nich i zdusił, zgniótł ich wszystkich. I ta muzyka, ten gwar go drażni, to też lepiej mu że już sobie poszli.

Powoli ruszył się z miejsca, na którym stał dotąd i usiadł na ławie przy stole.

— Szmulu, — zawołał na żyda, — dajcie mi tu wódki, ale mocnej i dużo.

Żyd z ukosa i jakby z niedowierzaniem spojrzał na niego.

— No, a za co ty chcesz pić? pyta go. — Masz pieniędzy?

— Głupiś żydzie! szorstko odparł Józek. — Juści kiedy kazuję dać, to mam.

— Ny, to dobrze...

Żyd wziął małą flaszeczkę, nalał w nią kwaterkę wódki i postawił z kieliszkiem na stole przed Józkiem.

— A mocna — pyta go chłopak.

— Mocna?.. Aj! bardziej mocna, jak spiritus.

— No to dawaj. —

Ręką sięgnął po flaszkę i nalał kieliszek.

Żyd widząc, że z nim niema dziś co wiele gadać, popatrzył na niego i wyszedł na prawo do alkierza.

Józek znów zadumał się głęboko.

— Poszli! mruczał do siebie. — A mnie tam po co?.. Tam Ksenia będzie z Pawłem tańcowała... tak, z nim. Będzie śmiać się do niego, a on ją będzie przyciskać do siebie... I na to miałbym ja patrzeć?.. O nie! Mnieby tam chyba poraziło...

Wzburzony własnemi myślami uderzył pięścią w stół, aż flaszka i kieliszek podskoczyły. To zwróciło jego uwagę, że chce pić. Sięgnął więc po kieliszek i podniósł go ku ustom.

— Pali mnie tu — mówił uderzając w piersi. — Ot, proklataja!..

Szybko wychylił wódkę i otrząsł się.

— Br! mocna...

I znów zadumał się na chwilę.

— Oj hore mi, hore!.. Nija w chacie spokoju, ni ja snu, ni niczego... On starszy i on u ojca wszystko, a ona w niego patrzy jak w jutrzenkę krasną... A teraz ślub weźmą, jeżeli ksiądz przyjedzie... Ale nie! nieprawda! — mówił podrażniony własnemi słowy. — Muszę co zrobić, żeby nie dopuścić do tego... Zabiję jego, albo siebie... i ją zabiję... Taż ja by nie ścierpiał patrzeć, że ona jego... że on z nią żyje!.. O nie! nie! krzyknął. — Muszę coś zrobić, muszę!..

Niemal bezwiednie sięgnął ręką po wódkę i nalał kieliszek, który natychmiast wypił.

— Ot pieski takie życie! — ciągnął dalej. — Ni Bóg nie chce się zlitować, ni czort!.. Ta na pohibel im!..

Oni by chcieli być szczęśliwi, a ja mam zmarnieć, szczęznieć?.. Nie, tak być nie może!.. Nie!..

Szał dziki, rozpacz mąciły mu umysł, budziły w sercu złe instynkty i chęć zemsty za swój los, za swą niedolę. Gdyby mógł był wybuchnąć głośno, krzyczeć, rozbijać, czuł że

przychodzi na odpust przeszło 90 tysięcy osób. Robotnik silny zarobić tu może do 5 marek dziennie. Wielu robotników wzięli przedsiębiorcy z Berlina.

— **Huta Hohenlowska.** Rzadko od nas piszą do kochanych „Nowin Raciborskich“, dla tego ja się do pióra zabrałem. Zachęcałem tutaj kilka osób, aby zapisywały sobie „Nowiny“ u tutejszego ajenta, który je przynosi do domu, ale dali mi odpowiedź, że to, co „Nowiny“ piszą, znajduje się także w gazetach niemieckich, więc czytają niemieckie. Nie wiedzą oni, że oprócz nowin politycznych piszą nasze polskie gazety o tem co Polaka-katolika pardzo żywo obchodzić powinno. Niemiec, choćby rozumiał po francuzku, czyta jednak gazety niemieckie, bo wie, że one mu piszą o tem, co go jako Niemca zajmuje. Tylko ludzie bardzo nieoświeceni myślą, że nie trzeba gazet, wychodzących w ich własnym języku. Obowiązkiem każdego, co po polsku mówi, popierać polskie pismo, inaczej wstydzić musielibyśmy się za nas samych.

— **Opawa.** Przybył tu Najprzew. książę biskup Kohn z Ołomuńca, aby udzielić sakramentu bierzmowania. Prezydent Szląska dr. Jaeger wyjechał mu naprzeciw, na dworcu przymowali biskupa burmistrz miasta i kilku radnych. Książe-biskup jechał przez miasto własnym powozem zaprzężonym w cztery śliczne kare rumaki. Na ulicach miasta było pusto. Nikt biskupa nie witał, bo w mieście mają przewagę Niemcy-katolicy, których zobojętnienie dla wiary jest znane. Tu i owdzie tylko, gdzie są mieszkania zajmowane przez Czechów-katolików powiewały chorągwie na cześć pasterza wywieszone. Przed kościołem ustawiły się w rzędach towarzystwa katolicko-czeskie oraz dziatwa szkólna.

Owa obojętność Niemców-katolików opawskich dla swego biskupa jest rzeczą nagany godną.

Niestety nietylko w Opawie wśród niemieckich katolików obojętność dla wiary św. się szerzy! I są katolicy, którzyby chcieli lud polski zgermanizować!

— **Kraków.** Na odbywający się tutaj wiec polsko-katolicki wysłał Ojciec św. nuncyusza monsiniora Agliardi (czyta się Aljardi).

Uroczyście witano na dworcu wysłannika Stolicy Apostolskiej. Dworzec oświetlono wspaniałym ogniem bengalskim, a z chwilą wjazdu pociągu miejska kapela „Harmonia“ zagrała hymn papiezki. Na powitanie Najdostojniejszego gościa pospieszyli: prałat dr. Chotkowski i hrabia Andrzej Potocki. Gdy monsignor Agliardi wstąpił na ziemię krakowską, rozległy się wokół okrzyki: Wiwat! Niech żyje!

Po chwili oczekiwany Najdostojniejszy gość, wśród ogólnych okrzyków i przy dźwiękach orkiestry, wsiadł wraz z ks. prałatem dr. Chotkowskim i dr. Andrzejem hr. Potockim do otwartego powozu i odjechał do miasta. Długi szereg powozów prowadził mistrz ceremonii p. J. Staszczyk. Orszak cały zdążał przez wskazane ulice do pałacu książęco-biskupiego, gdzie Nuncyusza Jego Swiątobliwości oczekiwali J. E. Kardynał i wszyscy Książęta Kościoła. Ulice, któremi przejeżdżał, przybrane były we wlagi o papieskich barwach i w dywany, a okna mieszkań błyszczały od świateł. Wielu Krakowian wystąpiło w narodowych strojach.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Roboty pszczelarskie w lipcu.

Skoro wejdziesz rano do pasieki, obejrzyj wszystkie drzewa i krzewy między ulami, oraz sąsiednie, czy gdzie jaki rój nie odpoczywa, bo w liczniejszej pasiece, a jeszcze przy różnych ulach, pomimo dozoru, może się wymknąć nie jeden roik, którego szkoda, by w świat uleciał. Pamiętać powinieneś, iż chociażbyś nawet miał same ule ramowe, a w nich poodgradzane matki, to czasami zdarzyć się może, że przy usposobieniu pszczół do rójki, założą mateczniki i choć matka przez blachę nie przelezie, rój będzie wychodził, siadał na spoczynek, powracał i t. p. Otóż wszystko to jest bałamuctwem pszczół, a zdarzą się podczas upału i w miodobranie. Ilekroć więc wchodzisz do pasieki obserwuj siedzące przy oczach pszczoły, a po ich ilości i zachowaniu się, możesz zawsze wiedzieć, czy w ulu jest należyty porządek.

Jeżeli więcej pszczół na zewnątrz ula przy oczkach gromadami nocuje, a wśród dnia rozłażą się i syczą, wachlując skrzydełkami, to albo chcą się roić, albo im za duszno, albo za ciasno w gnieździe, to jest nie mają miejsca do składania obficie znoszonego miodu.

Unikając więc rójki, przeglądaj plastry, psuj mateczniki, miód zabieraj wszelkiemi sposobami, ma się rozumieć dostarczając teraz pszczołom jak najwięcej gotowej woszczyny, a od zbytku gorąca w ulach, przewietrzaj je i zacieniaj od zbytecznie dogrzewającego słońca.

Uważaj jeszcze by trutnie nie siedziały w kozie, bo te nie mogąc wydostać się z ula, choćby ich było nie wiele, włóczą się po plastrach, gwałtują, a tem przeszkadzają pszczołom w pracy: dla tego też skoro odsuwasz do tyłu ula gniazdo, na którem matka całkowicie czerwi, albo jest ograniczoną na 3-ch plastrach, wypada otwierać boczny wylot; wylot ten z boku ula służy raz dla większego jego przewietrzania, drugi raz, żeby trutnie mogły wylatywać, a potrzecie wylotem tym nauczy się latać pewna ilość pszczół, co przy zamianie starych matek na młode jest koniecznem.

We wszystkich wypadkach, gdy pszczoły gwałtem chcą się roić, albo już i rój wyleciał, wypada stanowczo radzić, nie odkładając na później, bo co dziś pszczoły przedsięwezmą, niezawodnie będą chciały powtórzyć jutro i dni następnych. W takich wypadkach wciąż zakładane mateczniki kasuj, a jednocześnie pozbawiaj pszczoły dobrobytu, zatem zabierz miód i dostarcz więcej pustej woszczyny lub ramek z początkami. Można także zabrać plastry z czerwiem, jeśli w ulu pełno żywej muchy, w końcu jak matka uparta i wylatuje z rojem, uprzątnij ją zupełnie. Po zabraniu jednak starej matki z ula, nie zapomnij dodać pszczołom więcej gotowej woszczyny, nie zaś ramek z początkami, bo one bez żywej matki właściwie tylko miód znoszą, a nic więcej im robić się nie chce.

W każdym prostym ulu w czasie upałów można również robić przewietrzania w kłodzie przez pozostawienie szpar dokoła zatworu, w kószce, przez wyjęcie szponta z wierzchu, a w bezdenku, gdy go ustawisz na wykopanym dołku w ziemi, już pszczołom nie będzie gorąco dokuczać.

Dobry pszczelarz, z każdego ula potrafi miód zabierać teraz gdy go pszczoły znoszą, bóźniej albo będzie go mało, albo gdy go pszczoły zachowają, trudno będzie dostać bez psucia gniazda zimowego; w tym kierunku używaj wszelkich sposobów, a nawet bardzo prostego, mianowicie gdzie widzisz miód przy otwarciu ula, a którego najwięcej jest w głowie, wyrzynajże ostróżne, miejsca puste zakładaj pustą wo-szczyną.

Tyle na teraz masz główniejszego zajęcia w pasiece, co wystarcza od rana do wieczora, przy wszystkiem musisz jeszcze zważać by nowo-osadzane roje nie traciły młodych matek, budowały należyte gniazda, jednem słowem tak pasiekę poprowadzić, żeby z końcem pożytku nie było wielkiej lataniny i podkarmiania pszczół na zimę.

---

przyniosło by mu to ulgę, ale on musiał wszystko to kryć i tłumić w sobie. Młoda, nieokiełzana natura podniecona dziką namiętnością, szalała w nim z niepohamowaną siłą. Ta myśl, że tam Ksenia tańczyć będzie z Pawłem, że on ją obejmie ręką i ona przytuli się do niego, odbierała mu zmysły i do wściekłości doprowadzała. Ogień go pożerał, pił więc wódkę, by go ugasić. Lecz to nie przynosiło mu ulgi.

Zamyślony i zapatrzony gdzieś w próżnią nie wiedział ani jak się drzwi do izby otworzyły, ani też, że do karczmy wszedł jakiś obcy z pudłem na plecach.

Przybyły, którym był wczoraj poznany u Panasiuka obraźnik, rozglądnął się po izbie i spostrzegłszy zadumanego Józka podszedł ku niemu.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — odzywa się do niego.

Józek spojrzał jakby ze snu przebudzony, lecz na razie nic nie odpowiedział. Równocześnie z bocznych drzwi, albowiem wszedł Szmul do izby.

Obraźnik widząc, że Józek mu nie odpowiada zwrócił się do żyda.

— Witajcie panie szynkarzu.

Żyd spojrzał na niego i flegmatycznie, jak zwykle powiada:

— Witajcie... A zkąd idziecie?

— Ha z całego świata... Dziś tu we wsi nocowałem... Człek wlecze się między ludźmi to i nie wie ani zkąd idzie, ani i dokąd.

— A co wy nosicie? — pyta znów żyd.

— Obrazy.

— Fi, to wy na tem handlu nie wiele sprofitujecie. Tu u nas, to ludzie miszlą o chleb a nie o obrazy.

— Ha, wiem ci ja o tem. — mówi obraźnik. — Czasy teraz ciężkie.

— To się wi co ciężkie...

— A dostanie tu u was co wypić?

— Za co nie? — powiada Szmul. — Byle buły pieniądze, to wszystkiego można mieć.

Obraźnik spojrzał na żyda.

— Tak mówicie szynkarzu, jakbym ja był żebrakiem. Jeżeli każę sobie co podać, to z pewnością zapłacę.

— No, tak najlepiej. — później może napiję się piwa — ciągnął dalej obraźnik — ale teraz to dajcie mi dobrej wódki.

Żyd poszedł za szynkfas żeby nalać, a obraźnik znów zwrócił się do Józka i siadł na przeciw niego przy stole. Widocznie postanowił sobie wdać się z nim w pogawędkę. Lecz chłopakowi było to nie na rękę; odwrócił się więc twarzą ku oknu i tam patrzył.

Tymczasem Szmul postawił przed nowym gościem flaszeczkę wódki i kieliszek.

— A dobra? — pyta obraźnik.

— Co nie ma być dobra, kiej ja biorę prosto z gorzalni i co najlepszą. — Tu u nas choć bida, ale ludzie byle jakiej pić nie chcą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD REDAKCYI.

Wiernemu Czytelnikowi „Nowin“ w Rudzie Święta prawda w piśmie. Będzie umieszone, aby się dowiedzieli, co lud polski myśli o przeciwnikach naszego kochanego posła p. Szmuli.

Jeszcze czas odnowić przedpłatę

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 11 Lipca: św. Piusa męcz.
Środa, „ 12 „ św. Jana Gwalb.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12.00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0.50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15.40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13.00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,20—14.70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Dziewiętnasty roczny obrachunek „Westy,“ Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie za rok 1892.

Aktywa.	Mk.	fg	Pasywa.	Mk.	fg
Sola-weksle	286,575	—	Fundusz zakładowy	600,000,—	
Kamiennica własna: Poznań Narożnik Św. Marcina i ul. Rycerskiej nr. 61 i 7	289.343	16	Odchodzą: umorzone przez zakupno certyfikatów (w roku 1882—1884)	5,212,50	594,787 50
Pożyczki na hipoteki	505,800	—	Rezerwa szkód na r. 1893		12,000 —
Papiery wartościowe	282,815	60	Składki przeniesione na r. 1893		103,618 80
Pożyczki na polisy	230,056	77	Rezerwa składkowa: a) zabezpieczeń na wypadek śmierci		1,257,884 03
Weksle z podkładką	6,473	30	b) zabezpieczeń posagowych (Taryfa IV)		58,429 39
Rezerwy w reasekuracyi	54,154	44	Kaucye agentów		98,305 22
Gotówka w kasie	37,915	98	Hipoteka na kamienicy własnej		150,000 —
Efekta złożone na kaucye	89,197	45	Niepobrane honorarya lekarskie		498 —
Salda u agentów i innych debitorów	101,842	05	Niepobrane procenta od certyfikatów		7,191 25
Prolongowane raty składek	140,867	33			
Ruchomości, druki i godła	10.286	62			
Konto zysków i strat:					
Organizacya z r. 1874 do 1881	297,854,02				
Zysk z r. 1892	50,477,54	247.376 18			
		2,282,714 18			2,282,714 18

Rachunek zysków i strat.

Dochody.	Mk.	fg	Rozchody.	Mk.	fg
Przeniesione z r. 1891:			Wypadki śmierci a) z r.		
a) Rezerwa składkowa	1,212,520	38	1891: wypłacono	25,500	—
b) Składki	106,511	82	b) z roku obrachunkowego: wypłacono:	120,270	30
c) Rezerwa szkód	25,500	—	odstawiono:	12,000	—
Dochód ze składek: a) od zabezpiecz. na wypadek śmierci	404,175	94	Polisy za życia wypłacone z roku obrachunkowego	5.800	—
b) od zabezpieczeń posagowych	17,558	97	Zabezpieczenia posagowe (Taryfa IV) z roku 1891 wypłacone	1,500	—
Wstępne	4,632	55	Rezerwy członkom zwrocone	19,928	13
Procenta	44,790	43	Składki na reasekuracyą	11,486	31
Czysty dochód z kamienicy własnej	11,311	61	Prowizye agentów	35,188	47
Zysk na sprzedaży papierów wartośc.	3,468	90	Koszta administracyjne	100,156	25
Rezerwa w reasekuracyi na r. 1893	54,154	44	Honoraria za świadectwa lekarskie	8,289	55
Kupony „Westy“ przedawnione z r. 1888	307	81	Procenta od certefikatów	15,671	25
			Amortyzacya: ruchomości 5%	384	98
			godła 33⅓%	103	
			wątpliwie należytości	13.333	92
			Składki przeniesione na r. 1893	103,618	80
			Rezerwa składkowa: a) zabezpieczeń na wypadek śmierci	1,257,884	02
			b) zabezpieczeń posagowych (Tarvfa IV)	58.429	39
			Rezerwa u towarzystw reasekuracyjnych z r. 1891	44.910	04
			Zysk z r. 1892	50.477	54
	1,884,932	55		1,844,932	55

Poznań, dnia 1 stycznia 1893.

DYREKCYA.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

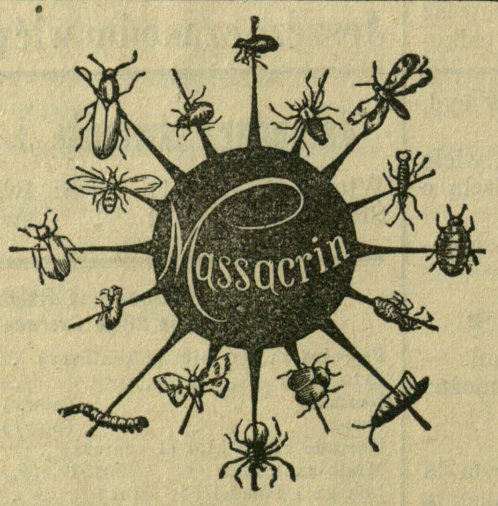

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo

KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.

Ul. Długa nr. 60.

Zręczny kowal

dworski obeznany z parową młockarnią i innemi machinami gospodarczemi, któryby w razie potrzeby gotów był być dozórcą, znajdzie miejsce natychmiast.

Dom. Brzezie, przy Raciborzu.

Dobre siano z łąk

kupuje

Max Block,

Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Obrazę,

wyrządzoną M a r i a n n i e M a r c i n e k odwołuję i przepraszam

Katarzyna Jakubik,

LIBOMIA.

Na żniwa, do budowli i na różne uroczystości polecam

wódkę rezną, wina i likiery

po bajecznie niskich cenach.

Max Block.

Racibórz, Wkie Przedmieście.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi R a c i b o r s k a K u ź n i a, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach

Fr. Kupka karczmarz,

RACIBORSKA KUŹNIA.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi R a c i b o r s k a K u ź n i a, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach

Jan Potyka,

Raciborska Kuźnia.

Posłaniec katolicki,

pismo religijne dla ludu katolickiego wychodzi co tydzień pod redakcyą Ks. Dra Lissa a zawiera

kazania i różne artykuły pouczające.

Prenumerata na poczcie wynosi tylko 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ktoby chciał przyjąć ajencyą, niech napisze do eksped. w Bochum.

500

najlepszych cygar

polecam po

10 albo 15 marek.

(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)

Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein

Hüningen (Elsass).

Wszystko na pół darowane!

Tylko t r z y razy tygodniowo, w poniedziałek, wtorek i środę wyprzedawane będą po bajecznie niskich cenach następujące rzeczy:

100 sztuk nowych surdutów sztofowych, jeden po 3 mk.

100 sztuk kitli płóciennych po 75 fen.

Westy sztofowe, ale tylko do półkoszulków sztuka po 1 marce.

Wszystkie te rzeczy mają małe błędy, ale są trwałe i mocne. — Pragnę je wyprzedać jeszcze w tym tygodniu!

Maurycy Fränkel, Ul. Odrzańska 22 (obok Mannaberga.)

PARCELACYA.

Folwark **Białydwór**, w powiecie K o ź m i ń s k i m, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

W poniedziałek o godzinie 8 rano zaopatrzona św. Sakramentami zakończyła swe bogobojne życie po ciężkich i długich cierpieniach

Konstancya Pyrtzek,

licząc lat 30. O czem donoszą w smutku ciężkim pogrążeni

ojciec i dzieci.

Pogrzeb odbędzie się na Starejwsi w środę o godz. 8 rano.

Starawieś, dnia 10 lipca 1893.

Czcionkami R. Meyera w R a c i b o r z u.

Nr. 83. Racibórz, sobota dnia 15go lipca 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. pracuje obecnie nad nowym okólnikiem w sprawie ustawodawstwa fabrycznego. Okólnik ten dotyczy robotników. Ojciec św. bierze robotników w opiekę i żąda, aby we wszystkich krajach jednakowo z robotnikami się obchodzono i aby nadmierną nie obarczano ich pracą. Ponieważ w różnych krajach różne są przepisy, Ojciec św. przedstawi w okólniku swoje zapatrywania i wykaże, że równą miarą trzeba wszędzie mierzyć pracę.

Kanclerz niemiecki Kapriwi zachorował. Choroba nie ma być groźną, spodziewają się, że po dwóch dniach kanclerz wyzdrowieje.

Hrabia Herbert Bismark, syn księcia Bismarka chciałby koniecznie czemś się wsławić. Jest on obecnie posłem do parlamentu i należy do stronnictwa konserwatystów. Przed kilku dniami zbierał tajnie pomiędzy posłami podpisy, aby za projektem wojskowym nie głosowali. Według jego planu miał rząd dać najprzód zapewnienie, że nie nałoży takich podatków, któreby były niedogodne dla wielkich posiedzicieli ziemi. Sprawki jego się wydały i obecnie lżą hrabiego Bismarka pisma konserwatywne, że chciał podstępnie rządowi szkodzić. Z pewnością zmartwi się stary Bismark, że się nie wiedzie synalkowi!

Większość posłów, którzy są za **projektem wojskowym** ma wynosić 202 głosy, przeciw 181. Pomiędzy tymi, którzy głosują za projektem wymieniają kilku posłów z centrum. Są nimi: książe Arenberg, Lender i **ks. Frank.** Pomiędzy antysemitami przyszło do małego nieporozumienia. Po jednej stronie stoi poseł Böckel, po drugiej Ahlwardt. Ten ostatni ma jednakowoż więcej głosów poza sobą. Prawdopodobnie nieporozumienie zostanie wkrótce usunięte.

W Berlinie zebrali się **anarchiści** w liczbie 800. Ponieważ mowy wygłaszali zbyt gwałtowne, policya zebranie rozpędziła. Chcieli oni uczcić w swój sposób rocznicę ścięcia anarchisty Ravachola i powieszonych w Chicago kolegów.

Carewicz rosyjski był w gościnie u niemieckiego cesarza. Opowiadają, że nihiliści zrobili na carewicza zamach. W bliskości granicy pruskiej, na drodze, którą miał przejeżdżać, wyjęli szyny. Nieszczęściu zapobiegła machina, która dla bezpieczeństwa jedzie przed pociągiem carskim. Sprawców zamachu nie odkryto; strażnik kolejowy, który drogę dozorował, znikł bez śladu. Inne pisma zaprzeczają wszystkiemu, że zamachu nie było, że tylko machina pociągu, w którym jechał carewicz, się popsuła i dla tego pociąg się opóźnił,

---

Już od kilku tygodni krążą pogłoski, że **Rosya** chce ustanowić przy Watykanie posła, któryby pośredniczył u Stolicy Apostolskiej w załatwieniu spraw pomiędzy Watykanem a katolikami w Rosyi. Poseł ten przedstawiać będzie zarówno rząd rosyjski w Rzymie i w imieniu rządu traktować we wszystkich ważniejszych sprawach pomiędzy Watykanem a carem.

Rosyjskie dzienniki podają następujące szczegóły o zamachu na życie Pobiedonoscewa. W dniu 3 bm. o godzinie 4-tej po południu do Pobiedonoscewa, bawiącego na letniem mieszkaniu w Carskiem Siole w jednym z domów pałacowych, przyszedł nieznany człowiek, ubrany skromnie, o wyglądzie chorobliwym na kulach i zażądał, ażeby mógł widzieć się z nadprokuratorem w sprawie nie cierpiącej zwłoki. Lokaj zrazu oświadczył, że p. nadprokurator nie przyjmuje na letniem mieszkaniu żadnych petentów, więc jeżeli ma prośbę, to niech się uda do Petersburga, ale następnie, wskutek nalegań przybyłego, zgodził się o nim oznajmić swemu panu. Jak tylko Pobiedonoscew wyszedł do nieznajomego i zapytał, czego sobie życzy, ten wyciągnął z kieszeni nóż składany i zamierzył się, chcąc uderzyć, ale na szczęście stojący przy drzwiach kamerdyner schwycił nieznajomego za ręce, a potem zamknął go w pokoju, z którego Pobiedonoscew co dopiero wyszedł. Natychmiast przybyła policya; przestępca zupełnie był spokojny, zamknął nóż i nie okazywał żadnego oporu i z początku mówił, że poprostu wypadkiem wyjął nóż razem z chustką do nosa, że to tylko zdawało się, iż się zamierzał, czego wcale nie myślał zrobić, a następnie dopiero mówił, że chciał tylko przestraszyć. O wypadku dano znać niezwłocznie i do Carskiego Sioła przyjechali: prokurator izby sądowej, prokurator sądu okręgowego i sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych. Sprawca zamachu jest to jeszcze młody człowiek lat 25-ciu. Wychował się w seminaryum duchownem. Od marca r. b. do dnia 1 lipca przebywał w klinice chirurgicznej, lecząc się z choroby nóg. Śledztwo dalsze się prowadzi i wykaże, czy działał w porozumieniu z nihilistami.

Cholera we Francyi nie ustaje. 12 Lipca zachorowało w Toulonie 5 osób na cholerę a umarły 4. W Alexandryi w Egipcie przyjęto do lazaretu 80 chorych, z których umarła już połowa.

W Wiedniu, w stolicy **Austryi** zebrali się robotnicy bardzo licznie, bo w liczbie kilkudziesięciu tysięcy. Zebranie odbyło się w sali ratuszowej. Miejsca atoli nie stało na pomieszczenie tylu tysięcy ludzi, więc zebrani wiecowali na przyległym obszernym placu pod gołem niebem. Obrady toczyły się nad tem, aby robotnikom dano w Austryi, tak samo jak w innych krajach, prawo głosowania, tj., aby zaprowadzono głosowania powszechne. Podczas obrad nie zakłócono porządku nigdzie. Policya i wojsko, stojące w pogotowiu nie miały nic do roboty. Po ukończeniu wiecu spokojnie wszyscy rozeszli się domu. Żydowskie pisma wiedeńskie, które były w obawie, że po ukończeniu obrad rzucą się robotnicy na składy żydowskie i tam będą bić żydów, chwalą sobie robotników, że się zachowali spokojnie.

Aby uchwała wiecu robotniczego miała rząd nakłonić do zaprowadzenia prawa głosowania powszechnego, należy wątpić. Rząd austryacki jest temu przeciwny. W parlamencie austryackim są tylko Czesi i inni posłowie słowiańscy za niem. Niemcy sobie tego nie życzą, bo jeszcze prędzej skończyłoby się ich panowanie.

Natomiast rząd podobno okazuje chęci ustanowienia giełdy robotniczej. Taka giełda mogłaby do parlamentu wysyłać posłów i bronić sprawy robotników.

W **Czechach** panuje ciągły niepokój. Znowu przyszło w Pradze do zatargu pomiędzy ludnością czeską a policyantami. Czesi zebrali się licznie pod teatrem niemieckim i zanim policya się spostrzegła, powybijano w teatrze okna, potłuczono stojące przed teatrem latarnie. Potem udał się tłum do burmistrza. Wszędzie na ulicach odgrażano się Niemcom, a burmistrzowi, który jest Czechem, ale nie dość energicznym, wyprawiono kocią muzykę. Policyanci z bagnetami natarli na lud. Nikogo jednakowoż nie raniono. Późną nocą tłumy rozeszły się do domów. Takie zajścia powtarzają się nieomal codziennie.

W **Paryżu** już się umysły uspokoiły. Rząd mimo to, że w parlamencie odniósł zwycięstwo, porobił znaczne ustępstwa. Naczelnik policyi paryskiej został usunięty, a policya otrzyma inne przepisy. Według dokładnych obliczeń dowódzca miasta Paryża ma gotowych do boju 60 tysięcy piechoty i 10 tysięcy jazdy, których gotów był użyć przeciw rewolucyonistom.

Bułgarskiemu metropolicie, głowie bułgarskiego kościoła, wytoczył rząd tamtejszy proces o zdradę kraju. Według oskarżenia miał metropolita podburzać lud przeciw księciu bułgarskiemu Ferdynandowi, ponieważ jest katolikiem. Metropolita przemawiał przeciw katolikom w kościele podczas nabożeństwa nakazanego z powodu uroczystości dworskiej.

Prawo skazuje takich przestępców na śmierć. Atoli sądy tak bezwzględnie sobie nie postąpią w tym wypadku. Podobno rząd chce oddać sprawę sądowi duchownemu.

W **Brazylii**, gdzie obecnie wybuchła rewolucya, dzieją się okrucieństwa niesłychane, popełniane przez rząd i policyą. W niektórych prowincyach kraju panuje zupełny nierząd i bezład. Rabunki i mordy zachodzą liczne. Policya strzela na ulicy do najspokojniejszych obywateli, na których padł cień podejrzenia, że sprzyjają powstańcom. Tak zastrzelono niedawno kilku profesorów i studentów akademii. Podobne okrucieństwa dzieją się wszędzie, a rząd na to patrzy obojętnie. Nie dziw, że nowa wybuchła rewolucya.

Włościanie polscy pod zaborem austryackim

biorą się raźnie do dzieła nad poprawą ciężkiej doli. Rólnicy tamtejsi uciskani są przez żydów sromotnie. Ponieważ żydzi w Austryi idą ręka w rękę z Niemcami i uchodzą za „kulturtregerów“ niemieckich, więc żydów Niemcy popierają.

Nie było też wśród tamtejszych włościan dużo oświaty, bo dopiero od niedawna wolno im mieć na wsiach szkoły polskie. Niemcy w Austryi Polaków germanizowali i ogłupiali, co na jedno wychodzi.

Dopiero teraz cesarz austryacki, wiedząc, że mu Polacy dobrze życzą, dał Polakom wolności. Miasta niewiele na tej wolności skorzystały i coraz tam gorzej, bo żydzi w swych szponach drapieżnych mieszczan trzymają. Na lepsze w miastach się nie zanosi, zwłaszcza w ostatnich czasach. Odkąd bowiem Moskale zaczęli żydów wypędzać, przenoszą się chmary plugawego żydowstwa do Polski austryackiej i osiadają tam w miastach. Rady sobie dać nie mogą z nimi mieszczanie. Ale chłopstwo za to broni się, jak może.

Wielką obroną włościan w walce ze żydami stały się kółka rólnicze, które wzrastają tam, niby grzyby po deszczu. Te kółka rólniczy zajmują się teraz handlem. Po wsiach zakładają sklepiki chrześciańskie, gdzie towar sprzedawają lepszy i tańszy. Teraz chłopi się pomiarkowali na tem i chcą, aby wszędzie im takie sklepiki zakładano.

Niedawno odbyło się zgromadzenie kółek rólniczych w Krakowie. Hurmem przybyli na nie włościanie, aby nad swą dolą radzić. Gościnni Krakowianie podejmowali ich serdecznie, dając gościnę za darmo, za co komitet Krakowianom serdecznie dziękuje. Jeszcze tylko kilka lat czasu, a sklepiki chrześciańskie wszędzie żydów wyprą ze wsi i chłopa od nędzy ochronią!

Nietylko na polu handlu zabierają się tameczni włościanie polscy do pracy. Chcą oni też znaczyć coś politycznie, chcą chłopskich posłów wysyłać do Wiednia. Radzili nad tem w Nowym Sączu. Naradom przewodniczyli gospodarze p. Potoczek, który jest posłem do parlamentu i poseł na sejm krajowy p. Kramarczyk. Wielkim tryumfem dla sprawy ludowej w Polsce po Austryakiem było też, że ks. prałata Stojałowskiego, dzielnego obrońcę ludu polskiego, musiały sądy uwolnić. Niechętni jemu i włościaństwu polskiemu oskarzyli go go, że podbudza lud przeciw rządowi i możnym panom, co wierutnem kłamstwem.

My tutaj pod zaborem pruskim wiemy, że lud polski, to siła, to zdrowie nasze. Jesteśmy więc zawsze za ludem i dla dobra Polski pragniemy dobra ludu. Dla tego z wielką radością witamy to wszystko, co się dziś u braci naszych nad Wisłą, Sanem i Dunajcem dzieje.

Lud polski powinien sam radzić o sobie, sam stać na własnych nogach, po jego myśli winniśmy wieść politykę, a dobrze na tem wyjdziemy. Ludowi polskiemu za jego pobożność i dobre serce dał Pan Bóg zdrowy rozum, zdrowszy niż go mają u nas gdzieindziej. W tem łaska Boża nad ludem polskim! Ludu polskiego nikt z drogi prawej nie odwiedzie. Tutaj na Szląsku sprzysięgli się na obałamucenie ludu różni, kuszą go, jak świętych kusili szatany, przebierając się i w szaty księże. Ale Pan Bóg, który lud polski umiłował, ziemię polskę cudami wsławił, nie dozwoli, aby nad nami złe tryumfowało.

Walka przeciw germanizacyi na Litwie pruskiej.

Litwini, mieszkający w Wschodnich Prusach gotują się do walki za język i wiarę przeciw niemczyźnie. Byli oni dotąd potulni i cierpliwi i znosili pokornie pychę Niemców, chcących ich zgermanizować. Teraz sobie powiedzieli: dość tego! nie dajmy się germanizować, skończyła się nasza cierpliwość!

Więc postanawiają bronić języka i wiary, które im germanizacya wydziera.

W tym kierunku pracować będą podczas wyborów, aby swych własnych wybierać kandydatów. Ma też wkrótce wychodzić pismo w języku litewskim, które śmielej występować będzie w obronie narodowości litewskiej. Słowem Litwini chcą bronić swej narodowości wszelkimi sposobami, na które prawo i konstytucya zezwalają.

My tutaj na Szląsku wołamy braciom Litwinom: „Szczęść Boże“ w świętej pracy nad zachowaniem wiary i języka!

Nas Polaków łączyła z Litwinami przeszłość czterowiekowa. Polska, Litwa i Ruś to siostry, złączone w jedno potężne państwo, które przełamało potęgę turecką, wyswodziło z pod jarzma tureckiego naszych pobratymców Słowian południowych i uratowało przed półksiężycem tureckim krzyż chrześciański.

W walce naszej za świętą sprawę, za wiarą i język ojczysty przybył nam w Litwinach nowy sprzymierzyniec.

Misye wśród robotników polskich na obczyźnie.

Władza duchowna dbała o zbawienie duszy rodaków, powstających dla zarobku chleba na obczyźnie, wysyła od czasu do czasu księży, ażeby ich potrzeby duchowe zaspokoić. Jeden z tych misyonarzy opisuje to co widział u naszych braci na obczyźnie w sposób następujący:

W zwyczajnej szynkowni obszernej i wysokiej, mogącej pomieścić około 200 ludzi, urządzili robotnicy kaplicę, zasłoniwszy kram prześcieradłami i kołdrami, umaili w zieleń i kwiaty — słowem przystroili „kantynę“ jak mogli, aby choć na godzinę pięknie przygotować przybytek Panu.

Msza święta była śpiewana, kilku z mężczyzn bardzo dobrze zastąpiło organistę, urządzili śpiew polski i pewno nigdy w życiu tak szczerze i dobrze nie śpiewali i nie modlili się, jak w tym dniu. Do Sakramentów świętych przystąpiło około 80 osób.

Najwięcej rozczulały się niektóre babinki, stare matki, które tudotąd dzieci ściągnęły, a one ani rusz przyzwyczaić się tu nie mogą; całe trzy lata nie mogły być w kościele; nadto początkowe czułości z dziećmi i z zięciami wnet przeminęły, czuły się zupełnie opuszczone — w „kraju“ poswarzywszy się w domu, poszły sobie na niejaki czas do innych dzieci, do sąsiadów, a potem się udobruchały i wróciły — a tutaj siedziały jak w więzieniu utrapione, nikomu się użalić, z nikim rozmówić, ani postu, ani mszy św. Postu łamać nie chciały, a zięć osobkować nie pozwolił, do kraju wyganiał a kraj tak daleko. Języka ani „przewrócić“ po niemiecku nie potrafią, słowem żywcem pogrzebane. To też „uraczyły“ i siebie i księdza spowiedzią.

Wychodźcy na robotę do Niemiec żadną miarą nie powinni ściągać starców, bo ci czują się tu bardzo nieszczęśliwymi.

Takie misye, jeżeli się raz po raz odbywać pomiędzy nimi będą, bardzo doniosły wpływ wywrą. Jedna Spowiedź św. Komunia św., kazanie polskie silne wrażenie na nich robi. Zgłodniali są „polskiego nobożeństwa“, więc kazanie chciwie słuchają. Skoro się im stan obecny porównać każe z tym, w jakim byli w domu, skoro się im zwróci uwagę, że niezawodnie przy śmierci księdza polskiego mieć nie będą i że ta Komunia św. może na dłużej im starczyć musi, jak na 40 dni Eliaszowych, bo aż do śmierci, to rzewnego płaczu nie ma końca, a książeczkę polską, obrazek, pisemko, jako relikwią biorą i nią się karmią w wolnych od pracy godzinach. Do Sakramentów św. przystąpiło od 14 maja aż do 11 czerwca około 1600 osób.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 14 Lipca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Zebranie Towarzystwa** Polsko-Górnoszląskiego odbędzie się o zwykłej porze tj. o godz. 4 po południu w niedzielę na sali pana Wedekinda. Po zebraniu będzie zabawa. Zarząd towarzystwa uprasza, aby jaknajliczniej zebrali się członkowie. Goście mile będą widziani. Zarząd poczynił wszelkie kroki, aby uczestnicy dobrze się zabawili. Spodziewanem jest więc, że zgromadzi się nas liczba znaczna.

— **Wakacye żniwne** rozpoczynają się po szkołach miejskich 17 bm. i trwają do 14 sierpnia. Wakacye jesienne 2 października a kończą się 9 października. Po wsiach rozpoczynają się wakacye żniwne 31 lipca i trwają do 14 sierpnia. Wakacye jesienne 2 października i trwają do 23 tegóż miesiąca.

— **Dla skwaru** powinna nauka w szkole być zaniechaną, tak nakazuje nauczycielom pan minister w swojem rozporządzeniu najnowszem. Skoro ciepłota dojdzie do 25 stopni Celzyusza, wypada nauka popołudniowa, oraz ta godzina, która jest piątą z rzędu przed południem.

ZA WIARĘ OJCOW.

Powieść

29) **B. POMIANA.**

— Br... wot niczego... kriepka[5]) i harosza.

Flaszka poszła teraz na około stolu a nawet i obraźnik został wciągnięty do towarzystwa. Lecz brakło przekąski.

— A riba gdzie? krzyknął Maksim na Szmula.

— Aj, zaraz będzie, — powiada żyd i pobiegł szybko do alkierza.

— Ot swołocz jewrejskaja. — mruczał za nim Maksim. — Jemu żałko tej riby... Nu, tak ty poznasz menia.

I zrobił taką minę, jak gdyby w jego mocy było zgnieść i zgnębić żyda. Spojrzał po zebranych a widząc że nikt się nie odzywa zwrócił się do obraźnika.

— A wy od kuda tiepier idiotie?

— Ja? — pyta obraźnik. — Teraz idę z Siedlec.

— A pa rusku wy paminajetie?

— O, dla czego nie — odpowiada zapytany. — Ja uczyłem się po rusku i dobrze umiem...

To widocznie tak się spodobało moskalowi, że aż sięgnął po flaszkę ażeby napić się wódki.

— Ot, uczony człowiek — powiada do siebie, a po chwili pyta. —

— A gramotny[2]) wy?

— No tak — mówi obraźnik.

— Atliczno...[3]) Ja wsie uczonuje ludie lublu.

I aby dać wymowny dowod swego zadowolenia i sympatji podniósł kieliszek ku obraźnikowi.

— Nu, tak za wasze zdarowie...

— Błahodariu.[4])

Maksim jeszcze prędze j załatwił się z wódką niż pierwszym razem i już mniej się krzywiąc ciągnął dalej.

— Da, da. — Ja uczynyje ludie lublu, bo cztóż? uczony człowiek tak on wsiegda nie taki chachoł[5]) i można z niem rozgawariwat' z udowolstwiem.[6])

— A wy panie starszy byli w szkołach? — pyta go Tomasz.

— Nu da kakże!.. Wierny szczo ja był.

— A w wojsku długo służyli? —

— Trinatcat ht... I w wojennej służbie to że był w szkole...

— Ej, to wy panie starszy uczony, — odzywa się z udanym podziwem obraźnik.

— Nu da, — mówi Maksim prostując się i patrząc z góry na chłopów. — I swiaszczennik[7]) niczowo bolsze nie znaje kak ja..

Wszyscy spojrzeli na niego a Tomasz z niedowierzaniem powiada.

— Ej panie starszy, ta przecie świaszczennik to on w zakonie mądry i wyćwiczony.

— I... mruknął moskal lekceważęco machnąwszy ręką. — Swiaszczennik to szczo?.. On niby znaje, na taki wsio nieprawilno.[8])

— Jakto nieprawilno? pyta go Hrycio.

— Nu tak nieprawilno... Wot na primier są tworenie mira,[9]) tak oni durno znajut.

— Durno?.. ej?!

— Da... Kak chaczytie, tak ja wam skażu, kak eto zdziełałoś. To nie było tak, kak eti popy gawaru. Eto było tak: Kakda hospod' Boh sotworił mir...

Ty znajesz szto mir? — pyta Hrycia.

— Mir? na to świat — powiada zapytany.

— Nu da, wieżno. Tak kakda hospód'

1) mocna.

2) umiejący pisać.
3) ślicznie,
4) dziękuję.
5) prostak.
6) z przyjemnością.

7) I ksiądz.
8) mylnie.
9) stworzenie świata.

— **Racibórz.** Kolej pomiędzy Raciborzem a Opawą będzie wybudowana. Rząd zatwierdził na nią wydatek 620 tysięcy marek, o które się rozchodziło. W tych dniach rozpoczną się już prace ziemne. Wygodę stąd mieć będą nasi bracia Morawianie, którzy na uroczystości czeskie w Austryi będą mogli sobie wyjeżdżać bez wielkich trudów i mozołów. Kolej raciborsko-opawska wogóle z każdych względów jest pożądaną.

— Cwiczenia duchowne dla księży, należących do dyecezyi ołomunieckiej rozpoczną 21 Sierpnia i trwać będą do 25 Sierpnia. Odbywać się będą w seminaryum arcybiskupiem w Ołomuńcu. Księża winni się zgłaszać do 18 Sierpnia.

— Wczoraj ścięto tu na podwórzu więzienia mordercę Wańka, o którym Czytelnikom wiadomo było, że zamordował żonę i syna. Mordercę ścinał kat Reindel, który w tym celu umyślnie przybył do Raciborza.

— Nie bardzo dla siebie grzecznymi są panowie radni raciborscy. Toczyła się rozprawa nad budową gmachu dla gimnastyków, podczas której jeden z tych panów, pewien adwokat, powiedział drugiemu, że gada przeciwko budowie, ponieważ się na rzeczy nie zna. Na to mu odpowiedział zaczepiony, że do towarzystwa gimnastycznego należał już wówczas, kiedy ów adwokat „boso po ulicach biegał".

— **Płonia.** Wydaje się teraz, że ogień, o którem już pisaliśmy, nie powstał z powodu nieostróżności dzieci pozostawionych bez opieki. Jakim jednakowoż sposobem ogień powstał, nie wiadomo. Na miejscu była już komisya, która oszacowała straty, jakie dla pożaru poniósł właściciel.

— **Bienieszów.** O morderstwie popełnionem na pewnej dziewczynie, wiadomo już, że sprawcą jest jej dawniejszy kochanek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamordował ją wpierw i potem powiesił na sznurze, który sobie przyniósł z Raciborza. Trupa krajano w obecności chirurga powiatowego i sędziego śledczego.

— **Huczyn.** Najprzew. Ks. biskup ołomuniecki przejeżdżał w tych dniach przez najbliższą nam stacyą kolei żelaznej. Dla powitania biskupa przyszło na dworzec tutejsze duchowieństwo. Książe biskup rozmawiał z duchownymi w sposób jaknajłaskawszy.

— **Lipiny.** Sąd skazał pewnego żydaoszusta na 8 tygodni więzienia za lichwę. Dał mu pewien murarz w zastaw swoją zarzutkę za 4 marki. Gdy ją chciał wykupić po 3 tygodniach, żądał od niego lichwiarz 9 marek. Murarz lichwiarza zaskarżył i teraz spotkała niegodziwca kara zasłużona.

— **Zabrzek.** Za przemytnictwo towarów przez granicę skazał sąd pewnego zagrodnika i trzech braci J. na zapłacenie kary w wysokości około 1400 marek lub też dzień więzienia za każde 15 marek.

— **Gliwice.** Na tutejszych katolików smutne zrobiło wrażenie, że policya zakazała procesyi prymicyjnej. Według prawa wolno takie procesye odbywać, jeżeli one nie grożą publicznemu spokojowi. Policya sądziła atoli przeciwnie i procesyi zakazała.

— **Żwiry.** Pewne małżeństwo oddaliło się z domu, pozostawiając troje małych dzieci bez opieki. Gdy wrócili, zastali najmłodszego synka, 8 miesięczne dziecię nieżywem w łóżku. Prawdopodobnie pod pierzyną udusiło się maleństwo.

— **Mokra.** Odbył się tu z wielką uroczystością jubileusz 25-letniego kapłaństwa naszego czcigodnego ks. Prob. Stehra. Ustawiono bramy tryumfalne, ozdobiono kościoł, a parafianie, urzędnicy i bractwo różańcowe wręczyły ks. Proboszczowi podarunki. Ks. Proboszcz za ten objaw przywiązania swych parafian serdecznie dziękował.

— **Miedzna.** Aresztował żandarm pewnego młynarza podejrzanego o popełnienie morderstwa na synie pewnego zagrodnika, jeszcze przed sześciu laty. Żandarm spostrzegł w aresztowanym podobieństwo do opisanego wówczas przez sąd mordercy. Przed sędzią śledczym w Pszczynie przyznał się, że przed kilku laty był w okolicy, gdzie morderstwo popełniono. Na odkrycie mordercy sąd przeznaczył 300 marek.

— **Katowice.** Szanownych członków Tow. Przemysłowców z Katowic i okolicy zawiadamiamy niniejszem, że przyszłe nasze posiedzenie w Niedzielę 16 Lipca dla odpustu w Bogucicach wypadnie. Byłoby pożądanem, żeby członkowie z naszego Towarzystwa w zabawie Tow. Przemysłowców w Bytomiu jak najliczniej udział wziąć zechcieli. ZARZĄD.

— **Katowice.** Pewien krawiec wypadł z okna trzeciego piętra na brukowany podworzec i zabił się na miejscu. Nieszczęście zdarzyło się w nocy. Niewiadomo, czy nieszczęśliwy był to uczynił w zamiarze samobójczym.

— **Przysiecz.** Na roli należącej do tutejszego młynarza odkryto źródło, które ma wodę kwaskowatą. W tej myśli, że woda ta może być w niektórych chorobach pomocną, młynarz kazał ją aptekarzowi chemicznie rozebrać.

— **Waślowice** (pod Prudnikiem). Pewien gospodarz wracał wieczorem z pola siedząc na wozie zapełnionym koniczyną (krasikoniem). Po za nim leżała kosa. W drodze konie się zaniepokoiły i poczęły biedz szybciej. Skutkiem tego kosa się osunęła i rękojeść wpadła pomiędzy szprychy koła. Przez to została podniesioną, a spadając ugodziła ostrem gospodarza w ramie. Zadała tym sposobem gospodarzowi ciężką i głęboką ranę.

— **Milicz.** Sąd wytoczył śledztwo pewnemu ojcu, który w sposób okrutny obchodził się z swym synkiem z pierwszego małżeństwa.

— **Tarnowskie Góry.** Obliczono, że tego roku w miesiącu czerwcu ogółem przewieziono przez granicę polską 5,800 nierogacizny.

— **Szprotawa.** Wskutek nieostrożności zapalone tutaj zostały torfiska. Ogień szybko się rozszerzył i dym czuć nieznośny na milę. Tym sposobem zniszczone zostały łąki i pola, na torfiskach położone na czas długi.

— **Sosnowice.** O godzinie 1 z południa na dworcu wybuchł pożar. Pożar szerzył się z gwałtowną szybkością i prawie w niespełna 15 minut ogarnął całą szopę, o której ocaleniu mowy być nie mogło, a to z powodu materyałów łatwo palnych, jakie się znajdowały. Z pierwszą pomocą przybył na parowozie p. Dworzyński, za którym przybyło jeszcze pięć parowozów, następnie zaś stanęły straże ogniowe prawie ze wszystkich fabryk tutejszych i okolicznych. Wspólnie i zgodnie wzięto się do ratunku, a właściwie do ochrony budynków, sąsiadujących, których dachy już się tliły. Po 6 godzinach energicznej pracy, dopięto celu i pożar zdołano zmniejszyć. Znajdujące się towary, jakoto: wełna, papier, tektura, nafta, oleje, maszyny i różne inne zupełnie wraz się spaliły; również uległo zupełnemu zniszczeniu 16 wagonów z towarami zagranicznemi, przeznaczonemi do oclenia. Budynek stacyi towarowej, znajdujący się w pobliżu składu i domy mieszkalne komory znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie. Straty wynoszą przeszło pół miliona rubli.

Dla rólników.

Wzdęcie u bydła. W porze letnej często się zdarza u bydła wzdęcie, powstające z najedzenia się a raczej przejedzenia soczystą zieloną paszą a szczególnie koniczyną. Jestto niebezpieczna choroba, a tem gorsza że szybko się rozwija i działa, więc też i z ratunkiem spieszyć się należy. Całe leczenie tej przypadłości zasadza się wszystko jedno w jaki jsposób, na usunięciu z brzucha bydlęcia guzów takie z przejedzenia się zieloną paszą, wytworzyły się. Używają ku temu wiele sposobów, z których parę przytoczymy, i wszystkie mogą być dobre, skoro bez straty czasu zastósowane zostały. Środkami takimi są np. przewiązanie przez pysk odętej krowie powrósła słomianego i dopiero gonienie jej chociaż przez pół godziny. Środek to skuteczny, gdy wzdęcie niewielkie a zaraz się je z początku spostrzegło. Inny sposób jest użycie wody wapiennej, którą jednak należy naprzód mieć przygotowaną w butelce, bo nie czas ją dopiero wtedy przyrządzać, gdy bydlę uległo wzdęciu. Woda wapienna tak się przyspasabia: Kawałek jak jaje duży wapna niegaszonego nalewa się litrem lub dwoma zwykłej wody w jakiem naczyniu, a gdy się rozsypie dobrze, mięsza, poczem do ustania zostawia w spokojności. Wtedy do czystej butelki zlewa się ta woda ustała z wierzchu i zatkawszy korkiem przechowuje do użycia w chłodnem miejscu. Skoro więc krowa dostanie wzdęcia, pół kwaterek lub kwaterkę stosownie do tego, czy się użyło litr wody czy dwa do nalania wapna, rozcieńcza się pół litrem wody i po zmięszaniu wlewa w pysk bydlęciu. — Skutek zawsze będzie, a jeżeliby odęcie zwolna ustępowało, trzeba taką samą ilość wapiennej wody tak samo rozcieńczonej w pół godziny potem powtórnie zadać bydlęciu. Woda wapienna tak użyta posiada własność, że zaraz niszczy gazy wzdymające żołądek.

Użycie troakru (do przebijania) znanego już gospodarzom, jest bardzo skuteczne i natychmiast usuwa chorobę i jej niebezpieczeństwa. Na nieszczęście rzadko która wieś posiada to użyteczne i tak potrzebne narzędzie.

W ogóle kiedy bydlę dostanie odęcia, jakiegokolwiek używa się środka, trzeba go słósować jak najprędzej, gdyż od tego uratowanie zawisło.

Ostatnie Wiadomości.

Pierwszy paragraf prawa wojskowego przyjęty: za ustawą padło głosów 198, przeciwko głosów 187. Polacy oprócz Czarlińskiego nieobecnego głosowali za projektem. Poseł Letocha dla choroby wrócił do domu. Posłowie Arenberg i Lender za projektem; zresztą całe centrum przeciwko. Projekt więc przyjęty, ponieważ to był główny paragraf.

Boh sotworił nuż, to niczewo nie było... ot, był mir pustenkij. Tak hospod' Boh zdiełał siebie raj... A kak priszło woskre szenie[10]) to hospod' Boh tak siebia dumał. Cztóż? mir jest' i raj jest' a wsio taki pustyj... Tak na drugoj dień wział hospod' Boh glim a toże nie mnożko wody i tak miesił a miesił i zdziełał Adaszke... Ot znajesz Adaszke uże był... A Adaszka był krasiwy mołodiec, niczewo nie dziełał, a sobie faiku kurił, wodeczku pił i gulał[11]) po raje... No, wsio taki było jemu skuczno[12]). Tak hospod' Boh kak uwidieł etu skucznost' tak przygłasił[13]) jewo k'siebie i dawaj jewo rozpytiwat'. A Adaszka nie znał kak skazat' (mówić). Tak hospod' Boh pyta:

— A może ty chaciesz imiejet' żenku?

To Adaszka zadumał sie, no — gawarit' siej czas skazał.

— Wasze prewoschoditielstwo hospod' Boh tak zdziełajtie.

Nu tak hospod' Boh dał jemu wódki, a kak Adaszka spiłsia pijanom na primier kak świnia, to hospod' Boh wymiał jemu ziebro, a z etawo ziebra sotworił Jewu... ot, była uże i Jewa.

— A toby Adam świętym nie był jakby się upił. — przerwał mu Tomasz.

— Ot durak, szczo ty znajesz!.. U nas, u ruskich wsie wodku pijut a u nas światych bolsze[14]) kak u was..

— No, a cóż dalej? — zaciekawiony pyta Hrycio.

— Zaczekaj, — ja jeszczo napijuś rumoczku...

Z całą powagą nalał sobie wódki i wypiwszy tak dalej ciągnął.

— Tak znajesz — uże byli Adaszka i Jewa. A tiepier hospod' Boh dawaj robit objawlenie i tak skazał do Adaszki i Jewy. Ty Jewa idi za etu rieku, a ty Adaszka budiesz zdzieś z eti stary. Wam dozwalajetsza gawarit z sobeju czeres[15]) riek, no — niczewo bolsze. Paniał prykaz adaszka?.. Paniał prykaz Adaszka?.. Paniał Wasze prewoschoditielstwo. A ty Jewa Paniała?.. paniała hospod' Boh poszeł na swoju kwartiru. A Jewa kak zostałaś za etój ziekoju, tak dawaj na Adaszkę pagmigiwat[16]) k Adaszka — sztóż?.. durak, tak on i poszeł k'Jewie i tam ostał sie... Aż tu na drugoj dień hospod' Boh priszoł w raj na spacir, ot — tak w rubaszkie[17]) kak prosto prawosławnyj ruski, bo hospod' Boh toże prawosławnyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

10) niedziela.
11) spacerował.
12) smutno
13) zawołał.

14) więcej.
15) przez.
16) migać palcem.
17) koszuli.

OD REDAKCYI.

Abonentowi. Książki, z których można się i Niemcowi nauczyć po polsku trzeba, nabywać u p. J. Chociszewskiego w Poznaniu. Adres jest taki: Chociszewski Poznań (Posen) W. Garbary.

Rozmaitości.

Djabeł w kominie. Pewien właściciel realności w Jarosławiu wypowiedział sądownie mieszkamie p. W., za co pan W. zagroził właścicielowi domu „wpuszczeniem djabła do domu". Gdy nadeszła noc a właściciel domu położył się do łóżka, nagle sprowadzony djabeł począł wyprawiać różne hece w kominie, tak, że nieszczęśliwy i przestraszony gospodarz musiał się po kilku dniach sam wynieść z domu. Wnet rozseszła się o tem wiadomość po mieście, a ludziska chodzili jak na odpust oglądać djable cuda. Był jednak między odwiedzającymi i wachmistrz policyi, który nie bojąc się djabła kazał mu wyjść z komina pod groźbą zastrzelenia go. I prędko począł się z komina wysuwać djabeł, był nim służący, podmówiony przez p. W.

Ukarany zabobon. W pewnej wsi niemieckiej, umarła niedawno pszczelarzowi żona. We wsi tej jest dawny pogański zwyczaj, że wynajmują człowieka, i gdy orszak pogrzebowy rusza z domu, człowiek ów puka w ule, chcąc pszczoły niby zawiadomić o śmierci ich właścicielki. Kiedy atoli zaczął pukać, pszczoły, jak widać nie zrozumiały tego znaku, i rozzłoszczone wypadły z swych pomieszkań, rzucając się na osoby idące na końcu orszaku pogrzebowego. Że tam wielu pokąsały, to pewna.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 15-go Lipca: Rozesł. śś. Ap.
Niedziela, „ 16-go „ Szkaplerza NMP.
Poniedziałek, 17-go „ Aleksego w.

Ewangielia na niedzielę 8 po Zielonych Swiątkach: „O niesprawiedliwym szafarzu." U św. Łukasza rozdz. 16.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14.50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13 00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14 70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13.40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szanownym członkom i gościom
donosimy, iż
w niedzielę t. j. dnia 16 Lipca o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu p. Wedekinda (Schönfeldera)
miesięczne zebranie,
po którem nastąpi zabawa z tańcami.
O liczny udział uprasza

Zarząd
Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

PARCELACYA.

Folwark **Białydwór**, w powiecie Koźmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

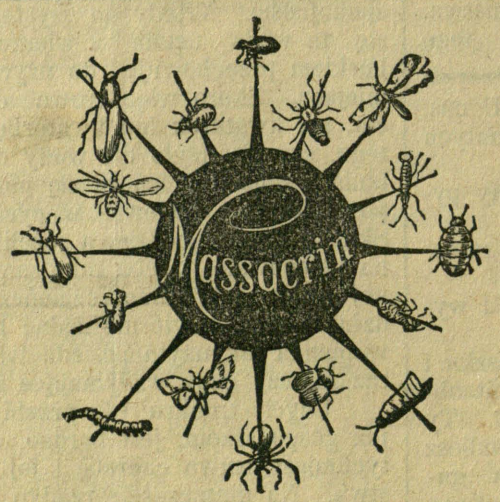

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine") terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Na muchy, komary, mrówki

i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający **Mortéin A. Hodurka**, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.

Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.

A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU.

Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Słuchajcie!!

Uwiadamiam Szan. moich odbiorców, że mój **wielki skład obrazów, figur, książek. harmonik, zabawek dla dzieci, cygar itd.** znajduje się teraz jak dawniej na **ulicy Cesarskiej**, tylko o kilka domów dalej, w domu p. **Sommera nr. 39b**, niedaleko myta, naprzeciwko browaru.

Szanownych Rodaków i odbiorców proszę, by i nadal u mnie zakupywali i mnie jako rodaka swego nie opuszczali.

Również wszelkie gazety u mnie jak dotąd abonować można

Jan Szeja,
Król. Huta, ul. Cesarska Nr. 39b.

Daję do wiadomości moim znajomym, że mam suche

drzewo do palenia,

rozmaitej klasy, niedaleko szosy, po umiarkowanych cenach na sprzedaż i polecam takowe.

Pendzik,
karczmarz, ZIMOCICE.

500
najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Stare okna i piece

dobrze zachowane, sprzedaje tanio

Karól Basold,
Racibòrz, ul. Długa Nr. 13.

Dobre siano z łąk

kupuje

Max Block,
Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Słomę,

młóconą cepami lub machiną, sprzedaje

Dom. Brzezie
przy Raciborzu.

Na żniwa, do budowli i na różne uroczystości polecam

wódkę rężną, wina i likiery
po bajecznie niskich cenach.

Max Block.
Racibórz, Wkie Przedmieście.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach

Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach

Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 84. Racibórz, wtorek, dnia 18go lipca 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. przesłał księciu Czarnogóry księgę modlitewną drukowaną w Rzymie w języku starosłowiańskim. Podarunek ten świadczy, że Ojciec św. poważa i czci język słowiański i że chętnem sercem zezwala na to, aby w języku tym, z którego i nasz język polski powstał, odprawiali kapłani mszę św. w tych okolicach, gdzie lud do liturgii słowiańskiej przywykł. Solą w oku jest dla Niemców ta względność dla języka starosłowiańskiego u Ojca św. Kościół katolicki nie zezwala na odprawianie mszy św. w języku niemieckim, którego się tylko lutrzy w swojem nabożeństwie posługują. Natomiast język starosłowiański dostąpił tej czci, że nim wolno kapłanowi posługiwać się przy świętej ofierze.

Gazety berlinskie donoszą, że w sprawie zaprowadzenia 2 letniej służby w wojsku odbywały rozmaite stronnictwa parlamentarne liczne narady. Chodzi podobno o to, ażeby 2 letnią służbę w wojsku zaprowadzić podług znanego wniosku Carolatha, który, jak wiadomo, już przed rozwiązaniem zeszłego parlamentu się domagał, ażeby 2-letnią służbę zaprowadzić nie na 5 lat, ale tak długo, dopóki będzie istniała mająca być powiększoną podług nowego projektu rządowego armia niemiecka. Wiadomo, że rząd zeszłą razą na wniosek ten nie chciał się zgodzić i wolał parlament rozwiązać.

Gdy wniosek przyszedł pod głosowanie przyjęto projekt rządowy.

Pytają się teraz ciekawie wszyscy, dla czego **antisemici** i członkowie stronnictwa wolnomyślnego głosowali za projektem? Obydwa stronnictwa nienawidzą siebie i nie mogą na siebie patrzeć i to dla tego, że antisemici występują i biją w żydów, a stronnictwo Rickertowskie składa się przeważnie z żydów i bierze żydów w obronę.

Co przecież spowodowało obydwa stronnictwa, że głosowały za projektem? Otóż to, że antysemici spodziewają się, iż rząd giełdę mocniej opodatkuje i żydów przyciśnie do muru. Stronnictwo żydowskie spodziewa się zaś, że rząd za to, iż głosowało za projektem, stanie po stronie żydów i nie dopuści do żadnego antisemickiego prawodawstwa.

Obydwa stronnictwa miały narady u kanclerza hr. Capriviego. Co p. Caprivi im powiedział to nie wiadomo, widocznie przecież jednej i drugej partyi mądrze i po kupiecku zrobił nadzieję, bo obydwa stronnictwa tylko w tej nadziei oddały swe głosy za projektem.

Jak projekt przejdzie, ciekawość wielka, po której stronie stanie p. Caprivi, czy po stronie żydów, czy też po stronie antysemitów.

Rząd austryacki począł w ostatnim czasie występować przeciw narodowościom słowiańskim w Austryi. Tym wrogiem Słowian ma być hr. Taaffe, obecny prezes ministerstwa. Utrzymują się pogłoski, że pomiędzy ministrami a prezydentem ministerstwa panuje nieporozumienie. Hr. Taaffe chce, aby Czechy zmusić do tego, iżby niesprawiedliwą ugodę czesko-niemiecką przyjęli. Przeciwni takiemu nieprawnemu postępowaniu mieli być inni ministrowie, zwłaszcza minister sprawiedliwości hr. Schönborn, który jest Czechem.

Także z innych stron Austryi donoszą o nieprzyjaznem zachowaniu się rządu dla Słowian. W tych dniach miał się odbyć w Lublanie, stolicy Słoweńców, zjazd Sokołów. Uczestników zjazdu chciał powitać burmistrz miasta, ale tego mu rząd zakazał.

Również dotknięto niemile Polaków. Na granicy szląsko-polskiej jest miasteczko Biała, które Niemcy na gwałt germanizują. Mimo że ludność w znacznej liczbie jest polską, magistrat miasta nie inaczej urzęduje jak w języku niemieckim. Przeciwko temu wystąpił zarząd krajowy w Lwowie i podanie w języku niemieckim Niemcom bielskim odsyłał. O to pozwali Bielszczanie rząd polski do trybunału rzeszy. Sprawa przed trybunałem nie została wytoczoną, bo dano rządowi polskiemu nakaz, aby te niemieckie pisma uwzględniał i na nie po niemiecku odpowiadał. Tak tedy i rząd austryacki pozwala kraj polski germanizować.

Z **Paryża** donoszą, że w walkach ulicznych, jakie tam miały miejsce, zostało 185 żołnierzy policyjnych tak pokaleczonych, że nie mogą oni pełnić służby. Kongres syndykatów robotniczych odbywa się w spokoju. Zebranie potępiło zamknięcie giełdy robotniczej widząc w tym czynie bezprawie. Zabrani uchwalili także w święcie narodowem nie brać udziału.

Do **Londynu** nadeszły wieści, że Francuzi występują zaczepnie przeciw Anglikom w Azyi. W królewskim pałacu odbyła się natychmiast dla nagłości sprawy narada ministeryalna.

W **Serbii** toczyć się będzie przed sądem sprawa bardzo ciekawa. Oskarżono o naruszenie konstytucyi dawniejsze ministerstwo i wszystkich byłych ministrów pozwano przed sąd. Niektórzy patryoci serbscy są temu oskarżeniu przeciwni. Powiadają, że dla miłej zgody i dla dobra sprawy narodowej byłoby lepiej, aby oskarżenia zaniechano.

O **cholerze** nadchodzą z Azyi wiadomości niepokojące. Choroba wzmaga się wśród pielgrzymów muzułmańskich. W portach egipskich postanowiono dłużej niż dotąd zatrzymywać podróżnych w kwarantanie.

Z parlamentu niemieckiego.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu przyszedł pod obrady wniosek posła Carolatha, który żądał, aby służbę dwuletnią w wojsku niemieckiem zaprowadzono na zawsze. Rząd był wnioskowi przeciwny i chciał aby tylko na kilka lat, na próbę, była dwuletnia służba. Wniosek Carolatha przepadł a rząd zwyciężył; Głosowało bowiem za stałą dwuletnią służbą posłów 105 przeciw 165. Za rządem głosowali Centrum, konserwatyści, wolnomyślni i socyaliści; przeciw rządowi Polacy, antisemici, nacyonał-liberałowie i kilku posłów do żadnego nie należących stronnictw.

Rozpoczęły się dalej obrady nad projektu wojskowego paragrafem drugim.

Pierwszym mówcą był katolicki poseł Groeber, który występował przeciw twierdzeniu Capriviego, jakoby centrum było stronnictwem ludowem. —

Jeżeli kanclerz sądzi — tak mniej więcej mówił — że swemi zarzutami i zaczepkami na Centrum będzie w stanie stronnictwo Centrum w obec wyborców poniżyć, to się grubo myli, a jeżeli myśli, że przez to wywoła rozstrój i zaburzenie w łonie Centrum, to jeszcze więcej się myli. Takiemi zaczepkami nikt nie jest w stanie, nawet sam kanclerz Rzeszy niemieckiej, rozbić stronnictwo Centrum. Przeciwnie, będąc przygotowane na takie zaczepki, będzie ono jeszcze silniej stało przy starych swych zasadach i zgodnie działało w tym kierunku, w jakim dotychczas pracowało.

Przemawiał też hr. Herbert Bismark, syn byłego kanclerza. Wszyscy byli ciekawi, co też powie, gdyż była to pierwsza jego mowa jako posła, i powtóre wiedziano, iż Herbert powie to, co mu w domu ojciec kazał.

Syn Bismarka mówił, że szkoda, iż rząd wydatki na wojsko zmniejszył i projekt pierwotny cofnął. Przez to, że rząd cofnął swój projekt a zgodził się na poprawki posła Huenego, okazał, że jest słabym. Tak tedy młodemu Bismarkowi było zamało jeszcze wydatków! Mówił, że jest nieprawdą, jakobyśmy mieli zawiele podatków.

Co zaś do 2-letniej służby, rzekł, to konserwatystów trzeba pochwalić, że najpierw wcale się nie chcieli zgodzić na 2-letnią służbę, a następnie, że odrzucili wniosek Carolatha.

Kto jest konserwatystą w Niemczech, ten stoi na stanowisku zasad zmarłego cesarza Wilhelma I, ktory byłby wolał zrzec się korony, aniżeli odstąpić od trzyletniej służby wojskowej. Rząd już tem samem ciężko zawinił, że stawił wniosek aby na pięć lat zaprowadzono służbę dwuletnią. Kanclerz hr. Capriwi powinien był wiedzieć o tem, co Cesarz Wilhelm I powiedział i nie był powinien dopuszczać do tego.

Hr. Bismark spodziewa się wciąż, że po owych pięciu latach rząd do służby trzyletniej powróci, tylko też w tej nadziei, oddał on głos swój za projektem wojskowym.

Mówił też przeciw socyalistom. Powiedział, że przy zaprowadzeniu dwuletniej służby będzie w wojsku więcej socyalistów. Jest bowiem zdania, że młodzi socyaliści służąc trzy lata przestaną być socyalistami. Dwa lata służby nie wystarcza na to, aby ludzi zarażonych socyalizmem z niego wyleczyć.

Mowa Hr. Bismarka wywołała ogromne oburzenie. Przerywano jej z różnych stron, a z pewnością sami konserwatyści byli jej nieradzi, gdyż otworzyła ona wyborcom oczy, do czego to panowie niemieccy dążą.

Poseł Letocha złożył mandat.

O tem, jako o rzeczy już dokonanej, donoszą nam z Berlina.

Poseł Letocha wystósował pismo do przewodniczącego komitetu centrowego ks. proboszcza Schmidta w Katowicach, w którem o wystąpieniu swojem tak pisze: „Starałem się wszelkimi sposobami odpowiedzieć zaufaniu, które we mnie mieli wszyscy wyborcy. Że ze mnie byli zawsze zadowoleni, o tem świadczy jednomyślne na mnie głosowanie. Tak-

że podczas ostatnich wyborów z liczby głosujących 26,000 padło na mnie 24,300 głosów.

Przeglądając atoli spisy wyborców, przekonałem się, że wielu głosowało na mnie w nadziei, że będę za projektem wojskowym. Ci wyborcy moi robiliby mi wyrzuty, żem zawiódł ich oczekiwania, głosując przeciw projektowi. Gdybym znowu był głosował za, popełniłbym zdradę na stronnictwie centrum, do którego należę.

Nie wiedząc, co w tem trudnem położeniu począć, postanowiłem w końcu mandat złożyć, o czem już prezydenta parlamentu uwiadomiłem."

W końcu prosi poseł Letocha, aby mu za złe nie brano, iż powtórnie wyborcy muszą się podjąć głosowania.

Poseł Letocha w oświadczeniu swojem nie pisze nic, czy mandat poselski przyjmie, gdyby go powtórnie wybrano. Dla tego też jest nadzieja, że szanownego posła zdołają wyborcy nakłonić, aby i w przyszłości wyborcom swoim posłował.

Kardynał Meignan i wspomnienie o Polsce.

Kardynał Meignan, arcybiskup z Tours, we Francyi, nominowany kardynałem w Lutym, który otrzymał na ostatnim Konsystorzu papieskim kapelusz kardynalski, zwiedził kościół w Rzymie, „Prinita dei monte.".

Kościół ten, położony w najpiękniejszem miejscu wiecznego miasta, ma przy sobie klasztor, w którym jest zakład wychowawczy „Sacré-Coeur."

W tym klasztorze znalazła niegdyś dłuższy przytułek słynna Matka, Makryna Mieczysławska bazylianka z Litwy, która, uchodząc przed okrutnym zaprzańcem Siemaszką, przybyła do Rzymu.

Na jednym z korytarzy klasztornych, zamienionym po wyjściu ztamtąd Matki Makryny na prześliczną i słynną kaplicę, znajdował się tam obraz, przedstawiający Matkę Najświętszą, przędzącą kądziel, przed którym Matka Makryna często się modląc, powtarzała te wyrazy: „Matko Przedziwna, módl się za nami!" Słowa te na pamiątkę pobytu tamże Matki Makryny, wielkiemi literami wypisane po polsku naokolo obrazu dotąd się znajdują.

Wiele osób nawiedzało tutaj wówczas Matkę Makrynę, pragnąc ją poznać i polecić się jej modlitwom. I rzeczywiście dla niektórych wymodliła ona szczególne łaski, a pomiędzy innemi dnia 7 Listopada 1846 roku osobliwsze uzdrowienie ks. Blampin, jak o tem poświadcza napis, obok obrazu umieszczony.

Objęcie tytułu kardynalskiego przez ks. kardynała Meignan, odbyło się w Niedzielę dnia 18 Czerwca b. r. z wielką okazałością wobec posła francuzkiego i wobec mnóstwa osób, zwłaszcza z wielkiego świata francuzkiego.

Podczas tej uroczystości kardynał Meignan, należący do najuczciwszych i najznakomitszych biskupów francuzkich, miał długą bardzo mowę, w której znajdował się następujący ustęp:

„Jest temu prawie pięćdziesiąt lat (1846), gdy jeden młody ksiądz, nadwarężywszy mocno swe zdrowie pracą duchowną w Paryżu, był wysłany do Italii przez ówczesnego arcybiskupa Ks. Alfre, aby w łagodniejszym klimacie mógł wzmocnić swe niknące siły i wstrzymać uciekające zeń życie. W tym czasie jedna święta niewiasta, co była wyznawczynią wiary w Polsce, szukając schronienia, przybyła do Rzymu. Zakonnice Najsłodszego Serca („Sacré-Coeur") przyjęły ją do siebie z tą otwartą zawsze miłością.

W krótkim bardzo czasie sława jej świątobliwości rozeszła się po całem wiecznem mieście. Bóg, mówiono zewsząd, wybrał ją za potężną pośredniczkę utrapionych i chorych, dla których otrzymywała widoczne łaski.

Bóg, mówiono, ubogacił ją nawet darem prorocznym. — Dzięki uprzejmości polskiego kapelana Matki Makryny (takie bowiem imię nosiła ta święta niewiasta), byłem jej przedstawiony i to w stanie takiego osłabienia, że zewsząd wynurzano mi swe współczucie.

Przypominam sobie, iż dawała ona posłuchanie w klasztorze tutejszym u stop obrazu Matki Najświętszej. Obraz ten od owego czasu nazwano obrazem Matki Przedziwnej, a korytarz otaczający go, zamieniono na kaplicę, w której liczne ex-vota świadczą o otrzymanych łaskach.

Makryna zwróciła swe oczy pełne współczucia na młodego księdza i rzekła: „Przez dziewięć dni odprawiają Mszą św. o tej godzinie, kiedy my przystępujemy do Komunii św.; będę się za ciebie modliła, a na końcu nowenny przyjdź mnie nawiedzić."

W towarzystwie polskiego kapelana, którego imię przez wdzięczność muszę tutaj wspomnieć, to jest ks. Aleksandra (Jełowickiego), przybyłem stósownie do życzenia Świętej.

Oblicze jej rozpromieniło się łaskawością i rzekła: „Miej ufność, wyzdrowiejesz i piękną będzie twoja służba u ołtarza."

Tym młodym 26-letnim księdzem chorym i prawie bez nadziei życia będącym, do którego Matka Makryna wyrzekła te pełne pociechy słowa, jest Kardynał, który dzisiaj przypomina to tkliwe zdarzenie, jakie w żadnej historyi, oprócz mojego serca, nie jest zapisane.

Dzisiaj to już nie pielgrzym nieznany przyszedł prosić o posluchanie u stóp Matki Przedziwnej: to Kardynał, któremu Leon XIII nadał tytuł kardynalski tego kościoła.

Proszę więc Wielebną Matkę, przełożoną tutejszego klasztoru, aby mi pozwoliła dzisiaj zawiesić votum w kaplicy Matki Przedziwnej dla spłacenia, może niestety za późno, tego świętego długu, jaki mam dla Królowej niebios, i złożenia świadectwa mojej wdzięczności i ku zbudowaniu wiernych. (X. Dr. W. S.)

KORESPONDENCYE.

Kraków, dnia 15 lipca r b.

W mieście Nowym Sączu położonem blisko gór karpackich, w okolicy bardzo pięknej, odbywał się tymi dniami wiec włościan polskich z pod zaboru austryackiego. Przewodniczącymi wiecu byli Stanisław Potoczek i Jan Potoczek, ks Stojałowski, dalej do zarządu należeli Tomasz Ciągło, Adam Sikorski i Józef Macioszek.

Najpierw przemówił pięknie, zagajając obrady p. St. Potoczek w pięknej mowie, w której wyłożył krótko główne cele „związku stronnictwa chłopskiego". „Nie chcemy — mówił Potoczek — walki ze stanami, ale obrony od bezprawia i licznych niesprawiedliwości. W pracy naszej stoimy na gruncie wiary i narodowości, bo dla włościan polskich zawsze jest wiara skarbem najwyższym. Lud polski nigdy nie nadużywa religii w celach innych. Nie będziemy naśladować tych, co klękają przed biskupem, a nie chcą uklęknąć przed Panem Bogiem, przed słusznością i tem co jest prawe. Chcemy się pouczyć o naszych prawach, bo kto praw swych nie zna, ten się sam poniża; chcemy też poznawszy prawa, wykonywać kontrolę nad wykonaniem praw, które to wykonanie należy do rządu.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. posłowi Kramarczykowi. Mówił on, jaka się dzieje krzywda włościaństwu z powodu ustawy o polowaniu i żądał zmiany ustawy łowieckiej, do czego się zgromadzeni przychylili.

Inni mówcy mówili o rzeczach dotyczących spraw gminnych. Włościanin p. Chrzanowski, który jest wójtem w Siedlcach wyraził żal, że część Duchowieństwa, a nawet ci, którzy wyszli z ludu i są „synami ludu" nie przyszli na zgromadzenie, że nie wszyscy księża szczerze ludowi życzą. Mówca jednak wyraźnie zaznaczył, że nie odnosi się to do wszystkich kapłanów, ale tylko do wyjątków.

Włościanin Uryga zażądał, aby chłopi galicyjscy sami dla siebie ustanowili komitet, ażeby na posłów nie wybierać panów, nieznających ludu, ale włościan samych. Włościanie, jako posłowie będą potrafili lud najlepiej obronić, bo oni wiedzą czego lud potrzebuje i co lud boli.

Zebranie więc postanowiło, aby zarząd wiecu wziął sprawę tę w rękę i kandydatów do parlamentu ustanawiał.

Potem mówił pięknie i praktycznie p. J. Macioszek o potrzebie zgody i jedności wśród włościan i mowę zakończył przedstawieniem 10 przepisów, które włościanie mają zachowywać, aby postępowaniem swojem zjednywali sobie szacunek.

Wśród burzy oklasków zgodzono się na te dziesięć przykazań.

Pan Jan Król mówił o potrzebie pisma ludowego, w którem stronnictwo chłopskie ogłaszać będzie swoją wolę rady i wskazówki.

ZA WIARĘ OJCOW.

Powieść

30) **B. POMIANA.**

— I... przerwał im Hrycio. — Pan Bóg byłby prawosławnym? — pyta z niedowierzaniem.

— A każe ty dumał, szczo hospod' Boh może polskij katolik? — powiada Maksim z ironią a chcąc lepiej zaakcentować swe zgorszenie nalał sobie znów wódki i szybko wypił.

— Tak hospod' Boh spogladiwał za Adaszkoju — ciągnął dalej opowiadając Maksim. — No, a Adaszki nie tu, bo on wlezł w chrusty. To hospod' Boh dawaj kriczat'. Adaszka!.. Adaszka!.. Tak uże Adaszka wyszeł nad zieku i skazał: Wasze Wysoko przewoschoditielstwo ja zdzieś!.. A hospod' Boh gawarat': A za czem ty sukin syn tam paszoł?.. A Adaszka dawaj w płacz: Wasze Wysoko przewoschoditieltwo hospod' Boh ta pamiłuj! ja nie winowat, — gawarit', no kak ta proklataja Jewa naczała padmigiwat', tak hospod' Boh ja nie wydierżał i tu priszoł... To hospod' Boh zadumał sia nie mnożko, a potom[1]) przygłasił i Jewu k'siebia. A tak ona priszła, tak znów hospod' Boh dumał i dumał i zdzielał ot, takoje objawlenie: Ty Adaszka, ty pajdiosz w Sybir, a ty Jewa w katorznyje raboty...[2]) Wot tak.. A cztoby oni nie wiernuliś obratno[3]) wraj, to hospod' Boh pastawił w raju sotnim kazaków.. Ot znajetie, tak eto zdiełałoś...

— No panie starszy, — odzywa się Hrycio — a skądże się wzięli kozaki, kiedy na świecie nikogo nie było?

Maksim uśmiechnął się ironicznie.

— Oj, Hryciu, kakoj ty durak!.. Kazaki — znajesz — byli zausze[4]) Boga.[5])

Byłby może dalej jeszcze rozpowiadał, ale właśnie przed chwilą wszedł z alkierza Szmul i uśmiechając się słodko zbliżył się do starszego.

— Moje Łaje żrobiło dla panów jajesznicy.. Może panowie zjedzą tam w alkirzu?

— Nu można — powiada Maksim podnosząc się z ławy. — A zdzielała haroszu?

— Aj, bardiej fain! —

— Tak pajdiom Iwan — a zwracając się do chłopów dodał. Nu mużyki, wy toże z nami.

Podnieśli się więc wszyscy z miejsc swoich i za przewodem Maksima poszli do alkierza. Szmul szedł za nimi niosąc flaszkę z wódką i kieliszek.

W izbie szynkownej został tylko obraźnik i Józek.

Ten ostatni siedział ciągle w tej samej co poprzednio pozycji. To, co się obok niego działo, nic go nie obchodziło, bo on myślami i duchem był nie obecnym, a gdyby go ktoś był zapytał o czem myśli, to nie umiałby odpowiedzieć. W jego głowie bowiem huczało i szalało. Raz widział oczami duszy Ksenię tańczącą z Pawłem, przytulającą się do niego, widział jej rozmarzone oczy, widział twarz Pawła zarumienioną miłością i tańcem i to sprawiało mu ból straszny. To znów przypomniał sobie, że ksiądz tu ma być, że Paweł ożeni się z Ksenią, zabierze mu ją raz na zawsze, na całe życie, że ona odtąd jego żoną będzie. Ta myśl była straszną... Chciał krzyczeć, rzucić się na świat cały..

Obraźnik tymczasem zostawszy z nim sam na sam, rozglądnął się po izbie i na nowo zaczął chłopaka obserwować. Bezwiednie ciągnęło coś go do niego, to też nie namyślając się długo, poszedł ku niemu i usiadł naprzeciwko. Tam stała jego jeszcze flaszeczka z wódką, więc nalał sobie kieliszek i wypił, wydobył papierosa, a widząc, że to wszystko nie

1) potem.

2) ciężkie roboty.

3) nie powrócili.

4) wcześniej.

5) cały ten spizod słyszał autor przypadkowo w Kobryniu, gdzie feldwebel opowiadał to żołnierzom.

Wykazawszy potrzebę takiego pisma, za pomocą którego wszyscy mogliby się trzymać i porozumiewać wspólnie, zakończył p. J. Król mowy wnioskiem, aby za organ związku stronnictwa chłopskiego uznane były pisma: „Wieniec Polski“ i „Pszczółka“, wydawane przez ks. Stojałowskiego.

W końcu przemówił ks. Stojałowski. Piękne swe przemówienie zakończył tak: Wytrwajmy w tej wspólnej miłości i pracy dla dobra ludu, a przez dobro ludu dla dobra Ojczyzny polskiej.

Zebranie na zakończenie wzniosło okrzyk na cześć Ojca św.

Takim był przebieg pierwszego wiecu włościańskiego w Polsce austryackiej. Wynika z obrad, że tameczny lud polski budzi się do życia, co jest dobrą wróżbą dla całego naszego kraju.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Lipca 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** W niedzielę obchodziło uroczyście nasze Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie rocznicę założenia przy nader licznym udziale członków i gości. Na zebraniu zauważono znaczniejszą niż zwykle liczbę naszych Szlązanek, co jest oczywiście znakiem bardzo dobrym i rzeczą pożądaną, świadczy to bowiem, że sprawą narodową opiekują się zarówno z nami niewiasty. Prezes towarzystwa p. Siara zagaił zebranie, witając wszystkich. Przemawiało kilku mówców, pomiędzy innemi pp. Polok, Krybus, Trawiński i Królikowski. Pan Kużaj, jako delegat z Katowic, przemawiał w imieniu tamtejszego towarzystwa polskiego. Mowy podobały się zebranym i darzono mówców sutymi oklaskami.

Największy atoli zapał wśród zebranych wywołały deklamacye trzech córeczek szanownego prezesa towarzystwa p. Siary, które wygłosiły śliczne wierszyki patryotyczne.

Potem odbyła się zabawa, rozpoczęta odśpiewaniem pieśni patryotycznych, śpiewanych przez całe zebranie, którym towarzyszyła muzyka.

Ochoczo zabrano się później do pląsów. „Polskiego,“ który to taniec zwą z francuzka „polonezem“, prowadził p. Siara z panią Hoszkową. Do „polskiego“ stanęło jakie 40 par. Później tańczono w kilka par mazura, który się uczestnikom zabawy nadzwyczaj podobał, a tancerkom i tancerzom podziękowano oklaskami. Zabawa trwała aż do północy; potem uczestnicy rozeszli się do domów, zabierając z wieczora jaknajprzyjemniejsze wspomnienie.

Zarządowi towarzystwa należy się największe uznanie i wdzięczność za tak umiejętne urządzenie zabawy.

— 25-letni jubileusz małżeństwa obchodzą dnia 18 Lipca b. r. małżonkowie p. Franciszek i Paulina Figura z Raciborza.

— Dla tutejszej straży ogniowej nadeszły różne przyrządy dla niesienia pomocy w wypadkach pożaru. Członkowie straży otrzymają także nowe ubiory.

— **Płonia.** Jakiś drab wybił w nocy pewnemu gospodarzowi dwie szyby. Następnie rzucił cegłą w okna domu sąsiedniego; cegłą potłukł szyby i oprawę. Cegła rozleciawszy nieomal była raniła śpiących spokojnie mieszkańców. Z ostatniego domu wybiegł gospodarz na dwor i udał się w pogoń za drabem, któremu się jednakowoż powiodło zbiedz. Był to niezwynna wzrostu słusznego i uciekał ku miastu.

— **Starawieś.** Dzisiaj rano o pół do 9 tej usłyszano ogromny huk niby strzał armatni. Domy się zastrzęsły i stał się wielki popłoch. Wołano że gore u pana Czernika. W tej chwili była straż ogniowa zaalarmowaną i sikawkę wywieziono natychmiast. Ale się zaraz dowiedziano, że u p. Czernika eksplodowała beczka spirytusu, stojąca na podworzu. Beczkę wybuch zgruchotał a sam p. Cz. przytem otrzymał lekie poparzenie.

— **Szopienice.** Piorun uderzył podczas burzy w słup telefoniczny i zniszczył cały przyrząd.

— **Gliwice.** Pewnemu robotnikowi przejechał pociąg przez nogę. Pokaleczonego odniesiono do tutejszego lazaretu.

— **Szarlej.** Dwóch drabów napadło pewnego człowieka w bliskości strzelnicy wojackiej. Zażądali od niego pieniędzy, ale napadnięty zbiegł. Dwaj draby puściły się za nim w pogoń, ale nie mogąc go dogonić, nic nie wskorawszy, pogoni zaniechali.

— **Gliwice.** Pewne małżeństwo cygańskie prosiło właściciela karczmy żyda Goldsteina o zmienienie pieniędzy na drobne. Przy tej sposobności ukradła cyganka żydówce 80 fen. Cygankę kazano aresztować.

— Pewna pani jechała z dzieckiem w odwiedziny do pobliskiej wsi. W drodze konie się rozbiegły, więc z obawy, aby się jej nieszczęście nie stało, wyrzuciła z woza dziecko, które szczęśliwie wpadło do rowu. Jej samej przy zeskakiwaniu z woza poślizgnęła się noga nieszczęśliwie, tak, że wpadła pod koła wozu i odniosła ciężkie pokaleczenia.

— **Pyskowice.** Pewien kupiec podróżny, żyd obraził naczelnika stacyi w Zabrzu, za co go skazał sąd na zapłacenie 50 marek kary.

— **Biskupice.** Na 50 marek kary skazano pewnego człowieka, który robotnika S. uderzył żużlem w głowę i ciężko zranił.

— **Bytom.** Tutejszy magistrat postanowił przyjść mieszczanom w Pile z pomocą pieniężną. Na cel ten przeznaczono 400 marek.

— **Bytom.** Znajdując się w stanie napiłym spadł tutaj pewien człowiek z okna swego mieszkania na pierwszem piętrze. Z powodu upadku poniósł ciężkie okaleczenia, złamawszy sobie szczękę i skaleczywszy rękę Nieszczęśliwego odniesiono do szpitalu.

— **Królewska Huta.** Od kilku dni odbywają się tutaj pomiary dworca kolejowego. Ma być wybudowany nowy dworzec, a teraźniejszy będzie zamieniony na magazyn.

— **Nysa.** Szkoła zimowa dla rólników liczyła w ostatnim oddziele 109 uczni. Z liczby tej poszło 16 na urzędników gospodarczych. Nowa nauka rozpocznie się 3 listopada br.

— **Nysa.** Prowadzono stąd bandę cyganów za granicę austryacką. W lesie uciekli jeden cygan i jedna cyganka; tak, że trzej dozorcy tylko czterech cyganów: dwóch mężczyzn i dwie niewiasty odstawili.

— W jednym z tutejszych gościńców ukradziono pewnemu człowiekowi zegarek. Po kilku dniach spostrzegł okradziony zegarek swój u służącego w tymże gościńcu. Nieprawemu właścicielowi zegarek odebrano.

— **Mikułczyce.** W pewnym ogrodzie uwiesił się rój pszczół, który zbiegł niewiadomo z jakiej pasieki. Ponieważ to było nad drogą, więc zebrała się spora kupka ludzi, przypatrujących się pszczołom. Przyszło też dwóch panów, którzy poznali, że to ich pszczoły, skąd przyszło pomiędzy nimi do sprzeczki. Dla tego, że pszczoły były bardzo ruchliwe postanowili bartnicy przyjść po nie dopiero przed wieczorem. Gdy jednakowoż w porze tej przyszli, pszczół już nie było, bo rój uleciał, płatając obu rzekomym właścicielom figla.

— **Kluczbork.** Codziennie przychodzą tu wagony ze sianem, które handlarze zakupili z okolicy Wielunia w Polsce. Centnar siana kosztuje tam 2 mrk. 15 fen. Minister znacznie ulżył w kosztach przewozu siana koleją żelazną. Ulgi te zaprowadzone tam tylko, gdzie paszy dla bydła brak.

— **Prudnik.** Zastrzelono tu wołu, który zbiegł pewnemu masarzowi. Wół uciekł masarzowi aż za pola wsi Dytrychowic. Ponieważ się nie pozwolił żadną miarą pochwycić, musiano do niego strzelać.

— **Alwernia** w Galicyi (na granicy Szląska). Klasztor OO. Bernardynów donosi z radością wszystkim dobrodziejom a czytelnikom „Nowin Raciborskich“, że restauracya kaplicy cudownego P. Jezusa jest na ukończeniu, oraz że w dniu 2 Sierpnia t. j. środa w odpust M. B. Anielskiej będzie poświęcenie odrestaurowanej kaplicy i połowy kościoła — bo drugą połowę kościoła dla braku funduszu zostawiamy na rok przyszły — a Bóg pozwoli przy pomocy waszej Górnoszlązacy, że druga część kościoła także odnowioną zostanie — tymczasem przesyłam wszystkim, którzy przez zakupywanie obrazów do restauracyi się przyczynili staropolskie „Bóg zapłać“. Donoszę, że w dniu 1 Sierpnia t. j. wtorek do pociągu rannego godzina 10 i do pociągu popołudniowego godzina 4 będą furmanki na stacyi kolejowej Trzebinia przez Szczakową oraz Chrzanów przez Oświęcim, skąd do Alwernii za opłatą 25 centów (50 fenigów) do Alwernii dostać się można. Pożądanem by było, aby który z przewodników napisał list do klasztoru kilka dni przed 1 Sierpnia i podał ilość osób, którzy się wybierają do Alwernii na odpust, abym dostateczną ilość furmanek zamówił.

W końcu proszę was Bracia i Siostry Szlązacy dopomagajcie mi dalej przez zakupywanie obrazów P. Jezusa cudownego do restauracyi kościoła, a każdy grosz Bóg stokrotnie wam wynagrodzi a my zakonnicy św. Franciszka każdą niedzielę za was jako za dobrodziejów tak żywych jako też umarłych sumę solenną odprawić się obowiązujemy.

Klasztor OO. Bernardynów w Alwernii (Galicya)

Ks. Stefan Podworski przełożony.

— **Cieszyn.** W niemieckiej Lutyni w dzień Piotra i Pawła odbyło się u nas zgromadzenie ludowe, na które zaproszeni zostali także posłowie narodowi na sejm. Ks. Świeży z powodu słabości nie mógł przybyć — natomiast przybyli pp. Jerzy Cienciała, Dr. Michejda i Hruby. — Wszyscy trzej przemawiali o sprawach, które się toczyły na sejmie a mianowicie o sprawie narodowej, sprawie szkólnej i o sprawach dotyczących rolnictwa, a mianowicie o szkołach i o towarzystwach rólniczych. Oprócz tego miał odczyt burmistrz miejscowy i pan Halfar z Poremby. — Zgromadzeni z uwagą i zajęciem słuchali i wyrazili mówcom podziękowanie. — Gospodarz Król interpelował

---

zwraca uwagi Józka postanowił wprost zaczepić go rozmową.

— Cóż ty tak smutny bracie siedzisz? — pyta go po chwili. — Tam na wsi tańcują, czemuż i ty nie idziesz?

Zapytany tak obcesowo spojrzał na niego ponuro.

— A co wam do tego? — powiada. — Ja was pytam o co?

Tą odpowiedzią, mógł się zniechęcić każdy inny, ale nie obraźnik, który postanowił sobie wdać się w rozmowę z tym chłopakiem budzącym w nim tyle zaciekawienia i interesu.

— O... zaraz się gniewasz — mówi na wpół z uśmiechem. — Czy to jeden z drugim nie może pomówić?.. Ot, napijmy się wódki:

I przysunął się z flaszeczką swoją. Lecz Józek jeszcze bardziej się pochmurzył.

— Ja mam swoją — a jak mi braknie to sobie kupię.

— No to ja się napiję twojej, a ty znów mojej.. Dobrze? — proponując pyta obraźnik. — Pogadamy sobie... Ja to widzisz mój bracie, lubię gawędzić...

— No a ja nie, mówi Józek z niechęcią.

— Ale nie bądź no takim, — powiada znów natręt. — Ludzie z ludźmi żyć i zadawać się muszą.

Równocześnie nalał wódki w kieliszek.

— No, do ciebie.

Józek widząc, że mu się nie oprze mruknął pod nosem.

— Pijcie...

Obraźnik szybko wypił i znów nalał kieliszek podsuwając go Józkowi.

— Jak się człek wódki napije — mówił z całą swobodą do niego — to mu zaraz weselej i raźniej... No, pij bracie.

Chłopak jakby zmęczony tem natręctwem obcego, wziął kieliszek i wypił.

— A co, — pyta go obraźnik, — mocna?.. pali?..

— Ej, — mówi Józek machnąwszy ręką — ja bym się i ognia napił.

— Ha, masz widać jakiś frasunek... Młodyś, to pewno się kochasz?.. powiedzno.

— Ej! co wam to po tem?

— No widzisz, ja człek bywały po świecie, to może potrafię co poradzić... A mnie żal ciebie.

Józek na te słowa zachmurzył się znowu

— I... powiada z goryczą. — Mnie ta nikt nie poradzi ani pomoże... chyba sam diabeł

— Oj źle gadasz bracie... I człowiek poradzi. U mnie głowa do rady dobra... Zobaczysz..

(Ciąg dalszy nastąpi).

posłów w różnych sprawach a mianowicie w sprawie równouprawnienia, żaląc się, że sprawa ta postępuje tak tępo i że sądy i urzędy dotąd — pisma ludowi niezrozumiałe posyłają. Posłowie tłomaczyli, że ciągle i ciągle w tym kierunku się pracuje i wskazywali na przyczyny, dla czego sprawa idzie tak opornie. — Przedewszystkiem zaś podnosili, że lud sam a przedewszystkiem przełożeni gmin winni robić swoję powinność: i że powinni pisać do sądów i urzędów po polsku. — Poseł Hruby przemawiał po polsku, za co mu osobno wyrażono podziękowanie. — Podniesieni i pokrzepieni na duchu opuściliśmy miejsce zgromadzenia a pokrzepieni na ciele u gościnnego i uprzejmego miejscowego ks. proboszcza, wróciliśmy do naszych chat.

Rozmaitości.

Sposób na rdzę. Niedawno gazety fachowe niemieckie ogłosiły o nowym sposobie zabezpieczenia żelaza od rdzewienia. Radzą one mianowicie brać jakikolwiek tłuszcz zwierzęcy, zmięszać go z terpentyną, rozgrzać i tem za pomocą pędzla powlekać żelazo, które chcemy zabezpieczyć od rdzewienia. Gazety owe głoszą, iż sposób ten jest bardzo skuteczny. A ponieważ nie kosztuje drogo, więc warto go spróbować. — Inna gazeta podaje sposób na zabezpieczenie od rdzy różnych krat i drzwi żelaznych, które są zawsze na powietrzu. Radzi więc ona brać czysty cement i rozrobić go wodą do tego stopnia, aby można było nacierać nim żelazo za pomocą pędzla. Żelazo, natarte tak rozrobionym cementem 2—3 razy, przez bardzo długi czas nie ulegnie zardzewieniu.

Dla stolarzy. Wielką mają biedę stolarze z wyrobami sklejanemi, które muszą stać w wilgotnem miejscu. Wtedy klej bardzo łatwo puszcza, a publiczność wyrzeka na stolarza, że robi nie mocno. Aby temu zapobiedz dobrze byłoby wypróbować sposób, jakiśmy niedawno wyczytali w jednej z zagranicznych gazet. Ażeby klej nie puszczał w miejscu wilgotnem — mówi owa gazeta — dobrze jest robić tak: Zwyczajny klej stolarski moczy się w wodzie tak długo, żeby napęczniał, do gęstości dobrze zsiadłego mleka, ale żeby się nie rozpuścił. Do tak napęczniałego kleju dodaje się lnianego oleju i z nim razem rozpuszcza się na słabym ogniu zupełnie. Taki klej można już użytkować, a gdy wyschnie — mocno stwardnieje i — jak twierdzi fachowa zagraniczna gazeta — wcale nie ulega wpływom wilgoci.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 18 Lipca św. Szymona z Lip.
Środa, „ 19 „ św. Wincentego z P.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,——,—	Mrk.
Żyto (reż)	14,00—15,00	„
Jęczmień (nowy)	12.00—13,00	„
Owies (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13,00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14.70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13.40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

W. SIARA,

Największy magazyn mebli w Raciborzu
poleca
po najtańszych cenach
najrozmaitsze gatunki mebli,
jako to: kanapy, sofy, krzesła wyścielane, materace do łożów,
dalej tapety w rozmaitych cenach i mustrach,
także lisztwy do firanek itd.

Szanownej publiczności miasta **Katowic** jako i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich
robót ślusarskich,
i wprawdzie wyrabiam: **bramy żelazne, płoty żelazne** do **ogrodów**, jako i wszelkie **ogrodzenia** przy **nagrobkach, balkonach,**
również przyjmuję wszelkie zamówienia na **prace budowlane**, jako i na inne w zakres ten wchodzące czynności, prosząc o łaskawe poparcie.
Z szacunkiem
IGNACY PIETREK, mistrz ślusarski
w **Katowicach**, Ulica Kernera (Kernerstrasse).

Słuchajcie!!

Uwiadamiam Szan. moich odbiorców, że mój **wielki skład obrazów, figur, książek. harmonik, zabawek dla dzieci, cygar itd.** znajduje się teraz jak dawniej na **ulicy Cesarskiej**, tylko o kilka domów dalej, w domu p. **Sommera nr. 39b**, niedaleko myta, naprzeciwko browaru.
Szanownych Rodaków i odbiorców proszę, by i nadal u mnie zakupywali i mnie jako rodaka swego nie opuszczali.
Również wszelkie gazety u mnie jak dotąd abonować można
Jan Szeja,
Król. Huta, ul. Cesarska Nr. 39b.

Dobre siano z łąk
kupuje
Max Block,
Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Pszenica żniwna
na masarskich łąkach jest na sprzedaż u
Jana Surmy
w RACIBORZU, ul. Górno-Zborna 7.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po **najtańszych cenach**
Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

500
najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

PARCELACYA.

Folwark **Białydwór**, w powiecie Koźmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. **Siegersdorf i/S.** na kolei **Kohlfurt-Wrocław**)
dostarczają **najtaniej** we **wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów** (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk**. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Massacrin
zabija
wszelkie robactwo domowe!

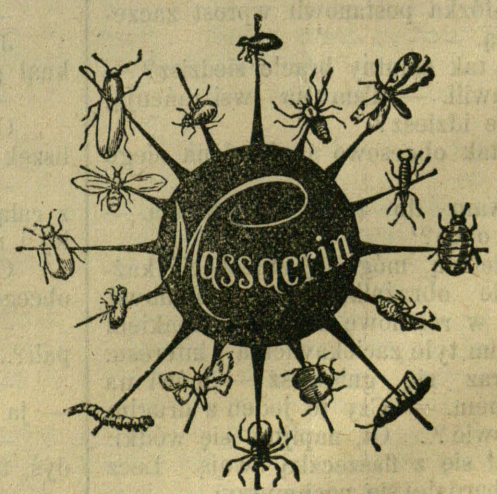

Massacrin
zabija
wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na **szwaby, rusy i inne robactwo**
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po **najtańszych cenach**
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Syn
porządnych rodziców, mający chęć wyuczyć się **stolarstwa**, może się zgłosić jako uczeń do
Jana Bitomskiego
Ul. Długa Nr. 22.

Cczionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 85. Racibórz, czwartek dnia 20go lipca 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament obradował nad projektem wojskowym w trzeciem czytaniu t. j. ostatniem, na którem przyjęcie projektu potwierdzono. Przy tej sposobności zabierali głos posłowie z różnych stronnictw. Poseł hanowerański Decken przemawiał przeciw projektowi. W mowie swej wystąpił przeciw Prusom i powiedział, że przemocą w roku 1866 zabrały Prusy królestwo hanowerańskie, że politykę pruską gani, że wojsko rząd powiększa na to, aby gwałtownie występować przeciw wszystkim, którzy są Prusom przeciwni. Mowa jego zrobiła silne wrażenie na obecnych; wynika z przemówienia tego posła, że Hanowerczycy nie zapomnieli jeszcze swego starego króla i hanowerańskiej rodziny królewskiej, która się znajduje na wygnaniu. Takie ostre ganienie rządu świadczy o tem, że wśród Hanowerczyków wielu się znajduje wrogów Prus.

Przemawiał także socyalista Bebel. Jego przemówienie znajduje się w przeciwieństwie z tem, czego u nas socyaliści uczą. Socyaliści nie uznają praw narodowości, na zgromadzeniach robotników polskich przemawiają po niemiecku, aby Polaków socyalistów zgermanizować. Tymczasem Bebel mówił, że socyaliści niemieccy pierwsi będą, gdy przyjdzie bić Francuzów lub Rosyan. Bebel zaręczał, że takiej ochoty do bicia wrogów niemieckiej ojczyzny nie mają nawet mieszczanie, ani też „junkry“ niemieccy.

Bebel spodziewa się, że podatki na powiększenie wojska zapłacą ludzie biedni, dla tego był projektowi przeciwny. We Francyi — mówił — nikt o wojnie nie myśli, Rosya zaś jest zadłużona. Niktby Rosyi pieniędzy na wojnę nie pożyczył. Zaprzeczał też, jakoby socyaliści dali polecenie służącym w wojsku socyalistom, aby się porządnie zachowywali i tym sposobem doszli do stopnia podoficerskiego.

Co do podatków na nowe wojsko, to socyaliści rząd poprą, jeżeli nałoży wysokie podatki na tych, którzy mają więcej aniżeli 8000 marek rocznego dochodu. Ponieważ pomnożono wojsko, aby obronić majątki bogatych przed nagłem najściem nieprzyjaciół, niech więc podatki zapłacą bogaci. Bogaci zresztą majątki zgromadzili przez wyzysk robotników.

Za te słowa pozwał go prezydent parlamentu do porządku.

Kiedy Bebel przemawiał, wszedł do parlamentu cesarz. Następnie kazał przywołać do siebie posłów Stumma i Kościelskiego. Obydwom wręczył ordery. Panu Kościelskiemu dziękował, że Polacy wniosek poparli. Powiedział mu też, że tego, co Polacy zrobili, cesarz nigdy nie zapomni.

Następnie przemawiał poseł Kardorf. Powiedział, że socyalista Bebel powtarza w kółko to samo, co dawniej gadał. Dla tych panów, którzy teraz poraz pierwszy w parlamencie zasiadają, mogła być mowa Bebla zajmującą, starsi członkowie izby radziby usłyszeć coś nowego. Według Kardorfa miał Bebel przepowiadać, że w roku 1897 będzie w Niemczech rewolucya, że Niemcy cesarza wypędzą i ogłoszą republikę. Prezydentem tej republiki miał być p. Bebel. Wówczas to zapewne p. Bebel jako prezydent Francuzom Alzacyę i Lotaryngię zechce oddać.

Dalej mówił p. Kardorf, że się nigdy nie zgodzi, aby biedni podatków nie płacili.

Po Kardorfie przemawiał poseł Schädler w imieniu centrum.

Oświadczył, że centrum jest przeciw projektowi, ponieważ ludność nie życzy sobie, aby państwo niemieckie zamieniono w państwo koszarowe. Przemawiali jeszcze inni, potem został w imieniu cesarza parlament zamknięty.

Na temże posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyjęto cały projekt wojskowy 201 głosami przeciw 185. Rząd zwyciężył zatem większością tylko 16 głosów.

Antisemici Ahlwardt, Leuss i Liebermann, których nie było przy głosowaniu nad pierwszym paragrafem projektu, byli obecni na sobotniem posiedzeniu i oddali swe głosy za projektem. Natomiast nie było w sobotę posłów: Czarlińskiego, Cytrynowskiego z Centrum, ks. Franka z Centrum, ks. Wolnego z Centrum, Letochy z Centrum i Hartmanna z Wyrtembergii, członka stronnictwo ludowego.

Co tam słychać w świecie.

Wśród masonów włoskich panuje wielkie zamięszanie. Toczy się teraz w Rzymie proces o oszustwa w banku, które popełnił jeden z przywódzców masońskich. Śledztwo wykrywa, że w oszustwie brało udział bardzo wiele osób, które zajmują wysokie stanowiska.

Widać, że we Włoszech szerzy się coraz to większy upadek. Przyczyną tego jest bezreligijność szerząca się wśród warstw najwyższych i widocznie niebłogosławieństwo Boże nad narodem włoskim, który tak srodze skrzywdził katolicki, zabierając Jego Głowie, Ojcu św. państwo papieskie.

Pismo rządowe „Reichsanzeiger“ ogłasza, co następuje:

Prawyborcy, mający wybierać do izby poselskiej, zostaną podzieleni na 3 oddziały podług opłacanych przez nich podatków bezpośrednich: państwowego, gminnego, powiatowego, obwodowego i prowincyonalnego i to tak, że na każdy oddział przypadać ma trzecia część ogólnej sumy podatkowej, opłacanej przez prawyborców.

Za każdą osobę, nie opłacającą państwowego podatku dochodowego, ma w miejsce sumy podatkowej być umieszczoną wysokość trzech marek.

Prawyborcy, nie opłacający podatku państwowego, wybierają w trzecim oddziale.

Gdyby się przez to miała zmniejszyć suma ogólna, przypadająca na oddziały pierwszy i drugi, w takim razie układa się te oba oddziały w ten sposób, że z pozostałej sumy przeznacza się po połowie na pierwszy i drugi oddział.

Tam, gdzie się nie pobiera bezpośrednich podatków gminnych wchodzą w to miejsce podatki państwowe, t. j. gruntowy, budynkowy i procederowy.

W gminach, podzielonych na kilka pra wyborczych okręgów, należy dla każdego okręgu prawyworczego osobną wygotować listę oddziałową.

W gminach miejskich i wiejskich, w których oddziały wyborcze dla wyborców do reprezentancyi gminnych ustanowiono na podstawie podatków bezpośrednich, mają odtąd te oddziały być ustanowione.

Nie podlegają zmianie przepisy statutów gminnych, podług których wykonywanie prawa wyborczego jest lub może być zależnem od opłacania pewnych stopni podatkowych.

O **cholerze** nadchodzą wieści niezbyt dobre. We Francyi szerzy się zaraza po miastach portowych nad morzem Śródziemnem. Wielki popłoch wywarło pojawienie się cholery w Monte Carlo, słynnej jaskini karciarskiej, gdzie dla piękności okolicy i zdrowego powietrza bawią corocznie ludzie zamożni, zjeżdżający się z całej Europy.

Na wieść o pojawieniu się w tejże miejscowości cholery wyjechało natychmiast 4 tysiące osób. Ponieważ osoby te mogłyby zarazę roznieść po wszystkich krajach, więc rządy nakazały zaprowadzenie najostrzejszych środków celem zapobieżenia cholerze.

Nie ustaje też cholera w Węgrzech, skąd dla nas jako bliskich sąsiadów, niebezpieczeństwo największe.

W Rosyi szerzy się cholera w czternastu guberniach. Niektóre z tych gubernii graniczą z Galicyą. Na Podolu tygodniowo zapada 100 osób. Rząd niemiecki będzie więc musiał przedsięwziąć środki ostróżności przeciw Austryi.

Samobójstwa w armiach europejskich. Podług najnowszego zestawienia w armii austryackiej więcej żołnierzy odbiera sobie życie, aniżeli umiera na tyfus brzuszny i zapalenie płuc. Liczba samobójstw zwiększa się z każdym rokiem. W r. 1869 przypadało na 100,000 żołnierza 131.

W Niemczech przypada 67 samobójstw na sto tysięcy żołnierza, w Włoszech 40, w Francyi 26, Belgii 24, Anglii 23, Rosyi 20, Hiszpanii 14. Najwięcej samobójstw wydarza się w miesiącach czerwcu i lipcu, najmniej zaś w miesiącu styczniu.

Gazety berlińskie domagają się naprawy stósunków w armii niemieckiej a przedewszystkiem tego, żeby z rekrutami i zwyczajnymi szeregowcami obchodzono się łagodniej i względnej, a nie traktowano ich tak, jak to po dziś dzień czynią podoficerzy.

W sprawie **egipskiej** może przyjść pomiędzy Turcyą a Anglią do zatargu. Przyjechał tymi dniami do sułtana w odwiedziny Khedywe egipski, którego sułtan grzecznie przyjmował. Teraz rząd turecki wysłał do Anglii pismo, w którem się zapytuje, kiedy Anglia zabierze z Egiptu swoich żołnierzy. Anglicy mają w Egipcie od dawna wojsko i opiekują się rządem egipskim tak, że Egipcyanie bez Anglików nie mogą nic zrobić. Teraźniejszy ich zwierzchnik Khedywe bardzo Anglików nie lubi i Francuzom i Turkom schlebia w tej myśli, że się ujmą za nim i Anglików wypędzą.

W **Paryżu** uroczystość republikańska odbyła się spokojnie. Świetnie wypadł przegląd wojsk, któremu był obecny prezydent republiki. Na pomniku, przedstawiającym Strasburg, który Niemcy odebrali Francuzom, złożono świeże wieńce, domy w mieście oświe-

cono. W dniu tym były teatra otwarte dla wszystkich, a w różnych punktach miasta odbyły się ludowe zabawy.

Nowe podatki w **Niemczech**, które mają być nałożone dla pokrycia wydatków na pomnożenie wojska płacić mają i ci, którzy palą dobre cygara. Rząd chce na cygara dobre nałożyć znaczny podatek.

Z rozmaitych stron donoszą, że projekt opodatkowania tytoniu ma być parlamentowi przedłożony w przyszłej jesieni. Projekt opodatkowania ma być ułożony tak, że nie roślina ma być opodatkowana, lecz wyrób z niej. Przez podatek ten podniosą się w cenie gatunki dobrego tytoniu, a więc zagranicznego nie miejscowego; ale równocześnie obciążony będzie i krajowy tytoń, który bywa palony przez mniej zamożne klasy ludności.

W każdym razie fabrykanci cygar i papierosów czują się tym projektem dotknięci i są w obawie, że odbiór się zmniejszy.

Już dawniej kiedy powstał projekt wojskowy, omawiano kwestyą opodatkowania totoniu, ale w owym czasie oświadczono się ogólnie przeciwko temu opodatkowaniu. Teraz, gdy projekt wojskowy już przeszedł, rząd powrócił do pierwotnie powziętej myśli.

Tymczasem Parlament zbierze się dopiero w przyszłej jesieni i dla tego w tym dość długim przeciągu czasu nie obejdzie się zapewne bez agitacyi przeciwnych nowemu projektowi, bo pisma niemieckie wolnomyślne oświadczają się stanowczo przeciwko nowemu podwyższeniu opłaty za tytoń.

W **Węgrzech** odbyła się uroczystość wykopania zwłok pewnego rosyjskiego pułkownika, którego tam pochowano podczas wojny rosyjsko-węgierskiej w roku 1849. Zwłoki przeniesiono do Rosyi. Wykopaniu byli obecni żołnierze austryaccy. Po tem odbyła się uczta, na której sławiono waleczność obydwóch armii, walczących wówczas ze sobą.

Obradujący w **Paryżu** socyaliści postanowili, aby w dzień 1 października urządzić w całej Francyi strejk powszechny. Na projekt ten dziwaczny nie wszyscy się zrazu chcieli zgodzić, w końcu jednak go przyjęto. Wielkie teraz pytanie, czy swych wodzów posłuchają wszyscy robotnicy i pracy bez powodu zaniechają.

W **Anglii** panuje wielkie rozdraźnienie umysłów z powodu postępowania Francuzów w Azyi. Powiadają, że Anglia stara się, aby wsparły ją Niemcy, gdyby przeciw Francyi musiała wystąpić. W tej sprawie toczą się obrady pomiędzy ambasadorem angielskim w Berlinie a rządem niemieckim. W parlamencie oświadczył imieniem rządu minister, że sprawa syamska jest dla Anglii bardzo ważną, ale jest jeszcze nadzieja, że sprawę tę będzie można załagodzić na drodze pokojowej. W końcu dał zapewnienie, że rząd starać się będzie wszelkiemi siłami, aby Francuzi Syamczyków nie ujarzmili.

W **Azyi** przyszło pomiędzy Francuzami a królestwem syamskiem do wojny. Syamczycy strzelali na okręt francuzki, na co Francuzi odpowiedzieli także strzałami. Francuzi zdobyli kilka fortów, Syamczycy zaś zatopili pewien statek francuzki a marynarzy obili. Teraz udali się Syamczycy w pokorę, widząc, że z Francyą nie żarty. Chcą oni natychmiast zaniechać wszelkich kroków nieprzyjacielskich, jeżeli tylko Francuzi dadzą im spokój.

O robotnikach polskich na obczyźnie.

Najboleśniej rodacy nasi odczuwają na obczyźnie brak księży Polaków. Brak opieki duchownej powoduje to, że często oni stawają się obojętnymi dla kościoła.

Nasi ludzie, gdy są ożenieni, a jeszcze więcej, gdy tam mieszkają z żonami, wogóle dobrze się prowadzą i po katolicku żyją: zachowując posty. Gorzej jest z samotnymi, zwłaszcza, gdzie niema nad nimi żadnej kontroli, ani opieki, ale z czasem to i w tym względzie zmiana nastąpi, skoro tylko większe wzajemne zaufanie się utwierdzi pomiędzy księżmi a nowemi ich owieczkami. Z początku nasz lud nie chciał ich uważać za zupełnie prawdziwych księży katolickich i miejscowe pewne odmiany i ubiór ich raziły, a kazania niemieckie wcale na nich wrażenia nie robią choćby je rozumieli. Tak wśród wielu robotników polskich, zwłaszcza z Poznańskiego głęboko zakorzeniło się przekonanie, że językiem niemieckim, językiem Lutra, mogą tylko posługiwać się w kościele protestanci.

Tamtejsi Niemcy są uprzedzeni do naszego ludu — zawdzięczamy to niemieckim liberalnym gazetom. Każdy wybryk naszych przesadzają i wszystko u nich gorzej sobie wystawiają; ta opinia oddziaływała i na duchowieństwo — ale obecnie sąd ich łagodniej wypada. Nasi nieprzyjaciele surowo sądząc nasz lud, zapominają, że wszystkiego złego chyba się nasi ludzie od nich nauczyli. U nas nie masz królobójców, socyaliści, anarchiści itp. zbrodniarze (kościeleccy), nie z naszego ludu powstali. Obojętności religijnej nie w naszym kraju nabyli, chyba tylko u nich gdzie na kulturkampf się zgodzono. Że nasz lud jest lepszy od ich ludu — dowód na to, że go sami sprowadzają, a o swoich landsmanach słuchać nie chcą. Nawet ci, co się za wybryki do domu karnego dostali zasługują na pochwałę, bo szczerze żałując za swoje przewinienia, poprawiają się prędzej. Ks. prob. w Hanowerze nie ma dość pochwał dla naszego rodaka, który za zabójstwo nierozmyślne dostał się 2 i pół roku do więzienia i dokłada wszelkich starań, aby mu ułaskawienie wyjednać — a jeżeli nasi robotnicy na tańce i hulanki uczęszczają, to pochodzi ztąd, że pracodawcy nie starają się o zaspokojenie ich potrzeb duchownych — natomiast albo sami urządzają, albo pozwalają na urządzenie zabaw — sprowadzenie kapeli. Jednem słowem ułatwiają na wszelki sposób szerzenia niemoralności.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Lipca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Książę biskup Kardynał Kopp** wydał do wszystkich podwładnych mu księży pismo, w którem wzywa, aby już za życia robili testamenta.

— Wszędzie w okolicy rozpoczęły się już żniwa. Reż już posieczono i zebrano w snopy. Oby tylko sprzętom pogoda sprzyjała.

— **Racibórz.** Na rzecz szląskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej pod opieką błog. Czesława złożyli: N. N. z nad Cyny 3 mk.; „Ognisko“ w Wiedniu (za pośr. Dr. med. Zenona Leńko) 15 mk.; Pan Wincenty Kostka z Sudoła 5 mk. Razem 23 mk.

— **Przyciąganie** piorunu przez drzewa jest u różnych gatunków różne. Najczęściej uderzają pioruny w dęby, najrzadziej w buki i to w takim stósunku, że na jedno uderzenie pioruna w buk, przypada 54 uderzeń w dąb, 40 uderzeń w topole, lipy i inne drzewa liściaste, a 15 uderzeń w drzewa szpilkowe. Tak samo i różne rodzaje ziemi nie jednakowo piorun przyciągają, bo na jedno uderzenie piorunu w ziemię wapienną, przypadają 2 uderzenia w ziemię marglową, 9 w piasczystą a 22 uderzeń w ziemię gliniastą; z czego znowu wynika, że rażonego piorunem należy zakopywać w ziemię gliniastą po szyję, bo ziemia gliniasta najbardziej siłę piorunu z ciała wyciąga.

— **Czy krawcowi wolno** kazać brać miarę na rzeczy swemu czeladnikowi w niedzielę w tym czasie, w którym mają być składy i warsztaty zamknięte podług prawa o święcemiu niedzieli? Sprawą tą zajmować się będzie niebawem trybunał Rzeszy. Zdarzyło się bowiem w jednem mieście, że gość wszedł do składu pewnego krawca jeszcze przed godzinami, w których składy winny być zamknięte, i zakupił sobie materyą na ubranie. Zanim materyą zakupił, nadszedł czas, ażeby skład zamknąć. Właściciel składu też to zrobił, ale przykrawaczowi swemu w zamkniętym składzie kazał wziąść miarę gościowi. Z powodu tego musiał właściciel składu stawać za wykroczenie przeciw przepisom o święceniu niedzieli przed sądem ławniczym, który uwolnił go od wszelkiej kary. Sprawa ta poszła jednak przed izbę karną, a ta skazała oskarżonego na 3 marki kary. Właściciel, składu założył przeciw wyrokowi temu protest do trybunału Rzeszy, który niebawem sprawą powyższą zajmować się będzie. Jaki wyrok wyda, nie wiadomo jeszcze.

— **Ostróg.** Policyant zapisał do kary kilku wyrostków, którzy się kąpali w tem miejscu w rzece, gdzie to nie jest dozwolone.

— **Wojnowice.** Pewien przedsiębiorca nie miał za co wypłacić robotnikom pieniędzy, więc uciekł. W pogoń puścili się za nim pokrzywdzeni i dogonili go na Ostrogu, gdzie jako podejrzanego o oszustwo, policya natychmiast aresztowała.

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

31) **B. POMIANA.**

Chłopak spojrzał na niego z niedowierzaniem. To też jak gdyby chcąc zwrócić rozmowę na inny przedmiot sięgnął po flaszeczkę z wódką i nalał kieliszek.

— No, teraz wy się mojej napijecie.

Obraźnik z zadowoleniem przyjął tę propozycją

— A dobrze!.. Dlaczego nie?..

I przysunął się bliżej do Józka.

— O widzisz — ciągnął dalej — już ci troche raźniej i weselej, że się rozgadałeś... Jak mi wszystko opowiesz, to zobaczysz, że ci się ulży.

Lecz Józek nic mu na to nie odpowiedział. Machinalnie podniósł kieliszek i przypatrywał się zawartemu w nim płynowi.

Jakby przypominając sobie, że to wódka i że ma ją wypić zwrócił się ku towarzyszowi.

— No, w wasze ręce.

Jakkolwiek był już trochę trunkiem oszolaniony, wypił do dna cały kieliszek.

Otrząsło nim, splunął i zabrał się do nalania na nowo, aby podać obraźnikowi.

Ten obserwując nie spuszczał z niego oka, a w głowie jego przebiegały myśli w jaki sposób zjednać sobie chłopaka i zrobić z niego powolną sobie i swym celom ofiarę.

To też chcąc na nowo nawiązać rozmowę, sięgnął po kieliszek i wypił.

— Dobra wódka, bo mocna. — odzywa się następnie.

Lecz Józek nic mu nie odpowiedział.

Znów więc obraźnik zaczął po chwili.

— Prawda, że to przyjemniej tak jeden z drugim?

— Ta przyjemniej. — mówi Jozek, zwracając się ku owemu interlekutorowi.

To zachęciło obraźnika do tyla, że postanowił iść raźniej do celu i śmiało zaczepić chłopaka.

— No więc teraz gadajno, kochasz się?.. pyta Józka patrząc mu w oczy.

— Ej, co wam to po tem...

— Mnie nic, ale chcę tobie poradzić, bo widzę, że masz smutek, to cię żałuję i przemyśliwam żeby ci dopomódz.

— Ba! żeby to... jęknął Józek ponuroi machnął ręką. Na mój smutek, to nikt chyba nie zradzi... chyba djabeł.

— Ale nie mówno tak... Rozpowiedz mi wszystko a przekonasz się... Hoho! ja już niejednemu poradziłem.

Józek znów się zamyślił. Lecz nagle zdecydował się inaczej.

— Ha, to już wam chyba rozpowiem. — mówi zrezygnowany. — Bo co... wszystko mi jedno.

— Ma się rozumieć, — zadowolony powiada obraźnik, — a co ci brej będzie, to brej...

— No, to słuchajcie... Ot widzicie, u ojca jest nas dwóch... ja młodszy — rozpowiadał Józek. Ojciec dobry, ale starszy zawsze bliżej ich serca... A u sąsiada jest dziewka, śliczota, jak drugiej nie ma we świecie... Jak się uśmiechnie, to aż coś człeka za duszę schwyta... To my oba z bratem umiłowali tę dziewkę, ale cóż, ona woli jego. To bodaj szczerło to wszystko.

I rozdraźniony własnemi słowy uderzył pięścią w stoł, że aż flaszki i kieliszki z brzękiem podskoczyły. W oczach zaświeciły mu

— **Rogów.** Pewnego człowieka wyrzucono z karczmy za to, że wszczął kłótnię. Przy wyrzuceniu złamał sobie nogę.

— **Gamów.** We wtorek tego tygodnia odbyła się u nas rzadka uroczystość. Obchodzili małżonkowie Musiołowie złote wesele. Oboje jeszcze przy dobrym zdrowiu. Nasz ukochany i czcigodny Proboszcz Tonk wręczył małżonkom każdemu z osobna piękny krzyż na pamiątkę tej uroczystości. Przy tem wygłosił piękną mowę. Niech im da Pan Bóg dożyć wesela dyamentowego.

— **Lemkuhle.** W kopalni „Prosper I“ zdarzyło się nieszczęście. Pewien robotnik spadłszy w otwór głęboki zabił się na miejscu. Na pogrzebie nieszczęśliwego zebrano składkę na ubogich studentów polskich w wysokości 6 marek 20 fen. Przykład to piękny i godny naśladowania,

— **Rybnik.** Zdarzyło się nieszczęście pewnemu robotnikowi w fabryce octu. Beczka spadła mu na nogę i złamała kość. Nieszczęśliwego wzięto w opiekę lekarską.

— **Rybnik.** W pewnym piecu, gdy w nim w południe palono nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch. Służąca stojąca obok odniosła pokaleczenia.

— **Paruszowice** (pow. Rybnik). Kąpiąc się w stawie, utonął tutaj 16 letni młodzieniec. Wszelkie środki przywołania go do życia nie odniosły żadnego skutku.

— **Miedzna.** We wtorek dnia 4 Lipca obchodził nasz Przewielebny ks. proboszcz Loi 20-letni jubileusz swego kapłaństwa. W wigilią uroczystości odbył się wieczorem pochód z pochodniami, na którym przygrywała muzyka. Gdyśmy przyszli przed farę, najprzód zaśpiewano: „Kto się w opiekę podda panu swemu,“ potem wystąpił jeden z parafian z przemową. Po przemówieniu odśpiewano pieśń na cześć ks. jubilata. Następnie znowu była druga mowa. Przemawiał jeden z parafian, który złożył życzenia ks. jubilatowi w imieniu całej parafii, w końcu po 3 razy odśpiewano na cześć Ojca św. i ks. jubilata: „Niech żyje nam!“ Ks. Proboszcz serdecznie za wszystko dziękował. Gospodarze ofiarowali ks. jubilatowi kielich wartości 300 mrk, gospodynie z Miedznej i Grzawy stułę wartości 300 mk. dziewczyny zaś z Miedzny sprawiły komżę za 25 mrk., dzieci szkólne ofiarowały obraz duży, portret ks. jubilata, księża tutejsi także obraz. We wtorek o godzinie 10-tej prowadzono z procesyą z fary do kościoła ks. jubilata. Potem zaczęła się msza św. Do mszy św. służyli księża, nasi rodacy ks. Kucz, ks. Miczek, ks. Kapicza. Ks. dziekan Filip wygłosił piękne kazanie. Na ostatku było „Te Deum.“ Wieczorem się znowu zgromadzili wiarusy przed farą. Było tyle ludu, że się ledwie pomieszczono. Tutaj znowu grała muzyka i różne pieśni śpiewano, oraz wiwaty na cześć Ojca św. i ks. jubilata. Tak my głośno śpiewali, ażeby cały Górny Szląsk słyszał, że nie ma rozdwojenia między Duchowieństwem a nami, jak to niestety nie z winy parafian dzieje się gdzieindzej. Były także sztuczne ognie spalone. Na samym ostatku zaśpiewano: „Serdeczna matko“ i rozeszliśmy się do domu. Za to wszystko należy się naszemu organiście serdeczne „Bóg zapłać,“ bo się najbardziej o wszystko postarał. Kościół wyglądał w ziele przystrojony tak ślicznie, jak jeszcze nigdy. Również piękne byly przed kościołem bramy. Z serca życzymy, aby nasz ks. proboszcz między nami 50-letniego jubileuszu dożył.

— **Bobrowiec.** Sąd skazał pewnego masarza i dawniejszego gościnnego za wzajemne wyzywanie się i pobicie, pierwszego na 40 marek kary, drugiego na 2 miesiące więzienia.

— **Koźle.** Odbył się u nas odpust. Z miasta jak i z okolicy zgromadziła się bardzo znaczna liczba ludzi. — W naszym powiecie (krysie) bardzo dobrze obrodziły się owoce, zwłaszcza jabłka, gruszki i śliwy.

— **Gliwice.** W tutejszej kolonii wybuchła u pewnego gospodarza nosacizna Władza miejscowa zarządziła, aby kilka koni zabito.

— **Prudnik.** Pewien robotnik, którego sąd za sponiewieranie żony skazał na trzy lata więzienia, gdy w Kwietniu r. b. wrócił do domu, rzucił się ponownie na żonę i zbił ją okrutnie. Sąd za to skazał go znowu na karę więzienną trzech lat i 6 miesięcy.

— **Katowice.** Wczesnym rankiem znaleziono przed pewną restauracyą nieżywego człowieka. W zwłokach odkryto znanego w mieście budowniczego. O wypadkn tym krążą w mieście różne pogłoski.

— **Nysa.** Pewnego złodzieja, który dwukrotnie okradał w różnych sklepach kupców tutejszych, skazał sąd na cztery miesiące więzienia. Poraz pierwszy skradł pewnemu kupcowi krawaty dwie wartości trzech marek i kistę cygar. Później włamał się do sklepu pewnego restauratora, skąd zabrał dwie flaszki wina i dwie flaszki araku.

— **Brzeg.** Zegarmistrzowi Bittnerowi skradziono w nocy zegarki wartości 2000 marek. Złodzieja jednakowoż schwytano.

— **Wielkie Strzelce.** Żniwa wypadną średnio. Pszenica ma krótką słomę i średnie kłosy, taki sam mamy jęczmień. Owies nie obrodził się wcale, także zboże strączkowe licho wypadło. Rzep już z pól zbierają. Buraki i ziemniaki mimo suszy trzymają się dobrze.

— **Kluczbork.** U nas zbiory rożu licho się przedstawiają. Jęczmień dość dobry już dojrzewa. Len trzeba będzie sprzątać już teraz, nie czekając na nasienie. Krasikoń i potrawy zupełne się w słońcu wypaliły.

— **Poznań.** Straszne widowisko mieli ludzie przechodzący około godziny 10 przed południem ulicę Kopernika. Na rusztowaniu, założonem na trzeciem piętrze przy jednej z tamtejszych kamienic, pokłóciło się dwóch mularzy, przyczem jeden z nich wpadł w tak szalony gniew, że pochwycił swego kolegę za piersi i zrzucił z rusztowania na dół. Nieszczęśliwy spadł na dach jednego z niższych domów i złamał sobie nogę i dwa razy rękę, nadto strzaskał sobie czaszkę. Odwieziono go natychmiast do lazaretu Sióstr Miłosierdzia i przywołano doń lekarza. Zdaje się jednak, że na nic się nie zda pomoc lekarska i nieszczęśliwy umrze. Drugiego mularza, który był już kilkakrotnie karany, natychmiast aresztowano.

— Załoga wojskowa w mieście naszem zostanie powiększoną. Cała piechota zostanie o 750 żołnierza powiększoną. Ogólna liczba załogi poznańskiej wynosić będzie okrągło 9000 żołnierza. Nowe bataliony umieszczone będą w barakach, który mają być dopiero pobudowane. Budowanie mają rozpocząć jak najprędzej.

— **Gniezno.** W niedzielę rano przybył Najprzew. Ks. Arcypasterz Stablewski o godzinie 8 do Gnieźna, gdzie go na dworcu oczekiwali ks. oficyał Simon i ks. kanonik Kwiatkowski. W towarzystwie tych członków prześw. kapituły udał się Najprzew. ks. Arcypasterz wprost do katedry, aby tu odprawić mszę św. i wśród niej udzielić święceń kapłańskich nowym młodym lewitom. U bramy katedry oczekiwał przybycia Jego Arcybiskupiej Mości ks. Biskup Andrzejewicz i klerycy z krzyżem archiepiskopalnym, oraz całe duchowieństwo katedralne i miejscowe.

Gdy Najprzew. ks. Arcypasterz wstąpił już do świątyni, wtedy u jej podwoi śpiżowych podał mu ks. Biskup wodę święconą, a następnie serdeczn emi przemówił słowy.

Najprzew. ks. Arcypasterz podziękował ks. Biskupowi za serdeczne słowa.

Poczem pomodliwszy się przed grobem św. Wojciecha i przed Najśw. Sakramentem, udał się przed wielki ołtarz, gdzie przybrany w szaty pontyfikalne, rozpoczął mszę św. z rozrzewniającemi ceremoniami do święceń.

Wiernych zgromadziło się wielu i w oczach wszystkich, mianowicie rodziców i krewnych kapłanów wyświęconych, świeciły łzy radości i szczęścia i widać było, jak wszyscy łączyli modlitwy swoje do Boga o łaskę silnej wiary, wytrwałości i męztwa dla młodych kapłanów.

Po skończonej mszy św. i dopełnionych ceremoniach święceń przemówił raz jeszcze Najprzew. ksiądz Arcypasterz do wyświęconych młodych kapłanów, wskazując im na ich obowiązki i zalecając szczególniej miłość dla ubogich, cierpiących i tej nieszczęśliwej dziatwy, którą po dziś dzień z takim trudem przychodzi kapłanom nauczać prawd wiary świętej.

Przemówienie, które trwało przeszło 20 minut, głębokie na słuchaczach sprawiło wrażenie.

Wieczorem o godz. pół do 10-tej wyjechał Najprzew. ks. Arcypasterz z Gniezna, a jak zawsze, tak i tym razem wdzięczną po sobie zostawił pamięć.

— **Wychodźtwo.** Następujące szczegóły podają sprawozdania urzędowe o wychodztwie: W Wkim Ks. Poznańskiem było w roku 1891 obieżysasów 43,297, a w następnym 40,598; na Szląsku liczba ich z 23,432 spadła w roku 1892 na 22,994, a w Prusach wschodnich z z 14,579 na 9763.

Napływ sił roboczych do W. Ks. Poznańskiego z Rosyi i Austryi dochodził w r. 1891 cyfry 7900. a w roku 1892 spadł na 7500; na Szląsku obniżył się z 10,000 a całą połowę, bo wynosił w r. 1892 tylko 5000.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

---

ognie namiętności i szału a twarz gniewem się wykrzywiła.

— Więc brat się z nią ożeni? — pyta chłodno obraźnik.

Józek znów się poruszył.

— Ożeni... powtórzył jakby bezwiednie. — Ta on by się dawno ożenił, ale gdzie i jak?.. Do popa nie pójdą, no a w kościele nie wolno.

— No, więc się nie ożeni, a ty się nie potrzebnie martwisz.

— Ej! co wy ta wiecie! — machnąwszy ręką mówi Józek i znów się zamarszczył wnet, jak gdyby męczyła go ta rozmowa.

— Ha, ja ta nie wiem, ale jeżeli tak jest — jak mówisz to nic z tego nie będzie, odzywa się obraźnik nawięzując rozmowę na nowo.

— Ta nic by nie było, ale teraz to kto wie...

— Jakto teraz? — pyta obraźnik a na twarzy jego odbiło się całe zainteresowanie.

Lecz Józek nie odpowiedział mu odrazu. Nalał wódki w kieliszek i wypił.

To dało czas obraźnikowi opanować swe wzruszenie. Wypiwszy więc wódkę, mówi do Józka, ale już z zimną krwią.

— Tak mnie zaciekawiłeś, tem co opowiadasz... tylko ja nie wszystko mogę zrozumieć.

— Ej! ja bym wam wszystko powiedział, — rzecze na to chłopak, — ale nie wiem, czy wam tak odrazu mówić można.

— A dlaczegóżby nie?.. Przecie ja taki — jak i wy a nie jestem baba, żeby paplać to co nie trzeba.

— Ha no, to wam i powiem...

— Ależ mów, mów!.. U mnie to jak w grobie.

— A to widzicie — powiada Józek — przyjechał tu taki, co to śluby w lesie daje i spowiada... no, rozumiecie?

— Ksiądz? — pyta żywo obraźnik, nie mogąc pomimo wysiłku, zachować się obojętnie.

Podpity Józek nie był zdolny zwrócić na to uwagę.

— A tak — mówi. — Ta tu dopiero teraz była o tem mowa.

Ale już obraźnik zdołał się pochamować. A chociaż oczy mu świeciły dziwnym blaskiem, lecz głos miał spokojniejszy.

— To cóż ty zrobisz, jak oni się pobiorą?

— A bo ja wiem?.. jęknął, którego ta myśl właśnie doprowadziła do szaleństwa... Chyba ja jego zabiję, bo ona musi być moją.

I znów — jakby chcąc ugasić ogień palący go wewnątrz, nalał wódki i wypił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OD REDAKCYI.

Panu P. K. z Płoni i panu J. S. z Kluczborka serdecznie dziękujemy za pamięć, ucieszyliśmy się bardzo. Pozdrowienia.

Paniom St. M. i Z. K. w Smolarach. Oczekujemy listu wyjaśniającego i długiego. Za dowód współczucia dziękujemy. Odpisalibyśmy obszerniej lecz brak czasu. Serdeczne pozdrowienia.

Księdzu W. M. w M. Prosimy o wiadomości. Zawsze się cieszymy, gdy z tamtej strony coś słyszymy. Miłe pozdrowienia.

O Polkach.

Znany szeroko autor francuzki Wiktor Joze, w następujący sposób wyraża się o Polkach w piśmie „Alceste:“

„Polka jest królową słowiańskich kobiet. W żadnym kraju słowiańskim nie spotkasz tyle pięknych kobiet, co w Polsce.

Idźcie do Warszawy bez trwogi. Panuje tam taki porządek, jak nigdzie; wszyscy powstańcy pojechali do odległych krajów . . . Bomba spiskowca nie padnie u stóp waszych podczas przechadzki porannej, a powracając wieczorem do hotelu, nie obawiajcie się, że wezmą was za tajnych policyantów i ugodzą sztyletem w grzbiet . . . Kraj jest spokojny, ręczę wam . . . Zresztą choćby ulice pełne były nihilistów, podczas przechadzek waszych po mieście, nie zwrócilibyście na to uwagi, podróżnicy z zachodu. Podejrzywam was, że nie zajęlibyście się niczem przez cały czas waszego pobytu w Warszawie, jak tylko kobietami, które spotkacie. Oczarują was one na samym wstępie, będziecie podziwiali budowę ich ciała, głębię ich spojrzenia, szczerość uśmiechu, tak różną od uśmiechu angielskich hipokrytek.

I nie pożałujecie przybycia swego nad brzegi Wisły, pięknej, jak kwiaty i kobiety polskie.

Nic bardziej zachwycającego nad niedzielę w Warszawie.

Podobnie, jak w Paryżu, cały świat jest za domem. Główne ulice „Krakowskie Przedmieście“, „Nowy Swiat“, „Miodowa“, i ogrody publiczne „Łazienki“, „Dolina Szwajcarska“, „Ogród Saski“ przedstawiają widok niezmiernie ponętny.

Kolor blond przeważa, kolor zbóż słowiańskich, pieściwy i słodki. I brunetki jednak nie są rzadkie; brunetki o wielkich czarnych oczach, które ciągną i rozmawiają, jak stepy ukraińskie, które obiecują raj miłości...

Na zakończenie jedna słowiańska legenda.

Bóg, chcąc ukarać Polskę za jej dawne grzechy, skazał ją na cierpienia najstraszniejsze aż do końca wieku.

Ale Najświętsza Panna, przypominając sobie drogę krzyżową, którą Bóg Ojciec kazał niegdyś przebyć Swemu Synowi, zdjęta litością, błagała Wszechmocnego o złagodzenie kary temu nieszczęśliwemu narodowi.

Bóg Ojciec dał się wzruszyć i rzekł: „Prawo Boskie chce, aby synowie tego kraju wypili czare swą do dna. Ale, aby nie dopuścić do upadku tych dzielnych ludzi, którzy cierpią za grzechy swych ojców, dam im pociechę... kobiety polskie najpiękniejsze będą na świecie. Piękne będą duszą i ciałem, a kochać będą nad wszystko swoich ojców, mężów i synów. Chwała ich będzie wielką.

Kobieta polska nosić będzie koronę Polski-Męczennicy!“

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek dnia 20 czerwca: św. Czesława w.
Piątek „ 21 „ św. Praksedy p.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12 00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13.00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14,70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13 40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Fabryka Benedyktynki,
likierów zdrowotnych i deserowych
B. KASPROWICZA
w GNIEŹNIE
poleca oprócz znanych znakomitych nalewek ☞ wódek gorzkich, zdrowotnych i kremów ☜ najnowsze specyalności jak **koniak śliwkowy, jeremiówkę, przepalankę, żubrówkę,** odznaczone dyplomami honorowemi, srebrnemi i złotemi medalami na wszelkich obesłanych wystawach.

Szanownej publiczności miasta Katowic jako i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich
robót ślusarskich,
i wprawdzie wyrabiam: bramy żelazne, płoty żelazne do ogrodów, jako i wszelkie ogrodzenia przy nagrobkach, balkonach,
również przyjmuję wszelkie zamówienia na prace budowlane, jako i na inne w zakres ten wchodzące czynności, prosząc o łaskawe poparcie.
Z szacunkiem
IGNACY PIETREK, mistrz ślusarski
w Katowicach, Ulica Kernera (Kernerstrasse).

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

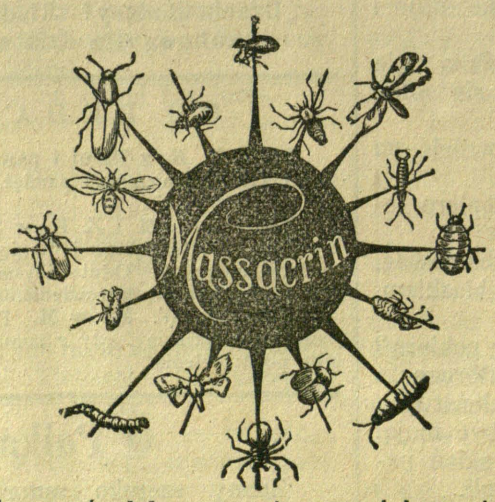

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Piekarnia i skład
w moim domu, niedaleko kościoła, w Krzenowicach przy Starym Koźlu, utrzymywane przez 19 lat, jest natychmiast do wynajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje
Karól Langosch,
mistrz piekarski
Królewska Huta,
ulica Karóla Nr. 20.

Do mego handlu towarów kolonialnych poszukuję natychmiast porządnego
ucznia.
Józef Rakoczy, Racibórz.

Słuchajcie!!
Uwiadamiam Szan. moich odbiorców, że mój wielki skład obrazów, figur, książek. harmonik, zabawek dla dzieci, cygar itd. znajduje się teraz jak dawniej na ulicy Cesarskiej, tylko o kilka domów dalej, w domu p. Sommera nr. 39b, niedaleko myta, naprzeciwko browaru.
Szanownych Rodaków i odbiorców proszę, by i nadal u mnie zakupywali i mnie jako rodaka swego nie opuszczali.
Również wszelkie gazety u mnie jak dotąd abonować można
Jan Szeja,
Król. Huta, ul. Cesarska Nr. 39b.

Dobre siano z łąk
kupuje
Max Block,
Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Pszenica żniwna
na masarskich łąkach jest na sprzedaż u
Jana Surmy
w RACIBORZU, ul. Górno-Zborna 7.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

500
najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Syn
porządnych rodziców, mający chęć wyuczyć się stolarstwa, może się zgłosić jako uczeń do
Jana Bitomskiego
Ul. Długa Nr. 22.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 86. Racibórz, sobota dnia 22 [illegible] 3 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: Dyonizy Królikowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Pomiędzy przedstawicielami rządu węgierskiego a nuncyuszem Ojca św. w Wiedniu toczą się ciągle rokowania, co do ugody w sprawie zawierania małżeństw w Węgrzech. Żydzi tamtejsi, których wpływ w kraju jest ogromny, zrobili tam zamach na Kościół katolicki, ale w sam czas obudziło się w katolikach węgierskich sumienie i rząd boi się działać wbrew woli większości. Jest więc prawdopodobieństwo, że nie przyjdzie tam do kulturkampfu, oraz że kościołowi zostanie sprawiedliwość wymierzoną. W obecnem ministerstwie jest już prezes Weckerly żydem. Pomiędzy posłami węgierskimi jest co trzeci żyd, więcej tam żydów obecnie niż w którymkolwiek kraju. Przeciw żydom i przeciw demoralizacyi, którą szerzą, występują teraz księża węgierscy.

Pomnik dla ks. **Bismarcka** nie tak wcześnie, jak zrazu zapowiadano, wzniesionym zostanie, bo komitet mający pod swoją opieką zebrane na ten cel kapitały, postanowił dopiero wtenczas zabrać się do stawiania pomnika ks. Bismarkowi, gdy rozpocznie się w Berlinie budowanie pomnika dla cesarza Wilhelma I. „Nie przystoi — tak mówi komitet — aby stawiać pomnik żyjącemu jeszcze ks. Bismarkowi, jeżeli nie wzniesiono jeszcze pomnika zmarłemu cesarzowi, którego Bismarck był kanclerzem.“

Ahlwardt zemścił się na Stoeckerze za to, że w znanych rozprawach parlamentarnych traktował go jako niegodnego do zasiadania w parlamencie, w dotkliwy sposób. Stoeker przepadł w dawnym okręgu swoim Siegen, tymczasem Ahlwardt aż dwa mandaty uzyskał, z których zatrzymał uzyskany w Arnswalde, a oddał mandat w Szczecinku. Ahlwardt polecił jednak wyborcom swoim kandydaturę profesora Foerstera, który też według wiadomego dotąd rezultatu dokonanych wczoraj wyborów uzyskał już 3059 głosów, podczas gdy Stoecker otrzymał zaledwie 620 głosów. Wybór Foestera jest pewny.

W **Czechach** odbyło się zgromadzenie katolików w mieście Horce. Panowie czescy i duchowieństwo wzięło w tem zgromadzeniu udział. W Czechach było zrazu dla sprawy narodowej duchowieństwo bardzo obojętne. Zdarzały się nawet takie wypadki jak u nas, gdzie księża, zapominając o tem sami, że są Czechami, przeciw ludowi czeskiemu występowali. Poznano się jednak na tem wcześnie, jakie to dla katolicyzmu grozi niebezpieczeństwo z takiego niegodnego zachowania się niektórych wyrodków. Więc władza duchowna z obawy, aby się lud nie odwracał od duchowieństwa, zaczęła dbać o to, aby duchowni odbierali wychowanie w seminaryach czeskie. Księża czescy widząc, że katolicyzmowi grozi z powodu brzydkiego zachowywania się niegodnych wyjątków wielkie niebezpieczeństwo, dbają teraz bardzo, iżby kościół opieką otaczał narodowość czeską. Germanizatorów księży u nich już nie ma, a tych co po czesku uczyć się nie chcieli dla pogardy czeskiego języka, władza duchowna pousuwała, przenosząc do niemieckich okolic; też surowo zabroniła przeciw czeskiemu ludowi występować. Arcybiskupem olomunieckim wybrano Czecha. W pałacu arcybiskupim nie inaczej się teraz mówi, jeno po czesku, niemczyznę wydalono.

Lud czeski, widząc, że duchowieństwo innym teraz duchem owiane, garnie się do kościoła; powstały też czeskie pisma katolickie, na których czele stoi pięknie i patryotycznie przez księży czeskich redagowany „Czech“.

Zasługą tych księży czeskich jest też zgromadzenie katolików w Horce. Na zgromadzenie przybyli także panowie czescy, którzy idąc za przykładem czeskiego duchowieństwa, zbliżają się coraz to bardziej do ludu. Jeden z tych panów, hrabia Nostic, mówił, że panowie czescy nigdy ludu nie opuszczą, że porówno z duchowieństwem stać będą na straży, aby się jemu krzywda nie działa. Ponieważ w Czechach inaczej się do parlamentu głosuje i panom przyznane są większe prawa, przeto od głosowania panów bardzo wiele zależy. Gdyby nie panowie czescy, byliby Niemcy tak zwaną „ugodę“ już przeprowadzili, a ugoda ta byłaby ich oddała na pastwę Niemcom. Teraz panowie czescy upierają się przy tem, aby rząd nie gwałcił praw narodowości czeskiej. A ponieważ w Austryi przy tamtejszej konstytucyi wpływ panów wielki, więc rząd się boji Czechom dokuczać.

Anglicy są bardzo niespokojni, chodzi im tu bowiem o sąsiadujące za Syamem Indye, z których tyle bogactwa do Anglii spływa, że bez Indyi byłaby Anglia niczem. Na Indye idzie ślinka Francuzom i Rosyanom. Kto wie, czy obydwa te państwa całej sprawy nie umówiły, aby na Anglią się rzucić i Indye jej odebrać. Anglicy szukają teraz pomocy u Niemiec, ale Niemcy musiałyby być niemądre, żeby dla spraw angielskich w Azyi rozpoczynały wojnę z Francyą i Rosyą. W takiej wojnie nie pomogłyby im ani Austrya ani Włochy, bo tym państwom jeszcze mniej do tego, co się w Azyi dzieje. Owszem Włochy byłyby rade, gdyby Anglikom skórę przetrzepano, bo okręty angielskie nie panoszyłyby się dłużej po morzach włoskich. W tym zatargu pozostanie Anglia sama bez trójprzymierza. Wie o tem Francya, więc śmiało do Syamczyków się zabiera, wiedzą też o całej sprawie Syamczycy, dla tego spokornieli.

Także **Francuzi** chcą liczbę wojska podwyższyć. Do czego więc owe wydatki, zwiększające się co chwila, doprowadzą? Napewno wiodą one do wojny. Ci więc, którzy są za powiększeniem wojska, są oczywiście za wojną. Choć teraz niewiele się mówi o niebezpieczeństwie wojny, to przecież wisi ona na włosku. O wojnie francuzko-niemieckiej przed wybuchem także wiele nie mówiono, tak samo i teraz. Kto wie, co nam jeszcze rok latosi przyniesie! Cesarz niemiecki uważał pomnożenie wojska za rzecz wagi niemiernej. Dowodzi tego znowu pismo, w którem dziękuje kanclerzowi Kapriwiemu bardzo serdecznie za to, że projekt przeprowadził. W liście swym pisze, że tylko zręczności Kapriwiego trzeba zawdzięczać, że projekt przeszedł. Tym sposobem chciał cesarz widocznie dać Bismarkowi uczuć, że nietylko on sam był zręcznym politykiem, ale, że są i inni ludzie co potrafią mądrze politykę prowadzić.

Rząd rosyjski postanowił utworzyć dwa nowe korpusy, aby tym sposobem armii niemieckiej w sile dorównać. Ponieważ przed tem pomnożeniem wojska rosyjskiego rząd niemiecki uważał się za słabym, przeto owe-podwyższenie zapewne będzie dlań powodem do żądanie ponownego wydatku na wojsko.

W **Londynie** wybuchł 18 bm. olbrzymi pożar, jakiego miasto Londyn nie widziało już od 25 lat. Ognia dotąd nie zdołano ugasić pomimo wszelkich energicznych starań. Dotąd zgorzało, jak donoszą ostatnie telegramy, 35 pięknych i wspaniałych kamienic.

Ogień powstał w pewnej wielkiej drukarni i w przeciągu 10 minut tak szybko się rozszerzył, że cała drukarnia stała w płomieniach. Z drukarni przeniósł się pożar na sąsiednie kamienice. Cała jedna wielka ulica została w perzynę zamieniona. Tam gdzie stały niedawno jeszcze piękne i wspaniałe gmachy, widać kupę rozwalonych gruzów. Pomiędzy mieszkańcami panuje wielki popłoch i zamięszanie.

W **Brazylii** ostatecznie wojska rządowe pokonały rewolucyonistów po długich i zaciętych walkach. Przywódzca rewolucyonistów Kolk został pochwycony i odprowadzony do więzienia. Nie bardzo to przecież zmienia położenie całe, bo donoszą, że rewolucyoniści zbroją się już na innych miejscach i zamierzają znowu wystąpić zbrojnie przeciw wojskom rządowym i chcą koniecznie uwolnić swego wodza.

Rząd w Brazylii powinien więc być przygotowany na to, że będzie musiał ponownie staczać walki z rewolucyonistami, którzy tak rychło, jak się zdaje, się nie uspokoją. Jak się więc cała rewolucya jeszcze skończy, na razie nie wiadomo.

Bardzo ważnem jest dzisiaj to, co się dzieje w **Azyi** w Syamie. Francuzi biją Syamczyków; choć zapewniają, że chcą ich samodzielność uszanować i swoich rządów nie narzucać to, kto wie, jaki teraz układ pomiędzy wojującymi będzie zawarty.

O robotnikach w Ameryce.

W Hamburgu jest towarzystwo katolickie opieki nad wychodźcami, które już przed laty pod wezwaniem św. Rafała założono. Towarzystwo to wydaje pismo. W piśmie znajdujemy taki opis stósunków robotniczych w Ameryce.

„Dawniej było dla robotnika lepiej. Dziś czasy dobre minęły. Pomimo, iż drożyzna coraz większa, płaca jest ta sama. Co gorsza, miejscami nawet mniej płacą niż dawniej, a dzieje się to dla przybytku ciągłego robotników z Europy.

Płaca robotnika jest większa, aniżeli w Niemczech, atoli nie wszędzie jednaką. Najwięcej zarabiają robotnicy w powiatach górniczych w Pacific, najmniej na południu. Również długość dnia roboczego nie jest jednaką Osiem godzin pracują tylko robotnicy przy bu-

dowlach publicznych. Zwykle pracuje się 9 do 10 godzin, jednakże więcej aniżeli u nas.

Pogadanka, palenie, posilanie się w czasie pracy nigdzie nie jest cierpiane. Myto wypłacają przeważnie w sobotę, lub też w poniedziałek, częściowo co 2 tygodnie, przy publicznych zaś robotach miesięcznie. W ostatnim razie wydają przedsiębiorcy robotnikom t. zw. „bony“, za które nabyć można materyałów spożywczych.

Na pozór żyje amerykański robotnik lepiej od naszego, ponieważ codziennie na obiad, a czasem nawet i na śniadanie i kolacyą je mięso. Biorąc atoli w rachubę jego natężoną pracę, oraz, że tanie mięso, które spożywa, pochodzi z bydła stepowego, jest niesmaczne, suche i nie tak pożywne jak nasze mięso, — rzecz ta wcale w różowych kolorach się nie przedstawia.

Alkoholi nie używa amerykański robotnik ani w przybliżeniu w takiej ilości, jak jego kolega europejski. Wina wcale nie pije, a, piwo bardzo rzadko, chyba jeźli jest pochodzenia niemieckiego, za to więcej wypija likierów. W stanach, w których sekty wstrzemięźliwości zdobyły wpływ dominujący, zazakazane jest surowo sporządzanie i sprzedaż piwa i wódki i restauratorzy sprzedają tylko „niewinne napoje“ (jak n. p. limoniady i t. p.). Prawo sprzedaży piwa i wódki mają tylko aptekarze dla celów leczniczych.

Kobiety amerykańskie pracują tak samo, jak mężczyźni, gospodarstwo domowe nic na tem nie cierpi. Kobieta amerikańska nie zna się na naprawie rzeczy. Ubranie i obuwie dla klas robotniczych jest stosunkowo tanie i noszone bywa tak długo, dopóki się da, następnie kupują nowe. Najgorzej są w Ameryce traktowani i opłacani pomocnicy handlowi i buchalterzy.

Fagasi i roznosiciele paczek zatrudnieni w składach zarabiają, powiększej części więcej, niż młodzi subjekci, którzy w dodatku mówić muszą kilkoma językami. Ludzie pracujący umysłowo także są w Ameryce licho płatni: świetne a głośne wyjątki należą do rządu białych kruków.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 19 lipca.

Sklepiki chrześciańskie w Polsce austryackiej.

U nas w Polsce pod Austryakiem pracują obecnie z wielkiem pożytkiem kółka rólnicze, które niedawno odbyły zebranie walne w Krakowie. Te kółka rólnicze zawarły pomiędzy sobą związek handlowy. Celem tego związku jest zakładanie po wsiach i miastach sklepików polskich, gdzie włościanie sami sprzedawają rzeczy potrzebne do użytku codziennego.

Sklepiki te naumyślnie zakładają włościanie, aby wyprzeć innowierców, żydów i w ogóle wszystkich kupców, którzy Polakom nie sprzyjają a na chłopa polskiego patrzą z góry.

Ten związek handlowy powstał od niedawna a jednak mu się powodzi świetnie.

Na zebraniu w Krakowie zdawał sprawę z czynności sekretarz. Według jego sprawozdania w pierwszym kwartale sprzedano towarów ogółem za 9 tysięcy złr., w drugim za 17 tysięcy, w trzecim za 28 tysięcy, w czwartym za 51 tysięcy. Liczby te dowodzą, że sklepiki chrześciańskie mieć będą ogromne powodzenie, bo lud ma do nich wiele zaufania.

Związek handlowy działa w całej Galicyi. Wszędzie, kto tylko zgłosi się do zarządu, że chce sklepik założyć i posiada majątku kilkaset złr. dla dania zarządowi pewności, temu zarząd przesyła tyle towarów, ile potrzeba, nie żądając na razie zapłaty. Po pewnym czasie właściciele zarządowi dług spłacają.

Zarząd postarał się o to, aby hurtownie nabywać towary od innych firm chrześciańskich. Dostarcza więc towaru dobrego i taniego. Te sklepiki mają i w tem dobrą stronę, że włościanina nie rozpijają, jak handle żydowskie, a właściciel sklepiku jest też pomocnym we wszelkich sprawach ważniejszych włościanom.

Żydzi wszystko co mogą robią przeciw sklepikom. Rabini żydowscy dla zabicia polskich kupców dawają żydowskim handlarzom wsparcie miesięczne, tak, że oni wraz z całą rodziną za nie wyżyją, a towar sprzedają kupującym po cenie zakupna.

Dawniej nie mogli polscy handlarze żydów w walce takiej zwyciężyć, kiedy szli na własną rękę. Dziś przy pomocy związku sklepiki chrześciańskie podstępnych żydów wypierają, choć się i takich środków chwytają.

Dla kółek rólniczych będzie i to mieć wielką wagę, że sprzedaż soli, którą w Austryi rząd produkuje, weźmą one w swoją rękę.

Dbali o swoje dobro włościanie galicyjscy zabierają się szczerze do podniesienia z nędzy i upadku. Ludzie dobrze włościaństwu życzący pomagają im w tem. Oby tylko żydzi, którzy mają wielki wpływ na rząd austryacki, nie przeszkodzili tej zbawiennej pracy kółek rólniczych nad włościaństwem polskiem.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 21 Lipca 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Tutejszy batalion piechoty odbywał temi dniami marsze wojenne. Dwóch kapralów na dwukołach zaopatrywało służbę zwiadowczą (meldunkową).

— Nowy przetak (filter) przez który przeciekać będzie woda, służąca na potrzeby miasta, został już ustawiony. Przetak ma objętości 30 metrów kwadratowych.

— Odbyło się tu zgromadzenie majstrów kominiarskich z obwodu rejencyjnego-opolskiego. Obecnych było 36; wyzwolono siedmiu uczni, a do cechu przyjęto czterech majstrów. Dochodu w roku zeszłym mieli 953 marki, rozchodu 246 marek.

— Pewnemu żydowskiemu kupcowi podróżnemu ukradziono torebkę z 500 markami.. Ów kupiec podobno wypił sobie tyle piwa,. że już nie uważał za stósowne zwracać za torbę wiele uwagi. Z tego skorzystał ktoś i pieniądze ukradł.

— **Starawieś.** Tutejszemu gościnnemu p. S. wybił pewien człowiek kilka szyb w oknie. Ponieważ ów napastnik co dopiero więzienie opuścił, przeto spotka go tym surowsza kara.

— **Lipiny.** Zamordowano tutaj 14 letnią dziewczynę, córkę p. Grzymka. Zwłoki nieszczęśliwej znaleziono na polu w bliskości nowego cmentarza. Śladu mordercy dotychczas nie wykryto.

— **Jankowice.** Pewien pan przechodząc polem obsianem rzucił niedopałek palącego się cygara po za siebie. Ku swemu przerażeniu ujrzał nagle po za sobą palące się pole. Od niedopałka zajął się reż i spaliło się przeszło morga dojrzałego zboża. Wypadek ten uczy, jak trzeba postępować z ogniem ostróżnie.

— **Modrzejów.** Pewien młody człowiek zemścił się w ten sposób na ojcu dziewczyny, która nim raz pogardziła, że mu powybijał w oknach szyby i nożem przebił policzek. Sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia. Za pobicie skazano już uprzednio napastnika na 6 miesięcy. Razem więc przesiedzi w więzieniu 15 miesięcy.

— **Gliwice.** Pewnego człowieka skazał sąd na 9 miesięcy więzienia za to, że napadł pomocnika malarskiego i zranił go nożem. Zasądzonego natychmiast uwięziono.

— **Bytom.** Wydarzyło się tutaj straszne nieszczęście na torze kolejowym. Dwuletnią córeczkę dozorcy, która się bawiła na torze, pochwyciła lokomotywa i urwała jej prawą rękę i prawą nogę. Nieszczęśliwą dziecinę zaniesiono do lazaretu, gdzie jej lekarz rany opatrzył.

— **Bytom,** Szesnastoletniej córce piekarza tutejszego przejechał wóz ciężki przez nogę. Nieszczęśliwa odniosła znaczne pokaleczenia.

— **Królewska Huta.** Następne posiedzenie Polsko-Katolickich Przemy-

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

32) **B. POMIANA.**

— Po niejakiemu ty gadasz. — odzywa się po chwili obraźnik. — Jak byś ty jego zabił, to cóż?... ciebie wezmą do ciężkich robót, albo wyszlą na Sybir no i co?..

— Ha!.. wszystko mi jedno.,.

— Ej! tak nie gadaj!.. To trza inaczej zrobić...

Inaczej?.. no, jak? — pyta Józek zwracając się ku niemu.

— No, poczekaj... Trzeba pomyśleć udając spokojnego powiada obraźnik. Mnie żal ciebie bardzo.

— Więc poradźcie co!.. Ja bo już diablu duszę ślubował.

Obraźnik niby bardzo zamyślił się. Bał się, ażeby zbytnim pośpiechem nie zepsuć sprawy, od której udania tak wiele mu zależało.

— Wiesz — powiada nakoniec — byłaby rada, ale boję się to powiedzieć tobie.

— Dlaczego?

— Bo ty mógłbyś to komu powiedzieć i ja miałbym kłopot niepotrzebny.

— O nie! — żywo mówi Józek. — Jeżeli mi tylko dobrze poradzicie, to mnie znajcie — nikomu nie powiem.

— Ej! boję się!

— Nie, nie!.. Nie bójcie się!.. A to tu wam przysięgam ani słówka nie pisnę, a tylko mówcie!

I jakby od tego, co ma usłyszeć zawisło zbawienie jego, chłopak błagalnie złożył ręce.

To uspokoiło obraźnika.

— No, więc słuchaj!.. Ty zrob tak — powiada wolno — żeby brata zabrali i wywieźli.. a jak ty zostaniesz sam, to ty się z dziewką ożenisz.

Józek spojrzał na niego.

— Zabrali? — pyta — Jakto zabrali.

— A no — mówi obraźnik — wezmą go do więzienia... może wezmą go do więzienia... może wywiozą we świat...

Jakkolwiek pijany troche, jednak przecie zrozumiał Józek co może być z tego. Te słowo „wywiozą“ przeraziło go. Zmięszany więc — pyta wywiozą mówicie?.. A może na Sybir?.. Co?..

— Ej! teraz na Sybir nie wywożą.. Ale dla ciebie — powiada obraźnik — to im dalej on pojedzie, tem lepiej, bo nie wróci.

— No prawda — ale, widzicie, to strach pomyśleć...

Obraźnik aż przeląkł się, czy nie wiele powiedział. Chcąc więc naprawić powiada wolno z udaną obojętnością.

— Ano, jak ta chcesz... To niech się żeni.

Te słowa sprawiły wrażenie jakie chciał by wywarły bo od razu przeraziły Józka.

— O nie! nie!.. zawołał. — Niech go zabiorą lepiej.. Mnie nie żyć bez niej, bez Kseni.

Obraźnik odetchnął widząc, że z chłopakiem co zechce!

— Ale to — widzisz — trzeba zrobić mądrze i ostrożnie... Ja ci pomogę...

— Dobrze, dobrze... mówi Józek.

— Ty tylko się dowiedz, kiedy ten ksiądz przyjedzie i gdzie do niego schodzić będą, a ja ci już wszystko wyprostuję..

— A to może i innych złapią?.. Może ją?.. Ksenię? pyta Józek wystraszony.

— Ależ nie bój się!.. Tych tylko wezmą kogo ty wskażesz.

— Na prawdę?.. bo mi aż serce bije...

— Dlaczego?..

— Bo to straszne... I żeby się to tylko udało, — jakby z niedowierzaniem mówi chlopak.

Już bądź spokojny o to. Ty zrób tylko swoje i dowiedz się o księdzu.

— No, a jak się dowiem?..

— To dasz mi znać.

– A gdzież ja was znajdę?

— Ja tu będę wciąż w tej okolicy. Jutro będę w Borbinie, to wieczorem możesz mnie w karczmie znaleść...

Józek był tak wzburzony, że na twarz wystąpił mu pot a serce biło jak młotem.

— O rany!.. powiada po chwili. — Co to z tego wypadnie?

— Co?.. A to wszystko będzie dobrze, — spokojąc go mówi obraźnik. — Niech ci się zdaje, że brata wezmą do wojska...

Znów Józek zamyślił się na chwilę. Nalał sobie wódki, wypił i stawiając z mocą kie-

słowców odbędzie się dnia 27-go Lipca o godzinie 7-mej wieczorem w domu pana Józefa Klichowskiego na Lazaret-str. naprzeciw knapszaftowego lazaretu. Prosimy wszystkich członków, aby na to zebranie przybyli, gdyż będą bardzo ważne sprawy omawiane. Przytem zapraszamy i gości. Rodacy, łączmy się w bratni związek, bo to pięknie, bo to wzniośle! Gdy posłuchamy hasła: „ramię do ramienia," to i Bóg Jezus Chrystus zwiąże nas łańcuchem swej miłości. Gdy Bóg z nami, nie potrzebujemy się obawiać żadnej burzy. Komuż dziś najciężej, jak nie nam rzemieślnikom i przemysłowcom? Kto się tak kłopotać musi o swe materyalne utrzymanie, jak my? Płaczemy i narzekamy na ciężkie czasy, a jednak nie chcemy dołożyć rąk naszych do wydźwignięcia się z tych niesnasek, marniejemy pojedyńczo. Spekulacya żydowska na każdej ulicy i drodze stawia nam szubienice głodowe, a my, choć ich widzimy, z głupstwa i pychy nie chcemy widzieć. Jest jedyny jeszcze ratunek dla nas w stowarzyszeniach; gdzie więcej rąk dołoży się, tam też raźniej postępuje praca i dobrobyt nasz naprzód. Więc dalej rodacy, kto ma siły i ducha, ten niech przychodzi do naszego towarzystwa a nie pożałuje tego, więc rzemieślnicy i przemysłowcy, jakiego tylko kto zawodu z naszej Królewskiej Huty, Hajduk, Górnych, Dolnych i Nowych, ze Świętochłowic, przybywajcie do nas, aby widział świat, że i my nie chcemy zostać w tyle za innymi, jak np. za robotnikami, którzy nas już uprzedzają. Więc oczekuję waszego przybycia w imieniu całego Towarzystwa Zarząd.

Szewczyk, sekretarz.

— **Mikołów.** Pewien chłopak szkólny kradł u gospodarza, u którego służył przez dłuższy czas, pieniądze i różne wiktuały. Raz złodzieja na gorącym uczynku przydybano. Wzięty na wypytki przyznał się, że macocha kraść mu kazała, oraz że rzeczy skradzione zanosił do macochy. Sąd sprawę rozpatrzywszy uznał za stósowne ukarać macochę, która chłopca do kradzieży namawiała, na 3 lata domu karnego. Chłopaka zaś, liczącego dopiero lat 12 skazano na jeden rok więzienia.

— **Warszowice.** W niedzielę 23-go Lipca po południu o godzinie 5-tej będzie Towarzystwo pszczelarzy Rybnicko-Pszczyńskich mieć tu swe posiedzenie. Ponieważ wykłady i nauki bywają też po polsku, dla tego radzę wszystkim pszczelarzom tu przybyć.

— **Głogówek.** Burmistrzem naszego miasta został mianowany p. Freyhube, pochodzący z powiatu prudnickiego, gdzie w jednem z tamtejszych miast urząd ten sam sprawował.

— **Zawodzie.** Pewien chłopak ukradł w mieście kilka zegarków i postanowił je sprzedać za granicą w Polsce. Chcąc się wystarać o przepustkę, zapłacił za nią pewnemu czeladnikowi masarskiemu dwoma zegarkami. Tym sposobem się kradzież wydała i złodzieja uwięziono.

— **Trzencin.** Tutejszy właściciel młyna p. Adamczek obchodził w dniu 19 bm. ze swą drugą żoną uroczystość srebrnego wesela.

— **Żwiry.** W szkole tutejszej wydarzył się następujący wypadek. Dwie uczennice rościły sobie prawo do pończochy rozpoczętej, którą znaleziono w szkole. Ponieważ rzecz ta tylko do jednej musiała należeć i jedna z uczennic kłamała, przeto nauczycielka postanowiła tym sposobem sprawę załatwić. Obydwie dziewczyny przywołała do siebie i oświadczyła im, że pończochę rozpruje i każdej z dziewcząt da połowę bawełny i dwa prętki. Kiedy robotę tę rozpoczęła, poczęła jedna z nich rzewnie płakać, kiedy drugiej z radości oczy zajaśniały. Po twarzy dziewcząt spostrzegła nauczycielka, do której właściwie pończocha należy. Oddała jednej własność, a drugą ukarała.

— **Mysłowice.** Sąd skazał pewnego maszynistę za oszustwo na tydzień więzienia. Kupił on zegarek i łańcuszek pod warunkiem, że będzie spłacać dług miesięcznie, tymczasem zaraz po pierwszej odpłacie zegarek sprzedał innemu.

— **Katowice.** Ceny mięsa tutaj spadły. Masarze katowiccy ogłaszają, że z powodu niskich cen bydła sprzedawać będą funt mięsa po 40 fen.

— **Kluczbork.** Pewien chłopak, kosząc siano, które dla suszy nie bardzo wyrosło, przez ciągłe schylanie niskie nadwyrężył sobie krzyże, tak, że go musiano chorego zanieść do domu.

— **Prudnik.** Pewną rodzinę robotniczą: cztery osoby skazano za to, że w lesie zbierali drwa na opał na więzienie. Ojca i syna starszego skazano na cztery tygodnie, matkę na trzy tygodnie, a drugiego syna na tydzień więzienia.

— **Piła.** Na Małej Kościelnej ulicy w Pile porysował się niebezpiecznie znajdujący się tam dom introligatora Semraua, skutkiem obniżenia się gruntu. Z zamkniętego źródła, wypływa znowu od kilku dni nieco wody, niebezpieczeństwa jednak chwilowo niema. Na urządzenie wielkiej loteryi na rzecz ofiar katastrofy, rząd nie pozwolił, natomiast przyrzekł znaczną pomoc państwową po urzędowem stwierdzeniu wysokości strat, spowodowanych nieszczęściem.

— **Poznań.** W czwartek odbyło się w Poznaniu zebranie wyborców w sprawie głosowania kołu polskiego w parlamencie. Wyborcy żądali od komitetu, ażeby jeszcze przedtem zebranie wyborców zwołał, ale komitet tego nie uczynił, ponieważ się obawiał wystąpienia wyborców przeciw projektowi.

Tutaj bowiem tak samo jak na Szląsku są wszyscy przeciwni projektowi wojskowemu, tylko posłowie sami, składający się przeważnie z właścicieli większych byli za projektem. Posłowie głosowali po myśli rządu nie dla tego, aby otrzymać ordery, ale dla tego, aby rząd sprawiedliwość Polakom wymierzył w szkole i urzędach.

Wyborcy byli niezadowoleni z komitetu, że zebranie zwołał dopiero teraz po głosowaniu, więc komitetowi wyrażono niezaufanie. Skutkiem tego musiał komitet urzędowanie złożyć.

Za dwa tygodnie odbędzie się ponowne zebranie. Na zebraniu tem zostaną wybrani inni mężowie do komitetu, nie tacy, którzy politykę dzisiejszą polskiego koła popierają.

Z całego przebiegu zebrania wynika, że i w Poznańskiem lud polski na wierzch się wybija. Nic to sprawie polskiej nie zaszkodzi, że lud sam radzić będzie. Tym sposobem braterski węzeł pomiędzy Wielkopolską a Staropolską t. j. Szląskiem tem silniej zostanie zadzierzgnięty. Na Szląsku lud polski sam się rządzi bez panów i szlachty a sprawa narodowa stanęła wysoko. Teraz w Wielkopolsce będzie tak, że panowie będą się stósowali do woli ludu polskiego, nie naopak. co na dobre Polsce wyjdzie.

— **Kawelar** (Westfalia). W monasterskiej dyecezyi przy granicy holenderskiej leży Kavelaer, miejsce wielkich pielgrzymek, gdzie się znajduje cudami słynący obraz Matki Boskiej. Były pielgrzymki szczególnie liczne przez oktawę od 2 go, (Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny), do 9-go b. m. Po raz pierwszy przybyła w zaprzeszłą niedzielę pielgrzymka oldenburgska, licząca około 700 osób.

Przybyło uczcić Najśw. Maryę Panę też wiele robotników polskich, rozrzewniejącem było słyszeć mianowicie wieczorem, śpiewy niemieckie, holenderskie i polskie, wielbiące „Pocieszycielkę utrapionych", bo pod tym tytułem czci się tu Matka Boska.

— **O świętokractwie** popełnionem w Czerniowach na Bukowinie piszą: Padły tu świętokractwa ofiarą OO. Jezuici, kaplica i budujący się świeżo kat. Kościół Serca Jezusowego. Jeszcze w zimie OO. Jezuici otrzymali kartę z miasta, pełną brutalnych wyrazów, a zawierającą pogróżkę, iż budujący się kościół nie będzie stał cały. Istotnie po pewnym przeciągu czasu rozpoczęły się psoty obok kościoła. Robotnikom, gdy wychodzili w południe, napełniono kamieniami wiadra i konewki i topiono w pobliskiej studni, to znowu zanieczyszczano wnętrze budynku i t. d. Obecnie znowu, w nocy z soboty na niedzielę, niewyśledzeni sprawcy wyważyli drzwi od kaplicy OO. Jezuitów, prawdziwie bestyalskiego dopuścili się świętokradztwa. Złoczyńce widocznie dobrze znali kaplicę. Przedewszystkiem splądrowali zakrystyją, pogięli kielichy i patynę, przenieśli ztamtąd niektóre sprzęty do kaplicy, następnie zdjęli z głównego ołtarza monstrancyą, pogięli ją, wyjęli dalej kielich z Przen. Sakramentem i rozrzucili komunikanty po podłodze świątyni. Skradziono zaś tylko dwa srebrne świeczniki, które niedawno ofiarował ktoś do kaplicy, zauważono następnego ranka ślady nóg, obutych w obuwie o szerokich nizkich obcasach i wązkich, spiczastych konczynach. Butów takich lud nie nosi nosi. Sprawców ohydnej zbrodni nie wyśledzono.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!"

---

liszek powiada z determinacją.

— Ha! niech będzie co chce!.. Wszystko mi już jedno! Niech nawet cały świat zmarnieje, byle ona moją była!..

— No, już ty mi zawierz. — Zobaczysz, że mi całe życie dziękować będziesz. Ale pilnuj dobrze i nie mów nic o tem przed nikim... pamiętaj... Wszystko byś zepsuł.

— Ej! już dobrze! dobrze!.. Trza mi tylko pilno słuchać, co starsi radzić będą.

— Koniecznie!.. Oni tam pewno i dziś radzą, bo to święto.

— A jeszcze by nie! — mówi Józek oszołomiony rozmową i wódką i probując się podnieść. — Ale ona... Ksenia.., będzie moją — pyta raz jeszcze.

— Będzie! będzie — powiada obraźnik. — Lecz musisz ty dopilnować. —

— No, już się nie bójcie!.. A teraz zostajcie zdrowi.

— Idź z Bogiem.

I, Józek taczając się wyszedł z karczmy i szybko skierował się ku wsi niosąc w sercu wojen pragnienia. —

W izbie pozostał sam obraźnik. —

Chwilę patrzył za odchodzącym, a kiedy ten znikł mu z oczu. podniósł się i przeszedł pare razy po szynkowni.

Nakoniec żatarł ręce, a na twarzy jego malowała się taka uciecha i zadowolenie, że aż uśmiechał się co chwila.

— Ot, tu mi się udało! — szepnął do siebie — poczekaj robaczku już ty mój!.. Teraz ja wiem jak tobie zagrać. Oj nie darmo ty diabłu duszę ślubował, nie!..

I znów zaczął chodzić po izbie szerokiemi krokami. Twarz jego przedtem uśmiechnięta, stała się poważną, a czoło wskutek zamyślenia pokryło się zmarszczkami.

— Jeżeli dobrze pójdzie — rozpoczął na nowo monologować — to połów mi się uda... Może i tego księżulka złapię... a tych unickich psów, to do nogi wyłowię!.. Och! jak ja ich niecierpię, nienawidzę!.. No, ale pewno i oni mnie tak samo... Nazywają mnie renegat, odstępca... Ha ha ha!..

I zaśmiał się szydersko.

— Głupie chamy! — ciągnął dalej — za ich nienawiść, płacę nienawiścią.., No, a za mną siła... Ot i teraz, jeżeli mi się powiedzie, to za taką sprawę krest pewny, gratifikacya i błahopołuczność. Tam w Warszawie generał gubernator poklepie po ramieniu, a Marya Andriejewna, ta będzie mnie chwalić... Może nawet zrobią radcą stanu... Toby pięknie wyglądał taki napis na bilecie wizytowym: „Mikołaj Antonowicz Łomanskij diej stwitichny statski sowietnik". Ot!.. Główna rzecz, złapać księdza!..

Tu na chwile się zatrzymał i zamyślił. Twarz znów wykrzywiła mu się szyderstwem.

— Tam w Galicyi, czem ja tam byłem? pytał sam siebie. — Pisarkiem. A tu? ot, dygnitarz, co może w Sibir wysyłać, przed którym drzą ludzie... Tu ja pan!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fraszki i żarty.

— Wiesz, człowiek ten miał jeszcze przed paru laty jedne podarte buty a dziś ma dwa miliony.

— Cóż on robi z tyloma podartemi butami!

Ciocia. — Czemu mi nie podziękowałeś za gruszkę? Czy to ładnie tak?

Kazio. — Ja ciotuńciu dziękuję dopiero gdy trzecią gruszkę dostanę...

Rozmaitości.

Długowieczność. Od lat kilku w Prusach przedsiębrane są obliczenia, dotyczące długowieczności. Po należytem sprawdzeniu kart, okazało się, że w r. 1890 było razem 72 osoby mające sto lat przeszło. W tej liczbie mężczyzn 13, kobiet 59, ewanielików 9, żydów 4, katolików 59. Tłómaczy się w ten sposób, że najwięcej długowiecznych dostarczyły prowincyje wschodnie, zwłaszcza zaś ludność polska. W rejencyji Gąbińskiej były 3 osoby przeszło stuletnie, w gdańskiej 1, w poznańskiej 20, w bydgoskiej 17, w wrocławskiej 3, w opolskiej 6. W ogólności 54 osoby dała na wschodzie ludność polska, a 14 ludność niemiecka.

Długotrwałe panowanie. W zeszłą środę dnia 5-go bm., królowa angielska skończyła 75 lat życia, a zaś dnia 20-go sierpnia kończy 58 lat swego panowania. — Z całego szeregu panujących angielskich dwóch tylko doczekało się tego wieku, a mianowicie Jerzy II, zmarły w 77 roku życia i Jerzy III, który liczył lat 82. Dwóch również panujących angielskich poszczycić się może tak długotrwałem panowaniem. Historya bawiem notuje, że Henryk III zasiadał na tronie 56 lat, a Jerzy III panował okrągłe lat 60.

Próżność ukarana Pewien parobek z pod Chojnic w Prusiech Zachodnich nie mógł się doczekać, pomimo skończonych 25 lat, brody. Martwił się tem nieborak, aż wskutek rady przyjaciela udał się po radę do „mądrej.“ Jejmość ta poradziła mu, ażeby schwycił młodego bociana, który jeszcze z gniazda nie wyleciał, wysmarzył tłuszcz z niego i smarował się tym tłuszczem — w 2 tygodnie urośnie mu broda! Ucieszony parobek zabrał się do wykonania rady „mądrej“ i ściągnął z gniazda na dach młodego bociania, to atoli nie podobało się starym bocianom, więc uderzyły na napastnika i tak długo dzióbami go obrabiały, dopóki krwią zalany nie spadł z dachu Ale i teraz uderzyły mściwe ptaki na nowo na wyczerpanego z sił chłopa, który dzięki tylko pomocy swego pryncypała, uszedł z życiem.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 22-go Lipca: św. Maryi Magdal
Niedziela „ 23 „ św. Apolinarego.
Poniedziałek 24 „ św. Krystyna p
Ewangelia na niedzielę 9-tą po Ziel. Świątkach: „O zburzeniu Jerozolimu.“
U św. Łukasza rożdż. 19.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12.00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14.50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13,00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,20—14.70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13 40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

PARCELACYA.

Folwark **Białydwór**, w powiecie Koźmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz,
Ul. Długa nr. 60.

Szanownej publiczności z miasta i okolicy polecamy niniejszem nasz suto zaopatrzony skład
gotowych ubrań męzkich jak i dla **chłopców**
po bardzo przystępnych (tanich) cenach. Za dobrą i trwałą robotę gwarantujemy. Zamówienia podług miary także się przyjmuje i ręczymy za sumiennie wykonanie.
Przedsiębiorstwo to nasze polecamy szczególnie wszystkim życzliwym Wiarusom. Z szacunkiem
Lazar i Gieroń
w RACIBORZU, Wielkie Przedmieście 25, dawniej w Szardzinach.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“) terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Pszenica żniwna
na masarskich łąkach jest na sprzedaż u
Jana Surmy
w RACIBORZU, ul. Górno-Zborna 7.

Syn
porządnych rodziców, mający chęć wyuczyć się stolarstwa, może się zgłosić jako uczeń do
Jana Bitomskiego
Ul. Długa Nr. 22.

Szanownym Rodakom
Górnoszlązakom w Westfalii polecam mój
skład kolonialny,
zaopatrzony w różne artykuły potrzebne, jako to:
w olej, petrolej, kawę, ryż, mąkę, masło, piwo w butelkach itd.
prosząc, żeby mnie jako rodaka łaskawie popierali.
Jan Swoboda,
skład kolonialny,
Dellwig p. Borbeck
w Westfalii.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

500
najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Dobre siano z łąk
kupuje
Max Block,
Racibórz. Wkie Przedmieście.

Daję do wiadomości moim znajomym, że mam suche
drzewo do palenia,
rozmaitej klasy, niedaleko szosy, po umiarkowanych cenach na sprzedaż i polecam takowe.
Pendzich,
karczmarz, ZIMOCICE (Schymotzitz.)

Na żniwa
polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozłowski,
destylacya Racibórz.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Do mego handlu towarów kolonialnych poszukuję natychmiast porządnego
ucznia.
Józef Rakoczy, Racibórz.

Słuchajcie!!
Uwiadamiam Szan. moich odbiorców, że mój wielki skład obrazów, figur, książek. harmonik, zabawek dla dzieci, cygar itd. znajduje się teraz jak dawniej na ulicy Cesarskiej, tylko o kilka domów dalej, w domu p. Sommera nr. 39b, niedaleko myta, naprzeciwko browaru.
Szanownych Rodaków i odbiorców proszę, by i nadal u mnie zakupywali i mnie jako rodaka swego nie opuszczali.
Również wszelkie gazety u mnie jak dotąd abonować można.
Jan Szeja,
Król. Huta, ul. Cesarska Nr. 39b.

Piekarnia i skład
w moim domu, niedaleko kościoła, w Krzenowicach przy Starym Koźlu, utrzymywane przez 19 lat, jest natychmiast do wynajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje
Karól Langosch,
mistrz piekarski
Królewska Huta,
ulica Karóla Nr. 20.

Nr. 87. Racibórz, wtorek dnia 25go lipca 1893 Rok V.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

W Jerozolimie odbył się niedawno **kongres katolicki**, na który przybyło ośmset pątników. W liczbie przybyłych znajdowało się 32 Bi-Biskupów, 350 Opatów i zakonników. Wjazd karawany pątników do miasta odbył się bardzo uroczyście. Na czele niesiono chorągwie: francuzką i papieską, tudzież sztandar królestwa Jerozolimskiego krzyżowców. Niektórzy z pątników mieli średnio-wieczne stroje.

Spiewając psalmy i wznosząc okrzyki „Bóg tego chce“ szli pątnicy w uroczystej procesyi do Grobu Zbawiciela. Tu wikaryusz z zakonu Franciszkanów powitał ich długą przemową.

Przedstawicielem Papieża na kongresie był Kardynał Lanżenie. Na stacyi kolei powitał go konsul jeneralny, dwaj wysocy urzędnicy tureccy. Od stacyi do wieży Dawida Kardynał jechał na białym rumaku w otoczeniu 75 oficerów francuzkich i oddziału żołnierzy tureckich. Przy wieży Dawida spotkał oddział piechoty tureckiej, która oddała mu honory wojskowe.

Kardynał zsiadłszy z konia, stanął na czele procesyi, która razem z tłumem pielgrzymów katolickich udała się do Grobu Zbawiciela.

Posiedzenia kongresu odbywały się codziennie przez cały tydzień. Na wszystkich posiedzeniach objawiała się bardzo wyraźnie chęć połączenia Kościoła zachodniego ze wschodnim. Członkowie kongresu przez cały tydzień brali udział w nabożeństwach odprawianych według obrządku wschodu grecko-unickiego, chaldejsko-unickiego, ormiańsko-unickiego i cerkiewno-słowiańskiego. Nabożeństwo w języku cerkiewno-słowiańskim odprawiał biskup bułgarsko-unicki Petkow.

Pisma niemieckie donoszą, że **Cesarz Wilhelm** wybierze się w podróż do Ameryki. Celem podróży ma być wystawa światowa w Chicago, którą cesarz ciekaw oglądać. Razem z cesarzem pojedzie niemiecki komisarz rządowy, który już zwiedził wystawę i teraz wraca do Niemiec. Cesarz Wilhelm będzie jedynym monarchą, który na wystawę pojedzie. Nic bowiem nie słychać, ażeby którykolwiek z królów miał taki zamiar.

Jeden z **królewiczów saskich** wstąpił do klasztoru, zrzekłszy się wszelkich dostojeństw świeckich. Rodzina królewska w Saksonii była pierwotnie protestancką, dopiero przed stu przeszło laty przyjęła wiarę katolicką. Przejście na katolicyzm królów saskich spowodowało to, że im Polacy ofiarowali koronę polską.

Ponieważ królem polskim mógł być tylko katolik, przeto król saski protestantyzm porzucił i został katolikiem. Od tego czasu są królowie wychowywani w religii katolickiej.

Z **Wiednia** donoszą, że w północno zachodnich prowincyach austryackich ucierpiały bardzo zboża przez posuchę, wskutek tego zbiór żyta zapowiada się średnio; pszenica w ogólności lepiej stoi od żyta. Zasiewy jare ucierpiały wszędzie wskutek chwastów. Jęczmiona słabe, ale lepsze jeszcze od owsa, który w tym roku ma wątłe ziarno.

Rośliny strączkowe lepsze niż zboże jare. kukurudza się poprawiła, ziemniaki i buraki cukrowe wprawdzie liche, ale można się spodziewać pewnej zmiany na lepsze. Zbiory siana po największej części wypadły miernie, a nawet źle. Zbiór rzepaku wypadnie jak się zdaje niepomyślnie a natomiast stan chmielu pomyślny i wina dobrze obrodziły. Owoce ucierpiały przez posuchy i deszczu. W ogóle żniwa zapowiadają się słabo.

Parlament angielski obraduje dalej nad nową ustawą nadającą samorząd **Irlandyi** Protestantcy posłowie angielscy robią co mogą, aby obradom przeszkodzić. Gdy teraz głosowano nad jednym z paragrafów opuścili konserwatyści salę obrad. Ale bez nich paragraf przyjęto. Zdaje się, że teraz nic już nie stanie na przeszkodzie wymierzeniu Irlandyi sprawiedliwości.

Rząd angielski wysłał do Paryża posła, aby się porozumieć co do zatargu w Syamie. Teraz angielskie dzienniki spuszczają z tonu i nie występują tak ostro przeciw Francuzom, bo się Anglicy przekonali, że nikt ich nie popiera. Syamczykom za poduszczeniem Anglii spieszą w pomoc Chińczycy. Więc nie ma nadzieji, że wojna się ukończy wkrótce.

Z **Brazylii** donoszą straszne rzeczy o panującej tam zaraźliwej chorobie, febrze żółtej. Febra żółta jest tak niebezpieczną jak cholera, a nawet jeszcze gorszą. Wybuchła ona w mieście Santos.

Tysiące ludzi umiera. W porcie stoi na kotwicach 45 statków bez załogi, 29 bez kapitanów. Wszyscy wymarli. W Czerwcu umierało do 200 osób dziennie w samem Santos! Trupy wrzucano do rzeki.

Wiadomości o chorobie ukrywano.

Norwedzy zabierają się ostro do Szwedów, bo się im sprzykrzyło panowanie szweckie. Chcą oni być państwem osobnem i w niczem od Szwedów nie zależeć. Najwięcej im o to chodzi, aby mieć osobnych konsulów zagranicznych, którzyby dbali o interesa norwegskie. Dotąd są konsulami norwegskimi Szwedzi. Ze zemsty za to, że król szwecki, który jest zarazem królem norwegskim, tak nie dba o Norwegów, postanowili mu ukrócić pensyi. Odtąd król otrzyma rocznie 80 tys. koron mniej. Królewiczowi następcy tronu ujęto 50 tys. Na to gospodarzenie parlamentu norwegskiego, który się składa przeważnie z rólników norwegskich, patrzy niechętnie rząd szwecki. Nic im atoli zrobić nie może, bo sobie postępują prawnie, a też nie wszyscy Szwedzi są za królem, bo uznawają krzywdę Norwegii.

List otwarty liberałów raciborskich do ks. posła Franka.

Tutejsi masoni i liberałowie odgrażali się, że posła raciborskiego ks. Franka wezwą do złożenia mandatu za to, że nie głosował za pomnożeniem wojska. Niedzielny „Anzeiger“ ogłasza pismo, w którem „zarząd patryotycznego związku wyborczego“ — tak się ci panowie nazwali — wyraża zdumienie swoje nad tem, że ks. Frank po ich myśli nie głosował.

Powiadają w piśmie — oczywiście z ubliżeniem największem dla osoby ks. Franka, — że każdy uczciwy człowiek, z tego, co Niemcy katolicy podczas agitacyi mówili, musiał nabrać przekonania, że ks. Frank jest projektowi przychylny.

Najgorzej dostało się w odezwie tutejszym przywódzcom Katolików - Niemców. Raciborscy liberali zarzucają katolikom niemieckim wręcz umyślne kłamstwo. Przywódzcy Niemców-katolików mieli bowiem liberałom, takie słowa odezwy, przyrzec, że ks. Frank będzie za projektem, tymczasem wydało się, że przyrzeczenia były kłamliwemi. To odezwanie się liberałów raciborskich okrywa hańbą i wstydem tutejszych Niemców-katolików.

Teraz wychodzi na jaw, do jakich to niegodnych środków, bo nawet do **kłamstwa** uciekali się przeciwnicy, aby tylko kandydata polsko-katolickiego pognębić.

My Polacy katolicy występowaliśmy szczerze i otwarcie, bo dla nas byłoby to największą hańbą, gdyby liberały i masony miały nam dawać nauki o uczciwości, o honorze, albo też zarzucać wprost kłamstwo, jak to teraz Niemcom katolikom raciborskim zarzucono.

Nasi przeciwnicy zostali tem pismem liberałów w wysokim stopniu skompromitowani. Kompromitacya ta jest karą Boską za ich nieuczciwą agitacyą przeciw naszemu kandydatowi.

Wydatki i dochody państwa niemieckiego

na rok bieżący przedstawiają się tak. Na wojsko zapotrzebowano blisko 6 milionów marek więcej, aniżeli zrazu wydać zamyślano. Największy wydatek stanowiło wyżywienie wojska. Dalej kosztowały więcej urządzenia przy lazaretach, więcej wydano na zarządy, remonty, podróże, wreszcie wyposażenie artyleryi. Zato porobiła władza wojskowa oszczędność w umundurowaniu; mniej też w roku bieżącym wypadło dawać pensyj żołnierzom występującym ze służby, lub też okaleczałym.

Na marynarzy wydano więcej niż zamierzono przeszło pół miliona marek.

Natomiast inne wydatki tak się przedstawiają: na urząd dla spraw zagranicznych wydano 750000 marek więcej, w urzędzie spraw wewnętrznych blisko 1 milion 250 tys. Wszędzie słowem wydano więcej, niż pierwotnie obliczono. Ogółem ta nadwyżka wydatków dochodzi do sumy siedmiu milionów.

W roku bieżącym przyniosły też niektóre podatki więcej aniżeli obliczono. Z ceł było 20 milionów marek więcej, za podatek tabaczny zapłacono pół miliona więcej.

Natomiast z dochodów przypadających na państwo niemieckie zmniejszyły się podatki z wódek o 6 milionów, podatki stęplowe o 6 i pół miliona.

Zniżył się także podatek na cukier. Cukru w roku bieżącym mniej spotrzebowano, skąd rządowi ubyło dochodu 2 miliony 600 tysięcy.

Dzięki dochodom, które przyniosły cła, miano w skarbie niemieckim zwyżki 8 milionów. Całą tę zwyżkę prawie wydano na wojsko, które pochłonęło około 7 milionów marek więcej aniżeli na nie wyznaczono. Skutkiem tego cała zwyżka, jaką państwo niemieckie osiągnęło, wynosi zaledwie 1 milion marek.

KORESPONDENCYE.

Tworków, duia 23 Lipca.

W naszej parafii, gdzie Niemców nie narachowałby dziesięciu, odbyło się kazanie niemieckie. Kazanie to wygłosił nowowyświęcony Kapłan ks. Wetzel, a nasz Przewielebny ks. Proboszcz zapowiedział je już tydzień przedtem. Ponieważ u nas wielu po niemiecku nie rozumie, przeto młody kapłan, rozpoczynający pracę w winnicy Pańskiej, nie mógł się spodziewać, aby jego kazanie trafiło nam do serca i jakikolwiek przyniosło pożytek sprawie Bożej. U nas myślą, niestety, ci, co z ludem polskiem czucie utracili, że język nieniemiecki bywa przez nas uważany za język „fajny“, że my za tą „fajnością“ gonimy nawet w kościele. Nam jednak drogą jest nadewszystko mowa polska, jako mowa, której się od matki nauczyliśmy. Nie nauczono nas mową tą pogardzać. Nam prostaczkom dał Pan Bóg serce czyste, więc my dla żadnych ludzkich względów mową macierzystą pogardzać nie będziemy. Kto chce do naszego serca i do naszego przekonania trafić, a na przecież najwięcej naszym kochanym pazom zależeć powinno, niechaj mówi do nas polsku.

Nasze polskie serca katolickie kazały zym polskim rękom wznieść świąty- które zdobią Szląsk gdzie mieszka ludć polska. Niechaj nasi duchowni, którzy coprędzej chcieliby zgermanizować, zważą sobie, czy my jako Niemcy-katolicy otać ich będziemy taką samą czcią i miłością przynależną.

Znam ja okolice niemieckie; czy tam ądz katolicki zażywa w części setnej tej i i tej miłości, co u nas?

My wiemy o tem, że nam jest język nieki potrzebny i że trzeba się uczyć jeszcze nego języka, boć się uczą w szkołach wyżch innych języków także. Dla zbawienia zej duszy atoli wystarczy nam mowa polska.

Mówiono nam, że nasze dzieci ucieszą się temu kazaniu. Ponieważ nasze dzieci są dziećmi polskiemi, przeto i one miłują tę mowę, którą mówią ich ojcowie. Gdyby ich nauczano pogardzać mową polską, pogardzałyby i rodzicami, mówiącemi po polsku. Niech je od tego grzechu Pan Bóg broni, boć grzechem ciężkim pogardzać rodzicami.

Mam ja dziewczynkę, co już w wyższej klasie. Pytałem jej się, czy kazanie zrozumiała, powiadała mi, że nic a nic. Nie chcę ja wchodzić w powody tego, czemu niektórzy młodzi księża każą po niemiecku. Nie robią tego wszyscy z braku miłości dla ojczystego języka, ale często z braku znajomości mowy polskiej. Byłoby i to dla nas przykrem, boć przecie misyonarze, idący do narodow dzikich uczą się ich mów, aby tym narodom do serca trafić. Czybyśmy Polacy nie byli warci tyla, aby kapłani nasi dbali o wykształcenie się należyte w pięknej i bogatej mowie polskiej?

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Lipca 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **W sprawie nauki języka polskiego.** Pewna gazeta niemiecka podała następującą wiadomość:

„Rząd wystosował do różnych inspektorów szkólnych zapytanie, w jaki sposób możnaby uskutecznić najlepiej przywrócenie nauki języka polskiego w szkołach w okolicach polskich?“

Jeżeli sprawą tą mają się zająć inspektorzy szkólni, to zapewne niewiele skorzystałaby nauka polska, ponieważ jest rzeczą wiadomą, że panowie ci są największymi wrogami polskiej nauki.

— **Racibórz.** Pewna dziewczyna, jadąc nad brzegiem Psiny, w którym się znajdowało niemowlę, przez nieostrożność wózek przewróciła i dziecko wraz z pierzynkami wpadło we wodę. Widział to pewien chłopczyk sześcioletni. Nie namyślając się długo, wskoczył do rzeki, brodząc nieledwie pod szyję w wodzie, wyciągnął dziecko i pierzyny. Swiadkowie tego czynu śmiałego pochwalili chłopca, który spieszył do domu, będąc w obawie, jak mówił, ażeby ojciec, gdy wróci z roboty, go nie wybił za to, że zmoczył ubranie.

— **Należy wystawiać** rzetelne świadectwa. W Berlinie wystawił pewien kupiec umyślnie dobre świadectwo swemu uczniowi, pomimo, iż tenże na to nie zasługiwał. Wskutek tego świadectwa dostał uczeń posadę w banku, gdzie wkrótce sprzeniewierzył 6000 marek. Sąd skazał kupca na zapłacenie bankowi całej tej sumy.

— **Pobór rekrutów** do piechoty odbędzie się 6 listopada, do konnicy 3 października, do gwardyi dnia 4 października i dnia 4 listopada. Wreszcie pobór rzemieślników wojskowych 1 i 2 października.

— **Świadectwo jednorocznej służby** wojskowej uzyskał poraz pierwszy pewien blacharz z Karlsruhe, choć nie miał żadnych świadectw z odbytej nauki gimnazyalnej. Napisał on pewną rozprawę, za co świadectwo uzyskał.

— **Płaca za bilet kolejowy** podług rozporządzenia cesarskiego zostanie dla tych chorych zniżoną, których przewożą do szpitali, lazaretów lub klinik. Za bilet 3 klasy płacić się będzie odtąd dla chorych tylko tyle, ile za bilet czwartej klasy.

— **Koźle.** Związek trudniący się chowem ptactwa domowego, ogrodownictwa i pszczół obchodzić będzie w dniu 6 sierpnia rocznicę.

— **Lipiny.** Mordercę dziewczyny 14 letniej już wyśledzono. Ma nim być pewien człowiek żonaty ze Świętochlowic. Policya go natychmiast uwięziła.

— **Mikołów.** Tutejszy związek czeladników obchodzić będzie w dniu 6 i 7 sierpnia 25-letnią rocznicę założenia. Na uroczystość postanowiono zaprosić wszystkie związki czeladników na Górnym Szląsku.

— Przybył tu radzca rejencyjny p. Plagge i będzie se objeżdżał szkoły.

— **Wolny Kadłub.** O morderstwie, popełnionem na młynarzu, z powodu którego uwięziono czeladnika młynarskiego, krążą wśród ludu różne pogłoski. Ów czeladnik młynarski utrzymywał zakazane stosunki ze żoną młynarza. Żona zamordowanego w wilią morderstwa przeniósła się ze wszystkiem do matki czeladnika. O czeladniku powiadają, że miał już przedtem odgrażać się młynarzowi, a w dzień, w którym morderstwo popelniono, był bardzo zmieszany. Krajano trupa, przyczym wykazało się, że kula przeszła mu przez serce, śmierć więc nastąpiła natychmiast.

— **Prudnik.** Jubileusz znaku płocienników odbył się z wielką okazałością, na jaką stać było miastu. Mieliśmy pochód i wozy stósownie przybrane. Przybyły też z kilku miast deputacye.

— **Namysłów.** Nasz kościół katolicki staraniem Przew. księdza proboszcza został pięknie oduowiony. Bardzo podoba się nawywnętrze, które nanowo pomalowano.

— **Lazy** (Szląsk austryacki). Została tu otwartą uroczyście czytelnia polska. A mimo ciężkich warunków lokal młodziutkiej czytelni zaledwie mógł pomieścić liczbę uczestników i liczba członków dosięgła 60 osób. Obecni byli przedstawiciele wszystkich czytelni polskich na Szląsku, a więc: cieszyńskiej, jabłonkowskiej, frysztackiej, michałkowickiej, ze Suchej Kółka rolniczego. Z pięknych i podniosłych przemówień zasługuje na wyszczególnienie mowa wójta z Poręby p. Halfara, który w dowcipny sposób powiedział:

„Nasz ukochany — rzekł między innemi — drogi i miły Szląsk austryacki podobny jest do krowy, którą Polak ciągnie za ogon, Czech za rogi a Niemiec doi“.

Śpiewy patryotyczne dopełniły tej uroczy-

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

33) **B. POMIANA.**

I byłby tak dłużej rozmawiał ze sobą, lecz drzwi od komory się otwarły, a w nich się ukazał Myksim Afimowicz mocno podpity, a za nim Szmul, Iwan i chłopi.

Widocznie żyd ich tam uraczył, bo szczególniej Maksym był w wybornym humorze, a twarz jego obrzękła od trunku, była jak burak czerwona.

Idąc taczał się jak popychany i głośno rozprawiał.

— No, no Szmul! niczewo!.. Ty siedź na karczmie i nic nie bój sia. W mojem uczastkie[1]) — ja pan, ja naczalstwo!.. Ale ty zawsze pamiętaj — szczoby ja był z tiebia udowolen!.. panimajesz?..

— Aj waj! panie starszy! — odzywa się Szmul. — Wszystko na kuźdy raz będzie, i fajny sznaps i jajecznice i ribe i wszystkiego, co ino potrza...

— Nu, tak wsio haraszo!.. Ale — znajesz Szmul — ja tiebia skażu.

Lecz, niedokończył dalej głośno mówić, a natomiast zaczął szeptem dawać jakieś objaśnienia Szmulowi.

Korzystając z tego obraźnik podszedł do Fedko i pyta go półgłosem.

— O cóż im to chodzi?

— A to tak jest — odpowiada zapytany. — Żydowi nie wolno propinacyi trzymać, bo ta nasza zapisana jest na jedną babę, no a ktoś Schmula chce skarżyć.

— A jak żyd strażnikom da poczęstunek i pare złotych wetknie — odzywa się na to stojący obok Hrycio — to wszystko będzie i on będzie mieć spokój.

— Aha!.. rozumiem! mruknął obraźnik i zmarszczył brwi, a dopiero po chwili powiada do siebie.

— Ot, to carscy ludzie!.. służba!.. I oni to mają pilnować porządku, łowić unitów... swołocz!..

— Ot! bratcy wy moi! — zawołał nagle Maksim do chłopów skończywszy swą rozmowę z żydem. — Ja was lublu!.. czestnyje słowo... Tak znajetie, teraz pojdiom na muzykoju!.. Ot!... powiesielim sia...

— A no dobrze. — powiada Hrycio.

— A mołodyce u was same krasiwe, ta budiem gulat!.. hiu! ha!

I podskakując zaczął śpiewać:

Wot pryjechał ruskij car,
Błahoszczemy gosudar...
Hu! ha!.. Bratcy idiom!..

Ostatnie słowa wymówił już w sieni. Za nim szli oba chłopi i Iwan ze Szmulem, który ich wyprowadzał.

Obraźnik popatrzył za nimi i pogroził im pięścią.

— O bydło! Ja się tu niezadługo i do was wezmę, ale wtenczas, nie będzie wam wesoło...

1) rewierze.

TOM II.

Na północ od Biały nie ma rozległych lasów. Tu i owdzie czernieje się kępa, ale wszystko jest w małych kawałkach. Dopiero lasy tak zwane radziwiłowskie, będące obecnie własnością księżnej Hohenlohe, ciągną się długim pasem od wschodu na zachód a łączą się z lasami Międzyrzeckich, zajmują spore obszary ziemi. Są to piękne i dobrze utrzymane lasy, jakich mało znaleźć można w naszym kraju.

O ile dziś przy ułatwionych środkach komunikacyi eksploatacya takich lasów jest udogodnioną, bo można drzewo z łatwością w świat wywozić, o tyle dawniej, kiedy nieznano kolei żelaznych, musiano się ograniczać, chcąc jakiśkolwiek dochód z takich dużych obszarów leśnych wydobyć — do zakładania hut szklannych dziegciarń i t. p.

Dziś zarzucono wszystko, bo przy wysokich cenach drzewa, okazał się ten sposób eksploatowania lasow nie praktycznym, lecz lud dotąd te miejsca, gdzie niegdyś była fabryka szkła, — zwie „Hutę“ lub „Huciskiem“, tam zaś, gdzie pędzono smołę, zowie „Dziegciarnię“. Przechodzi to z ojca na syna, a nawet zdarza się, że kiedy z czasem las wyrąbią i zamienią na rolę, nazwa raz temu miej-

stości, zapisanej złotemi literami w sercach wszystkich obecnych Polaków.

— **Przychówka** (pod Gliwicami). Dwóch tutejszych mieszkańców skazał sąd za kradzież kamieni łupanych, jednego na cztery, drugiego na miesiąc więzienia. Jeden z nich utrzymywał, że zabrał tylko siedm kamieni.

— **Bobrowiec.** Dziś odbył się uroczysty wjazd ks. prob. Klugera na tutejsze probostwo. Przyjmowali go dozor kościelny, magistrat i patron probostwa.

— **Pszczyna.** Nasz dworzec kolejowy zostanie powiększony. W tym celu przybudowanem będzie jedno skrzydło.

— **Mysłowice.** Dwóch ludzi ze Stawisk skazał sąd każdego na 4 miesiące więzienia za to, że w stanie napiłym napadli pewnego robotnika ze żoną i obili niemiłosiernie.

— **Cieszyn.** Wychodzący w Nawsiu pod redakcyą ks. Prob. Michejdy „Rólnik Szląski", którego redaktor bawił przez czas pewien w Raciborzu i tutaj po sobie najmilszą pozostawił pamięć, tak opisuje nasze stósunki.

Pragnąłem poznać się z przywódzcami ruchu polsko-narodowego na Pruskim Szląsku, a szczególnie w Raciborskiem, z p. Maćkowskim, redaktorem „Nowin Raciborskich", i zaczerpnąć tak u źródła wiadomości o stanie polsko-narodowej sprawy wśród tamtejszego ludu polskiego. Nie będę tutaj mówił o miłem przyjęciu, jakiego doznałem, o szczeropolskiej gościnności, z jaką zostałem przyjęty, a za którą przysyłam serdeczne: Bóg zapłać, ale chcę coś powiedzieć o wrażeniach, jakie odniosłem co do rzeczy samej.

Wybory ostatnie do parlamentu niemieckiego stanowią przełom w historyi ludu polskiego na Pruskim Szląsku. Poczucie narodowe wśród tego ludu obudziło się i wzrosło walką kulturną. Po ukończeniu walki tej stósunki zaczęły się zmieniać. Duchowieństwo, które wśród walki kulturnej skupiało lud dla walki kościoła z rządem, teraz zaczęły się cofać, a nawet występować przeciw ludowi w walce o jego ojczystą mowę. Najbardziej zaostrzyły się te sprzeczności w Raciborskiem, gdzie duchowieństwo założyło osobne pismo przeciw narodowym „Nowinom Raciborskim". Ostatnie wybory miały się stać kamieniem probierczym, czy myśl narodowa, zachowanie swego języka i narodowości, zapuściły korzenie wsród tamtejszego polskiego ludu.

Lud wyszedł świetnie z tego egzaminu dojrzałości. W dwóch przedewszystkiem powiatach postawiono wyraźnie narodowe kandydatury, w Raciborskim i Bytomskim. Przeciw tym narodowym kandydaturom stanęło do walki wszystko, co ma jakikolwiek wpływ i znaczenie, rząd, Niemcy katoliccy i liberalni, wielcy właściciele i fabrykanci, tudzież prawie całe duchowieństwo. Nadto postawiono przeciw narodowym kandydaturom dwóch najbardziej wpływowych księży i kierowano się w agitacyi wyborczej hasłem: Gegen die Polen ist Alles erlaubt. Za to wśród garstki polskiej inteligencyi zapanował młodzieńczy iście zapał. Patrząc na to przejęcie się sprawą, gorliwość i czynność wszystkich, panów i pań, harmonią i zgodę powszechną, przypominałem sobie z upodobaniem lata „pierwszej naszej narodowej miłości" z przed lat mniej więcej trzydziestu. Ale co najważniejsza, gorliwość ta i przyjęcie się ogarnęły cały lud.

W końcu stawia on nasz lud szląski za przykład Cieszyniakiom.

— **Puthe** (w Westfalii.) Jak się nam tu na obczyźnie powodzi, donoszę i ja kilka szczegółow. W naszej okolicy są ludzie z rozmaitych stron Polski pruskiej.

Ludzie, którzy tu są z żonami, wogóle dobrze się prowadzą i żyją po katolicku, tak samo robotnice, które się razem trzymają, osobno mieszkają. Najgorsza sprawa jest w fabrykach, jeżeli w nich pewien rygor nie jest zaprowadzony, Nadto chłopaki 19 letni aż do 24 nim się ożenią są bardzo rozpustni i zuchwali — i nie uważają na żadne napomnienia i prośby rodziców i kapłanów, którym nieraz podobno ubliżają. Są i chwalebne wyjątki, ale te bardzo rzadkie.

Jeden znajomy 20 letni chłopak przez 8 tygodni odesłał do domu 60. m a niektóre małżeństwa, jeżeli wspólnie pracują mianowicie w żniwa, to przez blizko 9 miesięcy ułożyli 270 talarów, zarabiając w żniwa po 2 talary dziennie.

Zarobek ten zależy nie tylko od pilności ale i od innych robotnikom sprzyjających okoliczności.

Kolei żelaznych coraz więcej przybywa, gospodarstwa się podnoszą, fabryki nowe powstają, więc coraz większa potrzeba robotnika, a takiego im głównie nasz lud dostarcza.

Jest obawa, że z utraceniem polskości i religijność się osłabia. Nabożeństwa polskie częściej się odbywające, korzystny wpływ wywierają i ducha budzą.

Wstrzymywanie wychodźtwa, utrudnianie go nic nie pomaga, wychodzcy w takim razie okłamują swojego proboszcza i ukradkiem uchodzą.

Niezaprzeczenie większy tu mają zarobek, aniżeli w domu — że zimą zjedzą co latem zarobili, na to nie zważają; a jeżeli ten lub ów zawiedzie się w rachubach swoich, to niechaj się sam przekona, jeżeli się nie sparzy, to agent ma u niego zawsze więcej wiary, bo mu obiecuje złoty góry.

Na zapytanie, czy jest kościół katolicki, ajent każdy odpowiada że jest, a gdy się robotnik dostanie w luterskie strony, to mu tutaj zwykle powiadają, że kościół katolicki jest daleko i do luterskiego ciągną; nieraz tylko przypadkiem dowiadujemy się o księdzu katolickim.

Największą biedę mają nasi ludzie, gdy zachorują — natenczas biadają, płaczą i w rozczczulający sposób proszą o kapłana, a mianowicie po polsku mówiącego, ale o niego trudna sprawa — przyzywają więc swojego obecnego pasterza i jak mogą z nim się porozumiewają.

Wdzięczni są takiemu księdzu, który chorego odwiedzi, nie tylko chory i jego rodzina ale i inni robotnicy.

---

scu nadana pozostaje i nadal.

Miejskowość, w której toczy się nasze opowiadanie, dotykała z dwóch stron do lasów radziwiłowskich. Idąc woi w kierunku na wschód, szło się najpierw równią, a potem przez łąki, po za któremi rozpoczynał się las czarny cichy i zda się pełny tajemnie.

Oprócz drogi prowadzącej od wsi było kilka wydeptanych ściezek. Te, wszystkie prawie skręcały się ku północy, w którym to kierunku i teren się podnosił, tak że uszedłszy z półwzoisty, trzeba było iść pod górę.

Tu las stawał się znadszy. Miejscami stała stara sosna mehem porosła z nadzwyczaj grubym pniem, widocznie pozostałość z dawnych czasów. to znów gdzie indziej zobaczyłeś lepszą zwartę młodzieży, która śmiało pnąc się do góry wznosiła dumnie swe wierzchołki. Tu i owdzie spotkać można było zmurszałe pnie ścietych niegdyś olbrzymów, które obrosłe mehem i borowiną za dotknięciem w proch się rozsypywały.

W tem miejscu rozpoczynała się dziegciarnia a po za nią, tuż zaraz, idąc jeszcze wyżej znajdowała się polanka pporosła gęstą murawą i okolona skałami fantastycznie porozrzucanemi, które po większej części paproć i blusz leśny pokrywał.

Na lewo od polanki znów widać było las zwarty, przecięty parowem głębokim, który kiedyś wyżłobiły wody, a po za nim nagle otwierała się ogromna, swieżo założona poręba.

Ale powróćmy na polanke. Zwykle dniem i nocą panowała tam cisza, którą przerywał tylko czasem śpiew i świergot ptaszęt leśnych. Czasem także ktoś przeniknął się tamtędy, lecz to zdarzało się bardzo rzadko. bo miejscowi chodzić przez polankę nie chcieli.

Lecz dziś już dochodząc do lasu można było na każdej ścieżce zobaczyć człowieka, który stał tam jakby na warcie. Idąc zaś dalej spotykałeś w kierunku oo wsi spiesznie idących ludzi. Wszyscy szli ku „dziegciarni". Doszedłszy zaś na góre widać by to sporą gromadę ludzi od świętnie ubranych, którzy w grupach to siedząc na skałach, to opierając się o drzewa, oczekiwali na coś — w całem skupieniu swego ducha. — Na prawo, na dwóch leżących głazach siedzieli Panasiuk i Kalimnik; obok nich stał Paweł z jakimś młodym parabkiem. Po lewej stronie klęczała Ksenia modląc się gorąco a przy niej stała jakaś wysoka kobieta z twarzą poważną i zamysłoną. Była to Hospyna żona Kalimnika a matka Pawła i Józka. Dalej widać było kobiety, dziewczęta i chłopów a wszyscy skupieni w sobie z rękami złożonemi do modlitwy odmawiali pacierze. Była tam Prekseda i jej Franek i Sawczuk i Fedko i wielu innych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lato.

Już święty Jan ochrzcił wody,
Cicho, głucho w głębi sioła;
Dzieci biegną na jagody,
Szumią kłosy w dniach pogody,
A przepiórka w pole woła.

W pole woła przepióreczka,
Z góry słońce grzeje, parzy,
A przez pola idzie steczka, —
Z dwojakami śle mateczka
Dziatki swoje do żniwiarzy.

Lato! lato! — brzęczą kosy,
Warczą sierpy po zagonie, —
W krąg wpadają złote kłosy,
Bocian wzbił się pod niebiosy
I wysoko w chmurach tonie!....

Co za radość dla żniwiarzy.
Z ciężkiej pracy słodkie plony!
Zwożą snopy młodzi, starzy;
Gdy zajączek się nadarzy,
Dzieci za nim przez zagony!

Lato! lato! brzęczą kosy,
Warczą grabie po zagonie;
Człek spragniony, chłodu, rosy,
Wzrok ufności śle w Niebiosy
I ociera z potu skronie.

J. Grajnert.

Dla rólników.

Co począć ze zbożem w czasie słotnym?

W razie długich słot, lepiej jest trzymać pszenicę na pniu i kłaść ją kawałkami, a jeżeli nie można, to zrzynać same kłosy i suszyć je pod dachem na lasach w przewiewnem miejscu, często je przegarniając, a przesuszywszy przesypywać je cienkiemi warstwami między suchą słomą.

Pszenica nie tylko długo stojąca na deszczu, ale obmoczona nim, jeżeli jest dostałą, kruszy się bardzo łatwo i najpiękniejsze ziarno gubi. Potrzebuje więc umiejętnego i bardzo uważnego sprzętu.

Jeżeli nadchodzi raptowna ulewa, a są garści i snopki pszenicy w polu, to trzeba zgromadzić je na kupy i grubo słomą okryć. Dla tego też przy sprzęcie pszenicy trzeba mieć słomę na podorędziu. Dodatkowo więc napomknę w tem miejscu, jak to wiele nieraz zyskuje gospodarz, jeżeli umie z roku na rok zaoszczędzić sporo słomy.

O ile żyta, a szczególniej pszenicy, nie trzeba trzymać długo w garściach, o tyle znów jęczmień i owies muszą dłużej na nich poleżeć, aby ziarno dobrze stwardniało a słoma zupełnie wyschła, bo wilgotna łatwo się w warstwie zagrzewa i psuje się wraz z ziarnem.

Jeżeli te jarzyny są zbierane kosą, to trzeba je zaraz po skoszeniu zgrabiać w wypukliste równo obgarnięte garści, aby po uleżeniu się i wyschnięciu z jednej strony, nie rozlatywały się przy ich przewracaniu na drugą stronę. Tak postępując można garści nie wiązać lecz odrazu uleżałe zbierać widłami i ładować na fury, oszczędzając przez to dużo czasu na wiązanie. Pozostawiając te jarzyny w pokosach aż do zupełnego wyschnięcia, dużo kruszy się liści i kłosów podczas grabienia i garście, nie trzymając się kupy, za lada wiatrem rozlatują się i trudno nawet związać je w snopki.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!"

Rozmaitości.

W Przyjezierzu na stacyi kolei żelaznej urzędnik spostrzegł 8 letniego chłopca krótko

przed odejściem pociągu jak wsiadał na wystające części maszyny pod lokomotywę. Byłto chłopiec pochodzący ze wsi pod Kłajpedą (Memel), który uciekł matce ze strachu przed karą za niegrzeczność i w ten sposób odbywał podróż w świat. Na stacych zręcznie opuszczał miejsce ukrycia i mając głód użebrał sobie chleba. W dniu, w którym go przydybano, jechał z Grudziądza. Zupełnie był osmolony i czarny jak murzyn, ale zdrów, a gdy go się pytano, dokąd chciał jechać, odpowiedział, że tak daleko, jak w ogóle kolej prowadzi.

Złodziej elektryczny. Z Medyolanu w Włoszech donoszą, iż mnóstwo mieszkańców tego miasta, spacerujących w biały dzień po najruchliwszych ulicach, spostrzegało od pewnego czasu ze zdziwieniem, iż wracali do domu . . lżejsi, już to o cygarnicę, już o pugilares, już wreszcie o zegarek. Niejeden naturalnie zanosił skargę do policyi, nie umiał jednak objaśnić należycie, w jaki sposób został okradziony.

Dopiero jeden z księgarzy miejscowych, także ograbiony, miał tyle przytomności, iż przed policyą złożył następujące zeznanie: „Wczoraj wieczorem, jak zwykle po pracy dziennej, odbywałem spacer. Przechodziłem właśnie około lokalu biura ogłoszeń, gdy wyszedł zeń smukły, wysoki mężczyzna, ubrany przyzwoicie, w cylindrze na głowie i rzucił się ku mnie ze słowami: „Ach, jakże się masz, mój stary! Jakże się cieszę, że cię znowu widzę!“ Niechcący podałem rękę owemu „znajomemu“, który swoją dłoń ku mnie wyciągnął, zanim jednak mogłem zdać sobie sprawę z tego, że go wcale nie znam, uczułem już w całem ciele silne uderzenie, jakby przy dotknięciu naładowanego aparatu elektrycznego. Uderzenie to oszołomiło mnie nawet na chwilę. Gdy zaś przyszedłem do siebie, nie widziałem już przed sobą owego „znajomego“, natomiast zaś spostrzegłem, iż zniknął także mój złoty zegarek z łańcuszkiem.“ Policya wówczas dopiero poczęła śledzić baczniej wszystkich spacerujących i w dniu 15 b. m. rankiem, ujęła śmiałego rzezimieszka w chwili, gdy starał się właśnie urządzić podobnego figla jakiemuś przejezdnemu Anglikowi. Anglik widząc ku sobie wyciągniętą prawicę, a nie będąc znany owemu jegomościowi, przyjrzał mu się uważniej, gdy zaś tenże natrętnie chciał się z nim witać, schwycił go za kołnierz i oddał w ręce nadbiegającej policyi.

W urzędzie policyjnym, gdzie rzezimieszek został odprowadzony, podał on się za niejakiego Artura Valls, rodem z wyspy Majorki i nie bez pewnej dumy przyznał się do ograbiania przechodniów za pomocą zupełnie nowej sztuczki. W kieszeni miał on elektryczny element o silnym prądzie, połączony za pomocą biegnących pod ubraniem po boku i w rękawie drutów. Dotknięcie płytki sprawiało właśnie wspomniane wstrząśnienie i oszołomiało ofiary tak dalece, iż pozwalały się najspokojniej ograbiać.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek dnia 25-go Lipca: św. Jakóba m.
Środek dnia 26 „ św.Anny, matki NM.P

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15.00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12 00—13.00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1.20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15 40 mrk., żółtej 13,90—14 50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13.10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13.00—13.60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15.20—14 70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15.10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13 40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13.60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

---

†

W sobotę rano zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami najukochańsza żona i matka

Ś. p. Maryanna Florek,

o czem donoszą krewnym i znajomym

w smutku pogrążeni

mąż i dzieci.

Gogolin, dnia 22 Lipca 1893.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.

Ul. Długa nr. 60.

Na muchy, komary, mrówki

i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający **Mortéin A. Hodurka**, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.

Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.

A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU

Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkie Księstwa Poznańskiego**, w bliskości miast i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach przennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po **najtańszych cenach**

Jan Potyka,

Raciborska Kuźnia.

Dobre siano z łąk

kupuje

Max Block,

Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. **Siegersdorf i/S.** na kolei **Kohlfurt-Wrocław**) dostarczają **najtaniej** we **wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów** (tak zw. („Verblendsteine“) **terakoty, fliesy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej**

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną

Dachówkę falcowaną (skorupę)

czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

Szanowaym Rodakom

Gòrnoszlązakom w Westfalii polecam mój

skład kolonialny,

zaopatrzony w różne artykuły potrzebne, jako to:

w olej, petrolej, kawę, ryż, mąkę, masło, piwo w butelkach itd.

prosząc, żeby mnie jako rodaka łaskawie popierali.

Jan Swoboda,

skład kolonialny,

Dellwig p. Borbeck

w Westfalii.

---

500 najlepszych cygar

polecam po

10 albo 15 marek.

(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)

Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein

Hüningen (Elsass).

Daję do wiadomości moim znajomym, że mam suche

drzewo do palenia,

rozmaitej klasy, niedaleko szosy, po umiarkowanych cenach na sprzedaż i polecam takowe.

Pendzich,

karczmarz, **ZIMOCICE** (Schymotzitz.)

Piekarnia i skład

w moim domu, niedaleko kościoła, w **Krzenowicach** przy Starym Koźlu, utrzymywane przez 19 lat, jest natychmiast do wynajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje

Karól Langosch,

mistrz piekarski

Królewska Huta,

ulica Karóla Nr. 20.

Do siewu

polecam:

groch, wykę, tatarkę(grykę) i żółty łubin.

Franc. Mitschein

Racibórz, na Bosacu (klepacz).

Na żniwa

polecam

doskonałą wódkę,

litr za tylko 40 fen.

Otto Kozlowski,

destylacya Racibórz.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po **najtańszych cenach**

Fr. Kupka karczmarz,

RACIBORSKA KUŹNIA.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 88. Racibórz, czwartek dnia 27go lipca 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: Dyonizy Królikowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Za staraniem **Ojca św.** utworzyło się we Francyi stronnictwo polityczne, które nosi nazwę stronnictwa katolicko - republikańskiego. Dotąd katolicy francuscy byli rządom republikańskim przeciwni, dopiero za wdaniem się w sprawę Ojca św. powstało stronnictwo katolickie, które nie popiera spraw monarchicznych, ale wręcz oświadcza, że jest republikańskiem. Katolicy francuscy myśleli, że każdy katolik powinien już dla katolicyzmu zwalczać rząd republikański. Przeciw temu mniemaniu wystąpiła Stolica Apostolska, nakazując katolikom, aby rządy republikańskie uznali. Tym sposobem dopomógł Ojciec św. sprawie katolickiej w Francyi. Od czasu utworzenia się stronnictwa kilkakrotnie zwyciężyli przy wyborach katolicy i zdaje się, że wkrótce dojdą we Francyi republikanie katoliccy do wielkiego znaczenia, tak, że i wpływ mieć będą na rządy.

W **sprawie syamskiej**, o zatargu Francuzów z Syamczykami nadchodzą wieści coraz to groźniejsze. Francuzi przesłali rządowi syamskiemu pismo, żądając w 48 godzinach odpowiedzi. W piśmie była mowa o ustanowieniu granicy, którą Francuzi chcą posunąć dalej w głąb kraju syamskiego, jako też o tem, aby wdowom i dzieciom Francuzów zabitych przez żołnierzy syamskich wypłacił król syamski odszkodowanie. Ogółem policzyli sobie Francuzi trzy miliony.

Anglicy, którzy w Syamie rządzą się jak w domu, powiedzieli, że trzy miliony to za wiele i podżegali króla, aby dał Francuzom odpowiedź wymijającą. Rząd francuzki, skoro taką odpowiedź odebrał, kazał natychmiast swoim okrętom podpływać pod miasto i bić z dział na wały. Francuzi zdobyli cztery okopy i zabili 400 żołnierzy syamskich. Król syamski z miasta stołecznego wyprowadził się teraz na wieś, co w mieście zrobiło popłoch.

Teraz pytają się wszyscy, co powie Anglia i inne mocarstwa. Anglicy sami boją się Francuzów, a Niemcy już ręce umywają, bo kanclerz Kapriwi w swem przybocznem piśmie oświadczył, że się w sprawę nie mięsza. Inne niemieckie pisma radzą to samo. Piszą, że lepiej dla Niemców, iż Francuzi szukają guza w Azyi, aniżeliby mieli w Europie wszczynać zamieszki. Dobrze że przynajmniej przez czas wojny syamskiej nie myślą o Alzacyi i Lotaryngii.

W sprawie syamskiej przybył do Paryża poseł angielski lord Dufferin Natychmiast po przybyciu odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych Dewellem. Anglia zapewne zgodzi się na ustępstwa, gdy się przekona, że Niemcy jej nie popierają.

W **Wiedniu** umarł minister wojny Bauer. Chwalą go, że był dobrym wojownikiem i posłusznym żołnierzem. W roku 1866 walczył przeciw Włochom. Jako minister wojny strzegł tego, aby wszędzie panował język niemiecki. Oświadczył się ostro przeciw Czechom, dla tego nie lubili go bardzo Słowianie austryaccy.

Na **Ukrainie rosyjskiej** pozakładali sobie tamtejsi Niemcy koloniści szkółki. Szkół tych istnieje 365 i są przeważnie luterskie. Rosyanie do szkół zabrali się całkiem sposobem praktykowanym u nas. Wyrzucili naukę języka niemieckiego, a zaprowadzili mowę rosyjską i książki rosyjskie. Tych Niemców, którzy nie chcą, aby się dzieci uczyły po rosyjsku surowo karzą. Nie chcieli Niemcy zrazu płacić na nauczycieli rosyjskich, ale teraz rząd ich do tego zmusił, bo szkólne pobiera razem z podatkami. Niemcy tamtejsi widzą w tem postępowaniu Rosyan krzywdę dla siebie, bo dzieci ich w mowie niemieckiej nie mogą się należycie wykształcić, na książkach niemieckich do nabożeństwo nie umieją czytać, a mową niemiecką pogardzają.

W **Kijowie** na Ukrainie aresztował rząd rosyjski kilku studentów rusińskich. Studentów pomawia o to, że pracują nad oderwaniem Ukrainy od Rosyi i utworzeniem nowego państwa rusińskiego. Niektórych z więzienia już wypuszczono.

Car z carewną mieli znowu niemiły wypadek w podróży. Ponieważ na lądzie podróżowanie niebezpieczne, podróżują więc wodą. Jadąc na statku „Carewna“ zajechali na mieliznę, tak że statku nie była można z miejsca ruszyć. Na jednem miejscu stali kilka godzin, aż przyszła fala większa i statek uniosła. Ponieważ służba cara jest bardzo podejrzliwą, więc gotowi pomyśleć, że to nihiliści piasku nanieśli, aby statek carski uwiązł. Nieszczęścia prześladują carską rodzinę w podróżach na lądzie i morzu.

Układ handlowy pomiędzy **Rosyą a Niemcami** nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Rosyanie nie okazują wiele ochoty do zawarcia z Niemcami układu, a Niemcy nie chcą robić zbytnich Rosyi ustępstw. Rokowań jednak nie przerwano. Gdyby układ przyszedł do skutku, wywarłby wielki wpływ na ceny zboża. Rólnicy są tym układom przeciwni.

Rosya chce zakazać wywozu siana za granicę.

Książę **Bismarck** rozgadał się znowu. Przyjmował on deputacyą Brunświczan, której nagadał wiele na parlament, że z tak lekkiem sercem projekt wojskowy przyjął. Mówił też o Polakach. Powiada, że Polakom wiele ufać nie można; dziś są za rządem, a jutro, jak się sposobność nawinie, będą przeciw Niemcom. Książe Bismark niedowierza zwłaszcza szlachcie polskiej i duchowieństwu.

Widać z tego, że z Bismarka ktoś sobie zakpił, kiedy mu Polaków przedstawił jako takich, co to tylko dają się rządzić przez szlachtę. Lud polski teraz stoi pod względem narodowościowym samodzielnie.

Pastora Stoeckera nieomal nie obili sami **antysemici**. Zwołał on zebranie, ale na zebraniu nie chciano go słuchać. Antysemici rozwijają teraz agitacyą przeciw żydom, przeciw panom i przeciw luterskim pastorom. Powiadają oni, że wszyscy wyzyskują ubogi naród. Tym sposobem antysemici zyskali sobie poklask wśród biedniejszych. Będą teraz antysemici niebezpieczni dla socyalistów, którzy takie same mają cele z tym wyjątkiem, że antysemityzm nie zwalcza religii ani narodowości.

Proces **metropolity bułgarskiego** Klemensa już ukończony. Jak wiadomo, podbudzał on lud bułgarski przeciw teraźniejszemu księciu, który jest Niemcem. Sąd bułgarski skazał go na dożywotne wygnanie. Metropolita pojedzie do Rosyi, bo zapewne rząd rosyjski namówił go do tego, aby występował przeciw ks. Ferdynandowi.

W **Hiszpanii** anarchiści się ruszają. Policyant aresztował pięć osób w Madrycie w tej chwili, kiedy podrzucali bombę. Dalsze poszukiwania wykryły, że anarchiści mieli w zapasie cztery gotowe bomby, które chcieli podrzucić na innem miejscu.

W stolicy **Turcyi**, w gościnie u sułtana bawił Khedywe egipski. Z tego pobytu wyciągano różne wnioski. Ponieważ sułtan jest opiekunem Egiptu, przysługuje mu prawo w sprawie egipskiej od czasu do czasu coś powiedzieć. Młody Khedywe niecierpi Anglików, nie kształcił się jak inni królewicze egipscy w Anglii, lecz w Paryżu i w Wiedniu. Chciałby się pozbyć Anglików z kraju, ale sam tego uczynić nie może, bo swoim siłom nie ufa. Więc udał się w pomoc do Turcyi, która miała Anglików wezwać, aby raz przecie oznaczyli dzień, w którem wojska angielskie Egipt opuszczą. Sułtan turecki to uczynił i co więcej przyrzekł Khedywie, który jest jeszcze kawalerem, że mu da w małżeństwo jednę ze swych córek.

Khedywe dopiero w poniedziałek Turcyą opuścił.

Z **Brazylii** donoszą, że żółta febra się zmniejsza z powodu chłodu, jaki tam panuje. Pomiędzy powstańcami a wojskiem rządowem przyszło znowu do bitwy, którą wygrali powstańcy. W innej prowincyi wojsko się zbuntowało i przystało do powstania. Źle się panowie republikani rządzą. Wypędzili z kraju cesarza, aby ludzi uszczęśliwić rządami republikańskimi. Tymczasem, od wypędzenia rodziny cesarskiej w kraju rozruchy. Żadne atoli stronnictwo wojujące dziś ze sobą nie myśli o powrocie monarchii.

Powiększenie wojska,

które uchwalił parlament i które w dniu 1 października r. b. będzie przeprowadzone, wymaga budowy nowych dla żołnierzy baraków, stajen, ujeżdżalni, warzelni, rozszerzenia lazaretów załogowych i magazynów.

Zarząd wojskowy poczynił już odpowiednie ku temu przygotowania. Budowa rozpocznie się natychmiast.

Ponieważ znaczna część wojska załogować będzie wdłuż granicy rosyjskiej, przeto ruch budowlany u nas się zwiększy.

Rekruci, wstępujący do wojska w listopadzie, pójdą już do nowych budynków. Plany na baraki już są wygotowane. Będą one budowane o jednym piętrze na podmurowaniu kamiennem.

Rząd jest w kłopocie, jak sobie radzić z brakiem powszechnym paszy. Ponieważ brak

tem nie daje się uczuć tak dotkliwie u nas, jak na zachodzie, przeto w rozmieszczeniu konnicy rząd stósunki te uwzględni. Wogóle leżało w zamiarze rządu nad granicą rosyjską zgromadzić jak najwięcej jazdy, aby choć w połowie dorównać jeździe rosyjskiej, zgromadzonej w ogromnych masach w Królestwie Polskiem.

Odpowiedź posła raciborskiego ks. Franka

na list otwarty, wystosowany do niego od tutejszego komitetu liberalno-masońskiego, umieszczają obadwa tutejsze „blaty“ niemieckie.

Jeden z nich umieścił odpowiedź w ogłoszeniach, aby tym sposobem mogło pismo zrobić „geszeft“, bo za ogłoszenie wystawi posłowi rachunek!

Taką to grzecznością rządzą się panowie Niemcy między sobą!

Ksiądz poseł pisze, że liberały ganią go za głosowanie, a on przecie głosował tak, jak mu się widziało najlepiej.

Ksiądz Frank oświadcza, że za poselstwem się nie ubiegał, jeno mu je Raciborzanie sami ofiarowali. Koniec końcem powiada, że liberali mogą robić co chcą, on mandatu nie złoży!

Ważnem jest to, co ksiądz poseł pisze o pomnożeniu wojska. Według zdania szanownego posła, potrzeba jest wojska więcej, aniżeli go mamy obecnie, atoli rząd w swym projekcie żądał zawiele. Gdyby był rząd cokolwiek mniej żądał, byłby ksiądz poseł głosował za rządem.

Według naszego zdania ksiądz poseł za wielki wyrządził zaszczyt liberałom raciborskim, że na ich pismo odpowiedział. Liberałów jest w naszym powiecie tak mało, że nic przy wyborach nie znaczą. Prawda! Tylko przy latosich wypłynęli na wierzch, bo ich Katolicy-Niemcy z głębi nicości wydobyli. Oni to wspólnie z nieoświeconymi i ciemnymi zwalczali nas Katolików-Polaków.

Tylko tym sposobem stać się mogło, że połączone: masonerya, liberalizm, nieoświecenie i ciemnota wraz z Niemcami-Katolikami naszą słuszną sprawę pogrążyły. Siła złego na jednego!

Ale mają teraz za swoje!

W tem samem położeniu znajdą się przeciwnicy nasi i podczas wyborów do sejmu pruskiego.

My Polacy-Katolicy na Szląsku nie damy sobą rozporządzać jak inwentarzem, bośmy teraz narodem polskim oświeconym i uświadomionym. Może nim nie byliśmy dawniej, ale jesteśmy teraz! Niechaj o tem raz się dowiedzą nasi przeciwnicy!

Te czasy, kiedyśmy byli narzędziem ślepem, minęły i już, da Bóg, nie wrócą. Jesteśmy obywatelami; spełniamy sumiennie nasze obowiązki, musimy więc dochodzić praw naszych.

Samowładztwo jest na miejscu tylko u narodów dzikich i nieoświeconych.

U nas już rząd jest konstytucyjnym, jeszcze ściślej konstytucyjnemi i duchem tym przeniknięte powinny być stronnictwa polityczne, tem bardziej stronnictwo katolickie.

Woli cudzej nie damy sobie narzucić, i przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego głosować tak będziemy, jak nam nakaże nasze **polsko-katolickie sumienie**, a więc na Polaków-Katolików.

Sąd protestanta o misyonarzach katolickich.

Już kilkakrotnie wystawiali misyonarzom naszym innowiercy chlubne świadectwa. Do tych świadectw przybywa nowe pewnego protestanta Anglika, który przed niedawnym czasem bawił w Ugandzie. W kraju tym, jak wiadomo, toczyła się do niedawna walka. Dzicy, poduszczeni przez misyonarzy protestanckich, napadli katolików i wymordowali ich w liczbie znacznej.

Pewien dziennik protestancki wysłał tam swego korespondenta, który tak opisuje misyonarzy t. z. „Ojców Białych“.

„Podziwiałem uprzejmość Biskupa i księży, którzy w niczem nie skarzyli się na misyonarzy protestanckich przede mną, kiedy tamci o niczem innem nie mówili, jak tylko o nadużyciach misyonarzy katolickich. Miałem sposobność być na mszy św. i ze szacunkiem zauważałem, jak wielką była pobożność murzynów. Pobożności takiej u protestantów nie było. Bardzo też chwalę pracowitość księży katolickich.

Przyzwyczajaniem dzikich do pracy przyczyniają się do rozszerzenia prawdziwej oświaty i tym sposobem oni dzikich uszlachetniają w prawdziwem znaczeniu słowa.

„W misyi francuzkiej panuje większa dyscyplina i regularność. Każdy ma z góry oznaczoną czynność, i niżsi misyonarze są przełożonym swym bezwzględnie posłuszni. Wstępując do zgromadzenia misyjnego zupełnie są tego świadomi, że świat zewnętrzny przestał dla nich istnieć praktycznie i że ich dobrowolne wygnanie, które znoszą z sercem swobodnem, trwa na całe życie. Nie żywią oni żadnych nadziei, nie spodziewają się ujrzeć kiedykolwiek swych przyjaciół lub swójego domu, jak angielscy misyonarze... O ostatnich możnaby powiedzieć, że nie znają po prostu posłuszeństwa wobec biskupa: każdy protestancki misyonarz chce mieć prawo pozostawania przy swoich zapatrywaniach i przez to tem więcej odbija od księży francuzkich, którzy mają do swego przełożonego bezwzględne zaufanie.

Pomiędzy protestanckimi misyonarzami jest najwięcej Niemców i Anglików, którzy do Afryki poszli, aby tam szerzyć naukę Lutra. Katolickimi misyonarzami są prawie wszystko Francuzi, Włosi i Hiszpanie, jest też dużo Polaków zwłaszcza ze Szląska.

Korespondent dziennika protestanckiego zachęca Niemców i Anglików, aby jako misyonarze protestantcy naśladowali katolików i z takim samym zapałem nawracali dzikich jak katolicy.

Zapewne te zachęty nie przydadzą się na wiele. Kościół katolicki ma w sobie inne siły i bogactwa ducha, aniżeli kościół niemiecki, protestancki. Założycielem Kościoła katolickiego jest Chrystus Pan, który łaską swoją otacza walczących w jego imię. Misyonarze protestantcy w założycielu swym Niemcu Lutrze nie znajdą tyle zachęty dla znoszenia cierpień, ile mają katolicy w przykładzie swiętych męczenników.

Ustawa o zabezpieczeniu na starość.

Niektórzy posłowie dopominają się, aby rząd ustawę o zabezpieczeniu na starość zmienił. Żądanie to jest słusznem, bo teraz już wykazuje się, że dochód znacznie przewyższa rozchód, że rząd od robotnika za zabezpieczenie bierze więcej, aniżeli mu daje.

Według obliczenia, które podają kasy zabezpieczenia bawarskie na rok 1892, było dochodów przeszło jeden milion 152 tysięcy marek. Ze sumy tej wypłacono robotnikom 649,980 marek tak, więc reszta wynosi przeszło pół miliona marek.

Ponieważ za rok zeszły zostało w kasie 400 tysięcy, pozostał więc kapitał, liczący około miliona.

Z powodu tego olbrzymiego wzrostu kapitału, który by mógł przecież sprawiedliwie być użyty na wsparcie robotników, radzą jedni, aby rząd rentę podwyższył, lub też opłatę na znaczki zmniejszył.

Zapewne rząd w ustawie zaprowadzi znaczne zmiany, bo tego wymaga sprawiedliwość. Na cóż bowiem branoby robotnikom pieniądze, kiedy one bezpożytecznie w kasach instytucyi zabezpieczeń leżą.

W sprawie tej zapewne rząd sam projekt posłom przedłoży.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Lipca 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Na kościół w Gorzowie** zebrało się razem 25,20 mk., prosimy o dalsze datki, byśmy jakąś okrągłą sumę przesłać mogli na ręce Przew. księdza Prob. Roboty.

— **Ostróg.** Obłąkany Kl., którego zostawiono bez opieki, wyszedł z mieszkania i swojem zachowaniem się wszędzie zwracał uwagę przechodni. Na rynku ukląkł i bił pięściami w ziemię. Wszedł też do kościoła, gdzie miał wypić z ampułek wino. Obłąkanego odprowadzono około południa do lazaretu.

— **Hulczyn.** Małżeństwo Mareczek obchodziło w dniu 25 bm. złote wesele. Oboje cieszą się dobrem zdrowiem.

— **Koźle.** Nasz czcigodny ksiądz proboszcz Kollar udał się w podróż do kąpieli w Kissingen.

— **Rybnik** Pewne państwo wyjechało powozem na przechadzkę. W bliskości gazowni konie się rozbiegły i powóz przewróciły. Przytym złamała ręce matka pewnego urzędnika, 65-letnia niewiasta i jej siostrzenica. Dwoje dzieci, które były w powozie, uszły całe.

— **Opole.** W sąsiedniej wiosce podczas burzy uderzył piorun w niewiastę pracującą w polu i zabił ją natychmiast. Kilka osób, które się znajdywały w bliskości ogłuszył, ale po chwili przyszły do siebie. Wóz ze zbożem zgorzał.

— **Niemodlin.** W okolicy tutejszej zabił piorun kobietę stojącą na wozie na rżysku. Tudzież koń piorunem rażony padł na miejscu. Cztery osoby, znajdujące się w bliskości piorun ogłuszył. Parobek, który najpierw przytomność odzyskał, ściągnął gospodynię, z

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

34) **B. POMIANA.**

W głębi na kamieniu siedział młody jeszcze mężczyzna ubrany czarno.

Był to ksiądz, który tutaj przybył z odległych stron do biednego ludu, ażeby go na duchu umocnić i w wierze pokrzepić.

Należał on do tych ludzi, którzy nie pomnąc na to, co ich czeka, na ile niebezpieństw narazić się potrzeba, ile znieść trudności ukrywając się po lasach i przecierach, dla wielkiego celu uda się w świat, jak misyonarze, aby kościołowi i ojczyźnie uratować tych biedaków, których ucisk i obietnice mogły sprowadzić z dobrej drogi i zwrócić ku prawosławiu.

Obok księdza klęczała kobieta i spowiadała się z swoich grzechów.

Pomimo takiej liczby zebranych panowała tu uroczysta cisza przerywana chyba tylko jękiem lub westchnieniem modlących się.

Złociste promienie słońca przedzierając się pomiędzy gałęzie drzew oświecały te grupy a jasne smugi świetlanne odbijały się ślicznie na tle zieleni.

Jeden z takich promieni przedostawszy się między liście dębu pod którym siedzieli znajomi nasi padł na twarz Panasiuka. — Spojrzał więc w górę i powiada półgłosem do Kalimnika.

— Ot, już i południe prawie niedługo.

— Zapewne — również półgłosem — odpowiada Kalimnik. — A może już i minęło... Tyle narodu się wyspowiadało...

— Aż człowiekowi radość w dusze wstępuje. — mówi Panasiuk. — Dobry nasz lud poczciwy... Trzyma się wiary świętej swych ojców.

— Oj prawda!.. Taż to aż człeka krzepi.

W tem Paweł widząc, że ojcowie rozmawiają podsunął się do nich także półgłosem mówi do ojca:

— Ojcze! Czy prosiliście księdza, żeby nam dał ślub?.. Wszystko gotowe, myśmy się wyspowiadali, to nie odwlóczcie. Kto wie, kiedy znów ksiądz będzie.

— Ha, powiada mu Ojciec, — trzeby to jeszcze pomówić z Panasiukiem i kobietami.

— A no... to nie zwlekajcie, bo wytrwać trudno.

— To przywołaj matkę i Ksenię a ja pogadam z Panasiukiem.

Paweł się ucieszył. Żywo lecz — jak kościele — na palcach przeszedł ku Kseni Hospynie i zaczął z nimi coś szeptać.

Tymczasem Panasiuk pyta Kalimnika.

— Co on wam gadał?

— Ta zwyczajnie – młody. Koniecz prosi, żeby ksiądz dał dziś jemu ślub z Kseni

— Dzisiaj?

— A no... Juści chłopak się marnuj a i Ksenia wasza także... No i obiecało m się...

palącego się zboża. Dziewczynę piorunem ogłuszoną docucono. Mąż zabitej niewiasty bawi w kąpielach.

Widać z licznych wypadków zabicia od pioruna, że ludzie nie przestrzegają rad, które corocznie powtarzają pisma. Na wielkie niebezpieczeństwo ten się naraża, kto podczas burzy stoi na wozie, lub się znajduje blisko koni.

— **Dąbrówka.** Dwóch braci K. uwięziła policya jako podejrzanych o zamordowanie leśniczego Klinkiego. Pewnego murarza, krewnego uwięzionych, który groził zastrzeleniem wszystkim urzędnikom leśnym, skazał sąd na 4 tygodnie więzienia.

— **Królewska Huta.** W stawie hutniczym utonął przy kąpaniu pewien człowiek. Gdy go z wody wydobyto, śmierć już nastąpiła.

— **Prudnik.** Pewien murarz zastrzelił się w własnem mieszkaniu. Powiadają, iż samobójstwo popełnił w przystępie obłąkania.

— **Namysłów.** Na posiedzeniu związku rólników naszego powiatu, które się temi dniami odbyło, radzono pomiędzy innemi, jakimby sposobem zapobiedz skutecznie brakowi paszy, który się rólnikom w tutejszej okolicy daje dotkliwie odczuwać. Natomiast niektórzy z obecnych sądzili, że bieda nie jest tak wielka, jak ją przedstawiają. Są środki, za pomocą których możnaby złemu zaradzić.

Otóż w pierwszym rzędzie trzeba prowadzać z lasu ściółkę. Słomy zaś na ściółkę nie używać, ale wypasać nią bydło. Rólnicy mają dbać, aby bydła na targ nie wodzono. Rzeźnicy bowiem wymiarkowaliby, że pomiędzy rólnikami bieda, więc jeszcze mniejsze dawaliby ceny.

Zebranie postanowiło, aby żadną miarą w gospodarstwach nie zmniejszano liczby bydła, bo ono przy oszczędnem obejściu się słomą można przezimować.

— **Tarnowskie Góry.** Dwóch łobuzów napadło na drodze pewnego robotnika. Sponiewierawszy go, odebrali mu zegarek i pieniądze. Policya obydwóch napastników wyśledziła i uwięziła.

— **Górv Tarnowskie.** Jeden z najstarszych naszych obywateli p. Kolonko obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz jako radzca miasta. Magistrat i radni udali się do mieszkania jubilata, aby złożyć życzenia.

— **Pruśnica** (pow. Milicki). Zdarzyło się tu okropne nieszczęście. Niemieckie towarzystwo czeladzi dawało przedstawienie, przyczem wystrzelono z broni. Ktoś musiał broń nabić, bo nabój ugodził 21 letniego kupca Hantke i zranił go śmiertelnie. Przedstawienia zaniechano, a chorego zawieźli do domu, gdzie tejże samej nocy umarł. Śledztwo wykaże, co było nieszczęściu winne.

— **Katowice.** Za kradzież i oszustwo skazał sąd listowego na dziewięć miesięcy więzienia.

— **Wielkie Strzelce.** Pewien głuchoniemy, mieszkający w okolicy, zabłąkał się w drodze do miasta. Wszelkie poszukiwania za nim, gdzie przebywa, okazały się daremnemi. Ponieważ nie każdy umie porozumieć się z głuchoniemym, przeto niełatwo mu będzie dopytać się o drogę do domu.

— **Bielawy** (pow. Nysa). Podczas burzy padł piorun i zabił syna siedlaka, który stał na wozie i odbierał od ojca i siostry snopy. Zboże piorun zapalił, a konie postraszone rozbiegły się. Od pioruna zabity miał latoś wstąpić do wojska do 19 pułku huzarów.

— **Żwiry.** W kopalni pewnej, w której już oddawna robót zaniechano, odkryto nowy pokład węgla objętości 6 metrów. Węgiel znajduje się w głębokości 580 metrów pod ziemią.

— **Katowice.** Pewną dziewczynę, która przyszła tu za służbą, okradła w nocy jakaś kobieta nieznana. Owa kobieta towarzyszyła jej w podróży i podczas noclegu ukradła jej 24 marek gotówki, sukien wartości 100 marek i książkę służebną na nazwisko Marya Jurek z Brzezinki pod Katowicami.

— **Sciernie** (p. Pszczyną). W sobotę po południu uderzył piorun w tutejszą szkołę. Na górze zapaliła się ściana z desek, ale nauczyciel w sam czas przybył i ogień ugasił. Piorun zgruchotał oprawę okna i strzaskał sześć szyb. Ponieważ budynek znajduje się na wzgórzu, więc potrzebny jest piorunochron.

— **Lubliniec.** W tutejszym zakładzie karnym, znajdujący się na wychowaniu przymusowem chłopiec Kremer z Kokocinca zdołał zbiedz i dotychczas go nie pochwycono.

— **Prudnik.** Wychodząca tutaj gazeta niemiecka doniosła swoim czytelnikom niemieckim, że ks. Frank poseł raciborski umarł. Widocznie ktoś sobie z redaktorów zakpił.

Policya dostawiła tu pewnego czeladnika szewskiego, którego listami gończemi poszukiwano. Popełnił on kradzież, namawiał innych do kradzieży oprócz tego posądzony jest o pewien czyn niemoralny.

— **Kluczbork.** Burza, jaką tu mieliśmy zeszłego tygodnia była bardzo ciężką. Piorun uderzył w zabudowania gospodarcze w wsi okolicznej i spalił je doszczętnie.

— **Wysoka.** Pewien zagrodnik zachorował po spożyciu grzybów i umarł. Ponieważ krążyły między ludźmi opowieści, że tu zbrodnię popełniono, więc policya wzbroniła pogrzebu. Wpierw lekarz stwierdzi przyczynę śmierci.

— **Z Poznańskiego.** W Żerkowie umarł w 71 roku życie ks. prob. Maksymilian Łukaszewicz. Był to człowiek światły, wszechstronnie wykształcony, pracom naukowym oddany, namaszczony kapłan i gorliwy obywatel. Imieniem miejscowych żydów ogłosił rabin z Żerkowa pełne wdzięczności i uwielbienia wspomnienie pośmiertne dla niebożczyka. Kiedy w r. 1857, czy 58 trąba powietrzna a jej skutkiem ogień miasteczko w większej części zniszczył, zmarły proboszcz głównie się przyczynił do ratowania nieszczęśliwych. Jako kaznodzieja słynął słowem i piórem.

— Z **Alwernii** w Galicyi: Połowa dzieła wielkiego t. j. restauracya kaplicy cudownego P. Jezusa, oraz pół kościoła na ukończeniu — — dnia 2 sierpnia w odpust Porcyunkuli czyli M. Boskiej Anielskiej poświęcenie odrestaurowanych części.

Klasztor wdzięczny przesyła wszystkim Dobrodziejom a czytelnikom „Nowin Raciborskich“ staropolskie „Bóg zapłać“, a prosi dalej, abyście Bracia i Siostry Szlązacy dopomagali nam do ukończenia restauracyi przez nabywanie obrazów fundacyjnych Pana Jezusa, a klasztor obowięzuje się za was co niedzielę odprawiać Mszę św. — a więc co roku 52 i to tak długo, jak długo ten klasztor w lesie postawiony, stać będzie.

Donoszę dalej, że na dzien 2 Sierpnia wybiera się wiele Szlązaków do Alwerni. by odwiedzić to miejsce cudowne — dnia 1 Sierpnia t. j. wtorek będą furmanki po ludzi na stacyi Chrzanów i Trzebinia, skąd mila wozem do Alwernii. Z Raciborskiego powiatu najlepiej jechać na Dziecice lub Katowice, Mysłowice, Trzebinia.

Nocleg w klasztorze dla Górnoszlązaków będzie przygotowany.

Dopomagajcie biednemu klasztorowi a Pan Jezus wam te ofiary stokrotnie wynagrodzi.

Klasztor OO. Bernardynów Alwernia(Galicya).

X. Stefan Podworski przełożony.

— **Z nad Renu.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jak po inne lata, tak też tego roku pójdzie procesya ze Styrum-Altstaden i okolicy do Kewelar dnia 19-go Sierpnia o godzinie 12-tej albo pierwszej w południe. Czas dokładnie później będzie oznajmiony. Powracać będziemy 20-tego Sierpnia między 3 i 4 godziną popołudniu.

Więc się wszystkich Polaków i Polki zaprasza, żeby się zgłosili do 6-tego Sierpnia u pana Radeckiego, którzy chcą brać udział w tej pielgrzymce. Chodzi tu oto, by podać dokładną liczbę do dyrekcyi kolejowej, przyczym będą i bilety tańsze. Cena biletu zwrotnego będzie z pewnością wynosić 2 mrk. 70 fen. Ktoby nie chciał sam iść po bilet, może posłać należytość do Fr. Radeckiego i ten się wam z chęcią o wszystko postara. Nadmieniam tutaj, że będziemy odjeżdżali z dworca Styrum, jak przeszłego roku.

Kochani bracia, siostry! Kewelar jest to miejsce cudami słynące, na którem już wielu ozdrowiało. Tak z pewnością będzie między nami wielu chorych, jeźli nie na ciele, to na duszy, śpieszmy więc tam, aby prosić Najśw. Pannę Maryą, która się za każdym przyczynia, kto się do niej ucieka, a żeby nam Polakom łaski u Syna Swego uprosiła. Kochani bracia, jest tu wielu między nami, którzy się nienawidzą i prześladują. Śpieszmy na to miejsce, a tam sobie z pewnością wszyscy przebaczymy. Pisaliśmy do Wielebn. O. Alberta do Dorsten, jeżeli by nie miał woli z nami brać udziału w tej pielgrzymce, bo nam przeszłego roku przyrzekł, że, gdybyśmy byli prędzej go uwiadomili, to by naszej prośbie był zadosyć uczynił. Więc się spodziewamy, że jeżeli mu czas pozwoli, to naszej prośbie nie odmówi. Mielibyśmy więc przyleżytość, iść do spowiedzi i komunii św. Towarzystwo św. Jerzego weźmie udział w tej pielgrzymce z chorągwią, będzie to po drugi raz, jak nasza chorągiew i Towarzystwo będzie brało udział w tej pielgrzymce. Tak się wszystkich członków zaprasza, by się stawili w czapkach i oznakach Towarzystwa.

— **Alstaden.** Na kopalni Alstaden szacht II wydarzyło się dnia 18-tego Lipca o godzinie 1-szej po południu nieszczęście przy wydobywaniu węgla. Gdy kosz był już na samem wierzchu, naraz urwał się łańcuch i kosz z czterma ładowonemi wózkami wpadł do głębokości blisko 500 metrów, nie zatrzymając się nigdzie. W szybie nie narobił żadnej szkody, tylko strzaskał rurę wodociągu.

Naturalnie kosz i wózki zgruchotane na kawałki, ale gdyby było się wydarzyło godzinę później byłby prawie wyjazd z ludźmi, i Pan Bóg wie, co by się było stało. Tak to przy nieszczęściu jest niekiedy i szczęście.

W tem samym dniu wydarzyło się i drugie nieszczęście, Polakowi Ostarkowi, pochodzącemu z Raciborza od Morawy. Spadający kamień spadł mu na nogę, przyczem mu ją połamał, tak że go odwieziono do domu chorych do Styrum, jest on nie żonaty i jak mowią zapisany do wojska. Ojciec jego tu jest w Altstaden.

— To prawda! — mówi Panasiuk. — Ale co to potem będzie?.. Oni będą nas wszystkich męczyć, a może i co gorszego wypadnie!..

Lecz zanim Kalimnik mógł coś odpowiedzieć, zbliżyła się ku nim Hospryna z Ksenią Pawłem.

— Czego nas wołacie tutaj? — pyta męża.

— Ano... o Pawła i Ksenie... On chce ślub brać.

Ha, czy ja wiem? — powiada na to kobieta a odwracając się do Kseni pyta ją. — Czy i ty Kseniu chcesz?

— Czy ja wiem matko?... Taki mnie dziś czegoś smutek ściska Tak się boję, że drżę cała.

Czegóż się boisz? — pyta ją ojciec. —

— A bo ja wiem tatusiu?.. Jakiś dziwny strach mnie przenika, że wypowiedzieć nie mogę... A i babka czegoś smutna została w chacie i przestrzegała nas o nieszczęściu.

— I ja dziś nie swoja. — odzywa się na to Kalimnikowa. — I ja się czegoś boję. Przecie już nie pierwszy raz idę do lasu na modlitwę, ale tak mi nigdy nie było! nie!!.. Jak tylko co szmernie w lesie, to ja aż drżę ze strachu.

— I!.. czego drżeć? — mówi Kalimnik. — Cóż się stać może.

— Ta co, może nas kto wydać, ta połapią i popędzą w Sybier, a tu ksiądz z Panem Bogiem. Oj! straszno mi! straszno!..

— Ej!.. co tam!.. Lepiej nie kraczcie nieszczęścia... Przecie są straże na skraju lasu, to daliby znać, gdyby kto tu nadchodził.

— A na wszelki przypadek, — odzywa się Panasiuk, — to każdy wie z nas co robić: Młodzi uciekać gdzie kto może a wy — powiada zwracając się do Kalimnika — i Fedor, bo wam trudno uciec, zabierzecie księdza i ukryjecie się w jaskini.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dla rólników.

Co począć ze zbożem w czasie słotnym?

(Dokończenie.)

W razie częstych deszczów, trzeba z wielu złego wybrać najmniejsze. Ponieważ jęczmień długo stojąc na pniu, opuszcza kłosy ku ziemi i niknie w sianej w nim koniczynie lub w chwaście, którego oby nie było nigdy, przeto lepiej jest skoro dojdzie, zżynać go kawał-

kami po nad zieleniną i dosuszyć w ten sposób jak i kłosy pszenicy, a słomę z koniczyną skosić za pogody później.

Jeżeli owies dojdzie, a niema nadziei żeby słota ustała, to upatrzywszy chwilę gdy na pniu obeschnie, kosić go i potrzymawszy kilka godzin na pokosach zgrabiać je w wysokie ale wązkie i spiczaste kopy. Jeżeli jest dosyć w zapasie słomy, a co każdy zabiegliwy gospodarz starać się powinien, to można nią przykryć kopy. Gdyby kopy zaczęły się zagrzewać, to trzeba je przełożyć w inne kopy dla ochłodzenia; inaczej mogłoby ziarno wilgotne w cieple porosnąć. Takie chłodzenie trzeba często powtarzać dotąd, dopóki słoma zupełnie w kopach nie wyschnie, lub też nie doczeka się stałej pogody, podczas której możnaby było zboże na słońcu dosuszyć.

L. Jastrzębowski.

Rozmaitości.

Wypadek pod ziemią. Niedawno temu sześciu robotników, pracujących w wielkim dole glinianym w pobliżu Chateaudun we Francyi, zostali zasypani przez niezmierną masę ziemi. Nikt nie myślał, że życie ich może być ocalonem.

Jednakowoż wzięto się do pomocy. Niedaleko od Chateaudun leży Versailles i ztąd sprowadzono inżyniera wojskowego i mały oddział saperów.

Inżynier, o ile mógł, oznaczył miejsce, w którem się musieli znajdować, gdy zostali zasypani, obliczył technicznie odległość i kazał ostrożnie wbijać rurę w kierunku miejsca, w którem według jego obliczenia robotnicy się znajdowali.

Skurczeni w małem miejscu pod kilku belkami znajdowali się jeszcze żywi, usłyszeli odgłos uderzeń na rurę i widzieli, że usiłowano ich ocalić. To dodało im otuchy, chociaż mało mieli nadziei.

Odgłos uderzeń zbliżał się i zdawał się być tuż nad nimi. Ludzie ci mieli przy sobie kawałek świecy, którą zapalili i przy jej słabym świetle spostrzegli przybliżającą się o ćwierć cala rurę za uderzeniem. Jeden z nich podskoczył i za pomocą swego oskarda odbił kołek, którym rura biła zatkaną, poczem począł wołać o ile mu sił starczyło. Saperzy znajdujący się na drugiem końcu rury usłyszeli jakoby słaby jęk pochodzący z pod ziemi. Poprzestali uderzania i poczęli także wołać przez rurę.

— Holla! — zawołał inżynier — Jakże z wami?

— Dość dobrze — odpowiedział głos z dołu.

— Macie pokarm?

— Nie.

— Cobyście życzyli bulionu czy mleka?

— Bulionu — zawołał głos.

— To zważajcie na koniec rury.

Wielki kocioł bulionu przygotowano na taki przypadek. Wlewano bulion do rury i zasypani kolejno chwytali ustami płyn wzmacniający.

Po chwili jeden z górników zapytał:

— Która godzina?

— Północ!

— Myśleliśmy, że to już południe następnego dnia.

Pytano się górników, co robili przez cały czas. Odpowiedzieli, że bawili się kamyczkami w grę zwaną „jakstones.“

Saperzy potrzebowali więc tylko kopać wzdłuż rury, i w należytym czasie dotarli do uwięzionych górników i wyprowadzili ich na światło i świeże powietrze.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 27-go Lipca: św. Pantaleona m.
Piątek „ 28 „ św. Botwida m.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12.00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1.20— 1.40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14.30—15,00—15 40 mrk., żółtej 13,90—14.50—15.30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11.90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13 00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14 70—14.40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13 40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11.50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13.60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Port. cement i gips
mam zawsze na składzie po tanich cenach.
Aug. Psotty następca: H. JAKOB.
RACIBÓRZ, Ulica Odrzańska 18.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

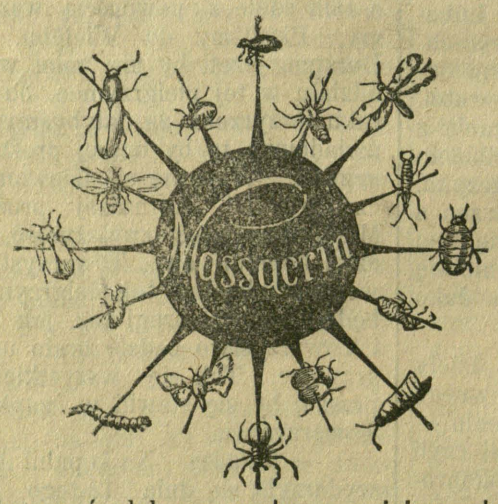

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Żądajcie waszych pieniędzy z powrotem!
To prawo przysługuje każdemu kupującemu, którzy, zamiast mego Mortéinu, otrzyma bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu, bo zaufanie w mój fabrykat Mortéin bywa często nadużywanem ku szkodzie kupującego.
Mój Mortéin, który od lat znany jest jako najlepszy środek wytępiający wszelkie robactwo, jako to: muchy, mole, szwaby, rusy, pluskwy, pchły, móliki, mrówki etc. można wszędzie dostać, tylko przy zakupnie żądać trzeba wyraźnie Mortéinu
A. HODURKA w Raciborzu.

Górnoszląski Bazar ubiorów w Bottropie
znajdujący się w domu około p. Dr. Jansena wykonywa podług przepisu
spodnie (galoty) żołnierskie
po tanich cenach.

Dobrą walkownią
ma tanio na sprzedaż
Hugo Jakob Racibórz,
Odrzańska ul. 18.

Do siewu
polecam:
groch, wykę, tatarkę (grykę) i żółty łubin.
Franc. Mitschein
Racibórz, na Bosacu (klepacz).

Na żniwa
polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozłowski,
destylacya Racibórz.

Dobre siano z łąk
kupuje
Max Block,
Racibórz. Wkie Przedmieście.

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

500
najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Drzewo na opał
poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 89. **Racibórz, sobota dnia 29go lipca 1893 r.** **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

O germanizatorach na Szląsku.

Walka, którą tutaj na Szląsku wiedziemy, zaostrza się coraz bardziej. Im lud świetlejszy w swem poczuciu polskiem, im więcej na Szląsku światła, tem widoczniejszymi stawają się czarne duchy, czyhające na to, aby ludowi wydrzeć mowę polską, po wierze świętej rzecz najdroższą.

Nieprzyjaciół ludu polskiego mamy wielu. Dziś ich podzielić możemy na nieprzyjaciół otwartych i wrogów skrytych. Że ci ostatni są niebezpieczniejszymi, to pewna.

Pisma polskie, które piszą to, co lud polski myśli i czuje, są jedyną obroną ludu polskiego. Przeciwko pismom tym występują z całą wściekłością owe złe duchy ze sumieniem czarnem i sprzedajnem, co się wyrzekły miłości ku mowie macierzyńskiej, którzy się stali odstępcami ludu polskiego, bo choć z ludu wyszli, choć są jego synami, przeciw polskości, matce swojej jako wyrodki walczą.

Nietylko u nas stósunki takie panują. W takiem samem położeniu znajdują się bracia nasi, mieszkający nad morzem Bałtyckiem w Prusach Zachodnich.

I tam toczy się zacięta walka pomiędzy ludem polskim z jednej strony, a z drugiej z odstępcami, pomiędzy dobrem a złem, miłością a nienawiścią.

Wychodząca w Gdańsku, a w duchu iście katolickim i polskim redagowana „Gazeta Gdańska“, wystąpiła niedawno z artykułem, z którego się przekonujemy, że i tam lud polski poznał się na ukrytych swych wrogach.

Owóż w piśmie tem czytamy, że w bardzo trudnych warunkach przychodzi bronić ludu polskiego. Walka się toczy w obronie zagrożonych wiary świętej i narodowości polskiej.

Bo kto zna dobrze stósunki, temu będzie aż nadto jasną rzeczą, iż broniąc obecnie narodowości polskiej, tak bardzo zagrożonej, nie można równocześnie nie bronić i wiary świętej.

Wie to żaczek i pacholik, że kto Polak, to katolik — mówi ludowe przysłowie, w którem głęboka tkwi prawda.

Polacy zawsze i wszędzie bronili wiary świętej, Lutrów ani Krzyżaków nie wydali — całe nasze dzieje świadczą o tem, że naród polski nie tylko zawsze był puklerzem wiary świętej, że ją bronił z wszystkich sił, ale nadto szerzył ją za pomocą miłości chrześciańskiej, a nie ogniem i mieczem!

To też narodowość polska, język polski jest kluczem do skarbnicy cnót katolickich, jakie nam daje wiara nasza święta. Ktobądźby się kusił klucz ten nam wydrzeć z ręki, jest naszym wrogiem, przeciwko któremu walczyć nam należy bez względu na to, czy on katolik, czy luter, poganin, czy nawet Polak przehera!

Liberali, masoni itp. wrogowie są nam o tyle mniej niebezpieczni, że wiemy z góry, iż różnica już religijna nam ich wybitnie oznacza, znamy ich dobrze — bo godzą oni w Kościół nasz święty równocześnie. Z przeciwnikiem więc otwartym sprawa o tyle łatwiejsza, że go zna każdy jako takiego. Stokroć trudniejsza jest jednak walka z tymi, co się zwią katolikami, udają niby przyjaciół naszych, a postronnie są naszymi przeciwnikami i dążą do tego, aby nas wynarodowić, choć się głośno tego wypierają.

Dalej pisze „Gazeta Gdańska“ tak:

Nikt nam nie dowiedzie tego, abyśmy występowali przeciwko zasadom wiary świętej, przeciwko kościołowi świętemu, przeciwko duchowieństwu jako takiemu.

Nikt nam nie dowiedzie tego, jakobyśmy mieli szkodzić sprawie katolickiej, jak to chce wmówić tutejszy mieniący się być katolickim „blat“ centrowy w czytelników swych, w duchowieństwo i władzę kościelną.

Myśli, iż nikt się na nim nie poznał, iż nikt go osądzić nie potrafi, iż nikt nie pojmie jego krzyżackich dążności, które pragnie zamaskować.

Za nami stoi sporo inteligencyi, duchowieństwa — i ogromne masy polskiego ludu, któremu dziś już trudno dalej oczy mydlić, który pojmuje niebezpieczeństwo chwili i wie, że antipolskie prawa go nie wynarodowią, że szkoła pokoszlawi wprawdzie język polski, ale go nie jest w stanie wyrugować. Lud ten też wie już dobrze, gdzie szukać przyjaciół, a gdzie nieprzyjaciół, jest świadom, zkąd mu grozi największe niebezpieczeństwo dla jego zbawienia i narodowości.

Nie występujemy przeciwko Kościołowi świętemu i wierze świętej, bo ta nas prowadzi do zbawienia — ale występujemy stanowczo przeciw tym wszystkim, którzy paczą zasady wiary świętej, którzy się kuszą nas wynarodowić, usuwają ku szkodzie właśnie Kościoła katolickiego język polski ze świątyń Pańskich, którzy w ten sposób pragną fabrykować niemieckich katolików z nas Polaków — powoli wprawdzie, ale stale. Czyż to godziwie? Czyż takie dążności zgadzają się z zasadami wiary świętej?

Zapytają nas może o dowody na potwierdzenie słów powyższych. Dowody te są namacalne, bijące w oczy na każdym kroku. Głos biednego ludu polskiego z wielu a wielu stron protestujący przeciwko nowatorstwom w kościołach, jakiemi tylokrotnie daliśmy wyraz, to najlepszy dowód. Toż nie brak także księży, którzy skrycie i jawnie dążą do germanizacyi przez kościół, są nawet tacy, którzy w życzeniach na imieniny wyrażali i to, aby dyecezyą naszą jaknajprędzej udało się zniemczyć!... Czyż to po katolicku, pytamy?

Za tutejszym „blatem“ centrowym tkwi cała falanga najniebezpieczniejszych szermierzy przeciw polskiej narodowości, szermierzy wpływowych, przed którymi drży i wielu z pomiędzy nas Polaków, milcząc i staczając z samym sobą ogromną walkę duchową.

Myśmy się nie ulękli tej falangi — powiedzieliśmy sobie: prawda zwycięża! Walczyć nam za prawdę, śmiało zajrzeć jej w oczy z wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy.

Poznali się wnet na naszej sile, którą czerpiemy w ludzie polskim, choć nam z góry grób przepowiadali. Przelękli się siły tego polskiego ludu, któryby mieć chcieli, jak dotąd, powolnem swojem narzędziem — i dla tego uderzają w „blacie“ na alarm, krzycząc, że należy zabić „Gazetę Gdańską“, bo ta niby szkodzi sprawie katolickiej, a najwięcej katolickiej ludności polskiej, którą rzekomo broni niby to rzetelnie „blat“ gdańskich cen trałów.

Pomylili się grubo centrały nie tylko u nas tu na kresach, ale i na Szląsku i na Warmii, chcąc zabić i zatruć ducha ludności polskiej. Zakładali na zabicie pism polskich inne gazety niby też polskie na obełganie ludu, posługują się i dziś jeszcze gazetami po polsku się drukującemi, które naprowadzać się starają wodę na ich młyn, posługują się rozlicznemi innemi podstępami na każdym kroku — ale wszystkie te zabiegi okazały się płonne.

Potęga ducha polskiego ludu i jego świadomość narodowa, to twarde opoki, o które rozbijają się wszelkie podobne zakusy, w gruncie rzeczy niekatolickie, a tylko zabarwione z wierzchu niby groby pobielane ideą katolicką, pod oponą której tkwi zgnilizna.

Te „blaty“ bijąc w narodowość polską, pracują dla niewiary. Przeciwko takiej robocie występować będziemy, choćby nam i przyszło paść na wyłomie..

Robią nam dalej wrogowie brudne zarzuty, że nam chodzi o skandal, że bez skandalu żyć nie możemy, nazywa nas fanatykami narodowymi itp. Skandalem nazywa obronę narodowości i odkrywanie jego dążności. Pragnąłby nam usta zamknąć i pióro wytrącić — ale niedoczekanie jego! Krzywdy Polakom wyrządzane niech będą znane, niech się o nich świat dowie — milczeć, znaczyłoby popierać zakusy germanizatorskie, a tego nie czynimy nigdy — nigdy nie będziemy narzędziem ani służbistami katolickich germanizatorów, bo to byłoby zdradą nie tylko narodowości, ale i wiary św.

Kłamstwem też jest, jakobyśmy domagali się, aby duchowieństwo propagowało polskość. Tego nam nikt nie dowiedzie. My żądamy tylko sprawiedliwości i równej miary na każdym kroku, bo mamy do tego prawo.

Powiadają wrogowie, że my podżegamy katolików Polaków przeciw katolikom Niemcom, że podkopujemy jedność katolicką itp. Są tą frazesy, nic więcej. Bronimy się i bronić będziemy przeciwko wygórowanym pretensyom katolików Niemców, przeciwko fabrykowaniu z nas Niemców katolików. Będąc w ogromnej większości, mają katolicy Polacy prawo domagania się uwzględnienia tego stósunku liczebnego i nie mają powodu może z własną krzywdą podporządkowywać się zachciankom małej ilości głowaczów niemieckich katolików. Bronienie naszych praw nie jest żadnem rozbijaniem jedności katolickiej. Tę jedność właśnie rozbijają owi przez swoją wygórowana butę i pretensye wobec ogromnej większości katolików Polaków.

Nie obawiamy się też wołania w nieboglosy wrogów, aby przeciwko nam nie wystąpiło duchowieństwo i może władza kościelna. Prędzej bowiem należałoby zbiorowo wystąpić przeciwko im, aby zaprzestali bicia w duchowieństwo polskie i rozkładowej roboty, bo to on najwięcej rozbija jedność katolicką i leje jad w umysły garści Niemców katolików. Dowodami nie walczą, bo ich nie mają.

Podejrzywają nas, że dla tego wołamy i ostro występujemy, aby sobie zyskać abonentów. Widocznie musi im się grunt pod nogami usuwać, jeżeli wyjeżdżają z takiem zdaniem.

Spokojnie też patrzymy w przyszłość z czystem sumieniem i w tem przekonaniu, że walczymy w imię dobrej sprawy uczciwie, rzetelnie, wedle sił i możności. Żadne groźby ani prożby, żadne ułudy i chytry podstępy nas z obranej drogi nie zepchną. Głośno i otwarcie przeciw wszelkim nadużyciom i krzywdzeniom polskiego ludu występować będziemy jak dotąd wytrwale.“ Tyle gazeta przez nas wspomniana.

My dodamy: Tak przemawiają ci, co bronią sprawy świętej i uczciwej, jaką jest sprawa ludu polskiego. Każda sprawa święta i sprawiedliwa utwierdzona jest na owej opoce, o której powiedział Chrystus Pan, że bramy piekielne nie przemogą jej.

Co tam słychać w świecie.

Mimo ciągłych prześladowań, jakich doznaje **Ojciec św.** i Kościół katolicki we Włoszech katolicy tamtejsi coraz to śmielej podnoszą głos w obronie praw zagrożonych Kościoła. Dowodem tego obudzonego wśród katolików ruchu jest zamiar zwołania wkrótce kongresu katolickiego do Neapolu. Na kongresie ma być poruszoną sprawa socyalna.

Niemieckie dzienniki zajmują się ciągle **nauką języka polskiego**, która miała być zaprowadzoną w szkołach polskich w Wielkopolsce i Królewskich Prusach. Wszystkie niemieckie dzienniki są temu przeciwne, a główna gazeta konserwatystów, która zwykle od osób stojących blisko rządu odbiera wiadomości pisze, że o nauce polskiej nie ma mowy. Co najwyżej można będzie uczyć religii po polsku, tam gdzie tego potrzeba. Rząd według tej gazety nie dał posłom polskim żadnych przyrzeczeń, więc też ustępstw żadnych nie zrobi.

O zdrowiu **kanclerza Kapriwiego**, który był ciężko zapadł, nadchodzą wiadomości pomyślniejsze. Kanclerz wkrótce wyzdrowieje zupełnie.

Pomiędzy konserwatystami a **antysemitami** powstaje nieporozumienie. Konserwatyści zrzekają się przyjaźni antysemitów, bo antysemici już jawnie występują przeciw szlachcie niemieckiej. Co najważniejsze to ta okoliczność że artykuł przeciw antysemitom umieściła gazeta kanclerza, który umiał niedawno pozyskać głosy antysemitów za pomnożeniem wojska. Stąd wynika, że antysemici są u rządu niemile widzianymi, oraz ze żydzi wzięli nad nimi znowu górę.

Wojna cłowa pomiędzy **Rosyą** a **Niemcami** zawrzała nagle i niespodzianie. Rosyanie nałożyli na wszelkie towary, pochodzące z Niemiec ogromne cła, tak, że niewiele już towarów przejdzie do Rosyi. Niemcy chcieli się natychmiast zemścić, ale pod ręką nie mają na czem. Nie chcą jeszcze większego nakładać cła na zboże, bo to, które jest w Niemczech nie starczy na wyżywienie ludności, trzeba koniecznie zboża z zagranicy. Na siano i paszę nie chcą także cła nakładać, bo go u nas brak. Takie nagłe wystąpienie przeciw Niemcom, ów rozkaz wydany przez samego cara, aby zerwać handlowe z Niemcami stósunki, bardzo źle oddziałają na politykę. Widać, że w Rosyi znowu wzięli górę nieprzyjaciele Niemiec.

O wielkiem nieszczęściu na morzu donoszą z **Hiszpanii**. Statek hiszpański „San Juan“ wybrał się z 221 podróżnymi do Chin. W drodze powstał na statku ogień, którego nie można było ugasić. W płomieniach lub też w morzu zginęli wszyscy.

W **rządzie serbskim** niezgoda z powodu sprawy wytoczenia ministrom dawniejszym procesu. Teraźnejsi ministrowie oświadczyli, że nie życzą sobie uwięzienia oskarżonych ministrów, ale posłowie tego stanowczo się domagają. Ministrowie chcą się podać do dymisyi, gdyby izba poselska uparła się za swojem.

We **Włoszech** odbędą się wielkie manewra, na które król włoski zaprosił księcia Henryka, brata cesarza niemieckiego. Królewicz włoski będzie w wrześniu na manewrach niemieckich.

Głos niemiecki o ucisku językowym Polaków.

Zrzadka się zdarza, aby dzienniki niemieckie, sprawiedliwy wydawały sąd o stósunkach, w jakich się my Polacy znajdujemy, pod zaborem pruskim. Dla tego też tem chętniej umieszczamy odezwanie się sprawiedliwe berlińskiego dziennika „Reichsbote“, który za tem przemawia, ażeby nam Polakom wymierzono sprawiedliwośći Dziennik ten tak pisze:

„Jeszcze żadne państwo nie miało powodzenia, ilekroć chciało lud jakiś ograniczyć w jego mowie lub narodowości a narzucić mu inny język i narodowość państwa. Rodzi to takie same rozgoryczenie, jak kiedy ze strony państwa ma być przemocą narzucona religia. Język — narodowość — i religia należą do tych rzeczy, które człowiek utóż samia ze swoją osobą i jej wolnością — i dla tego podwójnie odczuwa każdą krzywdę, jaką mu wyrządzają na polu języka lub narodowości i religii.

Tego uczy wszelkie doświadczenie historyi. Dla tego też żadne państwo nie ma prawa odbierać ludowi, który do niego należy i którego ono bronić ma obowiązek, jego języka, narodowości i religii. Państwo może jedynie żądać, aby obcojęzyczny lud wytwarzał dobrych i wiernych obywateli państwa.

Potrzeba poznania głównego języka państwa jest u obcojęzycznych części ludu zbyt naturalną, iżby nie miała powstać sama z siebie i dążyć do zaspokojenia. Tak było już w świecie starożytnym, w którym bez przymusu przyswajano sobie język grecki a potem język łaciński. Im większą łagodność i sprawiedliwość okazywały państwa swym obcojęzycznym częściom ludu, tym więcej miały u nich powodzenia.

Rozwój narodu stoi w bardzo ścisłym związku z językiem i narodowością. Gdy się człowiekowi wbrew jego woli narzuca obcy język i religia, natenczas robi się go obłudnikiem — a historya uczy stale, że takie gwałty zawsze demoralizowały dotknięte przez nie ludy i przedewszystkiem robiły je niewiernemi względem władzców, względnie państwa. Polak nie będzie nigdy Niemcem; jeżeli go się zmusza do tego, to zmusza go się udawać coś, czem nie jest, a więc być obłudnikiem — a to mści się.

Nie cieszyło nas nigdy wdzieranie się państwa w dziedzinę narodowego języka ojczystego obcojęzycznego ludu, jak Polacy lub północni Slezwiczanie — i sądzimy, że bylibyśmy w Polsce dalej, aniżeli doszliśmy na drodze ograniczeń językowych i tendencyjnych prób germanizacyjnych, gdybyśmy tylko zawsze byli się starali o dzielnych urzędników i mocną trwałość życzliwego rządu!“

Siam.

Ze względu na toczący się spór pomiędzy Francyą a Syamem, nie będą bez interesu dla czytelników naszych poniższe szczegóły dotyczące Siamu.

Jego królewska mość Hulalongkorn I liczy obecnie czterdziesty rok życia, urodził się bowiem w r. 1853. Jest starszym synem zmarłego króla Maha Monghuta i królowej Romboi Bhomrabbiromaya. Ożenił się w r. 1862 z księżniczką Savangoadano i ma czworo dzieci: parę książąt i parę książniczek.

Stolica Siama, Bangkok, leży nad rzeką Menam. Okolice miasta są wspaniałe, a sama stolica, obfitująca w bardzo wiele świątyń i pałaców, tonie w przepysznej zieleni ogrodów i drzew podzwrotnikowych. Pływające domy, stanowiące charakterystyczną cechę Bangkoku, budowane są na tratwach. Wznoszenie domów nad brzegiem rzeki jest przywilejem królewskim, udzielanym nie wielkiej liczbie osób znakomitych. Wiele domów budowanych jest na słupach na sześć stóp od powierzchni ziemi. Pływające domy stawiane są w trzciny bambusowej, posiadają werendy i otoczone bywają palmami.

Król rezyduje w pałacu, otoczonym murem, mającym obwodu jedną milę angielską. Terytoryum to obejmuje świątynie, gmachy publiczne, koszary mieszczące kilka tysięcy żołnierzy, teatr i mieszkania 3000 kobiet, z których 600 są żonami królewskiemi. Wnętrze pałacu ma być urządzone z niezmiernym przepychem. Wszędzie złoto, srebro i drogie kamienie.

W ostatnich latach cywilizacya europejska poczyniła znaczne postępy w Siamie. Król posiada oddzielony apartament, urządzony w stylu eurepejskim, wprowadził nawet gaz do pałacu, a za jego przykładem poszło wielu wieszkanców stolicy. Pod miastem są już nawet młyny parowe i kilka fabryk.

Państwo siamskie wymierzone nie jest

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

35) **B. POMIANA.**

— Ale gdzie to nasz Józek? — powiada Hospyna. — Czemu on tu nie przyszedł?

— A nie wiem, — mówi ojciec — bo jeszcze rano wyszedł z domu.

— On temi dniami, to jakiś — jakby odmieniony... I dogadać się z nim trudno...

Paweł widząc, że rodzice znów o czem innem rozmawiają a nie o tem, co stanowiło jego jedyne marzenie, odzywa się do ojca.

— No, ale cóż będzie z naszem ślubem.

Stary nie wiedział co i jak odpowiedzieć synowi. Zwrócił się więc do Panasiuka.

— Ta gadajcież wy, bo to od was głównie zależy.

— Bóg wie co na to powiedzieć. — mówi Panasiuk. — Ot, najlepiej po nabożenstwie, to poradzimy się księdza. Stąpił tu do nas jak aniół pocieszyciel, on nas z Bogiem jedna, niech on postanowi... A ot już skończył spoglądać.

Rzeczywiście w tej chwili ksiądz skończywszy słuchać spowiedzi, podniósł się i podszedł na środek polanki. — poruszyli się ze swych miejsc.

Ci co siedzieli, stanęli kornie i patrzyli na niego czekając co im powie...

Ksiądz zaś spojrzał na zebranych i zbliżył się ku starszym.

Był to mężczyzna około lat 30 prawie nizki, szczupły. Twarz jego blada i czarne przenikliwe choć smętne oczy nadawały całej fizjognomi jakiś ascetyczny wyraz. Jednakże widać było, że ten wytły człowiek mnie gorąco czcić, kochać i że w duszy jego pełno zapału.

Stanąwszy przed Panasiukiem i Kalimnikiem pyta.

— Czyście się już wszyscy — moje dzieci — wyspowiadali?

— Ta chyba ojcze wszyscy, — odpowiada Kalimnik.

— No więc teraz przystąpimy do służby Bożej a potem przyjmiecie św. Komonią. — A zwracając się do Panasiuka pyta. Czy wszystko przygotowane?

— Ta jest niby wszystko co można mieć w lesie — mówi zapytany. —

— To dobrze moje dzieci — powiada ksiądz kierując się ku środkowi. — Bóg Wszechmocny nam daruje, że nie wszystko tak będzie dokonane, jak obrzędy naszego kościoła nakazują, ale trudno, my temu nie winni...

A kiedy stanął na środku i znów rozejrzał się na około, jasny promień słońca oświecił go otaczając tę postać drobną i wętłą — jakby aurelą blasku.

Lecz on nie zważał na to i ciągnął dalej:

— My dziś, jak pierwsi chrześcianie, musimy się ukrywać, chcąc chwalić Boga... Gnębią nas, a naszą świętą wiarę, wiarę naszych ojców, wrogowie nasi chcą nam wydrzeć... Ale nie upadajmy na duchu ani na chwilę. Niech despotyzm straszny znęca się nad nami, niech nas więżą, mordują, wysełają w dzikie puszcze, niech zamykają nasze kościoły i depczą co święte nogami, — my, bądźmy wierni naszej świętej wierze!.. Cierpmy za wiarę i wolność!.. A kiedyś przyjdzie czas, że te nagromadzone zbrodnie, zachwieją potężnym tronem... Bóg, który jest długo cierpliwym, spuści na koniec na ciemiężce swą karzącą

dobrze, jeografowie przecież podają przestrzeń jego mniej więcej na 495,900 kilometrów kwadr. Na obszarze tym ma mieszkać około 7 milionów mieszkańców. Część środkowa królestwa tworzy ogromną i żyzną dolinę, przecięta rzeką Menam i licznemi do niej dopływami. Łańcuch gór oddziela tę dolinę od prowincyi Kambodży.

Klimat w Siamie jest bardzo gorący. W Bangkoku temparatura średnia wynosi 38 stopni Celsiusza po nad zero; powietrze jest zdrowe, z wyjątkiem okolic błotnistych, gdzie cholera i odra nigdy nie ustają. Pora deszczów trwa od maja do grudnia.

Rzeka Menam, jak Nil w Egipcie, wylewa co rok wylewa swe wody i przyczynia się do żyzności gruntu. Mieszkańcy uprawiają najwięcej ryżu. Kokosy banany i inne drzewa owocowe rosną w wielkiej obfitości. Nadto uprawiają bawełnę, pieprz trzcinę cukrową itd. Fauna jest również bogata i niezmiernie urozmaicona. Znajdują się tam słonie, nosorożce, tygrysy, dziki, małpy najrozmaitszych rodzajów, jaszczurki ogromne, kameleony itd. Koni posiada Siam mało i lichej rasy. W rzekach rozmaitych ryb ogromna ilość.

Mineralne bogactwo Siamu dotychczas nie zbadane dobrze; składa się ze złota, srebra, żelaza, ołowiu, miedzi i innych kruszczów i rud.

Handel w Siamie ześrodkowany jest prawie wyłącznie w rękach Chińczyków, stanowiących niemal połowę ludności rólniczej kraju. Najwięcej wywożą ryżu i cukru. Eksploatacyą trzciny cukrowej zajmują się wyłącznie Anglicy. Siam posiadając olbrzymie lasy, prowadzi również wielki handel drzewem zwłaszcza kosztownem. Ludność miejscowa otrzymuje w zamian jedwabie, sukna, płótna, broń, herbatę itd.

Stolica Siamu Bangkok posiada port, koncentrujący w sobie cały handel z zagranicą.

Z liczby 7 milionów ludności, właściwi Siamczycy stanowią zaledwie część trzecią; resztę składają Malajczycy i Chińczycy, Siamczycy są wzrostu małego; ale silni, twarz mają szeroką, kości policzkowe wystające, przecięcie oczu ukośne, usta wielkie, cerę oliwkową. Wielu z nich ma zwyczaj zęby swe czernić lub złocić. Lubią bardzo grać w szachy i przypatrywać się walkom kogutów. Panującą religią jest buddyzm, kapłani żyją w celibacie. W świątyniach i pogodach ustawione są olbrzymie i obłożone złotem i kosztownościami posagi. Lud jest niezmiernie zabobonny. Dwór posiada urzędowych astrologów a ludność płatnych wróżbitów, przepowiadających przyszłość. W prawodawstwie siamskiem wielką rolę podczas dochodzenia sądowego odgrywa, jak w średnich wiekach w Europie, ogień i woda.

---

rękę, dumę i pychę jego ukróci a siłę i potęgę złamie... Jak niegdyś Sodomę i Gomorę, spalił ognistym deszczem, że śladu z nich nie zostało, tak i tu, rzuci pioruny swe z nieba i wroga porazi... Wtenczas, za długie lata naszej niedoli, za krew w świętej sprawie wylaną, za wszystkie męczeństwa naszych ojców i braci, za łzy matek i sierót, spotka nas nagroda... O! Bóg ulituje się nad wiernym mu ludem i zeszle pociechę!.. Zajaśnieją wtenczas dla tej biednej krainy, dla naszej biednej ojczyzny di szczczęścia, dni swobody, dni chwały! A więc przetrwajmy w prześladowaniu, a chocby jeszcze więcej przyszło nam cierpić, to znośmy to wszystko z wiarą, że Bóg widzi te nasze krzywdy i nasze cierpienia... Niech jeden drugiego wzmacnia i krzepi, a wszyscy razem módlmy się wspólnie do Pana o siłę i cierpliwość... Prośmy Jego Matkę, te naszą polską Królowę, aby nas — jak dawniej w dniach naszej wielkości — dziś w naszej niedoli otaczała swoją opieką... Módlmy się szczerze, nietylko ustami ale sercem a aniołowie niebiescy zaniosą te modły przed tron Boga, który je wysłucha...

Tu ksiądz ukląkł a za nim cała rzesza. Wszyscy wzruszeni jego słowami wznieśli się duchem w modlitwie ku niebu prosząc Pana o miełosierdzie.

Krótko trwała ta modlitwa bo ksiądz powstał i zwrócił się znów do Panasiuka.

— Gdzież są przybory do mszy świętej.

— Wszystko ukryte w jaskini. — powiada Panasiuk — Czy już przynieść?

— Już, już!.. Chodźmy, to przyniesiemy.

Lecz Panasiuk odwrócił się do Kalimnika.

— Idźcie wy z Fedorem i przynieście a ja z młodemi głazy na ołtarz ustawię.

— Dobrze — mówi Kalimnik, zwracając się do Fedora, zawołał go.

Chodźcie ku kumie to przyniesiemy.

Oba wieśniacy szli przodem a ksiądz za nimi i skręciwszy na prawo zniknęli w gęstwinie.

Panasiuk zaś przywoławszy Sawczuka i młodych zabrał się do dźwigania płyt kamiennych z których mieli ołtarz ułożyć.

Ale zaledwie zaczęli pierwszą skałę ruszać, coś z lewej strony zaszeleściło w krzakach i na polankę wbiegł zdyszany Hrycio.

— Gwałtu! Uciekajcie tam!.. woła wskazując ręką na prawo. — Moskale idą ścieżkami na prawo!

Wszyscy się przerazili.

— Co? Moskale idą? — pyta Panasiuk.

— Idą! idą!.. Już są blisko... Uciekajmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Lipca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Odbył się chrzest urodzonej dnia 21 bm. księżniczki Raciborskiej. Obrzędu kościelnego dopełnił Przew. ks. Krahl. Ojcami chrzestnymi małej księżniczki byli następca tronu badeński i jedna z księżnych badeńskich. Na chrzcie świętym otrzymało dziecko imię Ludwika Elżbieta.

— Tutejsza policya uwięziła w zeszłym tygodniu dwie osoby za złodziejstwo, cztery za żebractwo, jednę za oszustwo, jednę za sprzeniewierzenie oraz dwie za włoczęgostwo.

— **Dla braku paszy** otrzymali z ministerstwa królewscy nadleśniczowie upoważnienie do sprzedawania traw i ściółki w lasach rządowych. Dozwolono także wyrzynać wszelkie zielsko po lasach i odpadki torfowe brać na ściółkę za opłatą, a właścicielom krów, chałupnikom i robotnikom pozwolono paść krowy po tychże lasach za stósowną nizką opłatą. Należy się zgłosić do nadleśnictw.

— **Kto zabije wydrę,** udowodni to poświadczeniem policyjnem i dołączy uszy i nogi zabitego zwierza, dostanie 5 marek nagrody. Na te premie wyznaczył rząd dla obwodn rejenc. opolskiego na rok 1893/94 fundusz w ilości 300 marek.

— **Połów raków.** Od 1 czerwa do 31 października wolno łowić raki we wszystkich nie zamkniętych wodach — w innym czasie zakazany jest połów pod karą do 150 marek kar lub ewent. więzienia; w zamkniętych wodach natomiast dozwolony jest połów przez cały rok. W niezamkniętych wodach nie wolno łowić raków nie mających minimum 10 cm. długości — mierząc od końca łepka do do końca ogona; odnosi się to tylko do niezamkniętych wód. Nie wolno atoli raków nie mających długości 10 cm. wystawiać na targ, sprzedawać i wysyłać; niezastósywanie się do tego pociąga za sobą karę do 90 m. lub więzienie do 3 tygodni; kupujący jednakże raki nie mając przepisanej długości nie podlega żadnej karze i nie potrzebuje się obawiać ich konfiskaty.

— **Nowe Zagrody.** Dzieci w wieku 9—12 lat bawiły się we wtorek po południu, a jedno z nich, chłopczyk 9-letni wszedł w pudło, w którym dawniej trzymano ptactwo domowe. Ktoś wpadł na koncept, aby chłopaka z pudłem przewrócić, co też dzieci uczyniły. Gdy chłopczyka później wyciągnięto, skarzył się na boleści, a nocy następnej umarł. Widocznie dziecko odniosło uszkodzenie na wewnątrz.

— **Radzionków.** Posiedzenie Towarzystwa św. Alojzego odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. na sali p. Zernika. Początek o godzinie 6-tej po południu. Uprasza się o liczny udział członków, ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady.

— **Warszowice.** W niedzielę odbyło się zebranie rybnicko-pszczyńskiego towarzystwa pszczelarskiego w domu pszczelarza pana Brany. W zebraniu wzięło udział 28 osób. Jeden z obecnych miał odczyt. Jak wychować pszczołę aby nie była złośliwą. Uczestnicy w sprawie tej zabierali głos dzieląc się doświadczeniami, jakie każdy w sprawie tej nabrał.

— **Urbanowice.** Dziś wybuchł pożar w domu zagrodnika p. Muchy. Na szczęście właściciel był zabezpieczony na 600 mrk. Tylko ojciec pozostający na wyłamku poniósł znaczne szkody. W ogniu zgorzały świnia i koza, których nie zdołano wyprowadzić. Przyczyna pożaru nieznana.

— **Gliwice.** Pewna dziewczyna popełniła tu oszustwa. Weszła ona do składu masarskiego i zażądała dla swego państwa 19 nóg wieprzowych. Ponieważ tyle nóg masarz nie miał, wzięła znaczną ilość szynki. Potem poszła do skladu cygar, gdzie zamówiła pudło cygar. Kupiec zmiarkował, że dziewczyna chce go oszukać, więc z cygarami posłał chłopaka. W drodze do owego państwa chciała uciec, ale chłopak ją przytrzymał i oddał na policyą. Sąd oszustkę skazał na dwa i pół roku więzienia.

— **Biskupice.** W poniedziałek zdarzyło się w szybie św. Pawła pod Bytomiem nieszczęście. Węgiel spadający z góry pogrzebał górnika Aleksandra Kalkę i zabił na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z dwojgiem małoletnich dzieci nieopatrzonych.

— **Królewska Huta.** Siano w cenie nagle podskoczyło. Kiedy dawniej za centnar krasikonia płacono 3 marki a za zwykłe siano 2,50 mrk, dziś płacą za pierwszy 6 mrk. a za siano 5. Ponieważ od 1-go sierpnia zakazany zostanie dowóz siana z Austryi, przeto jeszcze drożej płacić będą.

— **Królewska Huta.** Służba dzienna tutejszych urzędników kolejowych nie będzie już trwać 12, lecz tylko 8 godzin.

— **Dolne Hajduki.** Pewien człowiek został skazany na 2 lata i jeden miesiąc więzienia za to, że napadł obraźnika Wielocha i go sponiewierał.

— **Zabrze.** W naszych kopalniach zdarzyło się znowu nieszczęście. Dnia 26-go bm. usunęły się masy kamieni w szybie Ludwiki i poraniły ciężko robotnika Michała Linka.

— **Bierdzawy.** Dwoje dzieci znalazło w Opolu zgubione przez pewnego mieszkańca z naszej miejscowości pieniądze. Pieniądze te odebrała im jakaś kobieta i oddała je na policyą, gdzie żądała wypłaty „należnego.“ Właściciel się też wkrótce znalazł, gdyż go owe dzieci na policyą przyprowadziły, ale kobiecie „znaleźnego“ nie dano, tylko owym dzieciom.

— **Tarnowskie Góry.** Do naszego miasta przybędzie według obiegających pogłosek cały batalion piechoty i stać tu będzie załogą.

— **Laskarzówka.** Utopił się w kanale kłodnickim 21-letni pachołek Norbert Knopp.

— **Opole.** Książę Biskup Kardynał Kopp podarował tutejszemu towarzystwu czeladników pianino.

— **Paczków.** Z powodu naprawy drogi kolejowej przejazd przez nią jest zakazany. Obecnie wozy mogą przejeżdżać przez tak zwaną groblę maślaną.

— **Katowice.** Posiedzenie Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 30 lipca o godzinie pół do piątej po południu w lokalu posiedzeń p. Odeja. O liczny udział uprasza się. Goście są mile widziani. Zarząd.

Beszczyński sekr.

— **Prudnik.** Złodzieje włamali się w południe do kasy pewnego młynarza i zabrali z niej 2,50 m. Jednego złodzieja już schwytano.

— **Ćwiczenia oblężnicze** pod Toruniem, na które prawdopodobnie cesarz niemiecki przybędzie, odbędą się podług nowej metody, trzymanej dotychczas w tajemnicy. Forteca będzie zaatakowaną w pospiesznym szturmie, bez żadnych obsłon; będzie to gwałtowny, bezpośredni atak na obrońców fortecy. Wielką rolę grać będzie kanonada; o zdobyciu fortecy rozstrzygać będzie piechota, przyczem chodzić będzie o rozwiązanie kwestyi, czy zdobycie nowoczesnej fortecy w ogóle jest możliwe. Na ćwiczenia te zostaną ściągnięte wielkie masy piechoty, kawaleryi, artyleryi i pionierów, a nawet utworzony zostanie jeden pułk artyleryjski obrony krajowej.

— **Poznań.** Na zebraniu rólników tutejszych powzięto uchwałę następującą:

„Brak paszy w obu obwodach rejencyjnych Księstwa na razie nie istnieje jeszcze, natomiast istnieje znaczny niedobór paszy. Susza zaszkodziła więcej drobniejszym właścicielom ziemskim, aniżeli wielkim.

Niedobór paszy jest tak znaczny, że nieuniknioną jest sprzedaż bydła tak u wielkich, jak i małych właścicieli ziemskich.

Projektowane dotąd środki nic pomódz nie mogą i nie są zdolne przyjść w pomoc rólnictwu, ciężko suszą w lecie roku 1892 i 1893 dotkniętemu.

Należy się niestety spodziewać daleko większego upadku rólnictwa, ponieważ większa część właścicieli zniewoloną była inwentarz swój wyżywiać paszą kupioną i ponieważ w tym roku ceny paszy są nader wysokie, a ceny żyta i pszenicy niskie. Tylko pomoc podjęta w wielkich rozmiarach może uratować rólnictwo, a pomoc ta polegaćby mogła na zakupywaniu tanich środków paszy, w oddziaływaniu na podwyższenie cen zboża przez odrzucenie traktatu niemiecko-rosyjskiego i wreszcie przedewszystkiem w zamknięciu granicy przeciw dowozowi zagranicznego bydła.“

— **Leszno** (w Wielkopolsce). W nocy z 10 na 11 bm. włamali się złodzieje do biura feldwebla 50 pułku piechoty, oderwali biurko i skradli zeń 250 marek w gotówce. Pomimo wszelkich energicznych poszukiwań nie zdołano wykryć złodzieja przez dłuższy czas. Dopiero teraz wydało się, że złodziejem jest żołnierz, który naówczas stał na posterunku przed koszarami. Żołnierza nie minie ciężka kara.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Rozmaitości.

Długowieczność. Od lat kilku w Prusach przedsiębrane są obliczenia dotyczące długowieczności. Po należytem sprawdzeniu kart okazało się, że w r. 1890 było razem 72 osoby mające sto lat przeszło. W tej liczbie mężczyzn 13, kobiet 59, ewangielików 9, żydów 4, katolików 59. Tłómaczy się to w ten sposób, że najwięcej długowiecznych dostarczyły prowincye wschodnie, zwłaszcza zaś ludność polska. W rejencyi gąbińskiej były 3 osoby przeszło stuletnie, w gdańskiej 1, w poznańskiej 20, w bydgoskiej 17, w wrocławskiej 3, w opolskiej 6. W ogólności 54 osoby dała na wschodzie ludność polska a 14 niemiecka.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 29-go Lipca: św. Marty p.
Niedziela „ 30 „ św. Abdona m.
Poniedziałek „ 31 „ św. Ignacego.
Ewangelia na niedzielę 10 po Ziel. Świątkach: „O faryzeuszu i celniku.“
U św. Łuk. roźdź. 18.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13,00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Czerwca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14,70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14,30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** 1/2 mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“) terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Port. cement i gips

mam zawsze na składzie po tanich cenach.

Aug. Psotty następca: H. JAKOB.
RACIBÓRZ, Ulica Odrzańska 18.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

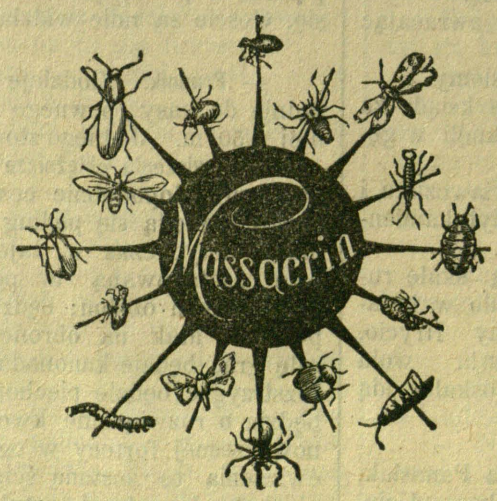

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkie Księstwa Poznańskiego**, w bliskości miast i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach przennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.

Ul. Długa nr. 60.

Na żniwa

polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozłowski,
destylacya Racibórz.

Dobre siano z łąk

kupuje
MAX BLOCK,
Racibòrz. Wkie Przedmieście.

---

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

---

150 robotników i robotnic

znajdzie trwałe zatrudnienie u przedsiębiorcy budowniczego (Bauunternehmer)
Böhm, Rudziniec (Rudzinitz).

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 90. Racibórz, wtorek dnia 1go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Okólnik, nad którym obecnie **Ojciec św** pracuje, dotyczyć będzie robotników wszystkich krajów. Ojciec św. da wskazówki w okólniku tym dla księży, jakim sposobem pracować powinni i w jakim kierunku działać, aby ulżyć doli robotnika i ochronić go przed wpływem ludzi bezbożnych. Okólnik ten świadczy o troskliwości Ojca św. dla robotników. Oby tylko rządy europejskie chciały sobie wziąć do serca napomnienia Namiestnika Chrystusowego. W okólniku tym przypomina Ojciec św., aby duchowieństwo stało zawsze po stronie ludu w swych prawach pokrzywdzonego.

O stanowisku **Niemiec** wobec Francyi i Anglii rozpisują się gazety. Jest prawdopodobne, że cesarz niemiecki podczas swej gościny w Anglii w sprawie tej pomówi z przedstawicielem rządu. Minister angielski dla spraw zagranicznych lord Roserbery wyprosił sobie u cesarza posłuchanie. Podobno Anglicy chcą teraz otwarcie przystąpić do trójprzymierza, oczywiście dla tego, aby uzyskać od Niemców pomoc w zatargu syamskiem. Gdyby Anglia to uczyniła, wówczas cztery państwa stanęłyby przeciw dwom: Niemcy, Austrya, Włochy i Anglia przeciw Rosyi i Francyi.

Te dzienniki niemieckie, które w sprawach politycznych mają wiadomości od ministrów samych, piszą, że czasy teraźniejsze są niebezpieczne, że lada chwili może zerwać się burza polityczna i przyjść do wielkiej wojny.

Niemcy, choć na pozór spokojne, przecież bacznie śledzą wszystko, wystąpią natychmiast śmiało, gdyby widziały, że to będzie dla nich z korzyścią.

W sprawie syamskiej rząd też dotąd nie dał jeszcze żadnego oświadczenia. To, co gazety niemieckie pisały, nie było wolą rządu. W sprawie tej może więc teraz jeszcze rząd niemiecki wystąpić przeciw Francyi. Francya na razie mogła się jeszcze z całej sprawy wycofać, ale teraz ośmielona tem, że wszyscy milczą, zagalopowała się już daleko i gdyby przeciw niej wystąpiły mocarstwa, nie mogłaby z honorem Syamczykom ustąpić. Kto wie, czy więc to milczenie nie było dla Francyi pułapką.

Rosya wszędzie okazuje, że jest przyjaciółką Francyi. Więc wysyła kilka pancerników na wody francuzkie, aby razem z okrętami francuzkimi ćwiczyły się w sztuce wojennej. Podobno te statki rosyjskie stać będą w portach francuzkich na dłuższy czas. Gdyby wybuchła wojna, przyniósłyby one Francuzom wielki pożytek.

Pomiędzy **Austryą** a Rosyą przyszło w sprawie traktatu handlowego do porozumienia. Rząd rosyjski okazuje dla Austryi względność, i choć Niemców na ogromne naraził straty przez zaprowadzenie cła na niemieckie wyroby, pozwolił Austryi nadal towary do Rosyi wprowadzać. Austrya na tym wiele zyszcze. Rosyanie będą teraz kupować wszystko w Austryi, a u Niemców nic.

Rząd austryacki wydał rozporządzenie, ażeby wszystkie towary austryackie, które idą do Rosyi miały poświadczenie rządowe, iż one pochodzą z Austryi. Rząd austryacki tym sposobem chce przeszkodzić fabrykantom niemieckim, aby towarów swoich nie przesyłali przez Austryą do Rosyi. Gdyby nie to rozporządzenie ministra, mogliby Niemcy wygodnie towar swój do Austryi przesyłać przez austryacką granicę, kiedy przez niemiecką im wzbroniono. Teraz zapewne nic już przemysł niemiecki na Rosyi nie zarobi.

Wszystkie te rozporządzenia rządów dają wiele do myślenia. Widać, że Rosya podstępna zbliża się naumyślnie do Austryi, aby Austryaków usuwać od Niemców. Z tą przyjacielską postawą Rosyi wobec Austryi stoji w związku i to, że Rosya przed niedawnym czasem przyrzekła Austryi, iż nic nie przedsięweźmie w Bułgaryi przeciw Austryakom.

Francya robi ogromne przygotowania do wojny syamskiej. Na wody syamskie wypłynie więcej statków niż zrazu przeznaczono. Przewiezieni też będą żołnierze francuscy w wielkiej liczbie, aby wojnę jaknajkróciej ukończyć. Francuzi w kraju są za wojną. Dzienniki francuzkie wręcz piszą, że do sprawy tej nie mają prawa mięszać się inne narody. Gdyby zaś chciano Francyi przeszkadzać, to naród francuzki gotów na wszystko. Z wielką radością przyjęły dzienniki francuzkie wiadomość, że rząd rosyjski zachęca Francuzów do śmiałego występowania przeciw Anglikom. Rosyjskie dzienniki domagają się, aby Francuzi raz do Anglików zabrali się na dobre i z Azyi ich wypędzili.

Rumuni pozostający pod panowaniem węgierskiem i uciskani przez Węgrów najsromotniej zebrali się w Sybinie i tam przeciw uciskowi narodowościowemu zaprotestowali. Byli też na zebraniu Słowacy, porówno z Rumunami uciskani. Rumuni w roku zeszłym wysłali do cesarza deputacyą, aby jemu przedstawić okrucieństwa Węgrów. Ale do cesarza tej deputacyi nie dopuścili.

Narady trwały dwa dni. W końcu postanowiono, aby przeciw Węgrom wystąpić do walki razem ze Słowakami, Rusinami i Serbami, którzy w monarchii węgierskiej żyją a jednak mowa ich nie ma ani u rządu ani w szkole żadnego poszanowania.

W Węgrzech wszystkie rządowe szkoły są madziarskie t. j. węgierskie. Ale wolno tam zakładać szkoły prywatne, gdzie po madziarsku nie uczą. Nieradzi są Madziarzy tym szkołom i wbrew konstytucyi je zamykają. Tak, Słowacy zebrali wielkie fundusze na gimnazym słowackie, ale te wszystkie pieniądze rząd madziarski im zabrał prawem kaduka. Ze skargą nie mogli iść nigdzie Słowacy!

Nadeszły też wiadomości, że motłoch madziarski napadł Rumunów, powracających z owego zebrania. Na przywódzców rumuńskich rzucano kamieniami, kupcom rumuńskim niszczono składy i towary. Pewnego Proboszcza rumuńskiego, staruszka 80-letniego napastnicy ciężko ranili. Przeciw tej rozpasanej tłuszczy madziarskiej musiała występować policya madziarska. Obecnie już spokój przywrócono. Z tego zdarzenia wynika, że w Węgrzech, ci którzy bronią swej narodowości, nie są pewni życia. Rząd tam okrutnie Rumunów, Słowaków i Serbów prześladuje, ale ludność madziarska jeszcze dalej idzie niż rząd, bo gotowa ona na ulicy niemiłych im Rumunów zabijać. Tak dalej nie pójdzie W sprawę tę wejrzy zapewne cesarz austryacki, który tego nie zniesie, aby spokojoych obywateli za dnia białego mordowano. Pycha madziarska musi być ukrócona boć to hańba dla całej Europy, że wypadki podobne mogą się zdarzać.

W **Anglii** z powodu zajść syamskich ogromne zaniepokojenie. Anglicy widzą, że teraz zbliża się czas, w którym ich panowanie w Azyi się kończy. Gdyby Francuzi Syam wzięli, napewno zabiorą się Rosyanie do Afganistanu. Wowczas z dwóch stron wziętoby Anglią w ogień. Musiałaby opuścić najbogatszy kraj w świecie, którym są Indye. Potem nie miałaby Anglia takich bogactw, ani też takiego znaczenia.

Z Poznania.

Pomiędzy wyborcami miasta Poznania panuje wielkie niezadowolenie, że posłowie polscy głosowali za projektem wojskowym. Ludność polska jest tem głosowaniem oburzona i ułagodzić się nie daje obietnicami, iż ma być zaprowadzona nauka polska w szkołach, która nam się po prawie i słuszności należy. Lud polski ma wiarę głęboką w sprawiedliwość Bożą, sądzi on, i to bardzo słusznie, że od niczyjej łaski nie zależemy okrom od łaski Boga. Wytrwajmy w nieszczęściu i prześladowaniu, którem nas Pan Bóg nawiedził, nie bójmy się żadnej mocy ludzkiej, kiedy nasza sprawa jest świętą i sprawiedliwą, a reszta się znajdzie. Jeszcze nie było przypadku w historyi, aby Pan Bóg ufających Jemu opuścił i wiary głębokiej nie wynagrodził.

Ci, co tej wiary nie mają, myślą, że nas tylko zbawić może litość obca, więc o tę litość żebrzą, przez co sumienie polskie plamią. Na tych ogromne panuje wśród Wielkopolan oburzenie, a tego oburzenia dowodem było zebranie wyborców poznańskich czwartkowe w mieście Poznaniu.

Owe zebranie tak opisują:

Serce się radowało, kiedy się patrzało na te tłumy ludu, czy to od warsztatu, czy od szpadla. Wszyscy przybyli na to, ażeby radzić nad sprawą naszą narodową, polską, nad sprawą obywatelską. Widać było, że zainteresowanie się sprawami publicznemi w naszych warstwach średnich i ludzie polskim jest wielkie. Widać, że te warstwy pracują same około ubezpieczenia swych interesów narodowych i obywatelskiego, które nasza partya dworska kaleczy za pomocą swych fagasów i najemników.

Serce się radowało, że na zebranie przybyło do 1000 wyborców. Nie szczędzono czasu. Przemysłowcy, rzemieślnicy i robotnicy nasi stawili się licznie, by wspólnie radzić.

Na tem zebraniu miano wybrać inny komitet wyborczy dla miasta Poznania. Do komitetu mieli wnijść ludzie, którzy są projektowi przeciwni.

Zebraniu przewodniczył p. Dobrowolski redaktor „Dziennika Poznańskiego“. Niestety wskutek nieporozumień co do wyboru przewodniczącego zebrania przyszło zaraz na początku do rozruchu. Wielu bowiem nie chciało,

aby przewodniczył pan Dobrowolski, któ[illegible] podejrzywają, iż jest za projektem wojskowym, choć to niezupełnie słusznie, bo „Dziennik Poznański“ nigdy za projektem nie występował, mając na uwadze, że lud polski temu przeciwny.

Wskutek rozruchu i hałasu, który się zrobił, policya zebranie rozwiązała. Wyborcy po rozwiązaniu zebrania długo się uspokoić nie mogli, odgrażając się zwolennikom projektu, aż w końcu salę opuścili.

Pisma niemieckie doniosły, że na zgromadzeniu miał ktoś napaść księdza, który był przemawiał przeciw hałasującym. Owóż niedzielne pisma poznańskie donoszą, że to rzecz nieprawdziwa, że nikt księdza nie potrącił, że tego nie byliby dozwolili nigdy wyborcy Polacy.

KORESPONDENCYE.

Brzezinka p. Łabendami. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Już czytujem „Nowiny“, te ukochane pismo polskie i szczerze katolickie, czwarty rok, a jeszcze nic nie wyczytałem o naszej wiosce a szczególnie o naszej nowej Świątyni Bożej.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Nowin Raciborskich“ muszą się też z nami podzielić tą naszą radością, jaką my tego roku mamy.

Jak wam wiadomo, przed trzema laty rozpoczął nasz czcigodny ks. proboszcz budowę nowego kościoła, która w dwóch latach była ukończona.

Słuchajcie, kochani Czytelnicy! Latoś zaś ten sam czcigodny Duszpasterz dał nam na swój koszt ten nowy kościół pięknie wymalować, którego koszta wynoszą 500 talarów. Uznajemy wszyscy i wy uznacie tu, kochani Ozytelnicy, co za dobroć dla nas parafian od naszego Duszpasterza.

Kochani Czytelnicy, pozwólcie mi, abym wam mógł opowiedzieć ile go ta cała budowa kosztowała.

Sam kościół kosztował . .	15,000 tal.
patron nasz dał około . . .	2,660 tal.
a gmina nasza dała około . .	400 tal.

tak przypadło na naszego ukochanego duszpasterza około 12,000 talarów.

I to jeszcze nie wszystko, bo nam w niedzielę nasz dobrodziej ogłosił, że do tego pięknego kościoła nowego da dwa nowe ołtarze. W jednem będzie NMP. Różańcowa, a w drugim Św. Barbara. Te ołtarze będą kosztowały 500 talarów, i te pieniądze da nasz ukochany duszpasterz ze swojej kieszeni. Jeno tyle nam powiedział, jeźliby chciał kto co ofiarować, to będzie ze serca przyjęte.

Kochani Bracia, że nasza gmina jest mała i uboga, która się większą częściom składa z robotników i nie jest w stanie, innym sposobem się odwdzięczyć, przeto tak najprzód w imieniu całej gminy powiadam serdeczne „Bóg zapłać.“ Życzymy Mu, aby był Bóg tak łaskawy i jak najdłuższem życiem i zdrowiem Go uraczył i wynadgrodził na tym świecie. A gdy go raz powoła do wieczności, by Mu zaś zapłacił niebem i postawił Go w pierwszem rzędzie między dobroczyńcami i sługami Bożymi.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 31 Lipca 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Na pomoc naukową** ofiarował Franciszek Kostka z Ostroga 20 fenigów.

— **Targi na bydło** i targi kramne odbywać się będą 22-go w Głogówku, 28-go w Koźlu 29-go w Raciborzu. W Beneszowie, powiat raciborski, odbędzie się targ na bydło 14-go, sierpnia.

— **Płonia.** Pewne pismo, którego, co prawda, ani wspominać nie warto, dla tego, że jest tak nędzne, zaczepiło mieszkańców naszej wsi, nazywając tych, co są z duszy i serca Polakami i Katolikami, „ludźmi z pod ciemnej gwiazdy.“ Jest to dla nas zaszczyt, że owe judaszowskie piśmidło nas uważa za swoich nieprzyjaciół i przeciw nam występuje. Z tego atoli, co o nas napisało, widać, że ów astronom od piśmidła, któremu się już ciemne gwiazdy pokazują, musi mieć bardzo ciemno i w głowie. Gdyby bowiem on i ci wszyscy astronomowie, co za pismem stoją, mieli choć kapkę oleju, toby już byli przyszli do przekonania, że wszystka ich robota na nic, że na Szląsku nie ma ciemnego ludu, który dałby się obałamucić.

My mamy w Raciborzu jedno pismo, którem są „Nowiny Raciborskie,“ pismo polskie i katolickie, w tem piśmie piszą tak, jak my czujemy i jak my chcemy, aby nam pisano.

Owi astronomowie raciborscy u nas do wielkich zaszczytów nie dojdą. U nas lud ucieka przed nimi, jak przed duchem zła i ogłupienia. Radziłbym tedy, aby powodzenia szukali gdzieindzej. Niechaj na przykład idą do Berlina. Możeby tam z ich głupoty coś wykroili jeszcze.

Piśmidło nazywa też czytelników „Nowin“ radykałami i socyalistami. Co do radykalizmu, to już czytelnikom „Nowin“ zarzutu zrobić nie można, bo zawsze są za umiarkowaniem, ale o tem piśmidle można całkiem słusznie powiedzieć, że jest radykalnie głupiem.

Socyalistami też nie jesteśmy, boć to nikt inny, jeno my chodzimy do kościołów i zapełniamy Świątynie Pańskie. Tymczasem socyaliści — może tego ów astronom nie wiedział — do Kościoła nie chodzą.

Tak więc tym astronomom powiedzieć muszę, iż są całkiem niezdarzeni, bo za późno na świat przyśli. Jeźli chcą na powrozie kogoś wodzić, to niech nie myślą, że im się to uda z ludem polskim. Niech lepiej co innego wodzą. Będzie im w tem bardziej do twarzy.

— **Ocice.** Podczas burzy, która przeciągała w piątek nad naszą wioską uderzył piorun w stodołę. Pachołek właśnie był zatrudniony wyprzęganiem koni od woza. Nic mu się atoli nie stało. Budynek zajął się od pioruna i zgorzał.

— **Lony** dnia 31 Lipca. W przeszły czwartek uderzył piorun prawie w południe w gruszkę obok mieszkania gospodarza Antoniego Szynola, przyczem zapalił się dach słomiany domu mieszkalnego i zgorzał, oraz masywny dach na chlewach. Sprzęty i bydło wyratowano. Ogień się dalej nie rozszerzył. Po południu powstał znowu pożar u Jakuba Widery, z przyczyny dotąd niewiadomej. Obaj byli, choć niedostatecznie, zabezpieczeni. — W sobotę wydały u pana Klimka tegoroczne młode pszczoły o jedenastej godzinie podczas grzmotu i deszczu rój. Rój ten ważył $4^1/_2$ funta.

— **Radoszowy.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W niedzielę dnia 6-tego sierpnia odbędzie się nadzwyczajne zebranie związku katolickich robotników z Radoszowów i okolicy o godzinie w pół do pierwszej w cechowni na kopalni „Leon“. Upraszamy szanownych członków i gości wraz, z rodzinami, żeby się jaknajliczniej stawili na czas naznaczony, iżby wszelkie rozporządzenia mogły być przed rozpoczęciem tak ważnej i rzadkiej dla nas uroczystości załatwione. O godzinie pierwszej po południu przyjedzie pociągiem nasz Prezes Wielebny ks. kapelan Miczek z Rybnika wraz z Towarzystwem św. Alojzego, które także zapraszamy. Potem wyruszymy z cechowni wszyscy wspólnie w najlepszym porządku, z muzyką i nowym sztandarem do kościoła Rydułtowskiego na nieszpory, gdzie zostanie sztandar poświęcony.

Po nieszporach nastąpi wymarsz z kościoła do pobliskiego gaju, który własnością jest tutejszej kopalni „Leon“ Tam odbędzie Towarzystwo latową zabawę, przeplataną śpiewem, muzyką, deklamacyami i przemowami. Zapraszamy też uprzejmie na tę zabawę czcigodne i Przew. Duchowieństwo, i mamy nadzieję, że, ze względu, iż nasz Związek jest szczerze katolickim i pragnie nim nadal zostać, nasza prośba zostanie wysłuchaną i nasze życzenia się spełnią.

Zawsze chcemy iść z księżmi ręka w rękę, kochać ich i szanować i być im wdzięcznymi za każde ich dla nas starania.

Równocześnie przypominamy wszystkim członkom, iżby przybyli z oznakami Towarzystwa, a ktoby takowego jeszcze nie miał, niech się zawczasu zgłosi do prezesa pana Jureczki, gdzie takowy otrzyma.

Jeszcze raz prosimy wszystkich członków, żeby innych, którzy jeszcze do związku nie należą, oświecali w tej sprawie i przywiedli na zabawę. Niech się wszyscy przekonają, jak pięknie i uczciwie się można u nas zabawić. Wszyscy ci, którzyby sobie życzyli

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

35) **B. POMIANA.**

Na twarzach zebranych znać było przerażenie...

— Księdza! Kiędza ratować. — Wołał Panasiuk. — Kobiety niech uciekają!..

Niedokończył jeszcze tych słów kiedy również zdyszany wbiegł Oleks.

— Uciekajcie! uciekajcie! krzyknął. — Moskale idą przez Poręby.

— Przez poręby? pyta Panasiuk. —

— No tak.

— Ha! to ktoś zdradził i prowadzi ścieżkami.

— Józek Kalimników — powiada Oleks — co on idzie z nimi.

Gdyby grom z nieba był uderzył w Hospynę nie byłaby się tak strasznie zmieniła.

— Kto? mój syn? — zawołała ochrypłym głosem. — Mój Józek?

— A no, on. — potwierdził Oleks.

— Boże! Boże! to nieprawda! — Jęknęła matka opierając się o skałe.

Lecz nie było czasu dochodzić tej sprawy i zajmować się jej boleścią.

— Uciekać! Uciekać żywo! krzyknął na zebranych Panasiuk. — A każde osobno i nie ku wsi!.. Prędko! prędko wołał popędzając.

I jak stado polnych ptasząt, kiedy jastrząb na nie uderza, rozbiega się na wszystkie strony, tak i ci biedni ludzie w jednej chwili opróżnili polankę uciekając gdzie tylko kto mógł.

Na miejscu została tylko nieszczęśliwa Horpyna, która zmiażdżona ciosem, jaki ją spotkał, nie miała siły ruszyć się z miejsca.

Oparta o skałę błędnymi oczami patrzyła w próżnią.

Nie! nie!.. Ja muszę się przekonać jęczała, — bo to nie może być prawdą!.. Oni kłamią!.. Jakto?.. mój Józek, moje dziecko, moja krew!.. On, miałby nas sprzedać?.. nas i naszą świętą wiarę? To nie może być! To byłoby straszne!.. Panie! Nie karaj mnie tak okropnie! Ta lepiej zabij tu od razu...

W tem z lewej strony dał się słyszeć gwar jakiś z początku niewyraźny, który z każdą chwilą się przybliżał. Znać było, że jakaś gromada ludzi, biegnie w te strony z pośpiechem. Wkrótce rozróżnić było można niektóre słowa, jakie zbliżający się mówili.

Najwyraźniej jednak zrozumieć było można.

— Skaryje!.. skaryje!..[1])

Kalimnikowa załamała ręce.

1) Prędko! Prędko!

— Idą już! idą!... szepnęła. — Lecą tu, jak kruki!.. Ale jego tam nie zna!.. O panie! nie dopuść tego!

Tentent biegnących stawał się coraz wyraźniejszym. Tu i owdzie o drzewo szczęknęła szabla lub uderzył karabin z bagnetem. Już tylko chwila, a będą na polance.

Gdyby Kalimnikowa mogła się zdobyć na wysiłek woli, byłaby jeszcze umknęła, ale ona nie myślała o tem i stała jakby bez czucia...

Nagle wyprostowała się a oczy jej przybrały wyraz strasznego przerażenia.

Powodem do tego były słowa, które usłyszała.

— Tu! tu! na polance!..

— Rany Boga! jęknęła — To jego głos.

— Prędko! prędko! wołał znów ktoś inny z przybywających. — Łapać i wiązać tych psów!

I na polankę wbiegł obraźnik, dziś ubrany w mundur urzędników z przybocznej kancelaryi jenerał-gubernatora.

Twarz jego zaczerwioniona i iskrzące oczy nadawały całej fizognomii piętno dzikości. Zdawało się, że to szakał pędzący na żer.

Za nim biegli strażnicy ziemscy, sołdaci a tuż obok nich postępował Józek.

I on dziś był zmieniony do niepoznania.

Obraźnik, który jak już wiemy nazywał

wstąpić do związku, mogą brać udział zarówno z członkami w uroczystości i zabawie, lecz muszą zawczasu przyjść do cechowni, ażeby mogli być przed rozpoczęciem tejże za członków wpisani.

Dopiero wtedy Towarzystwo się rozwija, jeżeli członków jaknajwięcej liczy. W końcu zwracamy uwagę wszystkim na to, że tylko w tym razie uroczystość się odbędzie, jeżeli nam pogoda sprzyjać będzie. W przeciwnym zaś razie odkładamy zaś wszystko na inny raz, o czem znów „Nowiny“ doniosą.

— **Z pod Koźla.** Zbiory latosich żniw są średnie. Kłosom zaszkodziły owady oraz susza. Ziarna są dość duże, ale pszenica licha, jęczmiona mamy dobre, owse średnie. Buraki i ziemniaki znajdują się w dobrym stanie.

— **Koźle.** Przybyli tutaj inżynierowie w celu oglądania miejsca na projektowaną kolej żelazną, która ma prowadzić od Koźla do Baborowa.

— **Koźle.** Pewien żydowski właściciel karczmy strzelał na swem polu dla odstraszenia złodziei. Przytem strzelba pękła i urwała mu cztery palce.

— **Rybnik.** Pewna kobieta w Przerycicach dostała obłąkania, nieszczęśliwą znaleziono pod dachem kościoła, gdzie się ukryła.

— **Jarząbkowice** (pow. Rybnicki). Utonęło w kałuży półtoraroczne dziecko pewnemu robotnikowi. Dziecko pozostawiono bez wszelkiej opieki.

— **Gliwice.** Sąd tutejszy skazał stróża, który miał w nocy ze żandarmem bójkę, na 6 miesięcy więzienia. Stróż odniósł się ze zażaleniem przeciw wyrokowi, i karę mu zmniejszono na 2 miesiące i 14 dni. Według zeznań żandarma stróż był podpitym i zamiast czuwać, spał. Gdy go za to żandarm zganił, porwał się do kija.

— **Leśnica.** Mamy tu zakład, w którym się trudnią tuczeniem drobiu. Od kilku tygodni sprowadza zakład codziennie po 2 i więcej wagonów ptactwa domowego z Węgier.

— **Bytom.** Żona pewnego górnika polała palące się w piecu drzewo petrolejem dla tem szybszego rozniecenia ognia. Nastąpił wybuch i na niewieście zajęły się suknie. Nieszczęśliwa odniosła takie oparzenia, że wątpią czy się przy życiu utrzyma.

— **Chropaczów.** Pewien jegomość pokazuje w Królewskiej Hucie sztuczki podnoszenia się i spuszczania balonem. Po tej nadpowietrznej wycieczce balon spuścił się pewnemu rólnikowi chropaczowskiemu na pole z rężem. Gospodarz żądał wynagrodzenia za szkodę, czego mu ów żeglarz powietrzny odmawiał. Wówczas miał mu ów gospodarz balon uszkodzić, za co go aresztowano.

— **Głogówek.** Nagłą śmiercią umarła tu pewna kobieta, żona druciarza. Nieszczęśliwa dopiero przed 5 tygodniami wyszła za mąż.

— **Pszczyna.** Pewnego żandarma, który kazał dwóch robotnik obić dozorcy, pociągnięto to do odpowiedzialności sądowej. Owego dozórcę, który robotników bił, skazano na dwa miesiące więzienia.

— **Czarków** (pod Pszczyną). Powstał tu ogien w domu pewnego zagrodnika, przyczem dom cały zgorzał. Podobno rozniecila ogień iskra palącego się na kominie chrustu. Iskra padła na dach, który przy suszy dzisiejszej z łatwością się zapalił. Dom był zabezpieczony, ale nie zabezpieczono sprzętów, których dla szybkiego rozszerzenia się ognia wynieść nie było można z domu,

— **Nysa.** W okolicznej parafii popełnili złodzieje świętokradztwo. Wyłamali oni dwie skarbony kościelne i pieniądze zabrali. Pada podejrzenie na bandę cyganów, iż to świętokradztwo popełniła.

— **Proszków.** Tutejszy zakład dla pielęgnowania drzew owocowych skończy 12 sierpnia kurs 50 z rzędu. Przy tej sposobności ma być urządzona uroczystość, na którą się zaprasza nauczycieli i uczniów.

— **Kluczbork.** Pewnego człowieka który swemu pracodawcy ukradł 555 marek aresztował żandarm. Ukrywał się on w blizkości domu przez dwa dni, aby kradzieżą nie zwrócić na siebie uwagi.

— **Bogumin.** Przez naszą stacyą przejeżdają codziennie wagony z nierogacizną, pochodzącą z Węgier. Codzień przechodzi 6—10 wozów, ażeby pojść drogą ku Górnemu Szląskowi do powiatów bytomskiego, katowickiego itd. W przyszłym tygodniu przewóz się jeszcze zwiększy.

— **Bielsk.** Walne Zgromadzenie towarzystwa „Domu robotniczego“ odbyło się w niedzielę. Sprawy towarzystwa pod nazwą „Dom robotniczy“ w Białej zostały, dzięki Bogu, doprowadzone do właściwego porządku. Rachunek sklepu wykazuje zysk 808 złr., a chociaż zysk ten nie wydaje się znacznym, jednak zauważać należy, że to dopiero początek, a że w roku ubiegłym przez dwukrotną zmianę w dyrekcyi, powstała niejaka przerwa w rozwoju i wzroście towarzystwa.

Ponieważ dyrekcya towarzystwa cała ustąpiła, więc na walnem zgromadzeniu w dniu 23 lipca nastąpił wybór nowej dyrekcyi. Wybrani na dyrektorów zostali: WX. Wład. Adamczewski z Białej, X. Stanisław Stojałowski, pp. Stanisław Weiss, p. Kazimierz, Mecherdziński, oraz zastępcy pp. Śleziński i Wilman.

Wszakże jak już nieraz wspomnieliśmy, towarzystwo „Domu robotniczego“ samo nie zaradzi wszelkim niedostatkom i potrzebom robotników.

Oprócz obrony przed wyzyskiwaniem ze strony żydowskich przekupniów, potrzeba też robotnikom obrony przed uciskiem pracodawców, przed uszczupleniem praw politycznych. Tej obrony w towarzystwie „Domu robotniczego“, będącem spółką zarobkową, poruszać i omawiać nie można, albowiem wedle statutu i praw państwa, sprawy takie do spółek zarobkowych nie należą.

Zatem radzimy wszystkim towarzyszom pracy, ażeby łączyli się ze „Związkiem stronnictwa chłopskiego“, którego zadaniem jest obrona przed niesprawiedliwością, wynikającą czy to z nadużyć pewnych ludzi, czy też z niepraktyczności niektórych ustaw. Wstąpienie do towarzystwa „Związku stronnictwa chłopskiego“ umożliwi też częstsze odbywanie zgromadzeń, już to poufnych już publicznych, na których wyjaśnią się sprawy robotników dotyczące, a przez to też większa jedność i zgoda zapanuje

— **Gołańcz.** Znów Pan Bóg ciężkim smutkiem nawiedził Przew. księdza Proboszcza Leśnika. W sobotę dnia 29 bm. umarł w domu księdza Proboszcza brat jego Tadeusz po ciężkich i długich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami. Niech odpoczywa w pokoju! A Bóg niechaj raczy pocieszyć ciężko strapioną rodzinę.

— **Z Warszawy.** Ludność Warszawy na początku roku bieżącego wynosiła ogółem przeszło 532 tysiące, z czego na wojsko odliczyć wypada 31 tysięcy z okładem, czyli bez garnizonu wojskowego Warszawa liczy 501 tysięcy mieszkańców, a w tej liczbie mężczyzn blisko 240 tysięcy i kobiet przeszło 261 tysięcy.

— **Przeciw pijaństwu.** Rząd niemiecki zamierza wystąpić z nowemi ustawami przeciw pijaństwu. Istnieją bowiem towarzystwa wstrzemięźliwości, które rządowi nie dawają spokoju, ciągle go zachęcając do wydania takich ustaw. W Anglii żywo się również krzątają członkowie ligi czyli związku wstrzemięźliwości od napojów rozpalających. Niedawno właśnie starali się o wydanie nowego prawa, ograniczającego handel wódką i chociaż to się im nie udało, to jednak nie upadają na duchu i za pomocą różnych środków, walczą z przeszkodami, jakie napotykają w swoich dążeniach. Dnia 9 czerwca zwolennicy wstrzemięźliwości urządzili olbrzymią uroczystość uliczną, która była jedną z największych, jakie Londyn kiedykolwiek oglądał. O godz. 4-ej po południu czoło pochodu, w którem brało udział z górą 150 tysięcy osób, dosięgło Hyde-Parku, t. j. miejsca przeznaczenia, dokąd zaledwie o godz. 7-ej wieczorem ostatnie oddziały procesji dojść zdołały. Tłum przedstawiał widok niezwykle wspaniały. Składały go najrozmaitsze stowarzyszenia ze sztandarami, uczniowie szkół niedzielnych, cechy rzemieślnicze, związki młodzieży, siostry miłosierdzia. Na czele postępowali kierownicy związku wstrzemięźliwości w otoczeniu straży honorowej, gdyż istniały obawy wrogiego wystąpienia ze strony właścicieli szynków. Przeszło 150 towarzystw muzycznych ożywiało pochód, który znaczył się nieprzerwanym szeregiem sztandarów najrozmaitszej wielkości i kolorów. Sztandary owe nosiły godła, rysunki i napisy podbudzające ludność. Na prawej stronie jednego sztandaru czytano np. napis: „Mój dom, gdym był pijakiem“ a obok znajdował się rysunek biedaka w otoczeniu strasznej nędzy. Na odwrotniej stronie sztandaru elegancki pan w kapeluszu i czarnym fraku siedzi na kanapie przy herbacie w pięknie umeblowanym pokoju. Pod spodem napis: „Mój dom, odkąd należę do stowarzyszenia wstrzemięźliwości“. Na innej chorągwi widzimy pijaka stojącego przed bufetem w szynku. Właścicielka zakładu mówi do służącego: „Wyrzuć tego włóczęgę za drzwi, bo zjawi się policja i będzie kłopot“. — „Jeszcze ma cztery pensy w kieszeni“ — odpowiada służący. — „W takim razie zapytaj go, czy nie życzy sobie co wypić“. — Tego rodzaju moralne nauki w obrazach, z powagą cechującą anglików, były obnoszone setkami.

---

się Łomańsky, spostrzegłszy, że polanka jest pustą, ryknął ze złości.

— Co to?.. Uszli?..

Lecz w miejsce odpowiedzi, rozległ się krzyk straszny i okropny.

To Horpyna, widząc syna idącego z moskalami, nie zdolna się opanować wydała taki okrzyk:

Józek!.. Ty z nimi?.. Więc ty nas zdradziłeś... Więc ty...

Lecz nie skończyła. Obsunęła się po skale, o którą była oparta i jak kłoda bez życia runęła na ziemię.

To na Józka wywarło straszne wrażenie... Stanął nie mógł poruszyć się z miejsca. Tego się nie spodziewał... nie przewidział.

— Matka!.. krzyknął, bojąc zrobić się krok naprzód.

Wtem Łomański zawołał na sołdatów.

— Wozmite tu babu!

Cała czereda oprawców rzuciła się na bezwładnie leżącą kobietę, by ją związać.

To oprzytomiało Józka.

Jak błyskawica skoczył ku nim.

— Nie ruszać!.. To moja matka!..

Lecz sołdaci odepchnęli go.

— Paszoł won durak!.. i szarpiąc biedną kobietę, związali jej ręce.

— Ot szelmy! uszli! Ale ja was dogonię! — wołał Łomansky, a zwracając się do starszego strażnika Maksima Afimowicza powiada. — Wy i czetyry człowieka ostantieś zdies, a wy — mówi do reszty sołdatów i strażników — pasli w les, ta łowit' te uniackoju swołocz... Wsiech łowit', a kak nie lizia dagnat', tak strzelat!.. No, paszli!..

I mówiąc to pobiegł z nimi na prawo.

Po chwili w lesie słychać było ruskie okrzyki: „Pastoj! pastoj!..“ Nareszcie ktoś strzelił z karabina, potem znów strzał, znowu krzyki, znów strzały...

Tymczasem na polance ci co zostali nie wiedzieli co robić?

Józek z rozpaczy łamał ręce.

— Rany Boga!.. jęknął. — Co ja zrobiłem?.. Oj hore mi! hore!..

Starszy strażnik, dziś trzeźwy i spocony spojrzał na niego i podszedł do Kalimnikowej.

— O staraja i ty tu przyszła!.. Nu, haraszo...

Lecz usłyszawszy strzały, zwrócił się do sołdatów.

— A, ot polowanie!.. Nu, ten Łomansky, tak on chytry czełowiek, a takij on serdity na nich!.. Toż on ma gratkę!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Okrutny żartowniś. Jenerał Henrieux, prezydent rzeczypospolitej St. Domingo, o którym w ostatnich czasach coraz więcej słychać, gniewał się bardzo o to, iż własny jego szwagier nieprzyjaźnie zachowuje się wobec jego polityki. Udając zatem chęć pojednania, pan prezydent zaprosił szwagra na śniadanie i gdy siadano do stołu, zwrócił się do gościa z następującą przemową: „Jedz i pij, kochany szwagierku, ile zdołasz, gdyż po śniadaniu

każę cię rozstrzelać; bądź jednak spokojnym o to, iż żoną i dziećmi twemi potrafię się zaopiekować". Gość prezydenta wybuchnął śmiechem, uważając to za jeden z lepszych żartów — i spożył śniadanie z apetytem. Żartowniś jednak dotrzymał słowa — pod koniec śniadania bowiem zjawiła się zamówiona milicya i w parę godzin później nieszczęśliwy człowiek został istotnie rozstrzelanym. Tenże sam okrutnik, udając się w Kwietniu statkiem dla spotkania się z prezydentem Haiti, kazał przywlec z więzienia na pokład swego współzawodnika do godności prezydenta, jenerała Marchena, i okuwszy go własnoręcznie w kajdany, wodził za sobą przez miesiąc jako więźnia.

Wieśniaczy zabobon. W Myszynie w powiecie kołomyjskim kilkunastu włościan siedząc przy kieliszku zastanawiali się nad przyczyną długotrwałych w tym roku wiatrów i zimna. Otóż nabrali przekonania, że przyczyną tej klęski jest zmarły niedawno 83 letni starzec Mikołaj Obuszak, który niezawodnie był upiorem. Rada w radę postanowili otworzyć grób Obuszaka i przekonać się czy upiór nie żyje, odciąć mu głowę, wbić w jego serce osikowy kół — i tym sposobem zażegnać. Co uradzili to i wykonali w nocy dosłownie, jak to stwierdziła komisya sądowa. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności za naruszenie cmentarza. — Kiedyż ludzie będą mieć oświatę?

Nie minął swego losu. Z okolic Żółkwi dochodzi nas wiadomość, że chłop jeden, rąbiąc drzewo w lesie, przy zbieraniu wiorów, został ukąszony w palec przez żmiję. Przerażony niebezpieczeństwem, chcąc uprzedzić rozszerzenie się jadu w ciele, bez długiego namysłu, położył ukąszoną rękę na pniaku a drugą, jednem cięciem siekiery ukłuty palec odrąbał. Poczem pospiesznie pobiegł do domu, gdzie sprowadzony felczer tak mu pomyślnie ranę opatrzył, że w krótkim czasie zaczęła mu się zabliźniać i zapalenie ustępowało. W kilka dni później, nie czując już prawie bolu, odjął zawiązkę, a wspomniawszy swą przerwaną w lesie robotę, udał się znów z siekierą na miejsce zaszłego wypadku. Spozierając w około, ujrzał swój odcięty przed tygodniem palec, leżący wśród wirów na ziemi, zczerniały i wodnistą materyą nadęty. Powodowany pustą myślą, a raczej bez myśli prawie spuścił na niego siekierę z zamachem. Ale cóż się stało! Nagromadzony pod skórą martwego członka jad rozwodniony, bryznął z niego obficie i skrapiając twarz i ręce biedaka, trafił paru kroplami i na niezagojoną ranę, zatruwając jednocześnie krew zdrową. Tym razem spieszna nawet pomoc lekarska nic już nie zdziałała, rozkład krwi szybko nastąpił i lekkomyślny nieborak życiem przypłacił nieopatrzną próbę!

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 1 Sierpnia: św. Piotra w okow.
Sroda „ 2 „ NMP. Anielskiej.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Lipca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12.00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Lipca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13 00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Lipca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14.70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15.10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13.40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** 1/2 mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine") terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk**. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

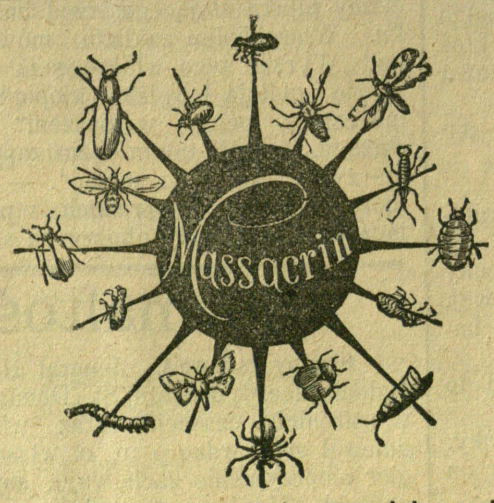

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Port. cement i gips

mam zawsze na składzie po tanich cenach.
Aug. Psotty następca: H. JAKOB.
RACIBÓRZ, Ulica Odrzańska 18.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Tanio! Tanio!

Lampy, cylindry, knoty, szklanki, dzbanki, filiżanki (szalki), talerze, garnki itd.
Na wesoła wypożyczam naczynia.
A. Röhrich, (skład katolicki.)
Racibórz, na Brónkach Nr. 37.

Na żniwa

polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozlowski,
destylacya Racibórz.

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

150 robotników i robotnic

znajdzie trwałe zatrudnienie u przedsiębiorcy budowniczego (Bauunternehmer)
Böhm, Rudziniec (Rudzinitz).

Dobre siano z łąk

kupuje
MAX BLOCK,
Racibòrz. Wkie Przedmieście.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Fr. Kupka karczmarz,
RACIBORSKA KUŹNIA.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po najtańszych cenach
Jan Potyka,
Raciborska Kuźnia.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 91. Racibórz, czwartek dnia 3go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Biskupi uniccy ze Lwowa, Przemyśla i Stanisłowowa mieli niedawno posłuchanie u **Ojca św.** W liście do swych dyecezan podają o posłuchaniu następujące szczegóły, które świadczą o tem, że Ojciec św. otacza szczególną opieką naszych braci Rusinów, ich kościół katolicko-unicko i ich mowę.

„Choć historya kościoła — czytamy w liście pasterskim — może przytoczyć wielu Papieży, którzy obdarzali swemi łaskami nasz święty obrządek i naszą cierkew ruską, to jednak śmiało możemy powiedzieć, że Ojciec św. Leon XIII największym jest dobroczyńcą naszym, który nie spuszcza nigdy z oka naszych spraw cerkiewnych i narodowych i jak dotychczas, tak i na przyszłość gorliwie się troszczy o naszą cerkiew, obrządek i narodowość, obiecał o nas zawsze pamiętać i swą ojcowską opieką nas otaczać. Znane mu jest nasze położenie, wymagające silnej pomocy i on nie przestanie użyczać nam tej pomocy i nami zawsze i wszędzie się opiekować. I to jest naszą otuchą, naszą pociechą, że my, mając tak wielkiego, tak możnego protektora, możemy w wszelkich okolicznościach, polegać na jego pomocy i tem chętniej, tem gorliwiej pracować dla dobra naszej cerkwi, naszego obrządku i naszego narodu. Wobec tych faktów nie mało nas zdziwiło, gdy, wróciwszy do kraju, usłyszeliśmy, że między narodem szerzą się fałszywe wieści o jakiejś niechęci do naszego obrządku i o jakichś nowościach niezgodnych z naszym obrządkiem i niemiłych narodowi. Możemy was zapewnić, że wszystkie te wieści są złośliwym wymysłem. Prosimy tylko Pana Boga, aby tego potężnego naszego opiekuna zachował w mocy, sile i zdrowiu przez lat wiele.“

Tabaka zostanie w **Niemczech** prawdopodobnie na pewno więcej opodatkowaną na koszta, jakie powstaną z powiększenia armii niemieckiej. Obliczają, że większe opodatkowanie tabaki przyniesie 30 do 50 milionów marek.

Cygara i tytonie palą wszyscy, czy bogaci, czy też biedni, a więc wszyscy będą płacili, a nie, jak to pierwotnie donoszono, tylko sami bogaci.

Okazuje się też teraz prostym wymysłem to, co podały niedawno niektóre pisma berlińskie, że ma być nałożony podatek na droższe cygara, które mogą palić ludzie majętni. Jeżeli podatek zostanie nałożony, to na wszystkie cygara, a więc na drogie i tanie. Gdzie tu są obietnice, że ciężary spadną na barki ludzi bogatych!

Z **Rosyi** donoszą znowu o prześladowaniach katolików na Litwie. Gubernator Wilna Orzewski kazał uwięzić trzech księży, ponieważ mieli oni nawracać prawosławnych na katolicyzm, co oczywiście nieprawda. Wydał tenże gubernator podobno rozporządzenie, aby w urzędach i sądach oraz na miejscach publicznych Polacy, którzy mieszkają na Litwie, nie mówili inaczej, jak po rosyjsku. Tem rozporządzeniem sprawił dziki satrapa moskiewski wielką radość ks. Bismarkowi, który, dowiedziawszy się o tem, kazał w swym dzienniku napisać, że ów gubernator, — oczywiście, uczeń i naśladowca Bismarka, — dobrze robi, że Polaków prześladuje!

W **Anglii** wybuchł strejk o rozmiarach niesłychanie wielkich. Strejkuje już 320 tysięcy górników, a istnieją obawy, że strejk się jeszcze bardziej rozszerzy.

W **Bułgaryi** odbyły się wybory do sejmu bułgarskiego, przyczym zwyciężyli wszędzie kandydaci rządowi. Tylko w dziewięciu okręgach wybrano posłów niechętnych rządom Stambułowa. Ponieważ ludność bułgarska chwali sobie rządy prezesa gabinetu Stambułowa, przeto wynik ten wyborów był przez wszystkich spodziewany.

Wojny **Francuzi** mieć nie będą. Król syamski zgodził się na wszystko, co tylko Francya zażądała. Wprawdzie Francuzi zabrali pewien okręt syamski, który, nic wiedząc o niczem, chciał wpłynąć do portu, ale przytym nie przyszło do krwi rozlewu. Przez czas ten zabrali też Francuzi jednę wyspę syamską, wypędziwszy urzędników i obsadziwszy ją żołnierzami francuzkimi. Na tem się skończyły czyny wojenne. Teraz tylko odmierzać będą komisarze obydwóch państw granicę. Syamczycy ustąpili, bo im Anglicy powiedzieli, że wsparcia żadnego dać nie mogą. Wypadek ten zaszkodzi bardzo dobrej sławie Anglików w Azyi. Dawniej ich się tam bano, teraz ludność musi się przekonać, że nad Anglikami są Francuzi, więc dbać będą więcej o przyjaźń francuzką.

Francuzi z takiego obrotu rzeczy bardzo są uradowani; chwalą swego ministra, który umiejętnie sprawą pokierował

We Francyi czynią się obecnie przygotowania do wyborów. Na 575 posłów, których obierają, postawiono 1600 kandydatów. Na każdy okręg przypada trzech. Socyaliści przeprowadzą nie więcej jak 10, choć postawili 30.

Królowi abesyńskiemu w **Afryce**, który jest chrześcianinem już od dawna, bo Abesyńczycy są narodem chrześciańskim, zabierają Włosi jeden kraj po drugim, krzywdząc według jego zdania królestwo. Król ten powziął więc myśl napisania listu do wszystkich swych kolegów, królów chrześciańskich, w którym wyłuszcza zamiary zaborcze rządu włoskiego i wzywa, aby go przed rządem włoskim wzięto w obronę. Król abesyński myślał, że przecież królowie i rządy chrześciańskie ujmą się za nim, ponieważ sprawiedliwość musi być na świecie. Tymczasem biedak zawiódł się srodze. Królowie i rządy europejskie sądzą bowiem, że słuszność nie jest po stronie Abesyńczyków, że skargi króla są nieuzasadnione, więc mu jedni odpisali, aby żył z Włochami w zgodzie, drudzy zaś mu żadnej nie dali odpowiedzi. Pomiędzy innymi odpisał mu cesarz niemiecki, radząc otwarcie, że wyjdzie mu na dobre, jeźli się z Włochami pogodzi. Car rosyjski nic mu nie odpisał. Został więc król abesyński, jak to mówią na lodzie. Nie mając znikąd poparcia, będzie się musiał na to zgodzić, co mu Włosi podyktują. Przyjdzie więc pomiędzy obydwoma państwami do pokojowego załatwienia zatargu.

Wojna cłowa między Niemcami a Rosyą.

Z dniem 1 sierpnia rozpoczyna się istotnie wojna cłowa między Niemcami a Rosyą. Wiadomość przyniosły nagle dzienniki rosyjskie i zrazu jej nie chciano dać w Niemczech wiary. Zachodzi teraz pytanie, kto kogo zwycięży, jak długo wojna ta potrwa i jakie ona mieć może następstwa.

Czemu wojnę tę Rosya wypowiedziała, mówią o tem głośno. U cara mają dziś mieć więcej niż kiedykolwiek wpływ ludzie Niemcom nieprzychylni, więc zrobiono ją dla dokuczenia sąsiadom. Wiadomo jest wprawdzie, że Rosya ma długi, nie jest atoli usprawiedliwioną, aby się takich środków ostrych chwytać.

Nie ma wątpliwości, że Niemcy tem wyzwaniem ze strony Rosyi są bardzo oburzeni. Rząd niemiecki oświadcza, że przecie nie dał Rosyi powodu do wystąpienia, owszem, iż czynił wszystko, aby traktat handlowy, o którym od dawna już przebąkiwano, przywieźć do skutku. Rosya, zaprowadzając cła wysokie, objawia więc złą wolę Niemcom. A ponieważ w Rosyi trzeba na wszystko podpisu cara, więc car sam tę wojnę wypowiedział.

Łatwoć państwu konstytucyjnemu, jakiem są n. p. Niemcy się cofnąć, jeżeli w czem miarę przebrano, bo tam minister odpowiada. Rosyi z tem trudniej, bo tam car musiałby sam się cofać, coby go naraziło u swoich poddanych na rzeczy niemiłe. Niemcy zrazu namyślali się, czy na to wyzwanie Rosyi odpowiedzieć także podwyższeniem cła, bo Rosya dowozi Niemcom zboże, rzecz konieczną dla wyżywienia ludu. Niemcy dla wielkiej liczby ludności tak dużo zboża potrzebują, że im zboże tutejsze ledwie w jednej dziesiątej starczy, resztę sprowadzają z Rosyi. Mogliby sprowadzać z Ameryki i Austryi, ale zboże amerykańskie kupują już Anglicy i Francuzi, a zboża austryackiego jest dla Niemiec zamało.

Chcąc kupować zboże amerykańskie musieliby też dawać za nie więcej, niż Anglicy i Francuzi, którzyby do tego nie dopuścili, jako bogatsi. Nie pozostanie więc Niemcom nic jak kupować zboże rosyjskie.

Na to zboże nakładają Niemcy już od dawna cła. Z cła, które na granicy pobierają, płynie do kasy państwa ogromny dochód. W tym roku wzięto z dochodu cłowego miliony, więcej nad spodziewanie i obrócono je na wojsko.

Gdyby więc wskutek ceł wysokich zaniechała Rosya wysyłania do nas zboża, nietylko, że nie starczyłoby Niemcom na chleb, ale i rząd dochodu nie miałby z ceł. Ale rząd niemiecki mimo to cła podwyższył. O tem pisma niemieckie przed dwoma dniami doniosły. Odpowiedział więc rząd na zaczepkę Rosyi zaczepką ze swej strony. To postanowienie rozsierdziło Rosyą, bo znowu donoszą telegramy, że teraz ze zemsty, Rosya jeszcze większe nakłada cła na towary niemie-

ckie. Tym sposobem nie przejdzie przez granicę niemiecką, ani jeden towar niemiecki, wiele fabryk niemieckich poniesie straty, Niemcy zerwą dobre stósunki sąsiedzkie z Rosyą na dobre.

Że w Rosyi nic okrom złej woli dla Niemców, chęci dokuczenia im nie ma, dowodem i to, że każdy okręt niemiecki, zawijający do portów rosyjskich, musi podobno płacić portowego znacznie więcej, niż inne okręty i opłacić się Moskalom grubo. Gdyby się wiadomość ta potwierdziła, miałyby Niemcy jeden dowód więcej złej woli Rosyi.

Na pytanie, kto kogo zwycięży i kto pierwszy ustąpi, możnaby odpowiedzieć, że gdyby wojna ta przeciągnęła się dłużej to Niemcy już żadnych nie mają widoków zwycięstwa. Widać też w gazetach niemieckich wielkie zakłopotanie. Jak długo wojna ta potrwa, nie można przesądzać, bo gdyby Niemcy ulgi dla zboża rosyjskiego zaprowadzili, skończyłaby się zaraz.

Niektórzy, co się czarno na sprawę zapatrują, sądzą, że ta wojna cłowa to dowód, iż coraz bliżej nadchodzi czas, w którym się rozpocznie przewidywana przez wielu wojna niemiecko-rosyjska, której się tak bardzo wszyscy obawiają.

Jak dawniej broniło Duchowieństwo mowy polskiej.

Cześć i miłość głęboka, która jest u naszego ludu dla Duchowieństwa, daje się wytłomaczyć i tym sposobem, że na nią już od wieków duchowni polscy sobie zasłużyli. Oni bowiem otaczali narodowość polską opieką szczególną i najtroskliwszą

Spojrzyjmy, jak Duchowieństwo broniło ojczystej mowy w wieku XIII. W drugiej jego połowie Polska składa się z 15 księstw. Każde przybierało taki charakter, jaki bądź pod wpływem cudzoziemskim, bądź zwyczajem upowszechnionym się wyrobił. Wpływ cudzoziemski był niezmiernie silny, gdyż osadnicy niemieccy gromadami snuli się do Polski. Niemczał Szląsk, a sam Kraków był w istocie z początkiem 14 wieku na pół miastem niemieckiem. Ten zalew zagrażał ostateczną zgubą narodowości polskiej. Książęta też osobliwie szląscy, zapomniawszy, że są z rodu Piastów i że są cząstką narodu polskiego, chętnie Niemcom służyli, na Niemców się przerabiali, Niemców ściągali i za ich pośrednictwem, jako też przez prawo magdeburskie nadawali niemiecki ustrój swym posiadłościom.

Kiedy tak wszystkie okoliczności składały się na to, żeby zniemczeć tak mowę, jak i obyczaje polskie, — wtenczas samo jedyne Duchowieństwo nasze pracowało nad tem usilnie, żeby zachować język narodowy w czystości, a tak ocalić kraj od napływającego potoku cudzoziemszczyzny. Mianowicie duchowieństwo Wielkopolskie utrzymywało tę jedność narodową i można powiedzieć, że stolica arcybiskupia w Gnieźnie więcej jednoczyła z sobą różne części Polski, — aniżeli stolica książąt w Krakowie, do której pierwszeństwo było przywiązane. I tak synod, jaki się odbył w Łęczycy w r. 1257 polecił „żeby wszyscy proboszczowie i plebani, oraz inni przełożeni i rządcy kościołów, przy których (ku chwale Bożej i czci ich własnych kościołów) znajdują się szkoły za zezwoleniem biskupa, nie oddawali tychże szkół pod zarząd Niemcom."

W r. P. 1285 zwołał znów synod do Łęczycy Jakób, arcybiskup gnieźnieński. Obok wielu biskupów przybył Tomasz II Zaremba, biskup wrocławski, o którym przed trzema laty pisały „Nowiny" obszerniej. Synod roztrząsał najpierw spór Henryka. księcia na dolnym Szląsku z Tomaszem II, biskupim wrocławskim. Już ojciec tego księcia, ów Bolesław Łysy Rogatka, germanizator, wyrządził krzywdę współczesnemu biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi I. Gorzej jeszcze obszedł się z Tomaszem II, syn Rogatki Hynryk, niemniejszy germanizator. Nietylko, że pieniądze za dziesięcinę do kościoła należące polecił wnosić do skarbu swojego, ale nawet kazał temuż Tomaszowi wyliczyć sobie znaczną sumę w gotowiznie. Kiedy biskup nie chciał przystać na ten gwałt, Henryk pozabierał mu miasta i z nich dochody dla siebie zatrzymał.

Synod rzucił klątwę na Henryka i na kraje jego. O tej klątwie zawiadomili biskupi polscy listem papieża Marcina VI. Pisali także do Kardynałów z wielkiem ubolewaniem i skargami na Niemców, wciskających się do Polski. Żalili się na nich, że zajmują wsie i miasta dawniej przez Polaków posiadane, że grosza św. Piotra do Rzymu płacić nie chcą, że dziesięcin wcale nie oddają, inni znowu, chociaż je oddają, to nie według zwyczaju na naszej ziemi panującego, ale według dawniejszego zwyczaju ich narodu. Skarżą się jeszcze o to, że naród polski, przez Niemców uciemiężony, wzgardzony, wojną trapiony, przywilejów i zwyczajów chwalebnych ojczystych pozbawiony, z własnego majątku wyzuty — że nawet i swobody kościoła przez nich pogwałcone zostały.

Synod polecił biskupom i proboszczom, żeby oświecali lud i uczyli go w języku polskim artykułów wiary, skład apostolski, modlitwę Pańską i pozdrowienie anielskie. Ale najważniejszym jest z tego synodu rozdział szósty, w którym postanowiono, żeby tylko Polak rodowity, znający dobrze język swego kraju, mógł posiadać probostwo — oraz, żeby dla zachowania języka polskiego w czystości, tacy tylko mogli być rektorami szkół przy kościołach katedralnych i klasztornych, którzy znają dobrze język polski. Dalej jeszcze przykazuje synod, żeby zakonnicy, którzy nie chcą przyjmować Polaków do zgromadzenia, przedkładając nad nich cudzoziemców, byli do tego przez biskupa dyecezalnego zmuszeni.

Podobne uchwały ustanawiało duchowieństwo polskie jeszcze dwukrotnie w r. 1313 i 1357.

Tem niezachwianem postępowaniem, popieranem jednomyślnością i miłością ojczyzny, zachowało duchowieństwo język polski w miastach i po wioskach.

Ile ma mieszkańców państwo niemieckie?

Obecnie mieszka w Niemczech osób blisko 50 milionów. Liczba mieszkańców Niemiec podniosła się bowiem od r. 1816 do 1890 z 24,800,000 na 49,428,000.

W roku 1871 było 41,000,000, w 1875 r. 42,700,000, w 1880 r. 45,200,000, w 1885 r. 46,855,000.

Emigrowało z Niemiec: w 1875 r. tylko 32,329 osób; w 1876 r. 29,644, w 1877 r. 22,828, w 1878 r. 25,627, w 1879 r. 35,888 osób, za to w 1880 r. aż 117 tys., w 1881 r. 250 tys., w 1882 r. 103 tys., w 1883 r. 173 tys., w 1884 r. 149 tys., w 1885 r. 110 tys., w 1886 r. 183 tys., w 1887 r. 104 tys., w 1888 r. 103 tys., w 1889 r. 96 tys., w 1890 r. 97 tys., w 1891 r. 120 tys. i w 1892 r. 116 tysięcy osób.

Co do płci żyło w Niemczech dnia 1 grudnia 1890 roku 25,230,832 mężczyzn i 15,197,638 kobiet. — Na 100 mężczyzn liczba kobiet wynosi 104.

Obcokrajowców było dnia 1 grudnia 1890 roku w Niemczech ogółem 433,000, a mianowicie w Prusach 164,000, w Bawaryi 74,000, w Saksonii 79,000, w Wyrtembergii 12,000, w Badenii 17,000, w Alzacyi i Lotaryngii 46,000, w Hamburgu 16 tysięcy.

Podług wyznania było dnia 1 grudnia 1890 roku na dziesięć tysięcy mieszkańców 6277 ewanielików, 3576 katolików, 29 innych chrześcian, 115 żydów i 2 wyznawców innych wyznań lub bezwyznaniowców.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 2 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Na powiat raciborski przypada z dochodu ceł, które rozdzielono na wszystkie prowincye 124,619 marek.

— Pewną pannę, która przed sądem zeznała pod przysięgą, że ma lat 28, mając w rzeczywistości 31, sąd skazał na trzy dni więzienia. Prokuratur żądał ukarania dziewięciu miesiącami.

— **Łukasyna.** Gościnnemu p. Hoferkowi ukradzono zeszłej niedzieli w nocy pięć gęsi. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

— **Baborów.** Założono tutaj związek Reifeisenowski. Prezesem towarzystwa jest bednarz Wilpert. Związek ma na celu przyjść z pomocą pieniężną w drodze pożyczki mniej zamożnym obywatelom i rzemieślnikom.

— **Rybnik.** Sąd tutejszy skazał dwóch ludzi za to że pewnemu leśniczemu się odgrażali i usiłowali uwolnić z jego rąk człowieka,

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

36) **B. POMIANA.**

Mówił te słowa, jak gdyby chciał, by kto z nim w dał się w pogawędkę. A widząc, że nikt się nie odzywa zdjął czapkę i ocierając pot z czoła mówił dalej.

— Ta ot zmęczyłsię czołowiek, bo kakże? Uże dwa czasa[1]) bieg, muż, a niczewo nie wypijosz... Ot!.. żeby tak rumoczku wodki?.. co?..

Czekał, sądząc, iż może mu kto odpowie, że ma wódkę. Ale nikt się nie odzywał, a Maksim lubił kwestyą do gruntu wybadać. Zwrócił się więc do sołdatów.

— Ot, sołdaty, bratcy wy moi, u was wódki niet?..

— Wódka? — odpowiada jeden z zapytanych. Kakże? U nas wódka jest!...

— Tak, dawajże, bratiec ty mój! — mówi Maksim. — Mnie uże w skuczno[2]) za wódkoju.

Ten więc z sołdatów, który przyznał się do tego, że ma wódkę, podał mu swoją flaszkę.

Maksim pociągnął z niej dobrze łyk, otarł usta i splunął.

— Ha! niczewo, haroszaja mówi... Ta od kuda ty jego wział...[3]) pyta sołdata.

— Ta w Bielu z komandy na dorogu pałuczył, cztoby łuczsze, na palijaki, sierdił się.[4])

— Ot mudroje prikazanie! — mówi Maksim. — Tak daj ty mi jeszcze, to i ja będę lepiej, na tych sukin synów sierdiłsia. —

A kiedy sołdat znów mu podał, Maksim pociągnął jeszcze lepiej a pogłaskawszy się po piersi mówi. — Ot kak lubo!.. Znajetie — wódka tak ona nasza, ruskaja...

I byłby na ten temat dużo więcej mówił, lecz właśnie w tej chwili jeden z tych sołdatów, którzy poszli z Łomanskim wprowadził na scenę związaną Praksedę.

— Słuchaj ty bantowszczyca — krzyczał na nią popędzając ją kolbą.

— Prakseda! krzyknął Józek stojący do tąd na uboczu.

Ale zanim ona mogła mu co odpowiedzieć już Maksim podszedł do niej.

— Na, i ty zdieś?.. Tak pajdu siuda!..

Równocześnie sołdaci podbiegli i związawszy jej ręce, postawili obok Kalimnikowej, która bez życia leżała wsparta o skałę. —

Lecz jeszcze nie skończono z Praksedą, kiedy znów inni sołdaci wprowadzili Panasiuka.

Maksim spostrzegłszy go, zbliżył się ku niemu.

— Ot, ty Panasiuk! rzecze do niego. — Tobie tu nużno byt!.. Ja wsio taki dumał, szczo ty nie durak, a ty czy stoj durak... Ta za czem że ty tu priszoł? —

— Ha! wola Boża! — powiada z rezygnacją Panasiuk.

Sołdaci w tej chwili pochwycili go i związali mu ręce, stawiając go w szeregu obok Praksedy. –

— Jakże was złapali? — pyta go dziewczę.

— Ha, upadłem, ta i złowili, — powiada Panasiuk. — Ot skończyło się... Ale że to ciebie złowili?

— Albo ja wiem jak się to stało?.. Strzelali za mną, a ja ze strachu stanęła.

— A Ksenię? nie wiesz? pyta Panasiuk półgłosem.

— Ona przedemną biegła... Pewno uszła. Ale gdzie też to matusia i mój Franek?

— O Boże!.. ratujże moje dziecko! we-

1) dwie godziny.
2) tęskno.
3) zkąd ty ją masz?
4) Ta z komendy na drogę dostał, żeby lepiej do Polaków się zabierać,

którego przydybał na kradzieży, jednego na cztery miesiące i dwa tygodnie więzienia, drugiego na 3 miesiące i również dwa tygodnie.

— **Wielopole** (p. Rybnikiem). Przejechał tu 9 letnią córeczkę zagrodnika pewien pan jadący na dwukolniku. Dziewczynka odniosła ciężkie okaleczenia.

— **Ruda.** Pewien robotnik spadł z woza i spadł tak nieszczęśliwie, że mu koła przejechały przez głowę i piersi. Śmierć nastąpiła natychmiast. Na wozie znajdowały się beczki z piwem.

— **Głogòwek.** Na przedmieściu napadło w nocy pewnego kupca dwóch łobuzów. Na wołanie o pomoc zjawił się stróż nocny a łobuzy uciekły. Nie udało się żadnego z nich pochwycić.

— **Głogówek.** Na tutejszym rynku wystawiono budę, w której skoczki pokazują różne sztuczki. Do tej budy włamał się w nocy pewien czeladnik szewski i ukradł skoczkom ubrania i schował je w owsie na polu. Złodzieja policya wykryła i uwięziła.

— **Rogów** p. Koźlem, Utopił się 17-letni robotnik Stobrawa, kąpiąc się w rzece.

— **Mikołòw.** W naszem mieście odbędzie się wkrótce rocznica 25-letniego założenia towarzystwa czeladzi katolickiej. Prezesem i założycielem towarzystwa był ks. kapelan Gerntke. Na uroczystość przyrzekł on, że przybędzie. Obecnie jest ks. Gerntke proboszczem w Budkowicach.

— **Lipina.** Przy ulicy chropaczowskiej wybuchł pożar u właściciela p. Laśni. Pewien mieszkaniec zostawił bez opieki dwoje dzieci w wieku 3 i 5 lat i udał się na targ. Po pół godzinie ujrzeli przechodnie kłęby dymu, wychodzące z okien. Pewien majster szewski, wyważywszy drzwi, wpadł do mieszkania i dzieci wyratował przed zaduszeniem.

— **Smiłowice.** (pow. gliwicki). Pewien robotnik wracając od roboty został nagabany przez jakiegoś włoczęgę. Ów włoczęga żądał od niego najpierw tabaki a później pieniędzy, czego atoli nie otrzymał. Następnie weszli obydwa do karczmy, tam wypili po kieliszku wódki, za którą ów robotnik włoczędze zapłacił. Kiedy już byli blisko domu, włoczęga rzucił się na robotnika, powalił go na ziemię i wydarł pieniądze. Poszkodowany zaczął wołać na przechodni, aby rabusia przytrzymali, co się też stało. Gdy go zaprowadzono na policyą, przyznał się, iż jest z Orzesza, że go co dopiero z więzienia z Brzega wypuścili, gdzie odsiedział dwumiesięczną karę.

— **Tworog.** W dwóch miejscach wybuchł w naszej okolicy pożar. Zgorzał dom w Brynku i stodoła zagrodnika p. Kozła. Ogień podłożono.

— **Rudziniec.** Nagłą śmiercią umarł kolejnik Zaja, który otwierał baryerę. Właśnie podczas czynności tej nieszczęśliwy padł na ziemię i ducha wyzionął. Przyczyną śmierci był paraliż. Pozostawia on żonę ze siedmiorgiem nieopatrzonych dzieci.

— **Królewska Huta.** W niedzielę 13 sierpnia wyjdzie ztąd procesya do Niemieckich Piekar. W procesyi wezmą udział różne stowarzyszenia wraz z chorągwiami i odznakami.

— **Królewska Huta.** W dół, gdzie wapno było, wpadła pewna kobieta nieznajoma. Na szczęście wapna nie było, była tylko woda. Kobietę z dołu wyciągnęli murarze i zanieśli ją do lazaretu. Była ona jednakże tak słabą, że w godzinę później umarła.

— **Huta Bismarka.** W nocy odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu pewien Anglik, który był nadmistrzem w cechowni. Miał on z dniem dzisiejszym służbę objąć. Zastrzelił się w hotelu hutniczym. Powód samobójstwa nie jest znany.

— **Opole.** Miernikowi Schmidtowi z Opola zginęło, czy też mu skradziono 6080 marek. Pomiędzy pieniędzmi tymi był jeden banknot na 5 tysięcy marek i jeden na tysiąc marek. Reszta w złocie.

— **Katowice.** Pomiędzy tutejszymi wyborcami polskimi ogólnie przeważa przekonanie, ażeby na posła wybrać znowu p. Letochę. Ponieważ jest nadzieja, że p. Letocha ofiarowanego mu mandata nie odrzuci, przeto nic nie stanie na przeszkodzie jego ponownemu wyborowi.

— **Paczków.** Późnym wieczorem żądano pomocy straży ogniowej. Ogień powstał w sklepie pewnego kupca, gdzie uczniowie lekkomyślnie wylany na podłogę spirytus zapalili. Byłaby się zajęła beczka spirytusu, stojąca obok, gdyby nie był stłumił pożaru w zarodku subjekt handlowy, nakrywszy płomień mokrym miechem.

— **Pyskowice.** Pewien wędrowny muzykant przenocował się w gościncu tutejszym. W nocy ktoś mu ukradł rzeczy i 90 marek gotówki. Złodzieja wyśledzono. Była nim służąca u karczmarza, którą teraz aresztowano.

— **Z Opawy.** P. Wincenty Prasek, zasłużony dyrektor prywatnego czeskiego gimnazyum w naszem mieście, gorliwy członek katolicko-politycznego kasyna otrzymał wysoki order papieski św. Grzegorza. Cieszymy się, że mrówcza działalność p. Praska znalazła uznanie w Rzymie i dodajemy z naszej strony życzenie, żeby go Pan Bóg długo jeszcze przy życiu i zdrowiu zachować raczył.

— **Tarnowskie Góry.** Odbył się tu pogrzeb żyda Cohna, właściciela kopalni. Na pogrzebie byli radni miasta i magistrat. Sprowadzono rabina aż z Bytomia, ażeby nad grobem przemawiał. Przed dwoma dniami umarła temuż żydowi żona.

— **Leśnica.** Zabito tu psa, u którego lekarz stwierdził, że miał wściekliznę. Trzeba więc psy wiązać na czas trzech miesięcy.

— **Wielkie Strzelce.** Uwięziono tutaj syna pewnego zagrodnika. Namówił on 4-letniego chłopaka syna gościnnego, aby swemu ojcu ukradł 14 marek. Pieniądze te chłopaki wydały na różne niepotrzebne rzeczy.

— **Wielka Dąbròwka.** Podczas burzy uderzył piorun w dom zagrodnika p. Opary, nie zrządziwszy jednak żadnej szkody. W okolicy spalił piorun stojące na polu snopy.

— **Piła.** Piszą do dzienników poznańskich: Wracam właśnie z kościoła po nieszpornem Nabożeństwie; był bowiem dziś u nas odpust św. Anny. Jako cenny zabytek dawniejszych czasów utrzymał się tu zwyczaj, że po wotywie wygłaszane bywa polskie kazanie, a po Nieszporach przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu na ołtarzu św. Anny śpiewają litaniją także po polsku. Kiedy jednak dziś celebrujący ks. Zarzycki zaintonował litaniją po polsku, niemieccy katolicy zaczęli śpiewać po niemiecku.

Tak śpiewano niejakiś czas razem po polsku i po niemiecku, aż nareszcie Polacy, przez uszanowanie dla miejsca świętego zamilkli. Ks. Zarzycki dokończył potem litanji po polsku.

Od siebie pisma poznańskie dodają:

Nie chcemy przesądzać, czy to się stało przez pomyłkę, lub z rozmysłem, ale to pewna, że służba Boża i wierni na takiem zamieszaniu wielki uszczerbek ponoszą. Zanosimy przeto publicznie do władzy duchownej usilną prośbę, aby była łaskawa przedsięwziąść odpowiednie kroki, żeby coś podobnego na przyszłość już nie zaszło.

Jestto życzenie nietylko samych Polaków katolików, ale w ogóle przeważnej części Niemców katolików, którzy chcą żyć z nami w zgodzie.

— **Od Gdańska.** 650 rocznica założenia biskupstwa chełmińskiego przypadała na sobotę, dnia 20 lipca 1893 r. Z tego powodu „Gaz. Tor." pisze: Dokument erekcyjny posła papieskiego Wilhelma, Biskupa z Modeny, datowany jest z dnia 29 lipca 1243 r., który dotąd w archiwum królewieckiem się znajduje.

Już poprzednio papież Innocenty III (1198—1216) ustanowił był za staraniem i w porozumieniu z Polską biskupstwo pruskie i na nie w Rzymie w r. 1215 wyświęcił z zakonu Cystersów ks. Chrystyana, jako pierwszego biskupa pruskiego. Stało się to, jak wykazuje data, przed przybyciem na ziemię chełmińską Krzyżaków.

Krzyżacy dokuczali biskupowi Chrystyanowi i doprowadzili do tego, że biskupstwo pruskie zniesiono, a natomiast ustanowiono 4 dyecezye na ziemi chełmińskiej, lubawskiej i pruskich, co się stało za papieża Innocentego IV.

Biskupstwa za wolą i w interesie krzyżaków nowoutworzane zaginęły, razem z upadkiem i odstępstwem krzyżaków od Kościoła, a pozostały z nich tylko dwa — chełmińskie i warmińskie, w których żywioł polski wierność wierze i Kościołowi zachował i uratował.

Daj tak Boże w jak najdłuższe lata, daj to przez wszystkie wieki.

— **Szpandawa.** Towarzystwo katolickie polskie przemysłowie w Szpandawie obchodziło dnia 23 bm. rocznicę swego założenia i przytem poświęcenie chorągwi. W kościele Panny Maryi zgromadziło się też wiele chorągwi, jak z Berlina, Moabitu i Szarlotenburgu. Chorągiew poświęcił ks. proboszcz wojskowy Jasik, który przemowę miał po polsku, chociaż nie zbyt dobrze po polsku włada. Chorągiew przedstawia na jednej stronie św. Stanisława, a na drugiej złożone dwie ręce. Potem szli członkowie z muzyką, na czele do lokalu p. Lentza, gdzie na sali były różne przemowy, prologi, wspólna kolacya i tańce.

Życzymy temu Towarzystwu polsko-przemysłowemu jak najlepszego szczęścia, aby corocznie się powiększało. Niech żyją wiarusy!

— **Naddyrekcya** poczty zwraca uwagę publiczności przesyłającej listy itd. wojskowym podczas rewii jesiennych, że adresując należy dodawać prócz nazwiska także stopień wojskowy odbiorcy jako też jego pułk, batalion, kompanią itp. i nazwisko miejscowości, w której odnośny pułk stale załoguje. Kto się do tego nie zastósuje, nie może na to liczyć, aby adresat regularnie i punktualnie odbierał przesyłki.

— **Leczenie chorych na wściekliznę.** Jak wiadomo w Warszawie znajduje się lecznica pod zarządem d-ra Bujwida, która przyjmuje pokąsanych przez wściekłe zwierzęta. Zakład ten mieści się przy ul. Bednarskiej pod Nr. 24. Otóż do tego zakładu w ciągu ubiegłego m. czerwca zgłosiło się chorych 64 osoby, a w tej liczbie 24 kobiety i 40 mężczyzn. 16 chorych pochodziło z Warszawy i okolicy, 30 z różnych stron Królestwa Polskiego i 18 z

---

stchnął Panasiuk.

Teraz wprowadzono naraz kilku jeńców.

Byli to Paweł, Franek i Sawczuk.

Paweł idąc kulał bardzo.

— Paweł! Ty tu? — pyta go Panasiuk.

— Postrzelili... ta ot i koniec... mówi Paweł machnąwszy ręką.

I na nich sołdaci w tej chwili rzucili się i także wiązać zaczęli.

Franek przysunął się ku Praksedzie

— Chciałem ciebie ratować, ta i złowili także — powiada do niej.

— Ha! to lepiej!.. Nie rozłączą nas...

Kiedy już powiązano im ręce, Paweł zbliżył się do Panasiuka, który stał oszołomiony tem, co ich spotkało.

— A ona gdzie!.. — Ksenia? — pyta półgłosem.

— Pono uszła — szepnął ojciec.

— Co z nią teraz będzie? powiada Paweł z westchnieniem.

— Ha! może ludzie pomogą sierocie... Ot masz los!..

— A moja żona!.. odzywa się Sawczuk — moje dzieci!.. Ta to pomrze z głodu i nędzy.

— Pono Józek nas zdradził? — mówi Franek.

— A no on — powiada Prakseda i wskazała na stojącego w głębi Józka. — O, widzisz go zboja, sprzedajnika!..

— Oj biedna moja matusia! — odzywa się Paweł po chwili, patrząc na zemdloną. — Nie wie nawet, co się tutaj dzieje.

— Prawda, — mówi Panasiuk. — Ją najgorzej Bóg pokarał.

Józek patrzał na to wszystko błędnemi oczami. W głowie mu szumiało i na razie nie mógł ocenić tego, co zrobił. Teraz dopiero zaczął pojmować... W piersiach obudził się żal, skrucha i boleść wielka. Lecz cóż mógł zrobić?.. Chętnie oddałby życie, byle cofnąć to co się stało, ale już było zapoźno.

— Więcej instynktem niż rozumem wiedziony podszedł ku jeńcom.

— Ojcze Panasiuk! — mówił wyciągając błagalnie ręce do niego.

Ale Panasiuk odwrócił się ze wstrętem:

— Odejdź i bądź przeklęty.

Wtenczas Józek zbliżył się do brata. —

— Bracie! — jęknął nieśmiało.

Paweł spojrzał na niego, lecz w tem spojrzeniu odbiło się to wszystko, co w tej chwili uczuwał dla swego młodszego brata... Była tam nienawiść, pogarda i chęć zmiażdżenia winnego, który w poczuciu swej winy stał przed nim korny i złamany. (Ciąg d. nast.)

gubernij grodzieńskiej, wileńskiej, kijowskiej i mińskiej. Pomiędzy zagrożonymi tą chorobą kilka osób było pokąsanych w jednym wypadku przez wściekłego wieprza.

OD REDAKCYI.

Do Huty Bismarka. Powieści tej dostać nie można ponieważ jest to powieść osobno dla „Nowin“ pisana. Pozdrowienia.

Rozmaitości.

Pojedynek pod wodą. Donoszą o walce dwóch nurków, jaka się odbyła 12 metrów pod wodą w pobliżu latarni morskiej Santa Maria. Przeciwnicy, Cappodo i Rado, rodem z Sycylii, stawali w tych dniach przed sądem w Marsylii z powodu owego niezwykłego pojedynku i oto co z zeznań ich stwierdzono: Nurek Cappodo, pierwszy spuścił się pod wodę, by zbadać, czy możliwem jest wydobycie płaskiej łodzi z węglami, która zatonęła. Nurek Rado udał się za nim w tym samym celu. Przepisy obowiązujące nurków, nadają temu, który pierwszy spuścił się na dno morza, wyłączne prawo do wszystkiego, co znajdzie w obrębie 30 metrów. Rado, nie szanując tych przepisów, chciał zabrać się do poszukiwań w tem samem miejscu, gdzie znajdował się już Cappodo, i z tego powodu wszczęła się między nimi walka, a musiała być zacięta, gdyż niebawem Cappodo zadzwonił na alarm, a gdy go wydobyto z wody, życie jego wisiało na włosku, jeszcze pół minuty, a woda, która dostawała się przez otwór wycięty w wentylatorze, byłaby go udusiła. Rado utrzymuje, że Cappodo chciał mu zadać cios nożem i sam przytem wentylator swój przeciął. Cappodo twierdzi, że to sprawka przeciwnika. Jakżeż sędziowie mogli dowiedzieć się prawdy, skoro świadkami zaciętej bójki były ryby, homary, polipy, kraby i przeróżne mięczaki morskie? Wydali tedy sąd Salomonowy i skazali każdego nurka na 100 fr. kary.

Fraszki i żarty.

Niepotrzebna ciekawość.

— Mamo, czy wypada mi zapytać narzeczonego ile ma lat?

— Niepotrzebna ciekawość; zapytaj go raczej ile ma dochodu.

W aptece.

— Proszę pana japtykarza psiego sadła za sześć.

— A na cóż to wam gospodarzu?

— Ha. na żonę...

— Mówią, że jak babę psiem sadłem wysmarować, to lepiej domu pilnuje.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 3 Sierpnia Znal. ś. Szczepana.
Piątek, „ 4 „ św. Dominika w.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Lipca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	14,00—15,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,00—13,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Lipca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,30—15,00—15,40 mrk., żółtej 13,90—14.50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,90—13,40—14,40—15,20 mk.
Owies za 100 kilogr. 13 00—13,60—14,10 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Lipca 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,20—14.70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15.10—14,70—14.30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13.40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Na muchy, komary, mrówki

i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający **Mortéin A. Hodurka**, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.

Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.

A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU

Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.

Ul. Długa nr. 60.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** 1/2 mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

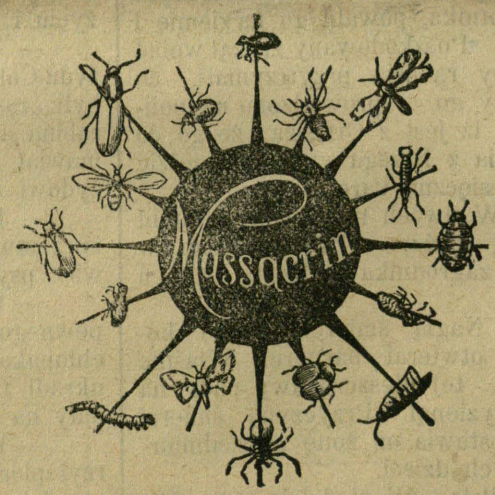

poleca jako najlepszy środek na **szwaby, rusy i inne robactwo**

KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. **Siegersdorf i/S.** na kolei **Kohlfurt-Wrocław**) dostarczają **najtaniej** we **wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów** (tak zw. („Verblendsteine“) **terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej**

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

150 robotników i robotnic

znajdzie trwałe zatrudnienie u przedsiębiorcy budowniczego (Bauunternehmer)

Böhm, Rudziniec (Rudzinitz).

500 najlepszych cygar

polecam po

10 albo 15 marek.

(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)

Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein

Hüningen (Elsass).

Port. cement i gips

mam zawsze na składzie po tanich cenach.

Aug. Psotty następca: H. JAKOB.

RACIBÓRZ, Ulica Odrzańska 18.

Na żniwa

polecam

doskonałą wódkę,

litr za tylko 40 fen.

Otto Kozłowski,

destylacya Racibórz.

Drzewo na opał

poleca we wszystkich klasach, w wagonach od stacyi Raciborska Kuźnia, na wozach wprost z lasu po **najtańszych cenach**

Jan Potyka,

Raciborska Kuźnia.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 92. Racibórz, sobota dnia 5go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: Dyonizy Królikowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu osobnem pełnomocnika niemieckiego przy Watykanie p. Bülowa, który wyjeżdża z Rzymu na czas dłuższy za urlopem.

Niemiecki dziennik „Post“ donosi, że w ministerstwie oświecenia obradują nad projektem zaprowadzenia **nauki języka polskiego.** Gdy urzędnicy projekt ten opracują, wówczas będzie przedłożony wszystkim ministrom. Tylko w tym razie, jeżeli się wszyscy ministrowie zgodzą, ma być zaprowadzona nauka religii w języku polskim, oraz mają też dzieci nauczyć po polsku czytać do tyla, aby katechizm rozumiały. Przytem wszystkiem nie ma mowy o Szląsku, tylko o Wielkopolsce. Niewiadomo zresztą, czy i to prawda. Żadne nie byłyby to ustępstwa!

Z powodu pomnożenia wojska **Niemcy** będą miały sporo wielkich wydatków, nad pokryciem których suszą sobie głowy. Gazety podają następującą tabelę, z której się wykazuje, w jakiej mierze podatki w Niemczech wzrastały.

W r.	1872	169	mil. m.
„	1875	254	„ „
„	1880	294	„ „
„	1883	355	„ „
„	1885	379	„ „
„	1887	417	„ „
„	1888	507	„ „
„	1889	629	„ „
„	1890	660	„ „
„	1891	665	„ „

Ściąganie podatków kosztuje oprócz tego rocznie 34 milionów marek, które trzeba doliczyć do każdego roku.

Na wojsko przez lat 22 wydano 12 tysięcy 402 milionów marek.

Długi cesarstwa niemieckiego urosły tak:

W roku	1877	16	mil. m.
„	1878	72	„ „
„	1879	139	„ „
„	1882	318	„ „
„	1885	410	„ „
„	1888	721	„ „
„	1891	1318	„ „
„	1893	1880	„ „
„	1894	2000	„ „

Procenta od tych długów wynoszą 65 milionów 675 tysięcy marek.

O sprawie syamskiej podają nadeszłe telegramy z **Paryża i Londynu** dość sprzeczne wiadomości. Z jednej strony uspokajają doniesienia, że między ministrami paryzkimi i londyńskimi przyszła do skutku umowa względem utworzenia granicy pomiędzy nowemi posiadłościami francuzkiemi. Z drugiej atoli strony stwierdzają niektóre dzienniki angielskie, iż położenie w Syamie nie przestaje być groźnem. Donoszą, iż siedm francuzkich kanonierek stanęło pod pewną wyspą. Ogółem znajduje się na wodach syamskich 13 francuzkich okrętów wojennych. Admirał Humann otrzymuje rozkazy z Paryża i wezwał angielskie krzyżowce „Pallas“ i „Swift“ do opuszczenia miejsca objętego blokadą. Czy wezwaniu uczyniono zadość, niewiadomo. Sądzą jednak, iż stolica sama Bangkok jest przez Francuzów zagrożona. Według wiadomości, jakie otrzymano z Bangkoku, zajęli Francuzi wyspę Kohsighang; ludność syamska, a między innemi urzędników cłowych, wydali oraz zabrali kilka okrętów angielskich. Na stacyach telegraficznych, na pałacu króla, oraz na budynkach cłowych wywiesili Francuzi trójbarwną chorągiew francuzką, jednakże zdjęli ją wskutek protestu syamczyków. Kanonierki francuzkie ścigały okręt syamski, którego załoga, składająca się z tubylców, nie wiedziała o blokadzie. Okręt zabrali Francuzi, co powszechnie uważanem bywa za bezprawie. Wreszcie wedle dalszej wiadomości blokada pokojowa potrwa tak długo, dopóki dwór syamski nie dostarczy odpowiednich pewności, że przyrzeczeń dotrzyma. Pewnością tą ma być przedewszystkiem odstąpienie Francyi portu położonego w zatoce syamskiej w odległości 200 kilometrów od Bangkok. Oprócz tego domaga się rząd francuzki, aby Syam nie rozstawiał wcale posterunków wojskowych na pewnych punktach granicznych i żeby w ogóle trzymał się w pewnem oddaleniu od rzeki Mekong. We Francyi panuje wielkie zadowolenie ze stanowczego postępowania rządu.

O **cholerze** nadchodzą znowu wieści niepokojące. W Rosyi wybuchła zaraza w kilku miastach i zbliża się ku granicom Austryi i Niemiec. W Neapolu, we Włoszech zachorowało na cholerę osób 30, a umarło 11.

Do jakiego stopnia katolicyzm w drugiej połowie bież. stulecia ugruntował się w **Anglii** dowodzi świeżo z wielkim przepychem odbyta uroczystość kościelna: oddania Anglii w orędownictwo Najświętszej Maryi Panny i świętego Piotra. W uroczystości brali udział wszyscy angielscy Biskupi z całym klerem i ogromna liczba zakonów katolickich, jak: Dominikanie, Franciszkanie, Jezuici itd. Dzienniki londyńskie poświęcają tej uroczystości długie artykuły i wyrażają się o duchowieństwie katolickiem w Anglii z wielkiem uznaniem.

W **Londynie** odbędzie się zebranie delegatów towarzystw górniczych europejskich. Na zebraniu ma zapaść uchwała, ażeby górnicy innych krajów górników angielskich wspierali. Górnicy angielscy urządzili bezrobocie, w którem bierze udział około pół miliona robotników. Delegaci robotników niemieckich mieli oświadczyć, że górnicy niemieccy odmówią swym pracodawcom posłuszeństwa, gdyby ich chciano zmusić, iżby węgiel kamienny kładli na statki jadące do Anglii.

Słowacy we **Węgrzech** chcieli w roku bieżącym obchodzić uroczyście dzień urodzin sławnego męża uczonego i poety Kolara, który się urodził był na Słowaczyźnie w mieście Moszowcach. Na uroczystość zaprosili swoich pobratymców Polaków, Czechów, Morawian i Chorwatów, wysławszy zaproszenie w tychże językach. Rząd madziarski uroczystości zakazał, żeby Słowakom dokuczyć. Madziarzy dokazują ze Słowakami coraz więcej i nikt się za biednymi nie ujmuje.

Parlament angielski ukończył obrady nad ustawą nadającą **Irlandyi** samorząd. Większość, którą rozporządał Gladstone, wynosiła 35 głosów. Teraz przyjdzie ustawa pod obrady izby panów, która ją odrzuci, bo większość jest Irlandii nie przychylna. Nic to jednak nie zaszkodzi ustawie, która będzie w życie wprowadzoną. Na ostatniem posiedzeniu przyszło pomiędzy posłami do bójki, która trwała blisko godzinę. Wypadek to w parlamencie angielskim niesłychany.

Program socyalny katolików włoskich.

Wszędzie, gdzie są katolicy, podjęto myśl **Ojca św.** działania w celu zapobiegania upadkowi społeczeństwa, naprawiania złego, które sie z biegiem czasu wkradło i ulżenia robotnikom w ich ciężkiej doli.

Za staraniem się Ojca św. powstają towarzystwa opieki nad robotnikami, w których przewodniczą księża; duchowni zastanawiają się nad sposobami dopomożenia społeczeństwu, zwołują kongresy katolików, gdzie się naradzają nad różnemi kwestyami socyalnemi.

Za przykładem innych narodów katolickich idą także uciskani przez rząd katolicy włoscy. Obecnie czynią się tam przygotowania na wiec katolicki w Neapolu, o którym już donosiliśmy. Katolicy włoscy chcą na tem wiecu wystąpić z osobnym programem socyalnym i politycznym, którego się będą trzymać w przyszłości. W tym celu odbyło się w pałacu biskupim w Brescia poufne zebranie mężów katolickich, na którem różne zapadły uchwały.

Wypracowano tam program, obejmujący wszystko, co dotyczy przemysłu wielkiego i i przemysłu drobnego, fabryk i rzemiosła. Nie zapomniano także o rólnictwie i jego potrzebach.

W pierwszym rzędzie rozstrząsano pytanie, jaki ma być stosunek pomiędzy katolickiemi związkami robotniczymi, opieka nad chorymi, nieudolność do pracy, jakim sposobem pośredniczyć we wyszukiwaniu zarobku robotnikom, pozostającym bez zatrudnienia, jak pomagać robotnikom bez zajęcia, jak zakładać giełdy robotnicze, kasy, dawać kredyt, pożyczki na słowo uczciwości, jak zakładać kasy parafialne, kupować towary ryczałtem, aby je później bez zarobku sprzedawać robotnikom, jakim sposobem zaopatrzyć robotników w narzędzia, oznaczyć najwyższą liczbę godzin pracy dziennej i zaprowadzić spoczynek niedzielny.

Wszystko to są pytania bardzo ważne i ciekawa rzecz, jak na nie zapatrywać się będzie kongres.

W programie, który kongresowi przedłożą, będzie wyrażone żądanie, aby wielki przemysł nie rozwijał się zbytnio ze stratą dla rzemieślnika, ale żeby wydano osobne ustawy, któreby baczyły, iżby wszędzie była równowaga. Katolicy zdaniem owego programu, powinni dbać więcej o drobny i średni przemysł, bo tam łatwiej otoczyć robotników duchowną opieką, aniżeli w fabrykach wielkich, do których się najłatwiej wdziera wszelka demoralizacya.

Znowu na polu przemysłu drobnego powinni katolicy popierać tę robotę, którą od-

prawić można w rodzinie, w domu, bo każdemu człowiekowi przyjemniej się pracuje w domu, w kółku rodzinnem, aniżeli gdzieindziej.

W naszym czasie zawiele jest fabryk i machin, dla tego tak często zachodzą upadłości. Fabryki wydały tyle towarów, że towar chwili zbytu nie może się doczekać. Nie można jednak wymagać, aby całkiem wyrobów fabrycznych zaniechano, zwłaszcza jeżeli są doskonalsze i tańsze od wyrobów ręki, ma je się ograniczyć tylko do ich rzeczywistej potrzeby.

O rólnictwie zawiera program także kilka ustępów. Owóż katolicy włoscy są przeciwni wielkim posiadłościom i wyrażają życzenie, aby starano się o tworzenie mniejszych parcel, na których rodziny znajdą wyżywienie. Wielcy panowie utrzymują olbrzymie parki i domy wspaniałe, na miejscu których możnaby mieć gospodarstwa. Dla ochrony rólnika żądają reformy prawa spadkowego, podatków i zabezpieczenia na życie ojca. Chcą, aby zabezpieczywano machiny rólnicze i nawozy wspólnie przy pomocy kas parafialnych, w ten sam sposób mają być zabezpieczone pola od gradu i budynki od ognia.

W projektowanym programie znajduje się wiele innych wskazówek cennych, które dla pracy katolików na polu socyalnem wywalczą wszędzie uznanie.

KORESPONDENCYE.

Benkowice, 2 sierpnia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę czytelnikom „Nowin“, żeśmy tu pożegnali się z naszym młodym nauczycielem p. Franciszkiem Lerchem, który w tym miesiącu wstępuje do zakonu św. Franciszka we Fuldzie. Nauczyciel nasz powziął myśl chwalebną wstąpienia do klasztoru od dawna. Swem bogobojnem postępowaniem i życiem, jako też uprzejmością i umiarkowaniem dla wszystkich zjednał on sobie w całej parafii poważanie. Mieliśmy go radzi wszyscy i byliśmy mu wdzięczni za jego piękną grę na organach i wtórowanie pieśniom polskim, które sam lubił i cenił.

Nietylko poza szkołą, ale i w szkole samej, o ile to jest w naszych czasach możliwe, okazywał dobre chęci i potrafił sobie zjednać we wysokim stopniu miłość naszej dziatwy. To też nad wyraz było smutne pożegnanie się jego z dziećmi, które miał w swej opiece. Trzeba szukać daleko, aby podobnego jemu znaleść nauczyciela, odznaczającego się skromnością, pobożnością i miłem obejściem. Mało który potrafił tak wpłynąć na dziatwę jako on. To też wszędy mu towarzyszył szacunek u rodziców i u dzieci.

Pan Franciszek Lerch pochodzi z okolicy Kozielskiej. Owe pożegnanie nastąpiło w poniedziałek.

Z pana Franciszka Lercha mogliby sobie wziąć przykład inni. Ta powszechna miłość, którą spotykał, u nas była dowodem, jak lud polski umie odwdzięczyć się za rzecz najdrobniejszą, jakim otacza szacunkiem nauczycieli, którzy powinni przecież o tem wiedzieć, że dla dobra szkoły, koniecznem jest, aby była zgoda pomiędzy rodzicami a nauczycielami. Wiemy dobrze, że stósunki są takie, iż nie wszystko zależy od dobrej woli nauczycieli. Jadnakowoż zawsze jest sposób pozyskania sobie ludzi postępowaniem sprawiedliwem, uszanowaniem tej miłości, którą lud okazuje językowi polskiemu. Jak ohydnie postępują sobie ci nauczyciele, co wyszydzają mowę polską i starają się dzieci przekonać, że mowa ta zasługuje na pogardę! W takiej pracy szkoła błogosławieństwa Bożego mieć nie będzie, owszem nie jest ona już szkołą, której zadaniem pielęgnowanie wszystkich uczuć wzniosłych, a takiem uczuciem wzniosłem jest przecież miłość mowy macierzyńskiej.

Wiara, nadzieja i miłość!

Nie szemrze cnota na losy wrogie
Które z nią czynią dziwne igrzysko,
Przyjmuje troski jako dary drogie,
Wiedząc, iż Stwórca wymierza wszystko.

Miłości! Tyś we mnie wlała
Miłość ku mowie polskiej, uwielbionej —
Tylu świętymi tyś nie zapomniała
W ten czas, gdym był zgnębiony.

Miłości! Tyś mnie ujrzała,
Pierw, niźli ja ten świat łzawy,
Tyś przed wieki wiekowała,
Pierw, niż cudowne twe sprawy.

Miłości! Dusza ci służy,
Twą słodyczą upojona;
Nie lękam się świata burzy,
Boś ty w smutku tarcz, obrona!

Miłości! któraś łzy krwawe
Na górze Oliwnej lała;
Tyś moją żałosną sprawę,
Światu w cudach okazała.

Miłości! Tyś urągania
W cichej pokorze znosiła;
Obyś moje do skonania,
Strapienia słodzić raczyła.

Nadziejo! Tyś wieczność, życie,
Tyś źródło prawd i światłości!
Ach kiedyż na niebios szczycie,
Odetchnę z mych nędz przykrości.

O wiaro! czyje pragnienia
I dusza za tobą stęskniona,
Temu dajesz skarb zbawienia!
Wiaro! bądź uwielbiona! Amen.

Regina U.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 4 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **W sobotę wieczorem** opuści redaktor „Nowin“ pan Jan Karól Maćkowski po miesięcznym pobyciu mury więzienne i obejmie znowu od poniedziałku redakcyą „Nowin Raciborskich“.

— **Racibórz.** Ułani raciborscy opuścili nasze miasto we czwartek, udając się na manewra.

— **Dla zarazy** pyskowej i racicowej, która wybuchła w okolicy, mają być zakazane targi na nierogaciznę.

— **Władze policyjne** zamierzają wystąpić przeciw płatnierzom i innym handlarzom, jeżdżącym po wsiach, a sprzedającym lub za płaty, kości itp. rzeczy dającym w zapłacie karmelki i inne łakocie, przez które szerzą choroby jak n. p. dyfteryą, szkarlatynę itp.

— **Ostatnia**, bardzo ostra zima, dała się także we znaki mieszkańcom znajdującym się nad sieniami, nieogrzewanemi handlami, warsztatami itp. Tych mieszkań nie było można dogrzać, bo zwłaszcza od podłogi nieznośne wiało zimno, sprawiające w dalszem następstwie różne choroby jak np. reumatyzmy. Jedno z fachowych pism niemieckich zastanawia się jakby tej szkodliwej dla zdrowia niedogodności zapobiedz, ale nie można znaleść innego środka, jak przenoszenie się z takich pokoi do cieplejszych.

— **Szląsko-poznański** związek kas zabezpieczających robotników przy budowlach zatrudnionych w razie niezdolności do pracy i na starość, odby wczoraj roczne zebranie, któremu przewodniczył mistrz mularski, p. Ballmann. Na końcu 1892 r. było w tej kasie 1,823 przedsiębiórstw, które zabezpieczyły 10,390 robotników. Ci przedsiębiorcy wypłacili 4,665,106 marek 5 fen. myta, a przyszło 300 tyś. mniej niż w 1891 r.; zameldowano 303 wypadki nieszczęść z których 67 uzyskało zapomogę z kasy.

— **Raszczyce.** Cieśli Nowakowi odjęto rękę, ponieważ z małej rany powstało zatrucie krwi, które śmiercią groziło nieszczęśliwemu.

— **Gwoździan.** Znaleziono na polach tutejszych zwłoki zagrodnika Kozaka. Zrazu chciano je poddać oględzinom lekarskim i krajaniu, ale od zamiaru odstąpiony, ponieważ przyczyną śmierci było porażenie mózgu.

— **Gliwice.** Sąd tutejszy skazał niejakiegoś Adamka Leopolda ze Zaborza na 9 lat więzienia za to, że w nocy włamał się do mieszkania karczmarza Webera i zabrał ztąd w znacznej ilości wędliny oraz flaszki z wódką. Dnia następnego znaleziono go w stanie pijanym na szosie, i tam go też policya uwięziła. Złodziejowi kradzież udowodniono.

— **Bytom.** Osunęła się tu ziemia przy nasypie koleji żelaznej. Osunięcie nastąpiło w

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

37) **B. POMIANA.**

— Tyś mi nie brat! — mówi oburzony Paweł nakoniec. — Tyś wróg nasz, wróg naszej wiary, naszego Boga... Idź, przepadnij, szczeznij!..

Józek załamał ręce, aż stawy w palcach zatrzeszczały.

— A czyż ja wiedział, co z tego wypadnie! — jęknął, a w tem jęku czuć było cały żal i wielką boleść..

A Paweł ciągnął dalej.

— Idź! wydaj im jeszcze starszego ojca, tak jak matkę już wydałeś, jak nas zaprzedałeś.. Idź!..

Tego było już Józkowi za wiele. Zrozumiał, że między nim a bratem, rodziną i znajomymi rozwarła się przepaść nie przebyta. Tem większy żal go opanował, bo wiedział, że to wszystko co się stało, jakkolwiek wyszło z jego winy, ale on nie miał pojęcia o skutkach i doniosłości tego kroku. Dziś wszystko przepadło, wszystko zgubione.

Ogarnęła go rozpacz graniczącą z szałem. Jeszcze raz spojrzał po wszystkich a widząc w ich oczach pogardę i nienawiść dla siebie, jakby furjami pędzony zaczął uciekać napowrot ku porębie...

Tymczasem jeńcy przerażeni ciosem, jaki spadł na nich tak niespodzianie, jeden u drugiego szukać chcieli jeżeli nie ratunku, to chociażby pociechy, oparcia...

Ale wszyscy byli jednako przygnębieni; na wszystkich twarzach malowało się jednakowe cierpienie i rozpacz. Biedacy wiedzieli co ich czeka, że popędzą ich w puszcze na nędze i cierpienie...

Po chwili poruszyła się Kalimnikowa i spojrzała po zebranych. W pierwszej chwili nie mogła widocznie pojąć, gdzie jest i co się z nią dzieje, lecz nagle wszystko zrozumiała, bo przypomniała sobie, że ich zdradzono.

— Co to?.. Paweł i ty tu? — rozglądając się mówi. — I Panasiuk?.. i wszyscy?.. O la Boga! la Boga!

Twarz zakryła rękami i rozpłakała się rzewnie. Serce pękało jej z bólu na myśl o tem nieszczęściu, jakie ich spotkało, a jeszcze więcej gnębiła ją ta myśl, że to jej dziecko, jej syn był sprawcą tego wszystkiego.

Paweł słysząc płacz matki, podsunął się ku niej i nic nie mówiąc ujął jej rękę i w milczeniu pocałował.

To uspokoiło trochę biedną kobietę przynajmniej o tyle, że znów chciała spojrzeć po zebranych. Szybko obrzuciła ich wzrokiem i pełna niepokoju zwróciła się do Panasiuka.

— A gdzież mój? — pyta go szeptem.

— Uszedł, również cicho odpowiedział zapytany. — Razem z Księdzem i Fedorem, pewno ukryli się w jaskini.

Horpyna znów płakać głośniej zaczęła.

— Oj straszna godzina! straszna!.. jęczała wśród łez. — Tyle nieszczęścia, tyle złego i za co?.. za co?

— Ej małczy tam staraja! krzyknął z głębi Maksim, który z sołdatami zapijał wódkę. — Małczat' i nie rozgawariwat'!..

Zgromiona tak kobieta byłaby może zamilkła, lecz w tem spostrzegła, że Pawłowi krew ciecze z rany.

— A co ty Pawle, kulawy?

— Ta postrzelili matko.. Żeby nie to — byłbym i ja uszedł...

— Oj Boże, Boże!.. Ta owin że sobie jako...

— A jakże owinąć, kiedy nam ręce związali, — powiada Paweł z goryczą.

— Ot ci los! — jęknęła na nowo kobieta i ręce załamała..

— Cicho! cicho! — spokoił ją Panasiuk!.. Trzeba cierpliwie znosić, co Bóg na nas zsyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nocy, więc nie było żadnego nieszczęścia. Ziemia przysypała bardzo wiele wózków, znajdujących się w bliskości. Wypadek tłómaczą tem, że po deszczu ziemia namokła, oraz że u dołu był piasek. Osunięciem się ziemi została spowodowana przerwa w pracy.

— **Gliwice.** Kupiec p. Burzyński ogłasza, że temu kto mu dopomoże do odzyskania ukradzionych 1300 marek da wynagrodzenia w wysokości 300 marek.

— **Królewska Huta** dnia 2 Sierpnia. Jest prawdą, że u nas na Górnym Szląsku niektórzy rzemieślnicy i przemysłowcy przyszli już do tego przekonania, że już tak dalej iść nie może, iże w pojedynkę żaden człowiek nic nie zdziała. Więc uznali za potrzebę solidarnością dążyć do poddźwignięcia się z obecnego smutnego położenia. Siłami wspólnemi pozakładali Towarzystwa Przemysłowe w Bytomiu, Katowicach, Rudzie a także w Królewskiej Hucie, które to ostatnie swoje posiedzenie plenarne odbędzie w czwartek dnia 10-go Sierpnia wieczorem o godzinie 8-mej u Przewodniczącego p. Józefa Klichowskiego na ulicy lazaretowej naprzeciw knapszaftowego lazaretu.

Towarzystwo obrało sobie swego Rodaka św. Jacka za Patrona, więc już z tego może każdy przemysłowiec i rzemieślnik nie żydowski, ale katolicki poznać, żeśmy zaczęli z Bogiem i z Bogiem chcemy pracować nad tem, aby polepszyć nasz dobrobyt, wyślizgnąć się z pod wyzysku żydowskiego.

Dlatego też powinien każdy przemysłowiec i rzemieślnik bez nawoływania go garnąć się do naszego Towarzystwa, które ma na oku tak piękne szlachetne i wzniosłe cele. Więc Rodacy z Królewskiej Huty, Hajduk, Świentochlowic przychodźcie do nas, bo czym więcej mularzy tym prędzej dom gotowy, a gdzie dołoży 10 rąk to nie jedna, a mamy tak wiele do pracy, zwłaszcza teraz, gdy Rosya zawarła granice swe na nasze towary. Kogóż to bardziej dotknie, jeżeli nie nas przemysłowców Górno-Szląskich. Więc podajmy dłoń w dłoń a Bóg miłosierdziem swem da nam obfity płon.

ZARZĄD.

— **Królewska Huta.** W tym roku upłynie 50 lat, odkąd założoną została huta, w której wyrabiano szyny dla pierwszych kolej na Szląsku.

— **Król. Huta.** Robotnika Thielschnera, który liczył lat 17 zabił spadający węgiel.

— Owa kobieta, o której donosiłem, że wpadła do dołu i później w lazarecie umarła, była służącą bez miejsca. Do tego samego dołu wpadł dziś znowu pewien człowiek.

— **Oleśnica.** W okropny sposób skończył się żart, jaki chciał swej żonie wypłatać pewien robotnik. Aby ją nastraszyć, założył na szyję postronek i uwiesił się na gwoździu w tej chwili, kiedy żona już była w sieni, idąc od roboty. Nieszczęście chciało, że kogoś w sieni zagadnęła. Zanim pogadankę skończyła, mąż w domu się udusił. Gdy kobieta weszła do izby, przedstawiał jej się widok okropny. Daremno wisielca cucono. Nic go już do życia nie mogło przywołać.

— **Huta Laury.** Kiedy wieczorem robotnik Mohr wracał do domu, do Małej Dąbrówki, napadło go trzech łobuzów. Mimo obrony powalili go na ziemię i tak okrutnie pobili, że nieborak stracił przytomność umysłu. Następnie go obrabowali. Leżał tak przez dłuższy czas aż go przechodnie znaleźli, włożyli na wóz i zawieźli do lazaretu knapszaftowego. Zbojów dotąd nie wyśledzono.

— **Namysłów.** Mieliśmy ciężką burzę. Wicher narobił wiele szkody, bo powyrywał drzewa z korzeniami i pozabierał stojące na polach snopy. — Pokazuje się u nas dotkliwy brak wody. W wielu źródłach woda wyschła, tak, że magistrat widział się zniewolony do wywiercenia studzień bardzo głębokich.

— **Mysłowice.** Na targu pochwycono dwóch złodziei kieszonkowych w chwili kiedy kradli. Może to oni pewnej kobiecie przed kilku tygodniami wyjęli z kieszeni 48 marek. Obydwóch odprowadzono na policyą.

— **Opole.** Kupiec Zacharzowski spadł ze schodów z pierwszego piętra do sieni i pokaleczył się ciężko. Nieszczęście wydarzyło się wieczorem.

— **Dobrodzień.** Dwóch pszczelarzy: dozórca p. Tokius z Głowczyc i gorzelany p. Hardus z Gwoździana otrzymali pierwszy medal, drugi pieniądze za doskonałość miodu z ich pasieki.

— **Góry Tarnowskie.** W piątek po południu uderzył piorun w mieszkanie siodlarza p. Nowotnego. Rozbiwszy komin, zesunął się po rurze blaszanej na dół, wpadł do pokoju i oknem otwartem wyleciał. Na szczęście pożaru nie wzniecił.

— **Kluczbork.** Tow. katolicko-polskie w Kluczborku odbędzie najbliższe posiedzenie w niedzielę, dnia 6-go sierpnia o godzinie 3 po południu w lokalu p. Ferd. Kerna (Gambrinushalle.)

Na porządku dziennym: 1. wykład p. Jakuba Sołtysa: o wekslach i prawie wekslowem. 2. wykład p. Aug. Schenka: o potrzebie oszczędności u rzemieślników. 3. wykład p. Wilh. Mosia na temat: jak można poznać ludzi wybranych. 4. śpiew piosnek światowych i pieśni kościelnych. O liczny udział uprasza członków i życzliwych nam wiarusów. Zarząd.

— **Wrocław.** Rektorem uniwersytetu wrocławskiego na czas od 1 października rb. do 30 września 1894 wybrany został dnia 1 bm. tajny radzca rejencyjny profesor dr. Władysław Nehring, długoletni profesor języka polskiego i literatury narodów słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim. Pan Władysław Nehring jest Polakiem.

— **Bogumin.** Straż pograniczna austryacka zabrała znaczną ilość cygar pruskich, które tajemnie przewieziono przez granicę i sprzedawano w Ligotce na Szląsku austryackim. Cygar było 26 kilogramów.

— **Sosnowice.** Straż nadgraniczną zamierza rząd rosyjski powiększyć o 10000 ludzi. Chodzi tu o zagrodzenie przemytnictwu. Ta straż będzie stała pod rozkazami ministra wojny i ma być wyćwiczoną w służbie wojskowej.

— **Poznań.** Obywatel miasta Poznania p. Ksawery Hejnat, Polak, posyła syna swego Stefana do szkoły II, przy placu sapieżyńskim. Rektor tej szkoły, p. Markus, zapisał Stefana przeciw żądaniu rodziców jako Niemca i przekazał go w nauce religii niemiecko-katolickiemu oddziałowi. Gdy przedstawienia p. H. nie odnosiły skutku, podał on wniosek odpowiedni do rejencyi, wskazując między innemi na to, że córka jego Kazimiera po polsku religii się uczyła i zawsze za Polkę uważaną była. Rejencya odpowiedziała, że wniosku p. H. uwzględnić nie może „z tej przyczyny, że syn jego, jak się to przy zarządzonem badaniu wykazało — płynnie mówi po niemiecku i ztąd z skutkiem może uczestniczyć w nauce religii, udzielanej w niemieckim języku". — P. Hejnat odniesie się wskutek tego do ministra oświecenia.

— **Najstarsze kościoły** na Szląsku austryackim, W roku 1228 był w Cieszynie kościół parafialny św. Mikołaja; w roku 1229 istniało już opactwo w Orłowej. Według spisu świętopietrza z roku 1335 istniały już następujące kościoły parafialne: Jasienica, Rudzica, Zebrzydowice, Kończyce, Dębowiec, Leszna, Pietrowice, Błędowice, Lipowiec i Simoradz. W roku 1447 były oprócz powyższych następujące probostwa: Bielsko, Frysztat, Bruzowice, Karwina, Szonów, Frydek, Stonawa, Trzycież, Sucha, Marklowice, Dziećmorowice, Olbrachcice, Rychwałd, Lutynia, Herzmanice, Skoczów, Goleszów, Wendrynia, Grodziec, Czula, Siedliszcze, Ogrodzona, Międzyrzecze, Pruchna, Ochaby, Ostrawa, Dobra, Górki, Hażlach, Ustroń, Pietwałd, Kończyce przy Ostrawie, Jabłonków, Ropica, Końskowice (Końska), Szobiszowice, Kisielów i Domasłowice. Wiele z tych parafij stało się kościołami filialnemi, natomiast powstała znaczna liczba nowych parafij. Jedyna Czuła zaginęła zupełnie, tak że nie wiemy, gdzie była położona. Niektórzy twierdzą, że tak się nazywało Stare miasto przy Frysztacie w dawnych czasach.

Dla rólników.

Nowy wynalazek do uprawy okopowizny.

Pielenie i oborywanie wymagają wielkiej ilości sił roboczych. Oborywaniem za pomocą płużka ponoszą rólnicy stratę, bo muszą dla konia zostawić pewną przestrzeń, a przytym też koń dużo nasadków podepce.

Złemu zaradzić musi nowy wynalazek, jakiego dokonał rodak nasz p. Stanisław Postawka, właściciel dóbr w Królestwie polskim. Obmyślił i zbudował p. Postawka narzędzie, przy którego pomocy pielenie i oborywanie ma być znacznie uproszczone. Jestto rodzaj płużkaszufli, który wykonywa robotę wyrywania chwastów, oraz obsypywania rządków z roślinami, pchany naprzód siłą jednego człowieka. Przy użyciu tego narzędzia odległość między rządkami, wynosząca obecnie do 40 cm., może być zmniejszona do 25 cm., wskutek czego ilość nasadków na morgu, wedle obliczenia wynalazcy z 90.000 może wzrosnąć do 335.000. Oczywiście podwyższyłoby to wydajność.

W dniu 16 maja b. r. zaproszeni przez p. Postawkę ziemianie i urzędnicy fabryk cukru, mieli sobie przedstawiony płużek do pielenia i oborywania buraków od pierwszej chwili ich wzrostu, aż do ostatecznego obrobienia tychże, przy użyciu siły jednego chłopca. Po dokładnem obejrzeniu płużka zebrani udali się w pole, obsadzone burakami w redlinki i w płaskiej uprawie obsiane siewnikiem.

Po dokonaniu prób z płużkiem, znaleziono co następuje: waga narzędzia wynosi 23 funty; koszt budowy jednej sztuki nie przenosi rs. 5 m.; dziennie obrobić można jednym płużkiem półtora morga przy szerokości 25 cm. rządek od rządka; narzędzie wycina chwasty w zupełności; spulchnia ziemię dokładnie; powstałe do wypielenia grzbiety rządków; ostateczne obradlenie buraków najzupełniejsze; użycie konia do obradlania, a motyki do wycinania chwastów zbyteczne; narzędzie da się łatwo zastósować do wszelkiej szerokości rządków; ważną jego zaletą jest prostota.

Z powyższych przeto względów zebrani ziemianie i urzędnicy fabryk cukru, uznając korzyść w zmniejszeniu kosztów i szybkości uprawy roślin okopowych, jako to: buraków, marchwi, końskiego zębu, ziemniaków, rzepaku i t, p. przy użyciu płużka p. Postawki, uznali rzeczone narzędzie jako bardzo praktyczne i zasługujące na rozpowszechnienie.

Powtórna próba wynalazku powyższego odbyła się w dniu 13 p. m. na polach wsi Rakowca pod Warszawą, w obecności wybitniejszych rólników, którzy po dokładnem zbadaniu narzędzi orzekli, że jeden robotnik może swobodnie dzień cały pracować, obrabiając 300 do 400 prętów (pół do $^3/_4$ morga) przestrzeni, co zależy od stopnia zachwaszczenia i uprawy różnej szerokości rzędów i różnym zachwaszczeniu. Okazało się też wybornem dla tego, gdyż po dwukrotnem przejściu między rzędami wycięty został chwast, a następnie po osadzeniu radełka z okładniami obsypanie dokładne nastąpiło; przy uprawianej w redliny silnie zachwaszczonej marchwi, działanie narzędzia również okazało się dodatniem. W obec tego, po dokonanej praktycznej próbie, zebrani uznali, że wynalazek p. Postawki zasługuje na rozpowszechnienie, jako cenny nabytek w technice rólniczej.

Ostatnie wiądomości.

Z Berlina donoszą, że J. Eminencya ksiądz Kardynał hr. Ledóchowski, przybędzie bieżącego lata do Berlina i Poznania. Powtarzamy tę wiadomość, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności. Ksiądz Kardynał bawi obecnie w Lucernie, gdzie zwykł od lat kilku przepędzać porę letnią.

Rozmaitości.

Trzy Msze za słynnego poetę francuzkiego Wiktora Hugo. Paryzki dziennik opowiada następujący niezwykły wypadek. „Do pewnego misyonarza na wyspie Barbadoes zgłosiła się przed paroma tygodniami pewna stara murzynka, z prośbą, aby odprawił trzy Msze św. za Wiktora Hugo, słynnego pisarza francuzkiego. Misyonarz sądził początkowo, iż ma do czynienia z obłąkaną, murzynka jednak powiedziała mu, iż przed wieloma laty opiekowała się córką poety, która wbrew woli ojca, wyszła za pewnego oficera angielskiego. Ten uciekł z nią na wyspę Barbaoes i tam po roku haniebnie porzucił. Wówczas ta murzynka owa zajęła się szalejącą prawie z rozpaczy i miewającą napady obłędu kobietą, a do Wiktora Hugo napisała o tym wypadku. Poeta według opowiadania murzynki przysłał jej natychmiast 2000 franków, aby za te pieniądze z obłąkaną jego córką przybyła do Paryża.

Spędziwszy pewien czas w Paryżu, w domu Wiktora Hugo, a widząc że już się nie przyda biednej pupilce swojej, którą tymczasem musiano oddać do domu obłąkanych, murzynka zatęskniła za ojczyzną i postanowiła wrócić do Barbadoes.

Poeta ceniący murzynkę za miłość, jaką okazywała jego nieszczęśliwej córce, wyposażył ją na drogę i rzekł przy pożegnaniu; „Jeźli pani w ojczyznie swej usłyszesz kiedy o mojej śmierci, każ trzy Msze za mnie odprawić. Stara murzynka dopiero przed trzema miesiącami dowiedziała się przypadkowo o zgonie Wiktora Hugo, pospieszyła więc spełnić jego polecenie".

Rozbójnictwo we Włoszech. W Viterbo, w pobliżu Rzymu, rozgrywa się proces świadczący, jak wiele jeszcze brakuje do wykorzenienia rozbójnictwa z Włoch. Już w r. 1820 Leon XII zwołał żandarmów i oświadczył, aby położyli koniec nadużyciom mieszkańców z okolic Viterbo. W tym cele zabroniono wieśniakom pod karą śmierci wychodzić z wiosek z prowizyami, gdyż zanosili je bandytom. Kilku opornych temu rozkazowi rozstrzelano. Opryszkowie, wycieńczeni głodem, poddać się musieli. Niestety jednak inni zajęli ich miejsce. Od lat trzydziestu grasuje w tej okolicy 2 bandytów: słynny Tiburzi i siostrzyniec jego Fioravanti. Niepodobna było dotychczas ich ująć. Policya, po próbach nieudatnych, schwyciła ich wspólników w liczbie dwustu. Proces ich toczy się obecnie. Musiano ich rozdzielić na pięć seryi. Śledztwo wykazało, iż okoliczni wieśniacy służyli bandytom za szpiegów, donosząc im o każdym kroku żandarmeryi. W pewnej wiosce wszyscy spełniali tę rolę, poczynając od mera i sekretarza. W liczbie ujętych znajdują się: syn, brat, siostry, wujowie i ciotki Tiburzia. Właściciele opłacali taksę rozbójnikom od 900 do 4000 lirów. Za tę cenę ubezpieczali swój inwentarz przeciwko kradzieży i pomorowi, a plon od pożaru. Biada tym, co płacić nie chcieli. Tiburzi i Fioravanti uważali okolice Viterbo za swoje dziedzictwo. Na ławie oskarżonych zasiadają przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: urzędnicy państwowi, kupcy, właściciele ziemscy, wieśniacy i drwale.

Skała Gibraltarska jest jedyną miejscowością w Europie, gdzie znajdują sie jeszcze małpy w stanie dzikim. Liczba ich w roku bieżącym wynosi 38; zamieszkują one głównie zachodnie urwisko i część strony południowowschodniej, która graniczy z posiadłością gubernatora fortecy. Przed kilku laty liczba małp tak się powiększyła, że był brak dla nich paszy. Schodziły tedy małemi gromadami z skały i rabowały drzewa owocowe i ogrody, aż w końcu posiadacze ich byli zmuszeni kilka małp zastrzelić, skutkiem czego reszta, wylękniona, powróciła do swej siedziby. Ponieważ na skale niema wody, przeto zwierzęta gaszą pragnienie rosą i owocami, jakie tam znajdują; służy im przeważnie w tym celu kaktus figowy, który rośnie tam bardzo obficie. Latem wszakże snać im to nie wystarcza, albowiem przy wschodzie i zachodzie schodzą na dół i piją wodę ze studni i kałuż.

Zamek powietrzny. Według planu inżyniera Tobiańskiego zbudowany będzie na przyszłorocznej wystawie w Antwerpii prawdziwy zamek nadpowietrzny. Na 20 metrów kwadr. wielkim pomoście, wybudowany będzie pałac, zamieszczający restauracyą i kawiarnią, wszystko to podtrzymywać ma pewna liczba balonów w wysokości 500 metrów ponad ziemią. Cała ta budowa ma być tak urządzoną, że nawet najsilniejszy wiatr nie będzie w stanie jej poruszyć. Dwa małe balony utrzymywać będą komunikacyą z ziemią. Wieczorem będzie światło elektryczne z zamku powietrznego oświecało park cały. Z pomocą wind parowych można będzie cały zamek w ciągu 10 minut spuścić na ziemię.

Fraszki i żarty.

Nauczyciel, chcąc wytłumaczyć uczniom poglądowo znaczenie słowa „wolno", przechadzał się miarowym krokiem po klasie.

— Jak ja chodzę obecnie? — **zapytał** dzieci.

— Jak wół, panie nauczycielu — **odzywa** się szybko mały Antek.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 5 Sierpnia NMP. Śnieżnej.
Niedziela, „ 6 „ Przem. Pańskie.
Poniedziałek, „ 7 „ św. Kajetana w.
Ewangelia na niedzielę 11-stę po Ziel. Świąt.:

„O uzdrowieniu głuchoniemego."
U św. Marka. Rozdź. 7.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 28-go Lipca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	15,60—15,20	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	13,35—13,55	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,10—,—,—	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	—,—,—,—,—	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,80— 2,10	„
Masło za 1 funt	0,85— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 28-go Lipca 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 15,30—15,75—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,75—14,20—14,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,60—15,10—15,40—15,40 mk.
Owies za 100 kilogr. 16,20—16,50—16,90 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 28-go Lipca 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14,70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14,30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Pięć folwarków

w południowych powiatach Wkie Księstwa Poznańskiego, w bliskości miast i kolei, w obszarach od 500—800 morgów, w ziemiach przennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za morg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Gospodarstwo,

składające się z dobrego zabudowania, dobrej ziemi I i II klasy, z martwym i żywym inwentarzem, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Zaliczkę czyli wpłaty 2600 talarów.

Franciszek Przepióra gospodarz,
w Krerocie p. Pierzchno-Poznańsko.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)

kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine") terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

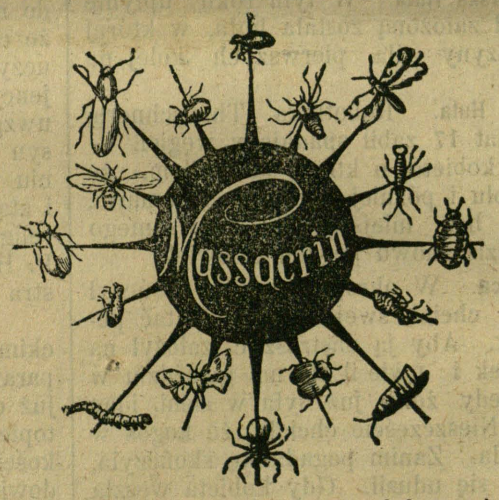

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Obrazę,

wyrządzoną 2 Lipca chałupnikowi Ignacemu Sobeczko na Płoni, posądzając go, jakoby swój dom sam podpalił, cofam i według wyroku sędziego polubownego obrażonego przepraszam.

Płonia dnia 3 Sierpnia 1893.

JAN KALETTA
chałupnik.

We wtorek na drodze przez przewóz do Płoni na droze do Podlesia zgubiono

dwie papierowy dwustomarkówki
400 mrk.

Jeden papierek miał zielony znak od sakiewki. — Uczciwy znaleźca tych pieniędzy dostanie sowite wynagrodzenie, jeźli je odda do inspektora

Teuera w Podlesiu
(Podlesie.)

Maliny

kupuje
Apteka pod Łabędziem
w RACIBORZU, plac Polkiego.

500
najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 93. Racibórz, wtorek dnia 8go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Wiadomą jest rzeczą, że **Ojciec św.** Leon XIII lubi przebywać pomiędzy młodzieżą. Przed kilkunastu dniami przyjmując wychowańców kolegium benedyktyńskiego św. Anzelma, skierował do nich podniosłą przemowę, której najważniejszy ustęp podajemy czytelnikom w tłómaczeniu: „Moi drodzy synowie! Pragnę, żeby wasz święty zakon zatkwitł i przysporzył największej korzyści Kościołowi, i aby odrodzenie to znalazło swe źródło w Rzymie i Stolicy Apostolskiej. Pragnę, aby karność była surową, a pielęgnowanie nauki, ile można, gorliwe. W tym duchu powinni działać wasi przełożeni i na profesorów i na wychowanków, co mi też przyrzekli Chcę aby liczba wasza wzrosła znacznie, i to w najbliższej przyszłości. Chcę, by kwiat waszego zakonu tu pod moim zakwitł okiem, aby ludzie najzdolniejsi tu, przy Stolicy św. się kształcili, gdyż pragnę w sercach waszych wzniecić wielką miłość dla Stolicy Piotrowej i rzymskiego Kościoła. Wielkie to jest, moje dzieci, dzieło, do którego chcę was zjednoczyć, ważną rzecz mam teraz powiedzieć.

„Wiecie zapewne, jak mi leży na sercu nawrócenie Kościoła wschodniego. Otóż liczę na was, że mnie w tem wesprzecie i często sobie mówiłem: potrzeba mi do tego Benedyktynów. Na Wschodzie mają ich jeszcze w wielkiem poważaniu, ponieważ oni trwają w poświęceniu się modlitwie i liturgii i ponieważ ich początek odległych sięga wieków. Bądźcie więc żarliwymi w wierze, bądźcie uczonymi, a odżyje wasze powołanie i wtedy Papież będzie mógł was uczynić swymi pomocnikami i wyprawić w celu pozyskania Wschodu. Będziecie się tam modlić, będziecie głosić wiarę rzymską i dla niej pracować, będziecie Bogu dusze zjednywać, czyniąc tam, co tutaj czynili wasi poprzednicy. Ach! drodzy moi! — dodał Ojciec św. z gorącym zapałem — „sentite l'amore del Papa“, uwierzcie w miłość, którą ma dla was Papież, pójdźcie za Jego głosem, przejmijcie się tym podniosłem celem, tem wielkiem zadaniem, które wam Kościół wskazuje. Pamiętajcie o tem, czem jesteście i czyńcie, jak czynili wasi poprzednicy, Bóg tak chce, ponieważ Papież wam to mówi: czego Papież pragnie, Bóg chce także“.

Piszą, że **Ojciec św.** pracuje obecnie nad wydaniem nowej encykliki papiezkiej do mocarstw chrześciańskich. Ojciec św. chce podnieść w nowej swej encyklice, że własność każdego jest świętą i nietykalną, że jednak ubodzy mogą w potrzebie zażądać pomocy od bogatych. Pomoc ta nie powinna przecież być dawaną tylko w formie jałmużny, ale w takiej formie, że bogaci starać się winni o to, ażeby biednym dać zatrudnienie. Dalej chce Ojciec św. podnieść i to, że sprawa socyalna winna się opierać na zasadach religii, bo jedynie religia chrześciańska jest silną warownią porządku społecznego. W encyklice ma także Ojciec św. poruszyć sprawę strejków. Należy także urządzać instytucye dla biednych i chorych i starać się więcej o ochronę kobiet i dzieci, pracujących w fabrykach.

To są najważniejsze punkta, jakie Ojciec św. w nowej swej encyklice zamierza omówić.

Cesarz **Wilhelm** bawi jeszcze w Anglii, gdzie bierze udział w wyścigach morskich.

Ciężką stratę ponieśli **Ojcowie Redemptoryści** przez śmierć O. Mikołaja Mauron, generała zakonu, który dnia 13 lipca dokonał żywota. Zmarły liczył lat 76, z których 57 przeżył w szacie kapłańskiej a 39 jako generał. Był on w Rzymie jedną z najbardziej poważanych postaci, która na widzu wywierała niezatarte wrażenie świętego. Po ciężkiej stracie, jaką Bóg dotknął OO. Redemptorystów, częściową pociechą dla nich będzie, że Ojciec św. polecił wznowić proces kanonizacyjny błog. Gerarda Majelli, beatyfikowanego z początkiem roku jubileuszowego. Cuda, które miały miejsce za przyczyną tego ubogiego braciszka, a których liczba ciągle wzrasta, okazują wyraźną wolę Bożą, aby błog. Gerardowi oddano najwyższą cześć przez kanonizacyę, to jest przez uznanie go za Świętego.

Półurzędowa gazeta berlińska „**Norddeutsche Allgemeine Zeitung**“ przyznaje, że rzeczywiście na pokrycie wydatków nowych potrzeba będzie 100 do 115 milionów marek, które mają być pokryte przez nowe podatki. Minister Miquel obmyślił podobno aż 12 nowych rodzai podatków, — do wyboru. Niewiadomo tylko, na co nowe podatki nałożone zostaną, aleć bądź co bądź płacić będziemy zmuszeni. Zawdzięczamy to tym posłom, którzy za pomnożeniem wojska głosowali.

Na niemieckim okręcie wojennym „**Baden**“ wydarzyło się podczas strzelania do tarczy z armat w porcie Kilońskim straszne nieszczęście. Przy nabijaniu największej armaty pękła kartusza (worek) zawierająca nabój prochowy, — około 70 funtów ważący. Eksplodując wyrwała kliny i śruby służące do zamknięcia armaty, a te rozpryskając się, zabiły dwóch oficerów i 7 z marynarzy i zraniły ciężko lub lekko przeszło 20 marynarzy. Na okręcie tym znajdował się podczas nieszczęścia brat Cesarza, książę pruski Henryk, który następnie osobiście zajął się ratowaniem rannych i okaleczałych.

Berlińska gazeta „**Post**“ podała przed kilku dniami wiadomość, że w ministerstwie oświaty pracują obecnie nad wygotowaniem memoryału w sprawie nauki języka polskiego i polskiego wykładu nauki religii. „Magdeburger Ztg.“ pisze zaś teraz, że w tym wypadku nie chodzi o zaprowadzenie w szkołach obowiązkowej nauki polskiej, ale o pomnożenie lekcyi wykładu nauki religii. Przy nauce religii, która ma być po polsku udzielaną, mają się dzieci polskie dostatecznie wyuczyćpolskiego pisania i czytania.

Ciekawe to zapatrywania tej „Magd. Ztg.“! Jakże dzieci polskie mają podczas wykładu nauki religii (!) uczyć się czytania i pisania polskiego?

Ponowne wybory ściślejsze, jakie się odbyły w obwodzie wyborczym Alsfeld Lauterbach pomiędzy nacyonał-liberałem Backhausem a antysemitą Bindewaldem, wypadły na korzyść antysemity, który został też posłem wybrany.

Polscy socyaliści w Berlinie postanowili na jednem z swych zebrań ostatnich nie wysyłać osobnego reprezentanta do Zurychu w Szwajcaryi na kongres socyalistyczny, jaki się tamże odbędzie. Natomiast postanowili zwołać kongres socyalistów polskich w monarchii pruskiej. W tym celu rozrzucają teraz już pisma ulotne, zapraszające na kongres i zbierają składki pieniężne na urządzenie kongresu.

Niech nasi Wiarusy będą ostrożni i niech się nie dadzą schwycić na lep mrzonek socyalistycznych.

Liberalno-masoński rząd włoski dopuścił się znów czynu haniebnego, bo zamknął katolicką gospodę dla pielgrzymów, zwaną „Sta. Trinita dei pellegrini“, ufundowaną przez różne nar dy a pozostająca pod zarządem zakonników Nawet więc niewinne gospody dla pątnikó już masonom zawadzają!

Z **Rzymu** donoszą że jeszcze nie wszystkic wykryto, którzy brali udział w defraudacyac i oszustwach w państwowych bankach włoskich Codziennie wykrywają się najrozmaitsze oszu stwa, które w wysokim stopniu obciążaj wielką liczbę osób, zajmujących wysokie i wpły wowe stanowiska.

Z **Petersburga** telegrafują do gazet berlińskich, że rząd rosyjski zamierza powiększyć swe wojsko, stojące nad granicą, o 10,000 żołnierzy. No, teraz pewnie przyjdzie znów kolej na Niemcy, a raczej na naszą kieszeń. Na czem się to skończy, jeżeli obie strony tak bezustannie wojska swe będą powiększały?

Z **Petersburga** piszą do gazet berlińskich, że cholera azyatycka nie tylko na Podolu, ale i w innych guberniach przybiera zastraszające rozmiary. Dotąd podobno jest aż 10 gubernii dotkniętych zarazą.

Według urzędowych wiadomości z **Warszawy**, to tegoroczne żniwo w całej Polsce rosyjskiej ma być znakomite. Zboże wszędzie podobno się obrodziło. Siana i koniczyny jest również bardzo wiele. Cóż, kiedy obfite te plony zgnią lub za bezcen przejdą w ręce handlarzy, boć z powodu toczącej się obecnie wojny celnej do Niemiec wywiezione być nie mogą. Jak zwykle, gdy się Niemcy z Rosyą wadzą, koszta zwady takiej ponosi lud polski po jednej lub drugiej stronie. Tą razą poniosą te koszta rólnicy polscy w Polsce rosyjskiej, boć dla płodów swoich zbytu mieć nie będą. Wprawdzie donoszą niektóre gazety, że pomiędzy Niemcami a Rosyą toczą się podobno znowu układy, ażeby zaprzestać tej wojny celnej i to dla tego, że szkodzi ona rólnictwu i przemysłowi tak w Niemczech jak i Rosyi, ale o ile wiadomość ta jest prawdziwą, na razie nie wiadomo.

Z **Brukseli** piszą, że zeszłej środy napadł tamże na tamtejszego ministra, katolika Woestego, na ulicy jakiś anarchista z rewolwerem. Przechodzący ludzie wyratowali przecież mini-

stra z niebezpieczeństwa a anarchistę przytrzymali i oddali w ręce policyi.

W **Anglii** strejkuje blisko 400 tysięcy górników. Gazety piszą, że strejk ten będzie tak wielki, jakiego jeszcze w Anglii nie było. Strejk ten wybuchł dla tego, ponieważ górnikom dla „złych interesów“, chciano płacę zmniejszyć. Że też to zawsze za złe interesa robotnicy pokutować muszą! Już w całej Anglii daje się uczuć wielki brak węgla.

O ostatnich wyborach

na Szląsku tak pisze jedno z wychodzących w Cieszynie pism polskich:

„Bóg i my.“ Pod takiem hasłem walczył lud polski na Górnym Szląsku (pruskim) przy ostatnich wyborach do parlamentu — walczył i zwyciężył!

Co znaczy to hasło? — i dlaczego je obrano?

Hasło to oznaczać ma, że lud polski na Szląsku nie ma dziś nikogo na świecie, ktoby mu pomagał, ktoby go bronił i o jego prawa się upominał — tylko jednego Boga na niebie!

Dlaczego lud polski na Szląsku w ostatniej walce wyborczej takie hasło obrał i pod tem hasłem walczył, to łatwo zrozumieć.

Na Szląsku pruskim, wszystko, co się nazywa: „inteligencyą,“ co posiada wielkie majątki ziemskie, kopalnie i fabryki; wszystko co ma pieniądze, wreszcie wszystko, co zajmuje wyższe posady — to są tacy, którzy ludem polskim pomiatają, lud polski wyzyskują, ludowi polskiemu wszelkich praw przyrodzonych odmawiają, a za to przy wyborach żądają, aby ich tenże lud polski, przez nich wzgardzony, wybierał na posłów swoich.

I długie, długie lata lud polski na Szląsku znosił te krzywdy, a oddawał honory i losy swoje w ręce swoich krzywdzicieli. Aż w końcu ulitował się Bóg nad poniżeniem ludu swojego — i posłał mu opiekunów i obrońców w redaktorach pism polskich, którzy zaczęli budzić i oświecać lud o jego prawach.

Walka kulturna, czyli owo prześladowanie Kościoła przez Bismarka, dopomogło do rozbudzenia ludu. Jak długo trwała ta walka, tak długo pewna część katolickich magnatów i Duchowieństwo całe pomagało w pracy rozbudzania ludu, aby przy pomocy ludu oprzeć się snadniej uciskowi religijnemu.

Lecz, gdy prześladowanie Kościoła ustało, a pozostało tylko zwalczanie polskości, wtedy magnaci katoliccy i liczni duchowni usunęli się od ludu, przestali go rozbudzać, owszem po części pomagali rządowi pruskiemu germanizować lud polski, bo — mówili sobie, niech będą Niemcami byleby zostali katolikami!

Ale lud polski wraz z redaktorami swymi powtarzał: „Zostaniemy katolikami, ale i Polakami pozostać chcemy,“ — i dalej walczył w obronie już nie wiary, bo tej nie prześladowano, ale i w obronie swej narodowości.

W tej walce już lud polski mógł powiedzieć: „Bóg i my!“ bo był w niej od wszystkich opuszczony.

Wszakże przyszła dla ludu polskiego smutniejsza chwila. W ostatnim czasie, gdy chodziło o ustawę wojskową, lud nie życzył sobie pomnożenia wojska, bo to znaczyło, że: „lud ma więcej dać rekruta, lud ma tych zabranych synów swoich wielkim kosztem utrzymywać w czasie służby wojskowej“. Nie chcemy więcej wojska! niechcemy większych podatków! nie chcemy nowych, ciężkich praw! wołał lud katolicki — wołał cały lud polski.

Lecz cóż się stało? Magnaci szląscy i wielu duchownych poszło za rządem a przeciw ludowi! Rozpoczęła się dla ludu polskiego na Szląsku najcięższa walka, bo walczyć musiał przeciw swoim Kapłanom, musiał odrzucić podsuwane mu kandydatury księży, aby wybrać posłów, którzy go bronili.

Wtedy to niektóozy księża, których on czci i szanuje, nietylko się usunęli od ludu, ale szli przeciw niemu, występowali przeciw gazetom i redaktorom polskim — i został prawdziwie: lud sam jeden z nielicznymi przyjaciołmi swymi. I w tem to położeniu powstało hasło na całym Szląsku:

„Bóg — i my!“

Miało ono też oznaczać, że lud nie walczy przeciw wierze i Bogu — ale z Bogiem jednym, gdy i kapłani przeciw ludowi walczą — bronić chce i bronić będzie narodowości i praw swoich!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 7 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Najprzew. Książę Kardynał Kopp** bawił w tych dniach w Wrocławiu, gdzie był obecnym na egzaminie wstępnym studentów teologii. Nazajutrz wyjechał Ks. Kardynał z powrotem do Johannisbergu.

— **Wydawca i Redaktor „Nowin“** wrócił z więzienia w sobotę wieczorem, i objął znów z dniem dzisiejszym redakcyą „Nowin.“ Liczne grono przyjaciół i czytelników „Nowin“ oczekiwało na niego przed furtą więzienia, a córeczka p. K u r z e j i w towarzystwie córeczek p. S i a r y wręczyły mu piękny bukiet. Wejście do redakcyi przystrojone było w śliczne wieńce, uwite przez dziewczęta z Starejwsi. W imieniu Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego ofiarował prezes p. S i a r a redaktorowi na pamiątkę tej pierwszej kary więziennej piękną szafkę do książek i gazet, wraz z wierszowaną dedykacyą, napisaną przez pana S z m i e s z k a. W imieniu obywateli-ogrodników z Nowych Zagród ofiarowali panowie W r z o d e k i G ł o m b i k śliczny bukiet z s a m y c h w a r z y w, jako z płodów ogrodnictwa nowozagrodzkiego, ważący kilkanaście funtów. Wielu innych wiarusów przybyło przywitać redaktora nazajutrz rano. Za wszelkie te dowody przywiązania i życzliwości, oraz za b a r d z o l i c z n e dowody współczucia ze strony abonentów „Nowin“ składa redaktor „Nowin“ na tem miejscu serdeczne podziękowanie staropolskiem „B ó g z a p ł a ć!“ Ścieśną one więcej jeszcze serdeczny stosunek, istniejący między redaktorem a czytelnikami, będą najlepszą nagrodą za liczne przykrości i straty oraz bodźcem do dalszej wytrwałej pracy dla dobra ludu polskiego!

— **Na pomoc naukową** złożył mistrz koszykarski p. Figura 30 fen.

— **Z powodów** od redakcyi niezależnych zniewoleni jesteśmy odłożyć dalszy ciąg powieści „Za wiarę Ojców“ do numeru piątkowego.

— **Uczestnikom** ostatniej pielgrzymki do Rzymu miłą będzie zapewne następująca wiadomość: „Kardynał Rampolla wystósował piękny list do ks. prałata W i n c. S m o c z y ń s k i e g o, w którym, w imieniu Papieża, dziękuje mu za wydanie książki: „Jubileusz 50-letni biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża“. W piśmie tem czytamy nader zaszczytny dla ks. Smoczyńskiego ustęp: „Przeto Jego Świątobliwość bardzo wielkie składa Ci dzięki i zasłużone oddaje pochwały, że pracami swemi do tego dążysz, aby umysły Polaków coraz więcej przywiązać do Głowy Kościoła i Stolicy Apostolskiej.“ Książka, o której mowa, wyszła w Krakowie w drukarni „C z a s u.“

— **Racibórz**. Jakiś rozpustnik wałęsa się od tygodnia przeszło po mieście i okolicy i popełnia zbrodnie na małych dziewczątkach. Już trzy dziewczęta padły ofiarą zbrodniczych zamachów. Ostrzegamy rodziców aby pilnie, czuwali nad dziatwą swoją.

— **Pietrowice**. Onegdaj spotkało wielkie nieszczęście gospodarza tutejszego p. Jakóba Piętkę. Gdy wiózł z pola furę reży rozbiegły się konie. Piętka spadł z woza i poniósł ciężkie rany. Cud prawdziwy, że życia nie stracił.

— **Chr anowice**. Musiano zawieść do lazaretu w Koźlu pachołka Romanczyka. Skaleczył się nieborak widłami zardzewiałemi w nogę, które leżały w mierzwie. Stąd powstało zatrucie krwi i nieszczęśliwemu noga niebezpiecznie opuchła.

— **Liski**. Na rendanta tutejszego zakładu wykonano w nocy z czwartku na piątek zbrodniczy zamach. Jakiś złoczyńca rzucił przez okno dwa ciężkie kamienie, ważące po 6 do 7 funtów. Kamienie te spadły na łóżko rendanta tuż obok nóg Złoczyńca znał widocznie dobrze rozkład mieszkania rendanta i wiedział, gdzie tegóż łóżko stoi, ale pewnie w pospiechu za silnie rzucił, tak, że kamienie nie na głowę lecz obok nóg śpiącego upadły. Ponieważ domownicy natychmiast się obudzili i wybiegli, zbrodniarz uciekł, pozostawiwszy pod oknem całą kupę podobnych kamieni. Dotychczas go nie wyśledzono. Rendantura zakładu wyznaczyła 100 mk nagrody temu, kto owego zbrodniarza wyśledzi.

Wspomnienie z pobytu w Rzymie.

Chcę szanownym czytelnikom „Nowin“ choć w krótkości opisać, com w Rzymie widział podczas ostatniego pobytu w tem mieście, świętem dla każdego katolika.

Jechałem z kilkoma Niemcami katolikami, którzy jako pochodzący z Westfalii nie mają do nas Polaków-katolików ani też do naszej mowy polskiej tyle nienawiści, z jaką się to u nas na każdym kroku spotyka.

Ponieważ żadnej nie miałem w Rzymie znajomości, więc poszedłem za nimi, niosąc tłomok w ręku. Przyszliśmy do kościoła, przy którym byli zakonnicy austryaccy, między nimi jeden Czech. Jako z Czechem przyszło mi się łatwo rozmówić. Rad był księżulek miły temu spotkaniu z pobratymcem i wskazał mi zaraz mieszkanie tuż obok kościoła.

Pożegnałem moich towarzyszy i księdza, a pochołek klasztorny zaprowadził mnie do tego domu, gdzie było do wynajęcia mieszkanie.

Dobrze mi czeski ksiądz doradził: choć wysoko trzeba było wchodzić, bo aż na trzecie piętro, ale dostałem bardzo schludny i ładny pokoik z łóżkiem za franka t. j. 80 fen. dziennie.

We Włoszech płacą frankiem, czyli lirami, frank bowiem po włosku nazywa się lirem, a setna część lira czentezime. Było to wcale nie drogo, bo w hotelu płaci się znacznie drożej, zwłaszcza podczas wielkich zjazdów i pielgrzymek.

Gospodyni moja widać lubiła czystość, w pokoju było wiele kwiatów na oknach i różnych obrazów po ścianach zawieszonych; na podłodze kobierce, a w oknach firanki. W dodatku okno wychodziło na ogromny plac, zwany „plac Nawona“, na którym stał przywieziony z Egiptu obelisk, to jest czworokątny słup z granitu, zwężający się ku górze wysoki na jakie 70 stóp, a po obu stronach tego słupa stały wodotryski, z których biła woda.

Cały plac wybrukowany gładkim kamieniem i ma dużo ław kamiennych do siedzenia. Ubrawszy się czysto, wyszedłem na ulicę.

Chciałem zobaczyć jaknajprędzej słynny kościół św. Piotra, największy w świecie.

Nie oglądałem się też ani na ludzi, ani na domy, tylko wciąż szedłem naprzód, aby prędzej ten cud świata zobaczyć. Jakoż po upływie kwadransa doszedłem do rzeki Tybru, niewielkiej i dość brudnej, a potem przez most na drugą stronę.

Prosto przedemną piętrzył się okrągły zamek św. Anioła, zbudowany jeszcze za pogańskich czasów, a potem jako więzienie dla przestępców używany. Wygląda on jak ogromna i niby niedokończona wieża, na jego wierzchołku umieszczona duża figura Anioła.

Na lewo dostrzegłem jakąś kopułę, wznoszącą się po nad domami. Była to kopuła kościoła św. Piotra. Żywo więc ruszyłem na lewo po wązkich ulicach i wkrótce dostałem się na obszerny plac św. Piotra, na końcu którego wznosił się szeroki ganek kościelny, na nim przednia część kościoła, czyli fasada, a nad fasadą ślicznie rysowała się na błękitnem niebie ogromna kopuła. Na pierwszy rzut oka nie wydało się to wszystko tak ogromnem jakiem jest w istocie. Najprzód — plac ogrągławy, otoczony z obu stron rzędami okrągłych słupów, w górze połączonych płaskiem murowanem dachem. Słupy są wysokie na 90 stóp i tak grube, że rękami objąć ich nie można; jest ich zaś z każdej strony, po 80. W pośrodku placu stoi obelisk, jak na plecu Nawona, ale znacznie wyższy, i tryska woda z fontanny. Kamiennemi schodami wchodzi się aż do przedsionku kościoła, z którego pięć drzwi wielkich prowadzi do wnętrza.

Niewymownie pięknym jest kościół świętego Piotra w środku. Dużo w nim światła,

— **Brzeźnica.** W przeszły wtorek pobłogosławiony został w Łubowicach związek małżeński pomiędzy p. Teofilem Pardygołem z Załęża, a paną Kiszkówną z Brzeźnicy. Aktu kościelnego dopełnił ks. prob. Paul. W Brzeźnicy odbyło się następnie huczne weselisko, na które przybyli liczni goście z różnych stron, Z prawdziwie staropolską gościnnością i serdecznością podejmowano wszystkich weselników za co „Bóg zapłać“ zacnemu gospodarstwu. Młodej parze zaś szczęść Boże na całe życie. — „I ja też tam byłem, dobrze się bawiłem — a gdym musiał odjeżdżać, bardzo się smuciłem,“ — pisze jeden z weselników.

— **Lipiny.** Dnia 4 Lipca jechałem na wiec do Krakowa. W Mysłowicach wsiadłem do pociągu austryackiego, a wraz ze mną dwóch świeckich panów i dwóch duchownych z Prus Zachodnich, proboszcz i kapelan, z powiatu chełmińskiego. Wnet zawiązała się rozmowa. Duchowni wypytywali się nas, z których okolic jesteśmy, ja na to: z Bytomskiego, drugi: z pod Tarnowskich Gór, trzeci: z okolicy Raciborza. Na to proboszcz mówi do nas: „Wszyscyśmy z niecierpliwością oczekiwali dnia wyborów, kogo też wybiorą, i bardzośmy się ucieszyli, że w Bytomskiem wybrano p. Majora Szmulę, za co ludowi bytomskiemu należy się pochwała“. Potem zwrócił się ów proboszcz do owego pana z Raciborskiego, i powiada: „I wy w Raciborskiem bylibyście zwyciężyli, gdybyście byli innego kandydata postawili, katolika a nie socyalistę pana Robotę“. Na to ten pan odpowiada: „Za pozwoleniem księdza dobrodzieja; P. Robota, a znam go bardzo dobrze, nie jest socyalistą, ale przykładnym katolikiem. Nie Polacy, ale niemieckie „blaty“ i „zeitungi“, walczące kłamstwem i oszczerstwem, nazwały go socyalistą. Jak on może być socyalistą, gdy go dobrzy katolicy a nawet wielu księży na posła polecało? On w walce kulturnej walczył zawsze po stronie księży, za co kilka razy karę zapłacił, raz nawet 200 marek i teraz znów jeździł po zgromadzeniach i zawsze występował jako prawy katolik. To się nieprzyjaciołom ludu polskiego nie podobało, więc go za socyalistę okrzyczeli, aby wyborców obałamucić.“ Wtedy księża zamilkli, a ów pan po chwili powiada: Otóż przyznam się księżom, że ja sam jestem owym Filipem Robotą, którego oszczercy socyalistą okrzyczeli, aby wyborców obałamucić.“ Wszyscyśmy szeroko oczy otworzyli, a ów proboszcz mówi: „O wilku mowa a wilk tu, chcieliśmy go złapać, a on nas złapał.“ Rozmawialiśmy potem przez całą drogę i bardzośmy wszyscy pana Robotę polubili, bo poznaliśmy w nim męża, który nietylko o szkólnictwie, ale i o rólnictwie i o sprawie robotniczej ma dobre wyobrażenie i przytem serce otwarte dla ludu. Bracia Raciborzanie! Jak będą znów wybory wybierzcie p. Robotę a pewnie tego nie pożałujecie!

— **Lipiny.** O sprawcy morderstwa popełnionego na 14-letniej dziewczynce nic dotąd niewiadomo. Z tego powodu krążą najróżnorodniejsze pogłoski. Jedni utrzymują, że nieszczęśliwą zamordowała przyjaciółka, drudzy że ktoś z krewnych. Policya dokłada wszelkich starań, aby sprawcę wyśledzić.

— **Leszczyn** (p. Rybnikiem). Tutejszy nauczyciel główny p. Wróbel posiada rój, który już poraz piąty rojił. Jest to rzadkość takie zjawisko.

— **Szopienice.** Ludzie opowiadają, że wieczorem widzieli kulę ognistą na niebie. Był to meteor, który spadł pod Szopienicami.

— **Szopienice.** Tutaj zawarli związek małżeński człowiek głuchoniemy z pewną panną głuchoniemą. Doświadczenie uczy, że potomstwo głuchoniemych tylko w wyjątkowych razach jest głuchonieme, zwykle zaś dzieci głuchoniemych mówią i słyszą.

— **Huta Laury.** Górnik S. dostał w tych dniach zaliczkę na swą płacę. Zabrawszy pieniądze te, chciał się udać do szynkowni, aby je przepić Żona poszła za nim, aby coś przynajmniej z pieniędzy tych odzyskać. Naturalnie powstała między małżonkami oto sprzeczka, która skończyła się tak, że S. porwał flaszkę i uderzył nią żonę tak silnie w głowę, iż nieszczęśliwa kobieta padła bez przytomności na ziemię. Stało się to w pobliżu Sadzawki. S. widząc, co uczynił, zamiast pomódz nieszczęśliwej, uciekł. Dopiero inni litościwi ludzie odwieźli biedną niewiastę do lazaretu. Okrutnego małżonka czeka dotkliwa kara. — W pobliżu szachtu Richtera przejechał pociąg głuchoniemego introligatora Gruszkę. Koła urwały biedakowi jednę nogę. Odstawiono go do lazaretu.

— **Królewska Huta.** Niejakiś Dominik Pierzyna, który tutaj pozostawał w służbie, miał ukraść cieśli Józefowi Pogrzebie rozmaite narzędzia i uciec. Policya za nim śledzi.

— **Król. Huta.** Handlarzowi kóz Hoheislowi z Prudnika, jadącemu z Król. Huty do Katowic, skradł jakiś złodziej w drodze, podczas gdy H. spał, z kieszeni 18 mk. Złodzieja dotychczas nie schwytano.

— **Bytom.** Dwóch łobuzów napadło robotnika Dreschera. Bili go tak długo lampami, dopóki nie stracił przytomności. Obu napastników schwycono i odprowadzono na policyą.

— **Katowice.** W tych dniach prowadził w pobliżu Brzezinki pewien chłopiec krowę na pastwisko. W drodze krowa czegoś się zlękła, obaliła chłopca i rzuciła się na pewną dziewczynkę, którą rogami przebodła. Nauka z tego taka, że nawet i potulna krowa może niekiedy straszne wyrządzić nieszczęście.

— **Prudnik.** Ks. wikary Forche znowu pełnić będzie obowiązki kapłańskie przy tutejszym kościele farnym.

— **Opole.** Sąd skazał robotnika Kleinerta, który napadł pewnego czeladnika krawieckiego i zranił go nożem w szyję na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Dwóch towarzyszów jego, którzy mu pomagali, zasądzono każdego z osobna na 6 miesięcy.

— **Opole.** Z Kraszejowa donoszą, że w okolicy wałęsa się jakiś oszust, który w karczmach je i pije i potem wynosi się cichaczem, nie zapłaciwszy. Oszust ten twierdzi, że jest nauczycielem. Ostrzegamy przed nim.

— Utopił się w Odrze cieśla Urbaczka. Chciał on naczerpać wody, przechylił się i wpadł do rzeki. Zwłok jego dotychczas nie odszukano.

— **Oleśnica.** Dzieci bawiły się w bliskości machiny pozostającej w ruchu. Syn pewnego gospodarza położył rękę na zęby koła, przyczem koło mu urwało wielki palec i rękę ciężko skaleczyło.

— **Kluczbork.** Przez naszą stacyą przechodzą ustawicznie wozy napełnione sianem. Pewien kupiec ustawił w bliskości nasypu kolejowego stóg siana, na który padły iskry z komina lokomotywy. Gdyby nie pomoc rychła robotników kolejowych, byłoby wszystko siano zgorzało. Stratę atoli poniósł kupiec znaczną, gdyż zgorzało 100 centnarów siana.

— **Bochum.** W kopalni „Prinz von Preussen“ powstał pożar. Na szczęście zdołano wszystkich górników z wyjątkiem jednego z niebezpiecznego miejsca wyratować. Otwór w którym się pali zamurowano dla stłumienia pożaru.

— **W Frankfurcie** zamordowano przed kilku laty radzcę policyjnego Rumpfa. Jako mordercę skazano wtedy i ścięto niejakiego Lieskego. Teraz zeznał pewien umierający ajent, że nie Lieske był mordercą Rumpfa, lecz ktoś inny. Lieske o tyle tylko był wmieszany w tę sprawę, że podczas wykonania zbrodni stał na straży, aby nikt morderstwu nie przeszkodził.

— **Niemieccy weterani.** Z kolei wzięli się teraz Niemcy do obliczania swoich pozostałych przy życiu weteranów wojen napoleońskich. Jest ich jeszcze 43. Lata ich urodzin przypadają od 1786 –1797. Najstarszymi są zegarmistrze Göring z Ottensen (Holsztyn) urodzony w roku 1786 i Wygold z Velbertu (nad Renem) w roku 1789. Niepospolicie znaczną liczbę weteranów dał jak zwykle, Szląsk. Pochodzą ztamtąd nauczyciele: Gitchman (1797), Kugler (1794), krawcy: Józef Rose (1796), Wilhelm Schatz i Fryderyk Werner (1794), Andrzej Myczyk (1790); na Pomorzu jest aż dziesięciu weteranów, w Berlinie tylko jeden — Chrystyan Müller (1795). Z pomiędzy oficerów dwaj żyją jeszcze: jenerał-lejtnant Büller w Hanowerze i pułkownik Hotzendorf w Saksonii.

— **Ze Szczerku.** (Szląsk austryacki). Zmarł tu w 76 roku życia ks. Kaz. Sypowski, miejscowy proboszcz, autor dwutomowego, przez duchowieństwo parafialne cenionego podręcznika pt. „Kazania dla ludu w podobieństwach i przykładach na wszystkie w roku niedziele i święta“. Zmarły, jeden z niewielu jeszcze żyjących wychowanków konwiktowego gimnazyum polskiego księży Pijarów w Podolińcu na Spiżu, był przyjacielem śp. Pawła Stalmacha. Pozostawił nadto w rękopisie, do druku przygotowanym, „Kazania odpustowe i przygodne“. Pogrzeb odbył się 18 bm. przy licznym udziale włościan i sąsiedniego duchowieństwa dekanatów bialskiego i żywieckiego, któremu szczera się należy podzięka za bezinteresowne danie wyrazu swego uznania i czci dla cichej pracy zmarłego.

---

i mnóstwo ozdób z białego marmuru i złoceń; posadzka marmurowa, w ścianach ślicznie zrobione z białego marmuru figury niektórych papieży i kardynałów. Pośrodku kościoła znajduje się wielki ołtarz, pod którym spoczywają ciała św. Apostołów Piotra i Pawła.

Kościół św. Piotra od progu do końcowego ołtarza ma długości blizko 600 stóp, a pod jego kopułą mógłby się zmieścić jeden na drugim dwa takie kościoły, jak na Szląsku wraz z wieżami. Tak wygląda ta największa w świecie świątynia, nad wzniesieniem której przez dwa przeszło wieki pracowano; ile zaś na nią kosztów wyłożono, tego nawet obliczyć nie można. Wystawiona została za ofiary wiernych z całego świata zbierane.

Chodziłem przez długi czas po tym kościele, rozmyślając i dziwiąc się, a razem ze mną obchodziło mnóstwo innych ludzi, którzy ze wszystkich końców ziemi tu przyjechali. Widziałem tu francuzów, niemców, hiszpanów, anglików i dużo innych narodowości; żałowałem tylko, że nie mogę z nikiem należycie pomówić, bo umiałem tylko trochę po niemiecku i trochę po włosku, a szybko rozmawiać jeszcze nie mogłem.

Byłem potem na nabożeństwie, odbywającym się w jednej kaplicy. Od czasu do czasu odzywał się chór z bardzo ładnych głosów złożony, a ten śpiew chóralny stósownie do obchodzonej pamiątki męki Pańskiej był bardzo smutny i żałośny. Po odśpiewaniu każdej części gaszono kolejno po jednej świecy; gdy zaś zgaszono ostatnią z trzynastu świec, zapanował wokoło mrok, bo zaledwie kilka małych świec na uboczu się paliło; wówczas przepięknemi głosami zaśpiewał chór owo straszliwe „Miserere“, które zawiera w sobie tyle bólu i żałości. „Boże, zmiłuj się nademną!“ szeptały moje usta i łzy zaczęły cisnąć się do oczu, zdawało mi się, że w tym śpiewie wylewa się ból całego świata, żal wszystkich ludzi za popełnione grzechy.

Przez cały następny dzień mogłem zwiedzać zaledwie główniejsze miejsca, bo w Rzymie, jak powiadają, jest tyle kościołów, ile dni w roku. W rzeczy samej Rzym liczy z góry 300 kościołów dużych i małych czyż więc podobna zwiedzić wszystkie, nie mówię już w dwa dni, ale nawet w tydzień? Dla tego też zwiedzaliśmy tylko większe a z mniejszych te, jakie się po drodze napotykały. Wszędzie widziałem bogate wnętrza, marmurowe i złote ołtarze i obrazy bardzo piękne

---

OD REDAKCYI.

Do Bojanowa. Za słowa współczucia i powitania serdecznie dziękujemy. Korespondencya nadeszła niestety dziś w poniedziałek w południe, gdy już „Nowiny“ były w maszynie, przeto trzeba ją było odłożyć do następnego numeru. Reszta listownie.

Do Lipin. Poprzedniej korespondencyi nie otrzymaliśmy, Za umieszczoną dzisiaj dziękujemy i pozdrawiamy mile!

Rozmaitości.

Człowiek krokodyl. W jednem z miast Stanów Zjednoczonych zjawił się w tych czasach człowiek, sprawiający okropne wrażenie swą powierzchownością. Sąsiedzi tego potwora udali się z prośbą do sędziego, aby kazał wydalić go z miasta lub po prostu zabić jak zwierzę. — Nieszczęśliwy, przypominający kształtami aligatora, wezwany był przed sąd, ale po rozpatrzeniu sprawy, sędzia uznał się bezsilnym uczynić cokolwiek dla zadośćuczynienia żądaniom skarżących się jankesów. Człowiek-krokodyl jest cichy, spokojny, niemal potulny, liczy czternaście lat wieku. Nietylko powierzchowność jego jest podobną do aligatora, lecz świst i syk, zastępujący mowę nieszczęśliwego, w zupełności tego aligatora przypomina. Gdy się rozgniewa, obfita piana występuje mu na usta. Członki nieszczęśliwego idyjoty tak mało są rozwinięte, że z trudnością chodzić i poruszać się może. Jedy-

ną oznakę myślenia budzi w nim głód lub pragnienie, — wtedy bije się pięścią w piersi. Głowę ma wydłużoną i płaską. Okrągłe oczy są zupełnie podobne, tak kształtem, jak wyrazem do oczów aligatora. Niezmiernie szerokie usta uzbrojone są masą cieńkich i ostrych zębów. Płaskie i nierozwinięte ręce i nogi przypominają łapy krokodyla. Człowiek-krokodyl czuje się najszczęśliwszym w wodzie, wynajduje ją instynktem i długie przebywa w niej godziny. W istocie też natura krokodyla przeważa nad ludzką. Potwora tego wydali na świat zupełnie zdrowi i w normalnym stanie znajdujący się rodzice. Jedyną okolicznością, której możnaby przypisać jego straszną powierzchowność jest fakt następujący: Na kilka tygodni przed jego urodzeniem, rodzice przechodząc koło jeziora, ujrzeli walkę dwóch aligatorów. Przerażona matka chciała uciekać, lecz ojciec, chcąc ją podraźnić, przytrzymał ją i zmusił do przyglądania się scenie pojedynku, dopóki jeden z przeciwników nie padł trupem. Scena ta tak oddziałała na biedną kobietę, że do samego rozwiązania nie mogła pozbyć się jej widoku, a nawet we śnie wydawało jej się jakoby stada krokodylów rzucały się na nią i rozszarpywały jej członki. Dziecię, przyszedłszy na świat, przypominało kształtami więcej aligatora, niż człowieka, ale rodzice, tak byli przywiązani do małego swego potwora, że ani na chwilę nie chcieli z nim się rozłączyć.

Żebrak mordercą. Okropny wypadek zdarzył się 31 lipca w Prywatnych Łękowicach pod Czerniowcami. Wieśniak tamtejszy Dymitr Werenka, pracował w polu. Żona poniosła mu tam obiad, w chacie zaś pozostał tylko 9 letni synek. Wówczas zakradł się do chaty niepostrzeżenie żebrak i zabrawszy z komory rozmaite przedmioty, wymknął się z domu. Atoli chłopiec Werenków spostrzegł go już w progu i zastąpił mu drogę. Dziad schwytany na gorącym uczynku, nie namyślal się długo. Porwał chłopczynę za głowę, tułów ścisnął mu kolanami i dobywszy nóż z za zapasa, przeciął dziecku gardło. Werenkowa wracająca właśnie z pola, widziała tę okropną scenę i poczęła wołać o pomoc. Zbiegli się ludzie i mordercę schwytali. Chłopiec zginął na miejscu. Żebrak zowie się Iwanem Raczkowskim i ma pochodzić z Zastawny. Odstawiono go do sądu.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 8 Sierpnia św. Cyryaka m.
Środa, „ 9 „ św. Romana m.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 3-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	15,00—15,20	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	13,35—13,55	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,10—,—,—	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	—,—,—,—,—	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80— 2,10	„
Masło za 1 funt	0,85— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0 50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 5-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 15,30—15,75—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,75—14,20—14,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,60—15,10—15,40—15,40 mk.
Owies za 100 kilogr. 16,20—16,50—16,90 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 4-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14,70—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,10—14,70—14,30 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,40—42,70—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,20—12,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Na muchy, komary, mrówki

i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający **Mortéin A. Hodurka**, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.

Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.

A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU

Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** 1/2 mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkiego Księstwa Poznańskiego**, w bliskości miast i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za morg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Gospodarstwo,

składające się z dobrego zabudowania, dobrej ziemi I i II klasy, z martwym i żywym inwentarzem, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Zaliczkę czyli wpłaty **2600 talarów.**

Franciszek Przepióra gospodarz,
w Krerocie p. Pierzchno-Poznańskie.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“) terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

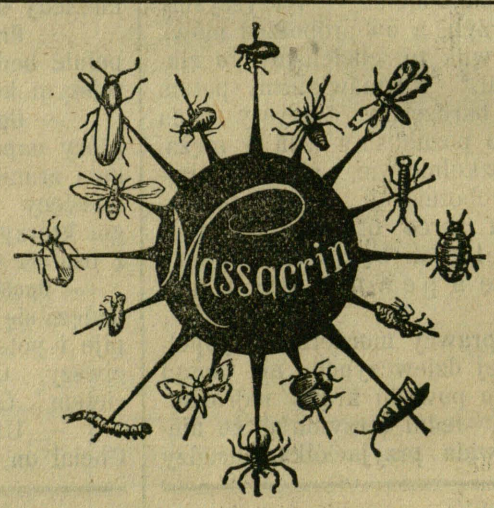

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na **szwaby, rusy i inne robactwo**
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Maliny

kupuje
Apteka pod Łabędziem
w RACIBORZU, plac Polkiego.

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

We wtorek na drodze przez przewóz do **Płoni** na drodze do **Podlesia** zgubiono

dwie papierowy dwustomarkówki
400 mrk.

Jeden papierek miał zielony znak od sakiewki. — Uczciwy znalazca tych pieniędzy dostanie sowite wynagrodzenie, jeźli je odda u inspektora

Teuera w Podlesiu
(Podlesie.)

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 94. Racibórz, czwartek dnia 10go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, [illegible]tek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród [illegible]bogaca!

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raci[illegible]rzu, ul. Długa Nr. 60.

Brak polskich kazań i potrzeba księdza Polaka w Berlinie.

Obie wielkie gazety poznańskie „Dziennik“ i „Kuryer“ otrzymały z Berlina następującą korespondencyą:

(X). „Podczas kulturkampfu było tu w Berlinie kilku księży polskich: ks. Szymański, ks. Popiółkowski ks. Enn itd., którzy miewali polskie kazania dla licznych ziomków naszych w Berlinie „za chlebem przebywających: w kościele św. Jadwigi, św. Macieja, św. Michała, św. Piusa i u Urszulanek.

„Na kazania te schodził się lud nasz, jak podanie niesie, tłumnie i budzą one tutaj po dziś dzień miłe wspomnienia, gdyż zaradzały rzeczywistej potrzebie, ratując wielu, na różnorodne pokusy wielkomiejskie narażonych, od moralnego upadku. Aliści gdy kulturkampf złagodniał i polscy księża powołani zostali po roku 1886 na posady do swych właściwych dyecezyi, ustały zarazem polskie kazania — i tylko u św. Piusa, we wschodniej dzielnicy Berlina zostały zatrzymane, a miewa je tamże stale proboszcz ks. Frank, z pochodzenia Szlązak. Bywają także oprócz tego kazania w kościele św. Michała, ale jedynie dla polskich żołnierzy.

„Skutki ubytku polskich nauk okazały się też niebawem. Gdy bowiem dawniej nikt nie przewidywał, aby między Polakami socyalizm miał się kiedykolwiek przyjąć, i gdy jeszcze w roku 1890 poseł ks. dr. Stablewski w sejmie powiedział, że nie ma obawy, aby idee przewrotu u Polaków znalazły wdzięczny dla siebie grunt, to już w roku 1891 zawiązało się tu w Berlinie ku ogólnemu zdziwieniu stowarzyszenie polsko-socyalistyczne, które się wzmaga i — jak wiadomo — nie bez skutku propagandę swą aż w Poznaniu szerzy.

„Ogólnie jest tutaj dobrze myślących ziomków naszych zdanie, że nie byłoby do tego przyszło, gdyby w Berlinie był ustanowiony sprężysty ksiądz Polak i gdyby tenże nie tylko kolejno po wszystkich katolickich kościołach tutejszych polskie kazania miewał, a le i w towarzystwach się pojawiał. Ma takiego kapłana Westfalia dla licznych tamtejszych polskich górników i dobrze na tem wychodzi. Nie słychać bowiem ztamtąd nic o większych moralnych zboczeniach naszego ludu. Księża Szotowski i dr. Liss naukami i obecnością swą pierwszy trzymał, drugi trzyma lud na wyżynie moralnej.

„Widząc złe, jakie w Berlinie dla braku polskich kazań wyrastać poczęło, wysłali tutejsi Polacy w roku 1891 petycyą do ks. Biskupa w Wrocławiu o zaprowadzenie polskich nauk, przynajmniej w kościele, św. Jadwigi, który jako położony w środku miasta najdogodniejszym jest dla naszego ludu, po różnych dzielnicach stolicy rozrzuconego. Petycya, zaopatrzona w blizko tysiąc podpisów, wręczoną została delegatowi biskupiemu, ks. dr. Jahnel, który jest proboszczem przy kościele św. Jadwigi. Delegat przyjął petycyą i przyrzekł ją u Biskupa poprzeć.

„Jakoż gdy nadszedł Wielki Post w r. 1892, zaczął miewać kazania polskie w pomienionym kościele jeden z ks. wikaryuszy, rodem Szlązak; lecz krótko po Wielkiejnocy 1892 zaniechał ich podobno dla tego, mało schodziło się pobożnych. Ir[illegible]znów utrzymują, że księdza zraziła jakaś korespondencya w jednej z gazet poznańskich umieszczona, w której nieoględnie i ostro wytykano kaznodziei błędy językowe, jakich się w jego kazaniach dopatrzono. Jaki był rzeczywisty powód, tego nie wiem — dość, że kazań polskich, których potrzebę sam delegat uznał, od Wielkiejnocy czy Zielonych Świątek 1892 w kościele św. Jadwigi nie ma.

„Na początku 1893 starano się o takież kazania w kościele św. Macieja, lecz bez skutku. Przed kilku tygodniami oddano do publicznego użytku nowo zbudowany kościół św. Sebastyana w dzielnicy północnej miasta, ale i tam o polskich kazaniach nikt nie myśli, lubo na Weddingu mieszka kilka tysięcy polskiego ludu. Ten sam stósunek jest u Urszulanek i u ks. Dominikanów na Moabicie, gdzie Polaków liczą blisko 10,000 dusz.

„Wszystkich katolików liczą w Berlinie 150,000. Z liczby tej przypada na Polaków przynajmniej 60,000 — niektórzy biorą nawet 70 do 80 tysięcy — lecz niestety kościelnie pod względem narodowościowym jesteśmy tu traktowani z wyjątkiem jedynego kościoła św. Piusa, jakby nas wcale nie było. Czy to przypisać należy niechęci tutejszych niektórych księży do polskiego języka, jak wielu twierdzi, czy też innym okolicznościom, trudno osądzić. W każdym razie czas wielki publicznie zwrócić uwagę na rażący fakt, że duszpasterstwo w Berlinie odnośnie do Polaków nie jest należycie uregulowanem, wskutek czego znaczny procent naszych ziomków oddany jest na pastwę zepsuciu. Nie mając innej drogi, używam niniejszej korespondencyi dziennikarskiej w tej nadziei, że ci, do których to należy, wezmą tę sprawę pod rozwagę i złemu wedle sił zaradzą.

„Donosiły niedawno pisma, że gdzieś w głębi Niemiec kilku kleryków Niemców dobrowolnie uczy się po polsku, wiedząc, że język ten będzie im jako kapłanom potrzebny. Jakże to pięknie odbija od Berlina! W Księstwie i na Szlązku zaś są niemieckie kazania wszędzie, gdzie tego Niemcy katolicy żądają, chociaż ich nieraz w parafii polskiej mała tylko jest garstka. W Berlinie natomiast dla kilkudziesięciu tysięcy Polaków jest tylko jeden kościół z polskiemi kazaniami wyznaczony, a właściwie nie kościół, lecz kaplica, gdyż kościółek św. Piusa jest tak mały, iż kościołem nazwany być nie może.“

Tak brzmi owa korespondencya, która, sądząc z tego, że zamieścił ją nawet „Kur. Pozn.“, pochodzić musi od osoby wiarogodnej, dobrze ze stósunkami obeznanej. Każdy przyzna z żalem, że szczegóły w niej opisane są bardzo smutne. Jedynym księdzem dla 70 tysięcy Polaków w Berlinie jest więc ks. Prob. Frank. Tak ogromnej parafii niema pewnie na całym świecie! Praca dla tylu wiernych polskich pochłaniać musi wszelkie siły kapłana. Mimo to przyjął ks. Frank poselstwo do parlamentu! Jakże on jedno z drugim pogodzić zdoła? Niemożliwość równoczesnego wypełniania dwóch tak ważnych obowiązków duszpasterza i posła, okazała się najwymowniej przy trzecich obradach nad projektem wojskowym. Ks. Frank nie mógł być obecnym w parlamencie, bo musiał słuchać spowiedzi. Wszelkie nasze obawy i przypuszczenia co do tego, wypowiedziane przed wyborami, **najzupełniej się sprawdziły.** A co będzie później, gdy parlament zostanie na nowo zwołany, gdy przyjdą pod obrady nowe prawa celne i podatkowe, gdy Ks. Frank, jeźli zechce sumiennie urząd posła sprawować, całemi dniami będzie zmuszony w parlamencie zasiadać? A przecież niekiedy od jednego głosu zależy wszystko! Kto wtedy zajmie się duszpasterstwem?

Powtarzamy raz jeszcze: Ks. Frank, proboszcz tak ogromnej, a tak zagrożonej parafii polskiej, nie powinien był dla dobra dusz swoich, przyjmować poselstwa. Mamy też nadzieję, że gdy rozważy dobrze i spokojnie wszelkie okoliczności, mandat poselski złoży, i odda politykę w ręce męża, któremu obowiązki duszpasterskie w wykonywaniu poselstwa na przeszkodzie nie stoją!

Znów tedy się okazało, że słuszność była po stronie „Nowin“, — a dowodem na to korespondencya powyższa.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. nowy dał dowód przychylności dla Zakonu Ojców Benedyktynów. Aby połączyć ściślej osady tegóż Zakonu, rozrzucone po różnych krajach, zamianował Ojciec św. na życzenie opatów benedyktyńskich osobnego Prymasa czyli jenerała, który będzie głową całego zakonu. Dotychczas Ojcowie Benedyktyni zwierzchnika takiego nie posiadali. Pierwszym tym prymasem benedyktyńskim mianował Ojciec św. Ojca Hildebranda Hemptinne, opata klasztoru Maredsous. Ojciec Hildebrand zamieszka w Rzymie, gdzie tymczasowo rezydować będzie w opactwie św. Anzelma.

Wczoraj we wtorek rozpoczęły się w Frankfurcie nad Menem narady wszystkich niemieckich **ministrów finansów.** Jak wiadomo chodzi oto, aby wynaleść nowe podatki, któremi by można pokryć koszta powiększenia wojska. Co ci ministrowie uchwalą, trudno przewidzieć. Bądź co bądź, płacić będziemy. Oby tylko ci posłowie, którzy tak nieostrożnie zgodzili się na powiększenie wojska, nie wiedząc, w jaki sposób koszta mają być pokryte, tej swej nieostrożności potem nie żałowali. Lud bywa cierpliwy . . . . do czasu!

Pieniądze zkądbądź wyrwać, byle były! — oto hasło nowych zabiegów min[illegible]stra finansów, noszącego się z wielkiemi zamiarami przekształcenia całego sposobu nakładania podatków. Między innemi ktoś wpadł na myśl podwyższenia opłaty od paczek pocztowych, mianowicie takich, które ważą mniej niż 5 kilogramów, czyli 10 funtów, a na każde oddalenie nad 10 mil 50 fenigów. Myśl ta bardzo nieszczęśliwa i dałaby się bardzo uczuć tak drobniejszemu przemysłowi i kupiectwu, jak i rólnictwu. Kiedyś sławiono zasługi ge-

neralnego dyrektora poczt, Stephana, że postarał się o jednolitość i zniżenie opłaty pocztowej, a teraz naraz uważają za zbytek posyłanie 10 funtowych paczek za opłatą 50 fen. na całe Niemcy!

Poseł antysemicki **Ahlwardt** chciał podobno w kąpielach w Myjzdroju na wyspie Wolinie zamieszkać na czas sezonu, ale nigdzie go na mieszkanie przyjąć nie chciano. Udał się więc do Warnemünde. Myjzdrój żyje prawie ze samych goszczących tam w kąpieli żydów.

Sprawą przywrócenia nauki **języka polskiego** w szkołach zajmują się wciąż jeszcze gazety niemieckie. Jednakże na razie nie wiadomo jeszcze nic pewnego. Tylokrotnie zawiedzeni w nadziejach naszych, na razie do tych pogłosek nie przywięzujemy zbyt wielkiego znaczenia. Czekajmy, aż rząd sam z swoim memoryałem wystąpi. Potem i my nasze zdanie wypowiemy.

Ciekawe rozporządzenie wydała dyrekcya poczty w **Kolmar** w Alzacyi. Zabroniła ona psom wstępu do gmachu pocztowego. W tem nic by dziwnego nie było, boć wiadomo, że psy bywają nieprzyzwoite i grubo nieporządne mimo najstaranniejszego wychowania. Za każde zanieczyszczenie biur pocztowych przez psy mają ich właściciele płacić po 50 fen. kary. I w tem nic dziwnego. Ale posłuchajmy dalej: Gdyby który właściciel psa kary takiej zapłacić nie chciał, ma ustanowiony ku temu urzędnik pocztowy prawo psa takiego zabić, ku czemu zawsze będzie miał strzelbę ostro nabitą pod ręką! W tem sęk. Wiadomo, że biura pocztowe bywają prawie zawsze oblężone przez tłumy publiczności. Psy zaś zazwyczaj po dokonaniu jakiej niecnoty, w poczuciu winy chowają się pod nogi ludzi. Jakże łatwo tedy kula zamiast psa ugodzi człowieka? Bez nieszczęść się nie obędzie, aż wreszcie wyższa władza zabroni tej strzelaniny. Chyba że urząd pocztowy w Kolmarze zakupi sporą liczbę butów z pancerza Dowego, i w ten sposób zabezpieczy nogi publiczności. Drobna to sprawa, — ale bądź co bądź ciekawa, jakby stworzona na czas upałów latowych...

Na zjeździe, czyli kongresie **przywódzców socyalistycznych**, jaki odbywa się od dni kilku w Zurychu w Szwajcaryi była onegdaj wielka burda. Cdodziło o to, czy Anarchistom pozwolić brać udział w obradach lub nie. Większość zebranych oświadczyła się za tem, aby anarchistów wyrzucić, ponieważ socyaliści nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Więc anarchiści z wielką wrzawą, z przekleństwami i pogróżkami opuścili salę. Niejednego z panów socyalistów pewnie strach obleciał, boć anarchiści nie żartują, a dynamitem wojują. Tak to nieraz ojcowie wyprzeć się muszą niesfornych dzieci. Tego bowiem socyaliści zaprzeczyć nie zdołają, że oni właśnie są ojcami anarchistów. Oni prawią a, — a anarchiści b, w końcu kto wie, czy anarchiści socyalistów nie zjedzą!

W **Neapolu** we Włoszech umarła 6 bm. znowu 1, a zachorowała również 1 osoba na cholerę azyatycką.

We **Francyi** nowy szkandal. Pewien były urzędnik policyjny wydał książeczkę, w której oskarza dawniejszy rząd, iż stał w bliskich stósunkach z znanym oszustem Artonem. Rząd niby ścigał Artona, a w rzeczywistości ułatwiał mu ucieczkę, ponieważ Arton wiedział, iż także wielu członków rządu i posłów kradło pieniądze z kasy panamskiej. Czy wiadomość ta polega na prawdzie, na razie nie wiadomo.

W **Anglii** strejk pomiędzy robotnikami tamtejszych hut i kopalń węgla przybiera coraz większe rozmiary. Fabryki i kopalnie stoją. Pracodawcy ponoszą wielkie straty. Z powodu strejku daje się wszędzie uczuwać brak węgla. Słychać, że pracodawcy chcą wejść w układy z robotnikami.

Karanie dzieci szkólnych

ograniczyła poznańska król. rejencya o tyle, że zakazała nauczycielom swojego obwodu bić dzieci p o p l e c a c h. Król. rejencya wydała odpowiednie rozporządzenie do rektorów, którym poleciła, aby je zakomunikowali nauczycielom. Jakiś specyalny wypadek spowodował tę władzę szkólną do wydania tego zakazu.

Poznański korespondent do „Pr. Lehrer Ztg.“ zaznacza, że król, rejencya przed laty kilkudziesięciu właśnie po plecach dzieci karać nakazała. Dziwi się też korespondent, że król. rejencya wydała ponownie rozporządzenie, dotyczące karania dzieci, chociaż minister oświecenia Gossler poznosił wszelkie tego rodzaju rozporządzenia prowincyonalne. „Jakżeż to będzie z przeprowadzeniem tego rozporządzenia?“ — zapytuje korespondent, dodając, że to rozporządzenie zupełnie uniemożebnia karanie dziewcząt, bo nie wolno już dotychczas bić ich po głowie i po rękach.

„Czy król. rejencya zamierza wynaleźć karanie jakich innych części ciała, albo czy też król. rejencya pragnie usunąć ze szkoły zupełnie karanie dziewcząt? — pyta ironicznie korespondent, dodając, że w pierwszym razie byliby nauczyciele bardzo wdzięczni król. rejencyi. Nauczyciele radzi nie radzi — woła, narzekając korespondent — będą musieli zastósować się do tego rozporządzenia, a za skutki będzie odpowiedzialną król. rejencya.“

Obawia się też korespondent, że odtąd będzie sędzia karny karał nauczyciela nawet w tych wypadkach, w których poprzednio go uwalniał „Cóż na to powie p. minister?“ zapytuje korespondent, tusząc sobie, że ta jego korespondencya zniewoli p. ministra do zniesienia tego rozporządzenia.

„P. Lehrer Ztg.“ zaopatrzyła tę korespondencyą w dwie uwagi:

Zapisuje, że niema się temu co dziwić, jeżeli król. rejencya znosi swoje rozporządzenie z lat ubiegłych, bo ma do tego prawo po nabraniu doświadczenia, że ono się karności szkólnej nie przysłużyło. Nadto odpowiada redakcya tego pisma, że zaniechanie karania dziewcząt jest możebnem,

Korespondent, smagający rozporządzenie król. rejencyi, należy niewątpliwie do tych „ciętych“, którzy to nie umieją się obyć bez kija, aby nim popychać naukę, ktora niezrozumiała dla dziecka w obcym mu języku, z uporem go się czepia. A przecież były u nas bardzo liczne szkoły, w których nie znano innej kary na dzieci, jak słowo nagany, oko zamroczone nauczyciela. Ale były to też czasy prawidłowej pedagogiki w szkole naszej. Nie było też wonczas tyle skarg i żalów na pobicie lub nawet poranienie dzieci, a jednak wychodziły dzieci ze szkoły lepiej do życia praktycznego przygotowane niż dziś. Przywróćcie nam te czasy, a nie będziecie potrzebowali lamentować po gazetach, że wam polskich chłopców i dziewcząt bić nie wolno.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 9 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Piszą nam z miasta**: „Przypadkowo dostało mi się do ręki kilka numerów polskiego wydania tutejszej „O b e r s c h l. V o l k s z t g.“ Z tego, co tam wyczytałem, przekonałem się, że z stronnictwem, które na „Oberschl. Volkszeitung“ i jej polski ogonek płaci, zgody absolutnie być nie może, boć to stronnictwo niczego się nie nauczyło i bezustannie lud polski i jego przywódzców błotem obrzuca. Więc niech się polsko-morawski komitet wyborczy zawczasu zbierze, niech zawczasu zajmie się agitacyą i postawi d w ó c h w ł a s n y c h k a n d y d a t ó w, abyśmy wiedzieli, kogo wybierać mamy, gdy w jesieni będą wybory do sejmu. Jeźli zaś znowu to stronnictwo zarzucać nam będzie, że siejemy niezgodę, to mu owe numery pol. „Oberschl. Volksztg.“ przedłożymy, aby wiedziało, kto kłótnie i niezgodę wszczyna. Dla nas Polaków i Morawian położenie bardzo korzystne, boć partya „Anzeigra“ pewnie drugi raz na lep niepewnych przyrzeczeń nie pójdzie. Lud polski poznał już s w ą s i ł ę i zwycięży, jeżeli komitet zawczasu zajmie się agitacyą. A więc do dzieła. Później o tem więcej!“

— **Od tygodnia** poczęła obiegać wszystkie gazety pogłoska, że J. E. ks. Kardynał hr. Ledóchowski, który obecnie bawi w Lucernie, odwiedzi także Berlin i Poznań. Dziś pisze o tem „Kur. Pozn.“ co następuje: „Jakkolwiek z pewnością nikt bardziej od nas nie ucieszyłby się takiej wizycie, widzimy się niestety zniewoleni do oświadczenia, że pogłoska ta jest najzwyczajniejszą kaczką dziennikarkską, pozbawioną wszelkiej podstawy.“

— **Prawdziwa ospa** wybuchła w Lublincu. Umarło tam na straszną tę chorobę dziecko kupca p. M.

— **Racibórz**. W niedzielę umarła przełożona tutejszego klasztoru Urszulanek, Matka Maria Antonia, z domu Elsner Zmarła pochodziła z okolicy Nysy i liczyła 59 lat życia. N. o. w p.

— **Racibórz**. Pogrzeb śp. Matki Maryi Antonii Elsner, przełożonej tutejszych Urszulanek, odbył się przy licznym udziale wiernych wczoraj rano o godzinie 8-mej. Mowę pogrzebową wygłosił Przew. Ks. Kur. Krahl. — Na Bosacu napadł w sobotę wieczorem jakiś łobuz idącego spokojnie ulicą urzędnika i zranił go ciężko nożem w głowę. Na szczęście zjawiło się w sam czas dwóch panów, na których widok napastnik uciekł. — Przed rokiem wydarzył się w tutejszem więzieniu następujący wypadek: Niejaki Mludek, więzień, cierpiący na delirium, stawił pewnej nocy w napadzie obłąkania, opór dozórcy Wolfowi, przyczem tenże uderzył go dwa razy w twarz. Mludek upadł wtedy na wznak i na miejscu skonał. Dozórca Wolff, zatrudniony obecnie w Wrocławiu, stawał z tego powodu przedwczoraj przed tutejszą izbą karną. Lekarze Dr. Pacully i Dr. Klein stwierdzili, że Mludek umarł na paraliż, a nie wskutek pobicia, że wogóle owe dwa uderzenia nie mogły mu zaszkodzić. Sąd skazał z tego powodu Wolffa tylko na 5 m k. k a r y! — Za bluźnierstwo przeciwko Bogu skazany został chałupnik Pazurek z Małej Nędzy na rok więzienia, a były krawiec Krakowski za oszustwo i kradzież, popełnione u mistrza krawieckiego p. Ofika w P i e t r o w i c a c h, na 2 lata cuchthauzu. Kr. liczy lat 30, ale był już 13 razy karany! — Załogujący tutaj batalion piechoty wyruszył dziś na manewry.

— **Bojanów**. W przeszłą niedzielę odbywał się u nas wybór nowego wójta. Cała wieś oczekiwała z niecierpliwością wyniku, lecz szczęście nie dopisało, bo zamiast, żeby sprawę ostatecznie załatwić, powstały nieporozumienia między obierającymi. Życzeniem naszem było obrać p. Fr. N o w a k a, który uchodzi za człowieka oszczędnego i oszczędzającego na każdym kroku, ale on urzędu nie przyjął. Druga zaś strona z obawy przed p. Nowakiem głosowała na dotychczasowego wójta, lecz i ten nie przeszedł. Będziemy więc mieli ponowne wybory. Spodziewamy się koniecznie zmiany, aby gminę znów podnieść na nogi. Najlepiej by było, gdyby wójt był przez całą gminę, a nie przez kilku obywateli obieranym; wtedy byśmy prędzej doszli do celu, Sprawiedliwość podnosi ludy i dodaje im siły, i my na tę sprawiedliwość liczymy, ale sami ręce zakładamy. I smutne te stósunki prędzej się nie zmienią, aż lud więcej do oświaty, do czytania gazet garnąć się będzie. Tylko przez oświatę powstaje w świecie większy ład i porządek.

— **Brzeźnica**. W poniedziałek wieczorem wybuchł tu ogień na folwarku Maxhof. Zgorzała tam wielka stodoła. Na miejsce pożaru przybyły sikawki z Raciborza, Łubowic i Ganiowic.

— **Baborów**. Dwunastoletni synek pana H. bawił się niedawno temu w pobliżu wrót od stodoły. Nagle zerwał się silny wicher, wyważył wrota z zawias, a te upadając przygniotły chłopca. Nadbiegli ludzie i chłopca z pod wrót wydobyli, ale ciężko pokaleczonego. Złamał on w dwóch miejscach nogę i poniósł uszkodzenia wewnętrzne.

— **Gliwice**. Złodzieja, który kupcowi p. Ruczyńskiemu skradł 1300 marek, już podobno schwytano, i to dopiero w Wrocławiu. Jest nim niejaki T. ślusarz. Pewien młodzieniec gliwicki, odsługujący swą służbę wojskową w Wrocławiu, a znający osobiście owego T. spotkał go w pewnej restauracyi, gdzie tenże hulał na zabój, posiadając mnóstwo złota przy sobie. Zdziwiony wojak doniósł o tem swej

rodzinie, ta zaś policyi, która natychmiast wysłała do Wrocławia tajnego policyanta p. Głombicę. Temuż udało się złodzieja pochwycić i przynajmniej resztę pieniędzy mu odebrać.

— **Bytom.** Przyszłe posiedzenie Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców odbędzie się w Czwartek 10 bm. o godzinie 8 na sali p. Maisego, ulica Krawiecka. — Na sali p. Maisego przy ulicy Krawieckiej nr. 3 odbędzie się w Czwartek, dnia 10-go Sierpnia br. o godzinie 3-ciej po południu walne zebranie Związku katolickich kupców na Górny Szląsk. Porządek dzienny jest następujący: 1) zagajenie zebrania, 2) obrady nad petycyą do parlamentu, aby w Niedzielę i święta nie tylko składy towarowe, lecz także i restauracye, szynkownie i destylacye zamknięte były: 3) zamawianie i zakupywanie towarów, mianowicie sprawa zakupna śledzi na cały rok; 4) wnioski członków. Przed rozpoczęciem obrad będą przyjmowani nowi członkowie przez zarząd a kasyer będzie odbierał składki, które tylko 1 mk. miesięcznie wynoszą. Szanownych członków i takich kupców katolickich, którzyby członkami zostać chcieli, uprasza się o liczny udział w temże zebraniu. — Bezczelność złodziei przechodzi już niekiedy wszelkie pojęcia. Z pola p. S. chciało dwóch złodziei onegdaj w jasny dzień skraść kilka worków kartofli, mimo, że tuż obok stał stróż polowy. Dopiero, gdy nadeszło dwóch żołnierzy stróżowi na pomoc złodzieje uciekli. — Nie męcz zwierząt, — bo nie ujdzie ci to bezkarnie! Tej prawdy doznał na sobie pachołek S. na kopalni „Paulus“. Bił on niemiłosiernie konia swego, aż koń grzmotnął go kopytem tak silnie w twarz, iż zadał mu ciężką ranę.

— **Królewska Huta.** Posiedzenie Towarzystwa Chrześciańskich Przemysłowców odbędzie się w Czwartek dnia 10 bm. o godzinie 7-mej u p. Klichowskiego przy ul. Lazareckiej nr. 7 (Lazarethstrasse). Członków uprasza się, aby się jak najliczniej stawili, ponieważ będzie piękny i pouczający wykład i różne deklamacye. Goście mile widziani, lecz muszą przed posiedzeniem zarządowi być przedstawieni. — Parowa kolej uliczna z Gliwic do Niem. Piekar otrzyma linią boczną z Król. Huty na Katowice do Huty Laury. — I u nas mnożą się rabunki uliczne. W tych dniach znowu napadło dwóch rabusiów górnika M. w pobliżu lasu. Złoczyńcy zranili go ciężko nożem w szyję, tak, że M. trzeba było umieścić w lazarecie. — W kościele św. Barbary popadł podczas nabożeństwa pewien człowiek w obłąkanie. Odstawiono go do lazaretu. Nieszczęśilwym tym ma być pewien robotnik z Łagiewnik. — W zagrodzie p. Noracka podpalił ktoś słomę. Na szczęście udało się ogień w sam czas przytłumić.

— **Siemianowice.** (J. W.) Już dawno nic nie było słychać o naszej wiosce, więc donoszę, co tu ważnego się dzieje. Pan Bóg się zmiłował nad nami, bo mamy gorliwego kapłana w osobie ks. wikar. Kapicy. Za jego to staraniem został znowu związek św. Alojzego założony i żyje, rośnie i kwitnie. Wiele czasu minęło a dopiero latoś znów była zabawa latowa, którą Tow. urządziło. Cała parafia się cieszyła i bawiła uczciwie, czego nam i niemieckie gazety zaprzeczyć nie mogły, i same przyznały, że my się wzorowo bawili. Miejsce zabawy, t. j „Pszczelnik“ nie pamięta takiego zaludnienia, bo od 3—4 tysięcy ludu udział brało w zabawie w obecności kilku księży, a nie, jak korespondent w „Nowinach“ pisał, 700, bo samo Tow. liczy nad 600 członków, a do tego z Michałkowic przybyło przeszło 400 członków z osobną kapelą oraz inne Towarzystwa. W Niedzielę 13 t. m. urządza Tow. teatr amatorski i będą odegrane dwie bardzo pouczające sztuki „Sąsiedzi“ i „Pilnuj obowiązku swego“, więc dalej Wiarusy na ten teatr, aby nasycić i napoić ducha spragnionego. — Jak wiadomo, będziemy obierali nowego posła do parlamentu. Jeszcze mamy sporo czasu do zastanowienia się, aby obrać posła, który będzie szanował wolę wyborców i zostanie wiernym swemu stronnictwu, żeby nie miało stronnictwo powodu wykluczyć ze swego koła kolegi; może by było dobrze zebrania zwoływać po wioskach i miastach i naradzić się nad tą sprawą, albo pisać w gazetach jakie ma kto zdanie.

— **Katowice.** Przyszłe posiedzenie Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy odbędzie się dnia 13 b. m. w zwykłym lokalu p. Odoja przy ul. Grundmanna o godz. 4½ (w niedzielę.) Na porządku dziennym jest: 1) sprawozdanie komisyi zabawy pierwszej rocznicy, która się dnia 9-go Lipca r. b. odbyła; 2) kwestya biblioteki; 3) Odczyt członka aptekarza pana St. Jankowskiego na temat: „Religia i natura“: 4) Sprawa przedstawienia amatorskiego odnośnie wybór komisyi teatralnej. Na zebranie to zaprasza wszystkich członków jak i gości. Zarząd.

— **Odezwa.** Sto pięćdziesiąt lat minęło w setną rocznicę Konstytucyi 3 maja od urodzin Franciszka Karpińskiego w starodawnym dworze Hołoskowa, wsi położonej między Stanisławowem a Kołomyją. Karpiński, to lirnik Boży. Danem mu było wniknąć w tajniki uczuć ludu i wyśpiewać, co tliło na dnie serca narodu. To też jego pieśni doznały niezwykłego rozpowszechnienia. Jeszcze w bieżącem stuleciu, przez kilka pierwszych dziesiątków lat, światowemi Karpińskiego śpiewami rozweselały sobie dziewice przy krosnach lub kądzieli długie wieczory zimowe; bojownik za wolność narodu żywił na krańcach świata pamięć o kraju, a nawet nasz wielki Mickiewicz niemi łagodził tęsknotę za Ojczyzną. Na zawsze atoli pozostały w sercu i na ustach narodu jego pieśni treści religijnej, bo Kościół przyjął do liturgii wiele z utworów Karpińskiego. Ten moment jest najwspanialszym pomnikiem dla tego „poety serca“. Dokąd tylko dojdzie mowa polska, wszędzie rozbrzmiewają jego pieśni na cześć Boga, wszędzie witamy Stwórcę co rana niezrównanej piękności modlitwą: „Kiedy ranne wstają zorze...“

Karpińskiego pieśniami Polak na całym obszarze świata łączy się duchem z Ojczyzną. Z nich czerpie przywiązanie do wszystkiego, co polskie; niemi na Litwie i Żmudzi pokrzepia siły do walki z wrogiem, wydzierającym jego mowę, jego wiarę; one to wlewają nadzieję wśród lodów Kamczatki, a nawet w głębinach sybirskich katorg, przykutym do taczek skazańcom. Karpińskiego pieśniami zbrojny, puszcza się Polak, wyzuty z domowego ogniska w zapasy z losem, szukając gościnnej ziemi i ciepła, rodzinnego życia, nietylko po zakątkach Europy, ale i za morzem wśród stepów i lasów Ameryki i pod ekwatorem pustyń afrykańskich. Wszędzie, gdziekolwiek się Polaków zbierze gromadka, tuli ją Kościół — niby macierz — do łona, a pieśniami Karpińskiego koi cierpienia, otuchy dodaje i chroni przed prądami, negującemi narodowość. To też już za życia doczekał się poeta tej niewysłowionej rozkoszy, że w późnym wieku dolatywały go z pobliskiego kościoła dźwięki własnych pieśni. Cześć mu i wdzięczność! Ale te uczucia powinny przyoblec szatę. Miejsca, złączone z jego żywotem, winny być zachowane w pamięci, winny być czczone. Grobu, leżącego na Polesiu, nie dozwoli przystroić lodowata dłoń wroga, dziko zacierająca ślady polskiego ducha; jednak tu między nami jest miejsce jego urodzenia! Były właściciel Hołoskowa pan B. D. ze szlachetnym pietyzmem dla drogiej relikwii otaczał dwór troskliwą opieką. Atoli, niestety, w stopięćdziesiątą rocznicę urodzin poety drewniany dom runął. Położono na pamiątkę tego miejsca wielką płytę kamienną, a znany pan B. D., dołączając paręset guldenów, ofiarował ten plac na budowę kościółka, z któregoby po wszystkie wieki Karpińskiego pieśni chórem nowych osadników rozbrzmiewały i głosiły chwałę Pana nad Pany!

Zawiązał się komitet, uzyskał potwierdzenie władz duchownych i zebrał blisko 1400 złr., a tyle ma wiary w żywotność narodu, że niezechwianie ufa w pomoc rodaków, by wspólnemi siłami dźwignąć odpowiedni mszalny domek Boży. W tym celu prosi komitet podpisany, by Szanowne Redakcye wszystkich pism polskich raczyły podnieść tę sprawę i ze swej strony poprzeć jego zabiegi przez obwieszczenie powyższej odezwy i pośredniczenie w zbieraniu datków, które odsyłać uprasza komitet na ręce skarbnika pod adresem: P. Franciszek Piechowski, em. rotmistrz w Czeremchowie p. Ottynia (Galicya).

W Hołoskowie (parafia Ottynia) 30 lipca.

Ksiądz Paweł Jastrzębski przewodniczący komitetu, August Bobrownicki właściciel dóbr, Franciszek Piechowski em. rotmistrz, Waleryan Łysakowski dzierż. dóbr, Michał Służewski prof. gim., Maciej Tutak, Jakób Rabicki, Marek Kijowski, gosp. z Hołoskowa.

Wspomnienie z pobytu w Rzymie.

2)

Rzymscy księża noszą pilśniowe czarne dość szerokie kapelusze, ściągnięte nieco u góry czarnemi sznurkami, klerycy zaś przepasani są różnego koloru długiemi wstęgami, oznaczającemi zakony, do których należą.

Prócz tego uwija się w Rzymie mnóstwo wojskowych w ładnych ubraniach; są to królewskie wojska. Wiadomo, że dawniej włoski kraj podzielony był na kilka osobnych państw, zaś Rzym i okoliczne ziemie należały do Papieża. Ale przed trzydziestu laty Włosi zjednoczyli się i obrali sobie króla, który zamieszkał w Rzymie.

Ojciec św. ma w Rzymie swój własny pałac, zwany Watykanem, do którego ani wojsko królewskie, ani inne władze królewskie nie mają prawa wchodzić. Dla ochrony porządku Papież ma w pałacu własną straż.

Zapragnęliśmy zwiedzić ten pałac. Można go zwiedzać codzień i bezpłatnie otrzymać bilet na wejście. To też skorzystaliśmy z tej sposobności i poszliśmy we dwóch do watykanu. Watykan przytyka do kościoła św. Piotra i jest tak duży, że w nim izb rachują jedenaście tysięcy! Większość pokojów zajęta jest na różne zbiory obrazów, ksiąg we wszystkich językach, rękopisów i starych pamiątek chrześcijańskich.

Tyle tam tych skarbów nagromadzono, że człowiek, czytając wszystkie księgi i druki, mógłby poznać dzieje całego świata. Godną jest obejrzenia tak zwana Pinakotyka, to jest zbiór obrazów, rozmieszczony w kilkunastu salach. Wśród pięknych obrazów, wpadają najwięcej w oko te, które wyobrażają śmierć męczeńską różnych świętych i apostołów.

Sam Ojciec św. zajmuje w tym olbrzymim pałacu zaledwie trzy małe i skromne pokoiki, w których zbytku żadnego niema; jada też Ojciec św. bardzo skromnie, a podczas pięknej pogody używa przechadzki po watykańskich ogrodach.

Król włoski mieszka dość daleko od Watykanu w pałacu, który się nazywa Kwirynalskim i niczem osobliwem nie wyróżnia się. Inni panowie rzymscy i książęta mieszkają w mniejszych pałacach, których jest po kilka na głównych ulicach.

Tak to wygląda Rzym teraźniejszy, w którym przepędziłem kilka dni w towarzystwie znajomego malarza. Widziałem wszystko, co można było w przeciągu tak krótkiego czasu zobaczyć, i w duszy mojej zostały niezatarte wspomnienia o „wiecznym“ mieście.

OD REDAKCYI.

Do Stradoni. Odpowiedź w jednym z następnych numerów.

Do Szychowic. Zawikłana to sprawa, więc odpowiedź wkrótce listownie.

Do Bulmke. Będzie w jednym z najbliższych numerów.

Do Czyżowic. Książki, o które panu chodzi istnieją w polskim języku, ale redakcya ich nie posiada. List Szan. Pana posłaliśmy księgarni p. J. N. Kamieńskiego w Poznaniu, która niezawodnie je Panu nadeśle.

W wiadomości o powrocie redaktora „Nowin“ w przeszłym numerze zaszła pomyłka. Nie pan Wrzodek lecz p. Raczek wręczył wraz z p. Głombikiem ów piękny bukiet warzywny redaktorowi „Nowin“, co niniejszem prostujemy.

Panu X. do Katowic. Ma Pan słuszność. Pieśń „Weselmy się“ ułożył przed czterema laty na pierwszą rocznicę istnienia Tow. Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu poeta nasz p. B. Kaduk, — a nie jeden z członków tamtejszego Towarzystwa, jak mylnie podaje korespondent „Dziennika Pozn.“ Pieśń ta została na razie tylko zlokalizowana dla Katowic.

Panu G. na Płoni. Wręczone nam numery owego piśmidła przejrzeliśmy i . . . wrzuciliśmy do kosza. Nad tego rodzaju zaczepkami jedynie litować się trzeba. My na nie odpowiadać ani sądzić ich nie będziemy, bo osądził je już dostatecznie lud polski, popierając coraz gorącej „Nowiny“, — a piśmidło owe wyrzucając tam, gdzie należy, na śmietnik. Jedno nam tylko podpadło. W pewnej żydowskiej gazecie berlińskiej była wiadomość o chłopcu do posyłek, który w sprytny sposób dobił się posady. Otóż tę historyjkę zamieściło piśmidło owe jakoby wydarzyć się miała pewnemu czytelnikowi jego! A jaki cel ma nowe to kłamstwo? Po prostu wyzyskiwanie tych, którzy, jak wiadomo, sami się rodzą, chociaż ich nie sieją, aby anonsowali. Łapichłopstwo, nic więcej!

Rozmaitości.

W Amsterdamie w Holandyi znajduje się około 200 rodzin polskich. Przez lat parę należały one do kościoła niemieckiego i dwa razy do roku sprowadzały księdza polskiego. Roku przeszłego Niemcy zażądali opłaty kościelnej od Polaków za uczęszczanie i należenie do ich kościoła. Polacy tamtejsi pomyśleli przeto o własnym kościele i dzięki poradom ks. Józefa Dereszewskiego z Schenectady urządzili kaplicę, zakupili grunt prawie w środku miasta i pod jesień rozpoczną budowę swego kościoła. Zeszłego miesiąca odbyło się poświęcenie nowej chorągwi Bractwa św. Stanisława, Biskupa krakowskiego.

Amerykańskie siano po raz pierwszy poczęto w tym roku sprowadzać do Europy z powodu panującego tu braku paszy. Jeden z nowojorskich dzienników donosi, że z portów Stanów zjednoczonych północnej Ameryki wysłano właśnie do Europy kilka okrętów z 500 do 600 tonami siana i że bezustannie wpływają nowe zamówienia. Zbiór siana w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi co roku przeszło 46 milionów ton, wartości 408 milionów dolarów. Wywóz siana był jednak zawsze bardzo mały i przedstawiał w roku zeszłym zaledwie wartość 400,000 dolarów, a równocześnie przywieziono do Stanów Zjednoczonych siana za 715,151 dolarów. Natomiast Amerykanie spodziewają się, że w tym roku wywóz siana znacznie się powiększy i przewyższy dowóz.

Małpa kasyerem. W państwie syamskiem kupcy i bankierzy ubiegają się o to, ażeby kasyerem swoim zrobić — małpę. W kraju tym kursuje niezmiernie wiele fałszywej monety, a nikt na fałszerstwie nie umie się lepiej poznać, niż małpy. Pod tym względem żaden lichwiarz z nimi równać się nie może. Czwororęczny kasyer, oczywiście stósownie wyuczony, z poważną miną bierze w pysk każdą sztukę monety i zębami próbuje jego dobroci. Jeśli pieniądz jest prawdziwy, małpa składa go do kasy, fałszywy zaś rzuca z gniewem na ziemię, objawiając tym sposobem swoje niezadowolenie. Czwororęczni kasyerzy mają oprócz tego tę wyższość nad dwunożnymi, żo nie pobierają żadnej pensyi i nie uciekają z pieniędzmi za morze.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa, dnia 9-go Sierpnia: św. Romana m.
Czwartek, „ 10-go „ św. Wawrzyńca.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 3-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	15,00—15,20	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	13,35—13,55	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,10—.—.—	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	—,—,—,—,—	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,80— 2,10	„
Masło za 1 funt	0,85— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,50— 0,60	„

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szymon Schulzek,
Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo **tanich, ale stałych cenach.**

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„ „	10,—.
Zimowe jupy, począwszy	„ „	6,—.
Ubrania dla chłopców, „	„ „	7,—.
Paletoty „	„ „	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko **dobry i trwały towar** mam na składzie.

Żądajcie waszych pieniędzy z powrotem!

To prawo przysługuje każdemu kupującemu, który, zamiast mego Mortéinu, otrzyma bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu, bo zaufanie w mój fabrykat Mortéin bywa często nadużywanem ku szkodzie kupującego.

Mój Mortéin, który od lat znany jest jako najlepszy środek wytępiający wszelkie robactwo, jako to: muchy, mole, szwaby, rusy, pluskwy, pchły, móliki, mrówki etc. można wszędzie dostać, tylko przy zakupnie żądać trzeba **wyraźnie Mortéinu**

A. HODURKA w Raciborzu.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** $1/2$ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w $60 1/2$ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

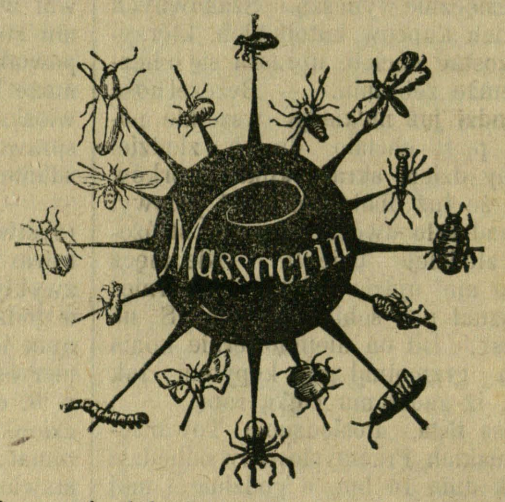

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na **szwaby, rusy i inne robactwo**
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Gospodarstwo,

składające się z dobrego zabudowania, dobrej ziemi I i II klasy, z martwym i żywym inwentarzem, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Zaliczkę czyli wpłaty **2600 talarów.**

Franciszek Przepióra gospodarz,
w Krerocie p. Pierzchno-Poznańskie.

Syn
porządnych rodziców, który ma ochotę, wyuczyć się piekarstwa, niech się zgłosi do mistrza piekarskiego
W. Krzoski,
Racibórz, ul. Odrzańska 36

Na żniwa
polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozłowski,
destylacya Racibórz.

We wtorek na drodze przez przewóz do **Płoni**, na drodze do **Podlesia** zgubiono
dwie papierowy dwustomarkówki
400 mrk.
Jeden papierek miał zielony znak od sakiewki. — Uczciwy znalaźca tych pieniędzy dostanie sowite wynagrodzenie, jeźli je odda u inspektora
Teuera w Podlesiu
(Podlesie.)

Na stałą pracę
do **Westfalii** poszukuję zdatnego
czeladnika piekarskiego,
dobrze obeznanego z pieczeniem chleba. Zarobek miesięczny wynosi **30 mk.** Utrzymanie wolne.
Zgłoszenia przyjmuje
Wiktor Mandrysz,
mistrz piekarski,
Lehmkuhle p. Bottrop
w **Westfalii.**

3 chałupy
murowane i **zagrody na 4 miarki a pola 3 wiertele**, są z wolnej ręki do
sprzedania
na Ostrogu przy kościele.
Fr. Kocur, Ostróg.

500 najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 95. Racibórz, sobota dnia 12go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Jak szląscy przywódzcy centrowi traktują lud polski.

Wobec zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, polski lud szląski powinien wiedzieć, czego się przy tych wyborach ze strony szląskich przywódzców centrowych spodziewać może, aby zawczasu wiedział, jakie zająć musi stanowisko. Dlatego dziś rozpiszemy się o ważnej sprawie, która nowe światło rzuca na zawikłane stósunki nasze, a która dowodzi, że panowie centrowi na Szląsku z dotkliwej klęski, jaką ponieśli przy wyboborach do parlamentu w dwóch powiatach, niczego się nie nauczyli, i że dalej pragną rządzić ludem polskim w dotychczasowy sposób, to jest rządzić ludem, jak bydełkiem. Otóż posluchajmy, co się stało:

Niedawno temu doniosły gazety niemiecko-katolickie, jak „Schles. Volksztg.“ i „Oberschles. Volksztg.“, że w Wrocławiu wybrano osobny wydział wyborczy, po niemiecku „geschaeftsführende Ausschuss“, który w imieniu partyi centrum ma się zająć wyborami do sejmu. Jako członków tegóż komitetu wymieniono: Hr. Ballestrema, Dra Porscha, Ks. prefekta Meera z Wrocławia i Radzcę Horna z Nysy. Pod odnośną wiadomością podpisani byli wszyscy górnoszląscy posłowie sejmowi, z wyjątkiem czcigodnego p. Majora Szmuli.

Wiadomość ta wielce nam podpadła. Wiadomo, że większa połowa posłów centrowych na Szląsku zawdzięcza wybór swój głównie głosom **polskiego ludu**. Wedle sprawiedliwości należało się więc spodziewać, że do takiego wydziału wyborczego wybrani zostaną przedewszystkiem mężowie z polskich powiatów Górnego Szląska, mężowie, których można uważać za reprezentantów polskiego ludu. Tymczasem ów wydział wykonawczy składa się z 4 Niemców, Niemców rodowitych, nie umiejących nawet po polskn. W pierwszej chwili milczeliśmy o tem, czekając na wyjaśnienie. Dziś otrzymawszy takowe, śpieszymy podzielić się niem z czytelnikami naszymi.

Z początku przypuszczaliśmy, że nikt się nie upomniał o to, aby do nowego wydziału wybrano także reprezentantów ludu polskiego. Ale rzecz się miała inaczej. Otóż pomiędzy innymi wezwano także pana Majora Szmulę, aby się pod ów wybór podpisał. Na to p. Major Szmula, dbały zawsze o prawa polskiego ludu, odpowiedział, że zdaniem jego powinni do komitetu tego należeć mężowie z polskiego Górnego Szląska, np. kapłani, do których lud polski ma zaufanie, jak Ks. Prob. Engel, Ks. Filipi lub inni. Oświadczono wtedy panu Majorowi, że dla szybkiego załatwienia spraw wyborczych wybrano do owego wydziału tylko mężów, którzy mieszkają w Wrocławiu, którzy zatem każdej chwili mogą się z sobą porozumieć. Była to odpowiedź bardzo dziwna, boć jeden z członków, radzca Horn, nie mieszka w Wrocławiu, lecz w Nysie. Jeżeli tedy do wydziału należeć może członek mieszkający w Nysie, to tem samem prawem można było wybrać członków z innych, polskich okolic Górnego Szląska. Komunikacya kolejowa między Górnym Szląskiem a Wrocławiem jest przecież tak urządzoną, że w ciągu 3 do 5 godzin nawet z najdalszych okolic można przybyć do Wrocławia.

Ale przedstawienia p. Majora Szmuli nie odniosły skutku, i z tego właśnie powodu pan Major podpisu swego odmówił.

Za nowy ten dowód obrony praw polskiego ludu lud p. Majorowi szczerze wdzięcznym będzie i bardzo się ucieszy, że p. Major Szmula takiego komitetu nie uznał.

Jakże bowiem ze strony takiego wydziału lud szląski może się spodziewać uwzględnienia swych praw i swych życzeń? Nasamprzód zasiada w tym wydziale pan Hr. Ballestrem, który to Szlązaków, dopominających się o swe prawa, kazał „bić po pysku“, a który wespół z p. Dr. Porschem i Hr. Matuschką jest zwierzchnikiem wrocławskiej „Schles. Volksztg.“, gazety, która najzawzięciej, najzajadlej zwalcza samodzielność polskiego ludu; gazety, która lud polski i najdzielniejszych jego przywódzców, a przedewszystkiem p. Majora Szmulę w tak haniebny zaczepiała sposób, gazety, która rozpoczęła wściekłą walkę z gazetami polskiemi. Przecież żadnej nie może ulegać wątpliwości, że ci panowie dalej będą prowadzili politykę przytłumiania polskości. Dziwi nas to wogóle, iż do wydziału centrowego wybrano znów dwóch panów, którzy przed wyborami do parlamentu rozbili jedność stronnictwa centrum!

Cóż dalej spodziewać się może lud polski ze ze strony księdza Meera i radzcy Horna, — którzy ludu polskiego nie znają a najzupełniej zdanie Hr. Ballestrema podzielają?

Zdaje się więc być rzeczą pewną, że centrum szląskie słusznych i sprawiedliwych żądań polskiego ludu przy wyborach do sejmu uwzględnić nie chce, że przeciwnie, zbroi się do nowej walki z ludem polskim, ku czemu podobno tak pan Hr. Ballestrem, jak i inni panowie niemieccy grube już dali sumy.

Wobec tego lud polski na Szląsku powinien znów wystąpić śmiało i odważnie i pokazać, że nie pozwoli dłużej rządzić sobą jak bydełkiem. Ów wydział wykonawczy znów zapewne będzie chciał ludowi polskiemu narzucić kandydatów niemieckich, ludowi i dążnościom jego przeciwnych. Panowie ci są widocznie zawsze jeszcze zdania, że lud polski nie ma prawa zająć się własną dolą, że powinien dalej słuchać rozkazów panów niemieckich, że polscy Górnoszlązacy powinni na zawsze pozostać pachołkami katolików niemieckich!

Niechże lud polski ma się na baczności i niech na zebraniach lub w gazetach swoich stanowczo przeciwko postępowaniu takiemu zaprotestuje. Ale niech uczyni to zawczasu, aby potem nie było zapóźno.

Bytomski „Katolik“ żądał w swoim czasie utworzenia osobnego komitetu wyborczego dla Górnego Szląska. I my na to żądanie najzupełniej się godzimy. Jeżeli żądanie to uwzględnione nie zostanie, natenczas powinien lud polski własną pójść drogą. Panowie centrowi sami pchają lud ku utworzeniu „polskiej górnoszląskiej partyi ludowej.“

Strejk górników w Anglii.

Najważniejszą sprawą w polityce jest dziś obok wojny celnej Niemiec z Rosyą olbrzymi **strejk górników w Anglii**. Ogólna liczba górników angielskich wynosi obecnie 600 tysięcy, z tej liczby strejkuje dziś już 400 tysięcy, a więc dwie trzecie. Reszta niezawodnie także wkrótce zastrejkuje. Oprócz tego, dla braku węgla, świętować musi chcąc nie chcąc blisko 100 tysięcy innych robotników, przeważnie hutników.

Z tych liczb pozna każdy, jakie to ogromne znaczenie strejk rzeczony posiadać musi. Powodem strejku było to, że właściciele kopalń chcieli górnikom zmniejszyć płacę o całe 25 procent, to jest o całą czwartą część. Górnicy stanowczo się zamiarowi temu oparli, a gdy nie pomogły protesty, rozpoczęli strejk. W niektórych okolicach żądają górnicy nawet podwyższenia płacy o 16 procent. Górnicy angielscy są dobrze zorganizowani, tworzą silne związki, które posiadają podobno tak znaczne fundusze strejkowe, iż górnicy mogą świętować przez 7 do 8 tygodni. Gdyby strejk rzeczywiście tak długo miał trwać, straciliby górnicy ogółem 25 milionów marek zarobku, a cała Anglia znalazła by się w przykrem położeniu, bo większa część fabryk musiałaby stanąć. Górnicy twierdzą, że ten dzisiejszy ich strejk nie jest wymierzony przeciwko właścicielom kopalń, ale przeciwko wielkim handlarzom węgla, którzy właścicielom kopalń rzeczywiście płacą licho za węgle, lecz sami drogo je sprzedają. W ten sposób dzieje się, że węgle drożeją, podczas gdy właściciele kopalń nieraz kosztów pokryć nie mogą i górnikom płacę obniżać muszą. Strejk w ten sposób zaś odbije się dotkliwie na handlarzach, iż wielu z nich, zobowiązawszy się kontraktowo dostarczać węgla różnym przedsiębiorstwom, zapłacić będzie musiało wysokie kary, ponieważ wskutek strejku kontraktu dotrzymać nie będzie mogło. Właściciele kopalń oświadczyli podobno, że odstąpią od zamiaru obniżenia płacy, jeżeli górnicy ze swej strony uroczyście się zobowiążą, iż tak długo nie będą się domagali podwyższenia płacy, dopóki węgiel nie dosięgnie znów ceny, jaką miał w roku 1891. Górnicy jednakże na to przystać nie chcą, bo wiedzą, że cen węgla nie ustanawiają właściciele kopalń, lecz handlarze, że więc ci łatwo tak operowawać mogą, iż ceny węgla nigdy nie dosięgną wysokości z r. 1891.

Publiczność tą razą jest przeciwko górnikom, a co najmniej zachowuje się obojętnie, bo brak węgla i po domach już zbyt dotkliwie uczuć się daje. W okolicy Staffordshire zabrakło węgli dla machin wodociągowych, które zaopatrują w wodę mnóstwo wsi i miasteczek, wskutek czego zabrakło wody, co znowu wywołało między publicznością wielkie oburzenie. Górnicy zaproponowali wprawdzie właścicielom tamtejszych kopalń, że chcą węgle dla wodociągów owych przez czas trwania strejku wydobywać bezpłatnie, jeżeli i właściciele kopalń węgle te wodociągom bezpłatnie dostarczać będą, ale panowie właściciele na to nie przystali. Na pochwałę górników trzeba nadmienić, że dotychczas zachowują się spokojnie, że nie łamią kontra-

któw, lecz rozpoczynają strejk po upływie kontraktu lub za stósownem wypowiedzeniem.

Czy przez strejk ten uzyskują to, czego pragną, — na razie jeszcze przewidzieć nie można. Zależeć to będzie od tego, ile węgla dostarczą Anglii państwa sąsiednie. Na obradującym obecnie w Paryżu wydziale górniczym żądali delegaci angielscy, aby w Niemczech, Belgii i we Francyi górnicy również do strejku się przyłączyli, ale żądanie to przyjęto dość niechętnie. Więc delegaci górników zwrócili się z tem żądaniem do obradującego teraz w Zurychu w Szwajcaryi kongresu socyalistów.

Ale i tam bodaj czy znajdą posłuch chętny. Górnicy angielscy na takim strejku powszechnym najniezawodniej by zyskali, — ale górnicy niemieccy i belgijscy łatwo bardzo na ciężkie mogliby się narazić straty. Tak w Niemczech jak i w Belgii górnicy na razie żadnych nie posiadają funduszy zapasowych, więc by podczas strejku w ciężką popadli nędzę. Górnicy niemieccy nie okazują też najmniejszej ochoty wyciągać dla Anglików kasztany z ognia, tylko w Belgii objawia się ochota do strejku. Niechże górnicy będą ostróżni i niech nie dadzą się skusić do kroku, któryby później opłakiwać musieli.

Kilka razy już donoszono, że właściciele kopalń angielskich rozpoczęli układy z strejkującymi, ale pogłoski te się nie sprawdziły. Obie strony stoją zawsze jeszcze na stopie wojennej. Ale chociażby górnicy zwyciężyć mieli, to straty, jakie przez ten strejk poniesie przemysł angielski, będą ogromne. A któż wynagrodzi straty tym robotnikom fabrycznym, którzy, jakkolwiek z losu swego byli zadowoleni, również muszą świętować dla braku węgla. Tych czeka bieda i nędza wielka . . . .

Tak to strejk zawsze bywa mieczem obosiecznym, jednemu pomaga, drugiemu szkodzi. Co do nas, to życzymy górnikom angielskim jaknajlepiej, aby wszystko, czego pragną, przeprowadzili, — ale zarazem radzimy górnikom naszym, aby wrazie, gdyby i do nich przystąpić miano z żądaniem strejku, przedewszystkiem dobrze się zastanowili i dobrze własne siły obliczyli.

Co tam słychać w świecie.

Wiadomość, iż **Ojciec św.** zamierza wydać nową encyklikę o sprawie robotniczej, jest zmyśloną. Ojciec św. na razie w tej sprawie encykliki nie ogłosi, bo owa sławna encyklika z r. 1891 zawiera wszystko, co Ojciec św. w tej sprawie chciał i mógł wypowiedzieć.

Cesarz Wilhelm opuścił już wyspę Helgoland. Pod koniec września zamierza cesarz Wilhelm odwiedzić króla szwedzkiego.

Obrady **ministrów finansów** cesarstwa niemieckiego jeszcze nie skończone, chociaż jak zapewniają gazety niemieckie, między zebranymi panuje wielka jednomyślność co do nowych podatków. Co tam dotychczas uradzono, dziś jeszcze nie wiadomo; to tylko zdaje się być pewnem, że rząd nałoży wysoki podatek na giełdę. Podatek ten poniosą spekulanci i kapitaliści, więc będzie to podatek dobry i sprawiedliwy. Nadto przeszkodzi on zbyt wielkim szachrajstwom spekulacyjnych banków żydowskich. Podatek ten dawno już powinien był być ustanowionym, ale rząd obawiał się bogaczy. Inna jeszcze sprawa zajmuje rząd niemiecki. Obliczono teraz, że Niemcy stracili w ostatnich 10 latach przeszło 700 milionów marek na papierach zagranicznych. Spekulacyjne banki żydowsko-niemieckie zalecały i sprzedawały zwłaszcza średnim kapitalistom różne papiery państwowe zagraniczne o wysokich procentach, np. greckie, argentyńskie, portugalskie. Państwa owe teraz pobankrutowały i owe papiery, które dawniej miały wartość n. p. 100 marek, są dziś ledwie 30 marek warte. Jeźli więc kto w Niemczech za 10,000 mk. kupił przed 10 laty papierów owych, to w ciągu tych 10 lat 7000 marek stracił! Banki, które papiery takie w Niemczech rozszerzają, nie biorą za nie żadnej odpowiedzialności. Gazety niemieckie zastanawiają się teraz nad tem, w jaki sposób takim szachrajstwom giełdowym zapobiedz. Jedne radzą nałożyć podatek na zagraniczne papiery wartościowe, inne znów zmusić banki, aby wszelkie straty same ponosiły, a nie odbiorcy. Co rząd postanowi, nie wiadomo. Co się jednakże tyczy owego podatku giełdowego, to zbyt wielkich nadziei do niego przywięzywać nie można, ponieważ w najlepszym razie przyniesie on ledwie trzecią część tej sumy, jaką rząd na powiększenie wojska potrzebuje. Resztę trzeba będzie pokryć przez inne podatki. Co do tych zaś panuje jeszcze zupełna niepewność. Niektóre gazety napomykają, że rząd chce opodatkować, to jest oclić zapałki, czyli, jak u nas na Szląsku je nazywają: „kołki“. Gazety owe twierdzą, że zapałki są dziś tak tanie, iż nikt ich nie szanuje i często dzieci się niemi bawią; gdy będą droższe, każdy ostrożniej się z niemi obchodzić będzie i przez to lud obciążony nie będzie,

Poniekąd to prawda, ale gdy lud mniej zapałek kupować będzie, to też i nałożone na nie cło niewiele przyniesie. Tak źle i tak niedobrze. Jedno aż nadto jest widoczne, — to jest bieda ogólna, bo gdyby były pieniądze w kraju, toby finansiści rządowi nad nowemi podatkami tak sobie głowy łamać nie potrzebowali.

Nowe prawo **pomnożenia siły zbrojnej** państwa niemieckiego zostało podpisane przez cesarza Wilhelma 3go bm. Podajemy z prawa tego co najważniejszego.

Siłę zbrojną wojska niemieckiego ustanawia się na czas od 1go Października 1893 do 31go Marca 1899 na 479229 ludzi jako liczbę przeciętną. W tej liczbie nie są objęci oficerowie ani jednoroczni ochotnicy. Od 1go Października uformowane zostaną: 538 batalionów i 173 półbatalionów piechoty, 463 szwadronów konnicy, 494 bateryi artyl. polnej, 37 batalionów artyleryi fortecznej, 23 bataliony pionierów, 7 batalionów wojska kolejowego i 21 batalionów ciurów (trenów.) Przez czas wyżej wymieniony żołnierze konnicy i polnej artyleryi zobowiązani są służyć 3 lata, wszyscy inni 2 lata. W razie koniecznego jednak pomnożenia mogą na mocy rozporządzenia cesarskiego zostać zatrzymani w służbie czynnej żołnierze, którzy wedle przepisu powinniby być z niej zwolnieni. Żołnierzom, których zwolniono po dwuletniej służbie czynnej, można w pierwszym roku po ich zwolnieniu odmówić pozwolenia na wywędrowanie także w czasie, w którym nie są powołani do czynnej służby. Żołnierze konnicy i konnej artyleryi polnej, którzy w stojącem wojsku służyli czynnie przez 3 lata, służą w landwerze pierwszego powołania tylko przez trzy lata. Co do owych nowo utworzonych 173 półbatalionów, to dodajemy, że są to owe czwarte bataliony, o które taka wojna zacięta toczyła się w komisyach. Z liczby 70,000 ludzi, o jaką wojsko pomnożonem zostaje, 33,500 przypada na półbataliony, a koszta ich roczne wynoszą 20 miliony marek. Każdy z czwartych batalionów ma 2 kompanie i razem 193 ludzi. W czasie wojny batalion czwarty otrzymuje także siłę dawnych batalionów, 1002 ludzi, tak, że w czasie wojny każdy korpus wystawi 2 dywizye piechoty po 4 pułki czterobatalionowe.

Kongres czyli zjazd **socyalistów** w Zurychu jest bardzo burzliwy. Kłótnie i bijatyki wydarzają się dość często. Jak wiadomo, biorą w tym kongresie udział delegaci socyalistyczni różnych narodów.

Wojna celna z **Rosyą** już daje się we znaki przemysłowi niemieckiemu. W Remscheid zamknięto kilka fabryk, ponieważ wobec zdwojonego cła rosyjskiego wyroby tych fabryk nie będą miały zbytu. Fabryki rękawiczek w Hajnawie również rozpuszczają robotników dla braku pracy.

Wiadomo, że rząd **węgierski** uciska i gnębi inne narodowości, pozostające pod jego panowaniem, zwłaszcza Rumunów i braci naszych Chorwatów i Słowaków. Władze węgierskie dopuszczają się przytem strasznych nadużyć. Niedawno temu zamierzali Słowacy obchodzić uroczyście stuletnią rocznicę urodzin poety swego Kollara. Jakkolwiek prawo takim uroczystościom nie przeszkadza, władze węgierskie nie pozwoliły urządzić tej uroczystości, i przybyłych z różnych stron gości na każdym kroku szykanowały. Między Słowakami szerzy się ogromne oburzenie i rozgoryczenie i coraz częściej zwracają się oczy nieszczęśliwego ludu tego ku Rosyi, z tej strony oczekując zbawienia. Słowacy nie znają Rosyi, więc dziwić się nie można, że wolą ją niż węgierskiego tyrana, który im się już boleśnie dał we znaki. O tym ucisku Słowaków rozpisują się nawet gazety niemieckie i bardzo nad Słowakami ubolewają. Nawet „Schles. Volksztg.“ bardzo ich żałuje. My, przeczytawszy odnośne jej jeremiady, nie mogliśmy się oprzeć uczuciu — wstrętu. „Schles. Volksztg“ płacze nibyto nad nieszczęśliwymi Słowakami, a gdyby mogła, toby Polakom szląskim taki sam los zgotowała. Łzy przez nią wylewane to łzy krokodyla, który sam pochłaniając owcę płacze nad niedolą pożeranego przez wilki baranka. Znamy się na tem!

Wystawie w **Chicago** w Ameryce grozi bankructwo. Amerykanie spodziewali się, że w miesiącach Maju, Czerwcu i Lipcu przybędzie na wystawę conajmniej 30 milionów gości, i że wstępne przez gości tych zapłacone pokryje koszta urządzenia wystawy. Tymczasem zamiast 30 milionów było w tych trzech miesiącach tylko 7 milionów gości. Wskutek tego panuje w kasach wielki niedobór. Nadto pobankrutowało wielu restauratorów i hotelistów wystawowych, którzy także na większy napływ gości liczyli. Wogóle wystawa ta, którą zapowiadano z wielką wrzawą, nie przyniesie Ameryce północnej takich korzyści, jakich się po niej spodziewano.

KORESPONDENCYE.

Książęca Ligota dnia 7 Sierpnia.

Jeszcze się nie uspokoiły umysły po wyborach do parlamentu, a tu już znowu o wyborach do sejmu myśleć należy. Przy pierwszych wyborach pracowaliśmy w jak największej zgodzie, jednomyślnie, tak, że wszystkie gazety polskie pisały o tem i wielce nas chwaliły.

Wiarusy! pokażmy i przy następujących wyborach, żeśmy oświeconym narodem, a nie pachołkami niemieckich panów. O porozumieniu się z niemieckimi katolikami dotąd mowy nie było, a zresztą, kto był na zebraniu przedwyborczem w Grzegorzowicach, ten przekonał się, że niemieccy katolicy, którzy to zebranie zwołali, żądają ślepego posłuszeństwa ze strony ludu, i z wolą jego liczyć się nie myślą.

W oczach naszych dotychczasowych przewodników politycznych wszystko co polskie to niedobre, a Polaków radykałami zowią. W ich oszczerstwach, rzucanych na niektóre osoby, umiarkowania nie było. Smutny taki przebieg zebrania i gdzie indziej widzieliśmy. Posła postawionego przez lud błotem obrzucano i teraz gdy kandydata na posła lud postawi, znów przedstawiać go pewnie będą jako buntownika itd. Ale lud uczynić to musi, to jest, musi wybrać własnych posłów, którzy śmiało i otwarcie o prawa jego się upomną, bo rząd gotów myśleć, że powiat raciborski to najszczęśliwszy pod słońcem. Tak o panu Maisie nigdy nie słyszeliśmy, żeby zabrał kiedy głos w sejmie, mianowicie w sprawach szkólnych, w sprawach podatkowych, w sprawie nauczycieli. Lud skarży się na to, że nauczyciele mają nieograniczoną wolność karania dzieci, nawet bicia ich dla błahej przyczyny. Te wszystkie sprawy można poruszyć w sejmie. A ks. proboszcz Hausenke ze Sławikowa powiedział na zebraniu w Grzegorzowicach, że poseł do parlamentu polskości nic się przysłużyć nie może, że to należy do sejmu. Wiarusy! pokażmy tedy przy wyborach do sejmu, że sprawa oświaty młodego pokolenia w języku ojczystym jest nam po wierze najdroższą.

Już dziś powinniśmy zakrzątnąć się celem wyszukania mężów zaufania, których obrać można jako wyborców. O kandydata na posła nie trudno, boć nazwisko pana Siary nie

jest czytelnikom „Nowin“ obcem. Z góry zaś oświadczamy, że ani pana Maisa, ani żadnego zniemczonego adwokata nie chcemy i nie będziemy wybierali na posłów.

Nie trudno nam będzie przeprowadzić dziś posła polskiego, któryby nas bronił w sejmie, gdy podamy sobie ręce i wspólnie wszyscy około tego pracować będziemy. Dobry przykład dali nam przy ostatnich wyborach Niemcy katolicy z masonami; idąc ręka w rękę łatwo zwyciężyli.

Widzieliśmy w Grzegorzowicach na zebraniu jak serdecznie ściskali księża dłonie niemieckim panom, którzy bodaj raz w rok do kościoła zajrzą, a chociażby i tysiąc razy około kościoła lub krzyża przechodzili to i znaku uszanowania przez uchylenie kapelusza nie uczynią.

Działajmy tedy w jedności i w zgodzie a wybierzemy posła naszej wiary i naszej krwi, Polaka-katolika.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Zmiany w stanie duchownym.** Przew. ks. kap. Kuberczyk mianowny został kapelanem w Kościelicach; Przew. ks. kap. Rudzki przeniesiony do Łąki Paulinów.

— **Na pomoc naukową** złożyli: Jan Piętek 1 mk.; Antoni Ploch 30 fen.; Amand Morys 30 fen. Wszyscy z Rzeczycy; Paweł Dronia 20 fen.; Jan Biniek 30 fen. z Huty „Herminy“; Amand Faber z Taciszów 30 fen. Razem marek 2,40 fen.

— **Dalszy ciąg powieści** „Za wiarę Ojców“ rozpocznie się napewno w przyszłym numerze.

— **Zwracamy uwagę** Czytelników naszych na ogłoszenie p. S. Szulczka w dzisiejszym numerze. Sklep p. Szulczka jest jedynym chrześciańskim sklepem gotowej garderoby w całem mieście, i już dla tego należy go szczerze popierać.

— **Racibórz.** Tutejsi kupcy towarów kolonialnych wystósowali petycyą do posła ks. Franka, aby w parlamencie bronił ich przeciwko konkurencyi handlarzy domokrężnych (hausirer), przed oszukańczemi bankructwami i przed konkurencyą konsumów. Dalej proszą petenci, aby ks. Frank dążył do tego, iżby w niedzielę i święta sklepy były otwarte od 6 do 9tej godziny rano. — Posiadłość wdowy Lustigowej na Wielkiem Przedmieściu kupił za 41,300 mk. kupiec Nietsch. — Na dominium „Annahof“ pod Niem. Krawarzem wybuchła między bydłem zaraza pyska i racic.

— **Gliwice.** Dzielnie się spisali czytelnicy tutejszej niemieckiej gazety „Volksstimme“. Magistrat tutejszy, oburzony tem, że gazeta ta niekiedy śmiało w oczy prawdę mu prawiła, oświadczył, iż odtąd już w tej gazecie nic ogłaszać nie będzie. Ponieważ zaś urzędowe ogłoszenia są zwykle dobrze płatne, więc gazeta rzeczona poniosła przez to dość dotkliwe straty. Cóż zrobili czytelnicy? Otóż urządzili zebranie i wystósowali do magistratu pismo, w którem, jako płacący podatki żądali, aby magistrat znów umieszczał w „Volksstimme“ ogłoszenia. Ponieważ pismo to opatrzone było w liczne podpisy, magistrat chcąc niechcąc musiał się do żądania tego zastósować, no i tak gazeta zwyciężyła. Dowiedziawszy się o tem, pomyślałem: Gdyby i czytelnicy polskich gazet tak dzielnie za swemi gazetami ujmować się chcieli, toby te gazety wnet na pewniejszych stanęły nogach i więcej dobrego zdziałać by zdołały. Początek ku temu zrobili dzielni Gamowiacy z pod Raciborza, — cóż kiedy naśladowców niema. — Dwóch robotników, malarz M. i walcerz K. pobiło się tu ciężko nożami. Malarza M. aresztowano. — Ponieważ zaraza pyska i racic w powiecie naszym już ustała, wolno znów spędzać na targi bydło i świnie.

— **Bytom.** Na dziwną chorobę cierpi 14-letnia córka pewnego karczmarza tutejszego. Od czasu do czasu popada ona nagle gdziekolwiek bądź, — np. na schodach, w ciężki sen, który trwa cały dzień i dłużej. Podczas snu tego śpiewa niekiedy bardzo pięknie, chociaż właściwie przyjemnego głosu nie posiada. Obudziwszy się, nic nie wie, co się z nią działo.

— **Król. Huta.** Robotnik Jurczyk z Dolnych Hajduk znalazł w przeszłą niedzielę przy zbieraniu grzybów w lesie w pobliżu Kaliny świeżo zabitą krowę, ze skóry obdartą. Leżała ona w dole i przykrytą była chrustem. Tych którzy ją tam ukryli, jeszcze nie wyśledzono. — W zamiarze samobójczym skoczyła w Nowych Hajdukach pewna kobieta do stawu, za kuźnią p. Maleca, ale ją wydobyto. Przyczyna, która ją do kroku tego skłoniła, miały być niesnaski domowe. Płatnierz czyli „haderlak“ M., mieszkający przy ulicy Strzeleckiej, powiesił się w przeszły poniedziałek.

— **Opole.** W Turawie Zakrzowskiej wpadł pewien mężczyzna cierpiący na kurcze do stawu i utonął.

— **Mysłowice.** Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do kasy tutejszej heblarni. Jeden z złodziei przytrzymał stróża, a inni zamierzali wynieść żelazną szafę z pieniędzmi, ważącą 16 centnarów. Gdy to im się nie udało, uciekli.

— **Kluczborek.** Towarzystwo Polsko-katolickie w Kluczborku odbędzie najbliższe zebranie w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 3-ciej po południu w lokalu p. Ferd. Kerna (Gambrinushalle). Na porządku dziennym: 1) Wykład o podatkach; 2) Deklamacya p. Schenka: Powrót taty;“ 3) Sprawy towarzystwa i wolne wnioski członków. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

— **Od 1-go do** 3-go Sierpnia odbywał się w (alumnacie) seminaryum kleryków we Wrocławiu egzamin konkursowy w obecności Jego Eminencyi ks. Kardynała. Brało w nim udział 58 kandydatów św. teologii, z których dwaj nie osięgli swego celu; 56 zostało przez Jego Emin. do seminaryum przyjętych. Może się z tego cieszyć nasza dyecezya a szczególnie lud górnoszląski, bo w tej wielkiej liczbie znajduje się 15 Górnoszlązaków i jeden Serb, którzy władają językiem polskim. Nazwiska ich są: Aleksander, Barysz, Bautzke, Czajka, Halaczek, Molke, Myśliwiec, Przywara, Rzepka, Ruszkowski. Żur (Serb), Śliwa, Staroszczyk, Wojciech, Wróbel i Ziętek.

— **Szczególna pokuta.** W Einsiedeln, w kantonie Szwytz, zatrzymano mężczyznę, który za całe ubranie miał długą koszulę, przepasaną ciężkim łańcuchem, na szyi zaś sznur, do którego przytwierdzał duży kamień. Podróżnik objaśniał ciekawych przechodniów, iż przybył z Ameryki północnej, strój zaś swój nosi jako pokutę za grzechy.

— **Z Xanten,** owego słynnego miasteczka, w którem dnia 29 czerwca 1891 r. zamordowano chłopczyka Hegemanna, donoszą, że władze dotychczas poszukują zbrodniarza, który to dziecko zamordował. Król. prokuratorya publikuje, że chodzi jej o to, aby się dowiedziała, gdzie przebywa kupiec podróżujący Walther, którego jako świadka przesłuchać pragnie.

— **Redaktor „Gońca Wielkopolskiego“** prof. Dr. Ludwik Rzepecki w Poznaniu, którego przed kilku dniami raził paraliż na całą prawą stronę i głowę, odzyskał przytomność, ale niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

„Bracia Rodacy!“ składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!

Nadesłane.

W **Piątek** dnia 18-tego tm. (Sierpnia) zaraz po mszy św., około siódmej godziny rano wyjdzie z Łońskiego kościoła **procesya do św. Anny.** O liczny udział prosi dla chwały Boskiej

Dzielnica. **Jakób Siodłoczek.**

Zakład przygotowawczy w Jaworzu na Szląsku dla pomocników pocztowych naucza obecnie w czterech klasach 65 uczni. Nauk udziela, oprócz dyrektora trzech stałych nauczycieli, wykształconych na akademii i kilku nauczycieli z tamtejszej szkoły mieszczańskiej. Zakład ma własny piękny dom szkólny, w którym mieszczą się także mieszkania dla uczni, którzy przy nauce swej są dozorowani, również przyzwyczajeni do porządku i punktualności, a przedewszystkiem zabezpieczeni są przed niebezpieczeństwami i pokusami niemoralnemi. W planie nauk są następujące przedmioty naukowe: Język niemiecki (wypracowanie, gramatyka, ortografia, czytanie, literatura), rachunki, arytmetyka, geometrya, geografia, historya, język francuzki i angielski, fizyka, kaligrafia, stenografia i gimnastika. Zakład nie jest zatem tak zwaną szkołą pocztową, lecz w rzeczywistości wyższą szkołą uzupełniającą, której usiłowania do tego dążą, by młodym ludziom oddanym pod jej opiekę dać ogólne wykształcenie, a zatem nie wykształcić ich tylko dla fachu pocztowego, lecz tak, żeby i innej karyerze, (jak kupiectwu, miernictwu, leśnictwu lub innej) poświęcić się mogli.

Rozmaitości.

Cyfry arabskie. Świat uczony nie mógł się dotąd zgodzić na jedno co do czasu, w którym używane dotąd powszechnie cyfry arabskie zostały zaprowadzone w środkowej Europie, a szczególniej w Niemczech. Gdy przed niedawnym czasem na belce pułapowej pewnego starego domu znaleziono wyciętą przy pomocy siekiery cyfrę „1346,“ znaczna część uczonych wyraziła przekonanie, iż ów cieśla musiał się pomylić co do kształtów 3 i 5, oraz że właściwie powinna się tam była znajdować data: „1546“,“ wcześniej bowiem cyfry arabskie nie były w tych stronach w użyciu. Tymczasem znaleziono niebawem na cmentarzu w Ulmie kamień grobowy z wyrytym cyframi arabskiemi 1388 rokiem, obecnie zaś uczyniono jeszcze dwa nowe odkrycia, mianowicie w tymże Ulmie znalazł się kamień wapienny z wyrytym rokiem 1296, a w klasztorze Limburg pod Dürckheimem n. H. odszukano wyrytą cyfrę 1158. Nie ulega więc obecnie wątpliwości, iż uczeni, odnoszący używanie cyfr arabskich w środkowej Europie do połowy wieku dwunastego, mieli zupełną słuszność.

Prawo o pojedynkach. Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt do nowego prawa o zwiększeniu kar za pojedynki. Piszą, że według projektu, za zabójstwo przeciwnika w pojedynku ustanowioną będzie kara zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na czas do 6 lat, a za zranienie do 3 lat. W razie bezkrwawego rezultatu pojedynku obaj przeciwnicy podlegają karze aresztu do 6 miesięcy. Podżegacze do pojedynku ulegną karze zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na czas od 6 tygodni do 3 miesięcy i karze pieniężnej od 100 rs. Projekt ustanawia pewne kary i na sekundantów.

Przed ślubem. W okolicy Warszawy, na wsi, zdarzyło się w tych dniach przy ślubie dziwne zajście: Pan młody, skoro już orszak weselny gotów był do wyjazdu, poprosił ojca swej narzeczonej do osobnego pokoju i oświadczył, że dopóki nie dostanie na rękę pewnej sumy pieniędzy, dopóty nie przystąpi do ślubu. Stroskany ojciec zaprosił na naradę córkę swą i jej ciotkę majętną, która dowiedziawszy się o co chodzi, postanowiła siostrzenicy swej przyjść bez wahania w pomoc podpisaniem w obec świadków skryptu dłużnego. Skoro panna młoda miała już żądany posag w ręku, poprosiła ze sobą swego przyszłego męża i w obec wszystkich świadków okazała posag częścią w gotówce, częścią w papierach, oświadczając panu młodemu, że mu wręczy to po ślubie. Schowawszy posag za gors, oświadczyła, że do ślubu jest gotowa. W kościele, kiedy kapłan odebrał od młodego przysięgę, zwrócił się do młodej, która jednak na pytanie: „Czy ma szczerą i nieprzymuszaną wolę pojąć za małżonka tego oto N.“, odrzekła: „Nie!“ Skoro na powtórne zapytanie duchownego odrzekła: nie — natenczas kapłan oświadczył, że ślubu dać nie może. — W chwili tej zwróciła się oblubienica do obecnych i w te odezwała się słowa: „Ażeby te-

go pana napiętnować, który przekłada pieniądze nad osobę, który nie mnie, lecz majątku szukał — przywiodłam was wszystkich aż tutaj — lecz was za to przepraszam, a zarazem zapraszam na zabawę, która będzie dla mnie niewypowiedzialnie miłą, iż Bóg dobry uchronił mnie od niekochającego mnie męża.“ — W tydzień po zabawie jeden z drużbów złożył wizytę rodzicom tej panny, oświadczając, że nie chce żadnego majątku, tylko prosi o dzielną i zacną osobę, która sama jest nieoszacowanym klejnotem.

Kalendarz świecki i kościelny.

Piątek, dnia 11-go Sierpnia: św. Zuzanny p.
Sobota, „ 12-go „ św. Klary p.
Niedziela, „ 13-go „ św. Hipolita m.

Ewangelia na niedz. 12-tą po Ziel. Swiętkach: „O miłosiernym Samarytanie“.

U św. Łukasza rozdź. 17.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 3-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	15,00—15,20	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	13,35—13,55	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,10—,—,—	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	—,—,—,—,—	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80— 2,10	„
Masło za 1 funt	0,85— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0 50— 0,60	„

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

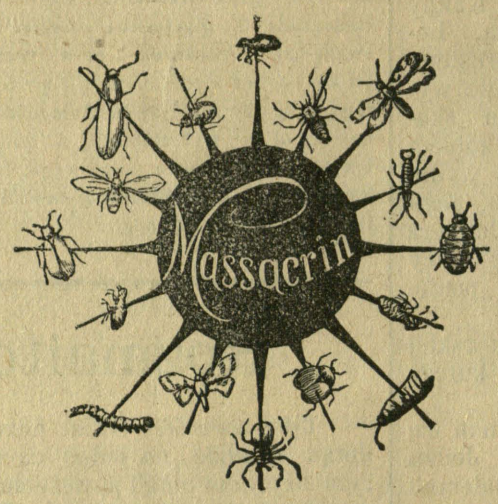

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Szymon Schulzek,
Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo tanich, ale stałych cenach.

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od mk. 12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery) „ „ 10,—.
Zimowe jupy, począwszy „ „ 6,—.
Ubrania dla chłopców, „ „ „ 7,—.
Paletoty „ „ „ 6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko dobry i trwały towar mam na składzie.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w Markowicach, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w Naramowicach ½ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Na stałą pracę
do Westfalii poszukuję zdatnego
czeladnika piekarskiego,
dobrze obeznanego z pieczeniem chleba. Zarobek miesięczny wynosi 30 mk. Utrzymanie wolne.
Zgłoszenia przyjmuje
Wiktor Mandrysz,
mistrz piekarski,
Lehmkuhle p. Bottrop
w Westfalii.

500 najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Zakład przygotowawczy dla pomocników pocztowych w Jaworzu na Szląsku
pod dozorem magistratu i nadzorem król. rejencyi w Legnicy i przez nią rewidowany, rozpoczyna swój siódmy kurs nauk 4 Listopada 1893 r.
Prospekta otrzymać można przez dyrektora **G. Müllera.**

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną
Dachówkę falcowaną (skorupę)
czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Na muchy, komary, mrówki
i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający Mortéin A. Hodurka, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.
Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.
A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU.
Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Pięć folwarków
w południowych powiatach Wkiego Księstwa Poznańskiego, w bliskości miast i kolei, w obszarach od 500—800 morgów, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach 200 do 240 marek a morg.
Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Na żniwa
polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.
Otto Kozłowski,
destylacya Racibórz.

Syn
porządnych rodziców, który ma ochotę, wyuczyć się piekarstwa, niech się zgłosi do mistrza piekarskiego
W. Krzoski,
Racibórz, ul. Odrzańska 36.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 96. Racibórz, wtorek dnia 15go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Kto nie z nami — ten przeciw nam!

Bardzo piękny, pełen trafnych zdań artykuł znajdujemy w ostatnim numerze „Katolika.“ Powtarzamy go dla tego, aby czytelnicy nasi widzieli, że pomiędzy polskiemi gazetami szląskiemi panuje najzupełniejsza jednomyślność. Artykuł ów brzmi:

„Niemcy i ludzie polskiego rodu, lecz zniemczeni, życzą sobie, aby cały lud polski, mianowicie na G. Szląsku się zniemczył. Jedni chcą gwałtem niemczyć, drudzy powoli, aby ludzie wcale nie zmiarkowali, jako się stali Niemcami. Jedni wprost i otwarcie głoszą, że chcą zniemczenia, drudzy się wstydzą otwarcie to wypowiedzieć, i mówią, że chcą, aby Polacy zapoznali się z niemczyzną. Są nawet tacy, którzy sami nie czują i nie wiedzą, że w gruncie ich serca spoczywa chęć niemczenia. Jedni są za niemczeniem ze samowiedzą, drudzy niejako bezwiedni. Jedni czują nienawiść do wszystkiego co polskie, drudzy nie czują nienawiści, lecz z całego serca też nie kochają polskości i miłują więcej niemieckość. Jedni wprost się przyczyniają do niemczenia przez to, że nie bronią polskości, że pozwalają na to, iż niemieckość wszędzie się wciska. I tu sprawdza się słowo Zbawiciela: **„Kto nie jest całem sercem za mną, ten jest przeciw mnie“. Kto nie jest za polskością, ten jest przeciw niej. Kto nie jest czynem przeciw niemczeniu, ten jest w gruncie rzeczy za niemczeniem!“**

„Niemczyciele wszelkiego gatunku albo popierają to, albo nie bronią tego, że niemczyzna przerabia polskie miana na niemieckie, że szkoły są niemieckie całe dla polskich dzieci, że polskim dzieciom obrzydzają polską mowę, że zakazują mówić po polsku, że religii ile możności uczą po niemiecku polskich dzieci, że przełożeni zakazują mówić po polsku, **że dzieci polskie w kościele podczas mszy św., tak nazwanej szkólnej, tylko po niemiecku śpiewają, że mają książki modlitewne niemieckie, że polskie dzieci cisną do niemieckich oddziałów przy nauce religii do Sakramentów św.,** że się szerzą tylko niemieckie książki i pisma pomiędzy Polakami, że Polacy wstydzą się polskości, że zapominają iż są polskiego rodu i t. d,

„Niemczyciele wszelkiego gatunku, otwarci i skryci świadomi tego, że są niemczycielami i nieświadomi tego, są też mniej lub więcej przeciwni albo niechętni wszystkiemu co polskie, albo szkodzą albo nie pomagają temu, co polskie; sami języka polskiego nie używają, choć są polskiego rodu; niechętni są pismom szczerze polskim, związkom polskim; Polaków z innych okolic nieszląskich cierpieć nie mogą; polskich książek nie czytają ani nie szerzą; a jeżeli się muszą tknąć czego polskiego, to tylko tak byle było, z niechęcią, bez miłości i serca, niemiecki „ferein“ sercu ich miły, polski im zawsze albo całkiem śmierdzi albo cokolwiek; wszystko co polskie to uważają za podłe i złe, a wszystko niemieckie piękne i dobre, **tylko praca i pieniądze Polaków to im się podobają!“**

„Ci wszyscy Niemcy, zniemczeni i niemczyciele różnego gatunku, są albo przeciwni polskości albo niechętni dla polskości, w żadnym razie nie są szczerze, z serca całego, z miłością szlachetną i otwarcie za polskością. Sumienie im mówi jednak, że to nie po chrześciańsku, być przeciw Polakom i polskości, bo ci tak dobrze od Pana Boga stworzeni jak Niemcy i niemieckość, dla tegowymyślają sobie, że ci, którzy bronią polskości i chcą zachować polskość, którzy są przeciw niemczeniu, że ci chcą utworzyć Polskę, że to wielkopolscy agitatorzy, że to obcy i Bóg wie co. Biją w to niby, udają że biją w królestwo polskie, we wielkopolską agitacyą, **a rzeczywiście biją w polski lud górnoszląski, biją niby „kapudrok“ polski, a w rzeczywistości biją w tego, który w „kapudroku“ siedzi, biją polskiego Górnoszlązaka.** Już dawniej pisaliśmy o tem, że to jest akurat tak samo, jak z ultramontanami a katolikami. Przeciwnicy katolików wstydzą się powiedzieć i przyznać się do tego, że są przeciw katolikom, dla tego wymyślili sobie ultramontanów i mówią, że przeciw katolikom nic nie mają, tylko ultramontanów, jezuitów biją. A przecież ultramontanin, jezuita a katolik to jedno. Kto bije ultramontanina, ten bije katolika. Podobnie całkiem jest z wielkopolskością i z polskością, **kto bije tak nazwaną wielkopolskość, ten bije polskość, bo to jedno i to samo, jako ultramontanin i katolik jest jedno i to samo.** Ultramontanizm i wielkopolskość są tylko wymyślone przez tych, którzy w gruncie rzeczy i w gruncie serca są przeciw katolicyzmowi i polskości, którzy są za protestantyzmem lub zniemczeniem. Jedno tyczy się religii, drugie narodowości, pochodzenia, rodu, szczepu, lecz sprawa jest w obu przypadkach równa.“

Tak brzmi artykuł „Katolika.“ Każdy przyzna, że zawiera on złote słowa prawdy. **„Kto nie z nami, — ten przeciw nam!“** Ta zasada powinna stać się hasłem dla Polaków szląskich. Mamy tu u nas na Szląsku aż nadto takich, którzy pozornie niby są przyjaciołmi polskości, a w gruncie serca pragną jaknajrychlejszego zgermanizowania polskiego ludu. Z tymi rozbrat nastąpić musi, inaczej obrona polskości na Szląsku zawsze szwankować i chromać będzie. Albo — albo, albo całem sercem Polak, albo wcale nie, — średnicy tu niema i też być nie może.

Przypatrzmy się kilku przykładom: „Nie jesteśmy nieprzyjaciołmi polskiego języka“, wołają „Schles. Volksztg.“, raciborska jej siostrzyca i inne niemiecko-katolickie blaty, — a gdzie mogą, tam biją w tych, którzy ten język polski od zagłady zachować pragną, którzy pragną językowitemu przysporzyć siły odpornej. „Jestem pismem polskiem“ — krzyczy w każdym numerze ów „polski“ organ pana Muentzberga, a w każdym numerze schlebia najzawziętszym germanizatorom, oczernia przywódców polskiego ludu i podkopuje ich robotę zbawienną. „Niemamy nic przeciwko temu, — aby dzieci polskie po polsku uczyły się religii,“ — mawiają niektórzy księża, ale sami nie mogą znaleść tyle czasu, aby się dobrze po polsku nauczyć i właśnie swą lichą polszczyzną sami do tego się przyczyniają, że dzieci tracą miłość i szacunek dla ojczystej mowy. „Pragniemy, aby śpiew polski rósł i się rozwijał“ wołali ci panowie, którzy przed wyborami do parlamentu, aby pozyskać głosy polskie, założyli tu w Raciborzu nibyto polskie Towarzystwo śpiewu, a którzy zaraz na pierwszem posiedzeniu prawili mowy niemieckie. Dziś ci panowie zapomnieli, znów o śpiewie polskim, bo interes wyborczy już takiego „poświęcenia“ z ich strony nie wymaga. Takich przykładów przytoczyćby można całe setki.

Dalej tak być nie może. Sprawa polskości stanęła dziś na tym punkcie, że koniecznie nastąpić musi wyklarowanie, wyjaśnienie, — kto z nami, a kto przeciw nam. Lud polski na Szląsku pragnie pozostać **ludem polskim**, cząstką narodu polskiego, pragnie zachować swój język ojczysty i narodowe swe właściwości przed zagładą, a ponieważ germanizacya coraz silniej naciera, więc też i obrona coraz silniejszą być musi. Ponieważ języka polskiego nie uczą w szkole, lud polski musi go pielęgnować w towarzystwach, musi z książek i pism polskich czerpać oświatę narodową, znajomość dziejów swoich, bo tylko ta dodać mu może wytrwałości i siły do przetrwania dzisiejszej niedoli. **Inaczej lud polski przed germanizacyą obronić się nie zdoła.** Kto tego nie uznaje, kto zwalcza polskie gazety i towarzystwa, kto ludowi odmawia prawa do samodzielności politycznej, ten dowodzi przez to, że w gruncie rzeczy jest także germanizatorem, chociażby sto razy publicznie chwalił się, że „sprzyja polskiej mowie“. Wygląda to tak samo, jak gdy ktoś ubolewa nad walącą się chałupą, lecz jej naprawić i podeprzeć nie pozwala.

Powtarzamy raz jeszcze: Tak dalej być nie może. Wyjaśnienie gruntowne, wyjaśnienie naszych stósunków powinno nastąpić **jak najrychlej**, bo inaczej złość i nienawiść jeszcze bardziej się u nas zagnieżdżą. Tylko jasne sprawy tworzą dobrych przyjaciół. Aby zaś sprawa była jasną, potrzeba, aby **obie** strony jasno i otwarcie wypowiedziały swe zdanie.

Najlepszą do tego sposobnością byłby **walny wiec polski.** Niechże na ten wiec przybędą także ci kapłani, którzy to tak zawzięcie zwalczają pisma polskie i samodzielność ludu polskiego, niechże nam powiedzą, czego się obawiają i dla czego przeciwko ludowi walczą?

Gdy tak każdy otwarcie wypowie swe zdanie — łatwo nastąpić może porozumienie i zgoda. W przeciwnym razie walka trwać będzie dalej i coraz bardziej będzie się zaostrzać.

Raz wreszcie dokładnie wiedzieć powinniśmy, — **kto z nami — a kto przeciw nam!**

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. wystósował znów pismo do jednego z Biskupów francuzkich, w którem raz jeszcze zaleca katolikom francuzkim, ze względu na bliskie wybory do parlamentu francuzkiego, aby uznali r e p u b l i k ę i jako republikanie starali się o naprawę obecnych stósunków. Dalej gani O j c i e c św. tych polityków, którzy się zbawiennej radzie Ojca św. sprzeciwiają.

Cesarzowa ma niebawem przybyć do **Kolonii**. Z tego powodu czynią się różne przygotowania i na śniadanie, wydane przez miasto na cześć Cesarzowej, zaproszono oprócz władz także kilka pań. Kolońska „Volksztg." z tej okazyi zwraca uwagę na to, że wszyscy panowie i panie, mające wziąć udział w śniadaniu, należą do p r o t e s t a n c k i e g o wyznania. Słusznie skarży się gazeta ta na to, że protestanci w Prusach zawsze mają pierwszeństwo przed katolikami.

Konferencya ministrów pojedyńczych państw niemieckich, jaka się odbywała w Frankfurcie nad Menem, skończyła się w czwartek. Minister finansów pruskich, pan Miquel, może być z przebiegu jej zadowolony, gdyż według nadeszłych doniesień inni ministrowie zgodzili się w zasadzie na projekt pana Miquela. Najprzód tedy opodatkuje rząd **cygara**, tabakę, tytoń i pokrewne im wyroby. Cło nowe ma być ustanowlone we formie cła na fabrykat; w pierwszej linii zatem tracić będą najwięcej fabrykanci cygar, dalej hodowcy tytoniu, a jest ich nie mało w Niemczech. W trzeciej linii dopiero cło to obciąży publiczność. W projekcie opodatkowania pomyślano o tem, aby tańsze cygara o ile możności zupełnie od cła uwolnić. Ponieważ jednak cały program ministra jeszcze nie przyjęty, a bez ugody poprzedniej pan Miquel nie może nic ustąpić ze sumy 100 milionów, jakie państwo obywatelom rocznie wziąć zamyśla, więc też i o wysokości taryfy celnej dotąd nic pewnego powiedzieć nie można. Naszem zdaniem cygara jakie pali gospodarz, rzemieślnik lub robotnik, a więc aż do ceny 3—8 fenigów powinny być od cła w o l n e.

Wiadomość o tem nowem cle na tabakę i cygara wywołała w Berlinie między robotnikami z fabryk cygar wielkie oburzenie. Już w czwartek odbyło się zebranie, na którem stanowczo przeciwko nowemu temu podatkowi zaprotestowano. Cygarnicy twierdzą, że jeżeli nowy ten podatek zostanie ustanowionym, tysiące robotników stracą pracę i zarobek.

Dotychczasowy sekretarz skarbu, czyli minister skarbu cesarstwa niemieckiego, **Maltzahn** ustąpił ze swego stanowiska, ponieważ nie godzi się na nowe projekty celne kolegi swego ministra Mipuela. W miejsce jego zamianował Cesarz ministrem skarbu Hr. Posadowskiego - Wehnera (Niemca) z Poznania.

Dwaj profesorowie prawa przy **uniwersytecie berlińskim**. Schmoller i Gneist, kończąc wykłady latowego półrocza, bardzo ostro napiętnowali lenistwo studentów, którzy nie chodzą na wykłady. W ogóle przekształcenie uniwersytetów jest potrzebne. Jak one są teraz, nie kształcą gruntownie, ale owszem popierają powierzchowną i jednostronną wiedzę.

B r a t e r s t w o l u d ó w! — jak pięknie brzmią te słowa, któremi tak chętnie posługują się zwłaszcza socyaliści, ale jak daleko jeszcze do tego braterstwa! Najwymowniej pokazało się to na obradującym obecnie w Zurychu w Szwajcaryi kongresie, czyli zjeździe socyalistów. Na kongres ten wysłali socyaliści wszystkich narodów swych najwybitniejszych przedstawicieli. Nie braknie tam i Polaków. Zaraz w pierwszym dniu powstała wielka bijatyka z tego powodu, że jak już o tem donosiliśmy, wyrzucono z sali anarchistów. Ci mszcząc się za to, zwołali osobne zebranie, na którem przywódzców socyalistycznych, Bebla, Liebknechta, Singra i innych nazwali łotrami, złodziejami publicznego grosza, tyranami i tp. Podobne zebranie urządzili także anarchiści berlińscy i również strasznie na Bebla wymyślali, Jeden z mówców powiedział, że piękne stósunki zapanowały by na ziemi, gdyby socyaliści rzeczywiście rządy państw do rąk swych dostać mieli. „Wtedyby — mówił ów anarchista, — wszystkich tych, którzy mają inne zdanie, bez wszystkiego wymordowano". Ale mniejsza oto, co sobie wzajemnie prawią ojcowie socyaliści z dziećmi swymi anarchistami, — toć wzajemnie najlepiej znać się muszą. Nam chodzi dziś o „braterstwo ludów", którem przywódzcy socyalistyczni smarują gęby swym wyznawcom. Pomiędzy innymi sprawami, nad któremi obradowano, znajdowała się też sprawa powszechnego rozbrojenia i pokoju. Socyaliści belgijscy stawili wniosek, aby kongres uchwalił, iż w razie wojny socyaliści wszystkich krajów mają władzom odmówić posłuszeństwa i nie stawić się do wojska. Ten wniosek nie podobał się niemieckim socyalistom, którzy w Berlinie chętnie odgrywają rolę patryotów niemieckich, więc stanowczo go potępili, a w końcu przeprowadzili uchwałę, według której socyaliści mają w ten sposób zapobiegać wojnom, iż posłowie ich nie mają rządom przyznawać pieniędzy na wojsko, a za to popierać kongresy pokojowe. W razie wojny zaś mają socyaliści tak samo walczyć o całość swej ojczyzny, jak inni obywatele. Rozprawy nad tą uchwałą były bardzo ciekawe. Jeden z socyalistów polskich popierał tę uchwałę niemiecką i twierdził, że wojny nieraz są konieczne, naprzykład wojna Niemiec z Rosyą, ponieważ bez pokonania Rosyi, tego przedmurza gwałtu i tyranii. socyalizm w Europie nie da rady rządom. Mówca ostro ganił Francyą za to, że dziś uśmiecha się do Rosyi, że, udaje, iż nie widzi, jak to Rosya męczy Polaków, lecz z Rosyą przymierza szuka. To postępowanie republikańskiej Francyi nazwał mówca haniebnem. Na to podnieśli socyaliści francuzcy taką wrzawę, że polski mówca nie mógł dalej mówić. Już to francuzcy socyaliści najmniej dbają o „braterstwo ludów!" Gdy robotnicy innych narodowości szukają zarobku we Francyi, to socyaliści francuzcy tak długo im dokuczają, dopóki ich z kraju nie wypędzą, co przecie też niejest dowodem „braterstwa". Zaś przy każdej sposobności występują z zdaniem: Najprzód Francuzi, a potem dopiero inne narody. I tak przy tych obradach nad braterstwem ludów, a mało do bójki nie przyszło!

Tak to przedstawia się to socyalistyczne „braterstwo". Jacyż to ludzie ciemni i zarozumiali! Braterstwo ludów stworzyć może tylko jeden K o ś c i ó ł, kierujący się miłością i prawami Bożemi, nie zaś partya polityczna, która opiera się na złych namiętnościach ludzkich!

Według urzędowego sprawozdania rządu **rosyjskiego** c h o l e r a pojawiła się już w guberniach besarabskiej, tambowskiej, kurskiej i w dzielnicach kubańskiej i dońskiej. W innych miejscowościach południowej i środkowej Rosyi pojawiły się wypadki cholery, ale tylko wśród wychodźców i aresztantów. W guberniach kazańskiej, riazańskiej, samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, penzeńskiej, orenburskiej, tambowskiej, stawropolskiej, ufimskiej, astrachańskiej, czernihowskiej, petersburskiej i w Baku były pojedyńcze wydadki cholery; w innych guberniach wcale nie ma cholery.

Pisaliśmy w przeszłym numerze „Nowin" o ucisku, jakiego doznają R u m u n i i S ł o w i a n i e pod rządem **węgierskim**. Otóż, gdyśmy to pisali, zaszedł tam nowy wypadek, który dowodzi, że położenie tych narodów nieszczęśliwych jest po prostu okropne. Biskupem unitów rumuńskich w W i e l k i m W a r a d y n i e jest Ks. Pavel, mąż zacny i sprawiedliwy. Broni on dzielnie ludu swego przed wynarodowieniem i przed gwałtami rządu węgierskiego, za co naturalnie jest przez Węgrów czyli Madziarów znienawidzonym. Jeden z księży unickich, złożony z urzędu przez Biskupa Pavela za różne nieczyste sprawki, postanowił się na nim zemścić i rozgłosił, że Biskup rumunizuje nawet tych z pośród swych dyecezyan, którzy się już za Węgrów uważają, że żadnemu księdzu, który Węgrom sprzyja, posady nie daje itd. Te oszczerstwa stały się powodem groźnych zaburzeń. Podburzone przez różnych łotrzyków tłumy Węgrów zebrały się w przeszłą środę przed pałacem biskupim i przed rumuńskiem seminaryum duchownem, i wznosząc dzikie okrzyki, powybijały tak w jednym jak i w drugim gmachu wszystkie okna. Biskupa, księży rumuńskich oraz burmistrza i komisarza policyi, którzy chcieli spokój przywrócić, czynnie znieważono. Policya była bezsilną, — dopiero wojsko przywróciło spokój. Ale i wojsko powitano gradem kamieni, które kilku żołnierzy ciężko poraniły. Widać z tego, że na Węgrzech ludzie innej narodowości nie są życia pewni. Najwięcej co do tego zawinił rząd węgierski, który prześladując inne narodowości rozbudził w ludzie węgierskim namiętności, których dzisiaj pokonać i poskromnić nie umie. Ciekawe stósunki panują w tem państwie węgierskiem. Naród węgierski stanowi daleko mniejszą połowę całej ludności, pomimo to panuje nad znacznie liczniejszą ludnością słowiańsko-rumuń-

---

Polowanie na tygrysy.

Arcyksiąże austryacki Franciszek Ferdynand Este podróżuje po szerokim świecie, a z podróży nadsyła do Wiednia barwne opisy. Dziś podamy ciekawy opis polowania na tygrysy w Indyach.

„Dziś mieliśmy noc pogodną, — pisze Arcyksiążę, — można więc było przewidywać, iż spotkamy tygrysa. Mieszkańcy Indyi wschodnich są nieporównani w wytrwałości, z jaką śledzą tych drapieżników kociego rodzaju: siedzą po dniach i nocach całych na wzgórzach, na szczytach gór, tuż obok bawołąt, przywiązanych do skał na przynętę, i nie odejdą, dopóki zwierzęcia nie wytropią. Tygrys! tygrys! rozlega się w końcu. A wówczas gorączkowa działalność rozwija się w obozie. Kto żyw, broń czyści, ładunki kręci, kule leje. Słonie ustawiają się rzędem — i dalej na łowy!

Puściliśmy nasze otoczenie myśliwskie przodem, a sami dążymy za niem konno. Wytropiono dwa tygrysy w gęsto zadrzewionej dolinie, o dwie mile angielskie od naszego noclegu. W chwili, gdyśmy dojeżdżali do dolinki, spotkał nas Hanorain, kierownik naganki, z wiadomością, iż tygrysy są jeszcze na miejscu wskazanem, że pożarły bawolę, wystawione na przynętę, i leżą w zaroślach pobliskich.

Konie rozstawiono pomiędzy słońmi, ja zaś dosiadłem ulubionego słonia księcia Ulwaru. Było to zwierzę doskonale z polowaniem na tygrysy oswojone. Usadowiłem się możliwie wygodnie w wieżyczce, umieszczonej na grzbiecie słonia niby siodło, złożyłem obok siebie dwie strzelby, jednę kalibru 500, drugą 577. Za mną usiadł strzelec przyboczny i kilku Indyan. Z niesłychaną ostróżnością posuwać się zaczął słoń nasz w gąszcza. Stąpał tak delikatnie, iż nie słyszeliśmy z góry nawet trawy szelestu. Po kilku minutach cichego pochodu dotarliśmy do miejsca, gdzie leżały szczątki pożartego bawolęcia, nad któremi krążyły sępy i uwijały się szakale.

Bagh! Bagh! (tygrys! tygrys!) — wyszeptał jeden z siedzących za mną Indyan.

Ujrzałem w tej chwili tygrysa. W olbrzymich skokach sunął wśród wysokiej żółtej trawy po za odległością strzału, mniej więcej o 300 kroków. W tej chwili gromada naganiaczy, stojąca po drugiej stronie polanki, pod przewodnictwem pułkownika Frasera, dała kilkanaście strzałów w powietrze. Zwierzę stanęło przerażone i gwałtownym skokiem zawróciło w kierunku naszego słonia. W chwili, gdy zwierzę pędziło w odległości 6-ciu kroków, zmierzyłem. Padł strzał. Olbrzymia tygrysica wywróciła w powietrzu kozła, niby zając, w biegu trafiony śrutem, i padła bez życia.

Nie było jednak czasu na oglądanie zdobyczy. Drugi tygrys przebywał w dolinie, zarośniętej jak puszcza. Ustawiono nas na wzgórku, naganiacze zaś, otoczywszy z trzech stron dolinę, krzykami, strzałami, wreszcie rzucaniem kamieni i odłamami skał z pagórków w głąb doliny, starali się spłoszyć zwierzę w naszą stronę. Po kilku minutach oczekiwania, w czasie w których serce biło mi, jak młotem, ujrzałem znów w znacznej odległości żółte zwierzę. Tygrys, nasłuchując pilnie,

ską. Przez to naturalnie Węgrzy sami podkopują byt swego państwa, które rychlej czy później, jak wszelkie takie sztuczne twory polityczne, samo się rozpadnie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Miły gość** odwiedził w przeszły piątek redakcyą „Nowin“: Ojciec Euzebiusz Stateczny z zakonu OO. Franciszkanów w Wenecyi, wierny czytelnik „Nowin Raciborskich“. Ks. Stateczny pochodzi z Witosławic w Kozielskiem i wraca do Wenecyi, gdzie zajmuje stanowisko profesora teologii. W Raciborzu zjechał się ks. S. z długoletnim przyjacielem swoim, p. Szymkowiakiem z Radzionkowa i obaj odwiedzili redakcyą „Nowin“. Jak tylu innych kapłanów szląskich, przebywających na obczyźnie, Ks. Stateczny kocha gorąco lud polski i język polski i w duchu żywy udział bierze w sprawach naszych. Żegnamy Go z życzeniem, aby Bóg wszechmocny dozwolił mu jaknajrychlej pracować dla rodaków na ziemi polskiej!

— **Na pomoc naukową** złożył p. Szymkowiak z Radzionkowa 2 mk. — za trącanie kufelkami w Radzionkowie.

— **Na kościół w Gorzowie** złożyli z **Miedoni**: pp. F. Jurecki 3 mk., F. Leśniok 3 mk., K. Komorek 3 mk., Jan Rzega 3 mk., Józ. Głombik 3 mk., Córki J. Głombika 1 mk. 50 fen., Barbara Kłosek 1 mk., A. Komorek 1 mk., A, Ćwik 1 mk., B. Majnosz 1 mk., W. Głombik 1 mk., J. Burdzik 1 mk., A. Leśniok 1 mk., F. Śmiały 1 mk., Piechulla 50 fen., J. Hartz 50 fen., J. Rzega 50 fen., Synowie F. Leśnioka 60 fen., F. Cyranek 50 fen., Jul. Klimża 50 fen., F. Głombik 50 fen., P. Juraszek 50 fen., F. Huttny 50 fen., J. Bulenda 50 fen., J. Kolonko 50 fen., F. Kampka 50 fen., J. Krzyżok 50 fen., J. Opala 50 fen,, F. Halamoda 30 fen., J. Cyranek 30 fen., J. Ploch 25 fen., J. Haide 25 fen., F. Panuś 25 fen., F. Szamara 25 fen., F. Ryszka 25 fen., F. Burzyk 20 fen., J. Krzuk 20 fen., W. Żaczyk 20 fen., M. Kłosek 20 fen., N. Panuś 15 fen., J. Leśniok 10 fen., R. Paszek 20 fen., J. Migulec 10 fen., M. Goltman 10 fen., K. Przybyła 50 fen., A. Przybyła 25 fen., F. Korek 2 mk. Razem 37 mk. 65 fen. (Górą Miedonia!) Dalej: Szmieszek z Starejwsi 50 fen. Razem z poprzednio zebranemi marek 63 i 25 fen., które dzisiaj wysłaliśmy pocztą na ręce P. ks. Roboty w Gorzowie.

— **Zmiany w stanie duchownym.** Nauczyciel religii przy seminaryum w Biale ks. kap. Riedl mianowany został proboszczem przy zakładzie karnym w Jaworzu, a kap. Urban w Król. Hucie prefektem książęco-biskupiego konwiktu dla chłopców w Bytomiu.

— **Miesięczne zebranie** Towarzystwa polsko-górnoszląskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest dnia 20 bm,, na co już dzisiaj zwracamy uwagę. Liczny udział pożądany, ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady.

— **Mimo przyrzeczenia**, dalszego ciągu feljetonu „Za Wiarę Ojców“ jeszcze drukować nie możemy. Powieść to, jak już donosiliśmy, umyślnie pisana dla „Nowin“ przez męża, który z bliska przypatrzył się męczeństwu naszych braci Unitów. Dalszy ciąg rękopisu musiał zaginąć na poczcie. Przepraszamy za tę przerwę Czytelników naszych, ale co się odwlecze to nie uciecze.

— **Starawieś.** Wypadek, który niniejszem opisuję, zdarzył się wprawdzie już przed dwoma tygodniami, ale wart, aby się ludzie o nim dowiedzieli. Otóż przed dwoma tygodniami zakradł się złodziej do mieszkania p. Mikołaja Wyrobka i zabrał z sobą jego zegarek i portmonetkę z pieniędzmi. Potem wyjął z szafy nowe jego spodniaki i różne suknie niewieście, należące do żony p. W., których aż 14 pozawieszał na sobie. Pan Wyrobek wróciwszy z pola w pierwszej chwili nie spostrzegł kradzieży, później dopiero, idąc po siano schwycił samego złodzieja. Tenże obrany w tyle sukien po niewieściemu, wyglądał jak balon. Jest nim 19-letni parobek, z Biękowic rodem, który służył za parobka w innej miejscowości. Dzień przedtem ze służby uciekł i miał nowe buty na nogach. Papierów przy nim nie znaleziono. Odstawiono go do więzienia. Podobno popełnił on czyn ten w przystępie obłąkania, — czy prawda, to śledztwo wykaże.

— **Baborów.** Instalacya nowego proboszcza odbędzie się jutro dnia 15 bm.

— **Gostomia.** Przyszłe posiędzenie Polsko-katolickiego Towarzystwa „Oświata“ odbędzie się dnia 20-tego b. m. w niedzielę o godzinie 4-tej po południu w „Róży“. O jaknajliczniejszy udział członków i gości uprasza

Zarząd.

— **Lipiny.** Prezes rejencyi wyznaczył 500 marek nagrody temu, kto dopomoże do wyśledzenia mordercy, który przed kilku tygodniami zamordował 14-letnią córkę robotnik Józefa Żymka.

— **Rudziniec.** Podczas młócenia maszyną konną u gospodarza Morawca w Lekarzówce, uchwycił walec maszyny suknie stojącej obok dziewczyny Stefanównej i wciągnął ją do maszyny. Zanim maszynę zatrzymano, dziewczyna tak się pokaleczyła, że pewnie umrze.

— **Kędzierzyn.** Onegdaj wieczorem przejechał tu pociąg zwrotniczego Cebułę. Koła urwały nieszczęśliwemu prawą nogę. Odwieziono go do lazaretu w Bytomiu.

— **Piekary.** Siedmioletni synek górnika W. z Szarleja umarł nagle na biegunkę. Ciało jego poddano sekcyi, aby się przekonać, czy nie była to przypadkowa cholera. Ludzie opowiadają, że młody W. najadł się owocu niedojrzałego i to go o śmierć przyprawiło. Jaka to przestroga dla innych.

— **Pyskowice.** W czwartek wieczorem zgorzała tu stodoła gospodarza p. Szafranka, wraz z całym sprzętem. I w tym wypadku ogień był podłożony. Podpalacza niestety dotychczas nie zdołano wyśledzić.

— **Wirek.** Pewnemu młodzieńcowi spadł przy robocie w hucie kawał żelaza na nogę i tak mu ją pokaleczył, że lekarze postanowili nogę odjąć. Gdy się młodzieniec ów o tem dowiedział, uciekł w nocy z lazaretu, tylko w koszuli, ale go przytrzymano, boć z skaleczoną nogą prędko uciekać nie mógł.

— **Gliwice.** Pewien gospodarz z Ostrapy otrzymał z spadku na sądzie tutejszym 200 mrk. Z radości tak się upił, że stracił przytomność. Wtedy zbliżył się do niego niejaki Erfurt i skradł mu 190 mk. Erfurta aresztowano nazajutrz, ale z skradzionych pieniędzy znaleziono przy nim już tylko 109 mrk. Tak to z pijaństwa zawsze bywa szkoda. — We wsi Kamieńcu w powiecie naszym otruły się dwie rodziny grzybami. Grzyby te uzbierała komornica Gawlikowa z Kamieńca, i podzieliła sie niemi z robotnicą Krawcową. Mężowie obu tych kobiet, którzy najwięcej jedli, już umarli. Gawlikowa i Krawcowa i dzieci ich ciężko zachorowały. Trujące grzyby trudno odróżnić od prawdziwych, dla tego trzeba jaknajwiększą zachować ostrożność.

— **Chorzów.** W niedzielę 20-go bm. odegra Towarzystwo św. Alojzego na sali p. Benkiego teatr amatorski. Przedstawioną zostanie jedna sztuka. „Hermenegild męczennik za wiarę“ czyli „Zwycięstwo wiary św.“, tragedya w 5 aktach. Otwarcie kasy o godzinie 4, początek przedstawienia o godzinie 7. Ponieważ się osobnych zaproszeń nie wysyła, zaprasza się niniejszem Szan. publiczność z Chorzowa i okolicy oraz i wszystkie sąsiednie towarzystwa polskie.

— **Królewska Huta.** Nieznajomy jakiś robotnik ceglarski napadł w ubiegłą środę na drodze inwalidę górniczego Kaspra i zabrał mu różne rzeczy, poczem uciekł.

— **Świętochłowice.** Pewnej służącej tutejszej dano list, aby go wrzuciła do skrzynki, oraz czeski na znaczek pocztowy. Dziewczyna znaczek kupiła, ale list przez zapomnienie wrzuciła do skrzynki bez marki. Później dopiero przypomniawszy to sobie, pobiegła napowrót, i — wrzuciła znaczek do skrzynki. Ciekawa teraz rzecz, czy list ten dojdzie frankowany do rąk adresata?

— **Katowice.** Właściciel cegielni Bertel z Katowickiej Hałdy napadnięty został w nocy z środy na czwartek na drodze przez nieznanego jakiegoś rabusia, który mu zabrał 500 mrk. Rabusia dotychczas nie schwytano. Napady i rabunki takie mnożą się u nas w zastraszający sposób.

— **Lublinie.** W okolicy miasta wałęsa się jakiś oszust, który powiada, że jest znanym przed laty rabusiem Szydłem, i że teraz po odsiedzeniu dłuższej kary więziennej z więzienia wypuszczony został. Oszust ten opowiada tak straszne rzeczy o dawniejszych niby to swoich rabunkach, że słuchaczom włosy na głowie ze strachu stawają. Gdy tak dobrze już ich nastraszył, prosi ów Szydło o.. pożyczkę, której mu też nikt nie odmawia, aby tylko nie ściągnąć na siebie gniewu strasznego złoczyńcy. W ten sposób wyłudził ów oszust od różnych prostaczków znaczniejsze nawet sumy. Niejest to wcale ów Szydło osławiony, bo ten jeszcze siedzi w cuchthauzie, lecz jakiś inny opryszek. Radzimy więc każdemu, kogo nawiedzi, aby w tej chwili dał znać policyi lub żandarmowi. Rzeczywiście nieraz podziwiać trzeba przebiegłość oszustów takich.

— **Scena z ulicy.** W tych dniach w Berlinie, na ulicy Weinmeister, zabłąkał się mały chłopczyna, płacząc, że nie może trafić do domu. Otoczyło go naturalnie całe grono przechodniów, zasypując pytaniami, na które jednak chłopczyna odpowiadał tylko, że nazywa się Józef, nie mógł zaś żadnych bliższych udzielić objaśnień. Postanowiono tedy udać się z dzieckiem na policyę. „Co znowu — zawołała na to pewna, rezolutnie wyglądająca kobiecina — już ja wydobędę z niego, gdzie mieszka.“ Zwracając się zaś do płaczącego malca, spytała: „Zkąd nosisz wódkę ojcu?“ — „Od Schwendy'ego“ — brzmiała szybka odpowiedź. — „Ot, i jest!“ — zawołała kobieta i wziąwszy malca za rękę, zaprowadziła go do wskazanego szynku, zkąd już chłopczyna, syn koszykarza, łatwo trafił do domu. Humorystyczne, ale i... smutne!

„Bracia Rodacy!“ składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!

OD REDAKCYI.

Do Lipin. Abecadło kostkowe już zupełnie rozprzedane. Koresp. umieścimy w przyszłym numerze.

---

czołgał się na brzuchu. Widzieliśmy zdala to wspaniałe zwierzę, sunące cicho a lekko, niby wąż pręgowany, wzdłuż zarośli leśnych. Jeszcze chwila — a tygrys zniknie nam z oczu. Stojący o paręset kroków bliżej pułkownik K. strzelił, lecz chybił. Strzał sprawił tyle, iż tygrys zwrócił się na lewo i skrył się w gąszcze lasu.

Wyjść nie mógł z pułapki, bo naokoło doliny stały gęste szeregi naganki. Ale, aby go zabić, należało podsunąć się bliżej i wedrzeć się po znacznej pochyłości na sam wierzchołek wzgórza, otaczającego dolinę. Tu dopiero poznałem zdumiewającą roztropność słonia mego. Olbrzymie zwierzę stąpało po leśnej pochyłości, jak lekki konik górski. Kamień nawet nie spadł ze ścieżki, na której słoń stawiał kwadratowe swoje łapy. Co chwila chwytało zwierzę trąbą drzewa, mające conajmniej stopę w obwodzie, i wyrywało je z korzeniami, by oczyścić sobie drogę. Wobec tak praktycznego traktowania rzeczy, pochód nasz odbywał się w gąszczach tak lekko, jakby po jakiej dobrze utrzymanej drodze szosowej.

Ze szczytu pogórka znów ujrzałem tygrysa. Na widok zbliżających się słoni czołgać się zaczął dalej. Strzeliłem. Zwierzę ranione przypadło do ziemi, potem zaś jednym skokiem zwróciło się ku nam, wprost na słonie nasze. Dopuściliśmy je na odległość 50-ciu kroków. Kilkanaście strzałów podziurawiło tygrysa, jak rzeszoto. Padł na przednie łapy, rozciągnięty broczący w kałuży krwi.

Wówczas zaczęło się ciekawe widowisko. Przyniesiono oba zabite tygrysy przed mojego słonia. Ludzie i zwierzęta otoczyły łup wkoło. Indyanie, którzy przez trzy dni z rzędu tropili zwierzęta, wydawali okrzyki radości. Słonie na widok krwi cofały się w niełądzie, a gdy przewodnicy żelaznemi prętami zmuszali je do posuwania się naprzód, wydawały ryki przerażenia.

Tygrysy należały do najwspanialszych okazów. Według zdania Indyan, były to zwierzęta pięcioletnie, o przepysznej cielska budowie. Samiec od nozdrzy do końca ogona miał 9, samica 8 stóp angielskich. (X).

Kalendarz świecki i kościelny.

Poniedziałek, dnia 14-go Sierpnia: św. Euzebiusza.
Wtorek, „ 15-go „ Wniebow. NMP.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 10-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	.	15,00—15,20 Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	.	13,35—13,55 „
Jęczmień „ „ „ (nowy)		13,10—,—,— „
Owies „ „ „ (nowy)		—,—,—,— „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	. .	1,80— 2,10 „
Masło za 1 funt	. . . . .	0,85— 1,10 „
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	. . .	0.50— 0,60 „

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 10-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 15,30—15,75—15,40 mrk., żółtej 13,90—14,50—15,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,75—14,20—14,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,60—15,10—15,40—15,40 mk.
Owies za 100 kilogr. 16,20—16,50—16,90 mrk.

Zakład przygotowawczy dla pomocników pocztowych w Jaworzu na Szląsku

pod dozorem magistratu i nadzorem król. rejencyi w Legnicy i przez nią rewidowany, rozpoczyna swój siódmy kurs nauk **4 Listopada 1893 r.**
Prospekta otrzymać można przez dyrektora **G. Müllera.**

Szymon Schulzek,

Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo tanich, ale stałych cenach.

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od mk. 12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery) „ „ 10,—.
Zimowe jupy, począwszy „ „ 6,—.
Ubrania dla chłopców, „ „ „ 7,—.
Paletoty „ „ „ 6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko dobry i trwały towar mam na składzie.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,

(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz.

Ul. Długa nr. 60.

Na muchy, komary, mrówki

i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający **Mortéin A. Hodurka**, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.
Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.

A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU

Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkiego Księstwa Poznańskiego**, w bliskości miast i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** ½ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Każdy prawie los wygrywa!!

Sprzedaż losów **brunświckich** w całem państwie pruskiem jest dozwolona. Ciągnienie loteryi brunświckiej następuje co miesiąc, a główne wygrane wynoszą **150,000, 90,000, 60,000 mk. i t. d.**
Opłata miesięczna wynosi 4 mk.
Losów nabyć można u

M. Skorzisko,
agenta banku
w RADOSZOWIE pod Czernicą
(Ober-Radoschau per Czernitz OS.)

Apteka pod Łabędziem w Raciborzu

poleca jako najlepszy środek zaradczy przeciw czerwonce u świń:

Dra Hagera środek przeciwko czerwonce,

który leczy doskonale chore zwierzęta, a zdrowym dany zapobiega chorobie.
Cena książki 1,60 fen.

Tanio! Tanio!

Lampy, cylindry, knoty, szklanki, dzbanki, filiżanki (szalki), talerze, garnki itd.

Na wesoła wypożyczam naczynia.

A. Röhrich, (skład katolicki.)
Racibórz, na Brónkach Nr. 37.

Na stałą pracę

do **Westfalii** poszukuję zdatnego
czeladnika piekarskiego,
dobrze obeznanego z pieczeniem chleba. Zarobek miesięczny wynosi **30 mk.** Utrzymanie wolne.
Zgłoszenia przyjmuje

Wiktor Mandrysz,
mistrz piekarski,
Lehmkuhle p. Bottrop
w Westfalii.

---

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

Syn

porządnych rodziców, który ma ochotę, wyuczyć się piekarstwa, niech się zgłosi do mistrza piekarskiego

W. Krzoski,
Racibórz, ul. Odrzańska 36.

Na żniwa

polecam
doskonałą wódkę,
litr za tylko 40 fen.

Otto Kozlowski,
destylacya Racibórz.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

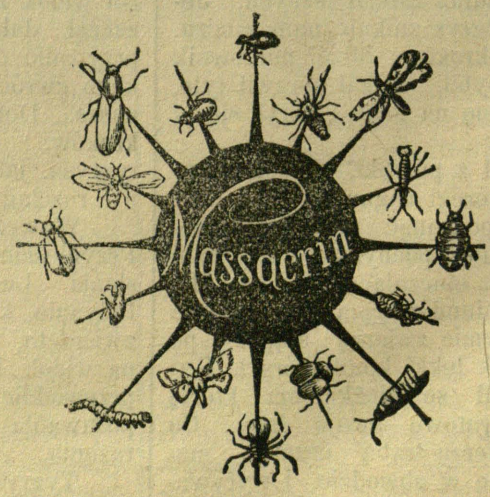

Massacrin zabija wszelkie robactwo domowe!

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 98. Racibórz, sobota dnia 19-go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Ojciec św. o sprawie robotniczej.

W miasteczku Biehl w Szwajcaryi odbył się podczas świąt wielkanocnych zjazd delegatów szwajcarskich związków robotniczych. Zjazdowi temu przewodniczył Kasper Decurtins (czytaj Dekyrten), znany uczony katolicki i mąż około dobra robotników wielce zasłużony. Pan Dekyrten wystósował w imieniu szwajcarskich związków robotniczych do **Ojca św.** pismo, zapewniające, że robotnicy związkowi zawsze pozostaną wierni Kościołowi i Stolicy św. Na to pismo otrzymał teraz p. Dekyrten odpowiedź, którą podajemy za innemi gazetami, ponieważ wykazuje ona dowodnie, jakie to uczucia Ojciec św. żywi w swem sercu dla robotników. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Wielką dla Nas przyjemnością jest, kochany Synu, gdy możemy wyjawić Naszą miłość i Naszą życzliwość dla klasy robotniczej. Boć przecież życzeniem Naszem jest, smutny los tej klasy robotniczej złagodzić i tak polepszyć, iżby odpowiadał godności ludów cywilizowanych, przyczem jako gwiazdy przewodnie przyświecają nam s p r a w i e d l i w o ś ć i m i ł o ś ć, owe dwie prawdy przez religią chrześciańską ustanowione. Już sama natura urzędu Naszego sprawia, że zawsze gotowi jesteśmy nieść pomoc maluczkim, pociechę w smutku pogrążonym, ubogim opiekę a nieszczęśliwym wyzwolenie z przygniatujących ich cierpień. Zachęceni świadomością wzniosłego obowiązku tego i pomni na naukę, jaką dał Zbawiciel rodzajowi ludzkiemu, wystósowaliśmy do świata katolickiego pismo „Rerum novarum“, które było zwiastunem m i ł o ś c i i p o k o j u. W piśmie tem omówiliśmy dokładnie sprawę robotniczą, a zarazem jako cel naszej pracy wymieniliśmy uśmierzenie walki, jaka obecnie rozdwaja społeczeństwo ludzkie. Walka ta zawisła niby chmura czarna nad ludzkością, a grożąc jej rozbiciem, wzbudza popłoch wielki. Oprócz tego nie pominęliśmy sposobności żadnej, aby i u głów rządzących wstawić się za sprawą pracującego ludu, nie chcąc, aby tak wielka i pożyteczna liczba ludzi pozostała bez opieki, aby wydaną była na łup klasy zysku chciwej, która niedolę ludu uboższego wyzyskuje na własną korzyść.

„Z tego właśnie powodu pismo Twoje o zjeździe robotników w Biehl wielką sprawiło Nam radość, ponieważ dowiedziałem się z niego, że tyle tysięcy robotników różnej narodowości i religii uznaje z wdzięcznością i zapałem Nasze zabiegi dla ich dobra oraz wskazówki i rady, złożone w owej Encyklice Naszej. Pokazali oni przez to, iż uważają rady te za zupełnie stósowne do spełnienia słusznych żądań stanu robotniczego. Tylko w ten sposób przywrócony być może spokój ludzkości, — jeżeli stare niesnaski między pracodawcami a robotnikami usunięte zostaną. O ile zaś do tego zbawienna moc Kościoła przyczynić się może, uczy nas doświadczenie oraz głosy ludzi obcych Kościołowi. Kościół jest bowiem wedle posłannictwa swego matką i nauczycielką ludów i posiada potężne środki ku temu, aby życie ludzi nietylko uzacnić i uświęcić, ale i wygodniejszem uczynić. Kościół musi więc z miłością i gotowością przyłożyć rękę do złagodzenia niedoli i cierpień ludzkich. Wystarcza przypomnieć, co wedle świadectwa dziejów i tradycyi przodków naszych Kościół uczynił, aby usunąć hańbę dawnego niewolnictwa. Z tego zaś, że Kościół zdołał tę właśnie hańbę która tak się zrosła z obyczajami ludów, wykorzenić i usunąć, można łatwo wysnuć wniosek, co w przyszłości jeszcze Kościół uczynić może dla dobra robotników i do wybawienia ich z smutnego położenia dzisiejszego. Równie łatwą jest rzeczą przewidzieć następstwa i tego także, że do wykonania dzieła tak wielkiej pobożności i prawdziwej humanitarności nie ma znakomitszego i skuteczniejszego środka, jak praca w tym kierunku, aby przepisy chrześciańskiego prawa zapuściły w sercach głębokie korzenie i aby dla czynów człowieka stała się normą nauka ewangielii.

„Dla tego, zdaniem Naszem, nie mniej chwalebnym, jak stósownym i płodnym jest Twój zamiar, który dąży do tego, aby za pomocą takich zebrań, mianowicie z klasy robotniczej, przejąć ludzi zasadami, które zaczerpnęliśmy z najświętszych nauk Kościoła i złożyliśmy w wymienionej encyklice i na podstawie ścisłego zrozumienia tejże stworzyć przystęp przekonaniu, że dóbr, do jakich uzasadnione mają pretensye, nie powinni spodziewać się ze strony nierozważnego przewrotu porządku społecznego, lecz ze strony zbawiennej potęgi i świętej władzy tej mądrości, którą przyniósł Chrystus, Pan nieba i wylał na ziemię, by kierować obyczajami ludzi.

Nie mniej zadowolenie Nasze wywołała uchwała zjazdu w Biehl, aby niebawem zwołać liczniejszy jeszcze wiec robotniczy, i na nim, za pomocą uchwały zwrócić troskę tych, którzy przewodniczą państwom, ku temu, iżby wszędzie wydano równe ustawy, któreby osłaniały słabość dzieci i kobiet i nakazywały przeprowadzić to, co radziliśmy czynić w Naszej encyklice. I w rzeczy samej nie potrzeba wiele, aby wyjaśnić zupełną słuszność tej sprawy. Jeżeli bowiem gdziekolwiek istnieje ważny i namacalny powód dla władzy państwowej do ochrony stósunków robotniczych w drodze prawodawstwa, to z pewnością nie ma nic ważniejszego nad potrzebę przyjścia w pomoc słabości dzieci i kobiet, z których przyszłe pokolenia biorą swój początek i punkt wyjścia mają i od których powiekszej części zawisła siła i pomyślność ludu. Z drugiej strony nie może nikomu pozostać niejasnem, jak niedoskonałą byłaby ochrona pracy robotnika przez ustawy, któreby każde państwo dla siebie odrębnie wydawało. Ponieważ bowiem różne towary, które przybywają ztąd lub owąd, często spotykają się na jednym i tym samym punkcie sprzedaży, przeto pewna miara i cel, przepisany dziełom robotnika, popierałby pilność jednego ludu z ujmą innego.

„Tych i innych tego rodzaju trudności nie zdoła usunąć sama władza praw ludzkich. Można je pokonać i usunąć tylko wtenczas, jeżeli c h r z e ś c i a ń s k a n a u k a m o r a l n o ś c i zwolna znajdzie przystęp do umysłów i jeżeli ludzie zastósują swój sposób działania do nauk Kościoła. Jeżeli to nastąpiło poprzednio, nateczas sama ze siebie ku ogólnemu dobru przyłączy się mądrość prawodawców, jako zgodna wspomożycielka, jakoteż czynny rozwój wszystkich sił, jakiemi naród rozporządza.

„Tobie zaś, ukochany synu, który w gorliwym zapale poświęcasz zdolności i całą czynność zdobyciu tak wzniosłego celu, chcieliśmy w obliczu świata całego złożyć dowód Naszej przychylności, przepełnieni tą pewną ufnością, że wytrwasz dzielnie, ponieważ skrzętnie się starasz o to, aby dla nauk, złożonych w dokumentach, które wydała ta Stolica Apostolska ku złagodzeniu niedoli nieszczęśliwych i utrwaleniu ładu społecznego, wyrobić coraz większe rozprzestrzenienie i znaczenie. Jako zakład łaski Bożej, która niech popiera Twoje przedsięwzięcia, udzielamy Tobie i wszystkim Twoim z całą miłością apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra 6 sierpnia 1893, w szesnastym roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII, papież.“

Co tam słychać w świecie.

Konserwatywne niemieckie gazety donoszą, że od roku 1880 do roku 1891 przeszło w całych Niemczech 24,000 katolików na wiarę protestancką, a tylko 4,700 osób na łono Kościoła katolickiego.

Na to odpowiada katolicka „Köln. Volks-Ztg.“, że liczba osób, które przeszły na łono Kościoła katolickiego jest znacznie większą, aniżeli podają ją konserwatywne gazety, natomiast przyznaje organ katolicki, że 24,000 katolików przyjęło wiarę protestancką. Najwięcej katolików — pisze dalej „Köln. Volks-Ztg,“ — przeszło do protestantyzmu w **dyecezyi wrocławskiej, na Szląsku i w Berlinie potem w Brandenburgii i Pomeranii.** Pochodzi to najwięcej z powodu mięszanych małżeństw. Dzieci takich rodziców prawie nigdy nie zostają katolikami, ale ewanielikami. W Berlinie zdarza się jeszcze to niejednokrotnie, że służące katoliczki, które służą u państwa ewanielickiego, z czasem zatracają wiarę katolicką i stają się protestantkami. Największą przecież przyczyną tego są mięszane małżeństwa. W samym Berlinie jest obecnie 17,000 ewanielicko-katolickich małżeństw mięszanych. Jest to liczba bardzo wielka. W B e r l i n i e n i e m a t e ż d o s t a t e c z n e j l i c z b y k s i ę ż y k a t o l i c k i c h, a p r z e d e w s z y s t k i e m k s i ę ż y p o l s k i c h. Ż y j ą t a m b o w i e m P o l a c y i d l a t y c h p o w i n n y b y ć k a z a n i a w p o l s k i m j ę z y k u i t o p r z y c z y n i ł o b y s i ę n i e w ą t p l i w i e d o z m i e j s z e n i a s i ę l i c z b y k a t o l i k ó w p r z e c h o d z ą c y c h n a ł o n o p r o t e s t a n t y z m u.

Tak pisze niemiecko-katolicka gazeta. A jednak mimo braku księży i takiej klęski kościoła katolickiego w Berlinie, księża tamtejsi przyjmują m a n d a t y p o s e l s k i e!!

Gazeta urzędowa „**Reichsanzeiger**“ donosi, że w Berlinie u 3 robotników Polaków stwierdzono cholerę. Została ona prawdopodobnie przywleczoną z Polski. Rząd zarządził jaknajsurowsze środki ostrożności, tak, że jest nadzieja, iż cholera się dalej nie rozszerzy.

Zkąd brać pieniądze na wojsko? Nad tem wciąż jeszcze łamie sobie rząd głowę.

Donosiliśmy, że rząd zamierza nałożyć większy podatek na wino. W okolicach, w których wino hodują, wywołała wiadomość ta wielkie rozgoryczenie. Właściciele winnic powiadają: zkąd my mamy być skazani na to, żebyśmy podatek większy płacili za całe Niemcy. Jeżeli rząd na właścicieli winnic nałoży większy podatek, w takim razie w Niemczech wcale wina hodować nie będziemy, ale będziemy sprowadzali je z zagranicy, a mianowicie z Włoch.

Kłopot nie mały miał rząd, zanim parlament zezwolił na powiększenie armii niemieckiej, a teraz ma również nie mniejszy kłopot o to, zkąd wziąć pieniądze na wojsko.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych **Ameryki północnej** pan Cleveland, przesłał Ojcu św. z powodu jubileuszu list własnoręczny, pełen słów życzliwości, podziwu i szacunku dla Głowy kościoła katolickiego. Pan Cleveland jest protestantem i naczelnikiem państwa, przeważnie przez protestantów i sekciarzy zamieszkałego. Jakże miło dla nas katolików, gdy i tacy dostojnicy schylają kornie czoło przed Głową kościoła katolickiego.

Wybory do sejmu pruskiego odbędą się w ostatnim tygodniu października i w pierwszym tygodniu listopada.

Straszna klęska powodzi nawiedziła Galicyą. Mianowicie dotknięte zostały klęską okolice położone nad Sanem (tak się zwie poboczna rzeka z prawej strony Wisły, wypływająca z Karpat.) Już od tygodnia padające deszcze nie pozwalały zebrać zboża, ani zwieść tego, co już zebrano. Z żalem patrzał gospodarz na ginący w jego oczach owoc całorocznej pracy, na czekające zboże na pniu lub w pokosach. Niestety była to tylko przegrywka do wiele większej klęski, napełniającej rozpaczą tysiące rodzin, grożąc im głodem nieuniknionym. Dnia 11 sierpnia zaczęły się od południa zgromadzać z rykiem grzmotów chmury na niebie, z którego już od dawna znikło słońce. Nieznośne gorąco, duszność i głucha cisza, przerywana od czasu do czasu wyciem wichrów wróżyły okropną burzę. Wieczorem między godziną 8—9 (w której kalendarz jak zawsze nieomylny wróżył pogodę) burza niebywałych rozmiarów rozszalała na dobre. Burza ta trwała całą noc wzdłuż całego biegu Sanu. Niejeden patrząc na to, myślał, iż to już koniec klęski, że po burzy tej nastąpi pogoda. Tymczasem stało się inaczej, skoro pierwszy promień świetlany wczesnym rankiem przedarł się do okien mieszkańców, zobaczył przed sobą zamiast łąk i pól jedną wielką strugę Sanu, zabierającą ze sobą wszystko, co po poprzednich klęskach zostało. Zboże w półkopach, na pokosach, sterty siana, snopy, szopy, chaty, bydło, wszystko spłynęło, wszystko zabrał ze sobą rozszalały, niczem nie skrępowany żywioł. Tu i owdzie na garstce zboża płynął ptak przerażony, dalej kilka sarenek wraz z matką płynęły, gnane prądem wody i jak gdyby swojskie zwierzęta dawały się chwytać ludziom. Aby chociaż w przybliżeniu podać rozmiary tej strasznej klęski, podaję to (pisze korespondent) co na własne oczy widziałem. W Bachorcu koło Dubiecka (własność hrabiego Ignacego Krasickiego) zabrała woda w paru godzinach przeszło 300 kop pszenicy i żyta, koniczyna, owies i wogóle całe skoszone zboże nad Sanem znikło zupełnie pod wodą. W Bahorzu (własność p. Z. Skrzyńskiego) straty są równie wielkie, setki kop zboża spłynęły z nurtami Sanu, nad samym brzegiem rzeki stojące szopy i stajnie wraz z końmi tam się znajdującymi zostały zalane i dotychczas nie wiedzieć, czyli się da co uratować, gdyż przystąpić w żaden sposób nie można. Temu samemu losowi uległy okoliczne wsie i miasteczka jako to: Dynów, Bartków, Pawłokoma, Chodorówka, Rielnica, Ruska-wieś, Dubiecko etc. etc. Wzdłuż ponad Sanem, na miejscach bujnych łąk i łanów niedawno zbożem pokrytych, szumi i huczy złowroga fala Sanu, a szumowi temu towarzyszy dziko wyjący wicher i szelest rzęsistego deszczu. Z obu brzegów Sanu wzbija się pod obłoki jęk biednych chłopków; dotychczas byli głodni i wyschli z trudów i pracy na to, aby i na przyszłość ich głód i nędza trapiły. Gdyby choć pan nie uległ był temu samemu losowi, byłby im mógł pospieszyć z pomocą, lecz pan sam poniósł niezliczone straty. Gdyby choć po tym strasznym wylewie słońce zaświeciło i pozwoliło zebrać resztki gdzieniegdzie pozostałe, lecz niestety! i na to się nie zanosi, bo ołowiane chmury wiszą ustawicznie nad ziemią i deszcz wciąż pada.

Podobne straszne wieści nadchodzą i z innych miejscowości. Nad Rymanowem oberwały się chmury i również straszne wyrządziły szkody. Podobno i wielu ludzi znalazło śmierć w wodzie.

Austrya straciła w jednym dniu dwóch Biskupów. Onegdaj zmarł w Gracu jeden z najznakomitszych prałatów austryackich, Biskup z Seckau, Zwerger, którego działalność kościelna i polityczna stawia w pierwszym rzędzie dzielnych obrońców praw wiary i Kościoła. Równocześnie w St. Pölten umarł Biskup tamtejszy, Binder. R. i p.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Raz jeszcze** przypominamy Czytelnikom naszym, że w niedzielę odbędzie się zebranie **Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego.** Spodziewamy się, że udział będzie liczny.

— **Na pomoc naukową** złożył p. Józef Ćwik z Biękowic 50 fen.

— **Racibórz.** Na ostatnim targu skradł jakiś złodziej dotychczas niewyśledzony pani Teichmann z „Widoku“ 100 mk.

— **Z powiatu.** Jako wójt gminy Wkie Hoszczyce zaprzysiężony został gospodarz August Sablik; jako wybierczyk gminy Babice karczmarz Franc. Klima, a jako przysiężny tejże gminy chałupnik Franc. Sobeczko. — W Sudzicach wybuchła zaraza pyska i racic.

— **Studzienna.** Pewien pachołek na minium tutejszem został aresztowany zbrodnią przeciwko obyczajności, popełni na 13 letniej swej pasierbicy. Tego rodz zbrodnie mnożą się od pewnego czasu okropny sposób. Przyczyną złego jest ś ściowo dzisiejszy system nauki w szkoła Młodzież uczona w obcym języku, nie m się przejąć dostatecznie przykazaniami nas świętej wiary, — więc też i w późniejsz życiu nie potrafi się oprzeć pokusom ś lesnym. — Nauczyciel tutejszy p. Wies obchodził onegdaj 25-letni jubileusz n czycielstwa.

— **Ruda.** Straszną śmiercią zginął gór Goldmann w szybie „Leo“. Nabój, któr chciał węgle rozbić, pękł zawcześnie, n Goldmann takie odniósł rany, że w kilka nut potem ducha wyzionął. Pozostawił on nę i czworo dzieci.

— **Rybnik.** W Jejkowicach uderzył on daj piorun w stodołę gospodarza Jakóba S mury. Stodoła spłonęła a wraz z nią całe je żniwo oraz żniwo sąsiada Franciszka Ogo

— **Miechowice.** Posiedzenie Towarzyst św. Alojzego odbędzie się w niedzielę 20 bm. punktualnie o godzinie w pół do 4-tej sali p. Mazura. Liczny udział bardzo pożą ny, ponieważ będzie się brało dalsze miary czapki, a także zostaną rozdane oznaki drukowanym napisem. Goście mile widzia

— **Gostomia.** Przyszłe posiedzenie polsk katolickiego Towarzystwa „Oświata“ odbęd się w Niedzielę 20 go bm. o godzinie 4-tej południu w Róży. O jaknajliczniejszy udz członków i gości uprasza ZARZĄD.

— **Radzionków.** Zwyczajne posiedzenie To św. Alojzego odbędzie się w niedzielę dnia b. m. na sali p. Zernika o godzinie 4 i p Niech członkowie się licznie zgromadzą i prz niosą z sobą książeczki do śpiewu. Goście m widziani. Z a r z ą d.

— **Zabrze.** Przedwczoraj umarła wdo Magdalena Dyla w Starem Zabrzu. Zma liczyła 100 lat życia, a prawie aż do san śmierci była dość zdrową i silną.

— **Szarlej.** Robotnik A. miał onegdaj nocy wyprawiać burdy po ulicach. Gdy

---

Za wiarę ojców.

Powieść

39) **B. POMIANA.**

— Panie starszy, — mówi — coś powiem..

— Nu, cztóż takoj? — pyta Maksim.

— U mnie są pieniądze, to wam dam w Białej, a puście dziewczynę spokojnie.

— A wiele ty dasz?

— Dwadzieściapięć papierków.

— Dwatczat piat?.. A nie obmanisz ty menia?..

Rozmowę przerwało zbliżenie się Łomańskiego. Ten zgrzytał zębami i klął strasznie. Złościło go bowiem, że plan tak zręcznie ułożony, na spełnienie którego on tak dużo liczył, wydał tak małe owoce. Cieszył się naprzód, że tu dziś złowi całe zgromadzenie, księdza pochwyci a przez niego wpadnie na trop organizacyi opiekującej się opornemi unitami. Tymczasem — widział, że to wszystko chybiło, a cała wyprawa ograniczy się na tych kilkunastu nieszczęśliwych.

Powoli jednakże uspokoił się trochę. Zrozumiał, że trzeba poddać się losowi. Podszedł tylko do strażników i wypytywał czy nie poznali kogo z uciekających. Naturalnie podano mu parę nazwisk, któreon skrzętnie zapisał.

— A księdza wy nie widzieli? — pyta w końcu.

— Nie widieł wasze błahorodie! — powiada jeden z zapytanych. — I zwiestno, szczo był, no on uszeł w lies i propał.[1])

— Uszedł, uszedł sobaka!.. krzyknął Łomańskij przez zaciśnięte zęby. — A żebyś ty zmarniał, szczezł...

Zaczął znów chodzić po polance.

— Nie mam szczęścia, nie! — mruczał do siebie. — Tak wszystko dobrze ułożyłem i tyle na to liczyłem, a oto cóż się złowiło?.. Marne pare bab i tych kilku chamów... Cóż to warte?.. Niechże sobie policzę: Dziewietnastu z rannymi, weźmie się jeszcze tych pięciu zapisanych, to razem dwadzieścia czworo... a prawda! dwóch zabitych, to ogółem dwadzieścia sześć... Mało, mało!.. Trzeba koniecznie więcej... Ale wiem co zrobię.. Zapiszę więcej nazwisk... z połowę wsi... Oni łotry wszyscy jedno warci, wszyscy jeden w drugiego...

Na chwilę się zamyślił, nagle przystanął i zaczął się rozglądać.

— Ah, gdzież ten romansowy bohater, ten Józek?.. Nie wiedział osioł, że oni napewno porowstawiane mieli warty na skraju lasu.

Lecz jak wiemy Józka już nie było, bo zrozpaczony uciekał przed własnem sumieniem, tam gdzie były największe gąszcze i gdzie nie mógł usłyszeć głosu ludzkiego.

— Czort z nim — powiada wreszcie Łomańskij machnąwszy ręką. — Co mi po nim?.. On teraz ogłupiał zupełnie. Późn może, kiedy ochłonie z tego wszystkiego pozostali będą nim pogardzać, przyda się nowych łowów. Ale teraz trzeba mu dać s kój... Tymczasem pójdę jeszcze raz przetr snąć las od strony wsi.. Może mi się uda pać kogo.

Zbliżył się więc do starszego strażn stojącego obok sołdatów.

— Ja pójdę jeszcze z kilku sołdatan strażnikami szukać od wsi a wy zostańcie taj i czekajcie. Jak będzie czas wracać Białej — dodał, — to wam dam znać. R miecie?

— Toczno tak wasze błahorodie! — parł salutując wyprostowany Maksim, kon że znów zostanie z sołdatami, mającymi kę, bez nadzoru. A ta kazionna wódka, nie dawała mu spokoju. Wiedział, że jest sporo jej jeszcze, a przy Łomańskim nie wypadało pić i bratać się z niższymi.

Łomańskij tymczasem wskazał ręką na tych, którzy z nim iść mieli, i obrzuciwszy jeńców pogardliwem i pełnem nienawiści spojrzeniem szybko zaczął schodzić z pogórka.

Lecz jeżeli on spoglądał na tych bezbronnych biedaków okiem nienawiści, co dopiero powiedzieć o uczuciach, jakie oni w tej chwili dla niego uczuwali. W ich oczach żaden zwierz nie mógł być tyle wstrętnym i strasznym. On, zdrajca wiary, szpieg, dziś tyran znęcający się nad nimi za to, że oni wierni

---

[1]) wiadomo że był ale uszedł w las i przepadł.

chciano wczoraj rano aresztować. stawił opór żandarmom, a pomagały mu w tem inne osoby, między innemi żona jego. Więc wywiązała się bójka między nimi a żandarmami. A. podarł żandarmom mundury, zaś żandarmi bili pałaszami. A. otrzymał ciężką ranę w głowę, a żona jego ma przeciętą twarz. Pokonanych i związanych odstawiono obu małżonków do aresztu, gdzie Dr. Lorenz opatrzył im rany, poczem odwieziono ich do więzienia bytomskiego. Opór przeciwko władzy jest rzeczą bardzo niebezpieczną i bywa surowo karany. Nierozważnie postępuje więc ten, kto zbroiwszy coś, potem się jeszcze władzy opiera. I ci małżonkowie ciężko za ten opór będą musieli odpokutować.

— **Gliwice.** Miasto nasze ma otrzymać nową załogę wojskową i to znaczny oddział artyleryi. Czy prawda, — nie wiem. — Z kopalni „Król. Ludwiki“ donoszą, że tam 50 robotników zostało odurzonych aż do bezprzytomności przez gazy trujące. Na szczęście udało się wszystkich ocalić.

— **Bytom.** Pewien uczeń kupiecki zadrwił sobie w tych dniach w wcale niełady sposób z wielu ludzi. Posłany przez pryncypała swego na pocztę z pieniędzmi, zatrzymał się na bulwarku i zaczął czegoś szukać, opowiadając przechodniom, że zgubił 10 marek. Wnet zgromadziło się dużo ludzi i wszyscy szukali. Wtedy ów uczeń czmychnął, śmiejąc się, że zwiódł tyle osób.

— **Szarlej.** W niedzielę 20-go sierpnia b. r. wieczorem o godzinie 7 odegrają robotnicy z Maciejkowic, którzy należą do związku św. Alojzego do parafii Michałowskiej na sali pana Wodaka w Szarleju teatr amatorski. Przedstawione będą 3 sztuki: „Gorzałka“ w jednym akcie, „10,000 marek“ w dwóch aktach i „Stawka“ w jednym akcie. Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kaplicy pamiątkowej w Maciejkowicach. Zaprasza się Szanowną publiczność i wszystkie Towarzystwa polskie.

— **Król. Huta.** Przykry wypadek spotkał Przew. ks. Prob. Tylę. Gdy ks. T. w poniedziałek oglądał budującą się farę spadła z rusztowania cegła i uderzyła go tak ciężko w głowę, że stracił przytomność. Bogu dziękować należy, że ks. T. z życiem uszedł.

— **Pyskowice.** Jako domniemanego sprawcę ostatnich pożarów aresztowano tu... (jak donosi „Oberschl. Volksztg.“) — sierżanta policyjnego! Podobno trzech szewczyków podpatrzyło go, gdy ogień podkładał.

— **Katowice.** We wtorek wieczorem zapadło się rusztowanie przy nowym budynku na ulicy Beaty. Z czterech mularzy, którzy pracowali na tem rusztowaniu, jeden, niejaki Krautwurst, takie odniósł rany, że umarł krótko potem; brat jego Alojzy odwieziony został do lazaretu. Dwaj inni ocaleli tylko w ten sposób, że zdołali uchwycić się w czas drąga, który się nie wywrócił.

— **Gniezno.** Najwyższe odznaczenie t. j. „nagrodę honorową“ uzyskała za swoje wyroby fabryka likierów p. B. Kasprowicza w Gnieźnie na powszechnej wystawie cukierniczych i spokrewnionych zawodów w Moguncyi. Wystawa ta, nad którą protektorat J. K. M. Arcyksiążę Ernest Ludwik heski łaskawie przyjąć raczył, jest do 20 bm. otwartą.

— **Nidbork** (na Warmii). Ciekawe małżeństwo pobrało się w Michałkach. Syn pewnego tamtejszego zamożnego wdowca poślubił starszą córkę pewnego krawca, a wdowiec sam, 84 lat stary, wziął młodszą córkę tegóż krawca, 24 letnią pannę i zapisał jej 3 tysiące marek. Tak został ojciec szwagrem własnego syna.

— **Szpandawa** (w Brandenburgii). Jakiś anarchista dokonał w niedzielę w Szpandawie haniebnego czynu. Rzecz się tak miała: W niedzielę rano zgłosił się na odwach policyjny w Szpandawie robotnik Schwark i żądał rozmowy z inspektorem. Robotnik ten otrzymał był tego samego dnia z poczty paczkę, z której sypał się proch. Inspektor Lindau obejrzał paczkę, adres i stempel i skonstatował, że paczkę oddano w sobotę około godziny 9-tej rano na pocztę. Adres brzmiał dosłownie: An Herr Schlosser Schwark Schülerberg strasse No. 4 1 Treppe hof hier Spandau. Nasamprzód wysypano z paczki ostrożnie jeszcze z ćwierć funta prochu, potem włożono ją we wodę.

Ledwo inspektor wyszedł z pokoju, aż tu nastąpił straszny wybuch, który wstrząsł całym gmachem. Cudem prawie nikt z obecnych nie został ranionym, choć osób w pokoju było kilka i spustoszenie w meblach niemałe. Paczka zawierała zamek pistoletowy. Kurek był odciągnięty i podtrzymywany sznurkiem gumowym. Cyngiel zaś owinięty był w połączeniu ze szpagatem paczki. Odwiązanie szpagatu więc miało spowodować spadnięcie kurka na ładunek lefoszowy i zapalenie prochu. Osobista zemsta mogła tylko być powodem takiego czynu. Badany przez policyą robotnik Schwark przypomniał sobie, że miał dawniej zatarg z niejakimś Piechockim, któremu swego czasu był odnajął pokój. Piechocki miał obecnie przebywać w Kilonii. Poszukiwania policyi odniosło skutek i złapano Piechockiego, który mieszkał u niejakieś Radaszewskiej. W mieszkaniu złoczyńcy znaleziono paczkę prochu, w kuferku zaś drut mosiężny, jakiego P. użył do zbudowania swej machiny piekielnej. Zbrodniarza aresztowano. Jest on niewątpliwie anarchistą, albo ma z takowymi styczność, gdyż w szczątkach paczki znaleziono część anarchistycznej gazety, wychodzącej w Zurychu. Ten Piechocki domniemany wykonawca tej machiny piekielnej, był przesłuchiwany w zeszły poniedziałek, ale twierdził, że tej machiny nie robił i nic o niej nie wie. Pochodzi on z Król. Polskiego, ma lat 33, jest z profesyi mularzem, szukał jednak zatrudnienia we fabryce prochu w Szpandawie.

OD REDAKCYI.

Do Lipin i Zaborza. Z ogłoszeniem korespondencyi o wyborach w Katowickim okręgu wstrzymamy się jeszcze, ponieważ oczekujemy odnośnych wiadomości z innych stron.

Do Miedzny. Będzie w przyszłym numerze.

Rozmaitości.

5000 ludzi spaliło się, jak donoszą dzienniki angielskie z 8 b. m., w Sam Yuen Lee pod Kantonem w Chinach, a to podczas pożaru miasta, który zniszczył 1000 domów w mieście i 4 sąsiednie wsie. Pożar powstał wskutek eksplozyi w prochowni.

Koloniści polscy w St. Mathaeus w Brazylii upraszają o księdza Polaka. Jest ich tam z 10,000, tymczasem władza kościelna brazylijska robi różne trudności, nie chcąc dać posad księżom Polakom na polskich koloniach. Dochód roczny, czyli stała pensya, tylko w St. Mathaeus, oprócz kolonii przyległych jest 2500 milrejsów, do tego ma dochody kościelne, zatem razem może z góry liczyć na 8000 milr.; utrzymanie jest piękne, a do tego plebania z dużym ogrodem. Ksiądz, który zechce przybyć, aby nie miał dalszych trudności, niech postara się od swej władzy kościelnej najwyższej o polecenie osiedlenia się w St. Matheus; a jeżeli inaczej nie, to przynajmniej jako misyonarz. Natenczas tamtejsza władza nie będzie mogła żadnego oporu stawiać. Jeżeli ksiądz nie będzie miał własnych funduszów na podróż, koloniści natychmiast przyślą kwotę potrzebną.

Zamordowanie neofitki. Czerniowiecka „Gazeta Polska“ donosi: Dwudziestoletnia córka szynkarki żydowskiej, zamieszkałej w Czerniowcach przy ulicy Mostowej, Lea Srulowicz, zakochała się w ajencie handlowym z Rumunii, niejakim Panca, który często czynił do Czerniowiec wycieczki w sprawach swego zawodu. Kochankowie pragnęli się pobrać, jednakże matka i cała rodzina, należąca do ciemnych chasydów, nie chciała słyszeć o małżeństwie Lei z chrześcianinem. Atoli od zakazu rodziny silniejszą była miłość. Leja umknęła z kochankiem do Rumunii, przyjęła chrzest i zamieszkała w Bakowie. Pośród żydów ortodoksów wypadek ten, zdarzony przed trzema miesiącami, wywołał wielkie oburzenie. Rodzina poprzysięgła Lei śmiertelną zemstę. Przed dziesięciu dniami istotnie młodą neofitkę niewyśledzeni sprawcy uprowadzili z Bakowa, a 6 bm. znaleziono jej zwłoki w rzece Bystrzycy. Na ciele stwierdzono liczne a ciężkie uszkodzenia, które wskazują, że nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu naprzód zamordowano a następnie wrzucono do wody.

---

pozostali swej wierze ojców. — To też kiedy już trochę się oddalił, Panasiuk zwrócony do Sawczuka powiada.

— A bodaj on przepadł, ten psi syn, co tyle złego robi!

— Ej, takiego to licho nie weźmie — rzecze spokojnie na to Sawczuk. — A wszystkiemu to i my trochę winni jesteśmy.

— Dlaczego? — pyta Panasiuk.

— Bo starsi ostrzegali przed nim i mówili, żebyśmy się nie zdradzili, a na co się zdało. A był w naszych rękach...

— Ha, dopuszczenie Boże!.. O siebie mi nie chodzi — mówi po chwili Panasiuk — bo człek i tak już niedługo będzie biedować, ale was młodych to żal, a najbardziej Pawła. Taż on mi tak — jakby syn własny..

Rozmowę tę prowadzoną prawie półgłosem zagłuszył gwar, jaki robiło żołnierstwo, głównie zaś krzyk i rezon podpitego Maksima.

— Nu sołdaty, bratcy wy moi — mówi głośno — tiepier mozem siebia pohulat' nie mudząc!.. Ja posłał uże w korczmu do Szmula po wodku, a u Szmula sławna wodka, charaszo... a i kuszanie budiet toże... Da!... Tak tiepier bratcy dawać waszu kazionnuju[2]) wodku. — Wy znajetie — ja carski czełowiek, a wy toże, tak cztoż? my bratcy kak rodnyje.. A kazionnaja wodka, tak ona sama horoszaja...

Naturalnie taka przemowa nie mogła pozostać bez skutku. Z kilku stron naraz podano mu flaszki. On wziął od najbliżej stojącego, wstrząsnął, próbując zawartości i dopiero ogromny łyk pociągnął.

— Ot haroszaja! Jej Bohu haroszaja!.. mówił z lubością. — U nas takiej wodki niet, bo co kazionnaja, tak nie jewrej skaja... Nu, tak pijtie bratcy!..

Zaczęła się tedy pijatyka jaką tylko można widzieć u ruskich sołdatów. Krzyki, gwałt, hałas stały się ogólnemi i trudno było słowa rozróżnić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

2) skarbową.

Wspomnienie.

Więzienie raciborskie, w którem już dwóch redaktorów polskich pokutowało za grzechy zbyt ostrego pióra, „gościło“ przed blisko 50 laty w murach swoich innego pisarza polskiego, męża wielce zasłużonego, Agatona Gillera, — który umarł temu lat pięć, a którego pamięć żyje i żyć będzie w narodzie polskim, poki naród nasz miłować będzie swą przeszłość i tych, którzy dla dobra jego cierpieli. Życie Agatona Gillera, to jedno długie pasmo cierpienia i tułactwa. Kto to był i jak się dostał do więzienia raciborskiego, po krótce opowiemy.

Agaton Giller urodził się dnia 10 Stycznia 1831 r. w miasteczku polskiem Opatówku.

Ojciec Agatona sam był żołnierzem w wojsku polskiem i walczył 1830 i 1831 r. Wiedział zatem, iż syna także na dzielnego obrońcę wychować powinien. Agaton po domowej nauce został wysłany do Kalisza, a następnie do gimnazyum warszawskiego. W r. 1846 stracił ojca — a wuj zabrał go z sobę do Łomży, W trzy lata później wybuchła w Węgrzech wojna przeciw Austryi. Młody Giller spieszy do szeregów węgierskich, aby walczyć za niepodległość Węgier.

Nie doszedł jednak do upragnionego celu, bo został przez władze pruskie przytrzymany i osadzony w więzieniu w Raciborzu. Smutne przebył tu dni, z których złożyły się aż 9 miesięcy. Gdy go uwolniono, przesiedlił się niebawem do Krakowa i tam uczęszczał na uniwersytet, gdzie słuchał wykładów sławnych profesorów: Kremera, Pola itd. Poświęcił się zawodowi literackiemu — ale pisząc o prawach narodu polskiego, wydał się niebezpiecznym władzom austryackim, które go Moskalom wydały w r. 1853. Tam uwięziono go w cytadeli, a potem na Sybir wywieziono. Ztamtąd pozwolono mu wrócić dopiero r 1860, tj. po 7 latach wygnania. Na ziemi ojczystej gotowano się do nowej walki.

(Dokończenie nastąpi.)

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 19 Sierpnia św. Benigny p.
Niedziela, „ 20 „ św. Bernarda op.
Poniedziałek, „ 21 „ św. Joanny Fr.

Ewangelia na niedzielę 13-tą po Ziel. Świąt.:
„O dziesięciu trędowatych."
U św. Łukasza rozdź. 17.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 17-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	13,——13,05	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,——,13.60	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	13,60,—,14.40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80— 2,00	„
Masło za 1 funt	0.80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,55— 0,60	„

Ceny targowe gliwickie
z dnia 15-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,80—15,40—15,00 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,60—15,20—14.80 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13.70—13,30—12,90 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,50—14,10—13,70 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15.50—15,10—14,70 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szanownym członkom i gościom
donosimy, iż
w niedzielę t. j. dnia 20 Sierpnia o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu p. Wedekinda (Schönfeldera)
miesięczne zebranie.
O liczny udział uprasza
Zarząd
Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek.

lekarz prakt., chirurg i akuszer.
Racibórz (Nowy Rynek) dnia 17-go sierpnia 1893.

H. BRASS, Racibórz

NOWA ULICA 1 a.

Poczyniwszy tanie zakupna, mogę wykonywać
eleganckie ubrania ślubne i wszelkie inne, z sukna. sztofu itd.,
np. ubrania cienkie latowe i ubrania dla dzieci
po najtańszych cenach
wykonanie według miary szybkie i z gwarancyą dobrego leżenia. Sprzedaję też sukna, sztofy i inne materye po najtańszych cenach,

---

Pięć folwarków

w południowych powiatach Wkiego Księstw Poznańskiego, w bliskości miasta i kolei, w obszarach od 500—800 morgów, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, a inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w Markowicach, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w Naramowicach ½ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine")
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera **4200 sztuk.** Cenniki i próby na żądanie darmo.

Szymon Schulzek,

dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.

Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo tanich, ale stałych cenach.

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„	„	10,—.
Zimowe jupy, począwszy	„	„	6,—.
Ubrania dla chłopców,	„	„	7,—.
Paletoty	„	„	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko dobry i trwały towar mam na składzie.

Gospodarstwo,

składające się z dobrego zabudowania, dobrej ziemi I i II klasy, z martwym i żywym inwentarzem, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Zaliczkę czyli wpłaty 2600 talarów.

Franciszek Przepióra gospodarz,
w Krerocie p Pierzchno-Poznańskie.

Żądajcie waszych pieniędzy z powrotem!

To prawo przysługuje każdemu kupującemu, który, zamiast mego Mortéinu, otrzyma bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu, bo zaufanie w mój fabrykat Mortéin bywa często nadużywanem ku szkodzie kupującego.

Mój Mortéin, który od lat znany jest jako najlepszy środek wytępiający wszelkie robactwo, jako to: muchy, mole, szwaby, rusy, pluskwy, pchły, móliki, mrówki etc. można wszędzie dostać, tylko przy zakupnie żądać trzeba wyraźnie Mortéinu

A. HODURKA w Raciborzu.

Młyn parowy

jest natychmiast tanio do nabycia z powodu choroby właściciela.

Jan Kuźnik,
właściciel młynu,
Pawłowiczki przy Koźlu.

Najlepsze piwo i likwory

na wesoła i kiermasze najtaniej sprzedaje

Julian Zernik,
browar na Brónkach.

Ostatnią resztę,

50-ciu nowych surdutów sztofowych (kapudroków) po 3 marki, także 50-ciu sztuk dobrych nowych ubrań dla mężczyzn po 8 mrk., jestem zniewolony w tym tygodniu sprzedać, ponieważ braknie miejsca w składzie.

Maurycy Fraenkel,
Racibórz, ul. Odrzańska 22.
Fabryka sukna i garderoby męskiej, uznana za najlepszą i najtańszą.

Apteka pod Łabędziem w Raciborzu

poleca jako najlepszy środek zaradczy przeciw czerwonce u świń:

Dra Hagera środek przeciwko czerwonce,

który leczy doskonale chore zwierzęta, a zdrowym dany, zapobiega chorobie.

Cena książki 1,60 fen.

---

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.) Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass.)

---

2 uczni

przyjmie zaraz
Franciszek Kurcz,
mistrz szewski cechowy
w BYTOMIU G.-Szl.
ulica Kościelna 13.

Polecam mocną gorzałkę,

litr po 40 fen., również
dobre wino,
litr po 35 fen.
Sądki (drzewka) wypożyczam.

Maks Böhm,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Najlepsze frankfurtskie
wino z jabłek, (jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje

J. Sobawa, Racibórz
ul. Długa nr. 60.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 99. Racibórz, wtorek dnia 22go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. dał w tych dniach nowy dowód, jak serdecznie miłuje naród polski. Otóż na skargi Biskupów polskich z pod rządu rosyjskiego, wystósował **Ojciec św.** energiczne pismo do Cara, w którem wzywa go, aby polskim swym poddanym dał wolność religijną i by bronił ich przed gwałtami władz rosyjskich. Ciekawa rzecz, co Car na to odpowie. Fakt wysłania listu tego jest dla nas wielką pociechą. Rządowi rosyjskiemu udało się bowiem w zręczny sposób, wmówić w wielu prałatów rzymskich, że Polacy pod rządem jego mają zupełną wolność religijną i że skargi Polaków są niesłuszne i przesadzone. Teraz widocznie Ojciec św. dowiedział się z ust Biskupów polskich, jak rzeczywiście sprawy się mają, no i zaraz też pospieszył ująć się za pokrzywdzonymi. Naród polski za ten nowy dowód miłości i pieczy szczerze wdzięcznym będzie.

Pisma **liberalne** i anty-katolickie zajmują się znów z udaną troskliwością zdrowiem **Ojca św.** i puszczają w świat różne dziwaczne wieści. Wobec tego stwierdzają rzymskie pisma katolickie, że mimo dokuczliwych upałów pory obecnej zdrowie Ojca św. jest zadowalniające. Ponieważ właśnie w komnatach Ojca św. upały te najbardziej uczuć się dawają, urządzono dla dostojnego Starca na czas latowy mieszkanie w daleko chłodniejszej wieży Leona IV. Codziennie w godzinach popołudniowych odbywa Ojciec św. przechadzki po ogrodzie watykańskim.

Pomiędzy Stolicą św. a **rządem włoskim** wybuchł poważny zatarg, i to z następującego powodu Arcybiskupi weneccy mają prawo używać tytułu patryarchów. Dawniej, gdy dyecezya wenecka należała do Austryi, miał cesarz austryacki prawo mianować patryarchów weneckich, a Stolica św., trzymając się ściśle ugody odnośnej, bez wszystkiego ich zatwierdzała. Gdy w r. 1866 rząd włoski zagrabił dyecezyą wenecką, oświadczył, że nieuznaje konkodatu, czyli ugody, jaka istniała między Stolicą św. a cesarzem austryackim co do tejże dyecezyi. Wskutek tego wedle sprawiedliwości prawo mianowania patryarchów weneckich znów powinno było wrócić do rąk Ojca św. Ale tak się nie stało. Rząd włoski unieważnił ową ugodę tylko dla tego, aby módz wygodniej rabować dobra kościelne, ale owego prawa wyrzec się nie chciał. Raz już był o to zatarg z rządem włoskim w r, 1878, ale wtedy mądrości Leona XIII powiodło się sprawę tę załatwić. Teraz, gdy po śmierci Kardynała patryarchy Agostiniego zamianował Ojciec św. nowegopatryarchę na stolicę wenecką, rząd włoski znów niechce go uznać. Aby zaś zmusić Ojca św. do cofnięcia tej nominacyi, oświadczył rząd włoski, że dopóki Ojciec św. nie ustąpi, rząd nie uzna żadnego z nowozamianowanych Biskupów. Rząd upiera się przy swojem głównie dlatego, ponieważ nowo zamianowany patryarcha wcale mu się nie podoba. Co z tego zatargu wyniknie, na razie nie wiadomo. Dowodzi on wymownie, w jakich to pętach znajduje się Kościół we Włoszech.

„**Reichsanzeiger**“ ogłasza pismo, jakie rząd w sprawie **rzemieślniczej** rozesłał do wszystkich prezesów rejencyjnych, aby swe zdanie o tej sprawie wypowiedzieli. W piśmie tem uwzględnia rząd różne życzenia rzemieślników, tylko najgłówniejszego nie, to jest żądania co do egzaminu na majstra. O tem piśmie pomówimy w przyszłym numerze.

Jak niekorzystnem jest dla uboższej ludności nowe prawo wyborcze do sejmu pruskiego, dowodzą następujące liczby: W mieście **Düren** należy do pierwszej klasy wyborców 7, — do drugiej 56, a do trzeciej 2421 wyborców! W mieście Mühlheim w Westfalii do pierwszej klasy 6 wyborców, do drugiej 170, a do trzeciej 2805! A więc 6 lub 7 wyborców ma takie same prawa jak 2800 uboższych wyborców! Czyż wobec tego wybory te mogą wykazać prawdziwą wolę ludu?

I w innych miastach, zwłaszcza szląskich, stósunki nie są lepsze.

Zjazd ministrów w **Frankfurcie** trwał krótko, ale i tak już dosyć nawymyślali podatków. Coby to dopiero było, gdyby był jeszcze dłużej trwał! Z pomiędzy całego szeregu projektów podatkowych zgodzono się podobno na trzy, to jest na podatek od wyrobów tabacznych, od pokwitowań i od wina. Ten ostatni podatek nie ma być nałożony na tańsze wina, lecz tylko na drogie i na szampańskie, a nie znosi on przytem cła, które dziś już poszczególne państwa niemieckie pobierają. Zjazd podobał się ministrom tak, że odtąd podobno chcą w razie potrzeby częściej takie zjazdy urządzać. Frankfurcka gazeta, która tę wiadomość podaje, wyraża równocześnie nadzieję, że zapewne na zjeździe przekonano się, iż wydatki na wojsko trzebaby jako obniżyć.

Płonne nadzieje! Jeszcze parlament nie uchwalił, zkądby wziąć pieniądze na wydatki, jakie powiększenie wojska za sobą pociąga, a tu słuchać znowu o pomnożeniu okrętów wojennych, Znowu sprawa, która wymaga tyle a tyle milionów.

Mieszkańcy wyspy **Helgoland** bardzo narzekają na rządy pruskie. Dawniej, gdy ta wyspa należała do Anglii, zjeżdżały się na wyspę corocznie latem tłumy zamożnych ludzi, aby w morzu użyć kąpieli. Gdy przed trzema laty Niemcy wyspę tę nabyli urządzili zaraz na niej fortecę. Temi oraz innemi zmianami wypłoszyli większą połowę gości kąpielowych. A trzeba wiedzieć, że mieszkańcy wyspy Helgoland głównie z gości tych żyli, bo wynajmowali im mieszkania, dostarczali żywności itd. itd. Srodze więc teraz biadają nad niedolą swoją, i niechętnem okiem spoglądają na swych „pobratymców“ niemieckich.

Gazety **rosyjskie** bardzo są niezadowolone, że ministrem skarbu niemieckiego został pan Posadowski, bo uważają go za Polaka. Teraz, — piszą, gdy Polak, nienawidzący Moskali, został ministrem, stósunki między Rosyą, a Niemcami jeszcze się pogorszą. Gazety niemieckie śmieją się z tych obaw, boć jak wiadomo, pan Posadowski chociaż ma polskie nazwisko, jest Niemcem i do tego protestantem. Zaś podczas swego urzędowania w Poznańskiem był gorącym zwolennikiem germanizacyi. Rosya niema się więc czego obawiać. Rzeczywiście śmiać się trzeba, jak to przed nami Polakami drzą ze strachu najpotężniejsze nawet państwa! Złe sumienie, złe sumienie to sprawia . . !!

Rosyjskie gazety wyrażają nadzieję, że wojna celna z Niemcami wnet ustanie. Rząd rosyjski przesłał bowiem rządowi niemieckiemu pismo, tyczące się ułatwień i obniżeń celnych, jakie oba rządy od 1 października mają sobie nawzajem przyznać. W niem rząd rosyjski wyraził życzenie, aby narady w tym celu rozpoczęły się jeszcze przed 1 października. Zdaje się, że wojna celna dała się Rosyi już teraz we znaki i że dla tego sama korzysta ze sposobności, aby się pozbyć piwa, którego sobie przez nałożenie tak wysokich ceł nawarzyła. Tem lepiej dla nas!

W **Dreźnie** odbył się zjazd właścicieli orderu krzyża żelaznego, który się między innemi zajął także sprawą zabezpieczenia na starość. Postanowiono przesłać do parlamentu wniosek, aby do paragrafu 5 prawa o zabezpieczeniu na starość i słabość dodano następujący ustęp: Zabezpieczeni, którzy w celu obrony kraju jako żołnierze na lądzie lub na morzu musieli przekroczyć granice państwa, otrzymają już po ukończeniu 60 lat życia rentę na starość.

Z **Warszawy** donoszą: Od lat kilku rodziny żydów-rekrutów, niezgłaszających się do poboru wojskowego i nieodbywających tym sposobem służby wojskowej, skazywane są na 300 rublowe kary. Otóż dla uniknięcia tego, żydzi obmyślili nowy, a bardzo praktyczny sposób. W Rosyi panuje zwyczaj, że po uznaniu popisowych jako zdatnych do służby wojskowej, bywa im udzielany urlop 10 dniowy dla pożegnania się z rodziną itp. Żydzi-rekruci korzystali w ostatnich czasach z tego urlopu i znikali bez wieści, chroniąc się do Ameryki; 300 rubli kary rodzina zbiegłego izraelity-rekruta już wówczas nie płaciła, ten bowiem do popisu stanął, więc wszystko było w porządku. Mając na względzie ten nowy fortel, władze wojskowe wydały rozporządzenie. które już tej jesieni będzie zastósowane. Po uznaniu żyda jako zdatnego do służby wojskowej, nie dostanie on urlopu bezwarunkowo. Jednocześnie wydano przepis, że ten, kto złapie zbiega-rekruta żyda, otrzyma 50 rubli nagrody. W niektórych miejscowościach kraju zachodniego przepis ten już obowięzuje od r. 1886. Tymczasem przez 7 lat ubiegłych 50 rublowej nagrody wydano zaledwie 92 osobom.

W **Chicago** skarży się burmistrz tego miasta p. Harrison, że w Chicago brak jest zupełnie zarobku i ztąd 200,000 robotników jest bez roboty. Jeżeli kongres nie przyzwoli pieniędzy na wsparcie tych robotników, obawiać się należy zaburzeń w mieście. A więc i wystawa światowa nic nie pomogła.

Lekarze **berlińscy** twierdzą, że robotnik Polak, który tam umarł na cholerę, nabawił jej się przez spożycie wiktuałów z Polski odebranych. Tak samo i żona jego, która również umarła. To samo utrzymują o dwóch chorych robotnikach Polakach, którzy jeszcze są przy życiu. Jest nadzieja, że poczynione środki zaradzcze szerzyć się nie dozwolą zarazie i na te wypadki ją ograniczą.

Socyalistyczne gazety **francuzkie** rozpisują się teraz o owym kongresie socyalistów w Zurychu, a głosy ich świadczą wymownie, jak to licho wygląda z owem „braterstwem ludów“ między socyalistami. Gazety te nabrały tego strasznego przeświadczenia, że socyalizm w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak germanizacyą. Bebel, Liebknecht i Singer są wielkiemi słońcami na firmamencie socyalistycznym, obok których blednie blask mniejszych gwiazd francuzkich, jak Lafargue, Vaillante, Guesde, Allemane i inni przywódzcy stronnictwa przewrotu. A Francuzi, jak wiadomo, nie znoszą na międzynarodowych zjazdach drugorzędnej roli, zwłaszcza, jeśli Niemcy pierwsze grają skrzypce. Socyalistyczne gazety francuzkie są też bardzo niezadowolone z zurychskiego kongresu. Aby zaś ulżyć strapionemu sercu, robią one odkrycie nadzwyczaj ciekawe. Oto Bebel i Liebknecht są zdrajcami! Obydwaj przyrzekli oddać Francyi Alzacyą i Lotaryngią, tymczasem socyalna demokracya, mimo, że otrzymała przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego najwięcej głosów, nie zwróciła jeszcze Francyi zabranych prowincyi. Bebel i Liebknecht nie dotrzymali słowa „Internacyonalizm za granicą, a militarizm w domu“ — tak charakteryzuje prasa socyalistyczna w Paryżu swych towarzyszy niemieckich. Najciekawszą i najzabawniejszą jest niewątpliwie ta okoliczność, iż w niektórych kołach socyalistów francuzkich sądzono na prawdę, że Bebel i Liebknecht, jeśli tylko zechcą, mogą zwrócić Francyi Alzacyą i Lotaryngią. Świadczy to wymownie o politycznym rozumie ludzi, którzy chcą świat zreformować i stworzyć raj na ziemi.

W **Czechach** wre walka o napisy na placach i ulicach. Staroczesi z Młodoczechami idą w tej walce ręka w rękę. Deputacyi Czechów berneńskich, żądających, aby rząd wkroczył w to, iżby w Bernie obok niemieckich umieszczono napisy czeskie, odpowiedział zastępca namiestnika, że w tę sprawę wdawać się nie może, gdyż nie zapadła żadna odnośna uchwała rady miejskiej. Zeszłoroczne napisy niemieckie nie są dziełem gminy, tylko osób prywatnych. Mogą więc Czesi prywatnie na swoich domach umieścić napisy czeskie. Rząd uznaje, że Czesi, tworząc większość ludności w Bernie, mogą słusznie żądać napisów czeskich. — W Drewicach pod Pragą znajduje się plac mustry dla wojska. Tablice, na jakich były w niemieckim języku napisane wskazówki dla wojska, zniszczono, kołki zaś, na których takowe były przybite, przepiłowano. Ten sam wypadek zaszedł na placu mustry w Szarce.

We **Francyi** odbędą się wkrótce wybory do parlamentu. Oby się katolikom tamtejszym powiodło uzyskać większość.

W mieście Aigues-Mortes we **Francyi** wybuchły zaburzenia pomiędzy francuzkimi a włoskimi robotnikami; 10 robotników zostało zabitych, 26 ciężko poranionych. Rozruchy te trwały przez cały dzień. Policya okazała się za słabą, ażeby przytłumić zaburzenia. W całem mieście panuje pomiędzy mieszkańcami wielkie zaniepokojenie, gdyż obawiają się, żeby rozruchy takie się znów nie powtórzyły.

Strejk **górników angielskich** wzrasta z każdym dniem. Obecnie strejkuje przeszło 500 tysięcy a więc przeszło pół miliona robotników. O zgodzie jeszcze nie ma mowy. Ceny węgla ogromnie poszły w górę.

Donoszą, że w **Kaliszu** w Polsce rosyjskiej pojawiła się także cholera. Dotąd zachorowało tamże na nią 50 osób, z których 18 umarło.

W **Neapolu** we Włoszech przybiera cholera coraz groźniejsze rozmiary. Donoszą ztamtąd, że na dniu 17 bm. zachorowało tamże na cholerę 10 osób a umarło 6 Również i w prowincyi Campobasso pojawiła się cholera. Codziennie umiera tamże po kilkanaście osób.

W Argentynie w **Ameryce południowej** wre jak w kotle. Co chwila zaburzenia, powstania, ministrowie ustępują, nie zagrzawszy jeszcze miejsca w urzędzie; wojna bratobójcza tam nic nowego. Teraz znowu wyleciało z urzędów kilku ministrów, którzy przed kilku tygodniami dorwali się do zaszczytnego stanowiska. Jeden z nich, zapewne ze złości, że już sobie pójść musi, nakazał jeszcze w ostatniej chwili, aby dwom dawniejszym ministrom wytoczono proces o sprzeniewierzenie 2 milionów marek. Podczas krótkiego swego urzędowania odkrył on to przestępstwo i nieomieszkał skorzystać z tego.

Czy to po katolicku?

Niemieckie gazety katolickie, przyciśnięte do muru przez gazety polskie, zrzucają powoli maskę obłudy, w jaką się przybrały dla ogłupienia i obałamucenia poczciwego ludu polskiego, i coraz otwarciej pokazują z pod skóry baraniej wilcze germanizatorskie pazurki. W Prusach Zachodnich i na Warmii wychodzą dwa takie „blaty“ niemieckie, zupełnie podobne do wrocławskiej „Volksztg.“ i raciborskiej „Oberschl. Volksztg.“, — t. j. gdański „Volksblatt“ i „Ermlaender Zeitg.“ Obie te gazety starają się teraz uniewinnić germanizatorów między dochownymi, twierdząc że: „Kościołowi jako takiemu obojętną jest rzeczą, jakiego języka używają wierni. Nie zależy mu wcale ani na forytowaniu języka niemieckiego ani polskiego“. Zatem, tak oba te blaty dalej rzecz wywodzą, księżom którzy stósując się do woli rządu, uczą dzieci polskie religii po niemiecku, nie można robić zarzutu.

Ciekawe to zdanie, ale niestety wcale a wcale nie katolickie. Słusznie też odpowiada na to „Gazeta Toruńska“ co następuje:

„Kościołowi może być obojętnem, jakiej mowy ma on wiernych, boć Kościół katolicki jest dla całego świata, a więc dla wszystkich języków. Ale Kościołowi bynajmniej nie jest obojętnem, gdy nauczyciele religii w obcej dla wiernych mowie religii uczą, bo nauka taka zadania swego spełnić nie zdolna, więc dusz nie nasprawi, serc nie zapali.

„Kościołowi dalej wcale obojętnem być nie może, gdy jaki naród z jego wiernych mowy swojej pozbawionym bywa, bo przez to koszlawi i niweczy się w charakterze tego narodu to, co jest podstawą wszelkiej moralności i religijności, t. j. siła trzymania się zasad, wola zdolna do wytrwania w uznanem dobrem. Narodów okaleczonych na duszy i siłach moralnych Kościół na wiernych swoich nie pragnie, a więc też i chronić je się stara od takiego upadku, ile mu tylko sił starczy.

„Kościołowi wcale obojętnem nie jest, gdy przez pozbawianie mowy ojczystej jakiego narodu z pomiędzy jego wiernych rośnie niebezpieczeństwo wielkiej i gwałtownej pokusy w rzeczach wiary. Wszakże z tego powodu Kościół od lat walczy i stara się od narodu polskiego w zetknięciu się ze schizmą rosyjską język rosyjski trzymać z dala od obrządków kościelnych i nauki religii. Czy z utraty języka polskiego nie płynie coś podobnego dla wiernych polskiej narodowości w zetknięciu się z protestantyzmem?

„Zdań owych w obu „blatach“ niemieckich albo więc nie pisał ksiądz, albo jeżeli, to bez należytego głębszego zastanowienia.“

Tak! tak! Dla dwunastu Niemców katolików wśród 6000 polskich parafian zaprowadza się niemieckie kazania, aby ci niemieccy katolicy mogli usłyszeć słowo Boże w ojczystym języku, — ale gdy chodzi o tysiące dziatek polskich, wtedy to, zdaniem owych blatów, — Kościołowi ma być zupełnie obojętnem, w jakim języku dzieci te słyszą słowo Boże.

Nie ma to, jak niemiecko-katolicka sprawiedliwość!¡

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 21 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Na kościół w Gorzowie** złożyły: Pewne osoby ze Starejwsi 4,50 mk.

— **Pomimo** wielkiego upału, jaki panował wczoraj w niedzielę, a który pobyt w murach domów czynił prawie nieznośnym, oraz mimo innych przeszkód przybyło na miesięczne zebranie Tow. Polsko-Górnoszląskiego tylu wiarusów, że sala p. Wedekinda była

Za wiarę ojców.

Powieść

40) **B. POMIANA.**

Jeżeli wódka wogóle na ludzi działa podniecająco, to na ruskiego chłopa, na ruskiego sołdata działa w tym kierunku z potrójną mocą. Po wypiciu dwóch kieliszków moskal staje się zwierzęciem, jest wtenczas zdolny do mordu, do szaleństwa a dzikość jego w całej pełni wychodzi na jaw. I tym razem też grupa ta sołdatów stała się zgrają piszczącą i wrzeszczącą. Zakotłowało się między nimi, karabiny porzucili na stosy i w jednej chwili zmienili się z sołdatów żołnierzy w jakąś bandę rozszalałych potępieńców.

— Tak poweselimsia! zawołał jeden z sołdatów podskakując jak młody byczek.

— Nu, da kakże ty dumał — powiada na to Maksim z humorem. — Ot słowili miateżników tak i wsio w pariedkie. I Boh i car udowolen! Da!.. A tiepier robiata napijomsia!..

Znów podali mu flaszkę, a on zawsze gotów do picia wziął ją w swe łapy i nie namyślając się długo szybko do ust podniósł i przechyliwszysię w tył nieco, powoli wlewał do ust. Kiedy odjął, twarz jego zaczerwieniła się jak burak. Splunął i otarł usta rękawem munduru.

— Haroszaja!.. Czestnyje słowo haroszaja, kak drugiej niet!..

Był już w wyśmienitym humorze, to też oddawszy flaszkę właścicielowi wykręcił się na polankę i pokrzykując „Huha“ puścił się „byczka“.

Jest to ulubiony taniec ruskich sołdatów. Zbliżony do „Kozaka“ lecz mniej od niego efektowny składa się z niskich prysiudów i wyrzucania nóg przed siebie.

Lecz Maksim zadużo już wypił, aby mógł tańczyć i zachowywać potrzebną równowagę. Nogi dziwnie mu się plątały i w końcu omało nie upadł. Przestał więc tańczyć a chcąc pokryć konfuzyą podniósł się z przysiudów i zaczął ochryplym głosem śpiewać.

Ej! drużia! drużia maji
My sołdackije syny
Budiem w miestie pit gulat'
Rus swiatoju prasławlat'[1])

1) Ej druhy, druhy moi
My soldatów syny,
Będziem razem pić hulać
Ruś świętą wysławiać.

Lecz gwar ogólny zagłuszył dalszy spiew jego. Jedni zaczęli za przykładem komendanta podskakiwać i tańczyć, inni znów pośpiewywali różne piosnki piskliwe i monotonne.

W tem jeden z tej zgraji poskoczył do starszego strażnika i obejmując go w pół powiada.

— Maksim Afimowicz, wy czełowiek luby!

— Nu da, kakże ty chatieł? — mówi pijanica mile połechtany tym komplementem. — Bratie ty mej — znajesz — ty sołdat a ja sołdacki syn, tak druh tiebia!.. A ty podawaj wodki!

W tej chwili podano mu kilka flaszek. Maksim wziął pierwszą lepszą i znów się napił porządnie, Lecz tym razem otrzęsło nim.. Z tem wszystkiem powiada:

— Sławnaja! Jej Bohu, sławnaja!..

Kiedy tak rycerze caratu bawią się po swojemu, nasi jeńcy tymczasem stali przerażeni i zgnębieni, nie mogąc zdać sobie sprawy z swego losu. Przypatrywali się tej pijanej tłuszczy z pewnem obrzydzeniem i wstrętem.

— Ot bydło pijane. — odzywa się znów Panasiuk do Sawczuka. — Gdyby tak ręce wolne były, to zobaczyliby...

dobrze zapełnioną. Świadczy to wymownie, że Towarzystwo rozwija się coraz pomyślniej. I duch wśród zebranych był dobry. Zebranie zagaił wiceprezes p. Raczek. Następnie wygłosił p. Pytlik dłuższy odczyt o wynaradawianiu się Polaków szląskich, o fałszywej bo niemieckiej pisowni nazwisk itd. Za odczyt ten podziękowano przez powstanie. Redaktor „Nowin“ mówił następnie o rocznicach dziejowych, jakie przypadają na rok przyszły, oraz o innych sprawach. Pan Polok scharakteryzował nasamprzód szalbierskie postępowanie pewnego pisemka tutejszego a następnie mówił o konieczności oszczędzania w stósunku do ofiarności na cele społeczne i narodowe. „I znów w tym roku — mówił p. P. — widziałem dorosłych synów gospodarskich, którzy jak małe dzieci wyrzucali pieniądze na karusele i inne dziecinne zabawy. Każdy przedsiębiorca niemiecki potrafi nam grosz z kieszeni wyłudzić, wszelkie „vereiny“ niemieckie bogacą się groszami polskiego ludu, lud chętnie daje, a za to gdy przyjdzie dać na cele polskie, na sprawy dla ludu polskiego najważniejsze, wtedy pieniędzy braknie. To się zmienić musi, jeżeli lud polski pragnie się podnieść na siłach. Nie wyrzucajmy grosza na marno, a nie skąpmy go na nasze cele narodowe“. Snać słowa p. Poloka dobrze poskutkowały, bo gdy pan Kurzeja urządził składkę na pomoc naukową, zebrało się zaraz 6 mk. i 60 fen. Potem zadeklamowały syn i córeczka p. Kurzeji dwa bardzo piękne wiersze polskie, które wywołały ogromny zapał. W końcu rozprawiano o założyć się mającej kasie pogrzebowej i o obchodzie rocznicy. Przemawali panowie: Raczek, Siara, redaktór „Nowin“, Kurzeja, Krybus, Polok i Szmieszek. Zebranie zakończyło się około godziny 7-mej.

— **Wybory** uzupełniające w okręgu katowicko-zaberskim naznaczone zostały na wtorek dnia 5 Września. Dotychczas nie wiadomo, kto tam kandydować będzie, czy pan Letocha powtórnie przyjmie mandat poselski, lub nie. Jesteśmy przekonani, że polscy obywatele tamtejsi w każdym razie czuwać będą nad tem, aby słusznym żądaniom polskiego ludu zadość się stało. Czasu do agitacyi mają bardzo mało. Z Zaborza otrzymaliśmy list tej treści, że w razie gdyby pan Letocha poselstwa przyjąć niechciał, tamtejsi wiarusy życzyliby sobie na posła pana Napieralskiego, redaktora „Katolika“. Prosimy naszych Czytelników z Katowic, aby nam raczyli donieść coś pewnego o wyborach.

— **W ostatnim numerze** „Anzeigra“ jest zamieszczona rozmowa, jaką opolski korespondent „Anzeigra“ miał z panem Majorem Szmulą. Jak wielką wagę przywięzuje „Anzeiger“ do tej rozmowy, wynika ztąd, że zamieścił ją na czele numeru wybitnemi czcionkami. O tej rozmowie rozpiszemy się obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

— **Rekruci**, zapisani do wojska, powołani zostaną w tym roku do pułków swoich już w połowie Października, — a nie, jak dotychczas, w pierwszych dniach Listopada.

— **Ze względu** na niebezpieczeństwo przewleczenia cholery z Rosyi do Prus, niewolno odtąd sprowadzać z Rosyi słomy i siana. Zakaz to ogłoszony został w tych dniach i to na czas nieograniczony.

— **Racibórz.** Czteroletni synek pomocniczego dozórcy więziennego Kanowki wypadł w czwartek po południu z okna mieszkania na pierwszem piętrze przy ulicy Różanej, i tak się pokaleczył, że krótko potem umarł.

— **Tworków.** Wyczytawszy w „Nowinach“ w numerze 88 zapowiedź odpustu w Alwernii na dzień 2 go Sierpnia, zaraz się wybrałem wraz z innymi na to miejsce sławnego obrazu cudownego. Przybywszy do Chrzanowa dzień przed tem, ruszyliśmy do klasztoru furmankami, które nas już oczekiwały, od których za osobę opłaca się 50 fen. W pół drogi ujrzeliśmy na wysokim pagórku wspaniałe ruiny zamku Potockich. Dojechawszy do lasu poschodziliśmy z furmanek, ponieważ trudno jechać tam pod górę i pieszo doszliśmy do klasztoru, który osobno stoi w lesie. Po odpoczynku udaliśmy się na nieszpory, podczas których mnóstwo ludzi miało świece zapalone w ręku ku podniesieniu uroczystości. Po nieszporach wygłosił czcigodny przełożony klasztoru, Przew. ks. Stefan Podworski piękne kazanie, w którem Górnoszlązakom dziękował za ofiary złożone na klasztor i opowiedział historyą nabycia obrazu cudownego. Przed 206 laty został ten obraz w procesyi przeniesiony do klasztoru i to, jak czcigodny ksiądz mówił, z Niemiec. Na drugi dzień było znowu kazanie, w którem znowu Górnoszlązacy wspomniani byli a potem nastąpiło poświęcenie cudownej kaplicy i odnowionej połowy klasztoru. Przystąpił do ołtarza zastępca Kardynała krakowskiego z kilku księżmi i odśpiewawszy śpiewy liturgiczne, stósowne do ceremonii, dokonał poświęcenia. Wstąpiwszy zaś na stopnie ołtarza pięknie przemówił do Górnoszlązaków pochwalając ich wytrwałość i męstwo cieszył się nad niem i zachęcał lud górnoszląski do dalszej walki za wiarę i narodowość. Jakże serca nasze rozradował temi kilkoma słowami, które dodadzą nam otuchy i ochoty do pracy i starania się o zachowanie naszej mowy ojczystej. Odbyła się potem procesya do kaplicy w lesie stojącej i na tem skończyła się ta wspaniała uroczystość czysto polsko-katolicka ku czci cudownego obrazu Pana Jezusa. Dzielę się z Wami, kochani Czytelnicy „Nowin“ tą wiadomością, bo pragnę, byście się dowiedzieli, że kapłani z innych stron inne mają o nas wyobrażenie i wysoko cenią nasze zachody około utrzymania naszej narodowości, szanują nas właśnie za to, że tak dzielnie bronimy się przed zniemczeniem!

— **Zabełków.** Robotnik A., wróciwszy ze strony austryackiej, popadł w chorobę, którą tu uważano za cholerę. Zaraz wezwano z Raciborza fizyka powiatowego p. Dr. Kleina. Zanim atoli Dr. Klein przybył na miejsce, chory wyzdrowiał. Okazało się, że napił się za wiele zimnego piwa i żołądek sobie zaziębił.

— **Baborów.** Podczas czwartkowej burzy uderzył piorun w dom fabrykanta maszyn Sobali w Jaruniowie, zaraz potem drugi piorun w dom szewca Müllera. Oba domy spłonęły. Podczas burzy padał grad, który wielkie szkody wyrządził.

— **Piekary.** Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w budujący się dom wójta p. Milki. Na szczęście zsunął się po drągu żelaznym w ziemię, nie wyrządziwszy znaczniejszej szkody. Pewien mularz został porażony, ale wnet odzyskał przytomność.

— **Mikołów.** W Lendzinach wybuchł onegdaj ogień w stodole p. Hoinki, którą też zniszczył do szczętu wraz z sprzętem tegorocznym. Sprzęt ten nie był zabezpieczony. W jaki sposób ogień powstał, nie wiadomo.

— **Zalesie.** W przeszły czwartek szalała nad wsią naszą straszna burza. Piorun uderzył kilka razy, ale tylko w jednem miejscu wzniecił pożar, to jest w stodole dominialnej, która też zgorzała do szczętu. Ponieważ była pełną zboża, więc szkoda jest bardzo znaczna.

— **Gliwice.** We wsi Sieroty zabił piorun 13-letniego chłopca Janoszkę, który podczas burzy pasł krowy. Burza ta wyrządziła tu w okolicy wogóle znaczne szkody. — Na targu końskim powstała w Czwartek wieczorem wielka bijatyka, przyczem kilku ludzi ciężko poraniono. Trzech najzawziętszych aresztowano. — Woźnica H. przejechał przed kilku dniami na ulicy dworcowej wędrownego towarzysza masarskiego, który przytem ciężkie odniósł rany.

— **Królewska Huta.** Przypominamy szanownym członkom Towarzystwa chrześciańskich przemysłowców Królewskiej Huty i okolicy, że dnia 24-tego Sierpnia (w czwartek) o godz, 8-mej odbędzie się zwyczajne posiedzenie naszego Towarzystwa, w domu przewodniczącego pana Józefa Klichowskiege na ulicy Lazaretowej, wprost knapszaftowego lazaretu, na które zwracamy uwagę wszystkim członkom, ponieważ na tem posiedzeniu przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, tyczące się przemysłu i towarzystwa naszego. Te sprawy miały być już dawno ubite, lecz dla braku dostatecznej liczby członków musiały być odkładane na później. Teraz prosimy, aby wszyscy członkowie stawili się a nawet i gości ze sobą przyprowadzili, żeby nas jaknajwięcej było.

Zarząd.

— **Pszczyna.** Piorun zabił w Imielinie pewną kobietę oraz konia przy pracy w polu. Stojący w pobliżu syn kobiety nie odniósł żadnego szwanku.

— **Huta Laury.** Koń pewnego furmana uderzył tak silnie kopytem pięcioletnie dziecko urzędnika kolejowego p. Bachury w głowę, że rozbił mu czaszkę, aż mózg wyszedł na wierzch. — W szybie „Richter“ zginął pewien kopacz.

— **Chmielowice** (pow. Opolski). W czwartek uderzył piorun w stodołę p. Donata. Stodoła zgorzała, a była napełniona zbożem.

— **Tarnowskie Góry.** W pobliżu Bobrownik napadło kilku rabusiów idącego szosą robotnika Dwornego z Miasteczka. Rabusie wepchnęli go do przykopu, powalili na ziemię i ciężko pobili, poczem zabrali mu 28 mrk. i uciekli. Dworny dowlókł się do policyi tutejszej, gdzie opowiedział, co mu się stało. Podobno złoczyńców już wyśledzono.

— **Wrocław.** Z dniem 23-go Sierpnia przenosimy lokal zebrań do hotelu „König v. Ungarn“ przy Bischofstrasse. W dniu tym odbędzie się wieczorem o godzinie 9-tej tamże pierwsze posiedzenie i urządzamy na poświęcenie lokalu wieczorek z koncertem dla panów. Goście mile widziani. Zarząd.

— **W mieście Olpe** skradł kasyer tamtejszej kasy oszczędności przeszło milion marek. Aby pokryć ten deficyt powiększono podatki komunalne z 150 na 220 procent.

— To i cóżbyśmy zrobili. — Choćby tych brakło, to przyjdą inni... Czy to ich mało?

— Ale człekby się zemścił i wiedział po tem, za co cierpi.

— Chyba że tyle!.. Ale to byłaby mała pociecha, bo zawsze by nas wywieźli.

Na chwilę obaj ucichli i pogrążyli się w zadumie. Po chwili znów Panasiuk zwrócił się do Pawła, który blady i z zaciśniętemi zębami, stak jak bez czucia.

— Pawle, o czem ty tak dumasz?..

— A czyż ja wiem sam o czem ja myślę. — odparł zapytany. — Myślę oto o matce biednej, której przyjdzie zginąć gdzieś marnie, myślę o Kseni, o starym ojcu, o nas w wiosce naszej... Oho! już my jej nigdy nie ujrzymy nigdy... Myślę o tem, że mi ano ręce skrępowali.

— Ha! wola Boża...

— Ej, wy ojcze Panasiuk zawsze tak mówicie, że to wola Boża, a to — i uśmiechnął się gorzko — trudno uwierzyć, bo cożeśmy Bogu złego zrobili?... Taż oto chcieliśmy się modlić, a za to cierpić musimy. Popędzą gdzieś we światy, w puszcze...

— Cóż robić, — mówi Panasiuk — nie my jedni, nie my pierwsi, co nas to spotyka. Zresztą to wszystko jedno, gdzie człek życie zakończy.

— Tak wam się zdaje ojcze, że to wszysto jedno, boście ano przeżyli kawał życia i wszystko wam równo, ale ja młody, ja chciałem żyć, pracować oto jak drudzy — ja kocham Ksenię, a teraz co?.. Wszystko się skończyło i choćby człek zrazu nie zmarniał to żyć tam trzeba będzie zdala od szczęścia i zdychać z tęsknoty...

Mówił to z takim żalem i goryczą, że Panasiuk nie wiedział co i jak mu odpowiedzieć. Bezwiednie prawie powiada.

— Ej synu, ta uspokój się...

— Tak. uspokój się ale jak?.. W piersiach i głowie gorzeje i huczy, to i jakże się uspokoić?.. Miało się mieć niebo, a widzi człek grób przed sobą... Wy kochacie Ksenię ale inaczej — niż ja. Ona mi wszystkiem była!.. Ja w nią — jak w świętą patrzyłem a dzisiaj?.. Oto nasz los!.. A co spojrzę na matkę, to mi aż coś od bólu serdecznego w piersiach szarpie i ściska...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wspomnienie.

(Dokończenie).

W powstaniu styczniowem (1863) Giller należał do najczynniejszych członków rządu narodowego. Gdy walka zakończyła się, Giller o

puścił kraj i udał się do Szwajcaryi. Tam cieszył i ratował od biedy rodaków, tam też zaczął wydawać czasopismo „Ojczyzna.“ On był pierwszy, który rzucił myśl założenia Towarzystwa pomocy Naukowej, aby tym sposobem zapewnić młodzieży na emigracyi opiekę i potrzebne wykształcenie. Założenie tego towarzystwa wraz z innymi szlachetnymi Polakami do skutku przyprowadził.

W r. 1872 pozwolono mu nareszcie wrócić do Galicyi — gdzie zaraz objął we Lwowie współredakcyą „Gazety Narodowej.“ Pracował mozolnie, pisał dużo. Ale po sześciu latach pobytu znowu go na tułaczkę skazali Austryacy. Wydawał się niebezpiecznym dla tego, że uczył słowem i czynem, jak kochać, żyć, pracować i walczyć za prawa narodu. Ciągłemi trudami, pracą, zmartwieniem nadszarpał sobie zdrowie, a dla poratowania go wyjechał do Włoch. W pracy jednak nie ustawał Napisał wiele pięknych i pouczających dzieł, np. „Podróż więźnia cłapami do Syberyi“, „Margrabia Wielkopolski“, „O serwiliźmie i serwilistach“, „Opis krainy zabajkalskiej“, „Z podróży po kraju słowackim“, „O pracach i życiu Fr. Duchińskiego“, „Życiorysy zasłużonych Polaków w dziejach porozbiorowych“, „Wspomnienia Wielkopolanina“ i wiele innych.

Zużywał się w tej pożytecznej pracy dla narodu, a jakkolwiek cierpiał dużo, przecież jednę miał za to nagrodę, tj. przeświadczenie, że służy dobrze swej Ojczyźnie, — i jedną w smutnej doli pociechę, tj. ludzką miłość. Sam wyznawał: „Życzliwość ludzka jest mojem bogactwem.“

W r. 1884 osiadł znowu w Galicyi w Stanisławowie i tu mozolnego ale zasłużonego dokonał życia. Było to dnia 17 lipca 1887 r. Agaton Giller przeziębił się i dostał zapalenia płuc.

Zgasł w nim człowiek pełen zasług, bojownik, szermierz idei, Sybirak-tułacz, literat, historyk. Żałobą okryli się ci wszyscy, którzy czuli polskie serca w sobie, ludzie umiejący cenić rzetelną zasługę, wdzięczni za tyle poświęceń, złożonych na ołtarzu Ojczyźnie.

Dzień 20 lipca — odzywa się jeden z literatów — można bez przesady nazwać dniem Agatona Gillera. Był to dzień pogrzebu, w którym szczery udział wzięli Stanisławowianie, oraz z różnych stron Polski kto mógł, przyjeżdżał. Kwiatami obrzucono trumnę zmarłego a doprawdy łez tam tyle uroniono, że starczyłoby na każdy listek kwiecia i jeszcze czulibyśmy, że serce żalu nie wypłakało po tak drogiej stracie.

W rok po śmierci wydano ostatnią pracę A. Gillera p. t.: „Ogólna charakterystyka powstania 1863 roku.“

Na mogile w Stanisławowie wzniesiono pomnik staraniem narodu. Wykonał go rzeźbiarz Dykas. Pomnik przedstawia Polskę zadumaną i smutną po stracie swego ukochanego syna. Żal to nad stratą. Na obelisku zaś mieści się piękny marmurowy medalion z wierną podobizną twarzy zmarłego.

Potęga, jaką zamykał w sobie żywot Agatona Gillera, przetrwała, by przyświecać ogółowi. Miłość Ojczyzny ma siłę olbrzymią, a gdzie walka o nią, tam bezsilnych nie ma!

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 22 Sierpnia św. Symforyana.
Środa, „ 23 „ św. Zacheusza b.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 17-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	13,——13,05	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	12,——,13.60	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	13,60,—,14.40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,80— 2,00	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0.55— 0,60	„

Ceny gliwickie targowe
z dnia 15-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15.80—15,40—15,00 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15 60—15,20—14.80 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,70—13,30—12,90 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,50—14,10—13,70 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15.50—15,10—14,70 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkiego Księstw Poznańskiego**, w bliskości miasta i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, a inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Szymon Schulzek,

dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.

Handel garderoby dla panów i chłopców,

Racibórz, ulica Długa Nr. 61,

obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo **tanich, ale stałych cenach.**

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od mk. 12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery) „ „ 10,—.
Zimowe jupy, począwszy „ „ 6,—.
Ubrania dla chłopców, „ „ „ 7,—.
Paletoty „ „ „ 6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.

!! Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to **jedyny sklep chrześciański tego rodzaju!** !!

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko **dobry i trwały towar** mam na składzie.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** ½ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek, (jabłecznik) kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkęsprzedaje

J. Sobawa, Racibòrz,

ul. Długa nr. 60.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek.

lekarz prakt., chirurg i akuszer.
Racibórz (Nowy Rynek) dnia 17-go sierpnia 1893.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław) dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“) terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Górnoszląski Bazar ubiorów w Bottropie
znajdujący się w domu pana Dr. Jansena wykonywa podług przepisu
spodnie (galoty) żołnierskie
po tanich cenach.

Najlepsze piwo i likwory
na wesoła i kiermasze najtaniej sprzedaje
Julian Zernik,
browar na Brónkach.

Młyn parowy
jest natychmiast tanio do nabycia z powodu choroby właściciela.
Jan Kuźnik,
właściciel młynu,
Pawłowiczki przy Koźlu.

Apteka pod Łabędziem w Raciborzu
poleca jako najlepszy środek zaradczy przeciw czerwonce u świń:
Dra Hagera środek przeciwko czerwonce,
który leczy doskonale chore zwierzęta, a zdrowym dany, zapobiega chorobie.
Cena książki 1,60 fen.

500 najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.) Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass.)

2 uczni
przyjmie zaraz
Franciszek Kurcz,
mistrz szewski cechowy
w BYTOMIU G.-Szl.
ulica Kościelna 13.

Polecam mocną gorzałkę,
litr po 40 fen., również
dobre wino,
litr po 35 fen.
Sądki (drzewka) wypożyczam.
Maks Böhm,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 103. Racibórz, czwartek dnia 31go sierpnia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

W niedzielę wieczorem podłożyli anarchiści rzymscy bombę dynamitową pod bramę pałacu Altieri, gdzie mieści się sąd kasacyjny oraz klub gwardyi szlacheckiej Ojca św. Bomba pękła około jedenastej w nocy lecz wielkiej szkody nie wyrządziła. Tuż obok znalazła policya leżącego na ziemi i ciężko poranionego młodzieńca, nazwiskiem Riccini. Twierdzi on, że przechodził tamtędy w chwili wybuchu i przez bombę poraniony został, ale policya przypuszcza, że on jest sprawcą zamachu. Czy zamach ten wymierzony był przeciwko sądowi kasacyjnemu, czy też przeciwko gwardyi papieskiej, to na razie jest jeszcze zagadką. Owemu Ricciniemu odjęto w lazarecie nogę, przez odłamy bomby zupełnie zdruzgotaną.

W Neapolu panuje na razie spokój. Strejk dorożkarzy powoli się zmniejsza.

Najprzew. ks. Arcybiskup dr. **Stablewski** wracając z Fuldy z konferencyi Biskupów, wstąpił do Berlina i miał z ministrem oświaty dr. Bossem konferencyą. Gazety niemieckie zaraz puściły w świat pogłoskę, że ks. Arcybiskup jest bardzo zadowolony, bo uzyskał pewne ustępstwa co do języka polskiego w szkołach.

Wiadomości tej zaprzecza teraz półurzędowy organ „Nordd. Allg. Ztg.“, i pisze, że na konferencyi mówiono o tem, żeby księżom powierzyć przewodnictwo w dozorach kościelnych. Dalej przedstawiał ks. Arcybiskup ministrowi, że w Poznaniu należy pobudować nowe seminaryum dla kleryków. O tych dwóch sprawach tylko mówiono, ale nie o zaprowadzeniu do szkół ludowych języka polskiego.

W **Niemczech** w ostatnich dniach nic ważniejszego nie zaszło. Niektóre gazety gorszą się oto, że na tron księstwa hesko-koburskiego przypuszczono księcia angielskiego. Gazety te zapomniały widocznie o tem, że książę ów miał do tronu najzupełniejsze prawo i że jest ... wujem Cesarza Wilhelma! Inne znów zajmują się sprawą polską, powtarzając oklepane frazesy. Inne pisma omawiają sprawę nowych podatków. Obawa przed podatkami temi przygniata dziś całe Niemcy.

Bieda w kraju coraz większa, na co nowym dowodem sprawozdanie kas oszczędności. Podczas gdy np. w roku 1889 wpłacono do kas oszczędności w Niemczech o 135 milionów, a w r. 1888 aż o 142 miliony więcej, niż z kas tych wypłacono, wynosi w r. 1891/2 przewyżka ta tylko 38½ miliona marek. Oszczędność zapewne się nie zmniejszyła, ale zmniejszyły się dochody i zarobki. I mimo tak widocznej biedy parlament nowe na kraj nałożył ciężary.

W obozie **antysemickim** ruch nie ustaje. Jak wiadomo, piorunował na żydów przed pięciu tygodniami na osobnym wiecu dr. Böckel; przed trzema tygodniami ciskał na nich gromy na powtórnem zgromadzeniu restaurator Bodek; następnie w ciągu dwóch tygodni ostatnich aż na dwóch licznych zebraniach wzywał do krucyaty żydowskiej poseł Ahlwardt. Ostatniego piątku zaś, 25 b. m., wystąpił z wielką mową antysemicką na wiecu w sali „Germanii“ poseł dr. Förster. Mowa Förstera o tyle różniła się od innych mów podobnych, że zawierała program kampanii antyżydowskiej. Zresztą mówił dr. Förster o potrzebie zgody między stronnictwami antysemickiemi, aby wspólnemi siłami natrzeć na żydów, gdyż jedynie w tym razie będzie można coś zdziałać.

Rosya zdaje się już też sprzykrzyła sobie wojnę celną z Niemcami. Przed kilku dniami rozpoczął się w Niżnym Nowogrodzie nad Wołgą wielki jarmark tamtejszy. Przed otwarciem jarmarku tego wygłosił rosyjski minister skarbu Witte mowę, która brzmiała bardzo pokojowo. Gdyby tylko Niemcy chciały cokolwiek od swych żądań ustąpić, — mówił, — mybyśmy zaraz zawarli ugodę. — A no, czas by był, aby ta wojna celna ustała.

W **Hiszpanii** republikanie znów podnoszą głowę. W mieście San Sebastyan, gdzie przebywa królowa i cały dwór jej, wybuchły groźne zaburzenia. Wojsko przytłumiło je wprawdzie, ale dopiero po krwawej walce, w której kilkadziesiąt osób zabito lub poraniono. Tron w Hiszpanii od dawna już na niepewnych stoi nogach, — chociaż, co prawda, — pod rządami królów Hiszpanii zawsze najlepiej było.

Czterdziesty walny wiec katolików niemieckich

rozpoczął się w niedzielę dnia 27 bm. w Wyrcburgu w **Bawaryi**. W odświętnej szacie wystąpiło to starożytne miasto na cześć wiecowników. Już od dworca począwszy powiewały chorągwie, widniały napisy i wieńce przez całą drogę aż do hali Ludwika, gdzie się odbywają obrady. Hala ta, przebudowana z dawniejszego dworca, jest olbrzymich rozmiarów i może pomieścić w swych murach 6 tysięcy osób. Ozdobiono ją nadzwyczaj pięknie. Przy jednej z długich ścian ustawiono mównicę, naprzeciw której pod wspaniałym baldachinem stoi popiersie Ojca św., księcia rejenta i cesarza wśród lasu drzew i kwiatów. Tysiące metrów girland i wieńców zdobią ściany tej olbrzymiej sali, oprócz tego znajdują się na nich chorągwie, tarcze z nazwiskami miast, w których odbyły się dotychczas wiece, napisy itd. Pod jedną z krótszych ścian ustawiono podium w kształcie muszli, które ma zastąpić galeryą. Uczestników, o ile dotychczas wiadomo, jest około 3000, przybył także ks. Arcybiskup z Bamberga i podobno ma także przyjechać na wiec Nuncyusz papiezki z Wiednia.

Już przed rozpoczęciem wieca odbyły się dwa inne zebrania. O godzinie 3 zgromadzili się członkowie stowarzyszenia św. Augustyna. Pan Otto, przewodniczący stowarzyszenia, wyłuszczył cele tegoż i skreślił po krótce dzieje stowarzyszenia, poczem obradowano nad sprawami związku. O godzinie 4 odbyło się zebranie komitetów centralnych związków robotniczych, które uchwaliło, aby progam katolicko-socyalny przedłożyć do dalszych obrad mężom nauki i praktyki.

Pierwsze zebranie wieca rozpoczęło się wieczorem około godziny 8. Olbrzymia sala była zapełnioną po same brzegi uczestnikami i publicznością. Z uderzeniem godz. 8 wstąpił przewodniczący komitetu lokalnego, dr. Thaler, na mównicę i w imieniu tegóż komitetu powitał uczestników wieca gorącemi słowy. W imieniu miasta witał przybyłych burmistrz Steinle; profesor Henner witał dawnych studentów wyrcburskich. Wszystkie mowy kończyły się okrzykami na cześć Ojca św., ks. rejenta i cesarza Wilhelma. Uchwalono wysłać telegramy do dwóch wzmiankowanych monarchów. Resztę wieczoru powitalnego wypełnił koncert.

Nazajutrz o godz. 8 rano odprawił ks. Biskup wyrcburski uroczystą mszę świętą w katedrze. O godz. 10 nastąpiło ukonstytuowanie się prezydyum i biura. Przewodniczącym wieca wybrano hr. Galena, wiceprezesem bar. Sodena i prof. Hennera. Na zebraniu zamkniętem dr. Steinle mówił o pielgrzymce do Rzymu. Przewodniczący komitetu lokalnego, dr. Thaler, w przemowie pełnej zapału mówił o jedności katolickiej. Odczytano potem telegram Ojca św. w odpowiedzi na pismo komitetu lokalnego. Ojciec św. wyraża uznanie dla katolików niemieckich. Na pierwszem zebraniu publicznem przemawiali ks. Biskup wyrcburski, ks. dziekan Hammer o wykształceniu ludowem i prasie, prof. Schell o uniwersytetach, ks. prof. Kuhn, Benedyktyn, o sztuce chrześciańskiej a ks. dr. Schädler o zakonach.

Dalsze wiadomości o tym wiecu podamy w przyszłym numerze.

Między wiecownikami znajdują się oprócz kilku Biskupów wszyscy wybitni mężowie katoliccy Niemiec. Jest więc Dr. Lieber, Hr. Hompesch, Dr. Daller, Baron Heeremann, ks. Dr. Schaedler, ks. Dr. Hitze, ks. Dasbach, a więc przywódzcy stronnictwa Centrum, jest nawet Baron Schorlemer, chociaż podczas walki o projekt wojskowy odstąpił od stronnictwa Centrum.

Braknie tylko na tym wiecu katolików niemieckich szląskich przywódzców centrowych. Braknie **Hr. Ballestrema, Dra Porscha, Barona Huenego, p. Szalszy i innych.** W ogłoszonych dotychczas spisach uczestników nazwisk tych panów nie spotkaliśmy. Zdaje się więc, że poróżnili się oni już do tego stopnia z przywódzcami katolików niemieckich, iż woleli w wiecu nie brać udziału. Nieobecność ich na tym wiecu każdemu podpadać musi.

Cholera.

O cholerze w Niemczech pisze urzędowa gazeta „Reichsanzeiger“ co następuje: Od dwóch tygodni pojawiały się wypadki cholery w kilku miejscowościach cesarstwa niemieckiego. Od 15 sierpnia do tego czasu zachorowało w Niemczech razem 11 osób, z których 8 umarło. Trzy wypadki wydarzyły się w Berlinie, jeden w Donaueschingen w Bawaryi, a 7 w prowincyi nadreńskiej. Cholerę do prowincyi nadreńskiej przywleczono z Belgii i Niederlandyi.

„Ażeby zapobiedz niebezpieczeństwu dalszego przywleczenia cholery z mocarstw za-

granicznych do Niemiec, zarządzono wszędzie jak najenergiczniejsze środki ostrożności. Przedewszystkiem w prowincyi nadreńskiej należy kontrolować i desinfekcyować okręty i statki, przybywające z mocarstw zagranicznych. W tym celu ustanowioną została osobna komisya, która ma baczną na to zwracać uwagę.

„Cholerę do Donaueschingen w Bawaryi przywleczono z Marsylii we Francyi, a do Berlina z Polski przez polskich robotników. Niebezpieczeństwa przecież nie ma, bo wszędzie zarządzone zostały takie środki ostrożności, że ludność w Niemczech nie potrzebuje się niepokoić i może spać spokojnie.“

Tak pisze „Reichsanzeiger“. Inne gazety berlińskie donoszą, że Emilia Schlüsselburg, pasierbica rybaka Pinnowa, umarła w lazarecie w Moabicie na cholerę. Obecnie znajdują się jeszcze w lazarecie 2 osoby choleryczne i to Anna Schlüsselburg i muzyk Baumgart.

Budapeszt, 26 sierpnia. Podług urzędowych wiadomości cholera na Węgrzech znacznie się zmniejsza.

Amsterdam, 27 sierpnia. W Rotterdamie umarła dziś jedna osoba na cholerę, a 2 zachorowały.

Z Paryża donoszą, że w Mece w Arabii umarło 20 arabskich pielgrzymów na cholerę.

Rzym, 28 sierpnia. Do zeszłej soboty zachorowało w Palermo 19, a umarło 5 osób na cholerę, w Cassino w ostatnich 24 godzinach umarła 1 i zachorowała również 1 osoba na cholerę, w Neapolu w ostatnich 24 godzinach umarło 7 osób.

Petersburg, 28 sierpnia. Podług urzędowych wiadomości zachorowało w mieście Moskwie od 7 do 10 bm. 119, a umarło 67; w gubernii kazańskiej od 25 do 31 lipca zachorowało 230, umarło 88, w gubernii grodzieńskiej od 1 do 7 sierpnia zachorowało 144, umarło 34, w kaliskiej od 5 do 7 bm. zachorowało 14, w kijowskiej od 5 do 7 bm. zachorowało 678, umarło 227, w orelskiej w tym samym czasie zachorowało 820, umarło 325, w tulskiej od 1 do 7 bm. zachorowało 653, umarło 139 osób.

Dla rzemieślników.

II.

Sprawa uczniów rzemieślniczych ma być podług planu ministra tak uregulowaną:

Uczniów nie mogą przyjmować ani uczyć tacy rzemieślnicy, którzy prawa obywatelskie utracili albo na mocy wyroku sądowego nie mają prawa rozporządzać swoim majątkiem.

Prawo do uczenia uczniów mają tylko tacy, którzy 24 lata ukończyli i w tem rzemiośle, którego mają ucznia uczyć, albo też w odpowiedniej fabryce w fachu swoim naukę, przez przeciąg czasu przepisanego odbyli i egzamin na czeladnika złożyli, albo po ukończeniu nauki 3 lata rzemiosło samodzielnie prowadzili.

Długość zwykła czasu nauki nie może być mniejsza, jak 3 lata, ani większa, jak 5 lat. W niektórych razach jednak może rada związkowa, a także izba rzemieślnicza na wyjątki z tej reguły pozwolić

Kontrakt nauki ma być zrobiony na piśmie i w razie żądania należy go nadesłać zarządowi towarzystwa fachowego. Ktoby tego zaniedbał, zostanie ukarany.

Egzamin na towarzysza (czeladnika) składa się przed cechem lub wydziałem towarzystwa fachowego. Izba rzemieślnicza może w pewnych razach ustanowić komisyą egzaminacyjną. Przy egzaminie jest obecny komisarz rządowy, który może nie przystać na uchwałę komisyi; w takich razach rozstrzyga izba rzemieślnicza. Przy egzaminie należy zważać na to, czy uczeń ma dostateczną wprawę, czy ruchy przy pracy są pewne i czy wie, co wiedzieć powinien o matarvałach surowych, które przerabia i ich wartości. Jeśli uczeń egzaminu nie złoży, wtedy komisya egzaminacyjna ma powiedzieć, po jakim czasie wolno mu się najprędzej do egzaminu znów zgłosić.

Odjąć prawo trzymania lub uczenia uczniów można całkiem lub na pewien czas takim, którzy się dopuszczą przekroczenia obowiązków względem uczniów, albo o których są poślaki, że ze względu na moralność do trzymania i kształcenia uczniów są niezdatni. Także i takim można zakazać trzymać uczni, którzy dla kalectwa cielesnego albo duchowego nie potrafią samodzielnie kierować nauką i wychowaniem uczniów. Śledztwo w takich razach prowadzi na wniosek towarzystwa fachowego lub władzy policyjnej izba rzemieślnicza. Wyższa władza może po upływie roku znów prawo to przywrócić.

Ilu uczniów rzamieślnikowi trzymać wolno, o tem może rada cesarstwa wydać przepisy; ma się to stósować do liczby czeladników. Dopóki rada związkowa takich przepisów nie wyda, może to izba rzemieślnicza uczynić za potwierdzeniem wyższej władzy.

Kogo uważać za ucznia? Gdy młodzieniec, który 17 lat nie skończył, u jakiego rzemieślnika nie wyjątkowo, tedy owedy dla wyręczenia pracuje, uważa go się za ucznia. Choćby nie było piśmiennego kontraktu, albo choćby w kontrakcie powiedziano, że młodzieniec nie jest uczniem, to jednak za ucznia uważany będzie. Skoro śledztwo przed sądem wykaże, że młodzieniec stał w stósunku ucznia do majstra, albo, gdy rzemieślnik nie zastósuje się do wezwania towarzystwa fachowego, aby piśmienny kontrakt z nim zrobił, natenczas policya na wniosek towarzystwa fachowego może ucznia odebrać rzemieślnikowi.

Tytułu majstra może z pomiędzy tych, którzy samodzielnie jakie rzemiosło prowadzą, tylko taki używać, kto egzamin na czeladnika i na majstra złożył. Egzamin na majstra można składać przed cechem, przed towarzystwem fachowem lub komisyą egzaminacyjną, ustanowioną przez izbę rzemieślniczą. Przewodniczącym przy każdym takim egzaminie jest komisarz rządowy. Egzaminować wolno tylko z tego, czy kandydat potrafi samodzielnie wykonać roboty zwykłe dla swojego fachu i czy ma wiadomości przemysłowo-kupieckie, potrzebne do prowadzenia rzemiosła (prowadzenia książek rachunkowych). Ktoby nieprawnie tytułu majstra używał zostanie ukarany.

To są myśli ministra handlu o sprawie rzemieślniczej. Życzy on sobie wyraźnie, aby je krytykować, czyli powiadać, co w nich dobre, a co złe, co polepszyć, co wyrzucić, co poprawić. Niech rzemieślnicy tedy gadają, gdy czas gadania dla nich jest.

Nasze towarzystwa przemysłowców dobrzeby uczyniły, gdyby na posiedzeniach o tej sprawie pomówiły, a swoje uwagi, ile możności spisały i do Berlina posłały. „Nowiny“ zachęcają do tego. Gdy się coś dla przyszłości rzemieślników ma wybudować, niech każdy się stara, dołożyć swoją cegiełkę, aby budowa się udała. Gdzie zaś nie ma towarzystw, niech nasi rzemieślnicy do „Nowin“ myśli swoje podadzą.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 30 Sierpnia 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Ś. p. ks. Prob. Rother.** W Busławicach umarł we Wtorek proboszcz tamtejszy, ks. jubilat Rother. Zmarły — jak donosi „Oberschl. Volksztg.“ — był wielkim przyjacielem gazet niemiecko-katolickich, które wspierał radą i pieniędzmi. Dawniej brał także udział w agitacyi wyborczej. R. i p.

— **Pan radzca Letocha** oświadczył, że w razie, jeżeli go Katowiczanie ponownie chcą mieć posłem, wybór przyjmie. Na niego więc przeto głosować należy.

— **Fizykiem** powiatu raciborskiego mianowany został w miejsce Dra Heera chirurg powiatowy Dr. Kuehn z Kluczborka.

— **Za obrazę majestatu** skazany został redaktor bytomskiej „Grenz Zeitung“ Flössel na 6 miesięcy więzienia. Ponieważ toczy się przeciwko niemu jeszcze drugi proces o obrazę majestatu, przeto oskarżonego natychmiast uwięziono. Rozprawa sądowa odbywała się przy zamkniętych drzwiach, z wykluczeniem publiczności. Oskarżony Floessel popełnił obrazę majestatu w artykule, omawiającym mowę tronową przy otwarciu parlamentu.

— **Za 100 rubli** płacą obecnie 215 mrk.

— **Racibórz.** Za ciężkie sponiewieranie swej żony, wskutek którego umarła, skazał sąd karny kowala Jana Nowaka z Sławęńczyc na rok i 6 miesięcy więzienia. Oskarżonego zaraz uwięziono. — Przed niedawnym czasem poniósł śmierć wskutek zapadnięcia się budowli robotnik Jezusek w Kobyli. Teraz skazano z powodu wypadku tego poliera M., który ową budowlą zarządzał, za zaniedbanie odpowiednich środków ostrożności na dwa tygodnie więzienia. — Jarmark wtorkowy był bardzo ożywiony. Zwłaszcza stolarze mieli odbyt wielki. Widać było, że żniwa były niezłe. Dla panującej w powiecie zarazy pyska i racic bydła na jarmarku nie było, tylko konie

Za wiarę ojców.

Powieść

44) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

Smutne to były czasy i smutnie zapisały się na Podlasiu wśród ludu unickiego. Wioski niektóre niemal do połowy opustoszały, a ci którzy pozostali zgnębieni i złamani nie wiedzieli, czy żyją. Nikt nie był pewny jutra, bo lada chwilę do wsi wpaść mogli siepacze i wyrwać spokojnych ludzi z objęć rodziny. Najmniejsze podejrzenie, niczem nie uzasadniona denuncyacya, wystarczały aby zostać aresztowanym, a wtenczas z więzienia było tylko jedno wyjście — wywiezienie... Carat w ogóle nie łatwo puszcza ofiarę, którą raz w szpony swe dostanie. Bogaci lub wpływowi jadą do Petersburga i tam pieniędzmi lub protekcyą czasem zdołają się obronić. Ale dla biednych chłopków unickich, dla tego cichego ludu, nie było ratunku i obrony.

* * *

W niedzielę, w kilkanaście dni po opowiedzianych poprzednio wypadkach widzimy na podwórcu więziennym zamku bialskiego dwie kobiety stojące tuż przy bramie, a obok nich Hrycia, którym podczas owej obławy po nabożeństwie uciec się powiodło.

Kobiety te były to: Teresa, matka Praksedy, i Marya, żona Sawczuka. Pierwsza przyszła pożegnać córkę, druga męża.

Pokornie i jakby strwożeni stali ci troje ludzi i spoglądali w okna więzienne. Tam bowiem siedzieli ci, których ostatni raz zobaczyć i uścisnąć mieli.

— Na pewno ich dziś popędzą? — pyta Teresa półgłosem, zwracając się do Hrycia.

— Ta mowię wam, że zawsze co drugą niedzielę pędzą ich w świat, wiele się uzbiera.

— A czy i nasi dziś pójdą? — odzywa się Sawczukowa.

— No tak, bo się dowiadywałem

— Czy aby pozwolą się pożegnać? — pyta znów Teresa.

— O, to zawsze wolno przez kwadrans.

— Oj Boże! — westchnęła biedna kobieta i na wpół z płaczem powiada. — Ostatni raz zobaczę moją Praksedkę.. I byłoż mi po co dziecko wychodować!..

— Ot dolaż nasza!..

— Ha! a jak to mnie żonkę zabrali? — mówi Hrycio, — a i teraz, ile ich to popędzą? Kalimnikową, Sawczuka, Panasiuka... On biedak nawet nie wie, co z jego Ksenią się stało...

— Oj prawda, prawda! odzywa się na to Sawczukowa. — Wszyscyśmy biedni!.. bo jak to ano i na mnie leci... Zeszłego roku wzięli brata a teraz chłopa i zostawili mnie samą z trojgiem maleństwa... A co?.. polecłam Bogu i koniec...

— Ta bo co robić? — powiada Hrycio. — Brat pisał już co?

— Ta pisał... Gdzieś tam bardzo daleko ich popędzili.

— A co więcej pisał?

— Ha, cóżby?.. Pisze ot, że bieda im tam straszna i upomina swoją, żeby jego synka, tego małego Iwanka tak wychodowała, żeby jemu i świętej wierze był wierny... A gdzież jest wasza? pyta Hrycia.

— A bo ja wiem?.. Nie było jeszcze od niej pisma.

O ile ci dwoje rozmawiali spokojnie i z całem poddaniem się losowi, o tyle biedna Teresa nie mogła zdobyć się na rezygnacyą. Chciała powstrzymać się od płaczu, iecz nie mogła, bo serce matki na myśl o córce omal nie pękało od bólu.

— Oj po co ja cię wykarmiłam moja córko, po co? — mówiła płacząc. — Ty moje słoneczko! moja ptaszyno!.. A taka była zawsze dobra, zawsze wesoła.. Tak ją wszyscy

— tych blisko 400. Podobno i złodzieje kieszkonkowi niezle robili „interesy.“

— **Starawieś.** W niedzielę odbył się odpust u Matki Bożej. Mimo niepewnej pogody zebrało się mnóstwo ludu, mnóstwo wiernych dzieci Maryi. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Kur. Krahl i radził nam, abyśmy w każdej życia potrzebie po pomoc i opiekę udawali się do Matki Bożej. Słysząc to, pomyślałem sobie: Przedewszystkiem my Polacy górnoszląscy powinniśmy gorąco wzywać pomocy i opieki Maryi, aby nam u Pana Boga lepsze czasy wyjednała. Kogo Pan Bóg chce wywyższyć, temu cierpienia nie szczędzi, aby go wypróbować. Tak i z nami jest i będzie. Znośmy cierpliwie krzyże Pańskie, a walczmy śmiele, wiedząc, że za przyczynieniem się Maryi Panny i nas Polaków szląskich czeka zwycięztwo.

— **Starawieś.** W gościncu p. K. pobili się towarzysze masarscy. Noże znów były w robocie, a krew lała się obficie. Winnych już podano do kary. — Przy ładowaniu tabaki spadł ciężki balot na nogi woźnicy Smandka i ciężko go poranił. — Uczeń Paweł Michalski, który swego czasu wyratował z wody robotnika Wyciska, otrzymał od rejencyi 30 marek nagrody.

— **Pietrowice.** W piątek zginął tu straszną śmiercią robotnik Reszka. Nieszczęśliwy spadł ze schodów i tak sobie głowę rozbił, że w kilka minut później Bogu ducha oddał. — W Langowie pod Kietrzem zgorzały dwa domy i stodoła. Ogień był podobno podłożonym.

— **Krzenowice.** Dnia 17 Września po południu o 4-tej godzinie odbędzie się posiedzenie pszczelarzy w lokalu pana E. Steuera w Krzenowicach. Pszczelarzy i przyjacieli pszczelarstwa zapraszamy na to posiedzenie. Wygrane (słojki z miodem) w loteryi wielkiej wartenburgskiej, przypadające na numery 9723, 4153 i 4157, można w Krzenowicach odebrać.

— **Witosławice.** Mieliśmy tu niedawno temu dwa piękne dni. Zjechało się bowiem trzech kapłanów, rodem z wioski naszej, Przew. ks. Kirchniawy ze Staniszcz, Przew. ks. Prob. Gregor z Płużnicy i Przew. Ojciec Euzebiusz Stateczny z zakonu św. Franciszka w Wenecyi. Dumną to może być wioska nasza, że tylu kapłanów wydała. Wraz z naszym czcigodnym proboszczem mieliśmy tedy czterech księży, więc też przez dwa dni mieliśmy po 4 msze święte. A chociaż to był czas żniwny, lud licznie zapełniał świątynie, aby z tej rzadkiej sposobności odnieść korzyść dla duszy. Bogu też serdeczoie za nią dziękujemy. Chcemy tu wybudować kaplicę z dzwonkiem dla większej chwały Pańskiej. Na tę to kaplicę ofiarował P. ks. Gregor zaraz 60 marek a ks. Euzeniusz 10 marek. Mile te odwiedziny naszych kapłanów długo nam pozostaną w pamięci.

— **Radoszowy.** Przyszłe posiedzenie Związku kat. robotników z Radoszów i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 3-go Września o godzinie 5-tej po południu w cechowni kopalni „Leo“. Posiedzenie to zaszczyci obecnością swoją przew. ks. kap. Miczek z Rybnika. Upraszamy o liczny udział członków i gości. Raz jeszsze donosimy wszystkim Wiarusom z okolicy, że każdy kto ma ochotę po temu, przystąpić może do związku naszego, czy on stary czy młody, byleby był religii chrześciańskiej. ZARZĄD.

— **Ruda.** Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Chrześciańskich Przemysłowców, odbędzie się w przyszłą niedzielę t. j. dnia 3 Września o godzinie 6 wieczorem w lokalu posiedzeń p. Cura. Na porządku dziennym: a) „przemowa o porządku ogólnym w towarzystwie,“ b) „sprawa patrona towarzystwa“, c) sprawa biblioteki“, d) „sprawa teatru“. Ponieważ to sprawy ważne, więc uprasza się szanownych członków, aby się jak najliczniej stawili, aby każdy swoje zdanie co do tych spraw wypowiedział. Zwracamy się do tych panów teraz, którzy to chodzili w pobliżu lokalu posiedzeń, przysłuchując się śpiewom i zabawie Towarzystwa, a chwaląc porządek wyrażali życzenie należeć do tegoż Towarzystwa. Nie wachajcie się panowie, przystąpcie do nas przyjmiemy Was chętnie, a będziecie nie tylko zabawę ale i korzyść mieli, należąc do naszego grona, bo w ustawach naszych wyczytacie hasło: „Popierajmy swoich!“ Odzywamy się także do wszystkich polskich przemysłowców i obywateli w Rudzie, Borsigwerku, Biskupicach, Orzegowie, Porębie i okolicy, żeby przystępowali licznie do Towarzystwa chrześciańskich przemysłowców, a przysłużą się sprawie i sobie. Zarząd.

— **Głogówek.** W pobliskiej wiosce pobiło się dwóch parobków przy tańcu. Jeden z nich już umarł wskutek ran odniesionych, drugi również ciężko poraniony.

— **Gliwice.** Do więzienia tutejszego transportowano z Wrocławia ślusarza Tschoepego, który to popełnił niedawno temu wielką kradzież. Na dworcu tutejszym wyrwał się T. dozórcy i byłby uciekł, gdyby go w pobliżu kanału niebył dogonił asystent kolejowy Jędrok. Dozórca był już za stary do takiej gonitwy. Więc aby się zabezpieczyć przed powtórnem drapnięciem więźnia, prowadził go dalej na postronku.

— **Labęty.** Na dworcu tutejszym przejechał w sobotę rano pociąg robotnika Paletę. Koła porozrywały ciało nieszczęśliwego na drobne kawałki. Był to jeszcze młody człowiek. Pozostała po nim żona i dwoje dzieci. — Na niedzielny odpust zgromadziło się mnóstwo wiernych z blizka i zdaleka, przybył też liczny zastęp księży. Kościół nasz był zamały, aby te tłumy wiernych pomieścić.

— **Bytom.** Służąca gospodarza Matejczyka upuściła garnek z wrzącą zupą na małe dziecko, siedzące na ziemi. War oblał dziecko, które umarło wśród strasznych boleści.

— **Opole.** Aresztowano tu przed kilku dniami pewnego Franciszkanina. Policya podejrzywała w nim oszusta, który w sukni zakonnej wyzyskuje ludność górnoszląską. Tymczasem okazało się, że jest to rzeczywiście brat z zakonu Franciszkanów i najzupełniej niewinny. Puszczono go też zaraz na wolność. Większa ostróżność przy aresztowaniu „podejrzanych“ osób pewnieby nie zaszkodziła. — Dnia 3 Września odbędzie się tu zebranie rzemieślników w celu porozumienia się co do ogłoszonego w gazetach planu ministra.

— **Katowice.** U wód w Heringsdorf nad morzem bałtyckiem zmarł długoletni dyrektor generalny huty „Królewskiej“ i huty „Laury“, p. Richter.

— **Z Katowic** donoszą o następującem zajściu granicznem: Pewnemu urzędnikowi rosyjskiemu uciekła krowa przez granicę na stronę pruską. Żołnierz rosyjski, któremu ów urzędnik kazał krowę złapać i przyprowadzić, spotkał żandarma pruskiego, który trzykrotnie wezwał go, aby się zatrzymał. Gdy żołnierz mimo to gonił za krową. żandarm strzelił i zabił żołnierza na miejscu.

Pydajemy tę wiadomość, nieprzyjmując za jej wiarogodność żadnej odpowiedzialności.

— **Z Berlina** piszą do „Kuryera Poznańskiego“ co następuje:

W sprawie kazań polskich, których brak dotkliwie w Berlinie uczuć się daje, warto zapisać szczegół, że przed dwoma laty zaczął miewać nauki polskie z ambony ksiądz Lizak, który w Berlinie osiadłszy, z prawowitą władzą kościelną się pogodził. Lecz ksiądz ten nie miał szczęścia w swych usiłowaniach. Odebrał wkrótce od naczelnej władzy biskupiej wrocławskiej pismo, w którem stało, że kazań polskich ma zaniechać. Ksiądz pojechał w tej sprawie do Wrocławia, lecz na próżno; ci, z którymi chciał mówić, wcale go przed swe oblicze nie dopuścili.

„Przed kilku tygodniami ksiądz Lizak rażony został paraliżem na rękę, nogę i oko. Obecnie jest mu jednak nieco lepiej i są widoki, że jeszcze przyjdzie do zdrowia.

„Inny eksproboszcz rządowy, głośny swego czasu pan Brenk, który po bohaterskich występach kościańskich odpoczywa na stare lata w Berlinie, ogłuchł, jak słychać, i nie dojrzy. Kolega jego z Grabia, p. Würz, o którym gazety niedawno pisały, że „ożył,“ sprawował tu w Berlinie przez kilka lat urząd pisarka w jakiemś biurze, lecz od pewnego czasu ulotnił się gdzieś bez wieści.“

— **Kto jadąc koleją** podaje wiek dziecka młodszy niż prawda, aby przez to zyskać na opłacie, ten nie tylko zapłacić winien cenę podwójną, w każdym razie najmniej 6 marek, ale nadto pociągniętym być może do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

— **W mieście Chicago** w Ameryce zgorzała część miasta. Pięć tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową.

„Bracia Rodacy!“ składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!

---

lubili...

— Cicho matko, nie płaczcie! — uspokajając ją odzywa się Hrycio. — Lzy nic nie pomogą!.. Wola Boska była i stało się!..

— Oj wiem ja, wiem, że wola Boska, — powiada Teresa. — Ale cóż ona Bogu zawiniła, że taki los spadł na nią? Ta czemu już i mnie nie wzięli?

— Ha, tak już widać było u Boga zapisane — odzywa się znów Sawczukowa. — Nie nam ta tego dochodzić i o to szemrać..

W tem ktoś z za bramy zawołał Hrycia po imieniu. On odwrócił się szybko i zobaczył stojącego tam Maksima, który kiwał na niego, ażeby się zbliżył.

— Podszedł więc Hrycio, lecz zdziwił się bardzo, bo Maksim był bez szaszki.[1])

— O la Boga! — zawołał. — A cóż to? pan starszy nie na służbie?

— Nikak niet!.. Ju uże poszedł w odstawkę.

— A cóż to znaczy?

— Nu, znajesz, odstawka znaczyt'... nu znaczyt' odstawka.

— Aha! to już niby pana starszego odstawili.

1) szabla ruska.

— Da, da! wierno.[2])

— No a za cóż to tak?

— Wot eto durnoje dieło!.. Ale ja tobie powiem.. Ty znał etawo Łomańskawo, etu swołocz, czto wsiech uniatów łowił?

— A i nie znałbym go?.. Przecież my wtenczas razem w naszej karczmie byli, jak to on przyszedł za obraźnika przebrany, a pan starszy ano opowiadał nam o stworzeniu świata.

— Nu da... Tak znajesz ty, on sukin syn skazał naczelniku ziemskoj straży, czto ja — znaczyt' — od Szmula brał wziatku... Ot sobaka kakaja!..

— Eh!.. To o to poszło?

— Da, da!.. Tak on — znajesz — gawarił, czto on na swoje głaza[3]) widieł, kak ja etu wziatku od Szmula wziął.

Wot sukin syn!

— A to nieprawda? pyta Hrycio.

2) tak jest.
3) oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Telefon podmorski. Wiadomo, iż głos ludzki, przesyłany przez telefon za pomocą dotychczasowych aparatów, staje się po przebyciu pewnej odległości zupełnie niezrozumiałym, a wreszcie znika i ginie zupełnie. Odległość owa, dzięki rozwojowi techniki telefonicznej, poczęła wprawdzie w ostatnich czasach zwiększać się coraz bardziej, zawsze jednak są jeszcze pewne granice, po za które przesyłany telefonem głos przedostać się nie może. Ponieważ zaś nauka nie przeczy, iż z czasem uda się wynaleść czulsze jeszcze telefony, zatem urząd skarbu angielskiego, jak donoszą z Londynu, zdecydował się poświęcić na dalsze badania w tym kierunku 500,000 funtów szterlingów (10 milionów marek), byle tylko umożliwić rozmowę na taką odległość, jaka n. p. dzieli ląd Anglii od lądu Ameryki. Studya odnośne rozpoczęli już dwaj elektrotechnicy wszechświatowej sławy, Preece i A. Siemens, a podobno są najlepszej myśli, iż przed zużyciem owej kolosalnej sumy uda się im obmyślić telefon podmorski, t. j. wiodący przez Atlantyk. Nauka podobno nie sprzeciwia się możliwości tego wynalazku, wspomniani elektrotechnicy jednak trzymają swe próby w największej tajemnicy. Rząd angielski, poświęcając na cel powyższy wspo

mnianą sumę, zastrzyga przy sobie przywilej do wyzysku przyszłego telefonu podmorskiego. Kto wie? Może jeszcze dożyjemy tego, iż będziemy się mogli rozmówić z redakcyą „Gazety polskiej“ w Chicago!

Straszne odkrycie zrobiono w Biskupicach w pobliżu Warazdyna w Kroacyi. Znaleziono tam bandę ludzi, uprawiającą okaleczanie dzieci, które następnie wysyłane były na żebraninę do wielkich miast, gdzie ich kalectwo budziło współczucie publiczności. Zaaresztowano trzech złoczyńców, a w ich domu znalezione zostały narzędzie do sztucznego wytwarzania różnych kalectw i pięcioro dzieci od lat ośmiu do dwunastu — cztery dziewczynki i jeden chłopiec. Dwie dziewczynki miały ręce i nogi połamane, jednej wylupili zbrodniarze oczy, a czwarta, która znajdowała się w rękach bandy dopiero od Wielkiejnocy, pokryta była otwartemi ranami. Chłopiec, złamany we dwoje, trzymany był przez długi czas między dwiema deskami, stopniowo ścieśnianemi za pomocą zawias, tak że w końcu już nie mógł wcale się wyprostować i stanąć na nogach. Do odkrycia bandy przyczynił się pewien stolarz w Warazdynie, który podczas jarmarku w tymże mieście, wdał się w rozmowę z jednem takiem żebraczem dzieckiem. Człowiek, który dzieci pilnował, starał się rozmowie przeszkodzić i wywiązała się sprzeczka; zwabieni głośną mową ludzie otoczyli ich, co widząc ów dozórca dzieci, umknął, zostawiając je. Wówczas nieszczęśliwe ofiary opowiedziały wszystko, a inni żebracy, którzy oddawna o tem wiedzieli, potwierdzili ich słowa. Zawiadomiono żandarmeryą, która schwytała głównych winowajców i dopełniła rewizyi w ich siedzibie. Dzieci oddano do szpitala.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 31 Sierpnia św. Rajmunda w.
Piątek, „ 1 Września św. Idziego op.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 24-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż)	13,——13,05	„
Jęczmień	13,——,14.00	„
Owies	—,—.—,14,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,50— 1,70	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,80— 1,00	„

Ceny gliwickie targowe
z dnia 29-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,20—14,80—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,20—12,80—12,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Najmilszą pamiątką
po członkach rodziny, przyjaciołach i znajomych jest dobra ich fotografia. Nie żałujcie więc tych kilku marek na fotografie, bo sprawicie niemi wielką radość rodzinie i przyjaciołom.
Do wykonania doskonałych fotografii poleca się
J. AXMANN, fotograf, Racibórz,
plac Proboszczowski (Probsteiplatz) w pobliżu mostu Odrzańskiego.
Jestem gotów, wykonać fotografie na próbę, zrobić kilka zdjęć, z których Szanowna Publiczność najlepsze wybrać sobie może. Fotografie zrobione na próbę, które się nie podobają, przyjmuję z powrotem.
Ceny niskie!!
Wykonanie znakomite!!

Szymon Schulzek,
dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.
Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo tanich, ale stałych cenach.
Ubrania dla mężczyzn, począwszy od mk. 12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery) „ „ 10,—.
Zimowe jupy, począwszy „ „ 6,—.
Ubrania dla chłopców, „ „ „ 7,—.
Paletoty „ „ „ 6,—.
oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
!! Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to !!
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!
Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko dobry i trwały towar mam na składzie.

Żądajcie waszych pieniędzy z powrotem!
To prawo przysługuje każdemu kupującemu, który, zamiast mego Mortéinu, otrzyma bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu, bo zaufanie w mój fabrykat Mortéin bywa często nadużywanem ku szkodzie kupującego.
Mój Mortéin, który od lat znany jest jako najlepszy środek wytępiający wszelkie robactwo, jako to: muchy, mole, szwaby, rusy, pluskwy, pchły, móliki, mrówki etc. można wszędzie dostać, tylko przy zakupnie żądać trzeba wyraźnie Mortéinu
A. HODURKA w Raciborzu.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna
(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły do otynkowania murów (tak zw. („Verblendsteine“)
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej
wytrzymałą na wpływ powietrza **Dachówkę falcowaną (skorupę)** czerwoną, białą, łupkową i pstro nie przemakalną glazurowaną.
Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

Dobrą szewską maszynę do szycia,
mało używaną, kupić można z powodu wstąpienia właściciela do zakonu Salezianów w Turynie u
J. Ligacza,
Raciborska Kuźnia.

Hiszpański eleksyr przeciw cholerze.
Najpewniejszy środek domowy przy napadach biegunkowych i boleściach wewnętrznych
Cena flaszki 1 m., 1,50 m., 2,50 m.
Esencya żołądkowa
podług przepisu ks. prob. Sebast. Kneippa czyści i wzmacnia żołądek, służy do trawienia i podnieca apetyt.
Cena flaszki 1 m., 1,50 m., 2,50 m.
Nabyć można tylko w
„starej aptece“
w Katowicach.

Stary „flachwerk,“
piece, drzwi i okna
sprzedaje
A. Reinkober,
RACIBÓRZ, Cwingrowa ul.

Polecam mocną gorzałkę,
litr po 40 fen., również
dobre wino,
litr po 35 fen.
Sądki (drzewka) wypożyczam.
Maks Böhm,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

500 najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.) Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass.)

Górnoszląski Bazar
ubiorów w BOTTROPIE w Westfalii, niedaleko gmachu policyjnego, nie jest żadnym handlem żydowskim, jak niektórzy myślą, lecz katolickiem przedsiębiorstwem. Sprzedaję tylko dobry towar po niebywałych niskich cenach, o czem się Szanowni Rodacy przekonać niech raczą.
Osobliwie ubrania podług miary wykonuję tanio i pod gwarancyą dobrego leżenia.
J. Nociński.

Otworzyłem w BISKUPICACH skład najróżniejszych przedmiotów dewocyjnych i towarów: a więc
skład krzyży, obrazów, książek modlitewnych,
różańców, lamp, świeczników, rzeczy szkólnych, dalej
cukru, kawy, wina, piwa i cygar.
Upraszam szanowną Publiczność o poparcie tego mego przedsiębiorstwa.
Franciszek Muszała,
Biskupice,
szosa Zaberska.

Młyn parowy
jest natychmiast tanio do nabycia z powodu choroby właściciela.
Jan Kuźnik,
właściciel młynu,
Pawłowiczki przy Koźlu.

MAK
kupuje i płaci wysokie ceny
Józef Kachel
Racibòrz, ul. Długa 34.

UCZEŃ,
z odpowiedniem szkólnem wykształceniem może się natychmiast zgłosić do
J. WIESOŁKA,
mistrza krawieckiego,
w RACIBORZU, ul. Masarska.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek, (jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibòrz,
ul. Długa nr. 60.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 105. Racibórz, wtorek dnia 5go W[illegible] 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Według wydanego przez komisyą jubileuszową sprawozdania przybyło na jubileusz Biskupi Ojca św. do Rzymu razem 47,250 pielgrzymów. W tej liczbie było Włochów 24,300, Polaków blisko tysiąc, prawie tyle co Niemców. Jeżeli się zważy, że większa część narodu polskiego, pozostająca pod panowaniem rosyjskiem, nie mogła złożyć hołdu Ojcu św., to liczba pielgrzymów polskich w stósunku do liczby pielgrzymów innych narodów, jest wcale nie małą. — W dniach od 3 do 7 Października odbędzie się w Neapolu kongres katolików włoskich. — W Rzymie wzniecili anarchiści trzy wielkie pożary. Pomiędzy innemi gmachami podpalili także pałac Caffarelli, w którym mieszkał Arcybiskup Fausti, audytor Ojca św. Pałac ten zgorzał do szczętu, a Arcybiskup wraz z rodziną ledwie z życiem uszedł, straciwszy w płomieniach całe swoje mienie. Rzecz dziwna, że sprytna policya włoska dotychczas jeszcze podpalaczy nie wyśledziła. Cała ludność jest oburzoną do żywego.

Włoski następca tronu przybył do Niemiec, ażeby jako gość Cesarza Wilhelma wziąć udział udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych w Alzacyi i Lotaryngii. Gazety niemieckie uważają to jako nowy dowód szczerej przyjaźni, jaka łączy Niemcy z Włochami. Cesarz wyjechał wraz z Cesarzową na spotkanie gościa do Koblencyi, gdzie odbyła się wspaniała uczta. Ztamtąd Cesarz uda się na manewry do Lotaryngii.

Pruscy hrabiowie i baronowie katoliccy, jakoś coraz bardziej cofają się od politycznego ruchu katolickiego. Donosiliśmy, że na odbytym co dopiero wiecu katolików niemieckich w Wyrcburgu nie było ani Hr. Ballestrema ani Barona Huenego, ani pana Schalszy, nie mówiąc już o innych magnatach szląskich. Nawet wiadomość, iż pan baron Schorlemer przybył na wiec, była mylną. Pan Schorlemer miał przybyć, ale w ostaniej chwili odtelegrafował, „że dla choroby między służbą domową przybyć nie może.“ Ale jeszcze wiec się nie skończył, — a pan Baron Schorlemer pojechał do Trewiru i do Koblencyi na powitanie Cesarza! Tej podróży „choroba służby domowej“ widocznie nie przeszkadzała. Co też może być powodem tej opieszałości pruskich panów katolickich? Czyżby już rzeczywiście chcieli opuścić centrowy sztandar katolicki? A może to panów tych zraża, że teraz, gdy walka o prawa kościoła już do połowy ustała, stronnictwo niemiecko-katolickie zajmuje się głównie sprawą społeczną, to jest naprawą położenia klas roboczych? Kto wie, czy tak nie jest. Już to szlachta bawarska innego widocznie jest ducha, bo pełno jej było na wiecu a wszyscy żywy w obradach brali udział. My polscy Górnoszlązacy, którym przez tyle lat kazano obierać panów Ballestremów i innych baronów powinniśmy zajścia te bacznem śledzić okiem...

W **Berlinie** aresztowano w pewnej szynkowni znanego anarchistę Pawłowicza, z pochodzenia Polaka, tego samego, który na kongresie socyalistów w Zurychu ważną odegrał rolę. Pawłowicz wmięszany był w ów proces anarchistów niemieckich, który toczył się przed sądem w Berlinie w r. 1892. Wtedy atoli udało się Pawłowiczowi uciec. Teraz schwytano go i osadzono w więzieniu, zkąd pewnie tak prędko nie wyjdzie. Proces przeciwko niemu rozpocznie się wkrótce. Jest to mężczyzna bardzo silny i podczas owej bójki na kongresie w Zurychu tęgo podobno kilku socyalistom wygarbował skórę, zanim go wraz z innymi anarchistami z sali wyrzucono.

W **Berlinie** zachorowało znowu 4 mężczyzn i 2 kobiety na chorobę z objawami cholerycznemi. Umieszczono ich w lazarecie w Moabicie. Muzyk Baumgart, który, jak wiadomo, zachorował na cholerę, umarł w lazarecie. Obecnie znajduje się 13 osób cholerycznych w lazarecie. Przy drugiem dziecku żony introligatora Schustera także stwierdzono cholerę azyatycką.

Donosiliśmy, że przed tygodniem mniejwięcej schwytano w **Kilonii** dwóch szpiegów francuzkich, którzy rysowali i fotografowali różne nadbrzeżne fortece niemieckie. Gazety niemieckie wyrażają radość wielką, iż policyi tamtejszej powiodło się szpiegów tych ująć. Ogólnie przypuszczają, że są to oficerowie marynarki francuzkiej. Przybyli oni do Kilonii na małym okręcie angielskim, który wyłącznie dla siebie najęli. W porcie Cuxhafen ujrzał pewien niemiecki urzędnik celny, gdy okręt rewidował za kontrabandą, na stole różne plany i rysunki. Zaraz więc doniósł o tem swej władzy, która znów ostrzegła policyą kilońską. To też, gdy szpiegowie ci przybyli do Kilonii, otoczono ich tajnymi policyantami, a ci schwytali ich na gorącym uczynku, przy zdejmowaniu fotografii i planów. Więc natychmiast ich uwięziono, a znalezione przy nich plany, rysunki i papiery oddano prokuratorowi. Szpiegów tych, — to jest, jeżeli się rzeczywiście okaże, że są szpiegami, sądzić będzie najwyższy sąd cesarstwa w Lipsku.

Sprawa opodatkowania wina, **tabaki i cygar** ma na pewno przyjść w jesieni pod obrady parlamentu niemieckiego. Co do opodatkowania biletów kolejowych, losów loteryjnych oraz innych projektów celnych, to chwilowo jeszcze nie wiadomo, jak będzie.

W mieście **Gera** w księstwie Reuss, liczącem 42000 mieszkańców, — mieszka 2400 katolików, a ci katolicy nie posiadają ani księdza ani Kościoła, ani szkoły katolickiej! Słusznie piszą gazety katolickie, że katolicy nie doznają w Niemczech ze strony rządu takiej opieki, jaką rząd otacza protestantów. Ale dla czego tak liczna gmina katolicka w Gera sama nie stara się o kościół i szkołę? Dotychczas mało kto wiedział o tem, że w Gera tylu katolików mieszka bez opieki!

Zatarg między **Francyą** a państwem syamskiem w Azyi znów się zaostrza. Rząd francuzki stawia bowiem coraz większe żądania. Łatwo może z tej sprawy wyniknąć groźna burza, ponieważ Anglia nie pozwoli na to, aby Francya zupełnie ów Syam pod swe panowanie zagarnęła.

Strejk górników angielskich trwa jeszcze, chociaż tu i owdzie, gdzie właściciele kopalń spełnili żądania górników, ci na nowo pracę podjęli. Ogółem strejkuje jeszcze 250 tysięcy górników. Górnicy w okolicy Durham wcale się do strejku nie przyłączyli. Gdy ich wzywano do strejku, odezwały się liczne głosy: „Poco mamy strejkować, kiedy nam dobrze?“ Ponieważ jednakże część pewna górników żądała strejku, urządzono tajne głosowanie, a ci, którzy byli przeciwni strejkowi, oświadczyli, że skoro większość będzie za strejkiem, oni się woli większości poddadzą. Głosowanie wykazało atoli, że 21 tysięcy jest przeciwko strejkowi, a tylko 20 tysięcy za strejkiem. Więc postanowiono nie strejkować. Górnicy w innych okolicach są z tej uchwały bardzo niezadowoleni, ponieważ dopóki górnicy Durnhamscy pracować będą, strejkujący bodaj czy żądania swe przeprowadzą. Dotychczas większość właścicieli kopalń o spełnieniu żądań górników ani słuchać nie chce. Więc strejk trwa dalej, a jak się skończy, to tylko Bogu wiadomo!

W **Belgii** przybiera cholera coraz groźniejsze rozmiary. W wszystkich większych miastach umierają codziennie dziesiątki ludzi, a setki na nią zapadają.

W **Paryżu** popełniono w tych dniach ogromną kradzież. Złodzieje włamali się nocą do pomieszkania bankierowej Minder i skradli jej 200 tysięcy franków w papierach wartościowych. Policya poszukuje energicznie złodziei, ale dotąd ich nie wykryła.

W pobliżu miasta **Chester** w Ameryce północnej w stanie Massachusett załamał się most pod przejeżdżającym pociągiem kolejowym. Cztery wagony spadły do rzeki i rozbiły się zupełnie; 15 osób znalazło śmierć na miejscu a 36 poniosło ciężkie rany.

W **Chicago** w Ameryce odbył się w tych dniach wielki wiec robotników strejkujących. Na wiecu wygłoszono kilkanaście mów podburzających. Po wiecu strejkujący z śpiewem i hałasami przeciągali przez ulice miasta, po czem rzucili się na pewien wielki magazyn broni i chcieli go obrabować. Policya temu przeszkodziła i ztąd przyszło pomiędzy nią a robotnikami do krwawej walki. Kilka osób zabito, kilkanaście ciężko poraniono. Policya odniosła w końcu zwycięztwo, a tłumy poszły w rozsypkę. Zebrały się przecież raz jeszcze i ponownie rzuciły się na policyą. Znowu rozpoczęła się zacięta walka. Przeszło 20 policyantów zostało sponiewieranych i poranionych, 2 zaś zabitych. W mieście całem panuje wielkie zaniepokojenie, wszyscy obawiają się powtórzenia tych strasznych zajść. Goście wystawy obawiają się wyjść z hoteli a wielu wyjeżdża na dobre.

Czterdziesty walny wiec katolików niemieckich.

III.

Poseł dr. **Lieber** mówił następnie o obowiązkach katolika. Gdy pokazał się na mównicy, słuchacze powitali go hucznemi oklaskami.

Mówca tak mniej więcej powiedział: Temat, o którym mam mówić, jest tak obszerny, że wszystko, co dotąd o tem powiedziano i napisano, jest jeszcze za mało, bo nasuwa on ciągle nowe myśli.

Obowiązkiem katolika jest przedewszystkiem być dobrym i z przekonania katolikiem. Takich mężów katolickich potrzebujemy w obecnej chwili. W mężu katolickim powinno być zawarte wszystko to, co nazywamy cnotami chrześcijańskiemi. A to niewątpliwie oddziaływać będzie zbawienne na całą jego rodzinę.

Jeżeli zważymy, jak wielkie znaczenie ma po dziś dzień kobieta prawdziwie katolicka taka, jaką chce ją mieć Bóg i cześć i honor dobrej żony i matki, wtedy ani na chwilę powątpiewać nie będziemy, że i prawdziwy katolicyzm męża nie jest bez znaczenia i to bardzo wielkiego.

Jeżeli czcimy chrześciańskie nasze kobiety, w takim razie ścierpieć tego nie możemy, żeby te które wstępują do zakonów, były wypędzane z Niemiec, podczas kiedy innym niekatolickim kobietom wolno z trybun publicznych przemawiać.

Zwracam dalej na to uwagę, żeby w domach katolickich dzieci były wychowywane prawdziwie po katolicku. O tem rodzice katoliccy nie powinni nigdy zapominać. Jest dobrą rzeczą zbierać dla dzieci majątek i kapitały, ale daleko ważniejszą po katolicku je wychować.

Co do życia publicznego, to żąda ono po dziś dzień od męża katolickiego tego, czego dawniej nawet nie znano, mianowicie od czasu tego, kiedy sprawy katolickie — nie z naszej winy — zostały wciągnięte w wir życia publicznego. Na polu politycznem mamy jesze bardzo ważne zadania do spełnienia i spełniać je jeszcze przez długi czas będziemy musieli. W życiu publicznem nie wolno prawdziwemu katolikowi odstępować od swych zasad katolickich, ale zawsze i wszędzie śmiało i odważnie musi je wyznawać. Wyznawanie zasad katolickich tylko w domu, wśród rodziny, w ciasnem kółku osób zaufanych, w zakrystyi i w kościele — to po dziś dzień nie wystarcza. Obecnie stósunki się tak ułożyły, za te zasady należy głosić z trybun publicznych, w parlamentach, sejmach, ażeby one głośnem echem odbijały się o serca szerokich warstw ludności.

Jeżeli pod tym względem spotykamy się niejednokrotnie z zarzutami, że nie wszyscy katolicy przyznają się otwarcie do zasad katolickich, to zarzuty te odnoszą się do bogatych, do osób zajmujących wysokie urzędy, ale nie do ludu, bo lud jest, był i pozostanie zawsz szczerze i wiernie katolickim.

Wszyscy katolicy jak jeden mąż powinni usilnie dążyć do tego, ażeby w sprawach czysto katolickich panowała pomiędzy nimi jedność i zgoda. Wrogom katolicyzmu powinniśmy składać niezbite dowody, że w sprawach czysto katolickich niema pomiędzy nami różnicy, że rozdwojenia pomiędzy nami wrogowie nasi nigdy się nie doczekają.

Zadaniem każdego prawego katolika musi być w obecnej chwili i to, żeby brał czynny udział w pracy nad rozwiązaniem kwestyi socyalnej. Praca ta nie jest łatwą, ale dla tego właśnie, że nie jest łatwą, winniśmy jej się oddawać z jak największem poświęceniem.

W ludzie naszym katolickim mamy siłę potężną, ale siłę tę trzeba budzić do życia i słowem i czynem. Zrażać nam się nie wolno żadnemi walkami, żadnemi przeciwnościami. Spokojnie i wytrwale zdążać winniśmy do jednego celu, a Bóg w naszej pracy błogosławić nam będzie. Jeżeli przeciwko nam gromadzą się chmury i burze, to nam nie wolno ani na krok ustąpić. Obowiązkiem naszym niech będzie: Świętych naszych zasad strzedz — i w ich obronie ledz!

Mówcy za piękne i długie jego przemówienie podziękowano hucznemi oklaskami.

Na posiedzeniach poszczególnych wydziałów przyjęto liczne uchwały, pomiędzy innemi także rezolucyą, przedłożoną przez posła kozielskiego dr. Stephana, domagającą się, „ażeby nauka religii w szkołach dzieciom udzielaną była w języku ojczystym. W rezolucyi tej jest dalej wyrażone życzenie, ażeby w tych miejscowościach, w których ludność nie mówi po niemiecku, ustanowiono przy szkołach takich nauczyli, którzy zupełnie dobrze władali językiem owej ludności."

Dr Stephan uzasadniając swą rezolucyą, powiedział mniej więcej tak: „Jest obowiązkiem wieca katolickiego brać wobronę i tych katolików, którzy nie mówią językiem niemieckim. W szkołach winna być nauka religii udzielaną w języku ojczystym, ażeby osięgnąć mogła pożądany skutek, a nie służyła do germanizazyi."

Na ostatniem czwartkowem zebraniu przemawiał pomiędzy innymi ks. Hauser z Augsburga o niedowiarstwie w obecnej chwili i tak mniej więcej powiedział: Jeżeli po dziś dzień tysiące i setki tysięcy ludzi przyznają się otwarcie do ateizmu, do niedowiarstwa, to zachodzi niebezpieczeństwo, aby te tysiące niedowiarków nie pociągnęły za sobą szerszych jeszcze mas ludności, ile że apostołowie niedowiarstwa tj. socyaliści nie zasypiają gruszek w popiele, ale gorliwie pracują nad tem, by masy ludności pozyskać dla siebie.

Gdyby niedowiarstwo objąć miało szerokie masy ludności, w takim razie możemy być przygotowani na wojnę socyalną, rewolucyą, wojnę wszystkich przeciw wszystkim. I reformy socyalne nie będą w stanie zapobiedz wtedy tej wojnie socyalnej, gdyż socyalne reformy mogą zadowolić tylko ludność wierzącą, ale nie niewierzącą.

Zasady niedowiarstwa głoszą po dziś dzień na uniwersytetach; na to nie powinno państwo zezwolić i już dziś zawczasu winno temu zapobiedz. Ludność będzie tylko tak długo uznawała zwierzchność świecką, dopóki będzie miała Boga w sercu i będzie wierną zasadom chrześciańskim.

Mówca zakończył swe przemówienie wezwaniem do ewanielików wierzących, ażeby oni nie walczyli z Kościołem katolickim, ale żeby z katolikami szli razem ręka w rękę przeciw niedowiarstwu, przeciw żywiołom przewrotu społecznego.

Asesor górniczy Tillmann z Dortmundu mówił następnie o niedostatecznej liczbie księży katolickich w Berlinie, Saksonii i Westfalii. Przemówienie swe zakończył wezwaniem katolików do tego, żeby prędzej nie spoczęli, dopóki zakonom, które w tak dodatnim kierunku działały dla ludzkości, nie będzie wolno powrócić znów do Niemiec.

Adwokat Schmitt mówił o papieztwie i Kościele katolickim. W długiem i trafnem swem przemówieniu wskazywał na przykre położenie dzisiejsze Ojca św. i w końcu żądał, ażeby papieztwu została wolność i władza świecka przywróconą. Włochy dopuściły się bezprawia na Kościele katolickim i papieztwie i dla tego Włochy winny też wszystko złe naprawić.

Ostatnim mówcą był przewodniczący wieca hr. Galen. Poruszył on wszystkie mowy, jakie na wiecu były wygłoszone, i w końcu dziękował zebranym za liczne przybycie, za to, że wybrano go przewdoniczącym, i wezwał, żeby to, co słyszeli na wiecu, rozszerzali pomiędzy szerokie warstwy ludności, by w ten sposób praca wiecowa przyniosła jaknajobfitsze owoce dla Kościoła katolickiego.

W końcu udzielił jeszcze ks. Biskup wyrcburski wiecownikom błogosławieństwa i na tem ukończył się wiec, którego przebieg był świetny i wspaniały.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 4 Września 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— Poseł kozielski, pan dr. Stephan wniósł na wiecu wyrcburskim (patrz artykuł odnośny) uchwałę w obronie mowy polskiej w szkołach, a wiec przyjął tę uchwałę. Jesteśmy panu Stephanowi wdzięczni za tę troskę o język polski. Jednak, zważywszy na to, że pan dr. Stephan w swoim czasie również występował przeciwko kandydaturze p. Majora Szmuli, w trwałość tej troskliwości pana Stephana o mowę polską wierzyć nam trudno. Jeden krok z drugim trudno bowiem pogodzić. Tu niby obrona polskiej mowy — a tam zwalczanie najlepszego jej obrońcy. A może na tę uchwałę wpłynął także wzgląd na bliskie wybory do sejmu? Dopóki posłowie nasi nie pozbędą się takiej dwulicowości w swem politycznem postępowaniu, dopóty lud polski zupełnego zaufania do nich mieć nie będzie. Albo za polskością całem sercem, — albo przeciw niej, coś trzeciego nie istnieje!

— Jutro odbędą się wybory uzupełniające do parlam. w Katowicach i Zabrzu. Tamtejszy komitet centrowy poleca na nowo kandydaturę

Za wiarę ojców.

Powieść

46) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

I zaśmiał się głośno z własnego dowcipu.

Ale matki i to bluźnierstwo nie zniechęciło, aby dalej prosić. Uklękła więc przed nim.

— O panie naczelniku! wołała. — Zlitujcie się!.. Już lepiej mnie ukarżcie a ją wypuśćcie!..

On znów się uśmiechnął.

— Wypuścić?.. Ładno! A pójdzie ona do cerkwi do świaszczennika? ha?

— Do cerkwi?.. do popa? — pyta Teresa jakby nie mogąc pojąć tych słów. —

— A widzisz staraja bantowszczyca!.. Tobie do cerkwi nie godno!.. Ja znam was, — i machnąwszy ręką odszedł od niej.

W tem z obydwóch pawilonów zaczęli wychodzić więźniowie, przeważnie nasi znajomi. Z nimi szli i dozórcy. Ci przy pomocy strażników zaczęli ich ustawiać w rzędy po pod ścianami.

Przybyło także i trochę ludzi z ulicy, którzy przyszli się żegnać lub przypatrzyć temu, co się dziać będzie.

W ten sposób wkrótce zapełniło się całe podwórze.

Prakseda zobaczywszy swą matkę krzyknęła i chciała podbiedz. Lecz strażnik nie pozwolił.

Natomiast Teresa nie zważając na nic, przyskoczyła do córki.

— Dziecko moje!

— Matusiu!

Więcej na razie obie nie mogły wymówić lecz w tych wykrzyknikach słychać było całą skalę uczuć, jakie w tej chwili przepełniały ich duszę.

Podeszła także i Sawczukowa do swego męża i ze łzami witać go zaczeła, całując po rękach.

— Maryśka! Bóg ci zapłać za to, żeś przyszła, — mówi on przygarniając ją do siebie. — Ale czemuż choć najstarszej nie przyprowadziłaś?

— A kogóż było w chacie zostawić?.. O mój Jezusieńku! mój Jezusieńku! —

Biedna kobieta rozpłakała się głośno. Teraz, zobaczywszy męża, z którym na zawsze trzeba było się rozstać, opuściła ją dotychczasowa rezygnacya i poddała się żalowi.

Niezważając na to wszystko, naczelnik skinął na starszego dozórcę więzienia.

Ten przybiegł i salutując stanął wyprostowany.

— Wsio w pariadku? pyta naczelnik.

— Toczno tak, wasze wysokobłahorodie.

Mówiąc to podał naczelnikowi papiery, widocznie raporty.

Ten rozłożył je, spojrzał i znów pyta:

— Skolko wsiech?

— Wetot partij dwadczat wośm.

— Haraszo!

I skinąwszy głową, naczelnik zbliżył się ku więźniom, stając tam, gdzie byli przeważnie mężczyzni.

Spojrzał po nich surowo i z całą powa-

pana Letochy, Pan Letocha jest też jedynym kandydatem katolickim, więc katolicy tylko na niego głosować powinni. Prosimy naszych Przyjaciół tamtejszych, aby nam jaknajrychlej donieśli o rezultacie wyborów.

— **Na pomoc naukową** złożyło 15 młodzieńców z Bottropu 6 marek i 55 fenigów. Sława tym dzielnym młodzieńcom!

— **Zmiany w stanie duchownym.** Mianowani zostali: Przew. ks. kapelan Zielosko w Markowicach proboszczem w Niemieckiej Wiśle. Przew ks. kapelan Pogrzeba w Opolu proboszczem w Dolnej, dek. strzelecki; Przew. ks. kapelan Rother w Rachowicach wikarym powiatowym w Bytomiu; Przew. ks. kap. Franke w Odmuchowie kapelanem w Niem. Racławicach; Przew. ks. Admin. Boehm w Jaryszowie proboszczem w Boronowie, dek. lubliniecki; Przew. ks. kapelan Brunon Laska z Pszowa proboszczem w Jaryszowie, dek. ujeździki; Przew. ks. kap. Mańka w Starem Koźlu administratorem parafii tamtejszej; Przew. ks. Prob. Schmidt w Katowicach dziekanem dekanatu mysłowickiego; Przew. ks. Kasper Orliński z Chorzowa kapelanem w Lipinach. Przew. ks. Prefekt Schwarzer z Bytomia proboszczem w Pawonkowie, dek. lubliniecki; Przew. ks. kap. Hencinski z Wkgo Buczkowa kapelanem w Oleśnie; Przew. ks. Faika z Wągrówca proboszczem kościoła św. Michała w Berlinie; Przew. ks. Administaror Recha z Pawonkowa kapelanem przy św. Barbarze w Król. Hucie.

— **Procesya na Górę św. Anny** wyruszy z Raciborza, z kościoła Dominikańskiego we wtorek rano o godzinie 7 mej po mszy św. W środę wyjedzie tamdotąd osobny pociąg pątniczy.

— **Czytelnikom naszym** w Wojnowicach i okolicy zwracamy uwagę na ogłoszenie pana Emanuela Wyszkoniego, który w Wojnowicach założył skład węgli i zboża. Radość serce przenika, gdy się widzi, że Polacy coraz liczniej garną się do handlu i przemysłu. Ileż to ciężko zapracowanych polskich pieniędzy przechodzi zawsze jeszcze rok rocznie w ręce obcych bez najmniejszego pożytku dla społeczeństwa polskiego. Dla tego też świętym obowiązkiem polsko-katolickich Wiarusów jest, popierać, o ile sił starczy, takie przedsiębiorstwa rodaków. Chociażby w początkach polskie takie przedsiębiorstwa mniej dobrze były zaopatrzone niż sklepy obce, bądźmy wyrozumiałymi, a przez gorące poparcie dajmy rodakom naszym sposobność, aby jaknajrychlej mogli sprostać wielkim handlom niemieckim lub żydowskim. Grosz, polsko-katolickim kupcom zaniesiony, w polskiem pozostanie ręku i w ten lub ów sposób na dobre wyjdzie całemu społeczeństwu polsko-katolickiemu. Pan Emanuel Wyszkoni znany jest jako dobry Polak i Katolik, przytem bierze żywy udział w naszych sprawach politycznych, przeto z całem zaufaniem należy go popierać, aby interes jego jaknajpomyślniej mógł się rozwijać. Pocóż obcymu grosz polski nosić, kiedy mamy swoich kupców.

— **W celu zapobieżenia** szerzeniu chorób zaraźliwych, jak dyfteryi, szkarlatyny, ospy, zapalenia śledziony itd. wydał prezes rejencyi opolskiej rozporządzenie, zabraniające handlarzom, skupującym kości, płaty stare, skórki itd., a więc tak zwanym płatnierzom lub „haderlokom“ rozwozić i sprzedawać równocześnie obrazki, zabawki, lub łakocie, przeznaczone dla dzieci. Za przekroczenie rozporządzenia tego wyznaczono kary aż do 60 mk.

— **Raciborz.** Taksatorami bydła, zabitego z nakazu władzy w celu zapobieżenia rozszerzeniu się chorób zaraźliwych, wybrano na rok przyszły: gospodarza p. Danysza, radzcę Freunda, p. Ilkę, weterynarza p. Simona, spedytora p. Spiegla, kapitalistę p. Hausmanna, gospodarza p. Sapletę i masarza p. Klamkę.

— **Nowe Ocice.** Nauczyciel tutejszy M. pobił w roku zeszłym bardzo ciężko kilkoro dzieci za to, że rzekomo owoc kradły. Rodzice dzieci tych poszli do niego i oświadczyli mu, że za przewinienia, popełnione po za szkołą, sami dzieci swe karać umieją. Nauczyciel M. porwał wtedy za rewolwer i groził im, że jeźli natychmiast nie opuszczą jego mieszkania, strzeli do nich. Potem jeszcze, chociaż mu inspektor odradzał, oskarżył owych ludzi: kupca S., pachołka G., stróża S. i robotnicę D. o najście domu (Hausfriedensbruch). Sprawa toczyła się onegdaj przed raciborskim sądem ławniczym. Okazało się, że nauczyciel M. trzy razy owe dzieci zbił i to tak, iż pełno miały krwawych sińców i że rzeczywiście rewolwerem groził ludziom. Sąd skargę nauczyciela odrzucił, ponieważ wniosek odnośny był za późno stawiony.

— **Zabełków.** Na zarazę (?) padło w Szulerzowicach 18 świń, a tu u nas zdycha mnóstwo drobiu, zwłaszcza kaczek i kur.

— **Książęca Ligota.** We czwartek o godzinie 4-tej popołudniu wybuchł w posiadłości Antoniego Miki pożar. Spalił się cały dach domu mieszkalnego i wszystko co się na strychu znajdowało: zboże, bielizna i różne sprzęty. Bydło oraz cenniejsze sprzęty zdołano uratować. Pomimo to Mika poniósł ciężkie straty, gdyż nie był wcale zabezpieczony. Do tego od dawna złożony jest ciężką chorobą, suchotami. Na miejsce pożaru przybyły sikawki z Lubowic i Czerwieńczyc. Przyczyną pożaru były znowu małe dzieci.

— **Śmiecz.** W czwartek nad ranem rozbił jakiś złodziej skarbonkę ofiarną w kościele naszym i skradł ofiary na intencyą dusz zmarłych tam złożone. Dotychczas go nie wyśledzono.

— **Ruda.** Trzech gospodarzy, idąc w sobotę z targu z Raciborskiej Kuźni ku Rudzie, ujrzało tonące w Rudzie dziecko. Jeden z nich, dzielny wiarus pan Józef Grzesik z Rudy, czując jeszcze ból w sercu po stracie dwóch swych córek przed 3 latmi przy nieszczęściu przy przewozie, zrzucił surdut i wskoczył za dzieckiem. Szczęśliwie je z wody wyniósłszy użył wszelkich środków, by dziecię znowu ocucić i ku jego radości dziecię to przyszło do siebie. Rodzice tegoż pewnie p. Grzesikowi do śmierci wdzięczni będą za ten chwalebny czyn. — Młynarz pan Sławik nabył tu parową cegelnią, mamy więc nadzieję, że teraz cegła u nas stanieje.

— **Gliwice.** W składzie piekarza Krusza przy ulicy dworcowej powstał w nocy ogień. Z mieszkańców domu nikt ognia nie zauważył, i byłoby się zapewne wydarzyło straszne nieszczęście, gdyby kot nie był zbudził mieszkańców. Kot zamknięty w składzie dla łowienia myszy, tak zaczął miauczeć, że domownicy się zbudzili, no i zmiarkowawszy co się stało, ogień w zarodku przytłumili. A było w tym składzie oprócz wielkiego stosu drzewa także kilkadziesiąt worków mąki wartości 1500 marek.

— **Labęty.** W przeszłą niedzielę powstała tu zacięta bójka na noże. W bójce tej poraniono dość ciężko portiera S.

— **Świętochłowice.** Pewien młody urzędnik napadnięty został onegdaj w nocy na środku wsi przez jakiegoś nieznanego mężczyznę, uzbrojonego w potężną żerdź z płotu. Uciekając przed nim, strzelił ów urzędnik do niego dwukrotnie z rewolweru i podobno go zranił. Zaraz bowiem po drugim wystrzale napastnik zwrócił się i uciekł. Mimo dwukrotnego huku nie zjawił się ani policyant ani stróż.

— **Bytom.** 200 centnarów srebra przywieziono na dworzec tutejszy z Gorzowa. Pieniądze te przewieziono następnie wozami do tutejszego banku królewskiego.

— **Król. Huta.** Pewnej służącej skradziono tu 187 marek, które sobie w ciągu lat zaoszczędziła. Smutek biednej dziewczyny łatwo wyobrazić sobie można. Złodzieja dotychczas nie wyśledzono. — Służąca W. O. wrzuciła swe nowonarodzone dziecko do kloaki, za co ją aresztowano. — Złodzieje okradli w ostatnich dniach kupca Kuperę w Świętochłowicach, któremu wypróżnili okno wystawowe, i kupca tutejszego Moryca Weissenberga. — Stróża tutejszego S. wydalono ze służby na żądanie prokuratoryi, ponieważ podczas pewnej bójki ulicznej umyślnie się nie pokazał.

— **Król. Huta.** Na pomnik dla śp. Ks. Józefa Katrynioka zebrano razem z datków Towarzystw i publiczności 1201 mrk. Pomnik kosztuje 455 mrk. Resztę, to jest 746 mrk., przeznaczono na fundacyą mszalną na intencyą zmarłego.

— **Oleśno.** W Zębowicach zgorzała stodoła, napełniona zbożem. Szkoda wynosi 600 mk. Ogień wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami.

— **Huta Laury.** W kopalni Waterloo zasypały spadające węgle 4 górników. Jeden z nich został na miejscu zabity, trzej inni ponieśli ciężkie rany. Odwieziono ich do lazaretu knapszaftowego.

— **Katowice.** Bez wszelkiego powodu napadł w przeszłym tygodniu wieczorem na ulicy jakiś łobuz pana Ryszarda Końskiego i ciężko go w dwóch miejscach nożem zranił. Na krzyk pana K. przybiegło dwóch kupców, którzy napastnika przytrzymali. Zeznał on, że pana K. wcale nieznа i że zaczepił go tak sobie... A no! krewkość jego ostygnie w więzieniu.

— **Kluczborek.** Dnia 13 Października odbędzie się tu jarmark remontowy. Tylko zdrowe konie w wieku od lat 5 do 8 będą uwzględnione.

— Z **Bogumina** otrzymaliśmy piękny polski plakat dotyczący wystawy pszczelarskiej jaka tamże odbędzie się od 6 do 11 bież. miesiąca. Radzimy pszczelarzom naszym, aby jaknajliczniej wystawę tę zwiedzili. Więcej łączności ze Szląskiem austryackim tylko na dobre wyjść nam może.

OD REDAKCYI.

Do Świętochłowic. „Nowiny“ wysyłamy regularnie. Jeźli niektóre numery nie doszły, to wina listowego. Niech pan powie, że już się zażaliliśmy w dyrekcyi pocztowej. Numery owe wysłaliśmy.

---

gą pyta:

— Wam izwiestno szczo wy budietie od prawleny na posilenie? ha?[1])

Na razie nikt się nie odezwał. Dopiero po chwili powiada Panasiuk. — Wiemy...

Naczelnik zrobił krok ku niemu a wpatrując się groźnie w niego pyta dalej.

— A wy znajetie za czto?

— Nie panie naczelniku, — odzywa się znów Panasiuk. — Nie wiemy.

— Wy nie wiecie?... Tak?.. Nu, to ja wam skażu pa polsku: Wy za to idziecie na wygnanie, co wy buntowali się przeciw waszemu najjaśniejszemu cesarzowi i przeciw waszej świętej prawosławnej wierze. Co wy nie chcieli chodzić do cerkwi waszych, ale uciekali do katolickich kościołów i w lasy... Was by można było powywieszać, ale litościwy nasz pan i car, nie chce was karać tak ostro... Rozumiecie?..

Wygłosiwszy te tyrade, znów spojrzał na więźniów, jakby badając, czy to przemówienie jego wywarło na biedakach wrażenie.

Lecz ci nic nie odpowiadali a z ich twarzy mógł tylko wyczystać niemą rezygnacyą.

Pyta więc jeszcze raz.

— Nu, zrozumieliście?..

— Nie panie naczelniku — odzywa się ponownie Panasiuk. — My nie rozumimy, bo my najjaśniejszemu carowi zawsze byli posłuszni; płaciliśmy podatki bez oporu i szliśmy do wojska służyć. I naszej wierze świętej, w której nas ojcowie wychowali jesteśmy wierni, a szliśmy się modlić do lasu, bo nam zamknięto kościoły nasze i naszych księży zabrano, a my...

Ale nie dokończył, bo naczelnik jak wściekły przyskoczył do niego i chciał go w twarz uderzyć.

— Małczy sukin syn, bantowszczyk! krzyknął na niego. — Ja was znam, wy wsie bantowszczyki!.. Dla was szkoda łaski najjaśniejszego cara!.. Was ot powywieszać!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Wiadomo wam, za co pójdziecie na wygnanie?

Rozmaitości.

Chłop strzela — a Pan Bóg kule nosi, — mówi stare przysłowie. Kiedy po nagłem zatonięciu okrętu „Wiktoryi“ obecni ochłonęli z pierwszego przerażenia, na powierzchni wody ujrzano między innemi i wyłowiono zaraz dwa przedmioty: teleskop admirała Tryona i puszkę jego do tajnych papierów. Puszka ta umyślnie przewierconą jest w paru miejscach i ma ciężkie dodatki ołowiane, aby natychmiast szła na dno, gdy się znajdzie na wodzie i nie dostała się w ręce nieprzyjaciela. Na okręt wysilała się cała mądrość techniki spół-

czesnej, aby jak najdłużej mógł się trzymać na wodzie. Tymczasem okręt zatonął w ciągu kilkunastu minut, a puszka, której przeznaczeniem było pogrążyć się w falach, najspokojniej pływała po powierzchowni.

Jak marną jest jeszcze mądrość ludzka, i dobrze, ze Pan Bóg od czasu do czasu tak wymownie okazuje ludziom niemoc ich rozumu, bo może zarozumiałość ich nie znałaby granic.

Wytrzymałość człowieka. Słabe to ciałem stworzenie człowiek, a jednak z wszystkich stworzeń Boskich jest najwytrzymalsze na upał i zimno. Wszystkie zwierzęta marnieją prędko, gdy je się przeniesie z bardzo gorących krajów do bardzo zimnych, jeden człowiek wytrzymuje. Zniesie różnicę ciepła do 150 stopni Celzyusza i ta go jeszcze nie pozbawi życia. Żołnierze francuzcy znoszą w Algierze 20 stopni gorąca i jeszcze marsze odbywają. Porucznik francuzki Duverrier znosił przez kilka tygodni gorączkę sięgającą do 70 stopni. Natomiast żeglarze, żeglujący pod biegunem wśród lodów, pracować muszą na statkach przy 50 stopniach mrozu, a czasami przy 75 stopniach. Żadne zwierzę tego nie wytrzyma.

Cholera w nogach. Z Szatmaru na Węgrzech donoszą: Pewien „chory", podejrzany o cholerę, wieziony był w zamkniętym wozie do szpitala. W drodze jednak wywalił drzwiczki wozu i co tchu począł umykać. Furman, który go wiózł, stary cygan, puścił się za nim w pogoń, ale mimo wszelkich wysiłków zamiast go dopędzić, zostawał coraz bardziej w tyle. Widząc, że usiłowania jego są daremne, wrócił się, wsiadł na kozioł i z pustym wozem przyjechał do szpitala. „Gdzie jest chory?" pyta zdziwiony lekarz, ujrzawszy próżny wóz. „Ach, kaci wiedzą! — odpowie cygan — ten chory ma taką silną cholerę w nogach, że ani rusz nie mógłem go złapać!"

Biała chorągiew. Obywatele Szwajcaryi mogą być z czego dumni. Od dni kilku powiewa biała chorągiew na więzieniu kantonalnem w Zurychu. Oznacza to, że lokale są próżne i nie ma żadnego więźnia.

Fraszki i żarty.

Omylił się! Pewien pijak wszedł przez pomyłkę do chlewa, rzucił się na słańsko obok świni i zasnął.

W nocy świńka przebudziła się, wstała i rechtając, zaczęła potrącać ryjem niezwykłego towarzysza. Ten, przebudziwszy się, rzekł:

— Przestań babo, zostaw swe morały na jutro! Teraz chcę spać!!!

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 5 Września św. Urbana pap.
Środa, „ 6 „ św. Zacharyasza.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 31-go Sierpnia rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż)	12,75—12,95	„
Jęczmień	13,——,14.00	„
Owies	13.80—,14.00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,70— 1.90	„
Masło za 1 funt	0.80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 31-go Sierpnia 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14.25—14.60—15,00 mrk., żółtej 14,10—14,40—14,90 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12.40—12,60—12,80 mrk.
Jęczmień za 100 kiłogr. 14.75—15,50—15,70 mk.
Owies za 100 kilogr. 16,30—16,60—16,70 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Założyłem w Wojnowicach handel zboża do siewu i handel węgli!

Dostarczam węgli na każdą stacyą kolejową po jaknajtańszych cenach!

Wiarusów proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Emanuel Wyszkoń,
Wojnowice.

Otworzyłem w BISKUPICACH skład najróżniejszych przedmiotów dewocyjnych i towarów: a więc

skład krzyży, obrazów, książek modlitewnych,
różańców, lamp, świeczników, rzeczy szkólnych, dalej
cukru, kawy, wina, piwa i cygar.

Upraszam szanowną Publiczność o poparcie tego mego przedsiębiorstwa.

Franciszek Muszała,
Biskupice,
szosa Zaberska.

Polecam mocną garzałkę,
litr po 40 fen., również
dobre wino,
litr po 35 fen.
Sądki (drzewka) wypożyczam.

Maks Böhm,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

500 najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.) Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass.)

Dobrą szewską maszynę do szycia,
mało używaną, kupić można z powodu wstąpienia właściciela do zakonu Salezianów w Turynie u
J. Ligacza,
Raciborska Kuźnia.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** ½ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Szymon Schulzek,
dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.
Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo tanich, ale stałych cenach.

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„	„	10,—.
Zimowe jupy, począwszy	„	„	6,—.
Ubrania dla chłopców,	„	„	„	7,—.
Paletoty	„	„	„	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!
Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko dobry i trwały towar mam na składzie.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek, (jabłecznik) kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz,
ul. Długa nr. 60.

PARCELACYA.

Folwark Białydwór, w powiecie Koźmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.

Maszyny do szycia,
począwszy od
50 mk.
z trzechletnią gwarancyą sprzedaje
J. Mildner,
Racibórz, ul. Długa nr. 10.
Reparatury wykonuję
prędko i tanio!

Baczność panny!!
Kawaler mający 12 mórg roli z łąką i pomieszkaniem, na którem spłaty jest 700 talarów, szuka na tej drodze **panny,** któraby posiadała 800 do 1000 talarów gotówki. — Gdzie? wskaże Ekspedycya „Nowin Raciborskich."

Antoni Nowak
w Raciborzu, na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój
wielki skład gotowych czapek filcowych,
jesiennych, sztofowych i innych.
Mianowicie polecam
piękne baranice,
po 15 i 18 czeskich, po 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12 aż do 18 mrk.
Czapki dla dzieci,
po 75 fen., 1 mk., 1,25 mk., 1,75 mk., 2 mk. aż do 3 mk.
Wielki wybór kłobuków, — a wszystko w doskonałym towarze po najniższych cenach. Kto kupi, ten się przekona!

Młyn parowy
jest natychmiast tanio do nabycia z powodu choroby właściciela.
Jan Kuźnik,
właściciel młynu,
Pawłowiczki przy Koźlu.

Krowę cielną
ma na sprzedaż
Maciej Walenta
w Pawłowie
pow. Raciborski.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 107. Racibórz, sobota dnia 9 go[illegible]ia 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Pisma rzymskie ogłaszają teraz nową encyklikę **Ojca św.** do Biskupów węgierskich. Wiadomo, że rząd węgierski zamierza rozpocząć w Węgrzech „walkę kulturną“, na wzór walki kulturnej w Niemczech, i że jako pierwszy zamach na prawa kościoła pragnie zaprowadzić śluby cywilne. Śluby cywilne mają naturalnie ułatwić zawieranie małżeństw mieszanych, mają podkopać powagę Kościoła i świętość sakramentu małżeństwa no i tak powoli utorować drogę do spełnienia reszty ukrytych planów masońskich. Otóż tedy Ojciec św. wzywa katolików węgierskich, aby wszelkiemi siłami przeszkadzali zamiarom masonów. Ojciec św. wykazuje w tej encyklice całą niemoralność ślubów cywilnych i niebezpieczeństwa grożące społeczeństwu katolickiemu przez mięszane małżeństwa. Katolicy węgierscy powinni wybierać do parlamentu tylko prawych katolików. Równocześnie gazety katolickie powinny lud oświecać i przed grożącem mu niebezpieczeństwem ostrzegać. Biskupi mają utrzymywać karność między duchowieństwem, mają czuwać nad tem, aby duchowieństwo zajmowało się więcej sprawami religijnemi a nie tyle politycznemi. Encyklika ta kończy się napomnieniem Biskupów, aby zarządzili zawczasu odpowiednie środki, iżby prawa Kościoła katolickiego na Węgrzech przez złe prawodawstwo uszczerbku nie poniosły.

W **Metzu** po paradzie odbyła się wielka uczta, na której wypowiedział cesarz Wilhelm toast na cześć obywateli Lotaryngii. W toaście swym dziękował za miłe i serdeczne przyjęcie, zaznaczając, że spostrzegł, iż z powodu przybycia jego do Lotaryngii wszyscy się cieszą — a to obowięzuje go do serdecznej podzięki.

Widzę — tak mówił — z całego zachowania się ludności w Metzu i okolicy, że obywatelom Lotaryngii jest dobrze w państwie niemieckiem. Z zadowoleniem stwierdzam, że Lotaryngia ma zrozumienie dla wielkości państwa niemieckiego. A mnie, który przybyłem w gościnę do Lotaryngii na to, ażeby poznać usposobienie całej ludności, jest dobrze tutaj. W tym samym kierunku, co dotąd, niech Lotaryngia dalej pracuje, a państwo niemieckie zapewni jej pokój. Niemcami są obywatele Lotaryngii i Niemcami pozostaną, choćbyśmy dobyć musieli naszego miecza niemieckiego! Pije więc na zdrowie wiernych mych Lotaryngczyków. Niech żyją!

Tak brzmiał toast cesarski. Wywołał on we Francyi, gdzie jeszcze niezapomniano o stracie Alzacyi i Lotaryngii, bardzo przykre wrażenie. I to, że Lotaryngczycy tak serdecznie witali cesarza, nie podoba się Francuzom. Gazety francuzkie zdradzają wielki smutek z tego powodu.

I w roku przyszłym, jak donoszą niektóre gazety berlińskie, będzie w **skarbie pruskim** niedobór, który pokryć będzie można tylko w ten sposób, że wiele pożytecznych reform odłoży się na później. Tak! tak! pożyteczne reformy odkłada się na później, ale na wojsko zawsze pieniądze być muszą.

Starostą krajowym Wkiego Księstwa Poznańskiego (po niem. Landesdirektor) mianowany został w miejsce pana Posadowskiego, który, jak wiadomo, objął posadę niemieckiego sekretarza skarbu, radzca rejencyjny Dziembowski, zniemczony Polak, ale mówiący jeszcze dobrze po polsku. Pan Posadowski już sobie wraz z panem Miquelem głowę łamią nad nowemi podatkami. Tabaka i wino najprzód zostaną opodatkowane.

O owych **szpiegach** francuzkich, schwytanych w Kilonii, donoszą teraz, że są to podobno spokojni uczeni francuzcy, rysownicy map geograficznych, którzy tylko w celach naukowych przybyli do Niemiec.

Strejk górników w **Anglii** to zmniejsza się, to się zwiększa. W niektórych okolicach robotnicy powracają do pracy, w innych znów strejk się wzmaga. Zwycięstwo strejkujących zależy od tego, czy zdołają namówić do strejku górników w prowincyi Walii. Pracuje tam dotychczas 100 tysięcy górników, a zdania ich podzielone. Więc kierownicy strejku urządzają tam wielkie zebrania pod golem niebem, na które przybywa aż do 30000 górników, no i zaklinają górników walijskich, aby się przyłączyli do strejku. Głównie omawiają na tych zebraniach dwa ważne pytania: 1) Czy płaca robotników ma się stósować do wysokości cen węgla? czy też 2) Cena węgla ma się stósować do wysokości płacy robotników? Strejkujący godzą się na drugie, — twierdząc, że gdyby płaca robotników miała zależeć od wysokości cen węgla, właściciele kopalń mogliby różnemi sztucznemi sposobami ceny węgla obniżać, aby tem samem i płacę robotników obniżać, a sobie przez taniość węgli coraz większy odbyt zapewnić. Właściciele kopalń nicby więc nie stracili, za to robotnicy bardzo dużo. Na to odpowiadają właściciele kopalń, że gdyby ceny węgla zależały od wysokości płacy robotników, toby robotnicy mogli je przez coraz nowe strejki tak w górę wyśrubować, iżby publiczność angielska angielskich węgli wcale nie kupowała, lecz sprowadzała tańsze węgle zagraniczne. Poniekąd słuszności twierdzeniu temu odmówić nie można, tem bardziej, że górnicy powinni przecież także mieć wzgląd na tysiące tysięcy innych uboższych ludzi, którzy nie mają na to, aby płacić zbyt wysokie ceny za węgle, a przecież znów bez węgli obyć się nie mogą. Płaca górników angielskich jest gdzieniegdzie i dziś już bardzo, bardzo wysoką, bo wynosi dziennie od 5 do 10 marek! Wprawdzie życie w Anglii drogie, nadto i warunki pracy są ciężkie, bo górnicy angielscy pracować muszą w znacznej głębokości, ale w porównaniu do górników innych krajów, zawsze jeszcze nieźle się mają. Jaki więc będzie koniec strejku, dziś jeszcze przewidzieć nie można. Szkoda wielka, że w niektórych okolicach górnicy dali się socyalistom namówić do wykroczeń i zaburzeń. W okolicy miasta Chesterfield napadł tłum górników na zabudowania kopalni, spalił je, poniszczył maszyny a dyrektora i kilku urzędników ciężko pokaleczył. Dopiero gdy nadeszło wojsko górnicy się rozproszyli. Podobne zaburzenia wydarzyły się w Mexbro. Te wykroczenia górników stanowczo należy potępić tem bardziej, że górnicy angielscy posiadają najzupełniejszą wolność zebrań i zgromadzeń, wogóle bardzo dla siebie korzystne prawa. Zaburzenia te zaszkodzą im tylko, a nic zgoła nie pomogą. Wogóle z smutkiem zaznaczyć tu wypada, że górnicy angielscy, którzy dotychczas mało byli przystępni podszeptom socyalistów, teraz coraz bardziej ku nim się skłaniają.

W „Kuryerze Poznańskim“,

piśmie duchowieństwa poznańskiego, znajdujemy następującą korespondencyą:

Z Górnego Szląska. (Przeciw Górnoszlązakom.) Niemieckie gazety z niekłamaną radością zapowiadają, że prawdopodobnie już z początkiem października roku b. zacznie na Górnym Szląsku wychodzić w języku polskim gazeta, mająca być organem centrum. Zadaniem tej gazety ma być, jak otwarcie przyznają pisma niemieckie, energiczne zwalczanie dążności polskich, które szerzą na Górnym Szląsku „Nowiny Raciborskie“ i „Gazeta Opolska.“

Dobrze przynajmniej, że tak otwarcie wyjawiono zadanie i cel tej przyszłej gazety **niemieckiej**, w polskim mającej wychodzić języku. Chodzi Niemcom o stłumienie ducha polskiego, który uważano jeszcze przed 50 laty za zupełnie zagasły, a przed lat 20 do 30 patrzano ze strony niemieckiej na te objawy polskości z lekceważącem politowaniem. Dopiero gdy Bismarck i dr. Falk, obok grozy walki kulturnej, wytoczyli najcięższego kalibru działa przeciw językowi polskiemu, a duch polski zerwał się także na Górnym Szląsku do obrony najświętszych swych praw językowych, wtedy zaczęli Niemcy brać się energiczniej do stłumienia tego ruchu zupełnie zresztą naturalnego, bo wywołanego prawem natury, nakazującem z poczucia zachowawczego bronić się przeciw napadowi.

Czego to w tym czasie nie wywoływano na scenę przeciw poczciwemu ludowi górnoszląskiemu! Rozporządzenia ministeryalne i rejencyjne, jedne po drugich wypędzały język polski ze szkoły, a z kościoła to już usłużni antypolskiemu kierunkowi duchowni tu i owdzie usuwali śpiew polski. W administracyi i sądownictwie nie znano urzędownie języka polskiego. W prywatnych stósunkach na pogardę wystawiano tych, którzy się odważyli mówić po polsku!

A jakież tego owoce? Oto z każdym dniem prawie rósł w sercach ludu polskiego zapał do obrony swego języka. Mitręgi, kary i szyderstwa tylko utwierdzały lud polski w tej miłości do przez Boga nadanego języka ojczystego. **Więc dziś centrum poproszono do pomocy w tępieniu polskości na Górnym Szląsku, chcąc podkopać i usunąć pisma polskie sumiennie i uczciwie pracujące nad ludem polskim.** Jesteśmy przekonani, że iten taran niemiecki, w formie gazety mającej się pojawić, jak baranek w wilczej skórze, nie rozbije szańców, któremi lud polski górnoszlązki otacza swój po ojcach odziedziczony ję-

zyk ojczysty, którym tak jak jego dziadowie, chwali Boga w rodzinie i w świątyniach Pańskich. Miejmy nadzieję, że lud polski pozna się na farbowanych lisach i że nie odstąpi od pism i gazet życzliwych mu bo broniących najświętszych praw jego Boskich i przyrodzonych."

O narodowości.

I.

Dziś, gdy toczy się zacięta walka o narodowość i prawa językowe polskiego ludu szląskiego, warto przytoczyć zdanie, jakie o narodowości i języku ludu wypowiedział przed laty sławny polski filozof Karól Libelt. Pisma Karola Libelta są niestety dla szerszej publiczności mało przystępne, więc dobrze będzie, jeżeli w „Nowinach" w skróceniu chociaż odnośne ich ustępy powtórzymy, aby Czytelnicy nasi mogli tem lepiej odpierać odnośne zarzuty naszych przeciwników. O narodowości Karól Libelt pisze co następuje:

Narodowość, wiążąc się z pierwiastkami narodu wtenczas, kiedy się pod wpływem samych uczuć przyrodzonych rozwijał, uczepia się najsilniej spodnich warstw jego, to jest ludu czyli gminu, stojącego zawsze jeszcze na stanowisku obyczajowego, czyli uczuciowego życia, — zasłonionego tem stanowiskiem od zagnieżdżenia się w nim obcych wpływów, odpychającego całą uczuciową potęgą wszystko to, co do tych uczuć nie przystaje. Lud też najtroskliwiej w łonie swojem przechowuje obyczaje narodowe. One jedynym żywiołem jego ducha. Ojczyzna duchowa stoczyła się u ludu w jedno ognisko, wszystko tchnie tem jednem narodowem obyczajowem życiem. A że w tem życiu serce, uczucie ludu utkwione, ztąd u niego i u nas taka miłość tego wszystkiego co jest narodowem....

Narodowość jest zatem uczuciową stroną duchowej ojczyzny, a jako taka, najsilniej działa na uczucie, i jest potężną podnietą miłości ojczyzny. Naród kocha się w obyczajach swoich. Jest to rozległa podstawa wszystkiej duchowości narodu. To tylko jest narodowe, co na tej podstawie, jak na tle się odbija. Krom tej podstawy niema narodowości. Słaba więc miłość ojczyzny, a może żadna w człowieku, na cudzoziemskich, na obcych obyczajach wzrosłym i wychowanym. Podobien do syna na łonie i w pieszczotach obcej niewiasty wychowanego: Serce jego nie zadrgnie radością, gdy głosem, choćby serdecznym, własna matka się doń odezwie. Będzie jak obcy między swymi, i nic mu się podobać w kraju nie będzie, a pogani wszystko, co mu się nie podoba. A już Andrzej Maksymilian Fredro o takich powiedział: „Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zgubią. Bo tak tego dowodzi: Kto co gani tego nie kocha, czego nie kocha, oto nie dba! Źle ci robią i ciężką odpowiedzialność na siebie ściągają, którzy dzieci swoje w obcym duchu wychowują. Wiek młody jak wosk miękki, najpochopniejszy jest do przyjmowania wrażeń; a to, co się w tym wieku przyjęło w sercu, i z laty stwargło, starczy przez całe życie na posiłek szlachetnych uczuć. Tak i narodowość w dzieciach zaraz zaszczepiona, zostaje im na posilny pokarm serca i ducha, aż do późnej siwizny; a obczyzna tam zagnieżdżona jest ciągłą zawadą nawet dla serca prawego, co się poznało na błędzie. A wieluż to takich, co się na nim poznają?

Niema zatem nic świętszego nad to, aby pierwsze wychowanie synów i córek na narodowych rozwijało się żywiołach. Rodzice pierwszy tu zakładają fundament, a nauczyciele dokonywają moralnej człowieka budowy. Z jednych i drugich wsiąka w pojętny umysł młody, a gorącą wyobraźnią na wszelkie wrażenia otwarty, — każde słowo wyrzeknione, każda myśl uroniona, każdy czyn dokonany. Biada przyszłemu pokoleniu, gdy rodzice i nauczyciele są zgorszeniem dzieciom i uczniom! Gdy ojczyma obojętność na ich losy opanuje serca prowadników, a z serc młodych, źle prowadzonych, wymiecie miłość, zaufanie, nareszcie szacunek! Biada pokoleniu, które nauki pierwsze nie od rodaków odbiera! Jak kwiat bez słońca rośnie blado bez barwy, tak młódź bez narodowego żywiołu wyrasta blado, bez barwy, bez ciepła ojczystego. Przyszłe powodzenie każdego kraju na tem zależy, aby pokolenie wyrastające narodowe odbierało wychowanie, aby w wieku kształcących się i rozbierających uczuć, wzbierało i ukształcało się najszlachetniejsze na ziemi uczucie, uczucie miłości ojczyzny. Później, gdy cię troski życia ogarną i rozliczne materyalne interesa przycisną, już nie pora ku temu. Cudzoziemiec narodowego wychowania dać nie może, a wszystkie nauki z ojczystości, jako punktu środkowego wychodzić i nazad do tego środku zmierzać powinny.

Więc nie stronić od oświaty choćby cudzoziemskiej należy, ale nabierając jej, przyswajając ją sobie, narodowić ją trzeba, inaczej jak zboże nie na odpowiednim gruncie zasiane nie uda się, i zielskiem zajdzie, w którem nie dobierzesz się czystego plonu.

Pamiętajmy wszakże, że narodowość złożona jest w sercach, w uczuciach mieszkańców, że jest ich najszlachetniejszą własnością, której im nikt odjąć nie może. „Jest to święta arka przymierza między dawnemi a nowemi laty."

Narodowości nikt nadać i też nikt z serca wyrugować nie potrafi. Jeżeli naród byt polityczny utraca, nie utraca przez to jeszcze narodowości swojej; tleć w nim ona będzie niepokalanym ogniem, dopóki go skażenie obyczajów i nadpsuta moralność wodą obojętności i lekceważeniem nie zaleje. Ucisk narodowości, jak ucisk wszystkiego, co jest w sobie Boskie i święte, podnosi i roznieca narodowość. Może obmierzły Muzułmanin w wściekłej zaciętości na krew chrześciańską, jak gdyby podnosząc bunt przeciw Bogu, co sam narodowości piętnem ludy nacechował, — może wytracać to piętno, może porywać dziatki i wywozić je w puszcze między Araby, aby tam ród swój, pochodzenie i uczucia swoje zmieniły, ale całego narodu ujarzmionego tam nie popędzi ani też nie wynarodowi, a ucisk coraz większą przepaść wytrwarzać będzie między nim a ujarzmionymi.

Domagajmy się więc wychowania narodowego, instytucyi narodowych, — a gdy tego dostąpić nie możemy, żyjmy przeszłością naszą, karmmy ducha pamiątkami narodowemi, szerzmy przykładem, nauką i pismem cnoty narodowe i tak ducha narodowego wskrzeszajmy.

Narodowość tak przerosła z uczuciem naszem, że nie ma narodu bez narodowości. I gdyby było podobną wytracić narodowość, naródby zarazem wytracić trzeba. Narodowość jest duchowem piętnem, charakterem niezmazanym, którym Bóg lud nacechował, aby go od innych ludów ku niedoścignionym celom odróżnić. Kto się więc targa na narodowość, bluźni Bogu i podnosi bunt przeciwko wyrokom jego. Z tego to powodu obyczaje i język każdego narodu są tak święte i szanowane, że tylko niedowiarek, tylko człowiek bez Boga i bez miłości ojczyzny z nich się natrząsać może. Ty co szydzisz z języka ojczystego i obyczajów narodowych, nie wiesz może, że szydzisz z ducha narodowego, który wylał się z łona samego Boga przedwiecznego! — nie wiesz, że tą ohydą, rzuconą na świętość narodową zohydziłeś samego siebie, — bo czem jesteś bez tej narodowości? — Uschłą gałązką, odpadłą od pnia dębu ojczystego, nie przydatną ani swoim, ani obcym, dobrą chyba na ogień ku spaleniu!

To co Karól Libelt napisał o języku ojczystym, podamy w następnym artykule.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Września 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **W Wrocławiu** umarł onegdaj były proboszcz rządowy ks. Marschall. Zmarły już przed laty pojednał się z Kościołem.

— **Wybory uzupełniające w okręgu Katowicko-Zaberskim:** Wybrany został pan Radzca Letocha, otrzymawszy 13,811 głosów; antysemita Liebermann otrzymał 931 głosów, a socyalista Markowski 276 głosów.

— **Dwa zdania.** Na Warmii mieszka przeszło 100 tysięcy Polaków katolików, którzy

Za wiarę ojców.

Powieść

48) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

Biedna kobieta, która dotąd miała suche oczy, teraz rozpłakała się rzewnie.

— Mój Boże! mówi rozżalona, — już go nie zobaczę!.. Tyle lat przeżyliśmy szczęśliwie, dzieci wychodowali, a teraz co na stare lata?.. On jak zwierz dziki kryje się po lasach, mnie w świat pędzą. Jednego syna zamęczyli, a drugiego psem zrobili, co się na swoich rzuca, co swego Boga i wiary odstąpił... O Panie! Panie!.. i biedna załamała ręce.

— Oj prawda, że nam źle strasznie. — odzywa się na to Panasiuk. — Wczoraj człowiek był szczęśliwy, pracował, chwalił Boga, a nagle — wszystko się skończyło... To, co się umiłowało zostaje tutaj i nie ujrzeć mi tego nigdy więcej, ni dziecka, ni matki starej, ni tej chaty po ojcach, ni przyjaciół... Ot, smutna dola.

— Oj smutna! smutna! — powtórzyli inni.

A Panasiuk ciągnął dalej.

— Ale wytrwać trzeba, bo tak Bóg kazał i choć się ciepi, to i tak szemrać się nie powinno.

— Nie płaczcie już tyla, matusiu, — odzywa się Prakseda do Teresy, — bo mnie jeszcze gorzej... Trudno! i mnie was żal opuszczać i naszą wioskę... Nie zobaczyć nigdy naszej starej chatki, naszego ogródka, wszystkiego żal!... Ale to nie nasza rzecz odmienić!..

— Prosiłam naczelnika oto tu na kolanach, — mówi matka, — żeby cię wypuścili, ale wyśmiał się a potem kazał iść do cerkwi...

— Do cerkwi? — zawołało dziewczę. — Ja do cerkwi?.. Nigdy! Choćby zabić mieli, nie pójdę!..

— Mój Hryciu, — powiada do niego Kalimnikowa — mam do was prośbę.

— No co matko? gadajcie!

— A to — jak zobaczycie kiedy mojego tam w lesie, to powiedzcie jemu odemnie, że mu dziękuję za te wszystkie dni i lata szczęścia, któreśmy razem przeżyli. On był mi zawsze dobrym i uczciwym mężem. Dziś pan Bóg nas rozdzielił.. Ha! Jego wola nas złączyła, Jego teraz rozłącza. Ale niech on wie o tem, że ja, jego żona, będę tam dnie i noce myśleć o nim i modlić się o jego szczęście... A przeproście go także odemnie, żem mu takiego syna urodziła, co nam wstyd i nieszczęście zrobił... Niech się o to nie gniewa na mnie.

Mówiła te słowa spokojnie, lecz z takim żalem, iż wszyscy uczuli się wzruszeni.

Hrycio schylił się ku jej rękom i całując je, mówi do niej.

— Dobrze matko, rozpowiem to wszystko waszemu... Ale wierzcie, że mi was strasznie żal.. Że też to tyla złego musiało spaść na was!..

— Mój Hryciu! Ta żeby mi byli domostwo całe spalili i ziemię zabrali, ale zostawili męża i dzieci, to jeszcze, byłabym szczęśliwszą... A tak.. O Boże! Boże!..

Znowu rozpłakała się rzewnie.

Jeden z dozórców, który stał blisko i słyszał tę kobietę, skarżącą się tak na swój los odwrócił się na bok i odszedł.

— Tiażko słuszat!.. mówi do siebie. — Ot użasne eti prykazy iz Petersburga.[1])

— Jak ta Kalimnikowa wyrzeka, — odzywa się Franek do Hrycia, — to wolałbym się wtenczas schować pod ziemię.

— Ta człekowi jakby nożem serce krajał, — powiada Hrycio. — A tu trza tylko zęby ściskać i ani pary z gęby nie wypuścić... Ah!..

I rozżalony zacisnął pięście.

W tem stojący przy bramie, zaczęli się

1) ciężko słuchać — straszne te nakazy z Petersburga.

w podobnem znajdują się położeniu jak polscy Górnoszlązacy. I tam germanizacya odbywa się za pomocą szkół a często i za pomocą kościoła, i tam polska gazeta „Gazeta olsztyńska“ narażona jest na takie same napaści ze strony gazet niemiecko-katolickich, jak tu nasze „Nowiny“. Z Warmią sąsiaduje inny kraj polski, polskie Mazury, zamieszkały przez polski lud protestancki. Tam germanizacya jest znacznie łagodniejszą a i zdanie nauczycieli inne, na co dowodem dwa następujące przykłady, jakie podaje „Gazeta Olsztyńska“.

„W Wartemborku na katol. Warmii, — pisze ta gazeta — odbyła się dnia 28 z. m. konferencya nauczycieli pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego p. dr. Rudenika. Na konferencyi tej pewien nauczyciel miał odczyt o uczeniu po niemiecku w szkołach z polskiemi i niemieckiemi dziećmi. Po odczycie rozpoczęto debaty, których końcem było zdanie, że nauczyciel powinien z dziećmi rozmawiać zaraz od początku **tylko po niemiecku** i wystrzegać się tłumaczenia czegoś na polskie.

„Takie zdanie mają niektórzy katoliccy nauczyciele u nas!

„Tymczasem w Działdowie, na protestanckich Mazurach, była także konferencya nauczycieli dnia 24 z. m. a na niej pastor protestancki, p. Bercio z Kozłówka miał odczyt o tem, jak daleko należy uwzględniać język polski w szkołach mieszanych, to jest z polskiemi i niemieckiemi dziećmi. Zebrani zgodzili się na to, że 1) po polsku trzeba dzieci koniecznie uczyć o tyle, o ile to jest potrzebne do lepszego zrozumienia wykładu naukowego; 2) aby dzieci były zdolne z korzyścią brać udział w nabożeństwie.

„Tak sądzą o nauce polskiej nauczyciele po części protestanccy na Mazurach.“

Jakże to bolesnem jest dla nas katolików, że protestanccy nauczyciele mają często więcej wyrozumiałości dla dziatek polskich a mniej służalczości wobec rządu, niż niektórzy nauczyciele niemiecko-katoliccy. Bolesne to, bardzo bolesne!!

— **W tych dniach** rozstrzygnął sąd, że każdy który na rolkach pieniędzy podaje umyślnie zawartość w nich fałszywie, karany będzie nie tylko za oszustwo ale i za fałszowanie dokumentu.

— **Z powiatu.** Między ptastwem domowem w Olzie i okolicy wybuchła tak zwana cholera drobiu. Landrat raciborski zarządził już odpowiednie środki ostrożności przeciwko szerzenia się tej zarazy. Ptaków, które na tę zarazę zachorowały lub zdechły nie wolno jeść, lecz należy je palić lub też zakopywać pod warstwa wapna. Chlewiki, w których drób przebywał należy wydesinficyować. — Jako wójt gminy Antoszowice zaprzysiężony został chałupnik Franc. Mrazek.

— **Racibórz.** Dziewczyna Marcolówna, przejechana przez wagon kolejowy między Nędzą a Kuźnią umarła wczoraj w lazarecie tutejszym. — Ogrodnika cmentarza ewanielickiego, R. który był oskarzony o kradzież wieńców z grobów sąd onegdaj uwolnił od wszelkiej winy i kary, ponieważ okazało się, że jest niewinnym.

— **Bosac.** Na Płoni aresztowano onegdaj towarzysza krawieckiego S., który swemu pryncypałowi w Zabrzu, p. Scholzowi, skradł 200 marek. Z skradzionych pieniędzy znaleziona przy nim już tylko 7 marek. Za resztę kupił sobie ubiór i dwa zegarki.

— **Szonowice.** Aresztowano tu służącą Paulinę G., podejrzaną o zamordowanie własnego nowonarodzonego dziecka. Ciało dziecka tego znaleziono w sąsiedniej szopie.

— **Radzionków.** Karczmarza tutejszego p. Cebulę skazała przed kilku miesiącami izba karna w Bytomiu za fałszywą denuncyacyą żandarma Saunusa na pół roku więzienia. Cebula założył rewizyą do Lipska, a najwyższy sąd tamtejszy skasował wyrok i odesłał sprawę tę do powtórnego osądzenia przez sąd gliwicki. W tych dniach toczyła się sprawa no i Cebula został uwolniony od wszelkiej winy i kary. Nie można było mu udowodnić, że wiedział, iż denuncyacya jego jest niesłuszną.

— **Ruda.** Wiadomość o owem morderstwie, podana w ostatnim numerze „Nowin“ niestety jest prawdziwą. Zamordowany młodzieniec nazywał się Dworaszek. Pilnował on w stodole brata swego świeżo wymłóconego owsa. Gdy złodzieje włamali się do stodoły, widocznie się przebudził, więc go siekierą zarąbali. Złodzieje ukradli następnie 10 worków owsa i uciekli. Straszne to teraz czasy!

— **Lipiny.** Towarzystwo chrześciańskich robotników z Lipin odbędzie swe przyszłe posiedzenie w Niedzielę 10-go Września br. Ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady. dla tego uprasza się o jak najliczniejszy udział.

— **Łabęty.** W Niedzielę 17-go bm. i 24go odegra związek katolickich robotników teatr amatorski Przedstawioną zostanie jedna sztuka: „Józef Egipski“. Pierwsze miejsce kosztuje 1 mrk., drugie 75 fen., a do stania 50 fen. Na drugą Niedzielę (24-go) cena dla członków o 25 fen. zniżona.

— **Kochlowice.** W wiosce naszej otrzymał pan Letocha 1184 głosy.

— **Gliwice.** W pobliżu tryneckiego cmentarza napadło kilku łobuzów pewnego pana, przejeżdżającego na kole, i ciężko go poturbowali. Tylko pomocy pewnego przechodnia zawdzięcza, że uszedł z życiem.

— **Królewska Huta.** (Sprawa towarzystwa.) Wszystkim Panom Przemysłowcom a przedewszystkiem członkom chrześciańskiego Towarzystwa Przemysłowców Królewskiej Huty i okolicy, dajemy do wiadomości, że następne zwyczajne zebranie odbędzie się nie w czwartek, ale w niedzielę, dnia 10-go Września o 6-tej godzinie wieczorem u Pana Józefa Klichowskiego na ulicy Lazaretowej, naprzeciw knapszaftowego lazaretu. Zebranie to poprzedzać będzie nabożeństwo za członków Towarzystwa o godz. 11-tej, więc uprasza się, by członkowie na to nabożeństwo jak najliczniej się zebrali, jako też i na zgromadzenie wieczorne, na którym będą wygłaszane deklamacye, odczyty a zwłaszcza bardzo piękny odczyt o miłości ojczyzny, a nadto przyjdą pod obrady wnioski, stawione przez kilku członków, a wnioski to bardzo ważne. Więc prosimy Panów Przemysłowców, którzy jeszcze członkami nie są, by raczyli przybyć na to zebranie jak najliczniej. Zarząd.

— **Katowice.** Zwyczajne posiedzenie Górnoszląskich Przemysłowców Katowic i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 10go Września po południu o godzinie pół do piątej w lokalu posiedzeń pana Odoja. Dla ważnych spraw uprasza się o jaknajliczniejszy udział. Goście mile widziani. Zarząd.

— **Katowice.** Zgorzał tu budynek rybnickiej mleczarni. Ogień był, jak się zdaje podłożonym.

— **Paulsdorf** (pod Zaborzem). Pan Letocha otrzymał tu 255 głosów, Liebermann antysemita 48, socyalista Markowski 13, a niejaki Knebel 1 głos. Z 532 wyborców głosowało tylko 317.

— **Opole.** Maszynista opolskiej fabryki portlandzkiego cementu Kwasek z Domecka, pochwycony został przez koło rozpędowe maszyny, które go tak rzuciło o ścianę, że nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął.

— **Mysłowice.** Oszalała ze strachu krowa uciekła tu pewnemu masarzowi, który ją do rzezalni prowadził, i pobodła tak ciężko robotnika Wiolę, że tenże bodaj czy z życiem ujdzie.

— **Gogolin.** W niewyjaśniony dotychczas sposób powstał ogień w stodole chałupnika Harmanzy, która też zgorzała do szczętu.

„Bracia Rodacy!“ składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!

OD REDAKCYI.

Do Bojanowa. Dziękujemy, umieścimy w przyszłym numerze.

Rozmaitości.

Stósunki amerykańskie. W pobliżu Corydon, w stanie Indiana w Ameryce północnej, rozlegała się niedawno zawzięta strzelanina, jako wynik prawdziwie amerykańskich zwyczajów. Dwaj bracia, William i Samuel Conradowie, w sprzeczce ze swym sędziwym ojcem, tak go poturbowali, iż tenże zmarł nazajutrz wskutek ran odniesionych. Mordercy zostali aresztowani, za kaucyą atoli wypuszczono ich na wolność. Ojcobójstwo oburzyło tak dalece okolicznych mieszkańców, iż zebrawszy się pewnego wieczora w liczbie około 100 osób, ruszyli ku zagrodzie Conradów, aby obu braci ukarać doraźnym sądem, czyli t. zw. „lynchem.“ Obaj Conradowie dowiedzieli się zawczasu o wyprawie „lynchowników“ i uzbroiwszy się w strzelby i rewolwery, skryli się o pół mili od domu, w polach zarosłych zbożem, obok których lenchownicy musieli przechodzić. Około 3 godziny w nocy tłum „lynchowników“ nadciągnął i wówczas wśród ciemności odezwały się z zasadzki gęste strzały, powodując trudne do opisania zamieszanie w zebranym tłumie. Z przekleństwami przerażonych „mścicieli“ poczęły się mięszać jęki ranionych i umierających. Wprawdzie niektórzy ze śmielszych „lynchowników“ poczęli odpowiadać strzałami na strzały niewidzialnych nieprzyjaciół, gdy jednakże ci ostatni, wychodząc z ukrycia z ponabijanemi ponownie rewolwerami, jęli strzelać w tłum bez ustanku, „lynchownicy“ pierzchnęli w nieładzie. Dopiero w odległości mili od zasadzki zatrzymali się znowu i wówczas okazało się, iż około 30 ludzi brakuje. Z pomiędzy tych było kilkunastu zabitych i kilkunastu rannych. Tłum wrócił nazajutrz i spalił do szczętu siedzibę Conradów, bracia-ojcobójcy atoli zdołali już schronić się za granicę.

---

poruszać i rozstępować, chcąc przepuścić między sobą starszą kobietę.

Była to Jawdosia ślepa.

Szła prowadzona przez małego chłopczynę opierając się na lasce i ledwo wlekąc nogi za sobą.

Zebrani, widząc tę postać zgrzybiałą i trzęsącą się od starości, która wlokła się tu ostatkiem sił, by syna pożegnać, usuwali się jej z drogi. Rozmowy ucichły i wszyscy tylko na nią patrzeli.

Panasiuk zobaczywszy matkę, poruszył się.

— Matko moja! krzyknął, a w głosie jego czuć było całą radość, że widzi ją raz jeszcze.

— Tak synu! to ja, twoja matka. — odzywa się drżącym głosem staruszka idąc ku niemu. — A gdzież ty jesteś!?.. Aha, tu... Ot widzisz, z łóżka się zwlokłam żeby się z tobą synku pożegnać i Bóg dał siły, by tu zajść...

— Bóg wam zapłać matko — mówi Panasiuk całując jej ręce — za tę radość ostanią.

— Tak moje dziecko... ostatnią, bo ty mnie już więcej nie ujrzysz.

— A Ksenia gdzie? pyta Panasiuk.

— O syneczku mój ty, o Ksenię nie pytaj nawet, bo ciężko to powiedzieć, co się z nią stało... Ale może ona i szczęśliwa.

— Matko!.. Czy umarła?..

— Oj nie umarła, nie!.. Ale ból i zmartwienie zmąciło jej zmysły i rozum pomięszało. Ona nic nie rozumie, co się zrobiło... Cicha — jak ptaszyna, czasem tylko śpiewa smutne śpiewki, a ja wtenczas od żalu, mało nie zginę... Ot, doczekałem ja się starości, doczekałam sierota...

Panasiuk załamał ręce, a na twarzy jego malowała się straszna boleść. Ta Ksenia, to przecież ukochane jego jedyne dziecię.

— Boże! Boże!.. Czy starczą siły, żeby to wytrwać! zawołał z rozpaczą.

Matka ujęła go za rękę.

— Cicho synku! Kiedy Bóg daje cierpienie, to da i siłę wycierpieć. To sobie pamiętaj zawsze... A ot tu przyniosłam ci trochę pociechy — ciągnęła dalej staruszka wyjmując coś z zanadrza. — Ot tu masz splot włosów twojej Kseni, a tu — mówi — podając mu coś w szmacie, masz mój synku dwie torbeczki z ziemią. W jedną ja wzięła z ogródka naszego, a w drugą nabrała z cmentarza... Noś to przy sobie i szanuj mój synku, a jak będziesz umierać to niech ci tę ziemię z ogródka włożą do trumny, a tę z cmentarza niech ci rzucą na ciało... Lżej ci tam będzie spoczywać... A weź z sobą i błogosławieństwo moje ostatnie, błogosławieństwo starej matki: Niech cię Bóg ma w swojej opiece, niech w twej niedoli doda ci siły do znoszenia złego... Niech ci będzie litościwy! (Ciąg d. nast).

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 9-go Września: św. Gorgoniusza.
Niedziela, „ 10-go „ św. Mikołaja z T.
Poniedziałek, 11-go „ św. Protai Jacka.
Ewangelia na niedzielę 16 po Ziel. Świątkach:
„O uzdrowieniu opuchłego.“
U św. Łukasza rozdź. 14.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 7-go Września rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „	12,80—13,00	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,——,14.00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	13,60—,14.00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,60— 1 80	„
Masło za 1 funt	0.90— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.50— 0,60	„

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 4-go Września 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 14,40—14 60—15.10 mrk., żółtej 14,20—14,30—14,90 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,40—12,60—12,80 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14.60—15.60—16,00 mk.
Owies za 100 kilogr. 16,30—16.40—16,80 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Najmilszą pamiątką

po członkach rodziny, przyjaciołach i znajomych jest **dobra ich fotografia**. Nie żałujcie więc tych kilku marek na fotografie, bo sprawicie niemi wielką radość rodzinie i przyjaciołom.
Do wykonania doskonałych fotografii poleca się

J. AXMANN, fotograf, Racibórz,

pląc Proboszczowski (Probsteiplatz) w pobliżu mostu Odrzańskiego.

Jestem gotów, **wykonać fotografie na próbę**, zrobić kilka zdjęć, z których Szanowna Publiczność najlepsze wybrać sobie może. Fotografie zrobione na próbę, które się nie podobają, przyjmuję z powrotem.

Ceny niskie!!
Wykonanie znakomite!!

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** ½ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

PARCELACYA.

Folwark **Białydwór**, w powiecie Kozmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Na muchy, komary, mrówki

i inne robactwo w izbach, kuchniach i stajniach poleca się jako najpewniejszy środek wytępiający **Mortéin A. Hodurka**, który dostać można w każdym składzie, w którym są odpowiedne plakaty wywieszone.
Przy zakupnie należy zważać na moją firmę, ponieważ sprzedają także bezwartościowy proszek w podobnem opakowaniu.

A. HODUREK, fabryka chemicznych wyrobów w RACIBORZU.

Specyalności: Mortéin, wyrób korkowy za pomocą którego ogień prędko się rozpala, mączka (skrob), modre, mydlany proszek, pomada do czyszczenia, pomada na włosy, tłuszcz na skórę, szuwaks, atramenta (czernidła), maty, korki (szpontki.)

Szymon Schulzek,

dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.

Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo **tanich, ale stałych cenach.**

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„	„	10,—.
Zimowe jupy, począwszy	„	„	6,—.
Ubrania dla chłopców, „	„	„	7,—.
Paletoty „	„	„	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to
!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !!
Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko **dobry i trwały towar** mam na składzie.

H. BRASS, Racibórz

NOWA ULICA 1 a.
Poczyniwszy tanie zakupna, mogę wykonywać
eleganckie ubrania ślubne i wszelkie inne, z sukna, sztofu itd.,
np. ubrania cienkie latowe i ubrania dla dzieci
po najtańszych cenach
wykonanie według miary szybkie i z gwarancyą dobrego leżenia. Sprzedaję też sukna, sztofy i inne materye po najtańszych cenach.

Zakład przygotowawczy dla pomocników pocztowych w Jaworzu na Szląsku

pod dozorem magistratu i nadzorem król. rejencyi w Legnicy i przez nią rewidowany, rozpoczyna swój siódmy kurs nauk **4 Listopada 1893 r.**
Prospekta otrzymać można przez dyrektora **G. Müllera.**

Hiszpański eleksyr przeciw cholerze.

Najpewniejszy środek domowy przy napadach biegunkowych i boleściach wewnętrznych
Cena flaszki 1 m., 1,50 m., 2,50 m.

Esencya żołądkowa

podług przepisu ks. prob. Sebast. Kneippa czyści i wzmacnia żołądek, służy do trawienia i podnieca apetyt.
Cena flaszki 1 m., 1 50 m., 2,50 m.
Nabyć można tylko w
„starej aptece“
w Katowicach.

Chałupa ze zagrodą

po nieboższyku
Wacławie Mosyrz
sprzedaną zostanie z wolnej ręki dnia 17 Września o 4-tej godz po poł.

Maszyny do szycia,

począwszy od
50 mk.
z trzechletnią gwarancyą sprzedaje

J. Mildner,

Racibórz, ul. Długa nr. 10.
Reparatury wykonuję
prędko i tanio!

---

500 najlepszych cygar

polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.) Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass.)

Polecam mocną gorzałkę,

litr po 40 fen., również
dobre wino,
litr po 35 fen.
Sądki (drzewka) wypożyczam.

Maks Böhm,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Obrazę,

na honorze. wyrządzoną pani Karolinie Pielka na Płoni cofam i według rozsądzenia sędziego polubowego obrażoną przepraszam.

Robert Czech, cygarnik.
Płonia, dnia 6 Września 1893.

Na drodze z **BUDZINIA** do **ŻYTNEJ** (powiat Raciborski i Rybnicki) znalazłem 3 bm. **30 mr.**
Kto zgubił, niech się zgłosi do
Józefa Mielimąki
w ŻYTNEJ.

Chałupa i kuźnia,

wraz z wszelkiemi narzędziami jest z wolnej ręki na sprzedaż.

J. GRITZMANN w Sudole.

Silny chłopiec,

któryby się chciał wyuczyć tapicerstwa, znajdzie miejsce u tapicera

A. JURASZEK,
RACIBÓRZ, ul. Długa 27.

Antoni Nowak

w Raciborzu, na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój
wielki skład gotowych czapek filcowych,
jesiennych, sztofowych i innych.
Mianowicie polecam
piękne baranice,
po **15 i 18 czeskich**, po **2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12 aż do 18 mrk.**
Czapki dla dzieci,
po **75 fen., 1 mk., 1,25 mk., 1,75 mk., 2 mk. aż do 3 mk.**
Wielki wybór kłobuków, — a wszystko **w doskonałym towarze po najniższych cenach.** Kto kupi, ten się przekona!

Założyłem w **Wojnowicach handel**
zboża do siewu i handel węgli!
Dostarczam węgli na każdą stacyą kolejową po jaknajtańszych cenach!
Wiarusów proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Emanuel Wyszkoń, Wojnowice.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 113. Racibórz, sobota dnia 23go wr[illegible] 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o Różańcu św.

(Ciąg dalszy).

Niechaj w mowie stósownej i odpowiadającej intelegencyi wiernego ludu wytłómaczą mu tajemnice radosne, stawiając mu je przed oczy, jako obrazy i wyobrażenie wykonywania cnót; każdy przekona się, jak cudowne i bogate tam się mieści źródło łatwych i przekonywających argumentów, by przez swą słodką wymowę przekonać o potrzebie dobrych obyczajów i uczciwości. Oto jesteśmy w obec domku w Nazarecie, przybytku świętości Bozkiej i ziemskiej. Co za doskonałość wspólnego pożycia! Co za skończony wzór społeczności domowej! Panuje tam niewinność i prostota, wieczna zgoda, porządek zawsze doskonały. wzajemny szacunek i miłość zobopólna, miłość nie obłudna i kłamliwa, ale rzetelna i czynna, która przez ciągłość swych objawów zachwyca nawet oczy prostego widza. Przewidująca zapobiegliwość zaspokaja wszystkie potrzeby życia, ale in sudore vultus, „w pocie czoła“, na wzór tych, którzy umiejąc poprzestawać na małem, mniej się starają o pomnażanie swego dobytku, jak o zmniejszanie ubóstwa. Nadewszystko zaś, co się podziwia u tego ogniska domowego, to spokój duszy i swobodę umysłu, podwójny skarb sumienia każdego prawego człowieka.

Tych wielkich przykładów skromności i pokory, cierpliwości w pracy, przychylności dla bliźnich, sumiennego spełnienia drobnych obowiązków życia codziennego i wszelkich cnót nie możnaby rozważać i utrwalać ich zwolna w pamięci bez wytwarzania nieznacznie zbawiennego przeobrażenia w myślach i zwyczajach życia. Wtenczas zobowiązania każdej jednostki przestaną jej ciężyć i budzić w niej wstręt; pokocha je każdy i w wykonywaniu ich znajdować będzie przyjemność, która stanie się nowym bodźcem do dobrego. W następstwie też obyczaje staną się łagodniejszemi, życie rodzinne przyjemniejszem i droższem, obcowanie z bliźnim bardziej tchnącem szczerością, miłością i szacunkiem. A jeżeli owe przeobrażenia człowieka prywatnego odnoszą się do rodzin, miast, ludów i ich instytucyi, to łatwo domyślić się można, jak wielkie korzyści mieć z tego będzie ogólne dobro publiczne.

Drugiem złem nadzwyczaj zgubnem i nad którem nie możemy dosyć ubolewać, ponieważ nie przestaje szerzyć się codziennie ku wielkiej zgubie dusz, jest wyraźna chęć unikania cierpień, użycie wszelkich sposobów, by uchylić się od cierpienia i usunąć przeciwności. Dla znacznej większości ludzi nagroda cnoty, wierność dla obowiązku, ciągła praca, zwyciężanie przeszkód nie mieści się już, jakby należało, w pokoju i swobodzie duszy; to, do czego dążą, jako do ostatecznej doskonałości, jest tylko stanem chorobliwym społeczeństwa, w którem nie potrzebaby wcale cierpieć, lecz w którem używałoby się wszelkich rozkoszy ziemskich. Nie podobna przeto, aby dusze się nie skalały pod działaniem tego pragnienia namiętnego rozkoszy; jeżeli nie stają się one ich zupełnemi ofiarami, to wynika ztąd zawsze takie osłabienie, że kiedy ukażą się dolegliwości życia, natenczas uginają się one pod niemi niegodnie i upadają nędznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co tam słychać w świecie.

Książę saski **Maksymilian** zamierza zostać księdzem. **Ojciec św.** przysłał mu już swe błogosławieństwo. Pisma liberalne bardzo niezadowolone, że członek rodziny królewskiej wdziewa sukienkę duchowną.

Stary książę **Bismark** przebywa obecnie u wód w Kissingen. Przed kilku tygodniami książę zaniemógł i to dość niebezpiecznie i teraz dopiero powoli odzyskuje zdrowie. Cesarz Wilhelm, przebywający, jak wiadomo, w Austryi na manewrach, dopiero przed kilku dniami dowiedział się o chorobie Bismarka. Zaraz też wystósował do niego telegram z wyrazami współczucia i z życzeniami najrychlejszego powrotu do zdrowia. W całych Niemczech telegram ten wywołał wielkie poruszenie. Jedni widzą w nim zapowiedź bliskiego pojednania się Cesarza z Bismarkiem, inni znów tylko dowód szlachetności Cesarza. I nam się zdaje, że jest to tylko wyraz dobrego serca Monarchy. Cesarz wobec choroby Bismarka zapomniał o jego niewdzięczności i dał folgę współczucia dla chorego starca. Politycznych następstw ten telegram pewnie nie pociągnie za sobą, Ma się rozumieć, że Bismark zaraz odtelegrafował Cesarzowi z podziękowaniem. Zwolennicy jego pragnęliby gorąco, aby on znów objął ster rządów, ale tego się już pewnie nie doczekają.

Parlament niemiecki zbierze się na nowo w drugiej połowie Listopada.

W **Berlinie** zaszedł wypadek, który jest wymownym przykładem, jak to niebezpiecznie nieraz usłuchać rady pism socyalistycznych. Na dworcach berlińskiej kolei miejskiej mało dotychczas było urzędników, a każdy pasażer, wszedłszy do wagonu, sam zamykał drzwi za sobą. Teraz podobno zarząd kolejowy znów zamierzał zmniejszyć liczbę urzędników i przez to zmusić publiczność, aby sama drzwi za sobą zamykała. Gdy się o tem dowiedziała socyalistyczna gazeta „Vorwaerts“, zaraz zamieściła sążnisty artykuł tej mniej więcej treści: „Robotnicy, urząd kolejowy nową pracę chce wam włożyć na barki, chce, abyście, wracając koleją po pracy do domu, sami drzwi wagonów za sobą zamykali. Nie pozwólcie na to, niech nikt drzwi nie zamyka, bo oto zarząd kolei sam się starać musi!“ Jakkolwiek od zamykania drzwi za sobą nikomu jeszcze ręce nie opadły, znalazło się nie mało robotników, którzy rady tej usłuchali; inni zaś poszli jeszcze dalej i gwałtem przeszkadzali innym osobom, gdy te chciały drzwi wagonów zamknąć. Zarząd kolei przywołał wtedy policyą na pomoc, która aż 80 robotników aresztowała. Wszystkich czekają ciężkie kary, — bo oskarżono ich o opór przeciwko władzy, o narażenie pociągów i o inne przestępstwa. Biedacy odpokutują ciężko za to, że posłuchali nierozważnej rady. Niech to będzie przestrogą dla innych!

W **Berlinie** zamknęła policya na życzeni Cesarzowej tak zwane nocne kawiarnie, to jest kawiarnie które przez całą noc były otwarte. To rozporządzenie policyi zasługuje na szczere uznanie, ponieważ kawiarnie te były ogniskiem pijaństwa i rozpusty. Prawie we wszystkich usługiwały kobiety. Teraz o dwunastej wszystkie muszą być zamknięte.

Wiadomość, że rząd zamierza na **cygara** i **tabakę** nałożyć większy podatek, wywołuje pomiędzy ludnością wielkie niezadowolenie i oburzenie. W tych dniach odbyło się w Monachium bardzo liczne zebranie fabrykantów cygar, oraz robotników i robotnic pracujących w fabrykach cygar. Na zebraniu mówiono przeważnie o tem, że podatek na cygara zaszkodzi pod względem materyalnym nie mało średnim i mniejszym fabrykantom cygar, i że z powodu tego straci pracę bardzo wielu robotników. W końcu przyjęto rezolucyą, w której zebrani protestują energicznie przeciw zaprowadzeniu większego podatku na cygara i tytonie, gdyż uważają, że z powodu tego podupadną materyalnie średni i mniejsi fabrykanci cygar, a tysiące robotników straci chleb i zatrudnienie. W dalszym ciągu swej rezolucyi wyrażają życzenie i żądanie, żeby parlament niemiecki nigdy się nie zgodził na podwyższenie podatku na cygara i tyton. Słychać, że podobne zebrania mają się niebawem odbyć i w innych wielkich miastach, zkąd wysłane będą odpowiednie petycye do parlamentu niemieckiego.

Ciężko będzie rządowi wyszukać źródło, z któregoby wziął pieniądze na wojsko. Trzeba było najpierw pomyśleć o pieniądzach, a potem dopiero o powiększeniu wojska.

O znęcaniu się **podoficerów** nad żołnierzami, zwlaszcza rekrutami, ciągle się rozpisują gazety berlińskie i dopominają się pod tym względem koniecznie zmiany na lepsze. W tych dniach wydarzył się znów w Berlinie wypadek taki. Przy mustrze zapytał się podoficer 4-go pułku gwardyi pieszej żołnierza, przed jakim budynkiem stoi. Żołnierz na to odpowiedział, że przed „bundynkiem państwowym.“ Zaledwie to wypowiedział, kopnął go podoficer tak silnie nogą w brzuch, że nieszczęśliwy padł bez przytomności na ziemię. Podoficerowi nie podobała się odpowiedź żołnierza i to dla tego, że zdaniem jego żołnierz powinien był odpowiedzieć, że stoi przed „kasynem oficerskiem“.

Takie maltretowanie żołnierzy — słusznie zauważają gazety berlińskie — jest czemś niesłychanem i czas by był, ażeby położono raz wreszcie koniec nadużyciom ze strony podoficerów. Naród, który posyła swych synów do wojska, ma też prawo żądać, aby się z synami jego lepiej obchodzono.

Corocznie w wojsku niemieckiem przeszło 250 żołnierzy odbiera sobie życie, a większa część głównie dla tego, że nie może dłużej znieść prześladowania ze strony podoficerów. Władza wojskowa surowo powinna karać takie wykroczenia oficerów i podoficerów, boć inaczej młodzież do reszty straci chęć do służby wojskowej, z czego znów socyaliści tryumfować będą.

Z **Hamburga** piszą pod dniem 20 bm., że w ostatnich 24 godzinach zachorowało tamże 10 osób na cholerę azyatycką, z których 2 umarły. Władze odnośne zarządziły jak najenergiczniejsze środki ostrożności, ażeby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy.

Z **Paryża** donoszą, że strejk górników we Francyi przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. Z każdym dniem wzrasta liczba strejkujących, a coraz więcej hut i kopalń zaprzestaje pracy. Tych robotników, którzy dotąd nie zaprzestali pracy, zmuszają strejkujący do tego. Policya musi więc baczną zwracać uwagę i być ciągle na nogach, i we dnie i w nocy, ażeby nie przyszło do większych zaburzeń i rozruchów. Strejk, jak się zdaje, tak rychło się nie skończy; strejkujący mają pieniądze i mogą przez długi czas strejk przetrzymać. Zarzekają się przy tem na zebraniach, jakie się codziennie odbywają, że do pracy nie przystąpią prędzej, dopóki na swojem nie postawią i nie zmuszą pracodawców do ustępstw.

Na wystawę w **Chicago** zjechali się różni nfedowiarkowie i półmędrkowie i ci odbywają obecnie zebrania, na których obradują o Bogu i różnych religiach. Nie braknie między nimi i rzeczywistych pogan z Azyi, Budystów. Jest to nowa sztuczka masonów, którzyby koniecznie objawioną przez Boga wiarę chcieli zastąpić jakimś ludzkim wymysłem. Katolicy, ma się rozumieć, w tych wiecach udziału nie biorą.

Sława Opolanom!

Sława polskim Opolanom, bo dzielnie praw swych bronią!

Jak już donosiliśmy, odbyło się w ubiegły poniedziałek w Opolu zebranie tamtejszego komitetu wyborczego. Zebrało się razem 40 osób, — 29 Polaków i 11 Niemców, między którymi było kilku księży, którzy się u nas, jak się zdaje, w przeważnej większości za Niemców uważają. Chodziło o zamianowanie kandydatów. Powiat opolski wybierał dotychczas, jak wiadomo, do sejmu pp. Nadbyla i Hr. Matuschkę. Ani pan Nadbyl ani p. Matuschka słowa po polsku nie rozumieją, nadto są przeciwnikami samodzielności polskiego ludu. Pan Hr. Matuschka tem jeszcze zraził sobie wyborców wiejskich, że przy obradach nad prawem o wynagrodzeniu szkód, przez zwierzynę wyrządzonych, głosował przeciw temu prawu, to jest przeciwko odpowiedniemu wynagrodzeniu mniejszych rólników.

Jakkolwiek tedy ani jeden z powyżej wymienionych Panów nie jest stósownym na posła z przeważnie polskiego powiatu, pokazali tamtejsi polscy wyborcy wielkie umiarkowanie, żądając tylko w miejsce Hr. Matuschki innego posła, a godząc się na kandydaturę p. Nadbyla. Mimo to księża tamtejsi oraz niemieccy katolicy odrzucili słuszne żądanie polskiego ludu, no i nastąpiło rozdwojenie.

Jako pierwszy mówca ze strony polskiej wystąpił pan Tomasz Baron, gospodarz z Wójtowejwsi i w dłuższem przemowieniu wyłożył żądania polskich wyborców.

Przewodniczący a wraz z nim cała strona niemiecka odpowiedziała, że dotychczasowych posłów usunąć nie można, ponieważ chcą dalej posłować. A przeciwko panu Baronowi posypały się zarzuty, że podburza lud przeciw Hrabiom itd. Pan Baron odpowiedział natychmiast, że nie podburza, ale żąda tylko sprawiedliwości dla ludu polskiego.

Pan Jan Mehl, Polak, kupiec z Dobrzynia, przemawiał w duchu pana Barona.

Pan Kirszner z Domecka, Polak dzielny i dobry mówca, starał się przekonać przeciwników, że Polacy mają prawo żądać ustąpienia Hr. Matuschki z poselstwa, ponieważ są z niego niezadowoleni. Podobnie przemawiał gospodarz pan Błażej Stach z Chrościny. Wogóle wywody mówcow polskich były przekonywające, ale mimo to nie znalazłby u strony przeciwnej uznania.

Zabierał także głos kilkakrotnie pan Koraszewski, redaktor „Gazety Opolskiej“, aby odeprzeć zarzuty przeciwników.

Koniec tego pamiętnego zebrania był taki:

Ks. Grönów, proboszcz z Boguszyc, który wogóle odznaczał się ustawicznem przeszkadzaniem polskim mówcom i wyszydzaniem chłopów, że nie powinni mówić, kiedy się na rzeczy nie znają (!), wnosi o głosowanie i zapytuje: Czy chcecie wybierać obydwóch posłów lub nie?

(Głos: Tylko o br. Matuschkę chodzi!)

Ks. Grönow: Obydwóch, albo żadnego! Obierajcie sobie potem sami nawet trzech, jeśli chcecie.

Pan Koraszewski stawia wniosek, aby przez kartki głosowano.

Ks. Grönow: Nie potrzeba! Niech każdy pokaże się otwarcie, jakim jest i co myśli.

Następuje głosowanie. Za hr. Matuschką oświadcza się około 11 głosów; przeciw hr. Matuschce (a, według wniosku ks. Grönowa, właściwie także przeciw p. Nadbylowi) razem 29 **głosów**.

A więc Polacy śmiało zdanie swe wypowiedzieli, cześć im zato! Po tem głosowaniu, zamiast jak tego wymagała słuszność i sprawiedliwość, poddać się woli większości i wybrać nowych kandydatów, strona niemiecka, to jest owych 11 księży i Niemców opuściło salę, w której pozostali tylko sami Polacy.

Następstwem takiego postępowania Niemców katolików będzie, że lud polski w Opolskiem niezawodnie postawi dwóch własnych kandydatów! Daj Boże, aby ich przeprowadził, i by upokorzył pychę przeciwników.

To zebranie opolskie wykazało najjaskrawiej całą niesprawiedliwość naszych niemieckich współwyznawców.

W **Bytomiu** na życzenie garstki Niemców katolików usunięto wbrew woli polskiego ludu tak zasłużonego posła, jakim jest pan Major Szmula.

W **Opolu** zaś na życzenie garstki Niemców katolików chcą narzucić ludowi polskiemu posłów, których lud niechce. Hr. Matuschki, zdaniem tych panów, nie godzi się usunąć z poselstwa, gdyż dalej chce posłować, ale pana Majora Szmulę godziło się usunąć, chociaż pan Major gotów był dalej posłować i chociaż cały lud życzył sobie mieć go posłem i obrońcą.

Nowy to policzek, wymierzony według recepty Hr. Ballestrema w twarz ludu? Jak długo jeszcze pytamy, pewni ludzie nadużywać będą cierpliwości polskiego ludu! Czas doprawdy, aby lud polski pokazał tym panom, że dłużej już za popychadło uważać się nie pozwoli!

Daj Boże, aby to, co się stało przy wyborach do parlamentu w Bytomiu, powtórzyło się w Opolu! W niedzielę dnia 1 Października odbędzie się tam walny polski wiec przedwyborczy!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 22 Września 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Przeciwko „Kuryerowi Górnoszląskiemu“** wystąpiły w obszernych artykułach najpoważniejsze polsko-katolickie pisma, wogóle pisma polskie wszelkich kierunków politycznych, i to po większej części w obszernych artykułach tak np. „Dziennik Poznański“, w obszernej korespondencyi z Wrocławia, napisanej z wielką znajomością stósunków górnoszląskich; „Kuryer Poznański“ organ duchowieństwa poznańskiego, „Czas“ krakowski, czytywany przez Jego Eminencyą ks. Kardynała Dunajewskiego, dalej „Gazeta Gdańska“, „Goniec Wielkopolski“, „Orędownik“ „Postęp“ i inne, słowem wszystkie pisma polskie. Poznano się więc już i w innych dzielnicach na prawdziwym charakterze pisma niemieckiego w polskiej skórze!

— **„Schles. Volksztg.“** i „Oberschles Volksztg.“ biją ciągle nietylko na „Nowiny“, ale także na „Katolika“ i na „Gazetę Opolską“, jednakże po dawnemu na „Nowiny“ najbardziej. „Schles. Volksztg.“ wzywa księży, aby wszelkiemi siłami zmuszali polskich wyborców do posłuszeństwa dla nie-

---

Za wiarę ojców.

Powieść

53) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

Józek był silniejszy, a może wściekłość dodawała mu przewagi, bo po chwili Łomańskij osłabł i opuścił ręce.

Nagle ktoś szarpnął Józka za kołnierz.

On szybko odwrócił głowę i spojrzał.

Nad nim stał jego ojciec, stary Kalimnik, Fedor i inni z tych, którzy się kryli po lasach.

— Co ty robisz? — pyta stary.

— Ojcze!.. to on wszystkiemu winien! o! ja go nie puszczę, uduszę!..

Łomańskij korzystając z tej przerwy potrafił na chwilę uwolnić się ze szponów Józka.

— Ratujcie ludzie! ratujcie! jęczał.

Ale Józek już znów go dusił.

— Czyż mało ci zbrodni? pyta Kalimnik syna. — Chcesz jeszcze zabić człowieka?..

— Alboż to człowiek, — mówi Józek. — Taż to gadzina jadowita!.. To upiór, który pije krew naszą i nas gubi... To on mnie zrobił zdrajcą! On zabrał matkę, Pawła i wszystkich.

— A któż to taki? — pyta Fedor.

— A to ten obraźnik, ten Łomańskij ten szpieg, co nas gubi i naszą wiarę.

— Nieprawda! wołał Łomańskij. — Ratujcie! On wściekły.

— Ojcze to on! on!.. on co nas zgubił.

Ale już i Kalimnik poznał, że to ten sam obraźnik z chaty Panasiuka, którego potem z jaskini przez szczelinę widział, jak dowodził wyprawą i łowił uciekających.

— Tak, prawda, — to on, powiada po chwili a odwracając się do swoich, mówi: — To inna sprawa i inna mowa będzie.

— On od zarazy gorszy, — odzywa sie znów Józek, — bo zaraza raz przejdzie i pójdzie, a on wraca i morduje.

— Porachujemy się z nim teraz — mówi Fedor do Kalimnika. — Myśleliśmy, słysząc strzał, że niewinnego trzeba bronić, a tu winowajca nam popadł w nasze ręce.

— Zbrodniarz, ciemiężca, — wołał Józek. — Udusić gadzinę.

— Nie — powiada Kalimnik. — Związmy go i naradźmy się spokojnie. Dajcie Fedor nasz sznur od drew, co go macie na sobie, a ty Józek, trzymaj go mocno.

Tego nie potrzeba było mu powtarzać.

— O nie puszczę ja jego! nie!.. A i radzić tu nie ma co długo; zgnieść gada i koniec.

Tymczasem Fedor sznur odpasał i wspólnie zaczęli wiązać Łomańskiego. Lecz kiedy Józek w skutek tego przestał go dusić, ten odetchnął i szamocząc się zaczął krzyczeć.

— Co to jest?.. Chcecie mnie zabić, zamordować?.. Ja będę wołał o pomoc.

— Nie szarp się, nie!.. wiążąc go powiada Kalimnik. — A wołać możesz; Twoi sołdaci cię nie usłyszą.

— Puśćcie mnie!.. Już wam nigdy nic złego nie zrobią.

— A cóż ty więcej nam możesz już zrobić, kiedy wszystko złe już zrobiłeś? pyta go Fedor podnosząc i opierając związanego o skałę.

— Tak stój tu! —

— A ty go pilnuj dobrze, odzywa się do Józka. My się tu wkrótce wrócimy.

— O dopilnuję ja jego! mówi Józek. — Ta mnie aż pali, aż mi drżą ręce.

Łomańskij na razie nic już nie mówił i stał spokojnie. Lecz kiedy Kalimnik z swymi towarzyszami odeszli kawałek i zniknęli wśród drzew, postanowił spróbować, czyby się nie dało ubłagać tego strasznego stróża.

— Józek, — odzywa się do niego. — Ulituj się puść mnie!.- Nie pożałujesz tego.

— Nie! nie chcę!.. mówi Józek. Ja wolę mieć ciebie.

— I cóż ja ci winien?

— Jakto?.. Ty nie wiesz, coś mi winien? pyta go. — A dy, ja nawet nie potrafię wypowiedzieć ci tego... co ja przez ciebie się namęczę!..

mieckich katolików. A fe! Czy to po katolicku?

— **W czasach** tak burzliwych, jak obecne, redaktorzy gazet polskich często są w kłopocie, jak pomieścić wszystko, co w gazecie stać powinno. Jedni żądają tego, drudzy owego, ten wiele polityki, ten korespondencyi, ów powieści a inny znowu żartów i rozmaitości. A tu numer szczupły, a ważnych spraw dużo. Niech się więc ci korespondenci, których korespondencye jeszcze umieszczone nie zostały, nie zrażają, umieścimy je w następnych numerach po ukończeniu encykliki Ojca św., której przysługuje pierwszeństwo. Niech się też Szan. Korespondenci starają o to, aby „Nowinom“ przybyło conajmniej 1000 czytelników, wtedy dodawać będziemy często gęsto dodatki, no i przez to miejsca będzie więcej.

— **Powieść** „Za Wiarę Ojców“ skończy się w krótce. W przyszłym kwartale oprócz innych ciekawych powieści zamieścimy powieść z życia Unitów na wygnaniu, która będzie niby dalszym ciągiem powieści „Za Wiarę Ojców“.

— **Redaktor** bytomskiej „Grenzztg.“, niejaki Floessel, którego, jak już o tem donosiliśmy, sąd karny skazał za obrazę majestatu na 6 miesięcy więzienia, uciekł. Przyjaciele złożyli za niego kaucyą, wysokości 1000 mrk. Kaucya ta przepadła. Flösslowi groziła druga podobna sprawa.

— **Przestroga dla tych**, którzy zawierają nierozumne zakłady! Najwyższy sąd w Lipsku zawyrokował, że kto namówi kogo innego do wypicia takiej ilości gorzałki lub innego alkoholu, iż tenże wskutek tego umrze, podpada karze, wyznaczonej za lekkomyślne zabójstwo.

— **Nowy regulamin** wyborczy wydało ministerstwo państwowe. Regulamin ten, oraz naukę o wyborach podamy w przyszłym tygodniu.

— **Nauczyciel Walter** z Zabełkowa, który to bił w niemiłosierny sposób dziatki polskie, a w którego imieniu później rejencya wytoczyła „Nowinom“ proces o obrazę, sam zasiadł dziś na ławie oskarzonych. W procesie wytoczonym „Nowinom“ wyszły na jaw przerażające rzeczy, tak, że prokurator uważał za stósowne, wytoczyć proces p. Waltrowi. Proces ten jeszcze nie skończony; występuje w nim 13 świadków, między innymi dwóch lekarzy. Że tak się stało, to wyłączna zasługa „Nowin“, bo gdyby nie „Nowiny“, pan prokurator nie byłby się dowiedział o tych zajściach smutnych.

— **Racibòrz.** W poniedziałek rozpoczną się tu nowe roki sądów przysięgłych.

— **Gliwice.** W Szobieszowicach w gościńcu Moritza powstała onegdaj bijatyka. Pewnego malarza ciężko poraniono.

— **Pilchowice.** Mieliśmy tu wczoraj ogromny pożar. Zgorzało 9 stodół i 4 chałupy. Jutro doniosę bliższe szczegóły.

— **Rudyszwałd.** W sobotę popołudniu zgorzała tu stodoła gospodarza Piegzy, napełniona zbożem i maszynami rólniczemi. Pan P. jest dobrze zabezpieczony.

— **Ściborowice.** W przeciągu dwóch miesięcy zmarło tu 21 dzieci na dyfteryą, 7 chłopców i 14 dziewcząt.

— **Biskupice.** Na wybory członków dozoru kościelnego nikt zgoła się nie stawił. Nawet biura wyborczego nie można było utworzyć. (Z jakiej to przyczyny? Red.)

— **Ruda.** Posiedzenie Tow. Chrześciańskich Przemysłowców pod opieką św. Stanisława odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu posiedzeń u p. Cura. Uprasza się członków o jaknajliczniejszy udział. Goście będą mile widziani i serdecznie przyjęci.

— **Prudnik.** Tutejsi robotnicy wycofują się masami ze związku socyalistycznego; w jednym dniu wystąpiło ich 68. Dobry to znak.

— **Głogówek.** Na Oraczach pobili się goście przy tańcu. Pewnego listowego poraniono nożami.

— **Tarnowskie Góry.** Nabój, pozostały w kawale węgla, pękł w piecu pewnej pani w Nidku, rozbił piec i okna. Pani owej na szczęście w chwili tej w pokoju nie było, bo nie byłaby z życiem uszła.

— **Gostomia.** Przyszłe posiedzenie Towarzystwa „Oświata“ odbędzie się w niedzielę o godzinie 4-tej po południu w „Róży“. Na porządku dziennym ważne sprawy. Także statuty będą rozdawane. Uprasza się o jak najliczniejszy udział tak członków jak i gości.

— **Król. Huta.** Posiedzenie Towarzystwa chrześciańskich Przemysłowców z Król. Huty i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 24 Września o 6-tej godzinie po południu w zwyczajnym lokalu przy ulicy Lazaretowej. Upraszamy o liczny udział, także górników i hutników, którzy są dzielnymi Polakami.

— **Kluczborek.** W Koniowie pod Kluczborkiem odbędzie Tow. kat. Polskie z Kluczborka najbliższe swe posiedzenie w niedz. dnia 24 września po skończonych nieszporach o godzinie 3 po poł. w pomieszkaniu członka tow. gbura Józefa Tylli II. Na porządku obrad: a) wykład członka Kansego, ogrodowego z Kluczborka, o pielęgnowaniu drzew owocowych. b) przyjęcie nowych członków i sprawy tow. c) śpiew. pieśni kościelnych i piosnek świeckich. O liczny udział, mianowicie z Koniowa samego i okolicy uprasza członków i gości. ZARZĄD.

— **Mysłowice.** Zmarłego niedawno temu sztygara Wieczorka, zagorzałego myśliwego, pochowano na własne jego życzenie z ulubioną flintą. Dowiedzieli się o tem rabczycy, odkopali onegdaj trumnę i zamierzali zabrać ową flintę, ale ich ktoś spłoszył. Brzydki, szatański ten czyn wywołał tu wszędzie wielkie oburzenie. Złoczyńców niestety jeszcze nie schwytano.

— **Wrocław.** Redaktora pisma socyaldemokratycznego Kunerta skazał sąd za kradzież akt i dokumentów urzędowych na 6 miesięcy więzienia.

Wiarusy!

Zbliża się nowy kwartał, więc czas odnowić prenumeratę. Komu chodzi o przyszłość naszą, przyszłość dziatek naszych, kto pragnie, aby polski lud szląski odzyskał wszystkie słusznie należące mu się prawa, ten niech „Nowiny“ popiera i między przyjaciołmi swymi rozszerza.

„Nowiny“ są i pozostaną nadal pismem szczerze polsko-katolickiem i zawsze śmiało i otwarcie bronić będą ludu polskiego.

Nikt jeszcze nie zdołał udowodnić, aby „Nowiny“ napisały kiedykolwiek coś takiego, coby się nie zgadzało z dogmatami wiary św. „Nowiny“ nie występują nigdy przeciwko Kościołowi, lecz tylko przeciwko tym, którzy powagi Kościoła nadużywają do germanizacyi polskiego ludu. Występując przeciwko takim zakusom, wyświadczają „Nowiny“ Kościołowi wielką przysługę, bo bronią jego powagi i zapobiegają wynarodowieniu, które, jak stwierdzono, pociąga za sobą utratę wiary!

Różni ludzie wciskać Wam będą i zalecać inne pisemka, które mają burzyć to, co „Nowiny“ zbudowały. Pamiętajcie o tem, że redaktor „Nowin“ w Waszej obronie kary płacił i więzienia zakosztował, i nie dajcie się obałamucić. Pozostańcie tak wiernymi „Nowinom“, jak „Nowiny“ pozostaną wiernemi ludowi. Nie złamią ich przeciwności, nie ulękną się nikogo, lecz każdemu śmiało prawdę w oczy powiedzą. Zbliżają się też wybory do sejmu, więc potrzeba aby lud wiedział, co mu grozi i co mu czynić wypada. A każdy w „Nowinach“ znajdzie dobrą i uczciwą radę.

Bracia Wiarusy, tylko wspólną pracą, odwagą, zgodą i jednomyślnością dojść zdołamy do celu!

Niechże każdy Czytelnik stanie się apostołem sprawy, za którą „Nowiny“ cierpią i walczą, niech rozszerza „Nowiny“, a przez „Nowiny“ szczerego i otwartego polsko-katolickiego ducha!

Każdemu, kto „Nowiny“ rozszerzać zechce, nadeślemy każdą ilość egzemplarzy darmo do rozdania.

Nowe ajentury oddamy chętnie tam, gdzie ich jeszcze niema,

Naprzód więc, w imię Boże! za święte prawa ludu polskiego!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 23 Września św. Tekli p.
Niedziela, „ 24 „ św. Gerarda b.
Poniedziałek, „ 25 „ św. Kleofasa m.
Ewangielia na niedzielę 18 po Zielonych Świątkach: „O uzdrowieniu powietrzem ruszonego“. U św. Mateusza, rozdz. 9.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 21-go Września rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż)	13,00—13,20	„
Jęczmień	13,——,14,00	„
Owies	13,80—,14,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,40— 1,60	„
Masło za 1 funt	0,90— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60— 0,70	„

Ceny gliwickie targowe

z dnia 21-go Września 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,20—14,80—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,50—13,10—12,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13,00—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

— Puść mnie, a dam ci dużo pieniędzy, dużo!..

— O gadzino! Ja nie potrzebuję twoich pieniędzy!.. ale potrzebuję wydrzeć ci serce z ciała, potrzebuję twej krwi czerwonej, ciepłej, aby w niej ręce z moich zbrodni obmyć... Słyszysz! ja potrzebuję zabić cię, zamordować!.. zemścić się za wszystkie krzywdy i cierpienia moich... za brata którego zamęczyłeś... Ja muszę zemścić się za to, co ze mnie zrobiłeś... za moje pieskie życie... za matkę... za jej przekleństwo...

Mówił to, zapalając się coraz bardziej. Twarz mu się wykrzywiła, a oczy ciskały błyskawice.

— Człowieku! tyś szalony, dziki! — mówi po chwili Łomańskij drżąc cały, bo czuł instynktem, że ten człowiek tak strasznie go nienawidzi, iż w żaden sposób nie puści go żywym.

— Tak, dziki jestem! — potwierdził Józek, — bo tu w piersiach piekło mi goreje, bo duszę szarpią mi gady... Ale ty to zrobiłeś! ty!.. To też zemszczę się na tobie.. O! ja nie zabiję cię prędko, nie!.. będę cię męczyć długo... I nic cię nie obroni, bo we mnie tyle siły, tyle złości, żalu i rozpaczy, że musisz zginąć... A tak się na widok twych męczarń raduję, jak uczciwy człowiek na zbawienie duszy własnej...

Teraz już Łomańskij stracił nadzieję, ażeby ten wściekły człowiek mógł zlitować się nad nim. Spodziewał się raczej, że może ci starsi, którzy poszli na naradę, dadzą się prędzej ubłagać.

Po niedługiej chwili usłyszał, że wracają, a wkrótce potem zobaczył ich pomiędzy drzewami.

— Chodźcie! Chodźcie!.. wołał. — On mnie tu zamorduje.

— Ha, idziemy. — odzywa się Kalimnik, bo już naradziliśmy się.

— No i cóż? pyta z trwogą jeniec.

— Śmierć tobie! — powiada Fedor poważnie.

— Och! Dzięki Bogu i wam! krzyknął Józek.

— Śmierć? z przerażeniem pyta Łomańskij.

— Tak, śmierć. — odpowiedział Kalimnik.

— Ale jakiem prawem i za co?

— Dowiesz się wszystkiego. Pytasz się człowieku, jakiem prawem zabić cię chcemy? — A jakiemże prawem ty nas mordowałeś? Bo ty byłeś mocniejszy, prawda? No, a tu my jesteśmy mocniejsi, więc ty zginiesz... A pytasz za co?.. Ty?.. co tyle zbrodni popełniłeś, coś Boga swego, swą wiarę odstąpił i zdradził, nas braci swoich katował?.. Ty śmiesz pytać, za co my chcemy krew twoją przelać, a sam tyle niewinnej przelałeś..,

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baczność!

Adolf Berger, Racibórz,

NOWA ULICA nr. 3,
naprzeciwko rynku Maślannego.

Największy magazyn wykończonych ubrań (obleczy)
dla mężczyzn i chłopców.
Uznane za najlepsze towary i najtańsze ceny.
Proszę zatem odwiedzać mój skład, a każdy przekona się

o dobroci i taniości mych towarów.

Ubrania (oblecz,) paletoty zimowe, jupy, galoty, burnusy bardzo tanie.
Przyrzekam dobrą usługę, część kosztów podróży zwracam.

Proszę baczniezważać na moje miano!

H. BRASS, Racibórz

NOWA ULICA 1a.
Poczyniwszy tanie zakupna, mogę wykonywać
eleganckie ubrania ślubne i wszelkie inne, z sukna, sztofu itd.,
ubrania dla rezerwistów, paletoty cesarskie, jupy tyrolskie (Lodenjoppen), paletoty zimowe i ubrania dla dzieci
po najtańszych cenach.
wykonanie według miary szybkie i z gwarancyą dobrego leżenia. Sprzedaję też sukna, sztofy i inne materye po najtańszych cenach.

Najmilszą pamiątką

po członkach rodziny, przyjaciołach i znajomych jest dobra ich fotografia. Nie żałujcie więc tych kilku marek na fotografie, bo sprawicie niemi wielką radość rodzinie i przyjaciołom.
Do wykonania doskonałych fotografii poleca się

J. AXMANN, fotograf, Racibórz,

pląc Proboszczowski (Probsteiplatz) w pobliżu mostu Odrzańskiego.

Jestem gotów, wykonać fotografie na próbę, zrobić kilka zdjęć, z których Szanowna Publiczność najlepsze wybrać sobie może. Fotografie zrobione na próbę, które się nie podobają, przyjmuję z powrotem.

Ceny niskie!!
Wykonanie znakomite!!

Obstalunki według miary wykonuję jak najszybciej!

5000

ubrań sztofowych dla panów, które dawniej kosztowały 12, 15, 18, 20 mk.. sprzedaję teraz po **9, 12, 14 i 17 mk.**

Polecam także mój SKŁAD sukna i bukskinu po cecach fabrycznych. — Dalej zwracam uwagę szczególnie na mój **skład ubiorów zimowych**, sprzedaję najlepsze paletoty po 7, 9, 12, 15, 18 mk., jopy po 4, 6, 7.50, 9 mk.

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 20 mrk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Pięć folwraków

w południowych powiatach **Wkiego Księstw Poznańskiego**, w bliskości miasta i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, a inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** $\frac{1}{2}$ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w $60\frac{1}{2}$ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.

Szymon Schulzek,

dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.

Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo tanich, ale stałych cenach.

Ubrania dla mężczyzn,	począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„ „		10,—.
Zimowe jupy,	począwszy „	„	6,—.
Ubrania dla chłopców,	„ „	„	7,—.
Paletoty	„ „	„	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.
!! Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to **jedyny sklep chrześciański tego rodzaju!** !!

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko dobry i trwały towar mam na składzie.

Baczność!

Kto się przekona, ten uwierzy, że tylko u mnie można dostać prawdziwie dobrego węgla!

Kto zamówi **10, 15, 20 lub 30 ton węgla w kawałkach** (kąsach), temu dowożę wprost z stacyi kolejowej do domu.

10 ton za 21 mk. 50 fen.

Szanownych Wiarusów z Starejwsi i okolicy proszę **o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.**

Jan Jantura,

STARAWIEŚ, obok gościńca p. Kraiczego.

Baczność! **Maurycy Fränkel.** Baczność!

Od dnia dzisiejszego sprzedaję dla rezerwistów dla przepełnienia handlu mego po połowie ceny:

Wielkie ubrania sztofowe, .	od mrk.	10—
Wojackie ubiory	od mrk.	12—
„ paletoty zimowe	od mrk.	12—
Jupy zimowe	od mrk.	5—
Paletoty cesarskie . . .	od mrk.	10—
Burnusy wojskowe . . .	od mrk.	6—

Każdy się może przekonać o taniości mych towarów.

Maurycy Fränkel,
Racibórz. ul. Odrzańska 22
(obok Mannaberga.)
Pierwsza i najtańsza fabryka garderoby męskiej.

3000

marek na wiejskie gospodarstwo, w całości lub podzielone, na pierwszą hypotykę po 5 procent, są natychmiast do wypożyczenia. Bliższych wiadomości udzieli Redakcya **„Nowin Raciborskich“.**

Górnoszląski Bazar ubiorów w Bottropie,
znajdujący się w domu pana **Dra Jansena**, wykonywa podług przepisu

spodnie (galoty) żołnierskie
po tanich cenach.

Tanio! Tanio!

Twardy cukier,	funt po 32 fen.
Farynę	„ „ 30 fen.
Franc. kawę lub cykoryę	„ 35 fen.

Kawę po 1,40, 1,50, 160 i 1,80 funt.
Mydło funt po 25 fen.
Ryż, 15, 20 i 25 fen.
Petrolej ameryk. po 13 fen, przy zakupnie 5 funtów po 12 fen,
Dobre cygara, 100 sztuk po 2 mrk. 2,50 mrk., 3 mrk. 4—10 mrk
Wełnę, pasmo (lagę) po 20 fen.
Mąkę domową, pszenną, oraz inne towary po najtańszych cenach poleca

J. Rodewald, Gliwice,
handel towarów kolonialnych, wina i tabaki.

Antoni Nowak

w **Raciborzu**, na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych czapek filcowych,

jesiennych, sztofowych i innych.
Mianowicie polecam

piękne baranice,
po 15 i 18 czeskich, po 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12 aż do 18 mrk.
Czapki dla dzieci,
po 75 fen., 1 mk., 1,25 mk., 1,75 mk., 2 mk. aż do 3 mk.
Wielki wybór kłobuków, — a wszystko **w doskonałym towarze po najniższych cenach.** Kto kupi, ten się przekona!

Na gospodarstwa rentowe

mam jeszcze na sprzedaż **parcele rolne**, z łagodną ziemią gliniastą wśród kopalń węgla w pobliżu szosy do kopalni „Hoym“ położone, wraz z budynkami i cegielnią.

Wischeropp,
amtsvorsteher, BIRTULTOWY p. Czernicą,
(Czernitz per Rybnik.)

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 114. Racibórz, wtorek dnia 26 g[illegible] 93 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o Różańcu św.

(Ciąg dalszy).

I tutaj jeszcze wolno się spodziewać, że przez siłę przykładu nabożeństwo Różańca św. udzieli duszom więcej mocy i siły; a dla czegóż miałoby się stać inaczej, skoro chrześcianin od najwcześniejszej młodości przyzwyczajał się w milczeniu i skupieniu do słodkiego rozmyślania tajemnic, zwanych bolesnemi! Z tych tajemnic dowiadujemy się, że Jezus Chrystus, twórca i dawca naszej wiary, rozpoczął równocześnie działaniem i nauczaniem, abyśmy znaleźli w nim przykłady tego, czego miał uczyć: cierpliwość i wielkoduszność w boleściach i cierpieniach, tak, iż pragnął sam cierpieć wszystko, co może być najboleśniejszego i najtrudniejszego do zniesienia. Widzimy Go, przygnębionego ciężarem smutku, który powstrzymując działanie serca, wyciska z niego pot krwawy. Patrzymy na związanego jak zbrodniarza, poddającego się sądowi na łotrów, znieważanego, łżonego, oskarżonego o fałszywe zbrodnie, sieczonego rózgami, koronowanego cierniem, przybitego do krzyża, uznanego za niegodnego życia i zasługującego na to, aby tłuszcza żądała jego śmierci. Do tego wszystkiego dodajemy rozważanie boleści Najśw. Matki Jego, której miecz ostry, nie tylko przeniknął serce, lecz przebił ją na wskroś, aby stała się godną, by ją nazwano Matką Bolesną.

Ktokolwiek często przypatruje się nie tylko oczami ciała, ale także myślą i rozpamiętywaniem tak wielkim przykładom siły i cnoty, jakże nie ma zapłonąć chęcią naśladowania ich! Niech mu się ziemia pokaże pokryta złem wszelkiego rodzaju i nie wydaje jak ciernie i głogi, niech duszę jego przejmuje smutek i trwoga a ciało podkopie choroba: nie będzie cierpienia czy to pochodzącego ze złości ludzkiej, czy z gniewu szatańskiego, z przeciwności prywatnych czy publicznych, którychby cierpliwość jego nie zdołała pokonać. Ztąd pochodzi przysłowie: facere et pati fortia christianum est, „działać i cierpieć przykrości jest właściwością chrześcianina“, ktokolwiek bowiem chce mieć prawo do tego miana, nie może się uchylać od pójścia za przykładem cierpliwego Chrystusa. Mówiąc atoli o cierpliwości, nie mamy bynajmniej na myśli owej próżnej ostentacyi duszy obojętnej na cierpienie, co było właściwością pewnych filozofów starożytności; ale mówimy o tej cierpliwości, co bierze wzór z Tego, który proposito sibi gaudio sustinuit crucem confusione contempte (Do Żyd. XII 2) „mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą“; mówimy o tej cierpliwości, która wezwawszy pomocy łaski Bożej, nie cofa się przed żadnem cierpieniem, lecz cieszy się z niego i jakimkolwiek ono jest, uważa je za korzyść.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. urządza w pałacu Altemps seminaryum dla księży hiszpańskich.

Cesarz **Wilhelm** wraz z królem saskim opuścili już Węgry. Z monarchą austryackim pożegnali się bardzo serdecznie.

Gazety **berlińskie** wciąż jeszcze szeroko się rozwodzą o telegramie wysłanym przez Cesarza Wilhelma do ks. Bismarka. Piszą, że wpłynęli na to cesarz austryacki i król saski, którzy w czasie, kiedy ks. Bismark był chory, codziennie w drodze telegraficznej wypytywali się o jego zdrowie. To nasunęło cesarzowi Wilhelmowi myśl, ażeby to samo zrobić.

W **Niemczech** coraz większa bieda. Według urzędowych sprawozdań przyniosły cła w tym roku, to jest do 1 Sierpnia, o 40 milionów marek mniej niż w tym samym czasie roku bieżącego. Czyli innemi słowy: Ludzie w Niemczech, przygnieceni biedą, coraz mniej kupują drogich towarów oclonych, więc też i państwo ma z nich mniej dochodu. Dochody państwa zmniejszają się więc, a tymczasem rozchody rosną. Niedługo może i na procenta od długów nie starczy! I mimo to parlament zgodził się na powiększenie wojska! Co to będzie, co to będzie! I poczty przyniosły w tym roku o blisko 5 milionów mniej, niż w roku ubiegłym. I to dowód biedy. Ludność mało zarabia, więc się w wydatkach ogranicza, mniej paczek sprowadza i mniej wysyła.

Układy pomiędzy **Niemcami a Rosyą** o zniesienie walki celnej rozpoczną się w tych dniach. W niedzielę 24 bm. przybędą do Berlina odnośni urzędnicy rosyjscy, ażeby rządowi niemieckiemu przedłożyć warunki, pod jakiemi Rosya chce się zgodzić na zniesienie walki celnej.

Owo rozporządzenie **policyi berlińskiej**, dotyczące wcześniejszego zamykania kawiarń nocnych, zostało na petycyą właścicieli kawiarń przez ministra cofnięte. Dziwna rzecz!

Na morzu **bałtyckiem** zatonął rosyjski okręt wojenny „Rusałka“, a wraz z nim 160 ludzi załogi. W jaki sposób nieszczęście to się stało, nie wiadomo.

Strejk górników w **Anglii**, Francyi i Belgii trwa dalej. Dotychczas jeszcze obie strony nie zrobiły żadnego kroku do zgody.

Do **Francyi**, do miasta Toulon zawita niezadługo kilka rosyjskich okrętów wojennych. Francuzi czynią ogromne przygotowania, aby tych rosyjskich przyjaciół swych godnie przyjąć. Będą tam znów hece prawdziwe!

W **Brazylii** wojna domowa trwa dalej. Podobno utworzyło się tam stronnictwo, które koniecznie pragnie przywrócić na nowo cesarstwo. Jako kandydata do tronu wymieniają gazety Hrabiego D'Eu, wnuka zmarłego cesarza Piotra. Czy wiadomość ta zgadza się z prawdą, trudno wiedzieć.

Podobne rozruchy, jak w Brazylii, trwają i w Argentynie. I tam krew bratnia leje się strumieniami. Nieszczęśliwe to kraje!

W mieście **Annecy** w południowej Francyi przyszło znowu do rozruchów i zaburzeń pomiędzy francuzkimi a włoskimi robotnikami. Zabito dwóch robotników, a kilkunastu ciężko poraniono. Policya musiała się w to wmięszać i po dłuższej walce z robotnikami przywróciła spokój i porządek, a przywódzców rozruchów przyaresztowała. Dotąd jeszcze nie wiadomo, po czyjej stronie jest tą razą wina, czy po stronie francuzkich, czy po stronie włoskich robotników. Śledztwo w sprawie tej już wytoczono. Pomiędzy ludnością całą panuje wielkie zaniepokojenie i wzburzenie, gdyż obawiają się, ażeby zaburzenia się znowu nie powtórzyły i nie przybrały większych jeszcze rozmiarów.

Niech żyje równouprawnienie!

W parafiach katolickich odbywają się teraz wybory do dozorów kościelnych. W Bytomiu zarząd obu parafii tamtejszych zamieścił ogłoszenie odnośne tylko w tamtejszej gazecie ewangielickiej. Polskie pisma zupełnie pominął.

„Katolik“ z tego powodu slusznie pisze, co następuje:

„Czy to ewangielicy obierają zarządy katolickich kościołów, czy katolicy? Czy ewangielickie gazety mają być organami do ogłoszeń nawet zarządów kościołów katolickich? Czy kto kiedy slyszał, żeby zarządy kościołów ewangielickich zapraszały ewangielików przez katolickie gazety na wybory? To są jakieś nowe mody, które każda gazeta katolicka musi publicznie zganić, bo do czegoż my katolicy dojdziemy, skoroby ta moda miała się stać ogólną.

„A następnie nie możemy ominąć tej okazyi, aby ponownie nie zwrócić uwagi na krzywdę polskich katolików, jaką im zarządy obu naszych parafii wyrządziły przez takie postępowanie. Polskich katolików w obu parafiach jest znacznie więcej, niż niemieckich, oni stanowią główną siłę katolicyzmu. I tymi katolikami pomiata się w ten sposób, że się postępuje z nimi, jakby ich nie było. Zarządy tak gorliwie usiłują zawiadomić o wyborach nawet tych katolików niemieckich, którzy, acz katolicy czytają gazetę ewangielicką, a polskich katolików uważają za takie wielkie nic, że do ich katolickich gazet nie przyślą ogłoszeń!

„Na drzwiach obu kościołów przybito ogłoszenia o wyborach tylko niemieckie, a więc jednem słowem nie uczyniono nic a nic, ażeby polskich katolików o wyborach zawiadomić.

„Niemieccy katolicy mają ogłoszenie 1) na drzwiach, 2) w „Kreisblacie“, 3) w „Beuthner Ztg.“, 4) w „Volkstsimme“, — a polscy katolicy nic nigdzie.

„Czyż wobec tego wszystkiego lud nasz, który wie, czem był (n. p. w kulturkampfie) i czem jest dla Kościoła katolickiego, nie ma się czuć obrażonym, upokorzonym i pokrzywdzonym?

„Z bólem serca ponownie stwierdzamy na tym przykładzie, że takie oto właśnie sprawy są przyczyną skarg i ubolewań ludu katolicko-polskiego. Mówi się dużo pięknych słówek, iż się ludu i mowę ludu szanuje, lecz podobne zajścia odbiorą znaczenie i najpiękniejszym słowom.

„Równouprawnienia żądamy dla ludu katolickiego polskiego na każdym kroku; o to równouprawnienie walczymy i będziemy walczyć. Przedewszystkiem zaś musimy żądać równouprawnienia w takich sprawach, gdzie nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy równouprawnienia dostąpili.“

Tak pisze „Katolik“, a my wołamy: Sława! I u nas w Raciborzu nie o wiele lepiej się dzieje. I my na każdym kroku o równouprawnienie polskiego ludu się dopominamy, za co najróżniejsze cierpimy prześladowania. **I my nie ustaniemy w walce, dopòki we wszystkiem równouprawnienie nie nastąpi.**

Sławetny „Kuryer Górnoszląski“, chociaż tak się zaklina, że jest pismem polskim, — i o tem zajściu nic nie wspomina. Piękny to obrońca praw ludu. Jemu o lud nie chodzi, jeno o uśmiech zadowolenia panów Ballestremów i innych!!

„Kuryer Górnoszląski“

nie odpowiedział na nasze pytania, ani wogóle na nasz artykuł z przeszłego poniedziałku. Nie odpowiedział, bo nie mógł, bo nie chce się przyznać, że jest pismem, wydawanem na ubicie ducha polskiego. Oto mamy jego program! Piękne słówka dla uśpienia ludu polskiego, nic więcej! A więc wyszły szydła z miecha!!

I o Opolu „Kuryer Górnoszl.“ ani słówkiem nie wspomina. Wszystkie prawe pisma polskie „Nowiny“, „Katolik“, „Gazeta Opolska“ wypowiedziały już swe zdanie o tym nowym policzku, wymierzonym w twarz polskiego ludu, tylko „Kuryer Górnoszl.“ milczy, a więc godzi się na takie traktowanie polskiego ludu! I takie pismo chce się nazywać pismem polskiem! Otóż już dziś przedstawił się nam „Kuryer“ w właściwej swej szacie. Wiedzą teraz Czytelnicy nasi, co to za pisemko, — no i stósownie do tego niech działają. Baczcie na to, aby między pszenicą kąkol się nie zrodził!!

Wiarusy!

Zbliża się nowy kwartał, więc czas odnowić przedpłatę. Komu chodzi o przyszłość naszą, przyszłość dziatek naszych, kto pragnie, aby polski lud szląski odzyskał wszystkie słusznie należące mu się prawa, ten niech „Nowiny“ popiera i między przyjaciołmi swymi rozszerza.

„Nowiny“ są i pozostaną nadal pismem szczerze polsko-katolickiem i zawsze śmiało i otwarcie bronić będą ludu polskiego.

Nikt jeszcze nie zdołał udowodnić, aby „Nowiny“ napisały kiedykolwiek coś takiego, coby się nie zgadzało z dogmatami wiary św. „Nowiny“ nie występują nigdy przeciwko Kościołowi, lecz tylko przeciwko tym, którzy powagi Kościoła nadużywają do germanizacyi polskiego ludu. Występując przeciwko takim zakusom, wyświadczają „Nowiny“ Kościołowi wielką przysługę, bo bronią jego powagi i zapobiegają wynarodowieniu, które, jak stwierdzono, pociąga za sobą utratę wiary!

Różni ludzie wciskać Wam będą i zalecać inne pisemka, które mają burzyć to, co „Nowiny“ zbudowały. Pamiętajcie o tem, że redaktor „Nowin“ w Waszej obronie kary płacił i więzienia zakosztował, i nie dajcie się obałamucić. Pozostańcie tak wiernymi „Nowinom“, jak „Nowiny“ pozostaną wiernemi ludowi. Nie złamią ich przeciwności, nie ulękną się nikogo, lecz każdemu śmiało prawdę w oczy powiedzą. Zbliżają się też wybory do sejmu, więc potrzeba aby lud wiedział, co mu grozi i co mu czynić wypada. A każdy w „Nowinach“ znajdzie dobrą i uczciwą radę.

Bracia Wiarusy, tylko wspólną pracą, odwagą, zgodą i jednomyślnością dojść zdołamy do celu!

Niechże każdy Czytelnik stanie się apostołem sprawy, za którą „Nowiny“ cierpią i walczą, niech rozszerza „Nowiny“, a przez „Nowiny“ szczerego i otwartego polsko-katolickiego ducha!

Każdemu, kto „Nowiny“ rozszerzać zechce, nadeślemy każdą ilość egzemplarzy darmo do rozdania.

Nowe ajentury oddamy chętnie tam, gdzie ich jeszcze niema.

Naprzód więc, w imię Boże! za święte prawa ludu polskiego!

Głosy ludu.

Z pod Koźla. Bracia kochani, wobec tego nowego niebezpieczeństwa trzymajcie się dotychczasowych pism polskich, **a przedewszystkiem „Nowin Raciborskich“, boć głównie przeciw nim ta nowa gazeta założoną została.** Że „Nowiny“ nie z zazdrości ostrzegają nas przed nią, na to dowodem ta okoliczność, że równocześnie jako dobre pisma polecają „Katolika“ i „Opolską“. Jest to z ich strony bardzo szlachetnie. Dziś **przedewszystkiem o „Nowiny“ chodzi.** W ich siedlisku, w ich gnieździe, wylągł się nowy nieprzyjaciel, więc my, Wiarusy, popierajmy najbardzie „Nowiny“, aby te nietylko abonentów nie straciły, ale jeszcze z parę tysięcy zyskały! Pomyślmy tylko, jakie to byłoby dla nas upokorzenie, gdyby „Nowiny“ ubić zdołano! Ale to się nie stanie i stać się nie może, bo lud już zanadto oświecony. Dalej więc na pocztę, zapisujmy „Nowiny“, a innych do abonowania ich namawiajmy. Sława dzielnym „Nowinom“! Redaktor ich w więzieniu siedział, wielkie koszta ponosił za to, że bronił biednych dziatek polskich, i za to mielibyśmy go teraz opuścić? Hańba takim niewdzięcznikom i mam nadzieję, że ani jeden taki między nami się nie znajdzie!

Rachowice. Gazety na to są, żeby prawdę pisały, a gazety ludowe jeszcze nato, aby i zdanie ludu wypowiadały. Więc też w „Nowinach“ powiem moje zdanie o tej nowej gazecie, która ma od 1 Października wychodzić. O ile mnie się zdaje, jest to siostra nieboszczyka „Szlązaka“, który też udawał przyjaźń dla ludu i wciskał się do polskich domów, lecz jak i o nim już nic nie słychać tak też pewno i z „Kuryerem“ za rok będzie. U nas mało dotąd czytano polskich gazet, ale teraz się postaramy oto, żeby „Nowinom“ przybyło czytelników. Nie chcemy, aby się u nas rozpowszechniła ta nowa „przyjaciółka“, która by nas zjeść chciała, i nie słyszałem też, aby kto miał ochotę ją sobie do domu zaprosić. My wołamy i radzimy naszym Braciom: Trzymajcie się starych przyjaciół, naszych „Nowin“, boć już stare przysłowie mówi: „Dla przyjaciela nowego, — Nie opuszczaj starego“. Szczególnie jak wiemy, że ten nowy to przyjaciel nie szczery!

Lipiny. Kto miał w ręku „Kuryera Górnoszląskiego,“ temu podpaść musi, że na nagłówku tłustym drukiem stoi: Prawda — wolność — prawo. Zastanówmy się nad temi trzema ważnemi wyrazami. Po pierwsze więc: prawda. Gdy kto prawdę wygłasza i mówi, wtenczas go się szanuje i kocha, lecz czyż to było prawdą, gdy oszczerstwa rzucali na naszego posła z Bytomskiego, czy to było słusznie, że nie chcieli go mieć w parlamencie dla tego, że uważa się za Polaka i broni ludu polskiego? Prawdą jest, że myśmy go ukochali i jemu oddali, co mu się słusznie należało, lecz polsko-niemieckie pisma nieprawdę pisały, gdy go oczerniały, aby go nam odebrać. „Kuryer“ zaś pochwala te zabiegi, więc wyraz „prawda“ na nagłówku jakoś się nie stósuje.

Po drugie: wolność. Mój Boże! czy nam teraz nie zabraniają śpiewać po polsku w kościele? Czy to nie zabraniają nam naszych dziatek uczyć po polsku?

Jak walka kulturna była, to mieliśmy daleko większą wolność, bośmy potrzebni byli, dziś zaś u nas i dalej trwają ciężkie czasy, bo uciskają nasz język z wszech stron. Więc wolności nam brak, o nią walczymy, a „Kuryer“ zamiast nam ją dać, odbiera nam ją,

Za wiarę ojców.

Powieść

54) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

Te słowa mówił Kalimnik tak poważnie, że Łomańskij zrozumiał, iż wszystko stracone. Był w ich mocy i nic go obronić nie mogło. Zaczął drzeć i ukląkł przed nimi.

— Litości ludzie! zawołał błagalnie. — Ja mam żonę i dzieci!.. Nie róbcie ich sierotami!

— I my mieli żony i dzieci — powiada znów Kalimnik, — a ty ich nam zabrałeś, pomordowałeś... Ile dziś sierót płacze przez ciebie swych ojców? Więc dlaczegóż mamy się litować nad twemi dziećmi, kiedy ty nie litowałeś się nad naszemi. Niech zmarnieją, bo z nich — jak ty — gady wyrosną. Dla ciebie nie ma litości!.. nie!..

— Prawda, ja byłem zły, — jęczał Łomańskij, — podły, ale wierzcie, ja się poprawię, odmienię... Będę innym, uczciwym a nie mścijście się...

— O nie wierzę ja tobie!.. Tyś Bogu wiary nie dochował, to i ludziom nie dochowasz. Ale słuchaj: Przysięgam ci na Boga, na naszą świętą wiarę, że nie dlatego zginiesz tu marnie, byśmy się mścić chcieli!.. nie!.. I karać cię nie możemy, bo ciebie Bóg skarze potępieniem wiecznem. My cię dlatego zabijemy, żebyś więcej nie robił złego, nie gubił niewinnych i nie siał niedoli między ludem... Giń więc! giń marnie — jak żyłeś!..

— A któż go zabije? — pyta Fedor.

— On! — mówi Kalimnik wskazując na Józka. — Kiedy zrobił z niego oprawcę, to niech go on zabije. Gadzina niech ginie z ręki gadziny.

— Więc ty mój! krzyknął Józek z uciechą.

Na chwilę po tym wykrzykniku zrobiła się pauza.

— W tem miejscu, — odzywa się w końcu Kalimnik, — schodzimy się na nabożeństwo, więc to jest ziemia poświęcona i tu zabić go nie można, ale — mówi do Józka — odprowadź go tam dalej i strać jak psa. Nie znęcaj się nad nim, lecz weź tę oto broń — dodał, wskazując na leżący na ziemi rewolwer — i skończ z nim.

— Jakto? pyta Józek. — Tak prędko ma ginąć, on, co tyle lat nas mordował?.. Jego trza długo męczyć...

— Nie — mówi Kalimnik. — My się nie mścimy, więc zrób tak — jak ci mówię.

— Ha! kiedy taka wasza wola — rzecze Józek — to niech będzie...

Łomańskij słuchał tej ich rozmowy, lecz zdawało się, że jej nie rozumie. Przerażenie, strach, obawa śmierci malowały się na jego twarzy, i mieszały mu zmysły.

Józek zwrócił się teraz do niego.

— Chodź!.. Tam nad parowem skończę z tobą.

— Nie!.. nie pójdę! odparł Łomańskij ponuro.

— No, to cię weźmiemy i zaniesiemy, — odzywa się Kalimnik. — Ale wtenczas gorzej skończysz...

Łomańskij spojrzał na niego, łącząc w tem wejrzeniu wszystkie uczucia gniewu, nienawiści i wściekłości.

— Przekleństwo wam chamy! krzyknął i korzystając z tego, że Józek schylił się po rewolwer, a Kalimnik, Fedor i inni stali od niego o parę kroków, jak błyskawica rzucił się i chciał uciekać na prawo.

Lecz Józek jeszcze szybciej skoczył za nim i chwycił go za ramię.

— Hoho!.. powoli!.. Niech ci się tak nie spieszy! zawołał szyderczo. — Pójdziemy ra-

bo dmie także w różek germanizatorów, którzy na język polski pęta nałożyli. A więc i wyraz „wolność“ niestósowny za nagłówek dla „Kuryera“, który jest na ubicie „Nowin,“ na ponowne zniewolenie ludu założony.

Co się zaś tyczy wyrazu „prawo,“ to następującą uwagę uczynić muszę: Jesteśmy dobrymi poddanymi pruskimi, lecz polskiej narodowości. A jako Polacy mamy prawo żądać, aby nietylko w szkołach naszych dzieci uczyli po polsku, ale niemniej, ażebyśmy w kościele tylko polską mowę słyszeli. Czyż to zgadza się z prawem, żeby tam, gdzie bodaj 10 niemieckich katolików mieszka na 6000 polskich, kazania niemieckie wygłaszać i dla tej garstki Niemców po niemiecku śpiewać z krzywdą dla polskiego ludu? A więc i prawo po naszej stronie, a tem samem po stronie dotychczasowych trzech polskich gazet.

Matka Boska Częstochowska czuwa nad nami, a że umiłowała lud polski, więc też zniemczyć go nie pozwoli. My się zaś dzielnie trzymajmy naszych świeckich przewodników: „Nowin,“ „Katolika“ i „Gazety Opolskiej“ i brońmy się przed pismami w niemieckim pisanemi duchu, choć polską mową.

Stare Siołkowice, pow. Opolski. W tych dniach dostał mi się do rąk „Kuryer Górnoszląski“, numer drugi. Dziwi mnie bardzo, że „Kuryer“ encykliki pisanej do Węgrów, nie chce uznać za dobrą dla wszystkich. Przecież listy św. Pawła, pisane do Rzymian lub do innego jakiego narodu mają znaczenie i zawierają nauki dla wszystkich wiernych, dla czego by zatem encyklika do Węgrów i do nas się nie miała stósować? Może dla tego, że się Redaktorowi „Kuryera“ jeden ustęp w niej nie podoba? — Wiemy, że to tylko wymówki, lecz niemi nam już oczu nikt nie zamydli, wiemy teraz, zkąd brać i czerpać oświatę prawdziwą, ot z „Nowin“ naszych, bo tam oświata najzdrowsza a najmilsza nam Polakom, bo swojska. Więcej gazet nie potrzebujemy i tej nowej nie uznajemy za czysto polską. Lepiejby pieniądze wydawane na zniemczenie ludu polskiego dać na kościoły, na pomoc naukową dla polskiej młodzieży, która ze strony Przew. Księży prawie wcale nie doznaje poparcia. Wtedy lud byłby wdzięczny szczerze Przew. księżom, dziś atoli z żalem to nowe pismo odepchnąć musi.

Ruda. Smutek serce sciska, gdy trzeba słuchać i czytać, że księża niektórzy na ubicie tak dobrych gazet, jak „Nowiny“ i „Gazeta Opolska“ nową jakąś gazetę zakładają. Przecież każdy przyzna, że te dwie gazety polskie bronią wiary i narodowości, dlaczego je więc ubijać? Wielebni księża mają przecież aż nadto pracy w duszpasterstwie więc dziwimy się tu wszyscy, że jeszcze mogą się tak polityką zajmować. Lecz my uważamy nową tę gazetę za niepotrzebną i widzimy w niej tylko dalszy ciąg „Gazety Górnoszląskiej“, i tak jak dotychczas o tę się nie troszczyliśmy, tak też i „Kuryerowi“ nie dozwolimy wejść do chat czysto polskich. Trzymajmy się i nadal tylko powyżej wymienionych dwóch czysto polsko-katolickich gazet, a szczególnie „Nowin“, bo te najśmielej prawdę piszą.

Józefowiec. Ubolewamy nad tem, że ten nowy „Kuryer“ przez księży jest redagowany, bo my jej popierać nie możemy, i z głębi serca wołamy: niech żyją „Nowiny“, które piszą, że jak przedtem tak i nadal bronić nas będą! Ja mam nadzieję, że „Nowinom“ abonentów przybędzie u nas, że ani jeden z tutejszych Wiarusów tego „Kuryerka“ trzymać nie będzie.

Z Westfalii. Słyszymy skargi z różnych stron, że już gwałtem chcą nas zniemczyć, nawet przez wydawanie tego „Kuryera“. Nam na obczyźnie smutno, gdy to słyszymy, że nasze „Nowiny“ chcą ubić. Czytam je od początku, alem się w nich nic złego nie doczytał, tylko wiele z nich nauczył, i został prawym katolikiem. Odprawiał tu jeden polski misyonarz w Horst msze św. i wygłaszał kazania, a między innemi mówił, że mamy kochać naszą Wiarę św. i być dumni, że jesteśmy Polakami. a ganił tych co się zniemczyli. Co zaś do tego „Kuryera“ to zdanie moje takie: Księży szanujmy i kochajmy, bo tak Bóg przykazał, i słuchajmy ich w duchownych sprawach, lecz w sprawach polskich trzymajmy się naszych polskich redaktorów, jak redaktora „Nowin.“ Oni jako Polacy najlepiej nas bronić będą i niemczyć nas nie pozwolą.

Altstaden nad Renem. I my na obczyźnie, kochani Bracia, głos zabieramy, bo smutni jesteśmy, że jakieś nowe pismo powstaje, które zburzyć ma całą pracę naszych „Nowin.“ My mamy trzy gazety polskie, te nam wystarczają; najwięcej zaś umiłowaliśmy „Nowiny“ a jeźli im abonentów przybędzie, to dla nich i dla nas tem lepiej. Kilka tysięcy więcej drukować można bardzo łatwo, a przez to w jednym duchu więcej ludzi oświecać. Nam się zdaje, że ta nowa gazeta co innego ma na myśli, jak to, co głosi na nagłówku, że bronić nas będzie od zniemczenia, a zdaje nam się to już z tej przyczyny, że między wydawcami niema ani jednego księdza, któryby się za Polaka uważał. Nie opuszczajmy tedy naszych polskich pism, jak „Nowiny,“ „Katolika“ i „Gazetę Opolską.“ Lepiejby Przew. Księża zrobili, gdyby te pieniądze obrócili na podróż do nas, na obczyznę, od czasu do czasu, aby wiedzieli, co ich owieczki na obczyźnie robią. Na to niema czasu ani pieniędzy, lecz na ubicie „Nowin“ to jest czas i są pieniądze! Lecz do nas napróżno zapukacie, my nad Renem dzielnie się trzymamy polskiej mowy i tyle oświeceni jesteśmy, że poznamy ziarno zdrowe od niezdrowego.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Września 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Raciborski „Anzeiger“** otrzymał telegram, iż Cesarz Wilhelm wracając z Wiednia, przejeżdżać będzie przez Racibórz jutro we wtorek, wieczorem o godzinie 10-tej. Czy pociąg cesarski zatrzyma się na dworcu, niewiadomo.

— **Niech czytelnicy „Nowin“** przy zbliżającym się kwartale pamiętają o tem, że ten nowy „Kuryer“ jest głównie przeciwko „Nowinom“ założony, aby „Nowiny“ ubić. Niechże tedy oświecają ludzi i niech starają się o abonentów nowych. Im więcej będzie abonentów, tem łatwiejsze będzie zwycięstwo!

— **„Schles. Volksztg.“** ogłosiła nowy statut, czyli nowe ustawy wyborcze dla stronnictwa centrum na Szląsku. O Polakach i o powiatach polskich ani mowy w tym statucie nie ma. Wszyscy mają tańczyć według piszczałki niemieckiej. O tym statucie oraz o wyborach rozpiszemy się w jednym z najbliższych numerów, bo dziś numer zapełniony korespondencyami. Mamy też i o zajściach w Opolu ciekawą korespondencyą, którą również zamieścimy jeszcze w tym tygodniu. Spisy wyborców zostaną wyłożone około 1 Października! Jeźli kiedy, to właśnie podczas wyborów potrzebną jest ludowi śmiała niezależna gazeta.

— **Sławetny polski** organ p. Muentzberga, „Górnoszląska Gazeta Ludowa“ ogłasza w ostatnim swym numerze, że wychodzić przestaje i prosi swych abonentów, aby sobie zapisali „Kuryera Górnoszląskiego.“ Przez lat dwa i pół chorowała biedaczka na suchoty, aż wreszcie umarła. Niech odpoczywa w pokoju! „Nowiny“ przetrwały już „Gazetę Sądową“ i „Gazetę“ pana Muentzberga, a mają nadzieję, że przetrwają jeszcze i „Kuryera Górnoszląskiego.“ Kto pod kim dołki kopie, najczęściej sam w nie wpada. Tak będzie i z tą nową gazetą niemiecką w polskiej skórze. A nie omylimy się pewnie, jeźli „Kuryerowi“ przepowiemy, że jego pogrzeb będzie jeszcze smutniejszy, niż pogrzeb „Gazety Ludowej!“

— **Kuryer Górnoszląski“** twierdzi, że jest nieprawdą, jakoby ks. Dziekan Strzybny miał powiedzieć w Sudole, iż chłopców, których dotąd spowiadano po polsku, można spowiadać po niemiecku. Prosimy tamtejszych czytelników, a zwłaszcza szan. korespondenta o wyjaśnienie.

— **Przypominamy rezerwistom**, którzy teraz po skończonej służbie w wojsku do domu wrócili, że powinni w przeciągu 14 dni zgłosić się do urzędu zameldowania lub do obwodowego feldfebla tej miejscowości, w której stale zamieszkują. Zemeldowanie to musi i w ten czas nawet nastąpić, gdyby rezerwista w tem samem mieście pozostał, gdzie służbę wojskową odbywał. Prośby i zażalenia w sprawach, tyczących się służby podają się również jak przy wojsku, nie wprost do jakiego wysokiego urzędu, lecz przez instancyą, t. j. do obwodowego feldfebla, który o to się już postara, żeby prośba dostała się do rąk osoby przynależnej.

— **Racibòrz.** Do tutejszego lazaretu odstawiono służącą, która przybyła onegdaj z Rumunii, aby odwiedzić brata swego, lecz w drodze dostała pomięszania zmysłów. — Tutejszy sąd karny skazał szewca Franciszka Karpola z Ochojca, znanego rabczyka, na trzy lata więzienia i utratę praw honorowych również na lat trzy, a robotnika Józefa Gawliczka, także ztamtąd, za nieprawne polowanie na 2 miesiące więzienia. — W więzieniu policyjnym zmarł tknięty paraliżem kolporter Botta, którego wieczorem dnia poprzedniego znaleziono na ulicy pijanego aż do bezprzytomności. Taki to koniec pijaków! — Za oszustwo skazany został pisarz pokątny Botländer z Kokoszyc na 3 miesiące więzienia. — Przeróbka ćwikły cukrowej w tutejszej cukrowni już się rozpoczęła.

— **Płonia.** Mieszkający tutaj szafner kolejowy Gajdeczka, zginął straszną śmiercią w pobliżu stacyi Czerwionki. Spadł on podczas jazdy pod koła, które przeszły mu przez pierś i zabiły go na miejscu. N. o. w p.

— **Baborów.** Były handlarz węgli Zorembek umarł, udławiwszy się przypadkowo ością jęczmienną. Nawet taka drobnostka może człowieka życia pozbawić. Kruche to naczynie!

— **Pilchowice.** W ubiegłą środę wybuchł ogień w stodole, stojącej tuż obok stodoły klasztornej. Ogień był, jak się zdaje, podłożonym. Wnet przeniosły się płomienie i na sąsiednie stodoły a po godzinie paliło się już 9 stodół i 4 chałupy. Wszystkie stodoły na-

---

zem, boś ty mój!.. a zwróciwszy się do starszych, powiada: Do łba — jak psu — lufkę przyłożę, a jak usłyszycie strzał, to już z nim skończone będzie.

Pociągnął mocno skazańca, — który jeszcze raz chciał się opierać — i żwawym krokiem poszedł ku parowowi.

Pozostali na polance milczeli czas jakiś. To co ich spotkało, zaskoczyło ich tak nagle, że sami nie byli pewni, czy dobrze postanowili.

Pierwszy odezwał się Kalimnik.

— Tak, niech ginie!.. Chyba Bóg nas za to karać nie będzie, bo widocznie wola Bozka oddała go w nasze ręce. My go przecie nie szukali i nie zabijamy go dla zemsty albo zysku, ale dla tego żeby nie gnębił więcej ludzi i naszej wiary.

— Ej! to nawet nie ma się o co zamyślać, — mówi Fedor. — Taż on nie wart, żeby go święta ziemia nosiła.

— Ot doczekaliśmy czasów! powiada znów po chwili Kalimnik. — Gdzie dotkniesz, tam źle i jedni drugich mordują. Wszędzie zbrodniarze... nawet syn rodzony. Ta ja na niego patrzeć nie mogę, a od bólu o mało żem nie skonał.

— Ha! ciężko Bóg was dotknął, — odzywa się jeden z sąsiadów, — ale co zrobić?

— Ta ja nie szemrzę przeciw woli Bożej, no ale serce boli, to i on przebaczy, bo człowiek jest — człowiekiem.

W tem usłyszeli strzał. Echo niosło go gdzieś w dal rozbijając się o drzewa. Zadrżeli i mimowoli się przeżegnali.

— Skończył już! rzecze Kalimnik! Już nie żyje i nie będzie ludu gnębił. Ale ja, to przecie byłbym wolał, żeby nie przez nas schodził z tego świata.

— I! mówi Fedor. — Bóg nam daruje i przebaczy, bo on na to zasłużył. A skończył — jak żył...

Przy ostatnich jego słowach na polankę wszedł Józek. W prawej ręce trzymał rewolwer, a w lewej sznur, którym związano Łomańskiego.

— Już go nie ma tatuniu!.. powiada oddając sznur Fedorowi.

— No, to idź od nas — mówi ojciec nie patrząc na niego, — i nie pokazuj się nam więcej na oczy. (Ciąg dalszy nastąpi).

pełnione zbożem, a tylko kilku gospodarzy było zabezpieczonych. Wielu mniejszych rólników poniosło więc ciężkie straty. Oby ich Pan Bóg pocieszyć raczył w tem nieszczęściu.

— **Dzierzgowice.** Pewien pachołek z dominium birawskiego wiózł dwoma wołami liście ćwiklane do Libiszów. W drodze tak się upił, że wjechał do Odry. Na szczęście o tej porze wody mało, więc woły się nie utopiły, ale stały w wodzie aż do 10-tej wieczorem. Wtedy dopiero znaleźli je ludzie, wysłani na zwiady. Pachołek wrócił dopiero nazajutrz.

— **Gliwice.** Córka handlarza Fischera, mieszkającego przy szosie Zaberskiej, gotując kawę, oblała się palącym spirytusem. Na szczęście nadbiegł na jej krzyk stojący w pobliżu policyant, który ogień przytłumił.

— **Król. Huta.** W pobliżu Kaliny napadnięty został pewien robotnik z Huty Bismarka przez dwóch zbójców, którzy go ciężko nożami poranili. Zbóje ci niestety zdołali uciec.

— **Wielkie Turze.** Wracając do rodzinnych stron spotkałem się w pociągu jadącym z Berlina ze starą, nędznie wyglądającą kobietą. Aby czas sobie skrócić, wyjąłem z kieszeni polskie gazety i zacząłem czytać. Stara kobieta ujrzawszy je, zaraz odezwała się do mnie po polsku, ciesząc się, że rodaka swego spotyka. Opowiadała mi, że przed dziewięcioma latmi wyjechała z mężem i dwoma synami do Ameryki. Tam w pocie czoła pracować musieli na kawałek chleba; robota ciężka zniesie się tak długo, póki człowiek młody, to też jej dwaj synowie ożeniwszy się pozostali w Ameryce. Mąż jej przed 6ciu laty umarł. Ona zaś tęskniąc za krajem ojczystym wraca do Galicyi, zkąd pochodzi, do swej ubogiej siostry. Skarzyła się bardzo, że w niektórych miastach Ameryki katolicy żadnej prawie opieki duchownej nie mają, że kościoły o 5 i 10 mil są oddalone od różnych kolonii. Biedna kobieta, jadąc do Ameryki inaczej sobie wymarzyła pobyt tamże, a inny los ją czekał. Lecz czyż to pierwszy i ostatni przykład „szczęścia w Ameryce?“

— **Bytom.** Młody oszust, handlarz bydła K., przebywający w Wrocławiu, spotkał tamże dwóch znajomych handlarzy bydła: Marcego z Łagiewnik, Opieloka z Gliwic i masarza Gwoździa z Zaborza. K. zatelegrafował zaraz potem, nibyto w imieniu tychże handlarzy do ich rodzin, aby im pod wskazanym adresem nadesłały znaczne sumy pieniędzy, 200, 300 i 600 marek. Sumy te rzeczywiście zostały wysłane, ale oszustwo się nie udało, ponieważ owi handlarze i masarze rychlej, niż się K. spodziewał, wrócili do domu, no i dowiedziawszy się o oszustwach, telegraficznie nie tylko powstrzymali wypłatę owych pieniędzy, ale i policyą naprowadzili na ślad oszusta. K. został uwięziony.

— **Bytom.** W Kopaninie, przed domem niejakiego Wróblowskiego, znaleziono martwe ciało hutnika Witały, który co dopiero powrócił z wojska. Jedni opowiadają, że W. uduszony został przez dwóch kamratów, inni znów, że sam się zabił, turnując na płocie. Jak było, dotychczas dokładnie nie wiadomo.

— **Dobrodzień.** W Myślinie powiesił się pewien strażnik kolejowy z powodu niesnasek domowych.

— W **Hamburgu** zachorowało dnia 20 bm. 17 osób na cholerę, a dwie osoby umarły.

OD REDAKCYI.

Kilka „Walsanom“. Cierpliwości, agitacya zaraz się rozpocznie. Słusznie zauważyliście Panowie, że tak jak dzisiaj rzeczy stoją: „albo jednego, — albo żadnego“.

Panu Z. Ma Pan słuszność, i my wiemy o tem. Gdyby pan baron Graeve mógł był wtedy przewidzieć, co się stanie za lat 10, niebyłby może tak hojnym, My tej sprawy nie popuścimy i pisaliśmy już do p. Barona G. o bliższe informacye.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 26 Września: św. Józefata b.
Środa, „ 27 „ Przen. ś. Stanisł.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 21-go Września rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,——,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	13,00—13,20	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,——,14.00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	13,80—,14.40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,40— 1.60	„
Masło za 1 funt	0.90— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,60— 0,70	„

Ceny gliwickie targowe

z dnia 21-go Września 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15.20—14 80—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15 00—14.60—14,20 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13 50—13,10—12,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13.00—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,00 -14,60—14,20 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Proszę zważać na nr. 6 ul. Odrzańska.

Pierwszorzędna fabryka garderoby

Izydora Glasera

Racibórz, ul. Odrzańska nr. 6

poleca po niebywałych tanich cenach w własnej pracowni pod kierunkiem krawca **Józefa Witka** wykończone rzeczy, jako to: **paletoty zimowe, jaki, jopy podszyte po 5 mrk., galoty po 3 mrk., ubrania sztofowe od 10 mrk. i różne inne rzeczy, jako to: pociągowe galoty, od 1 mrk. 25 fen., westy, ubrania dla dzieci itd.**

Oglądanie nic nie kosztuje, zatem przychódźcie i przekonajcie się u

Izydora Glasera
ul. Odrzańska nr. 6.

Proszę zważać na nr. 6 ul. Odrzańska.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żelaznej Pierzchno:
   a. dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnemi budynkami, inwentarzami i zasiewami.
   b. Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnemi budynkami i zasiewami.
   c. Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.
2. w **Naramowicach** $^1/_2$ mili od Poznania:
   gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnemi budynkami

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% reszty ceny kupna a amortyzującą się w $60^1/_2$ latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę, amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (POSEN) ulica Rycerska nr. 13.



Baczność!

Adolf Berger, Racibòrz,

NOWA ULICA nr. 3,
naprzeciwko rynku Maślannego.

Największy magazyn wykończonych ubrań (oblęczy)
dla mężczyzn i chłopców.
Uznane za najlepsze towary i najtańsze ceny.

Proszę zatem odwiedzać mój skład, a każdy przekona się

o dobroci i taniości mych towarów.

Ubrania (oblecz,) paletoty zimowe, jupy, galoty, burnusy bardzo tanie.

Przyrzekam dobrą usługę, część kosztów podróży zwracam.

Proszę bacznie zważać na moje miano!

Pięć folwarków

w południowych powiatach **Wkiego Księstw Poznańskiego**, w bliskości miasta i kolei, w obszarach od **500—800 morgów**, w ziemiach pszennych, z dobremi łąkami, z budynkami, a inwentarzami i pełnem żniwem, jest na sprzedaż natychmiast w cenach **200 do 240 marek za mòrg.**

Folwarki te mogą być sprzedane w całości z uregulowaną hipoteką, lub w częściach jako włości rentowe.

Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli

Bank Ziemski w Poznaniu.

Szymon Schulzek,

dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.

Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibórz, ulica Długa Nr. 61,

obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby po bardzo **tanich, ale stałych cenach.**

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„ „	10,—.
Zimowe jupy, począwszy	„ „	6,—.
Ubrania dla chłopców, „	„ „	7,—.
Paletoty „	„ „	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.

Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to

!! jedyny sklep chrześciański tego rodzaju! !

Ponieważ handel mój istnieje dopiero od 1 maja, przeto każdy może być przekonany, że tylko **dobry i trwały towar** mam na składzie.

Antoni Nowak

w Raciborzu, na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych czapek filcowych,

jesiennych, sztofowych i innych.

Mianowicie polecam

piękne baranice,

po **15 i 18 czeskich**, po **2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12 aż do 18 mrk.**

Czapki dla dzieci,

po **75 fen., 1 mk., 1,25 mk., 1,75 mk., 2 mk. aż do 3 mk.**

Wielki wybór kłobuków, — a wszystko **w doskonałym towarze po najniższych cenach.** Kto kupi, ten się przekona!

Uczmia

przyjmie natychmiast.

Kasza,

kołodziej (kolarz) w **TWORKOWIE.**

W prowincyi Poznańskiej, w okolicy **Gniezna** jest

folwark

każdego czasu do nabycia tanio i korzystnie. Obszar 900 mórg, 2 kilometr. od ożywionego miasta ze stacyą kolejową, gimnazyum, mączkarnią i mleczarnią. Ziemia, budynki, inwentarz dobre; piękny park, torfisko z wyborowym torfem. Wpłaty 50000 mrk. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie Redakcya „Nowin Racib.“

3000

marek na wiejskie gospodarstwo, w całości lub podzielone, na pierwszą hypotykę po 5 procent, są natychmiast do wypożyczenia. Bliższych wiadomości udzieli Redakcya

„Nowin Raciborskich“.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 115. Racibórz, czwartek dnia 28go września 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o Różańcu św.

(Ciąg dalszy).

Kościół katolicki miał zawsze i liczy obecnie na każdem miejscu dostojnych uczniów tej zasady, pobożnych mężów i niewiasty wszystkich sfer, którzy idąc śladami Zbawcy, znoszą odważnie wszelkiego rodzaju zniewagi i gorycze, powtarzając więcej czynem, niż słowem za świętym Tomaszem Apostołem: Eamus et nos et moriamus cum eo (św. Jan XI. 16.) „pójdźmyż i my, abyśmy z nim umarli.“ Oby Bóg dał, by coraz bardziej mnożyły się te przykłady nieustającej wytrwałości! Są one podporą dla społeczeństwa świeckiego, a dla Kościoła chwałą i cnotą.

Trzeci rodzaj złego, któremu należy zapobiedz, jest szczególnie właściwy ludziom naszych czasów. Ci istotnie z dawniejszych wieków, jakkolwiek nieraz namiętniej ukochali rzeczy ziemskie, nie mieli jednak zupełnej wzgardy dla rzeczy niebieskich; wedle mędrszych wśród pogan samych, życie to przedstawiało im się jako gościniec, dom przejściowy raczej, niż mieszkanie stałe i trwające.

Ludzie naszych czasów przeciwnie, jakkolwiek wychowani w chrześciaństwie, tak się ubiegają o marne dobra doczesnego życia, że chcieliby nie tylko zapomnieć, ale w nadmiarze upodlenia nawet wymazać z pamięci wspomnienie lepszej ojczyzny w szczęśliwości wiecznej, jak gdyby św. Paweł napróżno nas upominał, że „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy.“ Non habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus (Hebr XIII. 14.) Jeżeli się bada, jakie są przyczyny tego błądzenia, to pierwszą, która się nasuwa, jest przekonanie wielkiej liczby, iż zajmowanie się rzeczami przyszłemi zabija miłość dla ojczyzny ziemskiej i przynosi ujmę dobrobytowi państwa, co jest wstrętnem i nierozsądnem oszczerstwem. I w samej rzeczy dobra, których się spodziewamy, nie są tego rodzaju, aby zająć myśl człowieka tak dalece, iżby miało go odwrócić od troski o rzeczy doczesne. Sam Jezus Chrystus, polecając nam szukać przedewszystkiem królestwa Bożego, zaznaczył tem samem, że to nie powinno nas pobudzać do zaniedbywania reszty. Pożytek też dóbr doczesnych i używanie uczciwe przyjemności które z nich czerpać możemy, kiedy cnota znajduje w nich bodziec lub nagrodę, jako też ozdoby i upiększenia tego miasta ziemskiego, kiedy się w nich widzi wspaniałość i świetność miasta niebieskiego, nie mają w sobie nic przeciwnego rozumowi ludzkiemu albo wyrokom boskim, gdyż Bóg jest dawcą tak natury, jak łaski, i nie chciał, aby jedna szkodziła drugiej, ani aby się zwalczały nawzajem, lecz aby połączone braterską spójnią doprowadziły nas tem snadniej do tej szczęśliwości nieśmiertelnej, dla której my ludzie śmiertelni przybyliśmy na ten padoł. Atoli ludzie żądni rozkoszy i samolubni, ci, których myśli toną w rzeczach poziomych i marnych tak, że nie są zdolni podnieść się wyżej, a zamiast czuć się odrodzonymi sami w sobie przez używanie widomych dóbr i pragnienie dóbr niewidzialnych i wiecznych, tracą zupełnie z oczu wieczność samą i spadają na ostatni stopień najgorszego upodlenia. To też Bóg nie mógłby większej człowiekowi nałożyć kary, jak tę, gdyby mu pozwolił w ten sposób zapomnieć o dobrach wyższych, by spędzać życie w uciechach nizkiej zmysłowości.

Na podobne niebezpieczeństwo nie będzie wystawiony przenigdy chrześcianin, który pobożnie z różańcem w ręku często rozpamiętywać będzie tajemnice chwalebne. Z tych tajemnic w samej rzeczy tryska światło, które nam pokazuje te niebieskie skarby i piękności, jakich oko nasze ziemskie dosięgnąć nie może, ale o których wiemy przez wiare, że są zgotowane dla tych, którzy miłują Boga.

Uczymy się z nich, że śmierć nie jest zniszczeniem, nie pozostawiającem nic po sobie, lecz jest przejściem z jednego życia do drugiego i że droga do nieba jest otwartą dla wszystkich. Kiedy widzimy wstępującego w niebo Jezusa Chrystusa, przypominamy sobie jego obietnicę przysposobienia nam tamże miejsca: vado parare vobis locum.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

Bieda najlepszem bywa lekarstwem na wszelkie wybryki niedorzeczne. Kiedy trwoga, to do Boga! mówi przysłowie, a sprawdza się ono i na ludności rzymskiej. Trwoga tam dziś wielka, trwoga przed nędzą, wiszącą nad krajem, więc też ludziska swe myśli coraz częściej zwracają do Boga, a odwracają się od ludzi, którzy są przeciwni Bogu i wierze. Doznali tego na sobie m a s o n i włoscy, gdy dnia 20 bm. obchodzili rocznicę **zdobycia Rzymu.** Jakkolwiek zapowiadali głośne hece, uroczystości odnośne przedstawiały się marnie, bo publiczności nie było. Innemi laty tysiące uwiedzionych towarzyszyły pochodowi przez miasto i wznosiły okrzyki na cześć połączonych Włoch. W tym roku małe tylko garstki przeciągały przez miasto, a okrzyki radości były barzo słabe. Zdaje się, że wreszcie nastąpiło upamiętanie, że bieda nauczyła ludzi rozumu i zwróciła myśli ich znów ku Bogu. — Do jakiego stopnia posuwa się złość i nienawiść masonów przeciwko religii dowodzi program nowego ich towarzystwa rzymskiego, ogłoszony w tych dniach. W programie tym powiedziano, iż członkowie powinni starać się oto, aby w razie śmiertelnej choroby którego z nich, ksiądz katolicki nie miał do niego przystępu. Ciała zmarłych mają naturalnie być palone. Już pewnie umysł ludzki na bardziej szatański pomysł zdobyć się nie zdoła!

Cesarz **Wilhelm** wrócił wczoraj przez Bogumin i Racibórz do Niemiec, lecz wprost udał się do Szwecyi w odwiedziny do króla szwedzkiego. Wracając ztamtąd w końcu bieżącego tygodnia, uda się Cesarz do Prus Wschodnich na łowy.

Stary **Bismark** musiał być bardzo chory, bo jak donoszą gazety, schudł podczas swej choroby o całe 20 funtów. Podobno chorował na zapalenie płuc. Cesarz ofiarował mu gościnność w pałacu cesarskim w Wiesbadenie, ale Bismark jej nie przyjął. Teraz, gdy wyzdrowiał, wróci do Friedrichsruh. Politycznych następstw ów telegram cesarski mieć nie będzie. Biedny „Anzeiger“ tak się już cieszył, że Bismark znów wróci do steru rządów, lecz skończyło się na nadziei. Może i „Anzeigerek“ teraz schudnie z zmartwienia!

Zanim **projekt wojskowy** w parlamencie niemieckim przeszedł, rozpisywano się obszernie o tem, czy projekt przejdzie, czy nie. Projekt przeszedł, a rząd przyrzekł, że koszta, jakie powstaną z powiększenia armii niemieckiej, ponosić będą klasy zamożniejsze. Rząd dając naówczas takie przyrzeczenie, sam nie wiedział, do jakich sięgnąć źródeł, ażeby uzyskać pieniądze na wojsko. I dziś rząd też jeszcze tego nie wie. Tymczasem zbliża się jesień, parlament niemiecki niedługo znów zjedzie do Berlina i rząd musi przed parlamentem wystąpić z gotowemi projektami.

Piszą, że ma być nałożony podatek na cygara, tytoń, wino, piwo, giełdę, losy loteryjne, karty do polowania itd. Pewnego atoli nic jeszcze nie ma. Jak rząd z projektem wojskowym miał twardy orzech do zgryzienia, tak samo będzie i z pieniędzmi na wojsko. Posłowie bowiem będą stawiali silną opozycyą tym projektom rządowym, które na ś r e d n i e i n i ż s z e w a r s t w y b ę d ą m i a ł y n a ł o ż y ć w i ę k s z e c i ę ż a r y p o d a t k o w e. Sprawa cała nie pójdzie tak łatwo. Piszą, że ci posłowie, którzy byli przeciw wojsku, w żaden sposób nie przystaną na obciążenie ludu większemi ciężarami podatkowemi. W parlamencie niemieckim przejdzie więc jeszcze niejedna burza, zanim przejdą projekta rządowe.

Austryackim ministrem wojny mianowany został jenerał K r i e g h a m m e r z Krakowa. Iście wojackie to nazwisko! Z takim „młotem wojennym“ źle zadzierać. W Europie znów trochę niepokoju z powodu zapowiedzianego przybycia rosyjskiej floty do Francyi. Niemieckie gazety niespokojonym wzrokiem śledzą te nowe zbliżenie się Rosyi i Francyi. Francya ciekawe teraz przedstawia widowisko. Republikanie i socyaliści na wyścigi starają się oto, aby hucznie przyjąć wysłańców tyrana północy! Oj! głupi! głupi!

„Landwera“ i „landszturm“ n i e m i e c k i otrzymają nowe umundurowanie, bluzę modrą, zwaną z polskiego „l i t e w k ą“. Polski nie ma, ale wojsko pruskie chodzi w „czapkach“ i „litewkach!“

Anarchiści znów zaczynają pokutować. Z W i e d n i a donoszą, że policya tamtejsza wykryła w tych dniach u dwóch tamtejszych stolarzy Hahnla i Haspla cały warsztat anarchistyczny. Obu stolarzy natychmiast aresztowano i uwięziono. Oprócz rozmaitych bomb, prochu bezdymnego i innej broni znaleziono w pomieszkaniu bardzo wiele pism i druków anarchistycznych. Oprócz wyżej wymienionych stolarzy aresztowano jeszcze 12 innych robotników, którzy również należeli do spisku anarchistów. W B a r c e l o n i e w Hiszpanii podczas parady wojskowej rzucił anarchista Fallas bombę dynamitową pod

konia jenerała Camposa. Koń został bardzo ciężko zraniony, jenerał Campos odniósł również dość ciężkie rany i musiano odwieźć go do lazaretu garnizonowego. Nadto zostało jeszcze rannych dwóch innych jenerałów, a jeden z żołnierzy, który jechał obok jenerała Camposa, zabity. Sprawcę zamachu natychmiast aresztowano. Gdy policya do niego przystępowała, krzyknął: Nie wypieram się wcale, jestem sprawcą, możecie mię uwięzić! Zamach ten wywołał w całej Barcelonie pomiędzy ludnością wielkie zaniepokojenie i wzburzenie. W San Francisko, w Ameryce zburzyli marynarze strejkujący dynamitem dom, w którym mieszkali ich towarzysze, którzy do strejku przyłączyć się nie chcieli. Ośmiu ludzi poniosło śmierć na miejscu.

Straszne czasy nastają, Bóg zsyła karę za karą, a upamiętania między ludzmi niema!

W Anglii między strejkującymi górnikami zapanowała straszliwa nędza. Tysiące dzieci żebrze po wsiach i miastach i wydziera sobie najwstrętniejsze rzeczy, znalezione na smietnikach lub ulicach. Starsi przymierają z głodu, — ale dotychczas jeszcze ustąpić nie chcą! Biedni ludzie!

KORESPONDENCYE.

Bierdułtowy, dnia 25 września rb.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szan. Redakcyą „Nowin“ upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma co następuje: W niedzielę 1-go Października odbędzie się zebranie w Radlinie (przy Wodzisławiu) u kupca p. Jana Kowalskiego, w celu założenia Polsko-katolickiego związku robotników. Zebranie odbędzie się zaraz po nieszporach około godziny 5-tej po południu. Na zebranie to zapraszamy wszystkich Wiarusów z Radlina i okolicy i mamy nadzieję w Bogu, że związek założony zostanie dla dobra wszystkich i dla pomnożenia chwały Bożej. Z pozdrowieniem

Leopold Zarzecki. Józ. Kowol.

Czas najwyższy odnowić przedpłatę!

Komu chodzi o przyszłość naszą, przyszłość dziatek polskich, kto pragnie, aby polski lud szląski odzyskał wszystkie słusznie należące mu się prawa, ten niech „Nowiny“ popiera i między przyjaciołmi swymi rozszerza.

„Nowiny“ są i pozostaną nadal pismem szczerze polsko-katolickiem i zawsze śmiało i otwarcie bronić będą ludu polskiego.

Różni ludzie wciskać Wam będą i zalecać inne pisemka, które mają burzyć to, co „Nowiny“ zbudowały. Pamiętajcie o tem, że redaktor „Nowin“ w Waszej obronie kary płacił i więzienia zakosztował, i nie dajcie się obałamucić.

Bracia Wiarusy, tylko wspólną pracą, odwagą, zgodą i jednomyślnością dojść zdołamy do celu!

Niechże każdy Czytelnik stanie się apostołem sprawy, za którą „Nowiny“ cierpią i walczą, niech rozszerza „Nowiny“, a przez „Nowiny“ szczerego i otwartego polsko-katolickiego ducha!

Każdemu, kto „Nowiny“ rozszerzać zechce, nadeślemy każdą ilość egzemplarzy darmo do rozdania.

Nowe ajentury oddamy chętnie tam, gdzie ich jeszcze niema.

Naprzód więc, w imię Boże! za święte prawa ludu polskiego!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 27 Września 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Wiarusy!** bądźcie przygotowani do wyborów, bo ciężka czeka was walka!

— **W Nysie** odbyło się zebranie mężów zaufania na powiat nysko-grotkowski. Zamiast nauczyciela Theissinga, który przez 15 lat posłował i bardzo się stronnictwu centrum przysłużył, a który chętnie dalej chciał posłować, postawiono jako kandydata wójta Hubricha. Panu Theissingowi nie podziękowano nawet za trudy jego. A więc w Nysie wolno usuwać starych posłów, choć chcą dalej posłować, ale w Opolu nie, bo w Nysie żądają zmiany Niemcy, w Opolu polscy chłopi. Gorszego pomiatania wolą polskiego ludu już wystawić sobie trudno. Tak! tak! Recepta p. Ballestrema poskutkowała. Biją lud polski „po pysku“ na każdym kroku!

— **Ponieważ z kilku stron** dochodzą nas wiadomości, że urzędnicy lub listowi odmawiają ludzi od abonowania „Nowin“, lub też zbywają ich różnemi wykrętami, przeto prosimy naszych Czytelników, aby nam o każdym takim wypadku natychmiast donieśli, abyśmy mogli zażalić się u dyrekcyi pocztowej. **Urzędnicy pocztowi muszą przyjmować przedpłatę na „Nowiny.“**

— **Z pierwszym** numerem nowego kwartału rozpoczniemy druk nowej powieści. Jest to ważne dla nowych abonentów!!

— **Ponieważ** dzień 1 Października przypada w tym roku na niedzielę, przeto przeprowadzki odbędą się dopiero w poniedziałek. Lokatorowie mniejszych mieszkań (aż do 2 pokoi) muszą takowe opuścić dnia 2 Października, lokatorowie większych mieszkań dnia 3 Października.

— **Wybory „walmanów“** czyli wyborców naznaczone zostały na dzień 31 Października, a wybory posłów na dzień 7 Listopada. Wiarusy, skoro będą wyłożone spisy wyborców, zaglądajcie do nich bacznie, czy którego z was nie opuszczono!

— **„Schles. Volksztg.“**, a za nią jej raciborska siostrzyca popadła z powodu zajść w Opolu w istną wściekłość, i napada bezustannie na polskie gazety, zarzucając im, że podburzają lud przeciwko księżom. Równocześnie przesłano z Wrocławia do innych niemiecko-katolickich gazet korespondencye podobnej treści. „Nowiny“ już kilkakrotnie dały „Schles. Volksztg.“ doprą odprawę, dziś czyni to samo „Katolik“, który pisze co następuje:

„Schles. Volksztg.“ pęka z gniewu, że większość Opolska nie chce hr. Matuszki. Pisze, że większość wyzwala księży do walki. Nieprawda! Pomiędzy mniejszością byli także świeccy. Ale „Schles. Volksztg.“ umyślnie wykręca sprawę wyborczą tak, aby ruch ludowy oczernić, że przeciw księżom się kieruje. Tak samo robiła przy wyborach Bytomskich. To jest matactwo.

„Przecież nie sami księża kierują wyborami, bo w komitetach zasiadają też osoby świeckie. Nie przeciw księżom występuje ruch ludowy, lecz przeciw temu, aby lud polski nie był tylko parobkiem, ale obywatelem, równym w prawach swoich obywatelskich z obywatelem niemieckim. **Ruch ludowy u nas nie jest niczem innem, jak dopominaniem się o równouprawnienie we wszystkiem polskich obywateli z niemieckimi.** Jeżeli to dopominanie staje się walką, to nie lud winien, bo lud ma słuszność za sobą.

„Schl. V.-Ztg.“ nie umie tego zrozumieć i w zaślepieniu swojem podburza księży przeciw ruchowi ludowemu, „aby z całą energią go zwalczali“. Te słowa tak nam coś przypominają?... Aha! Może „Schl. Volksztg.“ chce, aby temu ruchowi „po pysku“ dać? Nie? Ciężkie, bardzo ciężkie czasy nas czekają na Szląsku, jeżeliby księża poszli za niedorzeczną i zuchwałą radą „Schl. Volksztg.“ Daj Boże, abyśmy ich lepiej nie doczekali.“

I my powiadamy to samo: Ciężkie czasy nastaną, jeżeli jutrzejsze zebranie centrowych mężów zaufania w Wrocławiu odrzuci słuszne żądania ludu polskiego.

Dziś więcej nie piszemy, bo czekamy na uchwały jutrzejsze!!

— **Sądy przysięgłych.** W poniedziałek sądzono mistrza stolarskiego Piotra Snagę z Bielszowic w pow. głubczyckim, oskarżonego o podpalenie. Oskarzonego uwolniono. — Sądzoną nazajutrz sprawę o fałszerstwo przeciwko robotnikowi Pawlarowi z Biękowic odroczono.

Za wiarę ojców.

Powieść

55) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

— Nie, tatuniu! Wrazi ze mną Wy macie skończyć. Ja już dłużej męczyć się nie mogę.

— Więc czego chcesz? pyta go Kalimnik surowo.

Józek zrobił krok naprzód i rzucił rewolwer.

— Czy ja wiem?.. Aleście wy mój ojciec, to wy mi co poradźcie... Albo zabijcie raz, albo przebaczcie, to i Bóg może przebaczy... ale zróbcie jaki koniec!..

— Tobie nikt nie przebaczy, ani Bóg, ani ludzie, — powiada stary. — Wszyscy cię całe życie przeklinać będą... Odejdź więc od nas, a kiedy raz się z szatanem związałeś, to niech on ci będzie ojcem, matką, bratem i bliźnim twoim... A do nas nawet się nie przysuwaj...

— Nie!.. nijak nie odejdę — powiada Józek ze stanowczością. — Pójdę za wami wszędzie jak cień, aż zlitujecie się... a jeźli nie zechcecie darować, ha! to może kto się zmiłuje nademną, nad moją niedolą, ta i zabije...

Stary spojrzał teraz na niego, ale w jego oczach nie znać było ani cienia współczucia nad tym synem, który tak błagalnie patrzył do niego.

Dopiero po chwili odzywa się.

— Tobą nikt sobie ręki kalać nie będzie... Idź w świat, daleko, za morze, niech cię oczy moje nie oglądają! Jako ojciec, tyle ci mogę radzić...

Tu zatrzymał się na chwile a potem opanowany wspomnieniami przeszłości ciągnął dalej.

— Mój Boże! kiedy byłeś maleńki, a ja nosiłem cię na rękach, czyż mi wtenczas przyszło do głowy, że ja taką gadzinę piastuję. Ta matka, co ciebie zrodziła, co cię wykarmiła i wypieściła, dziś tam wśród puszcz skarży się Bogu i ciebie przeklina... Nie dawno temu byliśmy szczęśliwi i weseli.. Pamiętam, zawsze z jarmarku przywoziłem tobie i Pawłowi obwarzanki, cieszyłem się wami, waszą wesołością i dziękowałem Bogu, że mi ładnie rośniecie... O! gdybym był przewidział, na co ty wyrośniesz, to byłbym prosił Boga, aby cię zabrał dzieckiem... z tego świata...

I zakrył twarz rękami opanowany żalem.

Józek stał chwilę jak posąg kamienny. Zdawało się że ani jeden nerw jego twarzy nie zadrgał a tylko łzy spływające po twarzy, świadczyły ile cierpi.

Milcząc schylił się po powróz, a podniósłszy go, spojrzał na ojca.

— Dobrze tatuniu — odzywa się nakoniec łagodnie. — Zrobię — jak kazaliście... Pójdę w świat i tam skończę mój nędzny żywot, bez żalu, bez skargi... Ale mam do was tatuniu prośbę, prośbę niewielką, a jeżeli ją wysłuchacie, to lżej będzie człekowi umrzeć.

— Czego chcesz? — pyta stary a w głosie odnaleść można było pewien odcień łagodności.

— A to zlitujcie się tatuniu nademną — klękając i wyciągając do ojca błagalnie ręce, powiada Józek — i spojrzyjcie się choć raz jeden na mnie życzliwie... jak dawniej na mnie poglądaliście... dawniej... przedtem. Ta wy na psa inaczejbyście, lepiej patrzyli, a przecie ja wasza krew, wasze dziecko... Za to złe, co ja zrobiłem, taż ja płakał krwawemi łzami, gryzł własne palce z żalu a i teraz śmierć bym poniósł ochotnie... Ja was przecie nie proszę o przebaczenie, bo to na darmo, ale proszę was, błagam o spojrzenie inne.. serdeczne... O zlitujcie się!.. Spojrzyjcie się tylko raz, raz jeden a odejdę i wszystko się skończy.

W sercu ojca toczyła się straszna walka. W tej chwili miłość do dziecka rozbudzona jego słowami, odzywała się z całą mocą dopominając się praw swoich. Ten klęczący przed nim, to jego ukochany Józek. Lecz z drugiej strony nie mógł ani na chwilę zapomnieć, że to dziecko to zdrajca, co swego

— **Towarzystwo** rólnicze w Cieszynie na Szląsku austryackim obchodzi w sobotę i niedzielę 25-letni jubileusz istnienia swego, połączony z wystawą rólniczą. Będzie to uroczystość polska, więc radzimy Czytelnikom naszym z pogranicza pospieszyć na tę uroczystość do Cieszyna. Towarzystwu rólniczemu przesyłamy zaś serdeczne życzenia, aby rosło i rozwijało się dla dobra Polaków szląskich.

— **Raciborz.** Zdumieli się sąsiedzi kościoła farnego, gdy w nocy z soboty na niedzielę odezwał się o godzinie dwunastej dzwonek kościelny. Otóż jeden z dzwonników, obudziwszy się o tej godzinie, sądził po jasności, jaką księżyc rozsiewał, że to już rano, no i pospieszył zadzwonić na rano! — Wracający z pogrzebu dwunastoletni syn krawca Riegla przejechany został na ulicy Opawskiej i ciężkie poniósł uszkodzenia. — Ów oszust, który to, jak donosił korespondent z Bytomia, zamierzał oszukać handlarzy bydła z Bytomia i Zaborza, lepsze miał szczęście w Raciborzu. Zjawił się on tu przed tygodniem i zamieszkał w gospodzie Wolffa przy ulicy Dworcowej, a w księgę gości zapisał się jako handlarz bydła Ludyga. Ztąd telegrafował do stolarza R w Mikołowie, aby tenże mu przysłał 250 mrk. Takowe nadeszły no i zostały mniemanemu Ludydze wręczone za poświadczeniem restauratora Wolffa. Nazajutrz L. się ulotnił. Tymczasem okazało się, że prawdziwy Ludyga, handlarz bydła i zięć owego stolarza w Mikołowie, mieszka w Piekarach, i że w tym dniu wcale niebył w Raciborzu. Oszust, znając dokładnie jego stósunki rodzinne, podszył się pod jego nazwisko, no i zarobił na tem. Najbardziej poszkodowanym jest restaurator Wolff, za którego poświadczeniem pieniądze owemu mniemanemu Ludydze wręczone zostały. Wolff według prawa będzie je musiał zwrócić poszkodowanemu właścicielowi. — W areszcie na Bosacu zmarł w nocy nieznajomy włóczęga, uwięziony za pijaństwo.

— **Pawłowiczki.** Odbyta tu wystawa bydła dominialnego i włościańskiego wykazała, że nasi gospodarze piękne posiadają bydło. Za krowy nagrodę 50 markową otrzymali: Jan Reske z Grudyni, Antoni Tłuczykąt z Dębowej, Bogumił Maszke z Gierałtowic. Nagrodę 40-markową: Karól Parucha z Wronina, Juliusz Jośko z Maciowakrza, Antoni Mosler z Wielkiej Ligoty. Nagrodę 30-markową: L. Haze z Grzędzina, Antoni Larysz z Uciszkowa, J. Grötszel z Urbanowic, Serafin Gogolin z Pawłowiczek. Nagrodę 20-markową: Antoni Bolik. Antoni Kulik, Antoni Kurka, Juliusz Jośko, Teodor Nowak, Franciszek Stein, wszyscy z Maciowakrza, Jan Herdzin z Uciszkowa, Jan Franz z Dobrosławic, Karól Lerch z Grzędzidzina, L. Musioł z Dzielowa, Jan Pikła z Dobrosławic, Józef Wolff z Gościęcina. Za byki i jałówki otrzymali nagrody: Hieronim Wolff z Gościęcina (60 mrk.), Dastyg z Polskiej Cerekwi (50 mrk.) Antoni Hupka z Wielkich Naczysławic (40 mrk.), B. Musioł z Dzielowa (20 mrk.), Jan Majnusz z Warmuntowa (50 mrk.), Jan Lacheta z Dobrosławic (30 mrk.), Aleks. Dwuczek z Łonów, Henryk Śmikuła z Małej Grudyni (30 mrk.) Waleryan Łacheta z Maciowakrza, Edward Larysz, Konstanty Cieśla, Jan Wycisk z Uciszkowa (po 20 mrk.), Jan Vater i Juliusz Jośko z Maciowakrza (po 20 m.)

— **Busławice.** Dnia 18 bm. znaleziono stróża gminnego na ulicy ciężko poranionego i bez przytomności. Umarł on wskutek ran poniesionych, nie odzyskawszy przytomności. Jako domniemanego mordercę aresztowano tu niejakiego N., który miał czyn ten popełnić z zemsty. Sekcya zwłok odbyła się w piątek.

— **Miedonia.** Czteroletnia córeczka pewnego robotnika z Starejwsi położyła się na kupie liści ćwiklanych. Woźnica nadjeżdżającego wozu nie widział jej, no i wóz wjechał na nią. Koła zgniotły biednemu dziecku głowę tak, że w nocy umarło.

— **Koźle.** Pewien cygan, transportowany na dworzec, wyrwał się dozórcy i uciekł. Uciekając wołał: „Trzymaj go!“ wskazując przed siebie, aby zmylić przechodniów. Ale to mu się nie udało, bo pewien urzędnik poznał się na tem i jego przytrzymał.

— **Uciszkowy.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowny P. Redaktorze! I w naszym powiecie o wyborach jakoś cicho i głucho. Poseł umarł, a o innym jeszcze niema żadnej wiadomości. Czy to lud niema wiedzieć, kogo ma obierać? Albo czyby nie było pożytecznie, gdyby i u nas z mniejszych posiedzicieli do komitetu którego przypuszczono na wzór opolskiego komitetu wyborczego? Jak wiadomo, powiat kozielski z głubczyckim obierają 3 posłów, kozielski tylko jednego a głubczycki dwóch. My siedlacy kozielscy życzymy sobie posła polskiego rodu, o ile możności także włościanina, któryby znał nasze potrzeby a przedewszystkiem, któryby dobrze umiał po polsku! Mam nadzieję, że wszyscy wyborcy powiatu kozielskiego są mego zdania. — „Kuryer Górnoszląski“ próbuje szczęścia, aby nas z Polaków na wzgardzonych „Wasserpolaków“ zamienić. Ale próżne zabiegi! Od Leszka aż po dziś dzień lud polski mieszka na Szląsku i się zniemczyć nie da!

— **Kietrz.** Kartofle w tym roku tanie. Na ostatnim targu sprzedawano centnar po 13 i 14 czeskich. — Rozjuszony kiernoz gospodarza St. w Beździakowie poranił służącą, która mu paszę przyniosła. Na krzyk dziewczyny nadbiegł jej na pomoc robotnik Szafarczyk, lecz tak został przez wściekłe zwierzę poszarpany, że nazajutrz umarł.

— **Gliwice.** Służąca nauczyciela Sperbera zaczadziła się wczoraj w nocy swędem węglanym.

— **Bytom.** Przew. ks. Prob. Myśliwiec przybędzie do nas, w celu objęcia probostwa N. M. P., dnia 5 Października. — Na kopalni „Karstenn Centrum“ zabił w sprzeczce robotnik Schreyer z Miechowic robotnika Guzika, pchnąwszy go nożem w serce. Guzik umarł na miejscu, Schreyer uciekł, ale go schwytano. Sprzeczka powstała oto, że Schreyer spóźnił się do roboty. Co też to teraz za ludzie! — Siedmnastoletni malarczyk M. z Bytomia wyłudził, udając, że jest pisarzem sądowym, robotnicy M., zawikłanej w pewien proces, 150 marek! Skazano go teraz za to na rok więzienia, ale robotnicy nikt pieniędzy nie zwróci.

— **Gliwice.** W niedzielę dnia 1 Października po południu o 4 godzinie odbędzie się na sali p. Matuszki na „Nowym Świecie“ zgromadzenie katolickich robotników z Gliwic i okolicy. Ważne sprawy przyjdą pod obrady, więc uprasza się o udział wszystkich członków.

Zarząd.

— **Królewska Huta.** W niedzielę dnia 8-go Października r. b. obchodzić będzie Kółko Towarzyskie w Król. Hucie, rocznicę swego założenia. Na porządku dziennym: 1. Sprawy towarzystwa; 2. Sprawozdanie zarządu z roku ubiegłego; 3. Wybór zarządu na rok przyszły. Dla ważnych tych spraw uprasza się o liczny udział członków. Zarazem uprasza się wszystkich członków, którzy mają książki z biblioteki towarzystwa, o oddanie ich bibliotekarzowi przed posiedzeniem. ZARZĄD.

— **Królewska Huta.** Cesarz podarował na odnośną prośbę głuchoniemej szwaczce Katarzynie Kwaśnej maszynę do szycia.

— **Zabrze.** W Porębie wygrało dwóch górników na los miasta Barletty 60,000 franków.

— **Nysa** zdaje się być błogosławionem miastem żebraków. W tych dniach aresztowano tam żebraczkę, która z płaczem błagała przechodniów o jałmużnę, wołając, że z głodu umiera. Gdy ją zrewidowano, znaleziono przy niej 54 mrk.

— **Katowice.** Siedmnastoletni pisarz Chudała skradł list pieniężny, przeznaczony dla magistratu tutejszego a zawierający 3500 mk., i z listem tym uciekł, Nie zajdzie on atoli daleko, bo numery znajdujących się w liście banknotów są zapisane.

— **W Nysie** odbyła się konferencya burmistrzów większych miast górnoszląskich. Obradowano o sprawach miejskich.

— **W Hamburgu** zachorowało przedwczoraj znów 8 osób na cholerę.

— **W Berlinie** zastrzelił sierżant gwardyi fizylierów nasamprzód swego feldwebla, potem siebie. Powodem zbrodni była zemsta i obawa przed karą.

— **Czy wolno** usnąć przy pracy? Berlinskie gazety donoszą o następującym wypadku: Pewien pomocnik golarski w Berlinie usnął w składzie tak mocno, że dopiero przybywająca do składu publiczność musiała go obudzić. Dowiedział się o tem pryncypał i pomocnika natychmiast wydalił. Pomocnik zaskarżył pryncypała o zapłacenie mu pensyi za 2 tygodnie. Sąd procederowy rozstrzygnął na korzyść pomocnika, a umotywował wyrok swój tem, że jeżeli pomocnik uśnie przy pracy, albo też przyjdzie w pijanym stanie do pracy, to jeszcze nie jest żadnym powodem, któryby uprawniał pryncypała do natychmiastowego wydalenia go.

Boga, swą wiarę zaprzedał, co zgubił wszystkich...

Józek, jakby chcąc wyczytać z twarzy ojca, czego się ma spodziewać nie spuszczał z niego oka.

Po chwili takiego milczenia Kalimnik ruszył się z miejsca i pchany uczuciem ojca zbliżył się do syna, spojrzał na niego łagodnie a dotykając ręką jego włosów powiada.

— No idź!.. idź w spokoju.

Twarz Józka rozpromieniała się radością, a za dotknięciem ręki ojca przebiegł całe ciało jego dreszcz lekki.

— O tatuniu złoty, mileńki! zawołał obejmując ojca za nogi i całując je. — Niech wam to Bóg nagrodzi! A teraz, — powiada podnosząc się z kolan — bądźcie mi zdrowi i czasem pomódlcie się za mnie.

I nie oglądając się szybko pobiegł na lewo.

Ojciec chciał jeszcze coś powiedzieć, może przywołać go — lecz on był już daleko i znikł pomiędzy drzewami.

Za nim — powodowani może ciekawością — ruszyli się Fedor i jego sąsiedzi.

Na polance pozostał sam stary i siwy Kalimnik.

— Nie będę go wołał, — mówił do siebie — bo i poco, kiedy darować mu nie mogę, bo zdradził swą wiarę, wiarę naszych ojców... A i mogiła Pawła jeszcze trawą nie porosła i matka tam gdzieś marnieje!.. Nie!.. Lepiej niech raz skończy, to go i przeklinać nie będą.

Na chwilę zamyślił się.

— W tej walce za wiarę ojców — mówił dalej — wszystko straciłem. Miałem synów żonę, dobytek, a dziś — cóż mi z tego zostało? Ot, smutna dola! Staremu w godzinie śmierci i oczów nie będzie miał kto zamknąć!.. Ha! wszystko jedno! Dałeś mi Boże i wziąłeś napowrót... Niech świętą będzie twoja wola Panie.

Przy tych słowach podniósł obie ręce do góry ku Bogu, a na twarzy jego pooranej zmarszczkami malowała się wielka wiara i cicha cierpliwość.

I stał tak ten starzec samotny jak suchy potrzaskany piorunami dąb na rozdrożu. Burze lecą ponad nim, a on stoi i suche gałęzie jakby na skargę ku niebu wyciąga..

* * *

Po chwili na polankę weszli z powrotem ci, co poszli patrzeć za Józkiem.

Zobaczywszy ich, zwrócił się Kalimnik do Fedora.

— No i cóż? — pyta go.

— Ha i cóżby — odparł zapytany, — przeżegnał się, ta powróz zabrał no i...

Nie dokończył, tylko machnął ręką a Kalimnik ruch ten zrozumiał. Ręką potarł po twarzy, jakby łzę chciał ukryć, a odwróciwszy się od sąsiadów ukląkł i gorąco modlić się zaczął. (Dokończenie nastąpi.)

Nowy regulamin wyborczy.*

(Przy wyborach do sejmu pruskiego).

§ 1.

Landraci [lub władze komunalne zarządzają ułożenie list prawyborczych. Te same władze zarządzają rozdział obwodów prawyborczych i ustanawiają przypadającą na każdy obwód liczbę wyborców (walmanów). Liczba wyborców danego okręgu prawyborczego obwodu winna być podaną w liście prawyborczej, tak samo w tej liście muszą być podane rozmiary danego obwodu prawyborczego.

§ 2.

Żaden obwód prawyborczy nie może liczyć mniej, niż 750, a więcej, niż 1749 dusz. Przy liczeniu dusz należy doliczyć należące do armii czynnej osoby wojskowe z pośród ludności cywilnej (n. p. oficerów, podoficerów rezerwy itp. Przyp. Red.). Przy liczeniu tem miarodawczym jest ostatni spis ludności.

*) Paragrafy mniejważne opuszczamy.

Łączenie gmin w jeden obwód prawyborczy podpada decyzyi najbliższej wyższej władzy administracyjnej. Mieszkańców miejscowości oddalonych, jeżeli odnośne miejscowości nie mogą stanowić osobnego obwodu wyborczego, należy przyłączyć do najbliższej gminy. W ogólności powinien jednak każdy obwód prawyborczy stanowić ile możności zaokrągloną całość.

§ 3.

Listę prawyborczą układa władza komunalna, (w samodzielnych obwodach dominialnych zarządzca dominium). Przy każdem nazwisku należy podać kwotę bezpośrednich podatków państwowych (podatku dochodowego, procederowego włącznie z podatkiem zawodowym [Betriebssteuer], z podatkiem gruntowym i budynkowym), płaconych przez prawyborcę w gminie lub w złożonym z kilku gmin obwodzie prawyborczym.

Na rzecz każdej osoby, nie pociągniętej do państwowego podatku dochodowego, należy w miejsce tego podatku zaliczyć kwotę 3 mr. Owe 3 marki powinny być doliczone i w przypadku, że takiemu prawyborcy liczy się także inny płacony przezeń bezpośredni podatek państwowy lub komunalny.

§ 4.

Lista wyborcza powinna być przez komunalną władzę administracyjną w każdej gminie, samodzielnym obdzie dominialnym itd. wyłożoną publicznie przez 3 dni. Że się temu stało zadość i w którym lokalu lista jest wyłożona, należy to przy rozpoczęciu publicznego wyłożenia list obwieścić we formiew danej miejscowości praktykowanej.

W ciągu trzech dni po tem obwieszczeniu wolno każdemu przeciw znajdującym się ewentualnie w liście błędom lub niedokładnościom reklamować piśmiennie lub ustnie do protokółu, u władzy, która listę wyłożyła, u odnośnego komisarza wyborczego lub wreszcie u osobnej w tym celu ustanowionej komisyi.

O reklamacyach rozstrzyga w miastach magistrat, na wsi landrat.

§ 9.

Po poświadczeniu wyłożenia list w terminie przepisanym i po stwierdzeniu, że nie nadeszły żadne reklamacye, lub że wniesione reklamacye zostały załatwione, nie wolno już żadnych prawyborców do list zapisywać. Listy należy następnie przesłać przełożonemu biura wyborczego celem użycia ich przy wyborach.

§ 10.

Wszystkich prawyborców odnośnego obwodu prawyborczego powołają władze, wymienione w § 1 regulaminu w sposób na miejscu używany, na godzinę, ile możności dla udziału w wyborach dogodną, przyczem należy zarazem podać lokal wyborczy, nazwisko przełożonego biura wyborczego i jego zastępcy.

§ 12.

Przełożony biura wyborczego (Wahlvorsteher) mianuje z pośród prawyborców obwodu wyborczego sekretarza biura wyborczego i 3—6 ławników.

W razie ponownych wyborów w jednej z poszczególnych klas wyborczych mogą być w razie potrzeby na ławników lub na sekretarza powołani prawyborcy innej klasy w tym samym obwodzie prawyborczym.

(Dokończenie nastąpi.)

OD REDAKCYI.

Skład maszyn do szycia I. Mildnera, który anonsował się w jednym z ostatnich numerow „Nowin“, znajduje się na Długiej Ulicy nr. 60, a nie jak mylnie było podane nr. 10.

Do Uciszkowa. Powiat głubczycki dla tego wybiera dwóch posłów, ponieważ liczy więcej ludności niż powiat kozielski. Liczba posłów nie zależy od woli stronnictwa centrum. Odpowiedź listownie.

Do Miłonowa. I my w owem twierdzeniu „o nożach“ widzimy sporo przesady. Kto winien, że się lud burzy? Nie pisma polskie, ale ci, którzy ponad wolę ludu przekładają wolę niemieckich panów.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 28 Września św. Wacławaa k.
Piątek, „ 29 „ św. Michała arch.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 21-go Września rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „ „ .	13,00—13,20	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,——,14,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	13,80—,14,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,40— 1,60	„
Masło za 1 funt	0,90— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,60— 0,70	„

Ceny gliwickie targowe

z dnia 21-go Września 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,20—14,80—14,40 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk
Żyto za 100 kilogr. 13,50—13,10—12,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13,00—11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Walne zebranie

Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu

odbędzie się w niedzielę, dnia **1-go Października rb.** na sali p. WEDEKINDA. Na porządku dziennym: wybór nowego zarządu. — O liczny udział członków uprasza ZARZĄD.

20 cieśli

może się natychmiast zgłosić do roboty w interesie budowlanym pod firmą

R. BEYER, Racibórz.

Gorzałkę rężną,

doskonałą, — litr po 40 fen.
Najlepsze wino, litr po 35 fen.
oraz różne przednie likiery i inne napoje poleca po najtańszych cenach

Józef Katschinsky, dawniej G. Glaser,
Racibórz, ul. Odrzańska.

5000

ubrań sztofowych dla panów, które dawniej kosztowały 12, 15, 18, 20 mk.. sprzedaję teraz po **9, 12, 14 i 17 mk.**

Polecam także mój SKŁAD sukna i bukskinu po cecach fabrycznych. — Dalej zwracam uwagę szczególnie na mój **skład ubiorów zimowych,** sprzedaję najlepsze paletoty po 7, 9, 12, 15, 18 mk., **jopy** po 4, 6, 7.50, 9 mk.

Obstalunki według miary wykonuję jak najszybciej!

Przy zakupnie za 20 mrk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Otwarcie interesu.

Niniejszem mam zaszczyt, zwrócić uwagę Szan. Publiczności na to, że z dniem dzisiejszym otworzyłem

salon do golenia, fryzowania i spuszczania włosów

przy ulicy **NOWEJ, nr. 23,** niedaleko król. sądu.

Będę się usilnie starał, Szan. Publiczność Raciborza i okolicy przez dobrą usługę we wszystkiem zadowolić i proszę **o uwzględnienie mego przedsiębiorstwa.** Z szacunkiem

Wilhelm Belach,
dawniej R. Walzig.
fryzyer teatru. — Ul. Nowa 23.

„Posłaniec Katolicki“

pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcyą księdza dr. Lissa a zawiera lekcye, ewangielie, kazania na wszystkie niedzieli i święta, artykuły religijne i pouczające, kromikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na pocztach 50 fen. kwartalnie a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ajenci otrzymują wysoki rabat. Zgłosić się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki“, Bochum.



Baczność!

Adolf Berger, Racibòrz,

NOWA ULICA nr. 3,
naprzeciwko rynku Maślannego.

Największy magazyn wykończonych ubrań (obleczy)
dla mężczyzn i chłopców.
Uznane za najlepsze towary i najtańsze ceny.

Proszę zatem odwiedzać mój skład, a każdy przekona się

o dobroci i taniości mych towarów.

Ubrania (oblecz,) paletoty zimowe, jupy, galoty, burnusy bardzo tanie.

Przyrzekam dobrą usługę, część **kosztów podróży** zwracam.

Proszę bacznie zważać na moje miano!

W prowincyi Poznańskiej, w okolicy **Gniezna** jest

folwark

każdego czasu do nabycia tanio i korzystnie. Obszar 900 mórg, 2 kilometr. od ożywionego miasta ze stacyą kolejową, gimnazyum, mączkarnią i mleczarnią. Ziemia, budynki, inwentarz dobre; piękny park, torfisko z wyborowym torfem. Wpłaty 50000 mrk. Bliższych wiadomości udzieli Redakcya „Nowin Racib.“

3000

marek na wiejskie gospodarstwo, w całości lub podzielone, na pierwszą hypotykę po 5 procent, są natychmiast do wypożyczenia. Bliższych wiadomości udzieli Redakcya

„Nowin Raciborskich“

Ucznia

przyjmie natychmiast.

Kasza,
kołodziej (kolarz) w **TWORKOWIE.**

Antoni Nowak

w Raciborzu na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych filcowych czapek

jesiennych, sztofowych i innych.

Mianowicie polecam

piękne baranice,

po **15 i 18 czeskich,** po **2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12 aż do 18 mrk.**

Czapki dla dzieci, po **75 fen., 1 mk., 1,25 mk., 1,75 mk., 2 mk.** aż do **3 mk.**

Wielki wybór kłobuków, — a wszystko **w doskonałym towarze po najniższych cenach.** Kto kupi, ten się przekona!

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 119. Racibórz, sobota dnia 7go października 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Do Przew. Duchowieństwa

zanosimy prośbę, aby w zbliżającej się walce wyborczej, tam, gdzie polscy katolicy staną do walki z niemieckimi, wstrzymywało się od udziału w walce, albo też, aby zajęło stanowisko pojednawcze, ale szczerze pojednawcze. Mimo, że żądania ludu polskiego są jaknajsłuszniejsze i najsprawiedliwsze, znaczna część Przew. Księży stawała dotychczas po stronie niemieckiej, przez co niepotrzebnie tylko lud polski drażniła. Ostatnie wybory okazały dowodnie, że lud polski od słusznej swej sprawy niczem, ani dobrocią ani złością odwieść się nie pozwoli, więc pocóż go rozgoryczać niepotrzebnym oporem? Przez to, że Przewielebni Księża stawają po stronie niemieckiej, sami najwięcej cierpią, bo podkopują swą powagę i swe wpływy.

Sprawiedliwość by wymagała, aby Przew. Księża poparli słuszne żądania polskich swych parafian, aby dopomogli ludowi polskiemu do przeprowadzenia tych żądań. Ale dotychczas co do tego panuje u znacznej części Duchowieństwa naszego pewne uprzedzenie, dla tego prosimy gorąco, aby, jeźli już Przew. Księża słabszych, to jest polskiego ludu, popierać nie chcą, aby się wogóle wstrzymali od udziału w walce, w własnym interesie, w interesie powagi sukni duchownej.

I „Katolik“ bytomski zwraca uwagę na smutne skutki nieuwzględniania słusznych żądań polskiego ludu, i pisze co następuje:

„Narzucenie kandydatów ludowi wywoła między ludem wielkie zgorszenie i oburzenie, a ponieważ Księża nasi przedewszystkiem są tymi, którzy tych kandydatów upatrzyli, przeto zaufanie ludu do Duchowieństwa się zmniejszyć, a miłość ludu do Duchowieństwa zmaleć może. Skutki zaś tego mogą przynieść szkodę pośrednią Kościołowi i sprawie chrześciańsko-katolickiej. I to jest właśnie punkt szczególnie ważny i zastanowienia godny.

„Stanowisko większości Księży przy ostatnich wyborach, a mianowicie fakt, że kandydat Księży (czy z ich wolą, czy bez woli) miał poparcie pracodawców i urzędników, sprawiło, że robotnicy powiedzieli, iż księża z panami trzymają. Teraz gdy Księża postawić chcą na posłów dwóch wielkich panów, jakże mają robotnicy tę rzecz inaczej rozumieć, jak tak, że to jest niejako przypieczętowanie niedawnej luźnej spółki z panami!

„Przy wyborach i przy wszelkich walkach naszych chodzi o to, aby uznano, że lud ma prawo, zabierać głos w sprawach obywatelskich i żądać uznania słuszności swoich żądań i życzeń.

„Gdy teraz przy „upatrywaniu“ kandydatów wcale się ludu nie pytano, gdy nie zważano wcale na życzenia jego, o których przecie każdy z ostatnich wyborów wie, gdy nakoniec jeszcze mu chcą narzucić posłów tak niesympatycznych i niestósownych, — cóż lud, widząc przy tem wszystkiem księży, — może powiedzieć? Wobec palącej sprawy robotniczej właśnie w naszych powiatach, wobec istotnego stósunku między pracodawcami a robotnikami, wobec silnej agitacyi partyi przewrotu, nie trudno sobie na to odpowiedzieć, a niestety odpowiedź ta nie jest pomyślna.“

A więc i „Katolik“ najzupełniej podziela zdanie „Nowin.“ Nie z niechęci, ale z szacunku dla Duchowieństwa prosimy tedy wielu Przew. Księży, aby przy wyborach do sejmu inaczej postępowali, jak przy wyborach do parlamentu!

Co tam słychać w świecie.

W angielskiej izbie lordów czyli panów głosowało dwudziestu i pięciu katolickich lordów także przeciwko nadaniu Irlandyi większych praw czyli samorządu. Widać z tego, że nawet katoliccy magnaci, gdy chodzi o lud, nie zawsze potrafią być sprawiedliwymi. Ten opór katolickich panów przeciwko słusznej sprawie ludu irlandzkiego bardzo zasmucił Ojca św., więc zaraz kazał tym panom wyrazić najżywsze swe ubolewanie, a równocześnie oznajmił, że w razie nowych wyborów do angielskiego parlamentu wpływem swoim będzie się starał o to, aby wybrano posłów, życzliwych Irlandczykom. Lud irlandzki gorącą wdzięcznością odpłaci się Ojcu św. za ten dowód miłości i opieki.

Jak już o tem donosiliśmy, wydało Centrum odezwę do wyborców! W odezwie tej oświadcza, że zawsze domagać się będzie szkół wyznaniowych, żądać będzie, żeby prawo rodziców, odnoszące się do wychowywania dzieci, nie było ograniczone, żeby nauka religii dzieciom w szkołach była udzielaną w ich ojczystym języku, żeby dozór nad nauką religii katolickiej w szkołach mieli księża katoliccy.

„Co do Kościoła katolickiego, to niejedno złe zostało co prawda usunięte od czasu walki kulturnej, ale nie wszystko, i dla tego Centrum zawsze domagać się będzie, ażeby wszystkie resztki i pozostałości z walki kulturnej zostały zupełnie usunięte. Od tego Centrum nigdy nie ustąpi i zawsze tego domagać się energicznie będzie.

„Głośne są też skargi — tak stoi dalej w odezwie — katolików co do równouprawnienia w Prusiech. Zdarza się bardzo często, że przy rozdzielaniu urzędów i posad ewanielicy mają pierwszeństwo a katolików się na bok usuwa. Jest to nie małą szkodą dla katolików i dla tego Centrum prędzej nie spocznie, dopóki nie będzie widziało, że katolicy porówno z ewanielikami nie doznawają pod tym względem równouprawnienie.

„Centrum zawsze też żądało, ażeby 3 klasowy pruski system wyborczy został zmieniony na korzyść klas uboższych. Niestety usiłowania te spełzły na niczem. Mimo to Centrum od dawniejszych swych żądań ani na krok nie odstąpi i jak dawniej tak i teraz energicznie domagać się będzie, by pod tym względem nastąpiła zmiana na lepsze.

„Domagać się też Centrum będzie o polepszenie pensyi nauczycielom przy szkołach ludowych i niższym urzędnikom, a nadto i tego, żeby rodziny nauczycieli po śmierci tychże były tak przez rząd zabezpieczone, żeby nie potrzebowały cierpieć niedostatku.

„O podniesienie stanu rzemieślniczego i w ogóle całego stanu średniego Centrum jak dotąd tak i dalej starać i zmiany na lepsze na tem polu domagać się będzie.“

To są główne punkta, które stronnictwo Centrum poruszyło w swej odezwie wyborczej. Powiedziano tam jeszcze w tej odezwie, że Centrum żądać będzie, aby religii uczono znów w języku ojczystym dzieci, ale niestety po smutnych doświadczeniach lat ostatnich, żądanie to przejednać nas nie zdoła. Jaka to mogłaby być zgoda między ludem polskim, a stronnictwem Centrum, gdyby to stronnictwo sprawiedliwiej względem ludu polskiego postępowało!

Znowu piszą, że w pruskiej kasie państwowej przy końcu tego roku będzie wielki deficyt czyli niedobór, że wydatki z przeciągu całego roku okażą się daleko większe, aniżeli dochody. Tymczasem gruchają ciągle pogłoski, że rząd pragnie koniecznie powiększyć marynarkę. Ładne widoki! I deficyt i nowe ciężary podatkowe. Kiedyż to się wreszcie skończy!

W kim rząd znajdzie poparcie, żeby dostać pieniądze, jeszcze nie wiadomo. Przez ostatnie trzy lata nowego kursu opierał się rząd na konserwatystach i na Centrum. Z katolikami pewnie się przyjaźń skończy. Katolicy wystąpili przeciw powiększeniu wojska, a więc i większych podatków popierać nie będą. Nie mają też do tego ani powodu, ani też ochoty. Projekt szkólny został cofnięty i katolików spotkał zawód; nowe prawo wyborcze wypadło także nie po myśli katolików. Tylko hrabiowie i to po części ze Szląska, jak Ballestrem, Hüne, Schalscha, Matuszka, Schorlemer stoją po stronie rządu, za to inni posłowie, jako też wyborcy mianowicie w Bawaryi są przeciw rządowi.

Konserwatyści też na rząd nie łaskawi z powodu traktatów handlowych z Rosyą, Rumunią i Serbią, jako i Hiszpanią. Żeby fabrykaty industryi niemieckiej wprowadzić do tych krajów, rząd niemiecki chce obniżyć cło na płody rólnicze, pochodzące z tych krajów, a konserwatyści jako wielcy posiedziciele ziemscy widzą w tem swoją stratę. Rząd więc oprze się na nacyonał-liberałach, tj. na kapitalistach, fabrykantach i wielkich kupcach i przy wyborach tych pewnie będzie popierał.

O księciu Bismarku donoszą, że jest mu o tyle lepiej, iż w przyszłą sobotę będzie mógł wyjechać z Kissingen do Friedrichsruh. Gdy książę przed kilku dniami chciał wyjechać na przechadzkę, musiało sprowadzać go po schodach do powozu 2 służących. Kłaniać się może tylko lewą ręką, prawej ręki wcale podnieść do góry nie może. Nie jest nawet w stanie napisać swego nazwiska, z czego wnioskują, że wieści, jakoby księcia raził paraliż, są prawdziwe pomimo licznych zaprzeczeń co do tego. „Hamb. Nachr.“, przyboczna gazeta byłego kanclerza, pisze, żeby publiczność wstrzymała się od wszelkich owacyi (uroczystych powitań) na stacyach kolejowych w czasie, w którym książę przez stacye te prze-

jeżdżać będzie z Kissingen do Friedrichsruh, bo wszelkie owacye i powitania bardzo szkodzą zdrowiu księcia.

Gazety niemieckie znów przebąkują, że w ministerstwie niemieckiem toczą się obrady nad sprawą przywrócenia języka polskiego do szkół. Jednakże nic pewnego o tem nie donoszą.

Górą **Żydzi**! Gazety berlińskie donoszą, że przy kamergerychcie w Berlinie jest ustanowionych 18 chrześciańskich, a 36 żydowskich adwokatów, przy sądzie nadziemiańskim 146 chrześciańskich, a 328 żydowskich adwokatów, przy sądzie ziemskim 12 chrześcian a 17 żydów. Notaryaty posiada 76 chrześcian a 54 żydów. Stósunek sędziów chrześcian do sędziów żydów jest mniej więcej taki sam, jak przy adwokatach.

Stósunek ten jest więc okropny i słusznie katolickie gazety domagają się zmiany na korzyść sędziów i adwokatów chrześciańskich. Tymczasem gazety żydowskie kpią sobie po prostu z słusznych żądań gazet katolickich i piszą z wielką zarozumiałością i chełpliwością, że żydzi są narodem pracowitym, wytrwałym, posiadającym zdrowy zmysł, i dla tego na każdem polu chrześcian prześcigają i biją. Przy końcu dodają jeszcze z wielką uszczypliwością, że chrześcianie powinni żydom tego za złe nie brać, bo każdemu obywatelowi wolno przecież nad sobą pracować i na wierzch się wybijać!

W **Koblencyi** nad Renem skazał sąd księdza Stoecka, którego oskarżono, że dziecko ewanielickie z mięszanego małżeństwa uprowadził potajemnie z protestanckiego zakładu wychowawczego a umieścił je w zakładzie katolickim, na 3 miesiące więzienia. Matkę zaś dziecka tego, katoliczkę, która się na to zgodziła, na miesiąc więzienia. Smutne to!

W **Brukseli** w Belgii napadł zeszłego wtorku jakiś nieznajomy człowiek na ministra spraw zewnętrznych na publicznem miejscu i chciał do niego strzelić z rewolweru. Opryszka pochwycono przecież i odprowadzono na policyą.

Strejk górników **angielskich** trwa jeszcze, za to strejk w Francyi i w Belgii słabnie z dniem każdym.

Francuzi ustanowili już program co do wspaniałego przyjęcia rosyjskiej floty w Toulonie i Paryżu. Do Toulonu przybędzie flota rosyjska 13 bm. i zabawi tamże do 17 bm. W czasie tym będą dawane wielkie uczty, w teatrach będą piękne przedstawienia a muzyka będzie grała rosyjskie hymny narodowe. Dnia 17 bm. przybędą rosyjscy goście do Paryża, gdzie najpierw złożą wizytę prezydentowi rzeczypospolitej p. Karnotowi, poczem odwiedzą innych ministrów i wreszcie rosyjskiego posła. W Paryżu zabawią Moskale do 28 bm, włącznie. W czasie tym Francuzi chcą podjąć gości swych jak najwspanialej i najuroczyściej.

Z **Nowego Jorku** donoszą, że w Now. Orleanie i okolicy w nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek szalał straszny orkan, który wszędzie wyrządził olbrzymie szkody. Kilkanaście wsi i kilka miast zostało w gruzy zamienionych. Komunikacya kolejowa i telegraficzna jest w wielu miejscach przerwaną; 250 osób poniosło śmierć, a wielka liczba bardzo ciężkie rany.

Z **Rzymu** donoszą, że w kilku prowincyach we Włoszech mają obecnie ogromne powodzie. Już od kilku dni padają ulewne deszcze. Rzeki wystąpiły z swych brzegów i pozalewały całe wsie. Mosty kolejowe są pozrywane, komunikacya kolejowa i telegraficzna przerwana. W Neapolu musieli się mieszkańcy z 20 kamienic wyprowadzić, gdyż woda domy częściowo poniszczyła, częściowo całkiem pozabierała! W Florencyi zerwała powódź także kilka mostów. Kilkanaście osób straciło życie w spienionych falach. Szkody są wszędzie wielkie. Obliczono je już dotąd na 2,000,000 lirów.

Zebranie przedwyborcze

dla powiatu Raciborskiego odbędzie się w Raciborzu w niedzielę dnia 8 Października r. b. o godzinie 4tej po południu na sali browaru dawniej Wedekinda (dziś **p. Häupla**) przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 5, (na sali zebrań Tow. Polsko-Górnoszląskiego). Ze względu na ważność sprawy wyborczej uprasza się o liczny udział wyborców, **zwłaszcza ze wsi.**

J. K. Maćkowski,
Redaktor „Nowin Racib."

Jeszcze czas odnowić przedpłatę!

Nowi abonenci otrzymają wszystkie numery od 1 Października.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 6 Października 1893.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Jego Eminencya** Książę Kardynał Kopp wrócił onegdaj z Johannisbergu do Wrocławia. W ostatnich dniach bawili w Johannisbergu u Ks. Kardynała Książę Kardynał Dunajewski z Krakowa i Ks. Biskup Redner z Pelplina.

— **Pan major Szmula** otrzymał zaproszenie z Obornickiego w Poznańskiem, aby tam pozwolił obrać się na posła do sejmu. Pan major Szmula zaproszenia tego nie przyjął, bo chociaż ks. prob. Schirmeisen z Bytomia mu swego czasu (zdaje się, że w czasie wyborów do parlamentu) — radził, aby się kazał na posła w Poznańskiem wybrać, to p. Szmula jest tego zdania, że zaszkodziłby takiem postępowaniem sprawie górnoszląskiej. Będąc zaś na Górnym Szląsku potrzebniejszym, aniżeli w Poznańskiem, oświadczył p. major Szmula już wówczas ks. Schirmeisenowi, że nigdy by tego, co ks. Schirmeisen mu radzi, nie uczynił, bo to nie dobra rada.

Tak! tak! Przeciwnicy samodzielności ludu polskiego cieszyli by się bardzo, gdyby im się w ten lub ów sposób powiodło czcigodnego p. Majora Szmulę usunąć z Górnego Szląska. Ale im się to nie uda!

— **Do „Gazety Opolskiej"** napisał pewien kaplan górnoszląski korespondencyą o „Kuryerze Górnoszląskim." W korespondencyi tej zaręcza, że większa część duchowieństwa jest **przeciwną tej nowej gazecie.**

Dalej pisze tak:

„Korespondent z Dębia (do „Gaz. Opolskiej) ku końcu swych uwag, tyczących się „Kuryera", stawia to pytanie: Jest to widać ostatnia próba, a cóż będzie potem, gdy się ta próba nie uda? Na to zapytanie chciałbym krótko odpowiedzieć. Oto duchowieństwo nie upadnie, chociaż mu się ta próba nie uda, bo ta próba jest ludzką rzeczą — duchowieństwo zaś boskiem założeniem — ani też nie utraci całe duchowieństwo na powadze, **bo nie całe bierze udział w tem nowem przedsiębiorstwie.** — Spokornieje tylko ta część duchowieństwa i utraci znaczenie, która dotąd u nas we wszystkiem przewodzi albo chce przewodzić, a nie znając znaków czasu, rozwojowi samodzielności ludu polskiego się sprzeciwia, **chociaż ta samodzielność nie zagraża niczem wierze.** Po swym upadku będą się potem lepiej obchodzili z obrońcami ludu i nie będą w każdym, który nie podziela ich ciasnego poglądu na sprawy górnoszląskie, widzieli zdrajcy, łotra, łajdaka, wielkopolskiego agitatora, buntownika i socyalisty, jak to teraz zwykle czynią — a gdy uczciwe gazety podadzą im rękę do zgody i torować będą drogę do pojednania, nie będą nimi pogardzali i lekceważąco się o nich wyrażali. **Nie trwóżcie się więc,** nowa gazeta, albo raczej jej upadek, przyniesie zbawienne skutki — chodzi tylko o to, aby wszyscy z cierpliwością na nie czekali i zachowali zimną krew. Lud ma za nadto zdrowy pogląd na nasze sprawy, aby pozwolił się tak prędko uwieść i z drogi do samodzielności przez niemieckie machinacye na bezdroża zaprowadzić. **Lud wkrótce to nowe przedsiębiorstwo osądzi.**"

— **Z prawdziwą przyjemnością** dowiedzieliśmy się, że w **Lonach** w powiecie kozielskim osiedlił się lekarz Polak, p. Dr. Maj. Zwracamy uwagę Wiarusów z okolicy Łonów na odnośne ogłoszenie na ostatniej stronie i spodziewamy się, że polscy obywatele okoliczni w razie potrzeby z całem zaufaniem do p. Dr. Maja udawać się będą, co im szczerze radzimy.

— **Z sądu.** Za zbrodnią przeciwko obyczajności skazany został pachołek Józef Lasak z Studzienny na 5 lat więzienia karnego (cuchthauzu). — Za pobicie 18 letniej Miny A. z Rzuchowa skazał sąd dziedzica p. Sch. na 100 marek kary.

— **Jedenastu** wielkich przemysłowców niemieckich, właścicieli fabryk cygar i tabaki, których rząd dawniej co do nowego cła na tabakę zapytał się o zdanie, ogłasza teraz w pismach niemieckich, że oświadczyli się przeciwko nowemu cłu i to dla tego, iż przez cło to 50 tysięcy robotników i robotnic straciłoby zarobek! Rząd jednakże nie dał się zdaniem tych panów odwieść od swego zamiaru, bo oto gazeta półurzędowa „Nordd. Allgem. Ztg." ogłosiła w tych dniach projekt do nowego cła na tabakę. O projekcie tym pomówimy w przyszłym numerze.

Pomiędzy owymi jedenastu przemysłowcami, przeciwnymi nowemu cłu, jest także radzca pan Doms z Raciborza.

— **Nad Kłodzkiem**, Ziębicami i okolicą miast tych szalał dnia 1 Października straszny orkan. Niestety i życie ludzkie padło ofiarą orkanu tego. Fizylier Mierzwa z 10 kompanii 38 pułku fizylierów w Kłodzku, pochodzący z Orzegowa pod Bytomiem, stał w nocy na posterunku przy szopie na strzelnicy. Wicher szopę obalił, a spadające balki rozbiły Mierzwie głowę i potrzaskały kości, tak, że skonał na miejscu. Nie spodziewał się pewnie biedak takiej śmierci . . . przy wojsku!

— **Markowice.** Plan, dotyczący urządzenia przystanku kolejowego we wsi naszej został już wyłożonym, i tak pewnie niezadługo uzyskamy tu przystanek, z czego zwłaszcza liczni robotnicy tutejsi, pracujący w fabrykach raciborskich, szczerze cieszyć się będą.

— **Koźle.** Kolej do polskiej Cerekwi nie pójdzie z dworca Kędzierzyńskiego, jak ją pierwotnie zamierzano poprowadzić, lecz z dworca naszego, i to głównie dla tego, że przy pierwszym planie trzebaby budować nowy most na Odrze. Tak zaś tego nie będzie potrzeba.

— **Baborów.** Pewien wycużnik z Wronina zgubił onegdaj 900 marek. Dotychczas podobno zguby nie odzyskał.

— **Rybnik.** Ponieważ w Górnych Świerklanach I wybuchła zaraza pyska i racic, zniesiono na czas pewien jarmarki i targi na bydło i świnie. Tymczasowo więc wolno tylko na targi spędzać konie, zaś bydła i świń nie.

— **Orzesze.** Na linii kolejowej ztąd do kopalni „Brade" wypadło dziecko z jadącego szybko pociągu. Zatrzymano zaraz pociąg i rodzice w okropnym strachu pobiegli do dziecka. Wielka była ich radość, gdy znaleźli je żywe i zdrowe, tylko z lekką raną na czole. Anioł stróż czuwa nad dziećmi!

— **Bytom.** Do sklepu żelaza p. Lomnitza przybył onegdaj pewien chłop z taczką i zażądał dla budowniczego p. Hoffmanna 3 beczek cementu, które mu też kupczyk, nie podejrzywający nic złego, wydał. Dopiero później dowiedział się ów kupczyk, że budowniczego Hoffmanna w Bytomiu wcale nie ma, że chłop był oszustem. Dotychczas go nie wyśledzono. — Na drodze z Karfu do Bobrku pobito i obrabowano młodego hutnika B. Jako domniemanych napastników aresztowano pachołka Z. i robotnika Z.

— **Ruda.** Posiedzenie Towarzystwa chrześciańskich Przemysłowców pod opieką św. Stanisława odbędzie się w niedzielę dnia 8 Paźdz. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń p. Cura. Na porządku dziennym: 1) Odczyt „Oszczędność w przemyśle"; 2) Przyjmowanie kandydatów na członków; 3) Sprawy towarzyskie. Uprasza się szanownych członków o liczne i punktualne przybycie na posie-

dzenie. Goście mile widziani i serdecznie przyjęci będą. Z a r z ą d.

— **Głogòwek.** Krowa, prowadzona na rzeź przez towarzysza masarskiego, wyrwala się mu, a uciekając przez miasto poraniła kilka osób. Wreszcie napędzono ją do pewnej szopy, gdzie ją towarzysz masarski G. skrępował, chociaż przy tej pracy sam zemdlał z osłabienia.

— **Głogòwek.** Gospodarze z Biedrzychowic i Zwiastowic zauważyli już dość dawno, że im ktoś kapustę z pola kradnie. Zaczaili się więc, no i schwytali na gorącym uczynku — pewnego zagrodnika z Twardawy, który koniem i wozem przyjechał po ich kapustę. Gdy właściciele wypadli z zasadzki, ów zagrodnik uciekł, a spotkawszy w drodze żandarma, opowiadał mu, że owi gospodarze ukradli mu wóz i konia. Ale wnet się sprawa wyjaśniła, no i lubownika cudzej kapusty nie minie kara.

— **Pszczyna.** Robotnik kolejowy Wituła z Starejwsi dostał się przy ranżerowaniu głową między dwa wagony, które mu głowę zmiażdżyły. W. skonał na miejscu. Pozostawił on żonę i 6-cioro dzieci.

— **Król. Huta.** Raz jeszcze przypominamy członkom Kółka Towarzyskiego w Król. Hucie, że w niedzielę dnia 8 Paźdz. obchodzi Towarzystwo rocznicę swego założenia. Wybór zarządu i inne ważne sprawy są na porządku obrad, więc liczny udział członków pożądany. Uprasza się też o oddanie wypożyczonych książek. Z a r z ą d.

— **Król. Huta.** Gmina Dąb otrzyma w tym roku na pewno osobnego kapelana. Jako stały dochód wyznaczyła gmina dla niego 2000 marek rocznie. — W tak zwanym „Bahn-szachcie“ zabiły spadające węgle praktykanta górniczego Karóla Jorgana. J. liczył dopiero 20 lat życia i zaciągnięty był do wojska.

— **Król. Huta.** Donosimy wszystkim członkom, Przemysłowcom i Rzemieślnikom, że następne posiedzenie Towarzystwa Chrześciańskich Przemysłowców w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę dnia 8 Października o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu pana Józefa Klichowskiego przy ul. Lazaretowej, na przeciwko lazaretu knapszaftowego. Na zebraniu tem przyjdą pod obrady: sprawa teatralna i sprawa rzemieślnicza. Dalej będą odczyty, deklamacye i śpiewy. Ponieważ są to ważne sprawy, a szczególnie sprawa teatralna, bo role będą rozdawane i omawiane, więc liczny udział członków i gości bardzo potrzebny.

— **Katowice.** W Bogucicach odbyła się sekcya pewnego nagle zmarłego robotnika z Załęża. Sekcya ta okazała, że przyczyną śmierci było pijaństwo. — Na tak zwanym trójcesarskim kącie pod Mysłowicami pobiło się kilku młodzieńców tutejszych z celnikami austryackimi. O bójce tej różne krążą pogłoski. Jednego z celników austryackich pobito podobno bardzo ciężko. Słychać, że i prokuratorya sprawę tę wzięła już w rękę.

— **Katowice.** Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 8 go paźdz. po południu o godz. pół do piątej w lokalu p. Odoja. Ponieważ na porządku dziennym jest sprawa teatru, który ma być odegrany 15 t. m, pożądanem jest aby członkowie licznie się zebrali. ZARZĄD.

— **Opole.** Ofiarą gorzałki padł tu robotnik G. z J e ł o w y, odsiadujący obecnie karę więzienną w tutejszem więzieniu. Był on zatrudniony wraz z innymi więźniami przy przeprowadzce mebli pewnego urzędnika rejencyjnego. Wynosząc rzeczy, znalazł G. flaszkę z jakimś płynem. Sądząc, że to wódka, zanim dozórca mógł temu przeszkodzić, G. przechylił flaszę i wypił zawarty w niej płyn jednem pociągnieniem. Natychmiast atoli upadł na ziemię, i krzycząc, zaczął się wić w strasznych boleściach. Niebyła to bowiem gorzałka, ale roztwór kwasu karbolowego. G. to łakomstwo swoje najniezawodniej życiem przypłaci.

— **Opole.** Wiec przedwyborczy odbędzie się w niedzielę dnia 8-go tego miesiąca o godzinie 4 po południu na sali p. Schöngartha na Krakowskiej ulicy. Uprasza się, aby lud na ten wiec licznie się zebrał w celu powzięcia uchwały, jakich posłów będziemy obierali do sejmu pruskiego. Dalej więc do dzieła.

— **Kluczbork.** Towarzystwo Polsko-katolickie odbędzie zamiast zebrania naukę śpiewu kościelnego w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 3ciej po południu w pomieszkaniu p. W i l h. M o s i a. O liczny udział członków i gości prosi Z a r z ą d.

— **Wiadomo,** że sąd zawyrokował, iż uczniowie u rzemieślników, jeżeli za wolą ojca lub opiekuna nie są oddani majstrowi na wysługę tak, że majster przy zgodzie wymówił sobie, iż za naukę i utrzymanie wolno mu ucznia używać do posługi domowej, nie powinni być używani do takiej roboty, która się wprost rzemiosła nie tyczy. Niech majstrowie pamiętają o tem, aby potem wątpliwości i zatargów nie mieli. Do wszelkiej roboty i posługi, która się rzemiosła tyczy, może atoli majster ucznia każdego używać. Do tego należą wszelkie posełki po towar i z towarem, wszelkie roboty i posługi w warsztacie, nawet i wymiatania izby warsztatowej nie wyjmując. Dalej uczeń obowiązany słuchać majstra i jego zastępcy we wszystkiem i robić, co ci mu każą, choćby mu się nawet zdawało, że jaka robota do niego nie należy. O tem bowiem nie uczniowi sądzić, ale starszym, to jest majstrom i rodzicom. Uczeń niech pamięta, że takie prawa i rządy nigdy nastać nie mogą, aby młodzież niedojrzała rządziła a przełożonych słuchać nie potrzebowała, bo wtedy kończyłaby się wszelka nauka, robota i rzemiosło. Posłuszeństwo i uszanowanie dla starszych, dla majstra i majstrowej, oraz ich krewnych i zastępców, jest i pozostanie na zawsze potrzebne i prawem też przepisane jest i być musi.

— **Z Pragi** w Czechach donoszą, że szalona burza, jaka tamże w tych dniach szalała, wyrwała gruszę z korzeniami i w czasie przejazdu pociągu wrzuciła na tor kolejowy pomiędzy stacyami Pardubice a Przelanc. Pociąg z powodu tego się wykoleił a maszynista został ciężko pokaleczony.

„Bracia Rodacy!“ składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!

Od Redakcyi.

Do Kobierzyc. Jeszcze raz odłożyliśmy, do przyszłego numeru.

Panu K. w Rybniku. Ogłoszenie otrzymaliśmy do dzisiejszego numeru za późno. Trzykrotne umieszczenie kosztować będzie 2 marki.

Do Lipin i Łonów. Będzie w przyszłym numerze.

Od Ekspedycyi.

Do tych Panów agentów, którzy jeszcze nie podali nam liczby abonentów, wysłaliśmy dziś podwójne karty pocztowe z odnośnem zapytaniem. Kartę przeznaczoną na odpowiedź a frankowaną 5 fenigowym znaczkiem należy odciąć, wydrukowany na niej formularz wypełnić, podpisać miano i miejsce zamieszkania i jaknajrychlej nam odesłać.

Wszystkich zaś panów agentów i korespondentów upraszamy, aby adresując do nas listy pisali wyraźnie „N o w i n y **Raciborskie**“, a wyraz „Raciborskie“ podkreślali. Jak wiadomo, wychodzą tu w Raciborzu teraz także morawskie „Nowiny katolické“, — więc aby pomyłki nie było, trzeba już na adresie dokładnie oznaczyć, dla których „Nowin“ listy lub inne jakie przesyłki są przeznaczone.

Nadesłano.

Do dzisiejszego numeru dołączony jest prospekt aptekarza C. Luecka w Kołobrzegu, polecający jego **Fernesta Esencyą życia** jako dobry środek przeciwko cierpieniom żołądkowym. Esencyą tę można nabyć w R a c i b o r z u. w aptece p. **Bourbiela** i we wszystkich na prospekcie wymienionych aptekach

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 7 Października: św. Marka pap.
Niedziela, „ 8 „ św. Brygidy wd
Poniedziałek, „ 9 „ św. Dyonizego.
Ewangelia na niedzielę 20 po Ziel. Świątkach

„O uzdrowieniu syna królewskiego“.
U św. Jana rozdz. 4.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 5-go Października 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13,90—14.00—14 30 mrk., żółtej 13,75—13.90—14,20 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,40—12,70—12,90 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,40—15,80—16,00 mk.
Owies za 100 kilogr. 16,20—16,40—16,80 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 5-go Października rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,———,—	Mrk
Żyto (reż) „ „ „ „ .	12,75—12,95	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,00—,14.00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	14,40—,14,80	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1.30— 1.60	„
Masło za 1 funt	0,90— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0.60— 0,70	„

Ceny targowe gliwickie
z dnia 5-go Października 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,00—14,60—14.20 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 14 80—14,40—14,00 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,50—13.10—12,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13,00 11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,30—14,90—14,50 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Najmilszą pamiątką
po członkach rodziny, przyjaciołach i znajomych jest **dobra ich fotografia.** Nie żałujcie więc tych kilku marek na fotografie, bo sprawicie niemi wielką radość rodzinie i przyjaciołom.
Do wykonania doskonałych fotografii poleca się
J. AXMANN, fotograf, Racibórz,
pląc Proboszczowsk (Probsteiplatz) w pobliżu mostu Odrzańskiego.
Jestem gotów, **wykonać fotografie na próbę,** zrobić k i l k a z d j ę ć, z których Szanowna Publiczność najlepsze wybrać sobie może. Fotografie zrobione na próbę, które się nie p o d o b a j ą, przyjmuję z powrotem.
Ceny n i s k i e!!
Wykonanie znakomite!!

PARCELACYA.
W Piaskowie pod **Szamotułami** („Samter“) — stacya kolei na drodze z Poznania do Krzyża, — są parcele od 15 do 180 morgów roli z łąkami jako włości rentowe do nabycia.
Parcele są wytknięte i wymierzone; oddane będą z kompletnym zasiewem oziminy, lub jarzyny i okopowin, a na życzenie kupującego także z kompletnemi budynkami.
Równocześnie sprzedawane będą parcele i na Rudniku.
Zaliczka wymagana 1/4 część ceny kupna, reszta ceny kupna zamienioną będzie na rentę 4%-wą amortyzacyjną; przy podpisaniu punktacyi wymaga się kaucyi 1/16 ceny kupna. — Termin rozsprzedaży odbędzie się
w sobotę, dnia 21-go Października r. b.
o godzinie 11 przed południem w Piaskowie.
Wszelkich bliższych warunków udziela za zgłoszeniem się na miejscu **Zarząd Piaskowa** lub w Poznaniu
BANK ZIEMSKI.

Osiedliłem się

w Łonach (Lohnau)

jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer i mieszkam w oberży p. DWUCET.

Dr. Maj.

Proszę zważać na nr. 6 ul. Odrzańska.

Pierwszorzędna fabryka garderoby Izydora Glasera

Racibórz, ul. Odrzańska nr. 6

poleca po niebywałych tanich cenach w własnej pracowni pod kierunkiem krawca Józefa Witka wykończone rzeczy, jako to: **paletoty zimowe, jaki, jopy podszyte po 5 mrk., galoty po 3 mrk., ubrania sztofowe od 10 mrk. i różne inne rzeczy, jako to: pociągowe galoty, od 1 mrk. 25 fen., westy, ubrania dla dzieci itd.**

Oglądanie nic nie kosztuje, zatem przychódźcie i przekonajcie się u

Izydora Glasera
ul. Odrzańska nr. 6.

Proszę zważać na nr. 6 ul. Odrzańska.

Tanio! Tanio!

Twardy cukier, funt po 32 fen. farynę, funt bo 30 fen., franc. kawę lub cykoryę funt po 35 fen., Kawę po 1,40, 1,50, 160 i 1,80 funt. Mydło. funt po 25 fen., Ryż, 15, 20 i 25 fen.

Petrolej ameryk. po 13 fen, przy zakupnie 5 funtów po 12 fen, **Dobre cygara,** 100 sztuk po 2 mrk. 2,50 mrk., 3 mrk. 4—10 mrk **Wełnę,** pasmo (lagę) po 20 fen. **Mąkę domową, pszenną,** oraz inne towary po najtańszych cenach poleca

J. Rodewald, Gliwice, handel towarów kolonialnych, wina i tabaki.

Obstalunki według miary wykonuję jak najszybciej!

5000

ubrań sztofowych dla panów, które dawniej kosztowały 12, 15, 18, 20 mk.. sprzedaję teraz po **9, 12, 14 i 17 mk.**

Polecam także mój SKŁAD sukna i bukskinu po cenach fabrycznych. — Dalej zwracam uwagę szczególnie na mój **skład ubiorów zimowych,** sprzedaję najlepsze paletoty po 7, 9, 12, 15, 18 mk., jopy po 4, 6,7.50, 9 mk.

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 20 mrk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Ulica Odrzańska 4.

Tani sklep!

Ulica Odrzańska 4.

Na nadchodzący sezon zimowy polecam mój bogato zaopatrzony skład ubiorów i to:

Paletoty, . . . począwszy od 8 mrk.,
jupy zimowe, . „ od 6 mrk.,
ubiory (oblecze) „ od 12 mrk.,

Ubiory i paletoty dla chłopców i rozmaite inne rzeczy po najtańszych cenach.

H. WIENER, RACIBURZ, ul. Odrzańska 4, w domu Rechnitza, pierwszy sklep od rynku.

Antoni Nowak

w Raciborzu na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych czapek filcowych,

jesiennych, sztofowych i innych.

Mianowicie polecam

piękne baranice,

czapki dla wojaków, urzędników kolejowych, górników, woźniców, oraz czapki z filcu, atłasu i jedwabiu

jako też czapki dla dzieci.

Wielki wybór kłobuków, — a wszystko **w doskonałym towarze po najniższych cenach.** Kto kupi, ten się przekona!

UCZEŃ,

mający chęć wyuczyć się piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego

Fr. Sławika,
RACIBÓRZ-BRÓNKI.

Świeżą

słoninę

i mięso wieprzowe ze świń własnej rzezi, poleca od dziś, funt po 50 fen.

Józef Kraiczy,
na tutejszym rynku masarskim.

Szanowną Publiczność zawiadamiam uniżenie, że przejąłem

warsztat zegarmistrzowski

pana Karòla Rothera, i proszę przez zamówienia popierać moje przedsiębiorstwo. Ręczę za doskonałe wykonanie wszelkich robót.

Z szacunkiem

Paweł Liko,
zegarmistrz,
Racibórz, ul. Panieńska 15.

Każdy los wygrywa!

Kupno losów miasta Barletty, losów Brunświckich i Fryburskich jest w całem państwie pruskiem dozwolone.

Główne wygrane 80,000, 60,000, 40,000, 24,000 itd. Miesięczna opłata wynosi 4 do 5 marek. Losy nabyć można u

M. Skórzysko, Radoszowy.
(Ober-Radoschau bei Czernitz)

Otwarcie sklepu!

Z dniem 1 Października otworzyłem na

STAREJWSI, przy drodze ku Matce Bożej

skład masarski.

Mięso będę **sprzedawał po najtańszych cenach, słoninę funt po 50 fenygów.**

Szanowną publiczność proszę uniżenie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Karól Lopocz,
Racibórz—Starawieś.

Chłopca

do posyłek przyjmie zaraz
Ekspedycya „NOWIN RACIBORSKICH."

Silny chłopiec,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do

Karóla Kroemera,
mistrza piekarskiego.

Baczność!

Kto się przekona, ten uwierzy, że **tylko u mnie można dostać prawdziwie dobrego węgla!**

Kto zamówi **10, 15, 20 lub 30 ton węgla w kawałkach** (kąsach), temu dowożę wprost z stacyi kolejowej do domu.

10 ton za 21 mk. 50 fen.

Szanownych Wiarusów z Starejwsi i okolicy proszę **o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.**

Jan Jantura,
STARAWIEŚ, obok gościńca p. Krajczego.

Baczność! **Maurycy Fränkel** Baczność!

Od dnia dzisiejszego sprzedaję dla rezerwistów przepełnienia handlu mego po połowie ceny:

Wielkie ubrania sztofowe, .	od mrk.	10—
Wojackie ubiory	od mrk.	12—
„ paletoty zimowe	od mrk.	12—
Jupy zimowe	od mrk.	5—
Paletototy cesarskie . . .	od mrk.	10—
Burnusy wojskowe . . .	od mrk.	6—

Każdy się może przekonać o taniości mych towarów.

Maurycy Fränkel,
Racibórz, ul. Odrzańska 22
(obok Mannaberga.)
Pierwsza i najtańsza fabryka garderoby męskiej.

Na gospodarstwa rentowe

mam jeszcze na sprzedaż **parcele rolne,** z łagodną ziemią gliniastą wśród kopalń węgla w pobliżu szosy do kopalni „Hoym" położone, wraz z budynkami i cegielnią.

Wischeropp,
amtsvorsteher, BIERTULTOWY p. Czernicą,
(Czernitz Kr. Rybnik.)

Hiszpański eliksyr przeciw cholerze.

Najpewniejszy środek domowy przy napadach biegunkowych i boleściach wewnętrznych

Cena flaszki1 m., 1,50 m., 2,50 m.

Esencya żołądkowa

podług przepisu ks. prob. Sebast. Kneippa czyści i wzmacnia żołądek, służy do trawienia i podnieca apetyt.

Cena flaszki 1 m., 150 m., 2,50 m.

Nabyć można tylko w

„starej aptece"
w Katowicach.

Maszyny do szycia

reparuję fachowo i jak najtaniej!

J. Mildner,
Racibórz, ulica Długa 60.

Służącego domowego

(haushältra)
poszukuje natychmiast

S. RECHNITZ,
Racibórz.

Prawdziwy

Ks. Kneippa chleb pszenny - śrutowy,

codziennie świeży, dobrze się trzymający, ma jedynie na sprzedaż

Konst. Szmieszek,
Racibórz-Rynek.

Świeżą słoninę

i mięso wieprzowe ze świń własnej rzezi, poleca **50** fen., od funt po dziś

L. Pacharzina
na tutejszym rynku masarskim.

Świeżą **słoninę** ze świń

własnej rzezi, funt po 50 fen., poleca od dziś

Franc. Figulla,
Nowy Rynek No. 10.

---

500 najlepszych cygar

polecam po

10 albo 15 marek.

(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci.) Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass.)

Czcionkami R Meyera w Raciborzu.

Nr. 122. **Racibórz, sobota dnia 14 go października 1893 r.** **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Złote słowa

powiedział Przew. ks. Prob. **Kulka** na zebraniu w Opolu. Ku wiecznej pamiątce raz jeszcze dosłownie je tu powtórzymy, tak, jak je nam jeden z uczestników tego zebrania podaje: Otóż Przew. ks. Prob. Kulka mówił tak:

„Nie mamy prawa w polityce rozkazywać ludowi i narzucać mu posłów. Niech lud obiera sobie takich zastępców, jacy mu się najlepiej podobają. Ja tu nie wymieniam osób, gdyż wszystko mi jedno jest, czy poseł się tak lub owak nazywa. Przecież lud nie będzie obierał masonów lub liberałów, lecz dobrych katolików. Co prawda na Szląsku prawi się wiele o zasadach, lecz właśnie tu nie można się dopatrzyć w postępowaniu stronnictwa Centrum żadnych rzeczywiście miarodawczych zasad, mianowicie względem ludu polskiego. O zdanie ludu tego mało kto pyta, a tak nie wiedząc, czego lud żąda, bijemy się wzajemnie z jednej i drugiej strony (według znanej recepty), a lud idzie swoją drogą. Dobrze, że lud upomina się o swoje prawa, bo stósunki w szkole i nawet w kościele, mianowicie co się tyczy śpiewu kościelnego, się zmieniły. Lud musi dbać o sprawy swoje, musi się bronić. To jest naturalna rzecz; agitacyi niedozwolonej nie ma na Szląsku; agitacyą robią nasi przeciwnicy; wszak i oni zakładają niemieckie gazety i nikt im w tem nie przeszkadza. Czemu więc taki hałas na polskie gazety? Słuchajcie głosu gazet polskich, bo ich redaktorzy są dobrymi katolikami i prawdziwymi waszymi przyjaciołmi. Gazety wasze idą prostą drogą, tymczasem inni chwieją się ze swojemi zdaniami jedni w tę stronę — drudzy w ową stronę. Mogę was też zapewnić, że **większa część duchowieństwa jest z ludem!**“

Złote to słowa, i dałby Bóg, aby znalazły oddzwięk w sercach **całego** Duchowieństwo.

Niestety Przew. ks. Prob. Kulkę spotkał już ten sam los, jaki znosić muszą wszyscy szczerzy obrońcy polskiego ludu górnoszląskiego. Otóż gazety niemiecko-katolickie, na czele „Neisser Ztg.“ i „Schles. Ztg.“, już go szarpią za te słowa, już wyrażają się o nim w zwykłym swym tonie karczemnym. Niechże piśmidła te pękną ze złości! Prawy sługa Boży z spokojem zniesie te napaści, — a lud polski serdeczną wdzięcznością nagrodzi ks. Kulce wszelkie przykrości. Niechże się lud modli gorąco do Pana Boga, aby więcej Kapłanów górnoszląskich poszło za przykładem ks. Kulki, aby słowa jego padło na urodzajną ziemię serc sprawiedliwych.

Gdy ks. Kulka w ten sposób przemówił, ozwały się głosy: To prawdziwy kapłan, prawdziwy syn ludu!

Słowa te powtarza dziś cały lud górnoszląski.

Żadnemu pismu polskiemu ani się śni odmawiać księżom praw obywatelskich, lub prawa do udziału w polityce. Pisma te (a zaniemi lud) żądają tylko sprawiedliwości, aby księża nietylko życzenia niemieckich panów centrowych, **ale także życzenia i wolę polskiego ludu należycie uwzględniali!**

Gdy to nastąpi, — będzie zgoda!

Już się zdradził

„Kuryer Górnoszląski“, już pokazał dowodnie, jakim jest w rzeczywistości i do czego dąży.

Skoro tylko ukazał się pierwszy numer tego „Kuryera“ — „Nowiny“ zaraz przepowiedziały, że będzie on za przykładem pogańskich Rzymian „dzielił a rządził“, — że będzie braci przeciw braciom podburzał, podkopywał łączność ludu polskiego na Szląsku z resztą polskiego narodu, aby poróżnionych i opuszczonych Polaków górnoszląskich tem łatwiej wydać ua łup germanizacyi.

Otóż przepowiednia ta spełniła się co do joty. „Kuryer Górnoszląski“ rozpoczął w nr. 8 szereg artykułów, w których sili się wykazać, że polscy Szlązacy z ludem polskim w innych dzielnicach dziś oprócz mowy nie mają już nic wspólnego, w których bezcześci przeszłość polską, stara się przeszłość tę ludowi obrzydzić i wykazać, że dawni Polacy byli wrogami polskich Szlązaków. W tym celu wyszukuje i przytacza różne wypadki dziejowe, naciąga je po swojemu, aby tylko wykazać, że dawna Polska w obec Szląska wręcz nikczemnie postępowała. Więc chwali kolonizacyą niemiecką w dawnych wiekach, twierdzi, że koloniści niemieccy zaprowadzili na Szląsku lepsze prawa, że lud wybawili z ciężkiej pańszczyzny, że Polska, zamiast Szlązakom pomagać, to ich łupiła i gnębiła, a w drugim artykule napomyka tak naumyślnie, że nauka Lutra w Polsce znalazła licznych zwolenników, wskutek czego państwo polskie niemogło pomagać katolikom szląskim przeciw protestantom!!

Wszystkie te twierdzenia nie mają najmniejszej faktycznej podstawy. Opierają się one wyłącznie na drobnych małoznaczących wypadkach, opowiedzianych bez należytego wyjaśnienia ówczesnych stósunków, naciąganych wedle potrzeby.

„Nowiny“ odpowiedzą na te trzy artykuły „Kuryera“ również w dłuższych artykułach, w których wykażą szczegółowo, jak się rzecz miała.

Dziś tylko odpowiemy na nie w krótkości. Nieprawdą jest, iż przez kolonizacyą niemiecką w wiekach średnich lud polski na Szląsku pod lepsze dostał się prawa. Przeciwnie! Wskutek kolonizacyi niemieckiej lud polski w stokroć gorszą popadł nędzę i niewolę. Zniemczeni panowie szląscy, za wzorem „raubritterów“ niemieckich, gnębili lud w najohydniejszy sposób, a niemieccy koloniści wypierali go z najżyzniejszych okolic. Na dworach zniemczałych książąt i panów szląskich gromadziły się setki wyrzutków niemieckiego społeczeństwa i ci dopiero panów szląskich uczyli, jak gnębić lud. Niemieccy koloniści w wiekach średnich wypierali język polski z miast, z kościołów polskich, — i zepchnęli lud polski do rzędu pachołków i wyrobników. Komuż nie są znane dzieje polskiej kaplicy w Raciborzu? Kto wyparł polskich parafian z raciborskiego kościoła farnego?

Oto owoce kolonizacyi niemieckiej w wiekach średnich. Objaśnimy je bliżej w dłuższych artykułach.

„Kuryer Górnoszląski“ przytacza kilka wypadków gnębienia i łupienia ludu szląskiego przez różne luźne oddziały polskie, zarzuca Polsce, że nie broniła Szlązaków przed protestantyzmem.

I w tem fałsz i zła wola. Gdy koloniści niemieccy i zniemczeni ksiażęta szląscy Szląsk od Polski oderwali, gdy go oddali pod władzę Czechów a później pod władzę cesarzy habsburgskich, to zniemczeni królowie czescy lub cesarze mieli obowiązek bronienia ludności katolickiej przed protestantami, ale nie Polska. A zkąd wogóle protestantyzm dostał się na Szląsk i przez kogo? przez **Niemców**! Już w roku 1655 pisała kapituła raciborska do konsystorza wrocławskiego (patrz Welzel, dzieje Raciborza, strona 675) — „że wiadoma rzecz, iż protestantyzm do Raciborza dostał się przez Niemców.“ A dla czegóż to „Kuryer Górnoszląski“ nie wspomina nic o **okrucieństwach**, jakich dopuszczali się na ludzie szląskim żołnierze **niemieccy**, żołnierze cesarscy, lub **Szwedzi**, przez protestanckich Niemców na pomoc przywołani? Niech „Kuryer“ otworzy dzieje Raciborza, napisane przez ks. Welzla, niech zajrzy chociażby tylko na stronę 189. Toć stoi tam wyraźnie, co następuje: „Co godzinę zanoszono skargi na cesarskich żołnierzy, którzy w straszny sposób gospodarowali. Miasto i okolicę zniszczyli zupełnie, a wszystkich, panów i chłopów obdzierali bez miłosierdzia. Pola leżały nieuprawione, a w miastach handel i przemysł ustał zupełnie!“ A takich zajść mnóstwo w dziejach Szląska. Tak gospodarowali na Szląsku żołnierze niemieccy przez Cesarza niemieckiego na pomoc katolikom szląskim przysłani!

Polska w owych czasach nie mogła się mieszać do Szląska, bo po pierwsze: zniemczeni książęta szląscy sami się od niej oderwali, a powtóre: Polska bronić wtedy musiała nietylko Szląska, ale całej Europy, całego chrześciaństwa przed nawałą tatarską i turecką, przed schizmą rosyjską! Gdyby nie Polska, Turcy i Tatarzy gospodarowali by byli na Szląsku, a półksiężyce mohametańskie może jeszcze po dziś dzień świeciłyby się na świątyniach szląskich. W tych okropnych walkach z pogaństwem Polacy tak obficie krew swą przelewali, że nawet Papieże wyrażali się o Polsce z uznaniem, **iż to kraj męczenników, iż każda piędź ziemi polskiej przesiąknięta jest krwią męczeńską!** Coby się stałobyło ze Szląskiem, z całemi Niemcami,

gdyby król polski Sobieski nie był pod Wiedniem rozgromił potęgi pogaństwa? O tem to „Kuryer Górnoszl.“ nic nie wspomina!

Nieprawdą też jest, iż luteranizm w Polsce znalazł wielu zwolenników. Zlutrzyło się kilkadziesiąt rodzin pańskich, ale lud pozostał katolickim. Gdzież mamy polskich luteranów? W prowincyach, które tworzyły królestwo polskie, niema ich prawie wcale, za to liczą ich na tysiące na Szląsku, nad którym panowali cesarze niemieccy, i w Prusach wschodnich, które dostały się pod władzę kurfürstów brandenburgskich!!

Tyle na dziś, — wkrótce na te fałsze „Kuryerowe“ obszernie odpowiemy! Ale czyż to nie ciekawe, że pismo, które nibyto chce podnosić polskość, zohydza przeszłość, męczeńską przeszłość Polski?

„Schles. Volksztg.“

wścieka się ze złości z powodu zebrań w **Opolu i Raciborzu.** Nie mogąc atoli obu zebraniom zarzucić nic złego, prócz tego, że żądają od Centrum uszanowania woli polskiego ludu, — wylewa złość swą w wyzwiskach i obelgach. Gazeta ta upadła już tak nisko, iż rzeczywiście każdy uczciwy i sprawiedliwy człowiek z wstrętem tylko brać ją może do ręki. Najzawziętszą jest „Schles. Volksztg“. na „Nowiny“. Gdy w listopadzie roku zeszłego „Schles. Volksztg.“ rozpoczęła ową później tak sromotnie przegraną walkę przeciwko „Nowinom“, i gdy miotała przeciwko „Nowinom“ kłamstwo za kłamstwem, oszczerstwo za oszczerstwem, redaktor „Nowin“ napisał do redaktora „Schles. Volksztg.“, pana Konstantego Nowaka, list, w którym dosadnio napiętnował jego postępowanie, używając przytem wyrażeń, na jakie pan Nowak zasługiwał. Równocześnie zaproponował redaktor „Nowin“ panu Nowakowi, aby go zaskarzył, licząc na to, że przed sądem pan Nowak kłamstwa rozsiewane odwołać będzie zmuszony. Ale pan Nowak milczeniem pominął ów list i ani mu się śniło skarzyć. Ot po prostu nie chciał, aby prawda wyszła na jaw. Mieliśmy i mamy wprawdzie pewną wyrozumiałość dla niego, boć pisze dla chleba, za dobrą zapłatą z kieszeni pp. Ballestrema i innych, i obawia się może, gdyby rozkazów z góry nie wypełniał, — utraty tego chleba. Ale mimo to raz powziętego o nim zdania zmienić nie możemy. On to głównie sprawił, że kilka dekanatów górnoszląskich wystąpiło w roku ubiegłym z oświadczeniami przeciwko „Nowinom“. On rozsyłał do księży listy podburzające, a chociaż „Schles. Volskztg.“ z powodu owej smutnej walki przeciwko „Nowinom“ straciła 200 abonentów, chociaż od wielu kapłanów otrzymała listy z ostrą dla siebie naganą, pan Nowak sposobu walki nie zmienił, — lecz przeciwnie, stał się w wyrażeniach swych jeszcze więcej grubiańskim.

Przytoczymy tu mały przykład, jakiemi to środeczkami pan Nowak walczy. Wynosi on zawsze pod niebiosa zasługi, jakie jego chlebodawca, pan Hr. Ballestrem, miał rzekomo położyć dla ludu p[illegible] polskich, aby te zasługi bliżej wykazał, powtarza zawsze jedno i to samo, że pan Hr. Ballestrem za polską odezwę wyborczą z r. 1872 skazany został na 6 tygodni fortecy. Oto cała zasługa Hr. Ballestrema około ludu polskiego, jedyna reklama, jaką ma pan Nowak dla swego chlebodawcy. Tymczasem z tą odezwą rzecz się tak miała: Nasamprzód o polskości ludu w niej słówka nie ma. Za polskość więc, czyli za upominanie się o specyalne prawa polskiego ludu, pan Hrabia nie cierpiał. Powtóre: On tej odezwy nie pisał, lecz pisał ją kto inny, on, Hr. Ballestrem, był tylko pod nią podpisany. Że napisano ją po polsku, to stało się to tylko dla tego, iż lud niemieckiej odezwy nie byłby zrozumiał, a przecież chodziło o to, aby lud polski wybrał pana Hrabiego. Pan Hrabia może tej odezwy wcale nie czytał! Zasługi więc nie ma w tem żadnej, i niech „Schles. Volksztg.“ przestanie nią wojować, bo się tylko ośmiesza. Co za wielka rzecz, że pan Hrabia przesiedział kilka tygodni w fortecy, mając i tam wszelkie stanowi jego przysługujące wygody; — iluż to redaktorów polskich nie fortecę, ale więzienie odsiadywało, cierpiąc stokroć bardziej, niż pan Hrabia. Dla tych to „Schles. Volksztg.“ nie ma nawet słowa współczucia, — no, aleć ci jej też za to nie płacą!

Tak postępuje ten osławiony organ Hr. Ballestrema!

Dla nas pan Nowak jest osobistością w gruncie rzeczy tak obojętną, że wcale byśmy go niebyli do walki wmieszali, gdyby i on nie zaczepiał bezustannie osobiście przywódców polskiego ludu i polskich redaktorów. Jeźli się atoli nie uspokoi, to może od nas jeszcze coś więcej usłyszeć.

Co tam słychać w świecie.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Düren pod Akwizgranem zebranie przedwyborcze niemieckich katolików, na którem poseł dr. **Lieber** wygłosił dłuższą mowę.

Pomiędzy innemi mówił o pustkach w skarbcu państwa pruskiego i zaznaczył, że dziś już jest znaczny niedobór, a jeżeli tak dalej pójdzie, to spodziewać się należy, iż za 5 lat będziemy mieli w skarbcu pruskim 200 milionów marek niedoboru. Rząd ulepszył i powiększył koleje żelazne, bo liczył, że z kolei będzie miał wielkie dochody, tymczasem dziś się pokazuje, że koleje nie dopisują. Wydatki są coraz większe, a dochodów nie ma.

W ogóle państwo źle gospodarowało. W ostatnich 16 latach zaciągnęło 2 miliardy marek długu, z tych 2 miliardów poszło na wojsko i marynarkę 1500 milionów. Procentów rocznie państwo musi płacić 66 milionów. Dla tego też odtąd nie tylko posłowie w parlamencie niemieckim, ale i posłowie w sejmie pruskim muszą koniecznie protestować przeciw większym ciężarom podatkowym, jakie ludność płacić ma na wojsko i marynarkę. Raz trzeba zerwać z tą gospodarką i raz trzeba koniec [illegible]iększaniu armii niemieckiej, bo dalej tak iść nie może.

Ci posłowie w parlamencie niemieckim, którzy głosowali za wojskiem, są ciężko odpowiedzialni za to tak wobec państwa jak i wobec własnych swych wyborców. Państwo siedzi po same uszy w długach, a wciąż żąda pieniędzy na wojsko, z powodu czego nie ma naturalnie na to, żeby ulepszyć szkoły, powiększyć pensye nauczycielom itp. Tak dalej iść nie powinno i zmiana na lepsze jest koniecznie potrzebną.

Przemówienie posła dr. Liebera wywarło wielkie wrażenie, a zebrani na wiecu dziękowali mu za nie hucznemi oklaskami.

Kłopoty rządu niemieckiego z **nowemi podatkami** i cłami wzrastają z dniem każdym. Teraz za przykładem fabrykantów tabaki poszli i właściciele winnic i na licznych zebraniach oświadczają się przeciwko nowemu cłu na wino. Zkąd tedy rząd weźmie pieniędzy na wojsko, to rzecz rzeczywiście ciekawa.

Nawet pewien **pastor** protestancki, i do tego szlachcic niejaki von Waechter, przystąpił do socyalnych demokratów i przemawia na ich zebraniach. Ma się rozumieć, że protestancka władza duchowna zaraz go za to ze stanu duchownego wykluczyła. Owego oficera Hofmeistra w Bawaryi, który również oskarzony był o udział w ruchu socyalistycznym sądził sąd wojskowy przedwczoraj. Hofmeister został uwolniony od wszelkiej winy i kary.

Wiadomo, że socyaliści w **Austryi** energicznie już od dawna domagali się zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Odbywali w tym celu liczne zebrania, uchwalali na nich rezolucye, zaopatrywali je w tysiączne podpisy i następnie zamierzali wysłać je do Rady państwa w Wiedniu. Rząd patrzał na to spokojnie, śledził każdy ruch i wiedział, że nie tylko sami socyaliści, ale prawie cała ludność domaga się zmiany na lepsze w systemie wyborczym. Rząd pozwolił socyalistom hałasować, pozwolił im odbywać zebrania, podpisywać petycye i udawał, że cała ta agita[illegible] ani go nie ziębi ani też parzy.

Tak przecież nie było. Rząd tylko u[illegible]wał, że cały ruch za zmianą w systemie [illegible]borczym jest mu obojętny, ale po cichu śle[illegible] go bacznie i pilnie i wiedział, że jeżeli [illegible] zrobi zmian, natenczas wywoła pomiędzy [illegible]udnością wielkie oburzenie i rozgoryczenie. To też rząd po cichu wypracował projekt, odnoszący się do zmiany w systemie wyborczym. Projekt ten przedłożył teraz hr. Taaffe, prezes ministrów, austryackiej Radzie państwa. Wywołało to wielkie i niezmierne zdziwienie. Nikt o projekcie nie wiedział, nikt się nawet nie domyślał czegoś podobnego.

Projekt rządu nie odpowiada, co prawda, żądaniom socyalistów, ale żąda znacznych i to dość radykalnych zmian w istniejącym dziś systemie wyborczym na korzyść klas biedniejszych. Jeżeli projekt rządowy przejdzie w Radzie państwa, natenczas 3 i pół milionów nowych wyborców

---

Wysłuchana modlitwa ojca za syna.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Walek rzucił się bezwładnie na posłanie i zasnął, upadł stary ojciec na kolana, a złożywszy ręce zawołał ze łzą w oku z głębi serca:

— Boże Wszechmocny! zlituj się nademną i nad nim! Natchnij go o Boże dobrą myślą a daj mu upamiętanie i wysłuchaj prośby niegodnego grzesznika, którą za swem dzieckiem do Twego tronu zanosi; zmiłuj się o Boże, zmiłuj nad nami!

I pochylił się starzec ku ziemi i modlił się długo a rzewnie, a łzy czyste jak perły padały z ócz jego na ziemię. Powstał potem umocniony na duchu i położył się do łóżka.

Walek, zeszedłszy się na drugi dzień z kamratami w karczmie, zakrzyknął:

— Daj żydzie sznapsa! już je fain, dziś mój gront, a dom, a śkapy i szećko!

— Wiwat! — wrzaśli kamraci.

Ny, niech panowie żyją, bo panom wipada żyć, młode panowie, ale po jakiemu go stary ludzie zastępują? — odezwał się rudy żyd, spojrzawszy znacząco na Walka.

Wtem drzwi się otworzyły i wszedł Maciej Skiba. Jakiś dreszcz przeszedł Walka, bo wiedział, że ojciec nigdy do karczmy nie zagląda, lecz ze złością zapytał go:

— Co mię macie szpiegować, lebo to ja dyzerter? reks front marś! — i wskazał ojcu drzwi.

Zakipiała krew w żyłach Macieja, gdy to usłyszał, postąpił żywo ku Walkowi i z całej siły po raz pierwszy w życiu w twarz go uderzył.

— Ha, ha, ha — roześmiali się towarzysze — dasz się bić, jak dziecko?

Zerwał się Walek z ławy, spojrzał groźnie na rodzica, a potem pchnął go tak silnie w piersi, że biedny starzec potoczywszy się runął jak długi w tył na podłogę. Jęknął nieszczęśliwy boleśnie i zawołał:

— O Boże! ratuj mnie!

Uderzywszy Walek swego ojca, spojrzał po karczmie; nie było już towarzyszów jego, więc czemprędzej i on wyskoczył oknem na pole.

Przed karczmą było pełno ludzi; wszyscy chcieli Walka schwytać, ale on wymknął się im i uciekł. Słyszał tylko jakieś głosy i krzyki za sobą, lecz nie oglądał się, uciekał dalej a dalej. Choć wiatr z deszczem tamował mu ucieczkę, nie uważał na nic, brnął po błotach i bagnach, gdzie go oczy niosły, bo wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju, jeno go dalej a dalej od rodzinnej wioski do ucieczki zmuszały.

I przybył wreszcie bardzo zmęczony i zziębnięty do jakiegoś lasu. Już się zmierzchło, noc się zrobiła ciemna, a deszcz lał okropnie, już dalej nie mógł uciekać, bo nogi mu odmawiały posłuszeństwa. Zafrasował się Walek niezmiernie, jak tu noc w tak ciemnym lesie przepędzić; deszcz leje jak z cebra. Rozgląda się, aż tu stoi przed nim ogromny dąb wypruchniały. Bez namysłu więc schował się w to wydrążenie i tym sposobem

będzie miało prawo g[illegible]
Jest to bądź co bąd[illegible] ustępstwo i hr. Taaffe wytrącił tem samem broń socyalistom z ręki. Gazetom konserwatywnym projekt się nie podoba i piszą one, że rząd bierze na siebie ciężką odpowiedzialność za następstwa, jakie wynikną, jeżeli projekt stanie się prawem. W Radzie państwa spodziewają się burzliwych obrad nad projektem hr. Taaffego.

Z **Londynu** donoszą, że strejk górników angielskich ma się już ku końcowi. Większa część robotników powróciła już do pracy i spodziewają się, że i reszta pójdzie za przykładem swych kolegów. Czy uzyskają jakie ustępstwa, o tem jeszcze nic nie wiadomo.

Sprawa wyborów.

Czytamy w „Katoliku:“ „Na zapytanie redaktora „Katolika“, odpowiedział pan Majór Szmula, że jak najchętniej byłby pozostał u nas. Lecz ponieważ w naszych 4 powiatach głównie robotnicy by go obierali, a z tąd mogłyby ich może z powodu jawnego głosowania spotkać przykrości z pewnych stron, przeto p. Sz. nie chce nikogo z tutejszych wyborców narażać na kłopoty lub utratę pracy. Chociaż tu nie zostanie obrany do sejmu, to jednak jako poseł z naszych powiatów i przy każdej okazyi, także i w sejmie, gdy w Opolskim wybrany zostanie, będzie bronił dobra ludu a w szczególności dobra robotników, rolników i rzemieślników w naszych 4 powiatach taksamo, jak gdyby był posłem naszych powiatów.“

„Katolik“ oświadcza, że Polacy tamtejsi starać się będą, aby wybrani zostali posłowie odpowiedniejsi dla ludu, niż p. Ballestrem i p. Bitta. Podobno postawiony zostanie na kandydata pewien światły robotnik z pod Bytomia

---

Z pod **Białej** otrzymaliśmy nową korespondencyą, która zwraca się przeciwko narzuconym ludowi kandydatom pp. Huenemu i Delochowi. W Frylądzie odbyło się zebranie przedwyborcze na powiat pru[illegible]niemodliński, a na to zebranie zaproszono Niemców. Korespondencyą tę [illegible]my w przyszłym numerze, równocześnie [illegible]wozdaniem z zebrania w Mochowie, o [illegible]rosimy. Redaktor „Nowin“ niestety na [illegible]anie przybyć nie może, ponieważ będzie tu [illegible]ie w Raciborzu.

I w **Kozielskiem** lud się burzy. Piszą nam od **Gościęcina**, że gospodarze okoliczni żądają, aby im postawiono na posła pana **Janeczko z Grodziska**, który jest człowiekiem doświadczonym, dobrym katolikiem, dobrym Polakiem i dużo w świecie bywał. Pan Janeczko był przez wiele lat członkiem „Kreisstagu“. Korespondent zaczyna list swój temi słowy: „Prawdę powiedziały „Nowiny“, że w Kozielskiem sprawa nie korzystnie się przedstawia, ale któż temu winien, jeźli nie my sami?“

I tę korespondencyą umieścimy w przyszłym numerze.

---

znalazł wygodne schronienie przed burzą. Lecz jak straszne myśli przesuwały się Walkowi po głowie. Zdawało mu się co chwila, że jakiś dziki zwierz ku niemu się zbliża; to znów, że z wydrążenia dębu gady jadowite wysuwają się i żądłami chcą go dosięgnąć; drżał okropnie na całem ciele, jednak siedział w ukryciu. Aż tu naraz jakieś światło zobaczy.

— Już po mnie! to pewno zbójcy... lub pogoń, aby mnie schwytać; chciał Walek westchnąć do Boga o ratunek, lecz nie mógł, a światło zbliża się coraz bardziej i słychać jakieś głosy.

I stanęło w pobliżu dębu trzech mężczyzn, których Walek przy świetle dokładnie zobaczył. Czarno zarośnięci na twarzy, każdy z nich miał siekierę i kilka pistoletów za pasem. Walek na pół zawarł oczy, tak go te postacie przeraziły... byli to bowiem, jak się domyśleć łatwo, rabusie. Zobaczyli Walka.. i jeden z nich, przybliżywszy się ku dębowi, krzyknął groźnie:

— Ktoś ty, nędzniku?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

który się odbędzie w niedzielę dnia 15 om. w Raciborzu na sali browaru Wedekinda, raz jeszcze zapraszamy jak najgoręcej. Wiarusy, stawcie się jaknajliczniej!

Zebrania i teatra.

W **Mochowie** pod Głogówkiem odbędzie się w niedzielę dnia 15 tm. wiec przedwyborczy na sali p. Arndta.

W **Radoszowie** odbędzie się w niedzielę 15 bm. w cechowni kopalni „Leo“ zebranie Związku chrześciańskich robotników.

Teatra odbędą się w Rudzie na sali p. Baendla, w Szarleju na sali p. Wodaka.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Października 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Dla członków** Dziedzictwa Błog. Jana Sarkandra przysłał nam czcigodny ks. Poseł Świeży z Cieszyna, prezes „Dziedzictwa“, książki w tym roku wydane. Członkowie „Dziedzictwa“ mogą książki te odebrać każdego czasu w Eksped. „Nowin“.

— **Czytelnikom z okolicy Katowic** zwracamy uwagę na liczne ogłoszenia kupców i przemysłowców katowickich.

— **Na pomoc naukową** złożyli: abonenci „Nowin“ z Studzienny 3,60 mk. Foicik z Mozurowa 1 mk., Maciej Mika z Brzezia (odjeżdżając do wojska) 1 mk. Introligator p. Ćwik z Biękowic 50 fen. Razem 6 mk. 10 fen.

— **„Schles. Volksztg.“** w najnowszym swym numerze zarzuca nam nieprawdę. Numer ten otrzymaliśmy za późno, więc odpowiemy jej w poniedziałkowym numerze.

— **„Kuryer Górnoszl.“** sili się wmówić w swych czytelników, że Centrum nie narzuca ludowi posłów. „Siedź cicho! ludu!“ woła ten sławetny „Kuryerek“, a my dodajemy: „I pozwól się bić z obu stron!“ Chociaż twierdzenie to po prostu śmieszne, — i na nie odpowiemy, aby żadnej wątpliwości co do tego niebyło!

— **Z sądu.** Koncypient G. z Gościęcina skazany został za pobicie handlarki S. na 6 miesięcy więzienia; robotnik Szczepanek z Starejwsi za kradzież na 2 lata cuchthauzu, a niejaki Nieborowski, także z Starejwsi, za przechowanie skradzionych przez Szczepanka rzeczy, na 3 miesiące więzienia. S. był już 16 razy za kradzież karany. W tym wypadku okradł mularza Ryczka z Makowa, gdy tenże wracając do domu usnął nadedrogą w pobliżu cmentarza żydowskiego.

— **Targi na bydło i świnie** zostały w powiecie raciborskim znów dozwolone.

— **Komisarzem** wyborczym na powiat raciborski mianowany został landrat, radzca rejencyjny p. Pohl, zastępcą jego pan Selchow z Rudnika.

— **Redaktorzy „Katolika“.** pp. Napieralski i Ekert, stawali onegdaj przed sądem karnym, oskarzeni o obrazę nauczyciela Kuscha z Polskiej Wisły. Prokurator wniósł na p. Ekerta o 150 mk. kary. Wyrok ogłoszony zostanie później, ponieważ sąd chce wpierw przesłuchać inspektora szkólnego. O co chodzi, podamy, gdy wyrok zapadnie.

— **Racibórz.** Do dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnej wybrano tych samych członków, którzy dotychczas urzędowali. W miejsce zmarłego członka wybrano stolarza Kunerta. — Dwudziestopięcioletni jubileusz pracy w fabryce tabaki p. Domsa, obchodził w tych dniach robotnik Ignacy Mrachacz. Pan Doms wręczył jubilatowi po stósownej przemowie srebrny zegarek i podarunek pieniężny.

— **Wojnowice.** Dziś w nocy wybuchł ogień w mieszkaniu wdowy Kuźnikowej. Ogień zniszczył w krótkim czasie cały dom i zabudowania gospodarcze. Budynki były zabezpieczone, ale spalone rzeczy nie, więc Kuźnikowa dość znaczną poniesie stratę.

— **Baborów.** Córka pewnego chałupnika tutejszego służyła w mieście Halberstadt w Saksonii. Tam ukradła państwu swemu 150 marek i uciekła z pieniędzmi temi do domu. Nie wiedziała widocznie, że szybciejszym niż kolej, jest telegram, i pewnie nie mało się zdziwiła, gdy zamiast rodziny powitał ją na dworcu tutejszym policyant. Przy rewizyi znaleziono przy niej już tylko 80 marek. Wczoraj miano ją znów odtransportować do Halberstadtu, ale dziewczyna wyrwała się dozórcy i uciekła. I to atoli nic jej nie pomogło, bo ją schwytano i odstawiono do Halberstadtu związaną.

— **W Głubczycach** odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd górnoszląskich Towarzystw cecyliańskich. Na zjeździe tym wygłosił ks. kapelan Flascha z Raciborza kazanie, w którem nazwał narodowość bożkiem pogańskim, i przemawiał za ograniczeniem ludowych pieśni kościelnych. Pomówimy jeszcze o tem ciekawem kazaniu.

— **Koźle.** W Podlesiu pobrało się małżeństwo, które razem liczy 133 lat życia, „młody“ pan 70 lat, a „młoda“ pani 63 lata.

— **Lubliniec.** W pobliżu Lubecka przejechał pociąg budkarza kolejowego Ligusa. Nieszczęśliwy ten pozostawił żonę i 4 dzieci.

— **Król. Huta.** Jak wielka panuje u nas obojętność co do wyborów dozoru kościelnego, dowodzi fakt, że przy ostatnich wyborach z 6000 wyborców głosowało . . . 15. — Aresztowano tu pewnego szachtmistrza, na którego pada podejrzenie, że dopuszczał się różnych oszustw hipotecznych.

— **Gliwice.** Powiatowi naszemu udzielił rząd prawa pobierania myta szosowego na nowej szosie z Przyszowic do Gierałtowic.

— **Bytom.** Towarzystwo Górnoszląskich Przemysłowców w Bytomiu urządza w Niedzielę dnia 15 bm. na sali hotelu Sanssouci teatr amatorski. Odegra się dwie sztuki: „Takich więcej!“ komedya w 2 aktach, i „Przybłęda“, obrazek dramatyczny z życia ludu w 2 aktach ze śpiewami. Na przedstawienie to zaprasza się uprzejmie szanownych wiarusów i towarzystwa polskie z Bytomia i okolicy. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. Początek przedstawienia o godzinie 7 i pół wieczorem.

— **Bytom.** Więzień Rabus, — zatrudniony w kopalni „Florentyna“, uciekł ztamtąd, ale już go schwytano, i to w krzakach nad granicą rosyjską, w pobliżu Piekar. — Pewien masarz prowadził byka do rzezalni. W drodze obsunął się płat, którym byk miał oczy zasłonione, i rozjuszone zwierzę ciężko owego masarza poraniło.

— **Katowice.** Raz jeszcze przypominamy, że nasze Tow. Przemysłowców urządza w niedzielę na sali „Reichshalle“ teatr amatorski i zapraszamy Wiarusów okoliczych, aby jaknajliczniej na ten teatr przybyli. — Miasto nasze ma podobno otrzymać załogę wojskową, i to dwa szwadrony konnicy. Ile w tej pogłosce prawdy, niewiadomo.

— **Huta Laury.** W przeszły piątek umarł nagle robotnik W. w Sadzawce. Ponieważ obiegały pogłoski, że W został otruty, zarządziła prokuratorya sekcyą ciała. Sekcya okazała, że W. nie został otruty, lecz umarł na ciężką chorobę wnętrzności.

— **Prusy Zachodnie.** Najstarszy kapłan dyecezyi chełmińskiej, jubilat ks. Jan Ruchniewicz, który roku zeszłego obchodził dyamentowy jubileusz kapłaństwa, zmarł we wtorek po poł. w zakładzie emerytów w Zamartem. Zmarły urodził się dnia 16 listopada 1794, a święcenie kapłańskie odebrał w dniu 7 lutego 1817 r. R. i. p.

— **Wszystko się wyda!** Pewna gospodyni z pod Legnicy dowiedziała się, że panie, które od niej mleko biorą, nie są z niego zadowolone. Mleko roznosiła służąca. Więc razu pewnego, zupełnie niespodziewanie, gdy służąca z mlekiem miała iść do miasta, przytrzymała ją, i zajrzała do naczyń. Jakie było jej zdziwienie, gdy w jednym znalazła w mleku rybkę pluskającą. Na widok ten służąca się przyznała, że już od dawna dolewa do mleka wodę, i że „pomnożone“ w ten spesób mleko sprzedaje na własny rachunek. Wodę do mleka dolewała z pobliskiego strumyka i widocznie przytem rybka się do mleka dostała. Tak to każda sprawka nieczysta się wyda!

„Bracia Rodacy!“ składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!

Jeszcze czas odnowić przedpłatę!

Nowi abonenci otrzymają wszystkie numery od 1 Października.

OD REDAKCYI.

Do Dobrzynia. Będzie w przyszłym numerze.

Do Katowic. Redaktor „Nowin“ niestety na teatr przybyć nie może, ponieważ w Raciborzu odbędzie się zebranie. Za zaproszenie serdecznie dziękujemy.

Do Prudnika. To, co ów pan z Wierzchu opowiada o kolonizacyi, jest tak bezsensownem, że nie warto tego wcale powtarzać.

Do Wrocławia. Kalendarze wysłaliśmy. Korespondencyą umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Prosimy częściej do nas pisywać.

Rozmaitości.

Ks. Bismark i koleje. Książę Bismark jest jedynym człowiekiem w Niemczech, który ma na kolejach żelaznych bezpłatny przejazd, czego nie posiada nawet Cesarz niemiecki, ani żaden inny panujący w Niemczech. Stało się to w ten sposób: po 1871 roku związek kolei prywatnych w Niemczech ofiarował księciu Bismarkowi wagon salonowy z prawem bezpłatnego przejazdu Gdy owe koleje przeszły na własność skarbu pruskiego, przywilej udzielony księciu Bismarkowi (postarał się o to sam kanclerz) został rejentalnie zastrzeżony w kontrakcie kupna i sprzedaży. Do tej więc chwili i do końca życia ks. Bismark będzie korzystał z owego bardzo zyskownego przywileju.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota,	dnia 14	Październ.	św. Kaliksta pap.
Niedziela,	„ 15	„	św. Teresy i Jadw. w.
Poniedz.	„ 16	„	św. Gawła ap.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 12-go Października rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary) .	—,——,—	Mrk
Żyto (reż) „ „ „ „ .	12,75—12,95	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13,00—,14,00	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	14,40—,14,80	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . .	1,30— 1,60	„
Masło za 1 funt	0,90— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) . . .	0,60— 0,70	„

Ceny targowe gliwickie
z dnia 10-go Października 1893 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk.
żółtej za 100 kilogr. 14,80—14,40—14,00 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,50—13,10—12,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13,00 11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,50—15,10—14,70 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie

obchodzi w **Niedzielę dnia 15 Października**

piątą rocznicę swego istnienia.

Program odnośnej uroczystości:

O godzinie 6-tej:

zebranie

na wielkiej sali browaru Wedekinda (Häupla). Zebranie to przeplatane będzie **przemowami, śpiewami i deklamacyami.**

O godzinie 8-mej wieczorem:

teatr amatorski

na mniejszej sali. — Odegraną zostanie sztuka:

„Taniec nadewszystko“,

w trzech odsłonach, ze śpiewami.

Po teatrze: **Zabawa z tańcami.**

Wstęp na teatr: I. miejsce 60 fen., II. miejsce 40 fen. miejsce do stania 25 fen.

Wstęp na **zabawę z tańcami**: dla członków **wolny, niecłonkowie płacą 1 mrk.**

Obstalunki według miary wykonuję jak najszybciej!

5000

ubrań sztofowych dla panów, które dawniej kosztowały 12, 15, 18, 20 mk.. sprzedaję teraz po **9, 12, 14 i 17 mk.**

Polecam także mój SKŁAD sukna i bukskinu po cecach fabrycznych. — Dalej zwracam uwagę szczególnie na mój **skład ubiorów zimowych**, sprzedaję najlepsze paletoty po 7, 9, 12, 15, 18 mk., **jopy** po 4, 6,7.50, 9 mk.

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 20 mrk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Szanownej publiczności
Załęża i okolicy
donoszę, iż mam na składzie

mięso

wołowe, wieprzowe i **wędliny** różne, jako też towary kolonialne, **cygara, papierosy, piwo** i t. d.

Jakób Kossak
w Załężu pod Katowicami.

Jeszcze jednego

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, mającego ochotę wyuczyć się krawiectwa, przyjmie natychmiast

J. Burczik,
mistrz krawiecki, w KATOWICACH, ul. Grundmanna w domu p. Jabłonki, mistrza rzeźnickiego.

Jedyny polsko-katolicki skład
towarów łokciowych

Ryszarda Cichonia,

w Katowicach,
ul. Grundmanna nr. 7
przy starym sądzie, poleca
materye na suknie, aksamit, jedwab, flanele sukienne dla pań, barchany, poszwy, wsypy, firanki, chustki, rozmaite okrycia i bieliznę dla kobiet, mężczyzn i dzieci, zapaski, bluzki, sukienki, spódniczki, półkoszulki, kołnierzyki, krawaty, parasole, trykoty, rękawiczki, pończochy, kapelusze garnirowane, kwiaty, pióra, tule, koronki, wstawki, gorsety, guziki, poduszki dywany, chodniki i t. d.

Mieszkam w Katowicach

w domu kupca p.
A. Lewandowskiego.

Dr. Śmierzchalski,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.
Róg ul. Dworcowej i Młynarskiej,

K. Ptosik,

w KATOWICACH,
ulica Zamkowa i Rynek,
poleca
porcelanę, pantofle drewniane, konewki blaszane i różne towary galanteryjne
po niskich cenach.

JEDYNY
polsko-katolicki skład

zegarów

Stanisława Beszczyńskiego

poleca wielki wybór
regulatorów, zegary ścienne, budziki, (z muzyką za gotówkę po 10 mk.) **zegarki kieszonkowe, broszki, krzyżyki, kolczyki złote i srebrne, szpilki, łańcuszki** z polskim herbem i napisem.

Rodaków prosi o poparcie

Stanisław Beszczyński,
zegarmistrz.
Katowice, ul. Grundmanna nr 5.

UCZEŃ także znajdzie u mnie natychmiast miejsce.

Donoszę Szanownej Publiczności
Katowic i okolicy,
że z dniem **1 Października** osiedliłem się tu jako

golarz.

Staraniem mojem będzie, rodaków jaknajlepiej obsłużyć. Upraszam Szan. Wiarusów o łaskawe poparcie.

Wiktor Lowak,
w Katowicach,
ul. Grundmanna, w domu p. Wienera (handel skór.)

Na sezon zimowy

polecam
garnirowane i niegarnirowane

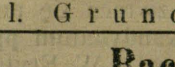

kapelusze,

wełniane koszule, galoty w wszelkich wielkościach, trykotowe staniki, bluzki, zapaski, sukienki, gorsety, rękawiczki, pończochy, parasole, kapoty i t. d.

Pierze do pościeli mam zawsze na składzie od 1,00, 1,25, 1,50, 2,00 do 4.00 mrk.

Ferdynand Zweig,

Katowice,
ul. Grundmanna nr. 5.

Baczność!

Szanownej publiczności z **Rybnika** i okolicy donoszę, że przyjmuję do

naprawy

wszelkiego gatunku **maszyny**, polecenia wykonuję dobrze, trwale i tanio. Stawiam **pumpy** różnego rodzaju, przyjmuję też zamówienia na **bryczki, wozy i inne prace kołodziejskie.**

Proszę szanownych Wiarusów o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Jan Kłossek

Mistrz kowalski i ślusarski.
Rybnik, Nowy Rynek.

Baczność!

Kto się przekona, **ten uwierzy, że tylko u mnie można dostać prawdziwie dobrego węgla!**

Kto zamówi **10, 15, 20 lub 30 ton węgla w kawałkach** (kąsach), temu dowożę wprost z stacyi kolejowej do domu.

10 ton za 21 mk. 50 fen.

Szanownych Wiarusów z Starejwsi i okolicy proszę **o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.**

Jan Jantura,

STARAWIEŚ, obok gościńca p. Krajczego.

Ulica Odrzańska 4. **Tani sklep!** **Ulica Odrzańska 4.**

Na nadchodzący sezon zimowy polecam mój bogato zaopatrzony skład ubiorów i to:

Paletoty, . . . począwszy od 8 mrk.,
jupy zimowe, . „ od 6 mrk.,
ubiory (oblecze) „ od 12 mrk.,

Ubiory i paletoty dla chłopców i rozmaite inne rzeczy po najtańszych cenach.

H. WIENER,

RACIBÓRZ, ul. Odrzańska 4, w domu Rechnitza, pierwszy sklep od rynku.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Nr. 134. Racibórz, sobota dnia 11go listopada 1893 r. **Rok V.**

Nowiny Raciborskie.

. K. Maćkowski.
ibórz.
atibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski
Racibórz.
(Ratibor.)

owierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Nasze niedomagania.

„Oberschles. Volksztg.“ wyśmiewa nas w ostatnim swym numerze, żeśmy przy wyborach siłę naszą „bardzo skromnie“ pokazali. Niestety poniekąd trzeba jej przyznać słuszność. Powiedzieliśmy już w przeszłym numerze, że lud polski w powiecie Raciborskim może wybrać 150 do 180 „walmanów“. Tyle też, jeźli dba o swą przyszłość, za lat pięć wybrać powinien. „Oberschl. Volksztg.“ nie ma najmniejszego powodu do tryumfowania, boć właściwie lud polski zwyciężył. Na pierwszem zebraniu przedwyborczem oświadczyliśmy panom centrowym przecież wyraźnie: „Jeżeli z nami nie chcecie pojechać do Berlina, to bez nas zostaniecie w domu!“ No, i ta przepowiednia nasza najzupełniej się ziściła. Panowie centrowi nie chcieli ludowi polskiemu odstąpić jednego miejsca, więc pozostali z nami w domu. Różnica między nami jeszcze taka, że lud polski przedtem nic nie miał, — a dziś ma 50 dzielnych walmanów, zrobił pierwszy krok na drodze do zwycięstwa; panowie centrowi posiadali zaś dwóch posłów i 230 walmanów, a dziś spadli na 150 walmanów i obu posłów stracili. Z tego porównania najlepiej poznać można, kto zwyciężył a kto poniósł klęskę. „Oberschles. Volksztg.“ wogóle nie ma powodu się cieszyć, boć bez tych **50** głosów polskich partya jej nic nie znaczy i chyba tylko na okruchy ze stołu masonów liczyć może. Lud polski, co prawda, bardzo boleje nad zwycięstwem dwóch kartelowców, aleć boleść jego koi to przekonanie, że spełnił swój obowiązek, — że nie on winien, iż się tak stało, lecz winni księża i Niemcy katolicy.

Ale bądź jak bądź, zwycięstwo polskiego ludu inaczej zupełnie by się przedstawiało, gdybyśmy zamiast 54 mieli byli **150** „walmanów.“ Dla czego tylu nie przeprowadziliśmy? Powiedzieliśmy w przeszłym numerze, że przyczyną niepowodzenia naszego była spółka kartelowców z centrowcami, spółka, która w oczach wielu ludzi wydawała się tak wielką, iż wogóle przeciw niej walczyć nie śmieli. W wielu okręgach, tam zwłaszcza, gdzie napędzono do głosowania lud dominialny, rzeczywiście spółka ta była zbyt silną, aby ją lud sam był mógł pokonać, gdzieindziej atoli śmiało mogliśmy liczyć na zwycięstwo, gdyby tylko wszyscy wyborcy byli się stawili na wybory. W kilku okręgach straciliśmy walmanów dla tego, że nasi zbyt rychło poszli do domu, że więc przy wyborach ściślejszych brakło nam głosów. Na Starejwsi straciliśmy przez to 2 walmanów. Lud nasz bardzo zobojętniał na wybory. Po co mamy iść, — mawiali nasi wiarusy, — przecież i tak lepiej nie będzie! Oho! bracia, tak nie jest, lecz właśnie przeciwnie, bo od tego, jakich posłów do Berlina poślemy, wiele zależy. Sejm jednym zamachem może obalić złe prawa a zaprowadzić nowe, może i rząd zmusić do zmiany systemu jakiego. Panowie Gilgenheimb i Segeth naturalnie dla nas nic nie zrobią, ale gdyby tak wszystkie powiaty górnoszląskie miały w Berlinie takich posłów, jak pan Major Szmula, pewnie pod niejednym względem już by było lepiej. Któż to dla okręgu przemysłowego wywalczył wodociągi z zdrową wodą, jeźli nie posłowie Major Szmula i Letocha? I sprawa regulacyi Odry szybciej by pewnie postępowała, gdybyśmy w Berlinie zamiast pp. Gilgenheimba i Segetha mieli pp. Siarę i Gonsiora.

Z tej opieszałości i obojętności naszej, która jest największem naszem niedomaganiem, koniecznie więc otrząść się powinniśmy, bo inaczej pod względem politycznym niczego się nie dorobimy. Każdy powinien sobie powiedzieć, że bez jego głosu źle być może, no i koniecznie iść na wybory. Gdy wszyscy dobrzy Wiarusy, którzy stoją po za „Nowinami,“ — stawią się na wybory, to i połączonych przeciwników przegłosują, boć jest ich kupa niemała. Drugiem niedomaganiem naszem był brak organizacyi i agitacyi. Ludzie w wielu wioskach posiadali jaknajlepsze chęci, ale nie wiedzieli, jak sobie radzić. Zanim porozumieli się co do kandydatów na walmanów, — już przeciwnicy zamianowali swoich i mniej oświeconych na swą stronę przeciągnęli. I to w przyszłości zmienić się musi. Niech inne wioski wezmą przykład z Płoni, Starejwsi, Nowych Zagród, Biękowic, Proszowca, Miedoni, z Turza i Budzisk, a zwłaszcza z Gamowa, niech podobnie się zakrzątają, jak tamtejsi obywatele, a ręczymy za to, że zamiast 50, będziemy na przyszły raz mieli 150 walmanów, a wtedy już przeciwnicy nasi nie będą się wyśmiewali, gdy na naszych kandydatów głosy się posypią. Więc przez te pięć lat spokojnych, jakie mamy przed sobą, pracujmy nad tem, aby oświata i zainteresowanie się sprawami publicznemi i do najuboższej dostały się chaty, aby każdy czuł się obywatelem i Polakiem, a powtóre starajmy się i o lepszą organizacyą. Gdy tak wszyscy są przeciw nam, na własnych nogach stanąć powinniśmy. Jak to się da urządzić, o tem jeszcze obszerniej pomówimy.

„Oberschles. Volksztg.“ zaś odpowiadamy, że za lat 5, jeźli wogóle jeszcze istnieć wtedy będzie, — już nie będzie miała powodu, z nas się wyśmiewać!

Wybory w Opolskiem.

W Opolu wybrano, jak wiadomo, pp. Majora **Szmulę** i adwokata **Nadbyla**. Przebieg wyborów był taki:

W pierwszem głosowaniu otrzymał pan m. Szmula 166 głosów, kandydat stronnictwa rządowego p. Reymann otrzymał 169 głosów, a pan Nadbyl, którego Niemcy na pierwszem miejscu chcieli obierać, otrzymał 102 głosy.

Przyszło więc do ściślejszych wyborów (stichwahl) pomiędzy p. Szmulą a p. Reymanem, dzierżawcą dóbr z poblizkiego Zakrzowa.

W ściślejszym wyborze otrzymał pan m. Szmula **213**, a p. Reymann **209** głosów. Więc p. major Szmula zwyciężył.

W drugiem głosowaniu zwyciężył p. adwokat Nadbyl 88 głosami przeciwnika p. Reymanna, którego ponownie postawiono z przeciwnej strony. Pan Nadbyl otrzymał 253 głosów, p. Reymann 165 głosów.

Gdy się skończyło pierwsze głosowanie (na p. Szmulę i innych kandydatów) zawrzała w pauzie przed ściśłemi wyborami niesłychana walka o osobę p. Szmuli i p. Reymanna. **Wielu katolików, pomiędzy nimi nawet księża, było za tem, aby głosować na rządowca**, i przyszło do wymiany gorzkich słów pomiędzy ludowymi polskimi wyborcami a niektórymi księżmi, jak również nawet pomiędzy samymi księżmi. Ostatecznie stało się, że w ściślejszych wyborach pewna liczba księży głosowała za rządowcem, inni kapłani znów głosowali za p. Szmulą, a bardzo wielu wstrzymało się od głosowania, co też uważać trzeba za rzecz bardzo niesłuszną.

(Zaraz w pierwszem głosowaniu oddało dwóch albo trzech księży razem z ludem swe głosy na p. Szmulę, za co im cześć i sława, jako też zapewnienie wdzięczności ludu aż do śmierci).

W czasie ściślejszych wyborów zaszedł charakterystyczny wypadek. Jeden z naszych wskutek nieznajomości prawa wszedł w najniewinniejszej myśli do sali wyborczej, aby dowiedzieć się, jakie są widoki dla naszego kandydata, bez zamiaru robienia jakiejkolwiek agitacyi. W tem chwytają go za kołnierz i z wołaniem: „Ein polnischer Agitator“ (polski Agitator) prowadzą przed landrata. Po kilku słowach napomnienia kazano panu temu, którego Niemcy tak się wystraszyli, wyjść z sali, co też tenże natychmiast uczynił. Po drodze jednak częstowano go wyzwiskami, które nie bardzo dobrze świadczą o wysławianym niemieckim „bildunku,“ a pewien obywatel Opola posunął się do tej bezczelności, ze kopnął wychodzącego. Sprawa ta pójdzie więc przed sąd, bo tak nisko jeszcze nie upadli Polacy, żeby się pozwolili w ten sposób poniewierać.

Komuś z przeciwników przyśniło się, czyby z powodu powyższego wypadku nie można wyboru p. Szmuli unieważnić. Naturalnie, że z tego nic nie będzie, gdyż łatwo z myszy zrobić wielbłąda w słowach, ale nie w czynie.

„Katolik“ bytomski pisze o tych wyborach co następuje:

„Wiarusi Opolscy zasługują na trzykrotne: „sława,“ a porówno z nimi i redaktor „Gazety Opolskiej“ pan Koraszewski. „Katolik“ całem sercem im winszuje tego świetnego zwycięstwa i dziękuje wszystkim za stałość i wierność. Bóg zapłać wszystkim walmanom Opolskim, którzy do zwycięstwa się przyczynili.

„Lud polski na całym Górnym Szląsku jest im wdzięczny za to, a szczególnie wyborcy naszych powiatów, którzyby byli najchętniej swego starego posła znów obrali, ale z powodu swojego (w wielkiej części) zależnego stanowiska nie mogli.

„Opolanie uratowali zasłużonego obrońcę ludu górnoszląskiego i sprawili, że nieprzyjaciele jego nie tryumfują.

„Kto to sprawił? Lud polski w Opolsiem tak samo, jak przy wyborach do parlamentu lud polski w Bytomskiem i Tarnogórskiem. „Katolik“ powtarza, co już wtedy

napisał: „Widzicie ludzie, co to możecie, skoro się zgodnie za ręce trzymacie.“ Niech przykład Opola przekona znowu cały lud górnoszląski, że zdoła wielkich rzeczy dokonać o własnych siłach, jeżeli tylko będzie zgodny między sobą.

„Nie zginęliśmy i da Bóg nie zginiemy tu na Górnym Szląsku. W tak krótkim czasie dwa tak świetne zwycięstwa ludu na dwóch przeciwległych końcach Górnego Szląska pokazują, że lud polski żyje i żyć chce, jako lud polski, czem go Pan Bóg stworzył.

„Niech żyją Opolanie!

„Niech żyje lud polski na Szląsku!“

Kiedyż to i o Raciborzu gazety tak pisać będą? Niestety u nas nie ma ani dwóch księży, krórzyby tak, jak w Opolskiem, szli ręka w rękę z polskim ludem. Następstwa będą smutne, bardzo smutne. Czuje to i „Katolik“ bytomski, i słusznie pisze:

„Część księży i katolicy niemieccy nie uznali woli i życzenia ludu, tak dobitnie wypowiedzianego, walczyli przeciw kandydatom ludu. To jest przedewszystkiem smutne i bolesne, ale głównie politycznie nierozważne, **a skutki takiego bezwzględnego postępowania wydadzą bardzo niedobre owoce.**“

Ciekawy ten pan Ballestrem!

Podobnie jak w innych okręgach zebrali się i walmani bytomscy we Wtorek przed wyborem posłów na naradę. Chodziło przedewszystkiem o to, na którego kandydata najprzód głosować. Z początku chciano hr. Ballestrema na pierwszego kandydata wysunąć. Redaktor „Katolika“ obstawał przy dr. Stephanie i na wtorkowem zebraniu w tej myśli przemówił. Zebranie zgodziło się na to.

Następnie przemówił po polsku pan dr. Stephan. W krótkiem przemówieniu oświadczył, że będzie się starał jako poseł o to, 1) aby Kościół katolicki miał zupełną wolność, 2) aby szkoła była chrześciańską. 3) aby język ojczysty polski miał wolność, mianowicie we szkole i szczególnie przy nauce religii.

Zarazem prosił, aby wszyscy walmani nie tylko jemu, ale także p. hr. Ballestremowi głosy oddali, albowiem tenże kandydat nadesłał mu list, w którym się mieści następujące oświadczenie, **co do stanowiska, jakie p. hr. B. co do sprawy ludu polskiego zajmuje:**

Oświadczenie to brzmi dosłownie, jak następuje:

„Ile razy mówiłem o sprawie mowy ojczystej publicznie, zawsze występowałem nie tylko za tem, ażeby **nauka religii** udzielaną była we wszystkich oddziałach szkoły w polskim języku, ale także za tem, aby w szkołach ludowych także i **języka polskiego uczono** (jako przedmiotu w planie), a to dla dwóch powodów: raz dla tego, aby dzieci nauczywszy się polskiego języka, mogły się także religii po polsku uczyć, a powtóre dla tego, ponieważ mam to przekonanie, **iż każdy człowiek ma przyrodzone prawo do swej mowy ojczystej,** a skoro rząd dzieci zmusza, ażeby do rządowych szkół chodziły, natenczas też powinien przyrodzonym prawom w planie nauki zadosyć uczynić.

„Sądzę, że jest rzeczą bardzo pożądaną tak dla dobra ludu, jak dla dobra rządzących, ażeby **urzędnicy,** którzy bezpośrednio z ludem mają do czynienia i **sędziowie, mowę ludu** choć jako tako (?) znali i ażeby nie potrzebowali przez tłómaczy (często bardzo lichych) z ludem się porozumiewać. Za tem też występowałem zawsze.

„W młodości mojej przebywałem kilka lat w C..icyi i nauczyłem się tak dobrze po polsku, że nikt nie umiał odróżnić, czy jestem Niemcem czy Polakiem z urodzenia. Ponieważ od tego czasu prawie 40 lat minęło, a ja nie miałem sposobności w mowie polskiej się ćwiczyć, dla tego straciłem wprawę w wyrażaniu się po polsku, lecz rozumiem wszystko (?), a często tłómaczy kontrolowałem i poprawiałem, gdy się przy tłómaczeniu pomylili.“

Wydrukowaliśmy to oświadczenie pana Ballestrema naumyślnie tak podpadająco, aby każdemu Czytelnikowi od razu w oczy wpadło i by sobie takowe dobrze spamiętał. Czyż to nie ciekawe, że pan, który nie tak dawno temu radził jeszcze polskich Szlązaków bić po twarzy, który pogardliwie wyrażał się o księżach polskich, a Szlązakom odmawiał prawa do narodowości polskiej, — że pan ten dziś uważa za potrzebne w ten sposób **prościć** się o głosy polskie? Boć że oświadczenie to jest poniekąd **przeproszeniem ludu i próbą o głosy polskie,** tego nikt zaprzeczyć nie zdoła. A no! tak miło być posłem w Berlinie, więc też dla tego poselstwa warto lud przeprosić!

Naszych zapatrywań oświadczenie to atoli nie zmieni. My żądamy, aby Pan Ballestrem inaczej, wyraźniej odwołał dawniejsze swe orzeczenia, aby przedewszystkiem publicznie przyznał, że Górnoszlązaków uważa **za Polaków!**

Powyższe oświadczenie zadowolić nas nie może. Pan Hr. Ballestrem żąda w niem, aby urzędnicy i sędziowie tylko jako tako władali językiem polskim, my zaś żądamy, aby **dobrze** językiem tym władali.

Ale najciekawszem jest twierdzenie, pan Ballestrem na Górnym Szląsku „nie miał sposobności w mowie polskiej się wyćwiczyć.“ Czy pan Ballestrem kpi, czy o drogę pyta? W kraju, **który liczy przeszło milion polskiej ludności,** nie miał pan Ballestrem sposobności wyćwiczyć się w języku polskim! Słowa te zawierają najwymowniejsze potępienie dotychczasowej publicznej działalności pana Ballestrema. Gdyby p. Ballestrem lud polski szanował, zapewne byłby się dobrze „wyćwiczył w mowie polskiej,“ a sposobności ku temu u nas bardzo dużo. Niech tylko pan Hr. Ballestrem bywa na zebraniach polskich towarzystw, niech czytuje pilnie polskie gazety górnoszląskie, a zaraz się w mowie polskiej wyćwiczy. Czy to tak trudno o dobrego nauczyciela języka polskiego? Toć panu Hrabiemu stać na to. Zresztą redakcye „Nowin“, „Katolika“ i „Gazety Opolskiej“ z chęcią Panu Ballestremowi sprowadzą mnóstwo dobrych książek polskich, z których czytania łatwo w języku polskim wprawy nabierze! Zalecamy to panu Hrabiemu gorąco, bo przez **takie uniewinnienie** tylko się na **śmieszność** naraża.

Pan Hrabia raz jeszcze otrzymał głosy polskie, niechże się za nie odwdzięczy, i niechże szczerze zabierze się do nauki języka polskiego. Jeźli za lat pięć raz jeszcze chce być wybranym, niechże często bywa na polskich zebraniach, niech się dobrze „w języku polskim ćwiczy,“ bo, ręczymy zato, — za lat pięć lud polski na Górnym Szląsku większe stawiać będzie wymagania i już takiem uniewinnieniem zbyć się nie pozwoli!

„Nowiny“ szczerze radzą! Niechże pan Hrabia posłucha ich rady! Pierwszy krok do poprawy zrobiony — dalej więc naprzód na tej drodze!

Z dawnych dziejów.

(Kilka chwil z życia św. Brunona.)

(Ciąg dalszy).

„Jeżeli jednak wolno bez obrazy casarskiej tak mówić, to czyż dobrze jest prześladować Bolesława chrześcianina, a mieć w przyjaźni naród pogański (nadłabskich Słowian)? Jakiż związek Chrystusa z bożkami słowiańskimi, jak może wojskom przywodzić włócznia świętego Maurycego i chorągwie Pogan żywiące się krwią ludzką? Nie uważaszże za grzech, o Cesarzu, że, co okropnością jest wymówić, głowa chrześcijańska pada w ofierze pod chorągwią pogańską? Czyż nie lepiejby było mieć takiego, jak Bolesław człowieka, wiernym sobie przyjacielem, a za jego pomocą i radą mógłbyś i daninę pobierać i święte chrześciaństwo w miasta pogańskie wprowadzać. O! jakże chciałbym, abyś tego, o którym mówię, władcę Bolesława za nieprzyjaciela nie miał, lecz za wiernego sobie sprzymierzeńca. Być może, że odpowiesz „chcę“. Okaż więc miłosierdzie, porzuć gniew, jeżeli go chcesz mieć wiernym sobie, zaprzestań prześladować; jeżeli go chcesz mieć rycerzem, staraj się o to za pomocą dobra, aby go to dobro ku tobie skłoniło. Strzeż się, o Cesarzu, jeżeli wszystko będziesz czynił przemocą, a nie miłosierdziem, które kocha sam dobry Jezus, aby się na Ciebie nie rozgniewał Ten, (t: j. Pan Bóg) który ci teraz pomaga. Nie będę mówił na przekór cesarzowi. Niech się stanie tak, jak Bóg chce i jak Ty chcesz. Czyż nie lepiej walczyć z poganami za chrześciaństwo, niż wojnę sprowadzać na chrześcian dla ziemskich honorów? Zapewne, człowiek zamierza, Pan Bóg uderza. Czyżeś, Cesarzu, nie wtargnął do ziemi Bolesławowej z poganami, chrześcianami i siłami cesarstwa, a czyż jednak święty Piotr, za którego hołdownika król Bolesław się uznaje, i święty Wojciech tej ziemi nie ochronili? Panie mój, nie jesteś ty słabego serca, coby złym było, lecz jesteś sprawiedliwym i możnym, co się wszystkim podoba: brakuje Ci tylko, abyś był miłosiernym i nie zawsze przemocą, lecz i miłosierdziem narody podbijać się starał, a wtedy, co dzisiaj z trzech stron masz wojnę, nie miałbyś żadnej. Niech rozważy w swej mądrości Cesarz sprawiedliwy i dobry i niech rozważy każdy dobry w udzielaniu rad biskup, hrabia i książę. Co się mojej, czyli raczej bożej sprawy dotyczy, krótko powiem. Oto król Bolesław, który siłami ducha i ciała gorąco mnie zachęcał do nawrócenia Prusaków i postanowił żadnych na to kosztów nie oszczędzić, przecie wstrzymany został przez wojnę, do której najmędrszy cesarz go zmusił, przez co pomódz mi w opowiadaniu słowa bożego nie ma ani czasu ani środków. Powtóre, gdy Lutycy są poganami i bałwanom cześć oddają, nie natchnął Bóg serca cesarskiego, aby ich dla chrześcijaństwa w chlubnej wojnie pokonać? A czyżby to nie było wielkim honorem i wielkim zbawieniem dla cesarza, gdyby on i Kościół pomnożył i imię apostolskie sobie u Boga wyjednał, pracując nad tem, aby pochrzcić pogany i pokój zawrzeć z tymi, co w pomoc idą, ale to z chrześcianami (t. j. z Polakami). Lecz całe złe zawiera się w tem, że ani cesarz nie wierzy Bolesławowi, ani też król rozgniewanemu cesarzowi. Niestety! nieszczęśliwe nasze czasy! O najlepszy Cesarzu, o wzorze pobożności, jest teraz taki (t. j. cesarz) co chrześcianina (t. j. Bolesława) prześladuje, a prawie nikogo nie masz, ktoby nawracał poganina. Dlatego, o Cesarzu, jeżeli pokój dasz chrześcianom, i za chrześciaństwo walczyć będziesz z poganami, to w dniu sądu ostatecznego, gdy wszystko porzuciwszy staniesz przed obliczem Pana, tem mniejszej doznasz boleści, a tem większą uczujesz radość, i więcej będziesz mógł wspomnieć dobrego, któreś zdziałał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co tam słychać w świecie.

W **Rzymie** umarł kardynał Laurenzi, w wieku lat 72. Był on dawniej wikarym jeneralnym Biskupa Joachima Pecci (Leona XIII) w Perugii, i zaufanym jego przyjacielem. Gdy Leon XIII wstąpił na Stolicę Piotrową, nie zapomniał o swym przyjacielu, lecz powołał go niebawem na stanowisko Kardynała. Śp. Kardynał Laurenzi był znakomitym prawnikiem. N. o. w p.

W **Berlinie** ma się odbyć 19 bm. wielki wiec robotników, pracujących w fabrykach cygar z całych Niemiec. Na wiec ten otrzymają zaproszenie członkowie wszystkich stronnictw parlamentu niemieckiego oraz Rady związkowej, ażeby się przysłuchali obradom. Mówcy wiecowi chcą na wiecu przedstawić szkody i straty, jakie poniosą robotnicy z powodu większego podatku na cygara i tytonie. Jeżeli parlament zgodzi się na po-

datek na cygara, w takim razie 50,000 robotników straci pracę i chleb. Na wiecu zostaną też uchwalone odnośne rezolucye do parlamentu niemieckiego a nadto podpisaną ma być przez wiecowników odezwa do wszystkich robotników w całych Niemczech, ażeby ci popierali cygarników i również wysyłali do parlamentu petycye z prośbą, by tenże nie zgodził się na większy podatek na tabakę.

Parlamentowi przedłożone zostaną niebawem różne projekta podatkowe, na tabakę, wino i podatek stemplowy. Pomówimy o tych podatkach w jednym z najbliższych numerów.

Rząd **niemiecki** zamierza znów zaciągnąć 116 milionów marek długu na wojsko! Kiedyż to skończy?

...ecnie znany jest już rezultat wyborów do ...u **pruskiego** z wszystkich okręgów wyb... ch w Prusiech! Najwięcej mandatów p... kich zdobyli konserwatyści, bo 1... (podczas, gdy w ubiegłem pięcioleciu ...yli ich 136), stronnictwo **Centrum** zdobyło ..., rządowcy 59, nacyonał-liberałowie 89, wolnomyślne stronnictwo ludowe 14, wolnomyślny związek niemiecki 6, **Polacy** 17, Duńczycy 2 i 2 z „bundu“ rólniczego. **Centrum** straciło 3 mandaty poselskie, 2 w Raciborzu i 1 w Tucholi w Prusach zachodnich! w zeszłym sejmie było 98 posłów stronictwa Centrum, a teraz będzie ich tylko 95. Największą klęskę z wszystkich stronnictw sejmowych ponieśli postępowcy. Stracili 9 krzeseł poselskich. W zeszłym sejmie było ich 29, a teraz tytko 20, z których 14 przypada na stronnictwo ludowe, a 6 na wolnomyślny związek. Nacyonał liberałowie wyszli dość szczęśliwie z walki wyborczej zyskali bowiem 3 nowe mandaty poselskie. W zeszłym sejmie liczyli 86 posłów. a teraz będzie ich 89 zasiadało. Polacy zyskali także 2 nowe krzesła. Było ich 15, a teraz będzie 17. Największą korzyść z odbytych wyborów odnieśli konserwatyści. Zresztą nic się przez wybory nie zmieniło, lud niestety zachowywał się obojętnie.

Rumuński książę następca tronu, **Hohenzoller** z domu, katolik, ożenił się niedawno temu z księżniczką angielską i ślub wziął w kościele katolickim. Ponieważ lud rumuński jest wyznania schismatyckiego, więc książę przed ślubem złożyć musiał przyrzeczenie, że dzieci z małżeństwa owego ochrzci w kościele katolickim. Teraz urodził mu się syn, — no i wbrew przyrzeczeniu ochrzcono go w cerkwi schizmatyckiej. I dziwić się tu, że nikomo dziś wierzyć nie można, jeźli nawet królowie i książęta uroczystych przyrzeczeń nie dotrzymują.

W **Austryi** niema jeszcze nowego ministerstwa. Podobno Hr. Taaffe pozostanie i nadal ministrem.

W **Afryce** krew się leje na południu i na północy. Tak Hiszpanie w Marokko jak i Anglicy w południowej Afryce staczają prawie codziennie zacięte walki z krajowcami. Końca tych walk dziś jeszcze przewidzieć nie można!

Biedna ta **Hiszpania**! Niedość ma kłopotu z wojną w Marokko, gdzie jej się nieszczególnie powodzi, — w dodatku i anarchiści nie dają jej spokoju. W mieście Barcelonie wrzucili anarchiści bombę dynamitową do teatru podczas przedstawienia między publiczność. Bomba pękła i zabiła dziewięć kobiet i 6 mężczyzn, a mnóstwo innych ciężko poraniła. Zbrodniarzy już aresztowano. Wobec takich zbrodni zdaje się, że koniec świata już bliski.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 10 Listopada 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Cesarz Wilhelm** przybędzie do Krzyżanowic w poniedziałek wieczorem. Polowanie na polach Kuchelny rozpocznie się we Wtorek o godzinie 9-tej rano. Z miasta zaproszono tylko landrata pana radzcę Pohla, i dyrektora landszafty Dittricha. Pola, na których Cesarz polować będzie, obstawione będą żandarmami i urzędnikami książęcymi.

— **O p. Majora Szmulę** kłócą się teraz gazety, czy zaliczyć go do Polaków, czy do Centrum? Najciekawszą jest pod tym względem „Schles. Volksztg.“ Przed wyborami, gdy się zwycięstwa pana Majora Szmuli nie spodziewała, występowała przeciwko niemu w ohydny sposób i absolutnie za kandydata centrowego uznać go nie chciała. Teraz, gdy pan Major został wybrany, twierdzi, że naturalnie uważać go należy za posła centrowego. Jest to cecha wszelakiej nikczemności, że korzy się zawsze tylko przed . . . powodzeniem.

— **Aha!** „Oberschles. Volksztg.“ twierdzi teraz, że jeźli redaktor „Nowin“ listu ks. Strzybnego nie otrzymał, to stało sie to tylko „durch Ungeschicklichkeit in der Besorgung,“ to jest przez niezgrabność posłańca! Ciekawe to uniewinnienie zakrawa na nowe kłamstwo. Dziwna rzecz, że ks. Strzybny sam w tej sprawie głosu nie zabrał, i że pozwala panu Muentzbergowi na takie wichłactwa!

— **Bezczelność „Kuryera Górnoszl.“** jest rzeczywiście bardzo wielką. On, który milczał, gdy przywódzcy centrowi zaprzedawali mandat centrowy kartelowcom, który milczał, gdy księża sami napędzali kartelowcom walmanów, ten „Kuryer“ miota dziś zarzuty przeciwko polskim „walmanom“, i twierdzi, że przyczyną klęski była niezgoda! A któż ją wywołał, jeźli nie protektorzy „Kuryera“? „Kuryer“ twierdzi, że komitet centrowy nie mógł odstąpić dotychczasowych posłów; a któż to mandat jednego posła zaprzedał partyi „Anzeigra“? Czy „Kuryer“ nie ma jeszcze dosyć po trafnej odprawie, jaką otrzymał od „Katolika“?

Niedawno temu, gdy „Kuryer“ w znanych artykułach napadał na Polskę i zarzucał Polakom, iż palili klasztory itd. — poszedł do ekspedycyi „Kuryera“ pewien jego abonent, oddał ekspedyentowi numery owe i z najwyższem oburzeniem oświadczył, że takich kłamstw i bredni czytać dłużej nie chce, lecz żąda napowrót zapłaconej marki. I ów ekspedyent oddał mu ją pokornie, i tak się uniewinniał: „Mnie samemu nie podobają się owe artykuły, ale nie mogę za nie odpowiadać, gdyż to ks. Redaktor je pisze!“ Niechże tedy ks. Redaktor będzie ostróżniejszym, bo jeszcze swem pisemkiem wiele złego narobić może! Przedewszystkiem należy prawdę pisać, chociażby się ona protekt... „Kuryera“ nie podobała!

...wychodzącej w **Düsseldorfie** gazecie liberalnej „Bürger-Ztg.“ znajduje się bardzo trafny opis stósunków górnoszląskich z pod pióra niejakiego J. Kraska. Nie powtórzymy tego opisu, aby więcej jeszcze krwi nie psuć.

— **Sierakowice.** Znów się tu wałęsa po okolicy banda cyganów. Przed kilku dniami pobili cyganie nauczyciela i leśniczego. Czas by był, aby tę bandę przepędzono przez gra...e.

— **Pawłowiczki.** Wybór kandydatów w powiatach kozielskim i głubczyckim był pomyślnym nietylko dla Centrum, ale wogóle dla Niemców, boć trzech Niemców wybraliśmy. Przeciwnik dostał tylko 19 głosów. Poszliśmy na te wybory potulni jak baranki, ofiarując w sobie zarzewie dla świętej zgody i dla Centrum.

— **Bytom.** Wdowie P. z Rozbarku skradziono w kościele P. Maryi portmonetkę z 20 markami. Podejrzenie padło na pewną bardzo elegancko ubraną panią, która klęczała obok wdowy P. Przytrzymano ją więc na ulicy, no i po długich korowodach zmuszono do oddania portmonetki. Szkoda wielka, że tej eleganckiej złodziejki nie oddano w ręce policyi.

— **Król. Huta.** W piecach pudlerskich panuje ogromny zastój. Mnóstwo robotników straciło zarobek. Co to będzie, jeźli zastój ten dłużej potrwa.

— **Katowice.** W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się złodzieje do kantoru piwiarni Danzigera, jednakże mimo wielkich wysiłków szafy żelaznej rozbić nie zdołali. Dziś już złodzieje ci siedzą za kratami.

— **Piła.** Woda z studni artezyjskiej ciągle jeszcze się wydobywa i wyrzuca na wierzch kamienie, szlam i piasek. Kamienica przy ul. Kościelnej, należąca do krawca Sommerfeldta zapadła się o 6 centymetrów, także kamienice gościnnego Krügera i malarza Graczyńskiego zapadły się o 2 centymetry. Kamienica zaś stolarza Hellwiga tak się mocno porysowała, że obawiają się, ażeby się całkiem nie zawaliła. Policya tutejsza ogrodziła źródło i poczyniła wszelkie środki ostrożności, ażeby do źródła za nadto ludzie się nie zbliżali. Na najbliższem posiedzeniu tutejszej reprezentacyi miejskiej mają się zastanowić nad tem, jakby najprędzej i najłatwiej nieszczęściu koniec położyć. Każdego dnia spodziewają się też tutaj prezydenta rejencyjnego z Bydgoszczy.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Sprawy Towarzystw.

Wrocław. Towarzystwo handlowe polskie obchodzi w sobotę dnia 12-go b. m. o godz. 9- tej wieczorem na małej sali hotelu „König von Ungarn“ przy Kirchofstrasse 15, jedenasto-letnią rocznicę swego założenia. Będzie wspólna wieczerza, nakrycie po 1 mr. 25 fen. od osoby. Szanownych rodaków na obchód ten niniejszem zaprosić sobie pozwalamy.

ZARZĄD.

Ruda. Półroczne walne zebranie Towarzystwa Chrześcijańskich Przemysłowców pod opieką sw. Stanisława odbędzie się na przyszłą niedzielę dnia 12-go b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu posiedzeń p. Cura. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z półrocznej czynności Towarzystwa. 2) Sprawa „kółka śpiewackiego.“ 3) Przyjmowanie nowych członków. Uprasza się wszystkich członków. żeby się ile możności na to posiedzenie wszyscy stawili. Przy tej sposobności pozwalamy sobie szanownych Przemysłowców i Obywateli Rudy i okolicy poprosić, ażeby też na to zebranie przybyli, bo usłyszą dużo ciekawych rzeczy i zabawić się mogą. Będą także przeczytane ustawy Towarzystwa.

ZARZĄD.

Katowice. Towarzystwo Górnoszląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy odbędzie swe zwykłe posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 12 b. m. w lokalu p. Wienera (browar p. Krystufka) o godz. 4 i pół, na które tak szanownych członków, jako i gości zaprasza

ZARZĄD.

Radzionków. Posiedzenie Towarzystwa św. Alojzego odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. na sali pani Zernik. — Początek o godzinie 7 wieczorem. Niech członkowie się licznie zgromadzą! Goście mile widziani.

ZARZĄD.

Wrocław. Kółko śpiewackie polskie „Lutnia“ w Wrocławiu urządza w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem na sali w hotelu p. Dorna, (neue Sandstrasse 18,) I piętro, wieczorek deklamacyjno-muzyczny, z łaskawem współudziałem śpiewaczki pani Szwantke i skrzypka pana Jana Busse (jun.), pod osobistem kierownictwem swego mistrza śpiewu pana Busse (senior). (Program jest bardzo urozmaicony, lecz dla braku miejsca nie możemy go podać.) Po ukończeniu części artystycznej nastąpi zabawa z tańcami. Wstęp na wieczorek bezpłatny. O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Od Redacyi.

Na Starąwieś. Wiadomość o owym kasyerze związku robotniczego, który kazał sobie za wypłacenie należących się pewnej wdowie pieniędzy, zapłacić 1 mr. 50 fen., nadto dwa dni odrobić — jest tak nieprawdopodobną, iż uwierzyć jej trudno. W statutach przepisu zapewne takiego niema. Prosimy nam donieść, czy rzeczywiście się rzecz tak miała, a sprawę tę opiszemy obszernie.

Do Mokrego. Na Nowe Zagrody panu P., do Tworkowa, Wierzchu, Łonów itd. Korespondencye będą w najbliższych numerach.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 11 Listopada: św. Marcina b.
Niedziela, 12 Listopada śś. 5 Braci Polak.
Poniedziałek, 13 Listopada: św. Dydaka w.
Ewangelia na niedz. 25-tą po Ziel. Świątkach:
„O kąkolu między pszenicą."
U św. Mateusza rozdz. 13.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 9-go Listopada 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13,80—14,00—14 30 mrk., żółtej 13,60—13,90—14,20 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,40—12,60—12,70 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,30—15,75—16,00 mk.
Owies za 100 kilogr. 15.40—15,70—16,20 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 9-go Listopada rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—.———,—	Mrk
Żyto (reż) „ „ „ „	12,75—12,85	„
Jęczmień „ „ „ „ (nowy)	13.00—,14.20	„
Owies „ „ „ „ (nowy)	15,00—,15,60	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.20— 1.50	„
Masło za 1 funt	0,95— 1,10	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,70— 0,75	„

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Parcele są do nabycia jako włości rentowe w **PIASKOWIE**,

w powiecie Szamotulskim, stacya kolejowa i pocztowa w Szamotulach 1/4 mili odległa.

Ziemie są zdrowe i urodzajne z obfitemi łąkami.

Na sprzedaż są następujące gospodarstwa:

1. folwark ca. **320 mórg** z budynkami i inwentarzami, ewentualnie może być podzielony;
2. 8 gospodarstw, w obszarze **40 do 180 mórg**, podług życzenia wyboru nabywców;
3. 10 parcel od **12 do 36 mórg**.

Wszystkie gospodarstwa oddaje się obsiane i zasilone sztucznemi nawozami.

Na parcelach postawi sprzedający na życzenie nabywców odpowiednie budynki.

Przy punktacyi wymaga się kaucyi 1/16 część ceny kupna, zaliczki wpłacić trzeba przed przewłaszczeniem w gotówce 1/4 część ceny za ziemię i za budynki.

W celu obejrzenia zgłosić się należy do Wgo Pana **B. Grabowskiego w Kempie** pod Szamotułami. — Bliższych informacyi udziela i zawiera punktacye **Bank Ziemski w Poznaniu.**

Gospodarstwa rentowe

z obszarem 12, 30 i więcej morgów, z budynkami i bez budynków, oraz folwarki z obszarem 300 morgów, ma na sprzedaż każdego czasu **Spółka Ziemska w Poznaniu.** Zaliczka wynosi tylko 1/5 ceny kupna; reszta zamienia się na rentę 4 ro procentową amortyzującą się w 60 1/2 latach. Spółka udziela nabywcom pomocy przy budowli budynków i uprawie roli. Materyały budowlane otrzymają nabywcy po cenie jaknajniższej na kredyt.

Adres: Spółka Ziemska w Poznaniu (POSEN) ul. rycerska Nr. 13.

Obstalunki według miary wykonuję jak najsłyszbciej!

5000

ubrań sztofowych dla panów, które dawniej kosztowały 12, 15, 18, 20 mk., sprzedaję teraz po **9, 12, 14 i 17 mk.**

Polecam także mój SKŁAD sukna i buksinu po cenach fabrycznych. — Dalej zwracam uwagę szczególnie na mój **skład ubiorów zimowych,** sprzedaję najlepsze paletoty po 7, 9, 12, 15, 18 mk., **jopy** po 4, 6,7.50, 9 mk.

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 20 mrk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Kto chce ochronić nogi swoje od przemoczenia i od zimna, ten niech sobie kupi parę

trzewików drewnianych.

Trzewik wewnątrz z podeszwą drewnianą i filcową jest bardzo trwały i wygodny.

Niskie trzewiki kosztują	2 mrk.
Wysokie „ . .	
z dwoma zapinkami .	3 mrk.
z trzema zapinkami .	3,75 m.

dostać można w składzie trzewików drewnianych

J. Rodewalda
Gliwice.

Osiadłem we
Wodzisławiu
jako
adwokat.

Biuro moje znajduje się w domu kupca p. **Adolfa Adlera,** przy sądzie okręgowym.

Wodzisław, dnia 4. listopada 1893.

Luedecke,
adwokat.

Hiszpański eliksyr przeciw cholerze.

Najpewniejszy środek domowy przy napadach biegunkowych i boleściach wewnętrznych

Cena flaszki 1 m., 1,50 m., 2,50 m.

Esencya żołądkowa

podług przepisu ks. prob. Sebast. Kneippa czyści i wzmacnia żołądek, służy do trawienia i podnieca apetyt.

Cena flaszki 1 m., 1,50 m., 2,50 m.

Nabyć można tylko w

„starej aptece"
w Katowicach.

Książnica Śląska
AH УРСР

Uczeń

może się natychmiast zgłosić do następcy **Aug. Psotty**

H. Jakob
skład towarów kolonialnych i cygar.

---

2 chłopców,

synów porządnych rodziców, mających chęć wyuczyć się stolarstwa, znajdzie miejsce i dobre utrzymanie u mistrza stolarskiego

Ruda
na Bronkach,
obok fabryki mydła p. **Hoffmanna.**

Na zimowy sezon

polecam wszystkie gatunki

skóry jeleniej, koziej i koźlej

na galoty po jak najtańszych cenach

Ernst Böhm,
białoskórnik (garbarz)
Racibòrz,
Wielkie Przedmieście 12 nad Psiną.

Woźnica,

dawniejszy kawalerzysta, mówiący po polsku i po niemiecku, oraz

uczeń,

któryby chciał wyuczyć się destylatorstwa, mogą się zaraz zgłosić do

E. Schlesingra, RACIBÓRZ, ul. Odrzańska

Na gospodarstwa rentowe

mam jeszcze na sprzedaż **parcele rolne,** z łagodną ziemią gliniastą wśród kopalń węgla w pobliżu szosy do kopalni „Hoym" położone, wraz z budynkami i cegielnią.

Wischeropp,
amtsvorsteher, BIERTULTOWY p. Czernicą,
(Czernitz Kr. Rybnik.)

Co dopiero wyszło z druku:

OJ NASZA!

Zbiór krakowiaków, mazurów, dumek itp. utworów ludowych na skrzypce w łatwym układzie. (Nuty bez tekstu.) Zeszyt I. Cena **1 mk.,** z przesyłką 1,10 mk. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód tylko przekazem pocztowym do

Księgarni Katolickiej
w **Poznaniu,** Stary Rynek 53-54.

Tanio! Tanio!

Przeszłoroczne

śledzie,

mendel 25 fen.

dla kupców i masarzy **szafran,** 10 gramów **90 fen.**

angielskie **korzenie i pieprz,** funt po 75 fen.

Jerzy (Georg) Langer
PLAC POLKIEGO No. 1.

Antoni Nowak

w Raciborzu na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój

wielki skład gotowych czapek filcowych,

jesiennych, sztofowych i innych.

Mianowicie polecam

piękne baranice,

czapki dla wojaków, urzędników kolejowych, górników, woźniców, oraz czapki z filcu, atłasu i jedwabiu

jako też czapki dla dzieci.

Wielki wybór kłobuków, — a wszystko **w doskonałym towarze po najniższych cenach.** Kto kupi, ten się przekona!

Co dopiero opuściły prasę:

Żywot Leona Dupont,

przez **Ks. Jandier,** cena 1 mrk

Nabożeństwo wynadgradzaj[ą]
i Cześć Przenajśw. Oblic[zu]
streszczone wedł[ug]
Jezusa **O.** [...]
Nadsyłaj[ą]
Eksped. „[...]
ul. Wodna, o[...]
odwrotnie i franko.

Dwóch uczni

przyjmie od Nowego Roku 1894

J. Maciejowicz,
malarz i złotnik
w Leśnicy G. Szl.

Młode zdrowe gołębie

kupuje w każdej ilości

A. Jurtzik
Racibórz, ul. Długa.

Nakładem księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu opuściły już prasę **kalendarze na rok 1894.**

„Piast"
kalendarz ludowy na rok 1894.
Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

„Wesoły Drużba"
kalendarz humorystyczny na rok 1894.
Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Osobom zamawiającym większą ilość egzemplarzy, udzielam odpowiedniego **rabatu.**

J. K. ŻUPAŃSKI księgarnia w Poznaniu.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.